

ISSN 2299-890X

KOMUNIZM

SYSTEM / LUDZIE / DOKUMENTACJA



INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
ODDZIAŁ W LUBLINIE



TOWARZYSTWO NAUKI I KULTURY
„LIBRA”

10(2021)



Nr 10(2021)

Recenzenci:

dr Witold Bagieński, prof. dr hab. Jacek Chrobaczyński, dr Robert Derewenda, prof. dr hab. Tadeusz Epsztein, dr Wojciech Frazik, dr Przemysław Gasztold, prof. dr hab. Mirosław Golon, dr Marek Hańderek, dr Marcin Jurek, prof. dr hab. Marcin Kula, dr hab. Mariusz Krzysztofński, dr hab. Filip Musiał, prof. AI w Krakowie; dr Aleksandra Namysło, prof. dr hab. Jan Pomorski, dr hab. Karol Sacewicz, prof. UWM; dr Paweł Sasanka, dr hab. Krzysztof Sychowicz, prof. PWSiP w Łomży; dr hab. Dorota Sula, dr Michał Przeperski, dr Rafał Roguski, dr Konrad Rokicki, dr Michał Wenklar, prof. dr hab. Janusz Wrona, dr Maciej Zakrzewski, prof. dr hab. Zbigniew Zaporowski

Rada naukowa:

prof. Wołodmyr Baran (Wołyński Nacjonalny Uniwersytet im. Łesi Ukrainki, Łuck, Ukraina), ppłk dr Dariusz Bogusz (Lotnicza Akademia Wojskowa, Dęblin), prof. dr hab. Andrzej Chojnowski (Uniwersytet Warszawski), prof. Isabelle Davion (Sorbonne Université), prof. dr hab. Antoni Dudek (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa), prof. dr hab. Jerzy Eisler (Instytut Historii PAN/Instytut Pamięci Narodowej), dr hab. Mirosław Golon (prof. Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń/Instytut Pamięci Narodowej), prof. dr hab. Andrzej Paczkowski (Instytut Studiów Politycznych PAN), prof. dr hab. Wojciech Roszkowski (Instytut Studiów Politycznych PAN), prof. dr hab. Włodzimierz Suleja (IPN/UWr), prof. dr hab. Stephen Wheatcroft (The University of Melbourne, Australia), prof. dr hab. Sorin Radu (Universitatea „Lucian Blaga” din Sibiu, Rumunia), prof. dr hab. John Connelly (The University of Berkeley, USA), dr hab. Mirosław Szumiło (Instytut Pamięci Narodowej/Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin)

Redakcja:

redaktor naczelny – dr hab. Marcin Kruszyński (IPN/ prof. LAW w Dęblinie),
redaktor tematyczny – dr Martyna Grądzka-Rejak (IPN)
redaktor językowy – Jakub Habka
redaktor techniczny – Konrad Majchrzyk
sekretarze redakcji: dr Martyna Grądzka-Rejak (IPN), Sylwia Szyk (IPN)
członkowie redakcji: dr Paweł Libera (IPN/IH PAN),
dr hab. Dariusz Magier (prof. UPH), dr Tomasz Osiński (IPN/LAW w Dęblinie),
dr hab. Jacek W. Wołoszyn (IPN/KUL)

Kontakt z redakcją:

redakcja@komunizm.net.pl

Autor winiety KOMUNIZM: Przemysław Krupski

ISSN 2299-890X

Wydawca:

© Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie
© Towarzystwo Nauki i Kultury „Libra”

WERSJA CYFROWA JEST PIERWOTNĄ WERSJĄ CZASOPISMA

www.komunizm.net.pl

Skład komputerowy, korekta
„Bez Erraty” Zbigniew Dyszczyk

Przekład streszczeń na język angielski
Anna Orłowska

Druk

Spis treści

Wstęp	5
-----------------	---

I. Studia

NADIA SOLA-SALAMACHA Warszawianka – „paryżanka Północy”. O kobietach mody i modzie kobiecej Warszawy w dwudziestoleciu międzywojennym	15
Varsovian women – “Parisian of the North.” About women of fashion and women’s fashion in Warsaw in the interwar period	
REGINA DĄBKOWSKA „Tylko pracą mogę zabezpieczyć swoją egzystencję”. Funkcjonariuszki Zakładu Karnego w Fordonie w latach 1945–1956 – rekonesans badawczy	65
Female Administrative Employees of Fordon Prison in 1945–1956: a Reconnaissance	
PAWEŁ SZTAMA Życiorysy równoległe resortowych „dam”: Julii Brystiger, Marii Wiernej i Heleny Wolińskiej. Przyczynek do historii kobiet-komunistek w Polsce	81
Parallel biographies of departmental “ladies”: Julia Brystiger, Maria Wierna and Helena Wolińska. Contribution to the history of female communists in Poland	
MAREK KOZAK Działalność opozycyjna studentek z duszpasterstwa akademickiego i NZS w Białymstoku na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku	109
Opposition activity of students from the Academic Chaplaincy and NZS in Białystok at the turn of the 1970s and 1980s	
APOLINARZ RZOŃCA Obrazy kobiet i prowokatywne narracje symboliczne w twórczości malarskiej Edwarda Dwurnika	123
Images of women and provocative symbolic narratives in the paintings of Edward Dwurnik	

II. Varia

KONRAD ZIELIŃSKI Jeszcze o Jesziwie Mędrców Lublina (1930–1939)	139
More about the Yeshiva of the Wise Men of Lublin (1930–1939)	
SEBASTIAN DRABIK Posłowie Frakcji Sejmowej Posłów Komunistycznych, Frakcji Sejmowej Związku Proletariatu Miast i Wsi i Komunistycznej Frakcji Poselskiej oraz inni posłowie komunistyczni w parlamencie II RP. Stan badań i perspektywy badawcze.	163
Members of the Sejm Fraction of Communist MPs, the Sejm Fraction of the Union of the Proletariat of Towns and Villages and the Communist Parliamentary Fraction, and other communist MPs in the Parliament of the Second Polish Republic. State of research and research perspectives	

ARKADIUSZ PIECYK

- Polska Partia Socjalistyczna wobec problemów życia społecznego w powiecie kołobrzesckim w pierwszych miesiącach powojennych 183
 The Polish Socialist Party in the face of the problems of social life in the Kołobrzeg district in the first post-war months

KONRAD ZIELIŃSKI

- Polityka władz polskich wobec reemigracji, repatriacji i uchodźstwa z porewolucyjnej Rosji (na przykładzie województwa lubelskiego) 201
 Policy of the Polish authorities towards re-emigration, repatriation and refugee from post-revolutionary Russia (based on the example of the Lublin Voivodeship)

JUDYTA BIELANOWSKA

- Partyni dysydenci, czyli krótka historia myśli (anty)socjalistycznej I sekretarza KW PZPR w Poznaniu, Edwarda Skrzypczaka: studium przypadku. 221
 Party dissidents: a short history of (anti) socialist thought of Edward Skrzypczak, the first secretary of the Provincial Committee of the Polish United Workers' Party in Poznań: case study

JOLANTA EPSZTEIN

- Zarys biografii Mieczysława Fejgina, osobistego lekarza Bieruta 253
 An outline of the biography of MieczysławFejgin, Bierut's personal physician

ARKADIUSZ KUTKOWSKI

- Historia Skulbaszewskiego. przyczynek do badań nad bezsilnością prawa 299
 The story of Skulbaszewski. Contribution to research on the powerlessness of law

III. Recenzje**MARTYNA GRĄDZKA-REJAK**

- Rec. Nowa Huta jest kobietą? Nowa Huta jest kobietą!, K. Kobylarczyk, *Kobiety Nowej Huty. Cegły, perły i petardy*, Kraków 2020 327

MARCIN KRUSZYŃSKI

- Rec.: Monika Milewska, *Ślepa kuchnia. Jedzenie i ideologia w PRL*, Warszawa 2021 335

SYLWIA SZYC

- Rec.: Anna Dobrowolska, *Zawodowe dziewczyny. Prostyucja i praca seksualna w PRL*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2020, 240 ss. 339

RAEAŁ ŁATKA

- Listy na czas przełomu. Jan Paweł II – kard. Stefan Wyszyński*, oprac. P. Skibiński, R. Kowalczyk, Wydawnictwo WAM, Warszawa 2021, 248 ss. 345

IV. Sprawozdania**PATRYK PLESKOT**

- O wojnie i Polsce na Wyspie Świętego Ludwika. Konferencja „Wkład Polaków w walkę z dwoma totalitaryzmami w Polsce i na Zachodzie” (Paryż, 16–17 listopada 2021 r.) 353

Wstęp

Kobiety w różny sposób i w różnym stopniu współtworzyły historię od zarania dziejów. Im bliżej czasów nam współczesnych, tym bardziej ich rola zmieniała się i przestawała być ograniczana do sfery rodzinnej. Już nie tylko wybrane jednostki z królewskich czy magnackich domów, ale także kobiety z niższych warstw sprawowały funkcje publiczne, zyskiwały prawa, a ich głos stawał się coraz bardziej słyszalny. Wieki XIX i XX ze swoją złożonością, wydarzeniami politycznymi, ale także wielkimi wojnami, przyniosły im stopniowo upragnione prawa wyborcze, możliwość funkcjonowania w przestrzeni publicznej, prawo do samostanowienia. Percepcja skutków tych procesów emancypacyjnych w powszechnej mentalności – postrzegania kobiet i ich roli społeczno-politycznej – nie zawsze za tymi zmianami nadążała (dzieje się tak aż po czasy nam współczesne). Nie nadążała za nimi też historiografia.

Michele Perrot, jedna z pionierek badań nad dziejami kobiet, analizując obecność kobiet w historii oraz sposób narracji o nich stwierdziła, że jeśli już o kobietach mówiono lub pisano, to często generalizowano, nie analizowano szczegółowo tego zagadnienia. „W całej historiografii – pisała – naturalnie mówi się o kobietach, ale ogólnikowo. Są to stwierdzenia: »Kobiety zawsze...« albo »Kobiety zwykle...«. Obszerność wypowiedzi na temat kobiet jest odwrotnie proporcjonalna do ścisłości i szczegółowości informacji”¹. Ponadto, zdaniem części badaczy, istniało przekonanie, także wśród samych kobiet, że ich świadectwa nie mają znaczenia. Z drugiej zaś strony wiadomo, cytując Bruce’a Chatwina, że: „Kobiety lepiej pilnowały swoich tajemnic niż mężczyźni”². Czyniły to z różnych względów. Splot złożonych czynników sprawił, że dopiero w ostatnich wiekach, głównie w XIX i XX, znacząco – ilościowo i jakościowo – pojawiło się więcej źródeł historycznych wytworzonych przez kobiety, albo ich dotyczących.

Z czasem narodziła się potrzeba, by artykuły i monografie poświęcać głównie przeżyciom kobiet. Odbywało się to z różnym skutkiem. Alicja Kusiak-Brownstein zwróciła uwagę, że niektóre dyskursy „generalnie przejawiają tendencję do ujednolicania kobiet jako kategorii społecznej, ignorując ich różnorodność klasową, etniczną, pokoleniową, seksualną i inne. Ta tendencja do esencjalizacji kobiet jako kategorii odbija się na sposobie ujmowania ich doświadczeń. W konsekwencji, także reprezentacja doświadczenia kobiet »na-

¹ M. Perrot, *Moja historia kobiet*, Warszawa 2009, s. 13.

² B. Chatwin, *Pieśni stworzenia*, cytat za: K. Kobylarczyk, *Kobiety Nowej Huty. Cegły, perły i petardy*, Kraków 2020.

rodowych« ulega esencjalizacji – ich doświadczenia zostają przedstawione jako transcendentne historycznie, społecznie, pokoleniowo³. Z kolei Michele Perrot wykazała, że historia kobiet w zakresie przedmiotu i perspektywy uległa istotnemu przekształceniu: „Skupiona początkowo na historii cielesności i funkcjonowaniu kobiety w życiu prywatnym, zwróciła się ku roli kobiet w przestrzeni publicznej, w życiu zawodowym, polityce, wojnie, twórczości. Od tematu kobiet pokrzywdzonych przez społeczeństwo przeszła do aktywnych uczestniczek rozmaitych działań. Przestała być historią kobiet, by stać się historią gender, płci kulturowej, badającą relację między płciami i obejmującą także mężczyzn. Rozszerzyła swoją perspektywę przestrzenną, religijną, kulturową⁴. To szczególnie istotne, że badania z zakresu historii kobiet pozwalają pogłębić wiedzę także na temat społeczeństwa i związanych z nim kwestii, takich jak obyczajowość czy kultura⁵.

Historia kobiet w kontekście wydarzeń, jakie rozgrywały się w XX w. i zmian, które wówczas nastąpiły, stanowi niewątpliwie interesującą przestrzeń badawczą dla specjalistów wielu dziedzin⁶. Nadal problematyka ta nie jest jednak wystarczająco często podejmowana. Krótka refleksja nad dorobkiem polskich historyków, socjologów, politologów, antropologów czy też badaczy in-

³ A. Kusiak-Brownstein, *Płeć kulturowa, „doświadczenie” i wojna – kilka metodologicznych uwag o wykorzystaniu relacji wspomnieniowych* [w:] *Kobieta i rewolucja obyczajowa. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, t. 9, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2006, s. 409.

⁴ M. Perrot, *Moja historia...*, s. 10–11.

⁵ Por. *Płeć buntu. Kobiety w opozycji społecznej i politycznej w Polsce w latach 1944–1989 na tle porównawczym*, red. N. Jarska, J. Olszok, Warszawa 2014, s. 7.

⁶ Warto wskazać kilka pozycji odnoszących się do historii kobiet w XX w.: *Kobiecość i męskość. Komunikacja, relacje, społeczeństwo*, red. B. Bartosz, Warszawa 2011; *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1995; *Kobieta i kultura czasu wolnego*, red. eidem, Warszawa 2001; *Kobieta i kultura życia codziennego. Wiek XIX i XX*, red. eidem, Warszawa 1997; *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. eidem, Warszawa 2004; *Kobieta i praca. Wiek XIX i XX*, red. eidem, Warszawa 2000; *Kobieta i rewolucja obyczajowa. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. eidem, Warszawa 2006; *Kobiety wobec polityki – kobiety w polityce. Historia, realia, perspektywy*, red. A. Frątczak, Kraków 2009; *Płeć buntu. Kobiety w opozycji społecznej i politycznej w Polsce w latach 1944–1989 na tle porównawczym*, red. N. Jarska, J. Olszok, Warszawa 2014; A. Chłosta-Sikorska, *Między propagandą a rzeczywistością. Mieszkanki Nowej Huty w latach 1956–1970*, Kraków 2019; *Kobiety „na zakręcie” 1933–1989*, red. E. Chabros, A. Klarman, Wrocław 2014; A. Graff, *Świat bez kobiet. Płeć w polskim życiu publicznym*, Warszawa 2001; S. Penn, *Podziemie kobiet*, tłum. H. Jankowska, wstęp M. Janion, Warszawa 2003; E. Kondratowicz, *Być jak narodowy sztandar. Kobiety Solidarności*, Warszawa 2013; J. Kuciel-Frydryszak, *Służące do wszystkiego*, Warszawa 2018; A. Urbanik-Kopeć, *Instrukcja nadużycia. Służące w XIX-wiecznych polskich domach*, Katowice 2019; A. Urbanik-Kopeć, *„Chodzić i uśmiechać się wolno każdemu”. Praca seksualna w XIX wieku na ziemiach polskich*, Warszawa 2021; *eadem*, *Anioł w domu, mrówka w fabryce*, Warszawa 2018; K. Kobylarczyk, *Kobiety Nowej Huty. Cegły, perły i petardy*, Kraków 2020.

nych przestrzeni przekonuje, że wiele aspektów dotyczących tej tematyki nie zostało jeszcze opisanych, albo wymaga rewizji dotychczasowych ustaleń lub redefinicji pojęć. Jest to o tyle istotne, że różne perspektywy wydarzeń historycznych można by zobaczyć w nowym świetle, gdyby uwzględnić optykę kobiet właśnie, a także wskazać na ich rolę, siłę sprawczą, pracę czy też sytuację materialną, działania na rzecz rodziny, funkcjonowanie w przestrzeni publicznej, albo lokalnej społeczności. Dostrzec ich działalność np. polityczną, naukową, społeczną lub artystyczną. Docenić ich znaczenie jako jednostek, a także jako grupy. Choć stale przybywa prac ukazujących różne płaszczyzny z zakresu historii kobiet, nadal wiele aspektów ich funkcjonowania, a także ich biografii czeka na opisanie. W związku z powyższym bieżący numer pisma „Komunizm: system – ludzie – dokumentacja” poświęcony został szeroko rozumianej historii kobiet w XX wieku, ze szczególnym uwzględnieniem okresu po 1945 r. i działań komunistycznej władzy wobec nich, a także uwikłania ich samych w tworzenie i działania systemu. Tym samym redakcja periodyku dokłada cegiełkę do badań nad „brakującą połową dziejów”⁷.

Tom 10 pisma „Komunizm: system – ludzie – dokumentacja” i jednocześnie część tematyczną otwiera artykuł Nadii Soli-Sałamachy *Warszawianka – „paryżanka Północy”*. O kobietach mody i modzie kobiecej Warszawy w dwudziestoleciu międzywojennym. Miano „Paryża Północy” stosowane jest w kontekście przedwojennej Warszawy. Sięgają po nie zarówno badacze, jak i publicyści; jedni negując jego zasadność, inni zaś potwierdzając adekwatność tego terminu. Jak pisze Autorka, miasto stołeczne II Rzeczypospolitej było dla jej obywateli centrum rodzimej mody. To tu działały najśłynniejsze domy mody, atelier i najwykwintniejsze pracownie. Tu też skupiało się życie towarzyskie, odbywały się najwspanialsze bale, najbardziej znaczące pokazy mody i rewie, mieszkańki stolicy zaś były uważane za najbardziej szykowne i najchętniej podążające za trendami mody kobiety w Polsce. Artykuł stanowi przyczynek do analizy roli Warszawy i warszawianek na rynku mody II RP. Omówione w nim zostały główne nurty decydujące o wiodącej roli stolicy w świecie mody. Szczególnie ciekawe są kwestie związane z warszawskim środowiskiem teatralnym, filmowym i artystycznym, które dla wielu było wzorem do naśladowania.

Kolejny tekst to artykuł Reginy Dąbkowskiej *„Tylko pracą mogę zabezpieczyć swoją egzystencję”*. *Funkcjonariuszki zakładu karnego w Fordonie w latach 1945–1956 – rekonosans badawczy*. Autorka opisuje utworzony w 1853 r. w Fordonie, w miejscu dawnej komory celnej, rządowy dom poprawczy dla kobiet. Po przyłączeniu Pomorza i Kujaw do II Rzeczypospolitej przekształcono go w żeński ośrodek penitencjarny, a w 1939 r. placówka ta została przejęta przez Niemców.

⁷ Por. A. Kowalczyk, *Brakująca połowa dziejów. Krótka historia kobiet na ziemiach polskich*, Warszawa 2018.

Podczas wojny więzienie było przeznaczone dla Polek i Żydówek skazanych zarówno za przestępstwa pospolite, jak i polityczne. Po „wyzwoleniu” zakład ten stał się miejscem odbywania kary przez więźniarki tzw. antypaństwowe. Osadzano tam kobiety prowadzące działalność niepodległościową w ramach podziemia antykomunistycznego, a także członkinie ukraińskich organizacji nacjonalistycznych, niemieckich formacji zbrojnych czy Polki współpracujące z okupantem podczas II wojny światowej. Autorka konstruuje portret społeczny funkcjonariuszek zakładu karnego w Fordonie w okresie stalinowskim.

Celem artykułu Pawła Sztamy pt. *Resortowe „damy”: Julia Brystiger, Maria Wierna, Helena Wolińska. Portret zbiorowy* jest próba porównania biografii trzech kobiet, które zrobiły błyskotliwe kariery w ważnych instytucjach komunistycznej Polski. Pierwsza z nich, Julia Brystiger, dyrektor departamentów kolejno V i III MBP, przez ponad dekadę była zatrudniona w aparacie represyjnym. Druga, Maria Wierna, przez kilkadziesiąt lat pracowała w dyplomacji komunistycznej. Ostatnia z opisywanych, Helena Wolińska, w okresie stalinowskim działała w strukturach MO, a później w Naczelnej Prokuraturze Wojskowej. Pełniły one funkcje kierownicze i miały niebagatelny wpływ na działalność resortów, w których pracowały. Artykuł ukazuje w sposób porównawczy drogę życiową każdej z nich, od urodzenia, przez edukację, aktywność w różnych okresach, aż do śmierci.

Marek Kozak w artykule *Działalność opozycyjna studentek z duszpasterstwa akademickiego i NZS w Białymstoku na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku* odnosi się do kobiet zaangażowanych w studencką działalność opozycyjną, których aktywność skupiała się wokół duszpasterstwa akademickiego i NZS. Artykuł przedstawia postawy studentek w okresie narodzin „Solidarności”, a także w trakcie stanu wojennego. Brały one udział w demonstracjach antykomunistycznych, kolportowaniu nielegalnych publikacji oraz były oskarżane w słynnym „Procesie 21” toczącym się od 3 listopada 1982 r. do 14 marca 1983 r. przed Wojskowym Sądem Garnizonowym w Białymstoku. Znajdowały się także pod nadzorem komunistycznego aparatu represji.

Część tematyczną zamyka artykuł Apolinarego Rzońcy zatytułowany *Obrazy kobiet i prowokatywne narracje symboliczne w twórczości malarskiej Edwarda Dwurnika*. Motyw kobiety przewijał się w twórczości artysty właściwie od początku jego kariery we wczesnych latach siedemdziesiątych XX w., do końca jego życia. Wizerunek ten na przestrzeni lat ulegał ewolucji. Dwurnika inspirowały odmienne wizje kobiecości, które z kolei często wiązały się z dosadnymi komentarzami polskiej rzeczywistości. Dwurnik – portrecista Polski – umieszczał kobiety w rozmaitych konfiguracjach symbolicznych, stosując przy tym odniesienia do historii oraz literatury, których był miłośnikiem oraz czytelnikiem, o czym wspominał przy różnych okazjach. Autor w niniejszym szkicu,

analizując symbolikę obrazów Dwurnika, zwraca także uwagę na tematy, które można byłoby uznać za tabu.

Stały dział pisma *Varia* otwiera artykuł Konrada Zielińskiego *Jeszcze o Jesziwie Mędrców Lublina (1930–1939)*. Autor wskazuje w nim, że organizacja i zasady nauczania oraz studiowania Tory w funkcjonującej w latach 1930–1939 Jeszywas Chachmej Lublin (Uczelnia Mędrców Lublina) do dziś są stosowane przez uczelnie talmudyczne na świecie. Jesziwa istniała krótko, ale rzeczywiście stała się pewnym symbolem, a imieniem twórcy uczelni – rabina Szapiry – nazwano podobne instytucje naukowe na świecie. Nierzadko kierowali nimi uczniowie dawnej JChL. W artykule pokrótce omówione są okoliczności powstania i dzieje Jesziwy, przybliżona sylwetka jej założyciela oraz losy niektórych nauczycieli, uczniów i osób zaangażowanych w jej funkcjonowanie. Jakkolwiek na temat Jesziwy napisano już sporo, to instytucja ta do dziś budzi duże zainteresowanie, wciąż żywe są spory o charakter uczelni, ciekawość budzą nie do końca wyjaśnione losy jej bogatego księgozbioru. Stąd w artykule omówiono istniejącą, naukową, popularną i apologetyczną literaturę przedmiotu oraz przywołano nowsze prace na ten temat.

Kolejny tekst to artykuł Sebastiana Drabika *Posłowie Frakcji Sejmowej Posłów Komunistycznych, Frakcji Sejmowej Związku Proletariatu Miast i Wsi i Komunistycznej Frakcji Poselskiej oraz inni posłowie komunistyczni w parlamencie II RP. Stan badań i perspektywy badawcze*. W artykule został przedstawiony dotychczasowy stan badań dotyczących działalności posłów komunistycznych w II RP. Autor przeanalizował udział KPP i jej przybudówek w kampaniach wyborczych do parlamentu w latach 1922, 1928 i 1930. Dokonał również przeglądu aktywności posłów komunistycznych na forum polskiego sejmu. Posłowie ci, jak pisze Autor, byli zależni zarówno od centralnych władz partii komunistycznej, jak i od Kominternu. Niemniej jednak starali się wykorzystywać trybunę parlamentarną do prezentacji programu komunistycznego i krytyki władz II RP. W życiu parlamentarnym uczestniczyli do 1935 r.

Drugi w tym tomie artykuł Konrada Zielińskiego zatytułowany *Polityka władz polskich wobec reemigracji, repatriacji i uchodźstwa z porewolucyjnej Rosji (na przykładzie województwa lubelskiego)* dotyczy sytuacji w Polsce w latach odzyskiwania niepodległości. Pierwsza wojna światowa, spory graniczne, wojna polsko-bolszewicka spowodowały duże zmiany w strukturze demograficznej, narodowościowej i wyznaniowej ziem polskich, w tym również Lubelszczyzny. Tutaj najbardziej wyludniona była część południowo-wschodnia dawnej guberni, a ubytki spowodowane były zarówno ewakuacją rosyjską latem 1915 r. i bezpośrednimi ofiarami wojny, jak i poborem do wojska czy werbunkiem do pracy. Poważnym czynnikiem była także zwiększona śmiertelność i spadek liczby urodzeń, będące m.in. konsekwencją epidemii chorób zakaźnych. Niemniej jednak, jeszcze przed zakończeniem działań zbrojnych rozpoczęły się

powroty wysiedlonych i uciekinierów. Napływ przybyszów z Rosji był dużym wyzwaniem dla borykającej się z powojennym kryzysem gospodarczym i politycznym, uwikłanej w kosztowne wojny graniczne Polski. Autor wskazuje, że władze zainteresowane powrotem rodaków do kraju, generalnie niechętnie widziały przybyszów etnicznie nie-polskiej narodowości, zwłaszcza Ukraińców i Żydów. Stosunek do przybywających z Rosji był wypadkową polityki narodowościowej państwa w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości, co daje się zauważyć w przypadku województwa lubelskiego, obszaru politycznie newralgicznego o niejednolitej strukturze etnicznej i wyznaniowej.

Judyta Bielanowska w artykule *Partyjni dysydenci, czyli krótka historia myśli (anty)socjalistycznej I sekretarza KW PZPR w Poznaniu, Edwarda Skrzypczaka* omawia życiorys polityczny tytułowego bohatera. Ukazuje go jako dostojnika partyjnego, dla którego wierność ideałom socjalizmu stała się powodem do odwołania ze stanowiska. To historia człowieka, który mimo przynależności do PZPR zdołał zdobyć zaufanie i szacunek wśród przedstawicieli opozycji demokratycznej. Polityczny los Edwarda Skrzypczaka to także opowieść o potrzebie dokonywania najważniejszych wyborów i podejmowania decyzji w obliczu formalnego członkostwa w partii. Wbrew wszelkim okolicznościom bohater artykułu na zawsze pozostał wierny socjalistycznym ideałom.

Z kolei Jolanta Epstein przygotowała tekst pt. *Mieczysław Fejgin – osobisty lekarz Bieruta*. Fejgin pochodził z dość zamożnej rodziny żydowskiej mieszkającej w Woli Krzysztoporskiej. Dyplom uzyskał w 1922 r. na Wydziale Medycznym Uniwersytetu Warszawskiego. W okresie międzywojennym pracował najpierw w Szpitalu Wolskim jako asystent wybitnego lekarza prof. Anastazego Landaua, a następnie od 1931 r. do wybuchu wojny był ordynatorem oddziału wewnętrznego Szpitala Starozakonnych w Warszawie. Dał się już wtedy poznać jako znakomity lekarz, autor wielu artykułów publikowanych także w zagranicznych czasopismach. Brał udział w kampanii wrześniowej, potem przebywał w Białymstoku. W lipcu 1940 r. wraz z innymi *bieżeńcami* został wywieziony do obozu pracy mieszczącego się w obwodzie archangielskim, z którego został zwolniony na mocy amnestii w 1942 r. Potem do momentu opuszczenia ZSRR w styczniu 1945 r. pracował w miejskiej poliklinice w Soroczyńsku. Po zakończeniu wojny był zatrudniony w szpitalu MON w Warszawie, a także był ordynatorem Oddziału Wewnętrznego Lecznicy Ministerstwa Zdrowia. W latach 1948–1956 był lekarzem Bolesława Bieruta. W 1954 r. został głównym internistą Wojska Polskiego w stopniu pułkownika. Po zwolnieniu z czynnej służby wojskowej uzyskał ordynaturę w Szpitalu Czerniakowskim w Warszawie, jednocześnie pełnił obowiązki internisty i konsultanta w Lecznicy Ministerstwa Zdrowia. Dał się poznać jako wybitny specjalista, szczególnie w zakresie chorób serca.

Artykuł Arkadiusza Kutkowskiego zatytułowany *Historia Skulbaszewskiego. Przyczynek do badań nad bezsilnością prawa*, został poświęcony pró-

bom pociągnięcia do odpowiedzialności karnej Antoniego Skulbaszewskiego, w powszechnej opinii stalinowskiego zbrodniarza. W latach 1948–1950 był on naczelnym prokuratorem wojskowym, a potem wieloletnim zastępcą szefa Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego. Próby pociągnięcia go do odpowiedzialności były podejmowane zarówno w czasach PRL, jak i po przełomie ustrojowym w Polsce w latach 1989–1990, i nigdy nie zakończyły się powodzeniem. Autor stara się znaleźć przyczyny tego stanu rzeczy i widzi je w decyzjach politycznych ekipy Władysława Gomułki, który po „przełomie” 1956 r. postanowił nie ścigać oficerów z sowieckim rodowodem. Artykuł przybliża też inne, mało znane wątki biografii byłego szefa Naczelnej Prokuratury Wojskowej i zadaje pytanie, czy można interpretować jego losy przez pryzmat znanej tezy Hannah Arendt o „banalności” w systemach totalitarnych.

Dział zamyka artykuł Arkadiusza Piecyka pt. *Stosunek do problemów życia społecznego w działalności PPS w powiecie kołobrzeskim w pierwszych miesiącach powojennych*. Polacy trafiający na ziemię kołobrzeską w połowie 1945 r. stanęli wobec ciężkich wyzwań. Przybywali na ziemie do niedawna niemieckie, które miały się stać ich nowym domem. Problemem były zniszczenia wojenne, obecność okupacyjnych wojsk sowieckich, maruderstwo, bandytyzm, choroby, nędza czy dzielenie egzystencji z pozostałymi tu po wojnie Niemcami. Łączyła ich tak nadzieja na zbudowanie nowego życia, jak i strach przed tym, co mogli zastać. Unifikacji tych terenów z resztą Polski dokonywały przeróżne instytucje państwowe i społeczne. Jedną z nich była Polska Partia Socjalistyczna (PPS), kierowana przez grupę działaczy ściśle współpracujących z komunistami. Członkowie „lubelskiej” PPS, którzy trafili na Ziemię Zachodnie, musieli stawić czoła wyzwaniom szczególnie trudnym w pierwszych miesiącach po wojnie, kiedy status prawny tych terenów był niejasny, a i sami Polacy nie mogli się czuć prawdziwymi gospodarzami nowo zajętych ziem. Pierwsze miesiące istnienia polskiego powiatu kołobrzeskiego okazały się więc bardzo trudne dla pionierów, w tym także dla działaczy PPS. Stanęli przed problemami, które niekiedy ich przerastały, jak i zjawiskami, których nie mogli uniknąć.

Numer uzupełniają cykliczne rubryki: *Sprawozdania* oraz *Recenzje*. Serdecznie zapraszamy do lektury, zachęcając równocześnie do publikowania na łamach naszego czasopisma, które uzyskało 40 punktów w najnowszym wykazie czasopism punktowanych.

Redakcja

I. STUDIA

Warszawianka – „paryżanka Północy”. O kobietach mody i modzie kobiecej Warszawy w dwudziestoleciu międzywojennym

Wielkie konflikty mają wpływ na wygląd społeczeństwa, w każdym jego aspekcie. Zmieniają rządzące nim prawa. Doprowadzają do przełomów. Wpływają na kulturę, sztukę i naukę. Lustrem, które odbija te zmiany jest życie codzienne, a jego najbardziej widocznym reprezentantem – moda. Największy wpływ na modę w XX w. miały oczywiście dwa wielkie konflikty – I i II wojna światowa. Przed 1939 r. Warszawa często i chętnie nazywana była „Paryżem Północy”, po 1945 r. określenie to przeszło do legendy. Dziś ma zapewne równie wielu entuzjastów jak oponentów. Obydwie strony podnoszą ważne kwestie, takie jak: układ urbanistyczny, poziom zagospodarowania, jakość budownictwa reprezentacyjnego, stan tzw. dzielnic robotniczych, kwestie higieniczne (zaopatrzenie w bieżącą wodę i stan kanalizacji) czy komunikacyjne (rodzaje nawierzchni ulic, stan taboru transportu publicznego itd.). Nikt do tej pory nie pochylił się jednak nad analizą pierwszego skojarzenia, jakie nasuwa się przeciętnemu „zjadaczowi chleba” na dźwięk słowa „Paryż”. Moda, szyk i blichtr! Czy przedwojenna Warszawa zasługiwała pod tym względem na miano Paryża, a jej mieszkanki mogły uważać się za godne bycia wzorem modnych i światowych dam dla rodaczek z tzw. prowincji? Czy Warszawa, jako miasto stołeczne II RP, stanowiła centrum polskiej mody? Odpowiedź na te pytania jest kluczowa również dla zrozumienia rozwoju rynku mody i jego znaczenia w Polsce po 1945 r. Niniejszy artykuł jest zarysem dotyczącym analizy znaczenia Warszawy jako polskiej stolicy mody w dwudziestoleciu międzywojennym. Skupiać się będzie głównie na zagadnieniach związanych z modą damską w jej podstawowej formie, jako najłatwiej dającą się zdefiniować i najbardziej czytelną dla współczesnego odbiorcy. Analizie poddane zostaną źródła recepcji mody – czasopisma, film, teatr, a także warszawski rynek mody. Proces przyjmowania zjawisk związanych z modą przez zwykłych ludzi, a także lansowania przez nich własnych jej interpretacji, dziś nazywany *fashion street*, nie będzie przedmiotem moich rozważań.

Należy podkreślić, że starania dotyczące utrzymania wyglądu zgodnego z najnowszymi nakazami mody dotyczyły niewielkiej części społeczeństwa II Rzeczypospolitej. W małym stopniu, jeśli w ogóle, zachowania takie były

udziałem społeczności odmiennych etnicznie – zamkniętych i konserwatywnych, jak np. członków ortodoksyjnych gmin żydowskich. Błędem byłoby twierdzenie, że w grupach tych moda zupełnie nie istniała. Była jednak ograniczana przez czynniki, takie jak: ubóstwo, nakazy religijne, poczucie przynależności do wspólnoty podkreślane w budowaniu wizerunku zewnętrznego czy przywiązanie do tradycji. Podążanie za najnowszymi trendami dotyczyło raczej dobrze sytuowanych członków społeczeństwa. Nadążanie za modą wymaga bowiem nakładów finansowych oraz wolnego czasu, który można poświęcić na analizowanie nowinek i wdrażanie ich w życie. Niezbędna jest również osiągalność nośników modowych inspiracji oraz rozbudowana sieć dystrybucji (sklepy oferujące ubrania i dodatki lub materiały, półprodukty i wykroje dla miejscowych rzemieślników zgodne z aktualnymi trendami mody). Charakterystyka zjawisk związanych z procesem przejmowania i przystosowywania mody do potrzeb tych grup nie jest przedmiotem rozważań w niniejszej pracy, choć niewątpliwie zasługuje na osobne, rzetelne opracowanie. Artykuł ten jest jedynie wstępem do szerszej analizy dotyczącej kształtowania się rynku mody w międzywojennej Polsce. Przyjmowanie wzorów lansowanych przez tak zwane stolice mody w oddalonych od nich miasteczkach i wsiach, zwłaszcza na tle znacznego zróżnicowania kulturowego, etnicznego i gospodarczego II RP, jest tematem godnym opisanie. Odpowiedź na pytania: jakie czynniki miały wpływ na rozprzestrzenianie się modnych wzorców w Polsce w okresie demokratyzacji mody w ciągu całego XX w., a także czy Warszawa przed 1939 r. stanowiła polskie centrum mody, jest kluczowa dla zrozumienia procesu odbudowy polskiego rynku mody po zakończeniu II wojny światowej.

W 1934 r. w czasopiśmie „Świat” ukazała się seria artykułów autorstwa felietonistki Jolanty Fuchsówny¹, mających na celu przybliżenie życia kobiet w większych miastach Polski. W pierwszym z nich, rozpoczynającym cykl, autorka wymienia terminy, jakie stosuje się do określania mieszkańek poszczególnych miast. Wilnianki uważano za poważne, lwowianki za hoże, a warszawianki za szykowne². Mieszkankom stołecznego miasta zarzucano jednak brak dystansu do modnych nowinek i bezrefleksyjne przyjmowanie wszystkiego, co przynosi moda³. Z kolei Waclaw Grubiński, znakomity pisarz, felietonista i prozaik pisał o warszawiankach tak:

¹ Jolanta Fuchsówna (1899–1944) – literatka, powieściopisarka, dziennikarka, felietonistka. W dwudziestoleciu międzywojennym pisała między innymi dla „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, „Światowida”, czasopisma „Świat”. Więcej na temat autorki zob. I. Boruszkowska, A. Wójtowicz, „Kochany (Panie) Janku” – *Listy Jolanty Fuchsówny do Jana Brzękowskiego*, „Pamiętnik Literacki” 2019, R. 110, z. 3, s. 149–160.

² J. Fuchsówna, *Z wizytą u kobiet*, „Świat” 1933, nr 13, s. 14.

³ Lustucru, *Jak można, a jak nie należy*, „Świat” 1934, nr 2, s. 20.

Każda warszawianka ma na ramionach niewidzialny płaszcz królewski. [...] Warszawiance nie kręci się w głowie od komplementów: przyjmuje je tak, jak dziedziczny władca przyjmuje tytuł „Najjaśniejszy Panie”. Warszawianka lubi się ładnie ubierać, ale ma w sobie to coś, które sprawia, że ubiera warszawiankę byle co. Warszawianka chętnie przegląda żurnale mód, ale to jej nie przeszkadza prosto od krawcowej pobiec do baraków z jakimś datkiem dla biedaków, choćby ukochany mąż musiał przez to czekać trzy kwadranse z obiadem. [...] Warszawianka lubi kinematograf, ale woli teatr. Żałuje tylko, że w teatrze nie obowiązują publiczności fraki, smoki i suknie balowe. Bo ostatecznie człowiek jest stworzony i na to, żeby od czasu do czasu ładnie wyglądał. [...] Podobać się sobie i innym jest taką samą potrzebą ludzką, jak najeść się do syta i napić do woli. Warszawianka to rozumie lepiej, niż jakkolwiek jej siostrzyca z innego miasta polskiego. [...] Taka jest warszawianka. Uważa, że wdzięk jest ostatnim słowem cywilizacji, jej szczytem. Że cokolwiek utrzymywał Einstein zamykający wszechświat w prawa względności, ta prawda jest bezwzględna: bez wdzięku nie ma życia, życia godnego człowieka⁴.

Podobne przykłady można mnożyć. Świadczą one dobitnie o tym, że rola Warszawy jako polskiej stolicy mody była powszechnie uznawana w przedwojennej Polsce, a przedwojenne mieszkanki stolicy uznawano za szykowne i modne.

O pozycji „Paryża Północy” decydował także bogaty rynek mody. W Warszawie koncentrowały się najważniejsze domy mody, najbardziej liczące się pracownie krawieckie, modelarskie, szewskie czy rękawicznicze. Słowem – stolica stanowiła rezerwar polskiej mody. Pozycja ta zaczęła się utrwalac już w połowie XIX w. Po I wojnie światowej, w obliczu odzyskania niepodległości, Warszawa rozpoczęła drogę do uzyskania tytułu stolicy polskiej mody. Okres między 1918 a 1939 rokiem to czas ogromnych zmian. Przeobrażeniu uległy stosunki społeczne i postrzeganie płci. Zmieniły się metody transportu i produkcji. Wszystko to miało wpływ na organizację wytwórczości i handlu związanego z modą. Handel warszawski szczególnie ucierpiał w trakcie I wojny światowej. Zniszczenia wojenne, rekwizycje i brak rąk do pracy doprowadziły do upadku wielu firm doskonale rozwijających się na przełomie wieków. Utrata chłonnego rynku zbytu w postaci Rosji, poprzez ustanowienie granic i nałożenie wysokich opłat celnych, była ogromnym ciosem. Wojna polsko-bolszewicka, trudne pierwsze lata młodej II Rzeczypospolitej, chwiejne politycznie i ekonomicznie, wojna celna z Niemcami, a wreszcie kryzys, który nastąpił po 1929 r., nie ułatwiały odbudowy rynku. Nawet doświadczeni fabrykanci i ludzie interesu musieli zmierzyć się z problemami. Ci, którzy nie zdołali dopasować się do zmian, nie przetrwali. Po odzyskaniu niepodległości znaczącą niedogodnością było współistnienie na terenach polskich aż czterech walut. Po ustaleniu złotego jako waluty obowiązującej nastąpiła inflacja i kryzys poinflacyjny, który doprowadził do ruiny wielu hurtowników, zmuszonych sprzedawać towar w stałych

⁴ W. Grubiński, *Pół słowa o warszawiankach*, „Światowid” 1934, nr 5, s. 13.

cenach, co w obliczu ciągle zmieniającej się koniunktury narażało ich na duże straty. W latach trzydziestych rozwinęła się rodzima produkcja tkanin, dzięki czemu można było kupić w Polsce dobrej jakości wełny, bawełny, len i jedwab, a także tkaniny sztuczne. Ich wytwórcy szukali nowych, zagranicznych rynków zbytu, jak np. Chiny. Popieranie polskiego przemysłu, w tym produkcji tkanin, przemysłu konfekcyjnego czy rodzimej mody urosło do poziomu obowiązku patriotycznego. W 1928 r. tak pisano o popieraniu krajowej wytwórczości:

I to jest, proszę pań, najistotniejsza nowość: krajowe materiały i w ogóle wszystko krajowe. Paryż w ciągu ostatniego miesiąca jakoś nic nowego jeszcze nie wymyślił. A u nas domyślono się nareszcie tego, że trzeba popierać wytwórczość krajową, o ile nie mamy w krótkim czasie pójsć z torbami, wszyscy razem i każdy z osobna. No i przy tej okazji odkrywamy to, że mamy śliczne jedwabie krajowe, które do niedawna kupowałyśmy jako zagraniczne. Że tafta krajowa jest trochę miększą od zagranicznej (co nie zawsze jest wadą), za to można ją mieć w większej ilości pastelowych odcieni i piękniej się mieni. Że wszystkie krajowe crepes-satins, meteory i żorżety tem tylko różnią się od zagranicznych, że są od nich troszeczkę tańsze. No, ale o tę różnicę nikt chyba nie będzie miał pretensji⁵.

Dzięki dużej liczbie rzemieślników, sklepów i domów mody w okresie międzywojennym Warszawa stała się popularnym miejscem zakupów dla mieszkających na prowincji elegantek i elegantów, zasługując na miano modowej stolicy Polski⁶. Nawet najbogatszych, którzy jako zwyczaj traktowali cosezonowe zakupy w Paryżu, potrafiła zadowolić bogata oferta warszawskich handlarzy. Handel odzieżą w Warszawie w dwudziestolecie był bardzo zróżnicowany. Od wytwórców – szewców, krawców, modystek itd., przez hurtowników (magazyny materiałów i konfekcji, domy towarowe, hurtownie materiałów), po detalistów (ekskluzywne salony, nowoczesne sklepy z gotową odzieżą i małe sklepiki z używanymi rzeczami). Na każdym etapie – od zakupu i wytwórstwa półproduktów po sprzedaż gotowych wyrobów – można zauważyć ogromne zróżnicowanie. Konsumenci w zależności od możliwości i potrzeb korzystali z różnych źródeł zaopatrzenia w odzież. Przykładem może być relacja Izabeli Horodeckiej. Jej rodzina na co dzień korzystała z usług zaprzyjaźnionej, uzdolnionej krawcowej, nie stroniła jednak od zakupu konfekcji w Domu Towarowym Braci Jabłkowskich. Na szczególne okazje udawano się do pracowni zajmującej się bardziej skomplikowanymi zamówieniami:

Ja miałam swoją krawcową, która świetnie szyła [...]. To była nadzwyczajna pani, która cudowne rzeczy robiła, dosłownie cudowne rzeczy. [...] Ale oprócz tego jeszcze kupowaliś-

⁵ Well, *Karnawał za progiem*, „Teatr i Życie Wytworne” (grudzień) 1928, R. 2, nr 11, s. 21–23.

⁶ W latach 1918–1938 najliczniejszą grupę zatrudnionych w rzemiośle (20 proc.) stanowili krawcy, działało 3038 zakładów krawieckich; zob. J. Świtalski, *Rzemiosło warszawskie w latach II Rzeczypospolitej* [w:] *Z dziejów rzemiosła warszawskiego*, red. B. Grochulska, W. Pruss, Warszawa 1983, s. 429.

my gotowe rzeczy u Jabłkowskich. Taki duży sklep był „u Jabłkowskich” na Brackiej. Tam były bardzo ładne stroje, takie modele były rozmaite. Irka na przykład kupiła taką czarną suknię – piękną, z modelu. Potem ja też z niej korzystałam [...]. Wszystkie trzy ubierałyśmy się u Jabłkowskich, tam kupowałyśmy gotowe suknie i nam szyla pani Władzia, która świetnie szyla. Jeszcze mama korzystała z takiej swojej koleżanki, która miała [...] pracownię [...]. Ona na przykład mi szyla moją ślubną sukienkę. [...] Pani Władzia nie potrafiłaby tego uszyć [...]. Byłyśmy eleganckie – wszystkie trzy: mama, ja i Irka⁷.

Międzywojenna Warszawa niewątpliwie była polskim centrum mody. To właśnie tam najchętniej udawano się na zakupy. Rynek mody „Paryża Północy” szczególnie okres rozkwitu przeżywał w latach trzydziestych⁸. W prywatnych pracowniach, sklepach, domach mody i domach towarowych można było kupić wszystko. W licznych wspomnieniach napotykaamy peany na cześć stołecznych kreatorów i wytwórców, choć zdarzały się również głosy krytyczne. Virgilia Sapieha, autorka wspomnień *Amerykańska księżna*, wydanych po raz pierwszy w USA w 1940 r., tak wspomina warszawskie sklepy:

Widziałam dom towarowy z woskowymi kobiecymi manekinami, na których udrapowano całe jardy materiałów, dodano sprzęty kuchenne, a dalej serię lalek w różnych rozmiarach, eksponowaną w oknie wystawowym. [...] Gotowe sukienki były workowate, a materiały spłowiełe i mocno wytarte. W jednym czy dwóch sklepach można było nabyć paryskie modele po skandalicznie wysokich cenach. Większość kobiet nosiła stroje na miarę⁹.

Klientelę stołecznych sklepów i zakładów stanowili nie tylko mieszkańcy Warszawy i okolic, lecz również zamożne ziemiaństwo, zaopatrujące się w stolicy w najmodniejsze stroje „na cały sezon”. O konkurencyjności Warszawy względem innych dużych miast decydował bogaty wybór, możliwość załatwienia wszystkich sprawunków w obrębie jednego budynku czy ulicy oraz zakupu modeli pochodzących od renomowanych, rozpoznawalnych na całym świecie projektantów. Na warszawskim rynku każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Działyły małe, ekskluzywne pracownie, sklepy z konfekcją, czyli gotową odzieżą, oraz słynne domy mody.

Pierwszym domem mody na terenach polskich był Dom Mody Bogusława Hersego. W 1868 r. Bogusław Maciej Herse założył w Warszawie przy ul. Senatorskiej 10 niewielki sklep. Początkowo sprzedawano w nim tzw. towary białe. Pod tą nazwą kryła się bielizna osobista i pościelowa, a także koronki i tkaniny białżniane. W latach siedemdziesiątych XIX w. oferta była już znacz-

⁷ Archiwum Historii Mówionej (dalej: AHM), AHM_1141, Wywiad z Izabellą Horodecką, PaWEł Pięciak, 8–11 XII 2008 r.

⁸ A. Dąbrowska, *Warszawskie sklepy w latach międzywojennych. Uwagi na marginesie badań kolekcji zabytków kultury materialnej Muzeum Warszawy*, „Almanach Muzealny” 2014, t. 8, s. 314.

⁹ V. Sapieha, *Amerykańska księżna. Z Nowego Jorku do Siedlisk*, Warszawa 2019, s. 120.

nie szersza, jak pisała Lucyna Ćwierczakiewiczowa w *Kalendarzu na rok 1879*: „Magazyn pierwszorzędny, specjalność sukien wizytowych i balowych, gust wytworny, krój klasyczny, najpierwsze modele paryskie, ceny wysokie”¹⁰. Pod koniec XIX w. firma przeniosła się pod prestiżowy adres przy ul. Marszałkowskiej 150. Komfortowy, przestronny budynek stał się symbolem nowoczesnego, warszawskiego handlu modą. Jadwiga Waydel-Dmochowska, w drugim tomie swoich wspomnień zatytułowanych *Jeszcze o dawnej Warszawie*, określała ten dom mody „specyficzną warszawską instytucją”¹¹.

Wzory legendarnych dziś ubrań „od Hersego” pochodziły w większości od słynnych paryskich, rzadziej wiedeńskich czy berlińskich, projektantów. Adam Szczepan Herse, który kierował działalnością rodzinnej firmy na przełomie wieków, wprowadził zwyczaj częstego odwiedzania Paryża. Podobno bywał w stolicy mody nawet dwa razy w miesiącu, osobiście nadzorując pracę delegowanych krojczyń, rysowników, projektantów i kierowników działów, którzy śledzili pokazy i zajmowali się zakupem dodatków sprowadzanych do Warszawy¹². Zgodnie z panującym wówczas zwyczajem, paryskie i wiedeńskie projekty były kopiowane, a pod koniec sezonu oryginalne modele sprzedawano czekającym na tę okazję elegantkom. W tym samym okresie wprowadzono również dział odzieży odpasowanej, znacznie tańszej niż szyta na zamówienie. Powstawała ona z resztek tkanin wysokiej jakości, pochodzących z magazynów działu tekstylnego. Sprzedawano tam bluzki i spódnice, o których Jadwiga Waydel-Dmochowska pisała: „miały świetny krój, uszyte były z materiałów w doskonałym gatunku, a w dodatku bardzo niedrogie”¹³. Dział konfekcji sprzedający gotowe, tańsze ubiory powstał w 1930 r. Bogusław Władysław Herse tak tłumaczył na łamach „Teatru i Życia Wytwornego” swoją decyzję:

Musieliśmy wziąć pod uwagę obecne koniunktury gospodarcze i potrzeby kulturalne szerokiego ogółu, zapragniemy uprzystępnąć jak najszerszym warstwom dobry krój i solidny materiał. Dać sferom pracującym towar tani, który by w najlżejszej mierze nie trącił tandetą. Ogólny spadek surowców na rynku wszechświatowym ułatwił nam, do pewnego stopnia, zadanie¹⁴.

Gotowe suknie były ustandaryzowane „nie co do kroju, oczywiście, lecz co do cen”¹⁵. W cenie 95 zł można było wybierać z kilkunastu modeli modnych sukien uszytych z wełny krajowej produkcji. Droższe suknie kosztowały 120 zł,

¹⁰ L. Ćwierczakiewiczowa, *Kalendarz na rok 1879. Kolęda dla gospodyń*, Warszawa 1878, s. 3, cyt. za: A. Dąbrowska, *Herse. Warszawski Dom Mody*, Warszawa 2019, s. 68.

¹¹ J. Waydel-Dmochowska, *Jeszcze o dawnej Warszawie*, Warszawa 1960, s. 341.

¹² A. Dąbrowska, *Herse. Warszawski...*, s. 97.

¹³ J. Waydel-Dmochowska, *Jeszcze o dawnej...*, s. 354.

¹⁴ Well, *Pan Bogusław Herse mówi...*, „Teatr i Życie Wytworne” (październik) 1930, s. 21.

¹⁵ *Ibidem*.

a jedwabne, balowe można było nabyć za 140 zł. W dziale tanich futer, za modne wówczas „źrebaki” naśladowujące drogą futra reniferowe płacono 900–1000 zł, a za piżmowce imitujące kosztowne foki 2200 zł. Futra od Hersego miały świetną opinię, zachwalano ich piękne fasony i wysoką jakość. Panowała opinia, że nie pogrubiały¹⁶. Były „wykwintne, tak prześlicznie układające się na figurze doskonale miękką linią...”¹⁷. Bogusław Herse zapewniał, że standaryzacja cen nie ma żadnego negatywnego wpływu na jakość sprzedawanych wyrobów. Podkreślał, że doskonały krój i wybór najlepszych tkanin to tradycja firmy, której nie można zaprzepaścić, a obniżenie cen jest możliwe dzięki wprowadzeniu odpowiedniej kalkulacji i organizacji. Następnym krokiem w unowocześnianiu firmy w dwudziestolecie międzywojennym było wprowadzenie działów z modą dziecięcą i męską. Oprócz tego stale utrzymywano dział, z którego firma Bogusława Herse słynęła w szerokich kręgach towarzyskich – dział krawiectwa miarowego. Dom Mody Bogusława Hersego stał się symbolem luksusu i nowoczesności. Doskonale zorganizowana firma dorównywała podobnym instytucjom na zachodzie Europy. Świadomie prowadzona polityka identyfikacji marki polegała na znakowaniu wyrobów ujednoliconym znakiem graficznym – stylizowanym podpisem nestora firmy – Bogusława Władysława Hersego¹⁸. Starannie zaprojektowane i wykonane z dbałością o jakość opakowania – od toreb, przez pudła na kapelusze i suknie, po papier pakowy, tworzyły doskonale dziś znany chwyt marketingowy, polegający na przywiązywaniu do marki i wyprowadzeniu reklamy na ulicę i do domów prywatnych wraz z kupującymi. W komedii *Jego ekscelencja subiekt*¹⁹ z 1933 r., której akcja toczy się w przestrzeni handlowej Domu Mody Bogusława Hersego, tytułowego subiekta Jurka, prawdziwego rekina marketingu, gra Eugeniusz Bodo. Prosta i charakterystyczna dla polskich komedii lat trzydziestych fabuła (początkowo przypadkowa zamiana miejsc prowadzi do poznania ukochanej osoby, intryga nie może być przerwana, aby utrzymać miłość i zaufanie drugiej strony, w końcu prawda wychodzi na jaw i wszystko kończy się *happy endem*, czyli małżeństwem), powtarzające się gagi i niezbyt interesująca ścieżka dźwiękowa nie czynią z filmu w reżyserii Michała Waszyńskiego wybitnego dzieła. Największą jego wartością jest to, że przestrzeń handlowa Domu Mody Bogusława Hersego została w nim pokazana dość szczegółowo. Według badaczki Agnieszki Dąbrowskiej, wyposażenie takie jak manekiny czy gotowa odzież na sklepowych półkach również należały do sklepu, co daje współczesnemu widzowi możliwość „zajrzenia” za kulisy legendarnego „Hersego”²⁰. Choć nie pada nigdzie nazwa „Herse”, poza „przypadko-

¹⁶ J. Waydel-Dmochowska, *Jeszcze o dawnej...*, s.356.

¹⁷ Well, *Pan Bogusław...*, s. 22.

¹⁸ Więcej o identyfikacji marki zob. A. Dąbrowska, *Herse. Warszawski...*, s. 132–136.

¹⁹ *Jego ekscelencja subiekt*, reż. M. Waszyński, Polska, 1933.

²⁰ Więcej zob. A. Dąbrowska, *Herse. Warszawski...*, s. 171–176.

wym” przedstawieniem się Jurka jako „Chełmoński od Hersego”, oraz „mignięciu” na ekranie, w tłumie czekających na windę, pudła z logo firmy, można się domyślać, że zarówno charakterystyczny budynek, jak i wewnątrz były rozpoznawalne. Można więc obejrzeć niewidoczne dla klientów zaplecze sklepu, dział męskiej i damskiej konfekcji, kasę oraz stanowisko pakowania zakupów, korytarze i windy, szerokie schody, na których pozowały modelki w czasie pokazów oraz słynny przedsionek, miejsce urzędowania portiera ubranego w granatową liberię ze złotymi szamerowaniami, który:

Na widok zbliżającej się klientki [...] otwierał oszklone drzwi wejściowe w świątym narożniku, pod również oszkloną markizą [...], z takim samym uśmiechem witał wspaniałą damę zajeżdżającą karetą, zmierzającą na pierwsze piętro do salonów *haute couture*, jak dwie małe dziewczynki przybyłe pod opieką guwernantki po zakup wstążek do włosów²¹.

Na pierwszym piętrze budynku znajdował się droższy dział, zajmujący się szyciem na miarę oraz sprzedażą kolekcji paryskich czy wiedeńskich. Trafiali tam przedstawiciele obu płci pochodzący z zamożnych sfer, choć jak wynika ze wspomnień, hasło widniejące w katalogu Domu Mody Bogusława Hersego z 1899 r.: „Wszystkich łaskawych gości witamy z równą uprzejmością, choćby ich tylko prosta ciekawość do nas przywiodła”²², było aktualne przez cały czas działania firmy. Dużą grupę wiernych klientów stanowiło ziemiaństwo. W licznych wspomnieniach można przeczytać o zwyczaju kupowania sukni ślubnej, fraka dla pana młodego czy nawet całej wyprawy „u Hersego”. Warszawska burżuazja, ceniąca wygląd zewnętrzny, będący przejawem majątku i pozycji społecznej, również chętnie korzystała z usług tego domu mody. Katalogi wysyłkowe oraz liczne reklamy w prasie krajowej poszerzały krąg klientów o mieszkańców innych miast, takich jak Kraków czy Lwów. Również przedstawiciele inteligencji – rodziny wyższych urzędników, oficerów, polityków i dyplomatów – chętnie nosili stroje „od Hersego”²³. Posiadanie garderoby z tego domu mody było uważane za szczyt elegancji, zwłaszcza w średnio zamożnych warstwach społeczeństwa:

Słynny sklep Hersego. To mówiło się, że to tak jak w Paryżu. To oczywiście właściwie nie sklep – to był dom, gdzie były bardzo piękne ubrania, ubiory damskie. Począwszy od trykotaży, czyli jakichś bluzek, sukienek, bielizny nawet, poprzez najwytworniejsze suknie. Były to bardzo wysokie ceny i mało kogo było stać. A jeżeli miały już jakąś suknie – o, suknie od Hersego! To już było się czym chwalić, popisywać i w ogóle – tak jak mówię – mało kogo było stać²⁴.

²¹ J. Waydel-Dmochowska, *Jeszcze o dawnej...*, s. 342.

²² Cyt. za: A. Dąbrowska, *Herse. Warszawski...*, s. 193.

²³ Więcej zob. *ibidem*, s. 194–205.

²⁴ AHM, AHM_1205, Wywiad z Bożeną Godycką-Karoń, Katarzyna Solka-Dąbrowska, 4 X 2009 r.

Tańszy dział, oferujący gotową odzież, tkaniny i dodatki, znajdował się na parterze budynku. Przedstawiciele inteligencji i średniozamożnego mieszczaństwa nie stanowili dużej części klienteli Domu Mody Bogusława Hersego. Wysokie ceny, luksusowy *entourage*, ogólnie panująca opinia „sklepu dla elit”, wszystko to odstraszało mniej zamożną klientelę. We wspomnieniach często jednak można się spotkać ze zdaniem, że ubrania, dodatki czy tkaniny „od Hersego” były prawdziwą inwestycją. Bardzo trwałe i świetnie skrojone mogły służyć przez wiele lat. Jadwiga Waydel-Dmochowska wspomina, że „trwałość tych tkanin była zdumiewająca, nosiło się je latami, nicowało, przerabiało”²⁵. W latach dwudziestych i trzydziestych, w obliczu przemian gospodarczych i społecznych oraz kryzysu ekonomicznego, firma Hersego zastosowała taktykę mającą przyciągnąć mniej zamożną klientelę. Ogłaszano wyprzedaże, obniżki, zachwalano bogaty asortyment i dużą rozpiętość cen²⁶.

Dom Mody Bogusława Hersego nie ograniczał się wyłącznie do sprzedaży. Brał udział w wystawach, organizował rewie i pokazy mody oraz włączał się w życie kulturalne i artystyczne stolicy. Herse dostarczał kostiumy do teatrów i kabaretów, a w programach przedstawień i spektakli umieszczał swoje reklamy²⁷. Kreacje z tego domu mody pojawiały się również na wielkim ekranie. W komedii z 1932 r. *10% dla mnie* w sukniach od Hersego chodziła Toła Mańkiewiczówna oraz inne modelki. Również frak Kazimierza Krukowskiego pochodził z tej firmy²⁸. W filmie *Rok 1914* (1932) w toaletach od Hersego grała Jadwiga Smosarska. *Jego ekscelecja subiekt* (1933) oprócz wnętrza pokazuje również hersowskie stroje i futra. Jedynie garnitury noszone przez Eugeniusza Bodo pochodzą z pracowni B. Sikorski (Krakowskie Przedmieście 17) i M. Sznajder (ul. Marszałkowska 111). W 1934 r. suknie z tego domu mody nosiła Nora Ney wcielająca się w tytułową rolę w *Córce generała Pankratowa*²⁹.

Mimo pozycji „polskiego Diora”³⁰, docenieniu przez rzeszę klientek, znakomitej reklamie³¹, zdobywaniu nagród na wystawach i podejmowaniu działań mających unowocześnić i uatrakcyjnić wizerunek sklepu, Dom Mody Bogusława

²⁵ J. Waydel-Dmochowska, *Jeszcze o dawnej...*, s. 355.

²⁶ A. Dąbrowska, *Herse. Warszawski...*, s. 205–208.

²⁷ Program rewii „M.S.Z.” czyli *pamiętaj o mnie! Wielka rewja aktualna w 2-ch aktach* (14 obrazach), Warszawa 1929, s. 2.

²⁸ Jeśli nie zostanie zaznaczone inaczej, wszystkie dane dotyczące zaopatrywania aktorów w stroje zostały zaczerpnięte z bazy Filmoteki Narodowej w Warszawie dostępnej pod adresem www.nitrofilm.pl [dostęp 21 VIII 2021 r.].

²⁹ Również frak Kazimierza Krukowskiego pochodził z tej firmy.

³⁰ Tak o Domu Mody Bogusława Hersego mówiła 15 XI 2003 r. w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” Stefania Grodzieńska, tancerka, aktorka i pisarka: „Był wówczas pewien, nazwijmy go dzisiejszym językiem, wielki krawiec, nazywał się Herse. Taki nasz polski Dior”; <https://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/1,50105,1774551.html> [dostęp 21 VIII 2021 r.].

³¹ Więcej zob. A. Dąbrowska, *Herse. Warszawski...*, s. 161–170.

wa Hersego zamknął podwoje w 1936 r. Niewątpliwie miały na to wpływ trzy pożary w 1926, 1930 i 1933 r., choć – jak pisze Agnieszka Dąbrowska, autorka monografii zatytułowanej *Herse. Warszawski Dom Mody* – w latach tych:

Zmniejszyła się grupa klientów poszukujących towarów luksusowych, których zainteresowanie przyczyniło się do umocnienia marki Bogusław Herse na przełomie XIX i XX wieku. Postępująca demokratyzacja społeczeństwa wywierała decydujący wpływ także na handel odzieżą. Zmieniły się moda i obyczaje – bardziej istotne stały się wygoda, funkcjonalność, ekonomiczna cena³².

Po likwidacji słynnego domu mody, Bogusław Władysław Herse, Tomasz Herse i Jan Tomasz Herse otworzyli mniejszy dom mody na Krakowskim Przedmieściu w tzw. Domu Bez Kantów³³. W czasie okupacji Tadeusz Herse podjął starania o ponowne uruchomienie przedsiębiorstwa. W *Spisie abonentów sieci telefonicznej miasta stołecznego Warszawy* na rok 1939/1940 można znaleźć „Studio Mody” Tadeusza Hersego pod adresem Królewska 2³⁴. Według jego wnuka Jana Górskiego przedsięwzięcie to zakończyło się fiaskiem³⁵. Nie udały się również powojenne próby reaktywacji firmy. Dopiero w 2016 r. Jan Górski, potomek rodziny Herse, wraz z żoną Anną Górską postanowili reaktywować markę³⁶.

Dom Mody Bogusława Hersego był wyjątkiem w skali ogólnopolskiej. Nie można znaleźć innej tego typu instytucji, o tak dużym zasięgu wpływów, rozbudowanej sieci wysyłkowej, profesjonalnej strategii marketingowej itd. Praktycznie w każdym dużym mieście II Rzeczypospolitej działały z kolei domy towarowe. Oferowały one szeroki wybór artykułów – od mebli, przez sprzęty domowego użytku, po materiały, dodatki krawieckie i gotową odzież. Najsłynniejszym i pierwszym domem towarowym na ziemiach polskich był Dom Towarowy Braci Jabłkowskich, mający siedzibę w Warszawie. Początki tej rodzinnej firmy sięgają 1884 r., kiedy to Aniela Jabłkowska założyła pierwszy sklep z drobną galanterią w wydzielonym z mieszkania rodziców lokalu przy ul. Widok 6. To początkowo jednoosobowe przedsiębiorstwo szybko się rozwijało i w 1888 r. przekształciło się w spółkę firmowo-komandytową pod nazwą Bracia Jabłkowsky i przeniosło do większego lokalu przy ul. Hożej 8. Asortyment został rozszerzony o tzw. artykuły białe, czyli bieliznę oraz tkaniny. Kolejny etap rozwoju firmy rozpoczął się w 1897 r., kiedy do spółki dołączył Jó-

³² *Ibidem*, s. 208

³³ T.W. Świątek, *Śladami sławnych rodów*, s. 178; <https://docplayer.pl/218098843-Sladami-slawnych-rodow.html> [dostęp 21 VIII 2021 r.].

³⁴ *Spis abonentów sieci telefonicznej m.st. Warszawy PAST i Warszawskiej Sieci Okręgu PPTT. Rok 1939/1940, Warszawa*; <https://genealogyindexer.org/view/193940W/> [dostęp 21 VIII 2021 r.], oryginał przechowywany w Instytucie Yad Vashem.

³⁵ D. Łukoszek, *Wszystko dla pań*, „Gazeta Wyborcza”, 25 XII 2017 („Wysokie Obcasy”), s. 38.

³⁶ „Herse”. *O marce*, <https://herse.pl/o-marce> [dostęp 21 VIII 2021 r.].

zef Jabłkowski. Siedziba firmy została przeniesiona na ul. Bracką 20. W sklepie na Brackiej klienci mieli duży wybór materiałów włókienniczych, bielizny pościelowej, męskiej i damskiej bielizny osobistej. Już trzy lata później, w 1900 r., rozwijająca się wciąż firma wynajęła duży lokal z trzema oknami wystawowymi przy ul. Brackiej 23. Początkowo zajmowała parter, by w ciągu 14 lat „rozrosnąć się” na pierwsze i drugie piętro oraz część oficyn, w których zorganizowano pomieszczenia biurowe i pracownie. Osiem dużych okien wystawowych stanowiło świetną przestrzeń reklamową, a asortyment konsekwentnie rozszerzano. Ważnym towarem była gotowa odzież damska – kostiumy, suknie, bluzki, płaszcze, szlafroki itp. oraz galanteria i dodatki: torebki, portmonetki, pończochy, krawaty, swetry. W tym czasie firma rozpoczęła również sprzedaż wysyłkową. Klientów szukano głównie na wschodzie. Asortyment sklepu Braci Jabłkowskich był zróżnicowany, dzięki czemu podczas zakupów, zarówno na miejscu, jak i wysyłkowych, można było zaopatrzyć się w różnego rodzaju produkty. To właśnie wszechstronność zaważyła na sukcesie firmy. Dwa razy w roku drukowano katalogi: jesienno-zimowy oraz wiosenno-letni, które były podstawą do składania zamówień. Wprowadzenie stałych cen, na wzór nowoczesnych domów towarowych, oraz darmowa wysyłka dla produktów przekraczających wartość 12 rubli były olbrzymią zachętą. Wprowadzono również wysyłkową sprzedaż konfekcji miarowej, szytej według zamieszczanych w katalogu schematów. W domu dokonywano pomiaru i wysyłano zamówienie do Warszawy, gdzie je realizowano. Rozwój firmy doprowadził już w 1912 r. do podjęcia decyzji o wybudowaniu budynku, zaprojektowanego specjalnie na użytek planowanego domu towarowego. W 1912 r. zakupiono parcelę przy ul. Brackiej 23, na której w ciągu zaledwie dziesięciu miesięcy wzniesiono nowoczesny, modernistyczny budynek w stylu funkcjonalnym, o konstrukcji szkieletowo-żelbetonowej. Tak solidna konstrukcja przetrwała bez większych uszczerbków zarówno I, jak i II wojnę światową. Budynek został zaprojektowany przez znanych architektów: Karola Jankowskiego i Franciszka Lilpopa na wzór francuskich i niemieckich domów towarowych. Wewnątrz zastosowano układ przestrzenny bez ścian działowych, co sprawiało wrażenie ogromnej przestrzeni i ułatwiało orientację kupującym. Organizacji powierzchni zakupowej służyły meble sklepowe i ścianki działowe, które można było z łatwością przesuwać i usuwać. Siedmiokondygnacyjny budynek (podziemie, parter i pięć pięter) mieścił biura, pracownie i przechowalnię futer, salon mód, kawiarnię, działy galanterii i dodatków, perfumerię, pasmanterię, sprzedaż tkanin oraz kiosk ze słodyczami. Pierwsze piętro zajmowały ekskluzywne materiały, wykroje, zabawki, bielizna damska i pościelowa oraz sprzęt sportowy. Tu również znajdował się salon, gdzie w wygodnych fotelach można było przeglądać krajowe i zagraniczne żurnale mody. Na drugim piętrze mieścił się dział konfekcji damskiej i dziewczęcej, futer, trykotaży, swetrów, kapeluszy, parasoli damskich oraz salon mód realizujący zamówienia strojów i płaszczy na miarę. Na trzecim

piętrze znajdowała się konfekcja męska oraz chłopięca, a także obuwie, porcelana i szkło. Na tym samym poziomie mieściła się kawiarnia zaprojektowana przez znany w Warszawie zakład stolarski Herodka³⁷. W podziemiach początkowo mieściły się szatnie. Ciągły rozwój firmy doprowadził do umieszczenia w nich składu porcelany oraz biur. W latach trzydziestych zorganizowano tam na wzór nowoczesnych domów handlowych dział cen jednolitych, w którym można było kupić pogrupowane w przedziale 1, 2, lub 3 zł drobne przedmioty gospodarstwa domowego itp. Należności regulowano w kasach znajdujących się na każdym piętrze. Dla klientów dokonujących dużych zakupów zorganizowano wysyłkę wprost do domu. Kupujący poruszali się po budynku za pomocą dwóch wind osobowych³⁸. W sezonie letnim na tarasie mieszczącym się na dachu otwierano kawiarnię „pod chmurką”.

Dom Towarowy Bracia Jabłkowscy otworzył podwoje w nowej lokalizacji 7 listopada 1914 r. Wojenne warunki znacznie utrudniły, lecz nie zatrzymały działalności tej firmy. Niemożliwe było prowadzenie sprzedaży wysyłkowej, a sprzedaż detaliczna także stała się problematyczna. Zaopatrzenie sklepu w produkty było sporym wyzwaniem w obliczu trwającej wojny. Również sytuacja ekonomiczna ludności, która nie mogła sobie pozwolić na zakupowe szaleństwa, miała wpływ na firmę. Trafne decyzje i wysoki przedwojenny kapitał pozwoliły wyjść firmie cało zarówno z wojennej, jak i powojennej zawieruchy, o czym świadczą dokonywane przez przedsiębiorstwo inwestycje. W 1919 r. we wzniesionym jeszcze przed wojną budynku w Wilnie przy ul. Adama Mickiewicza 18 powstała filia firmy pod nazwą Wileński Dom Towarowo-Przemysłowy Bracia Jabłkowscy. Plany te sięgały jeszcze czasów sprzed wybuchu wojny, kiedy Wilno było tętniącym życiem i dynamicznie rozwijającym się miastem. Powojenna koniunktura zatrzymała ten proces, co nie pozwoliło wileńskiej filii należycie się rozwinąć. Kolejną inwestycją firmy był zakup w 1921 r. fabryki odzieży „Vestis”. Planowano przeniesienie do niej produkcji konfekcji, a w przyszłości wprowadzenie szytych tam gotowych produktów na wolny rynek. Uważano, że zwiększenie produkcji pozwoli obniżyć ceny konfekcji, co jednak nie sprawdziło się w panujących ówczesnie warunkach³⁹.

³⁷ Ten ceniony warszawski zakład stolarski mieścił się przy ul. Solec 77. Realizował zamówienia na luksusowe meble do instytucji państwowych (zob. „Wnętrze” 1933/34, z. 9, s. 172), a jego właściciel Michał Herodek był znawcą antyków, o czym świadczy włączanie go do zespołu oceniającego autentyczność zabytków. Był również specjalistą od wyceny tychże (zob. A. Feliks, *Renesansowe meble włoskie z kolekcji Muzeum Narodowego w Warszawie...*, s. 6). Brał także udział w wystawach krajowych, jak np. Targi Poznańskie w 1929 r. (fotografia ze zbiorów Wielkopolskiej Izby Rzemieślniczej, autor J. Puciński, https://cyryl.poznan.pl/katalog.php?reset=1&baza=obiekty&sygnatura=CYRYL_48_2_1_3_0003 [dostęp 21 VIII 2021 r.]).

³⁸ Więcej zob. F. Jabłkowski, *Dom Towarowy Bracia Jabłkowscy. Romans ekonomiczny*, Warszawa 2005, s. 63–87.

³⁹ *Ibidem*, s. 94–105.

Dom Towarowy Braci Jabłkowskich w powojennej kryzysowej koniunkturze szukał klientów wśród średniozamożnych warstw społeczeństwa. Na początku lat trzydziestych wprowadzono produkcję i sprzedaż konfekcji. Stroje szyte były według modnych wzorów zagranicznych, które odpowiednio upraszczano. Przed każdym sezonem szukano tanich materiałów zgodnych z trendami aktualnie panującymi w modzie. Feliks Jabłkowski pisze: „Warunek zasadniczy to wymaganie, żeby nie były tandetne, czyli nie ulegały szybkiemu zniszczeniu i aby tkaniny na lekkie stroje nadawały się do wielokrotnego prania”⁴⁰. Modele produkowano w różnych kolorach, w letnich sukienkach stosowano rozmaite nadruki. Konkurencyjna cena (letnie sukienki kosztowały 20 zł, zimowe, wykonane z wełny – 30–35 zł) oraz dbałość o krój i jakość zadecydowały o sukcesie tego pomysłu. W grudniu 1934 r., tuż przed sylwestrem i karnawałem, w „Kurierze Warszawskim” pojawiła się reklama: „Bawimy się wesoło mając pewność, że wyglądamy modnie i elegancko” podająca ceny przykładowych produktów, które można było nabyć u Braci Jabłkowskich w bardzo atrakcyjnych cenach. Na przykład cena sukni balowych na jedwabnym spodzie zaczynała się od 85 zł, a balowe pantofle można było nabyć już za 23 zł. Smoking na jedwabnej podszewce, uszyty według mody na 1932 r., kosztował 250 zł, a „pierwszorządnie wykonany” frak 320 zł⁴¹. Organizowano liczne akcje promocyjne i wyprzedaże:

Po Bożym Narodzeniu u Braci Jabłkowskich był ogłaszany [...] biały tydzień, czyli wyprzedaż. Wyprzedawano to, czego nie zdołano sprzedać przed Bożym Narodzeniem, bo to zawsze były największe zakupy – przed świętami⁴².

Mimo „demokratycznego” charakteru, firma ta była stawiana na równi z ekskluzywnymi przedsiębiorstwami, takimi jak Tytus Kowalski czy Gustaw Zmigrzyder, biorąc wraz z nimi udział w pokazach mody⁴³. Dom Towarowy Bracia Jabłkowscy przetrwał wojnę, powstanie warszawskie i pierwsze powojenne lata. Dopiero w 1950 r. odebrano rodzinie budynek na ul. Brackiej, a dom towarowy upaństwowiono. W PRL w dawnym domu mody mieścił się Centralny Dom Dziecka, Dom Obuwia i dom handlowy „Arka”. W 1996 r. reaktywowano firmę Bracia Jabłkowscy, która w 2014 r. odzyskała budynek przy ul. Brackiej 26⁴⁴.

W latach trzydziestych XX w. nastąpił prawdziwy rozkwit na rynku konfekcji i krawiectwa miarowego. Powstało w tym czasie w Warszawie wiele sklepów z odzieżą, oraz pracowni reprezentujących różne poziomy, czasem na wyrost

⁴⁰ *Ibidem*, s. 139.

⁴¹ „Kurier Warszawski”, 24 XII 1931, s. 1.

⁴² AHM, AHM_3108, Wywiad z Marią Walter, Dominik Czapigo, 9 IX–20 XI 2013 r.

⁴³ Zdjęcie olśniewającej toalety z firmy Bracia Jabłkowscy, zaprezentowanej podczas rautu „Pani Akademikom”, „Pani” (listopad–grudzień) 1923, nr 11–12, s. 21.

⁴⁴ Strona internetowa Domu Towarowego Braci Jabłkowskich SA, <https://dtbj.pl/historia> [dostęp 21 VIII 2021 r.].

zwanych domami mody, domami modelowymi, *maison de mode*, *atelier* czy *le magasin*. „Światowid” tak o tym pisał w 1935 r.:

Naszym obecnym dyktatorom mody trzeba przyznać, że nie ustępują w niczem mistrzom stolicy nadsekwąskiej, którym do niedawna przypisywano monopol wskazywania co wytworne panie mają nosić w danym sezonie. Długoletnią pracą oraz dokładnym śledzeniem wszystkiego, co w tej dziedzinie lansował czy to Paryż, czy to Wiedeń, nasi realizatorzy kreacji mody stanęli obecnie na najwyższym poziomie⁴⁵.

Jednym z najsłynniejszych kreatorów warszawskiej mody był Boguchwał Myszkorowski, którego Dom Modeli uważany był za najbardziej ekskluzywny w międzywojennej Warszawie⁴⁶. Jego elitarny charakter był wręcz przysłowiowy. W latach 1918–1938 mieścił się pod prestiżowym adresem Krakowskie Przedmieście 5. Jego właściciel był określany jako „ten, który dyktuje modę w Polsce”. Myszkorowski sprzedawał modele z takich domów mody, jak Madeleine & Madeleine, Chanel i Drecoll⁴⁷. Dom Modeli Boguchwała Myszkorowskiego zdobywał liczne nagrody podczas pokazów mody. Z jego usług chętnie korzystali artyści teatrów z całej Polski⁴⁸. Już w 1925 r. firma Myszkorowskiego dostarczała stroje noszone przez Jadwigę Smosarską, polską gwiazdę wielkiego formatu, w filmie *Iwonka*⁴⁹. Jego kostiumy pojawiły się również w dramacie filmowym *Sklamałam*⁵⁰ (1937 r.), w którym w głównej roli wystąpiła wierna kreacjom mistrza Jadwiga Smosarska, a w rolę czarnego charakteru wcielił się Eugeniusz Bodo. W tym samym roku w toaletach od Myszkorowskiego wystąpiły Loda Niemirzanka i Karolina Lubieńska w filmie *Książątka*⁵¹. Myszkorowski dostarczał również stroje do kabaretu Qui Pro Quo⁵². Także zasady marketingu nie były obce „dyktatorowi”. Zamieszczał liczne reklamy, organizował chwytliwe akcje reklamowo-wyprzedażowe, jak np. trwająca zaledwie dzień „Doroczna Wyprzedaż Modeli”, o której zawiadamiał na łamach prasy. Zabieg ten z pewnością ściągał do salonu rzeszę klientek, chcących w ostatniej chwili

⁴⁵ M. Dachowski, *Karnawał w pełni*, „Światowid” 1935, nr 3, s. 13.

⁴⁶ A. Dąbrowska, *Warszawskie sklepy w latach międzywojennych: uwagi na marginesie badań kolekcji zabytków kultury materialnej Muzeum Warszawy*, „Almanach Muzealny” 2014, nr 8, s. 320.

⁴⁷ Reklama prasowa, „Pani” (listopad–grudzień) 1923, nr 11–12, s. 14.

⁴⁸ Na przykład w sezonie 1938–1939 w sukniach z pracowni Myszkorowskiego na scenie bydgoskiego teatru występowała Mary Gabrieli, odgrywająca tytułową rolę w operetce *Hrabina Marica* Juliusza Brammera i Alfreda Gruenwalda do muzyki Emeryka Kalmana. Zob. *Program teatralny. Teatr Miejski im. Karola Huberta Rostworowskiego w Bydgoszczy, Sezon 1938–1939*, s. 14.

⁴⁹ *Iwonka*, reż. E. Chaberski, Polska, 1925.

⁵⁰ *Sklamałam*, reż. M. Krawicz, Polska, 1937.

⁵¹ *Książątka*, reż. K. Tom, S. Szebego, Polska, 1937.

⁵² „M.S.Z.” czyli *pamiętaj...*, s. 3.

skorzystać z atrakcyjnych cen⁵³. Pozycję „dyktatora mody” Boguchwał Myszkowski zawdzięczał również częstym wypowiedziom w prasie, gdzie występował w roli eksperta w kwestii nadchodzących mód⁵⁴. O wysokim poziomie, jaki reprezentował Dom Modeli, świadczą liczne pochwały w czasopiśmie:

Zapewne wiele osób nie wie, że mamy w stolicy dom modelowy, posiadający swój odrębny styl i stojący na poziomie tego rodzaju domów w Paryżu czy Wiedniu. Dom ten służy wielokrotnie za wzór innym pracownikom polskim, gdyż jak już na tem miejscu pisaliśmy, posiada niepospolitą zdolność tworzenia oryginalnych koncepcyj toaletowych przy subtelnym zarazem wyczuciu wymagań ogólnych w każdym zbliżającym się sezonie. Realizatorem tych pomysłów mody jest Boguchwał Myszkowski, który przy współudziale rysowników i malarzy, po zapoznaniu się z pracami stolicy nadsekwąskiej lub naddunajskiej, gdzie kilkakrotnie w roku przebywa – opracowuje swoje modele.. Pracami temi zasłużył sobie stanowczo na miano jedyne go naszego dyktatora mody⁵⁵.

Boguchwał Myszkowski był cenionym specjalistą w kwestiach mody damskiej. W 1930 r. przewodniczył komitetowi organizacyjnemu najważniejszego modowego przedsięwzięcia w Polsce – Balu Mody⁵⁶.

Dobrą renomą szczycił się również zakład Władysław Uleniecki i S-ka, który mieścił się przy ul. Bielańskiej⁵⁷. W reklamach zapewniał, że „cały *high life* polski” od pięćdziesięciu lat korzystał z jego usług. Sprowadzał modele, wykroje i materiały z Francji i Anglii, o czym zawiadamiał na łamach prasy⁵⁸. W 1929 r. zapewniał, że ubiera najwybredniejszą klientelę, a jego firma o pięćdziesięcioletniej tradycji została odznaczona złotym medalem na wystawie w Paryżu⁵⁹. Szczycił się również szerokim wyborem tkanin angielskich. Był dystrybutorem

⁵³ Reklama prasowa, „Kurier Warszawski” (wydanie wieczorne), 16 XII 1931.

⁵⁴ *Co będziemy nosili w sezonie wiosennym*, „Świat” 1939, R. 24, nr 13, s. 11.

⁵⁵ M.D., *Styl Myszkowskiego*, „Światowid” 1935, nr 47, s. 13.

⁵⁶ *Bal mody w styczniu w Hotelu Europejskim*, „Kurier Warszawski”, 24 XII 1929.

⁵⁷ Dane pozyskane z wyszukiwarki Książ Rejestrowych RHA (dalej: KR RHA) prowadzonej przez Archiwum Państwowe w Warszawie. Jest to baza firm zarejestrowanych w Warszawie w latach 1917–1946, w tzw. rejestrze handlowym Dział „A” (RH „A”), który obejmował firmy jednoosobowe, spółki firmowe i spółki komandytowe, od 1934 r. też „osoby prawne niebędące spółkami prawa handlowego, a prowadzące przedsiębiorstwo zarobkowe w większym rozmiarze”. Baza zawiera 21 297 wpisów i jest dostępna on-line pod adresem: <https://www.warszawa.ap.gov.pl/wyszukiwarki/rha/index.html> [dostęp 21 VIII 2021 r.]. Autorka korzystała z bazy przy ustalaniu adresów firm wzmiankowanych w źródłach. W latach 1919–1927 Władysław Uleniecki i S-ka, od 1927 r. Wytwórnia Ubiorów Męskich Władysław Uleniecki wł. Kazimierz Koch. W latach 1918–1920 działała również Polska Spółka Kinematograficzna pod nazwą „Lechfilma” (właściciele J. Ostrowski, W. Uleniecki i S-ka). W reklamach prasowych spotyka się również adres Bielańska 8; reklama prasowa, „Teatr i Życie Wytworne” 1928, R. 2, nr 4, s. 22.

⁵⁸ Reklama prasowa, „Pani” (czerwiec–lipiec) 1924, R. 3, nr 6–7, s. 74.

⁵⁹ „M.S.Z.” *czyli pamiętaj...*, s. 35.

firmy angielskiej Sportex, produkującej wysokiej klasy materiały i odzież sportową⁶⁰.

Na ul. Chmielnej 24 działał Dom Modelowy „Ewelina”⁶¹, którego właścicielem był Michał Waksman⁶². Zapewnił on stroje Marii Malickiej w filmie *Janko Muzykant*⁶³, a w 1933 r. Jadwidze Smosarskiej wcielającej się w główną rolę w filmie *Prokurator Alicja Horn*⁶⁴, Almie Kar w *Zabawce* (1933)⁶⁵, suknię ślubną Hanki, w której rolę wcieliła się Helena Grossówna w *Szczęśliwej trzynastce* (1938)⁶⁶. W tym samym czasie przy Marszałkowskiej 62, sprzedaż konfekcji damskiej „Ewelina” (w latach 1917–1934 pod nazwą „Eveline”)⁶⁷ prowadziła E. Elbaum. Nie jest do końca jasne, o którym z zakładów pisał w 1934 r. „Światowid”:

Trzeba przyznać, że Dom Modelowy „Ewelina” stanął na najwyższym poziomie realizacji modeli. Wielką sensacją była pokazana wspaniała suknia pomysłu p. Eweliny, a zaprezentowana przez p. Skalską. Suknia zmieniała się trzy razy: na popołudniową, wieczorową i balową. Dom Modelowy „Ewelina” jako jeden z pierwszych w Polsce lansuje na sezon balowy suknie koloru brązowego i granatowego, kolory te dawniej stosowane były jedynie na dzień i popołudnie. Cała kolekcja przedstawionych modeli wzbudzała powszechny podziw i uznanie⁶⁸.

Jednym z warszawskich dyktatorów mody był też Gustaw Zmigryder⁶⁹. Zakład Konfekcji Damskiej Gustawa Zmigrydera powstał prawdopodobnie w 1910 r., świadczy o tym reklama zamieszczona w 1910 r. w magazynie „Świat”. Czytamy w niej, że przy ul. Czystej pod numerem 2 „wprost Hotelu Europejskiego Gustaw Zmigryder otworzył specjalny magazyn oraz pracownię bielizny

⁶⁰ Reklama prasowa, „Pani” 1923, R. 2, nr 6, s. 5; reklama prasowa, „Teatr i Życie Wytworne” (maj) 1928, R. 2, nr 8, s. 33.

⁶¹ W „Świecie” w styczniu 1934 r. znalazło się zdjęcie Marii Górczyńskiej, „artystki scen warszawskich”, która uzyskała tytuł wicekrólowej balu mody A.D. 1934. W opisie zdjęcia znaleźć można informację: „do filmu i w życiu prywatnym ubiera się w Domu Modelowym »Ewelina« (Chmielna 24)”; zob. Z. Targowska, *Walka o berło Królowej Mody 1934*, „Świat” 1934, R. 29, nr 4, s. 17.

⁶² W internetowej bazie firm Archiwum Państwowego w Warszawie (dalej: APW) zarejestrowanych w Warszawie w latach 1917–1946, w tzw. rejestrze handlowym Dział „A” (RH „A”) firma Sprzedaż Konfekcji Damskiej i Galanterii „Ewelina” Michał Waksman; później Dom Modelowy „Ewelina”, mieszczący się pod adresem Chmielna 24. Działał w latach 1933–1938; APW, 39/145.

⁶³ *Janko Muzykant*, reż. R. Ordyński, Polska, 1930.

⁶⁴ *Prokurator Alicja Horn*, reż. M. Waszyński, M. Flantz, Polska, 1933.

⁶⁵ *Zabawka*, reż. M. Waszyński, Polska, 1933.

⁶⁶ *Szczęśliwa trzynastka*, reż. M. Czauski, Polska, 1938.

⁶⁷ KR RHA.

⁶⁸ M.D., *Ci, którzy dyktują modę w Polsce*, „Światowid” 1934, nr 52, s. 19.

⁶⁹ W źródłach występuje również wersja nazwiska „Zmigryder”.

i konfekcji damskiej⁷⁰. Dwa lata później zajmował lokal przy ul. Ossolińskich 2. Został wymieniony jako jeden ze sklepów godnych odwiedzenia przez cudzoziemców odwiedzających warszawską Wystawę Ruchomą Prób i Wzorów Przemysłu Krajowego⁷¹. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości G. Zmigryder otworzył pracownię na ul. Czystej 2⁷², następnie na Krakowskim Przedmieściu 15⁷³. Ta ekskluzywna pracownia zamieszczała eleganckie i wysmakowane reklamy w najlepszych pismach kobiecych i modowych⁷⁴, brała udział w pokazach i rewiach mody⁷⁵. Gustaw Zmigryder przygotowywał kostiumy dla Teatru Polskiego pod dyrekcją Arnolda Szyfmana już w 1919 r. W programie teatru możemy przeczytać, że kostiumy damskie do sztuki *Romans*, z wyjątkiem sukien Margarity Cavallini granej przez Irenę Solską-Grosserową, wykonano w pracowni Gustawa Zmigrydera, umieszczono w nim również reklamę pracowni na ul. Czystej 2⁷⁶. Toalety z tego domu mody nosiły Hanka Ordonówna i Mira Zimińska – artystki kabaretu Qui Pro Quo⁷⁷. Ordonówna w toaletach od Zmigrydera występowała również w filmie *Szpieg w masce*⁷⁸, w którym wcieliła się w rolę śpiewaczki i agentki obcego wywiadu. W latach 1922–1925 Gustaw Zmigryder zaangażował się w wydawanie „Pani”, luksusowego pisma przeznaczonego dla kobiet, bardzo poważnie traktując to zadanie. Zgromadził wokół siebie takie osobistości, jak Tadeusz Boy-Żeleński, Jarosław Iwaszkiewicz, Julian Tuwim, Magdalena Samozwaniec czy Zofia Stryjeńska. Dział mody męskiej prowadził Jerzy Zaruba, który tak pisał o swojej współpracy z „Panią”:

Koledzy wrobili mnie za arbitra elegancji raczej dla kawału. Parokrotne pobyty w Londynie, znajomość angielskiego były podstawą tego, że pisywałem, jakie się nosi spodnie i co kładzie na fajfy. Rysowałem tam przetransportowane z londyńskiego „Mana” fasony fraków i spodni do golfa. Tysiące bubków zanudzało mnie na śmierć, żebym chodził z nimi do krawców i radził im, jakie krawaty mają nosić na różne okazje. Gdy przestałem prasować spodnie, żeby się wreszcie odczepili ode mnie, mówili, że teraz są modne niezapasowane.

⁷⁰ Reklama prasowa, „Świat” 1910, R. 5, nr 21, s. 3.

⁷¹ *Przewodnik po Warszawie dla cudzoziemców [Guide pour les étrangers à Varsovie]*, Warszawa 1912, s. 67.

⁷² W programie rewii teatru Qui Pro Quo z 1929 r. pojawiła się reklama firmy Gustawa Zmigrydera, która podaje adres Ossolińskich 2. Możliwe, że przez jakiś czas obydwie pracownie działały jednocześnie; zob. „M.S.Z.” *czyli pamiętaj...*, s. 11.

⁷³ KR RHA.

⁷⁴ Zob. Reklama bielizny damskiej, sukni i kostiumów Gustawa Zmigrydera przy ul. Czystej 2, „Pani” (czerwiec–lipiec) 1924, R. 3, nr 6–7, s. 74.

⁷⁵ Rysunek kreacji firmy Gustaw Zmigryder demonstrowanej podczas przeglądu mód na raucie „Pani Akademikom” w Hotelu Europejskim, „Pani” (listopad–grudzień) 1923, R. 2, nr 11–12, s. 20.

⁷⁶ Program Teatru Polskiego pod dyrekcją Arnolda Szyfmana, <https://teatrwielki.pl/dzialalnosc/muzeum-teatralne/>, s. 2 [dostęp 28 XI 2021 r.].

⁷⁷ „M.S.Z.” *czyli pamiętaj...*, s. 2.

⁷⁸ *Szpieg w masce*, reż. M. Krawicz, Polska, 1933.

W każdym razie pamiętam, że proponowałem prostotę i pisałem, iż panowie się nie stroją, ale tylko ubierają. Słowem walczyłem z panującym w Warszawie przesadnym żygolactwem. Kiedy powiedziałem Zmigryderowi, że właściwie nie znam się na modach i że mam już dość wygłupiania się, podwyższył mi honorarium⁷⁹.

Jak twierdzi Jerzy Zaruba, „wszystkie dochody znanej firmy G. Zmigryder (Czysta 2) szły na honoraria i papier”⁸⁰, a sam wydawca i dyktator mody, który miał słabość do sław i artystów, ubierał aktorki na kredyt, skupował obrazy, pożyczał pieniądze birbantom w potrzebie, organizował pokazy mody i „miał ambicje wydawania jednego z lepszych pism, jakie widziała Polska”⁸¹. „Pani” przestała ukazywać się w 1925 r., a jej wydawca popadł w poważne kłopoty finansowe, co nie przeszkodziło mu objąć patronatu nad kolejnym czasopismem. Został redaktorem wydawanego przez Filmowe Towarzystwo Wydawnicze pisma „Muza 10-ta”, którego dwa numery ukazały się w 1926 r. Redakcja w liście skierowanym do czytelników zapewniała, że jej celem jest przekazywanie rzetelnych informacji o kinie i będzie skupiać „dookoła siebie szereg najwytrawniejszych piór”. Podejmowała się roli bycia „dobrym przewodnikiem” i deklarowała zamieszczanie „pierwszorzędnego materiału w najlepszym opracowaniu”. Obiecywano również, że w każdym numerze będzie się znajdował dział sportu i mód „odgrywających tak wielką rolę na srebrnym ekranie”⁸². Pismo było wydawane w rozmachem. Zawierało ciekawe artykuły dotyczące kina polskiego i zagranicznego, dział opisujący repertuar warszawskich kin, kronikę zagraniczną „Ze świata filmu”, kolorowe plansze ze zdjęciami aktorów, dział „Sport w filmie” oraz dotyczący mody. W pierwszym numerze „Muzy” nie zamieszczono żadnych reklam, liczone zapewne, że będzie w stanie utrzymywać się wyłącznie z prenumeraty (która w skali rocznej na terenie Polski miała wynosić 20 zł) i wpływów ze sprzedaży bezpośredniej. O niepowodzeniu pisma zdecydowała zapewne dość wysoka cena – 1 zł, oraz bardzo duża konkurencja. Mimo zamieszczenia w drugim numerze szczegółowego repertuaru kin warszawskich, z dodatkiem biletów ulgowych do kinoteatrów (Apollo, Corso, Pan, Splendid i Światowid), co mogło skusić niejednego kinomaniaka, ogłoszenia „Wielkiego Konkursu Przyszłych Gwiazd Filmowych” organizowanego z inicjatywy redakcji, która nawiązała kontakt z trzema wytwórniami amerykańskimi, w tym słynną „Paramount”, które zobowiązały się zwycięzcę „bezwłocznie zaangażować do jednej z wymienionych trzech wytwórni Ameryki”⁸³, zamieszczeniu dużej liczby reklam oraz szczegółowego cennika ogłoszeń,

⁷⁹ J. Zaruba, *Z pamiętnika bywalca. Patrząc na Warszawę*, Warszawa 2007, s. 83–84.

⁸⁰ *Ibidem*, s. 82.

⁸¹ *Ibidem*, s. 83.

⁸² *Do czytelników*, „Muza 10-ta. Dwutygodnik” 1926, nr 1, s. 1.

⁸³ *Wielki Konkurs Przyszłych Gwiazd Filmowych*, „Muza 10-ta. Dwutygodnik” 1926, R. 1, nr 2, s. 2.

ten dobrze zapowiadający się magazyn w stylu pism amerykańskich przestał się ukazywać.

W drugiej połowie lat trzydziestych zyskała na popularności Pracownia Sukien Maison Goussin Cattley, założona w 1932 r. przez Katarzynę Cattley. Początkowo mieściła się na placu Trzech Krzyży 12, a od 1934 r. przy ul. Mazowieckiej 4 m. 5⁸⁴. Właścicielka prowadziła świetną politykę angażując do reklamowania swoich sukni słynne osoby, często nawet aferzystki, takie jak Janina Smolińska⁸⁵. Madame Cattley w 1934 r. ubierała Tolę Mankiewiczównę i Marię Modzelewską, grające w filmie *Śluby ulańskie*⁸⁶. Rok później jej stroje prezentowały Jadwiga Smosarska i Ina Benita w komedii *Dwie Joasie*⁸⁷, a w 1938 r. Stanisława Angel i Irena Malkiewicz-Domańska w filmie *Serce matki*⁸⁸. Projekty dla domu mód Goussin Cattley wykonywał Jan Rudnicki⁸⁹. W 1934 r. suknia jego projektu zapewniła artystce rewiowej Verze Bobrowskiej tytuł Królowej Mody. W tym okresie projekty Goussin Cattley zyskiwały aplauz na każdym balu i pokazie mody w stolicy:

Od lat kilku w turnieju pięknych toalet, jakim jest bez wątpienia doroczny bal mody, nagrodę Królowej Mody na dany rok otrzymują panie, których stroje pochodzą za znanego salonu mód „Maison Goussin-Cattley”. Każda kreacja tego salonu jest prawdziwą rewelacją, toteż wytworne panie chętnie go odwiedzają, by się zapoznać z ostatnim słowem w świecie mody. Uznanie eleganckich sfer i stały rozwój salonu spowodowały konieczność rozszerzenia przedsiębiorstwa⁹⁰.

Pracownia Katarzyny Cattley przetrwała do wybuchu II wojny światowej. Suknia jej autorstwa prezentowana przez Marię Malicką, która została wybrana Królową Mody na rok 1939, zdobi okładkę czasopisma „Świat”⁹¹. Ulubiona ar-

⁸⁴ Zob. D., *Uwagze wytwornych pań*, „Świat” 1933, nr 13, s. 23: „W tym celu salon mód został przeniesiony z placu Trzech Krzyży 12 na ul. Mazowiecką 4 m. 5 do urządzonego z prawdziwie pałacowym przepychem obszernego lokalu, gdzie już prezentowane są ostatnie paryskie i własne modele. Niewątpliwie, że przeniesienie do centrum miasta i postawienie pracowni Salonu na poziomie największych domów mód zagranicznych spowoduje większy dopływ wytwornej klienteli”; zob. też KR RHA.

⁸⁵ Tancerka rewiowa, która starała się zdobyć sławę gwiazdy Hollywood i po głośnym w USA procesie rozwodowym (do którego w końcu nie doszło) wróciła do Polski, by na dwa lata stać się atrakcją bali, salonów i rubryk towarzyskich; zob. M. Teler, *Polka w Hollywood. Janina Smolińska i amerykański sen*, <https://histmag.org/Polka-w-Hollywood.-Janina-Smolinska-i-amerykanski-sen-13800> [dostęp 21 VIII 2021 r.].

⁸⁶ *Śluby ulańskie*, reż. M. Krawicz, Polska, 1934.

⁸⁷ *Dwie Joasie*, reż. *idem*, Polska, 1935.

⁸⁸ *Paweł i Gawel*, reż. *idem*, Polska, 1938.

⁸⁹ Z. Targowska, *Walka o berto Królowej Mody 1934*, „Świat” 1934, R. 29, nr 4, s. 17; *Bal mody w Hotelu Europejskim*, *ibidem*, s. 18. Zdjęcie sukni znajduje się również na okładce pisma.

⁹⁰ D., *Uwagze wytwornych pań...*, s. 23.

⁹¹ „Świat” 1939, nr 4.

tystka Warszawy ubrana była w różową krynolinę z „arcysubtelnych” koronek, a jej fryzura została wykonana w salonie kosmetycznym Cleo-Cattley⁹².

Jak już wspomniano, w latach trzydziestych XX w. powstawało w Warszawie coraz więcej domów mody. Można wymienić tylko niektóre z nich, które zapisały się w źródłach: Dom Mody Villars⁹³, Dom Mód Maison Louise⁹⁴, Maison Alik⁹⁵, Pracownia Lucyna⁹⁶.

„Paryż Północy” mógł poszczycić się również dużą liczbą sklepów sprzedających konfekcję niższej jakości, przeznaczoną dla mniej wybrednej klienteli, która nie mogła sobie pozwolić na luksus zaopatrywania się w czołowych domach mody. O rozmiarach tej dziedziny handlu może świadczyć to, że w księgach rejestrowych RHA, zawierających wpisy rejestrowe tzw. firm „małych”, prowadzonych w latach 1917–1946, a których internetową bazę prowadzi Archiwum Państwowe w Warszawie, widnieje dwadzieścia adresów różnych firm, których nazwa zawiera hasło „konfekcja”, połowa z nich mieściła się przy ul. Marszałkowskiej⁹⁷. Przykładem może być Pracownia Ubiorów Męskich, Okryć Damskich oraz Kostiumów Paryski Szyk⁹⁸ mieszcząca się przy ul. Gęsiej

⁹² Z *Balu Mody*, *ibidem*, s. 11–12.

⁹³ Dom Mody „Villars” prowadzony przez dr. Józefa Szpięgiela mieścił się w latach 1936–1938 pod adresem Marszałkowska 121. Zapewniał on kostiumy do takich kinowych hitów, jak: *Kochaj tylko mnie!* (1935), *Ada, to nie wypada!* (1926), *O czym marzą kobiety* (1937), *Paweł i Gawel* (1938).

⁹⁴ Dom Mód Maison Louise mieścił się przy ul. Nowogrodzkiej 34. Czytamy o nim: „W świecie mody poważne zainteresowanie budziły kreacje nowego domu mód »Maison Louise«. Dowodem wysokiej klasy realizacji był wybór p. A. Fedorowicz wicekrólową mody, jak również uznanie p. Niny Grudzińskiej za najpiękniejszą kobietę Warszawy. Suknia jej pochodziła z firmy »Maison Louise«; zob. *Bal Mody w Warszawie*, „Światowid” 1936, nr 4, s. 14. Ubiierał on Lodę Halamę w filmie *Fredek uszczęśliwia świat* (1936), Elżbietę Barszczewską w *Graniczy* (1938), zapewnił również stroje do filmu *Sygnali* (1938).

⁹⁵ Maison Alik miał siedzibę przy ul. Jasnej 8. Uznawany był za jeden z najbardziej renomowanych domów mód. O firmie tej pisano: „w przeciągu swego krótkiego istnienia pozyskała nawiąknętniejszą klientelę z całej Polski”. W 1934 r. w toalecie pochodzącej z tego domu mód na Balu Mody pojawiła się Tatiana Masłowa – Miss Europy, zob. *Bal Mody w Hotelu Europejskim*, „Świat” 1934, R. 29, nr 4, s. 19.

⁹⁶ Pracownia „Lucyna” działała przy ulicy Boduena 2 w latach 1917–1932. Od 1932 do 1953 r. funkcjonowała pod nazwą Pracownia Sukien i Okryć Damskich „Lucyna”. Jej właścicielka ubierała takie gwiazdy, jak Loda Halama czy Miss Europy Tatiana Masłowa. Projekty pochodzące z pracowni można obejrzeć na rycinach zamieszczonych w „Pani” z okazji pokazu mody „Pani AkademiKom”, który odbył się 10 XI 1923 r. w Hotelu Europejskim; zob. reklama prasowa, „Pani” 1923, nr 6, s. 2; reklama prasowa, „Kurier Warszawski”, 24 XII 1929; Z *Balu Mody*, „Świat” 1939, nr 4, s. 11–12; „Pani” (listopad–grudzień) 1923, R. 2, nr 11–12, s. 22.

⁹⁷ KR RHA.

⁹⁸ Pod szyldem czy jak pisano „pod fasadą” „Szyk paryski” powstawały sklepy na terenie całej Polski. W 1939 r. swoje usługi „szanownym paniom” polecał Henryk Eisensztor, długoletni pracownik i „modelista” paryskiej firmy Julesa Mangotta, który w Wilnie przy ul. Wielkiej 52/54 (drugie piętro w podwórzu) otworzył swój „pierwszorządny salon” oferujący „najnowsze modele pierwszorządnych firm paryskich i wiedeńskich” w „reklamowych” cenach; zob. Ulotka reklamowa,

w Warszawie. Reklamowała ekspresowe usługi (wykonanie obstalunku w ciągu 24 godzin), szeroki wybór tanich i eleganckich strojów damskich i męskich oraz sprzedaż na raty. Zapraszano klientów „proszę przyjść i przekonać się” i uspokajano, że oglądanie wyrobów nie wiąże się z obowiązkiem zapłaty⁹⁹.

Oprócz pracowni miarowych i krawieckich, domów mody, domów towarowych, sklepów sprzedających konfekcję i sklepów z używaną odzieżą, działały również liczne hurtownie, składy, magazyny i sklepy, w których można było kupić materiały. Do najważniejszych należał Dom Modnych Tkanin I. Cwejko, mieszczący się przy ul. Bielańskiej 23. Zaopatrywał zarówno słynne domy mody, jak i elegantki i elegantów szyjących toalety w zaufanych pracowniach krawieckich z powierzonego materiału. Można tu było kupić jedwabie, wełny i bawełny zarówno po cenach hurtowych, jak i detalicznych¹⁰⁰. W reklamach podkreślano duży wybór i niskie ceny modnych tkanin¹⁰¹, które dobierane były pod względem aktualnie panującej mody. O jego wysokim poziomie może świadczyć to, że nazywano go „wyrocznią w dziale materiałów”. Dom Modnych Tkanin I. Cwejko często wymieniano w relacjach z balów i pokazów mody, jako miejsce zakupu materiału na wytworne toalety. W 1934 r. właściciel zakładu wykazał się dużą pomysłowością prezentując kolorowe tkaniny z kolekcji wiosennej podczas pokazu mody w „Cyganerii”, gdzie zespół girls wykonał kilka tańców, a skromne stroje zgrabnych artystek wykonane były z udrapowanych na ich ciałach materiałów z Domu Modnych Tkanin I. Cwejko¹⁰².

W polskich warunkach zarówno dzieci, jak i dorośli obojga płci, nosili futra. Rynek ten był wyjątkowo rozwinięty. Istniały firmy zajmujące się importem egzotycznych i luksusowych futer zza granicy, zakłady kuśnierskie, farbiarnie, hurtownie, składy, magazyny mniejsze i większe, zakłady kuśnierskie o różnej renomie, komisy futer itd. Funkcjonowały również firmy specjalizujące się w renowacji, sprzedaży używanych futer, sklepy z kawałkami futer oraz przechowalnie oferujące przetrzymywanie futrzanych okryć w odpowiednich warunkach przez sezon letni. Nawet surowa w kwestii oceny rynku polskiej mody księżna Virgilia Sapieha przyznawała, że „sklepy futrzarskie były najlepsze, ponieważ wszyscy – mężczyźni, kobiety i dzieci – nosili futrzane płaszcze, jeśli tylko było ich na nie stac”¹⁰³.

1939, Wilno, <https://polona.pl/item/szczyt-elegancji-kazdej-kobiety-incipit-niniejszym-mam-z-aszczyt-zawiadomic-sz,MTI1OTI4NTY5/0/#info:metadata> [dostęp 21 VIII 2021 r.].

⁹⁹ Ulotka reklamowa, Warszawa 1929, <https://polona.pl/item/ulotka-incipit-na-raty-i-za-gotowke-tanio-i-elegancko-na-dogodnych-warunkach,MTI2Mzk2MTk5/0/#info:metadata> [dostęp 21 VIII 2021 r.].

¹⁰⁰ Reklama prasowa, „Pani” (listopad–grudzień) 1923, R. 2, nr 11–12, s. 7.

¹⁰¹ Reklama prasowa, „Świat” 1934, nr 41, s. 22.

¹⁰² *Pokaz mody w Cyganerii*, „Świat” 1934, R. 29, nr 7, s. 20.

¹⁰³ V. Sapieha, *Amerykańska księżna...*, s. 120.

„Królem futer” nazywano Maksymiliana Apfelbauma. Jego projekty, będące symbolem największego luksusu, pojawiały się na wszystkich znaczących pokazach mody i rewii. Zakład Apfelbauma mieścił się przy Marszałkowskiej pod numerem 125. W 1924 r. na łamach czasopisma „Pani” ukazała się reklama najnowszych modeli futer z jego zakładu, które brały udział w pokazie mody na targu samochodów. Były to: futro karakułowe z kołnierzem chinchillowym, futro z kretów oraz palto sobolowe¹⁰⁴. Apfelbaum był głównym „futrzarzem” polskiego świata artystycznego, dostarczał futra najsłynniejszym artystom. Jego projekty nosiła Mira Zimińska w rewii kabaretu Qui Pro Quo¹⁰⁵. Puchate płaszcze od Apfelbauma grały również w wielu polskich filmach: *10% dla mnie*, *Księżna Łowicka*¹⁰⁶, *Prokurator Alicja Horn*, *Szpieg w masce*, *Zabawka*, *Córka generała Pankratowa*¹⁰⁷, *Dwie Joasie*, *Kochaj tylko mnie*¹⁰⁸, *O czym marzą kobiety*¹⁰⁹. Maksymilian Apfelbaum nie reklamował swojej pracowni tak często jak jego konkurencja, choć niektóre jego reklamy do dziś budzą zaciekawienie. W 1928 r. zdjęcie wnętrza szykownej pracowni futrzarskiej ukazało się w magazynie „Teatr i Życie Wykwintne”. Piękne futrzane płaszcze, okrycia, etole i kołnierze ustawiono w ten sposób, że przypominają dworaków pochylonych w pokłonie przed parą królewską, a puchate lisy: srebrne, czarne i śnieżnobiałe zwisają ze ścian i szaf jak girlandy¹¹⁰.

Ulica Senatorska 10 – Pracownia Tytusa Kowalskiego¹¹¹ to kolejny adres, pod którym wytworne elegantki mogły kupić najlepszej jakości futra w najmodniejszych fasonach. Zakład ten uczestniczył w pokazach mody, jak np. Przegląd Mód na raucie „Pani Akademikom”, który odbył się 10 listopada 1932 r. w sali Hotelu Europejskiego¹¹².

Znanym producentem ekskluzywnych futer był również S. Karmazyn (ul. Miodowa 20). Ambasadorką jego firmy była Maria Wrońska, której zdjęcia w wytwornym futrzanym płaszczu ukazywały się w prasie¹¹³. Do grona modnych kuśnierzy należał także Arpad Chowańczak (A. Chowańczak i Synowie, Krakowskie Przedmieście 17), reklamujący swoją firmę jako „starą i poważną”. Był cenionym wytwórcą futer znanym „wśród pięknie ubierających się pań nie tylko stolicy, ale całej Polski”¹¹⁴. W 1938 r. zapewnił okrycia dla aktorów grających w filmie *Granica*¹¹⁵.

¹⁰⁴ Reklama prasowa, „Pani” (czerwiec–lipiec) 1924, R. 3, nr 6–7, s. 79.

¹⁰⁵ „M.S.Z.” czyli *pamiętaj...*, s. 3.

¹⁰⁶ *Księżna Łowicka*, reż. J. Warnecki, M. Krawicz, Polska, 1932.

¹⁰⁷ *Córka generała Pankratowa*, reż. M. Znamierowski, Polska, 1934.

¹⁰⁸ *Kochaj tylko mnie*, reż. M. Flantz, Polska, 1935.

¹⁰⁹ *O czym marzą kobiety*, reż. A. Marten, Polska, 1937.

¹¹⁰ Reklama prasowa, „Teatr i Życie Wytworne” (czerwiec) 1928, R. 2, nr 9, s. 29.

¹¹¹ Reklama prasowa, „Pani” (czerwiec–lipiec) 1924, R. 3, nr 6–7, s. 70.

¹¹² Rycina zamieszczona w: „Pani” (listopad–grudzień) 1923, R. 2, nr 11–12, s. 19.

¹¹³ „M.S.Z.” czyli *pamiętaj...*, s. 8.

¹¹⁴ Def., *Z Balu Mody*, „Świat” 1939, nr 4, s. 10–11.

¹¹⁵ *Granica*, reż. J. Lejtes, Polska, 1938.

W dwudziestoleciu międzywojennym doskonale rozwijał się ekskluzywny warszawski rynek obuwniczy. Moda lat dwudziestych i trzydziestych XX w. odsłoniła damskie nogi. Pierwsze światło dzienne ujrzały buty, do tej pory skrywane pod długimi spódnicami i licznymi halkami. Już pod koniec XIX w. kobiece suknie skróciły się na tyle, że część buta zaczęła być widoczna. Rewolucja w modzie, która nastąpiła po I wojnie światowej, odsłoniła nie tylko buciki, ale również łydki wszystkich modnych kobiet. Piękne buty i eleganckie pończochy stały się jednym z najważniejszych wyróżników dobrego smaku. Efekty pracy wysokiej klasy rzemieślników były nie tylko bardzo trwałe, lecz również drogie. Problem wysokich cen obuwia był mniej dotkliwy przed I wojną światową, ponieważ nie było ono wtedy tak podatne na zmiany mody, jak pozostałe elementy kobiecego stroju. Dopiero lata dwudzieste i trzydzieste XX w. przyniosły prawdziwą rewolucję na tym rynku. Buty eleganek musiały być zgodne z najnowszymi trendami oraz zgrane z toaletą. Obuwie zaczęło ulegać szybszym zmianom. Powstawały nowe kroje butów przeznaczonych do tańca czy uprawiania sportów. W 1932 r. „Teatr i Życie Wytworne” zamieścił reklamę legendarnej dziś pracowni Leszczyńskiego, w której możemy przeczytać:

Nie ma ładnych kobiet bez ładnych nówek. Nie ma ładnych nówek bez ładnych pantofeków. Brzydkie, niezgrabne stopy mogą zeszpecić najurodziwszą niewiastę. Brzydkie, niezgrabne, źle dopasowane obuwie deformuje najpiękniejsze stopki. Pantofelek za ciasny jest niebezpiecznym wrogiem, mogącym zatruć najszcześniejsze chwile. Pantofelek wygodny jest wiernym przyjacielem, którego się zazwyczaj, jak wszystkich wiernych przyjaciół, nie docenia. Pantofelek piękny jest ozdobą nie mniej cenną, niż klejnoty, a o wiele potrzebniejszą. Każdy pantofelek ma swój wyraz charakterystyczny, sobie tylko właściwy¹¹⁶.

W komedii *Ja tu rządzę!* w reżyserii Mieczysława Karwicza typowy nuworysz – prezes Żurek Żurkowski – podczas przymiarki butów do konnej jazdy od szewca Wirgiliusza Kopytkiewicza przyznaje, że kupuje jedynie „w śródmieściu, w pierwszorzędnym magazynie”. Dziwi się, że fachowiec tej klasy nie chce przenieść swojego zakładu na jedną z modnych ulic, gdzie czeka „nowoczesność, elegancja, lepszy punkt!”¹¹⁷. Stare Miasto było tradycyjnym centrum warszawskiego szewstwa, dopiero w latach dwudziestych i trzydziestych sklepy i pracownie obuwnicze, aspirujące do miana luksusowych i nowoczesnych, zaczęły szukać lepszych, modniejszych lokalizacji¹¹⁸. Rynek wytwórstwa obuwia w Warszawie był bardzo szeroki i zróżnicowany. W latach 1918–1938 szewcy stanowili 14 proc., a cholewkarze 4 proc. z ogółu zatrudnionych rzemieślników, co razem stanowiło liczbę 2806 zakładów¹¹⁹. Działyły zarówno luksusowo-

¹¹⁶ Reklama prasowa, „Teatr i Życie Wytworne” 1932, R. 6, nr 4, s. 2.

¹¹⁷ *Ja tu rządzę!*, reż. M. Karwicz, Polska, 1939.

¹¹⁸ Por. J. Waydel-Dmochowska, *Jeszcze o dawnej...*, s. 302–305.

¹¹⁹ Zob. J. Świtalski, *Rzemiosło warszawskie w latach II Rzeczypospolitej [w:] Z dziejów rzemiosła warszawskiego*, red. B. Grochulska, W. Pruss, Warszawa 1983, s. 492.

we pracownie, jak i skromne chałupnicze warsztaty. Chałupnictwo uważane było za niższą formę rzemiosła. Parający się nią wytwórcy często nie posiadali odpowiednich uprawnień, ich działalność była niezalegalizowana, a pracownie prymitywne. Według spisu ludności z 1931 r. z 18 tys. zatrudnionych w chałupniczych warsztatach aż połowę stanowili szewcy¹²⁰. Obok skromnych zakładów zaopatrujących mniej majątnych, działały salony prawdziwych mistrzów, dziś prawie legend sztuki szewskiej. W Warszawie w dwudziestolecu międzywojennym działały pracownie, których kunszt potrafił zachwycić nawet najwybredniejsze elegantki. Tak wspominała warszawskich szewców Krystyna Libszowska-Dobrska:

Po obuwie chodziłyśmy z matką do Leszczyńskich na Nowym Świecie, do Kielmana na Chmielną [...] i do Hałuszczyńskiego w Alejach Ujazdowskich. Za moimi pantoflami od Hałuszczyńskiego, arcydziełami ze skór krokodyli, jaszczurek lub kolorowej gienzy łączonej z białą, oglądały się z zazdrością elegantki w Paryżu. Muszę przyznać, że podróżując wiele po Europie w drugiej połowie lat trzydziestych nigdzie nie widziałam tak zgrabnego i szykownego obuwia damskiego, jak w Warszawie¹²¹.

Chyba najslynniejszą pracownią szewską w przedwojennej stolicy był zakład Stanisława Hiszpańskiego, początkowo mieszczący się przy ul. Erywiańskiej 16. Miał on wieloletnią tradycję – założył ją w 1838 r. Stanisław Eugeniusz Hiszpański, który dzięki ciężkiej pracy dorobił się własnego warsztatu i kamienicy przy ul. Długiej w Warszawie¹²². Noszący jego imię wnuk prowadził zakład przy Krakowskim Przedmieściu 7. Obuwie z firmy „Hiszpański” miało znakomitą renomę w kraju i za granicą. Wielką popularnością cieszyły się zwłaszcza wojskowe buty z cholewami. Jadwiga Waydel-Dmochowska wspomina, że jego wystawy wyglądały bardzo imponująco, lecz ceny znacznie przekraczały możliwości finansowe przeciętnego warszawiaka. Sklep słynął zwłaszcza wśród sportowców, którzy chętnie zaopatrywali się tam w buty do konnej jazdy, które – jak twierdzili – „nie ustępują angielskim”¹²³. W zakładzie tym obuwie produkowano wyłącznie ręcznie, osiągając wysoką liczbę 1500 par miesięcznie. Wśród klientów byli przedstawiciele elity politycznej, artystycznej i sportowej przedwojennej Polski¹²⁴. Po śmierci Stanisława Hiszpańskiego w 1939 r., zakład prowadziła jego żona Zofia aż do 1944 r.¹²⁵

¹²⁰ *Ibidem*, s. 498–499.

¹²¹ Cyt. za: A. Dąbrowska, *Obuwie w zbiorach Muzeum Warszawy*, „Almanach Warszawy” 2017, t. 9, s. 327.

¹²² S. Kieniewicz, biogram Stanisława Eugeniusza Hiszpańskiego, *Internetowy Polski Słownik Biograficzny*, <https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/stanislaw-eugeniusz-hiszpanski> [dostęp 21 VIII 2021 r.].

¹²³ J. Waydel-Dmochowska, *Jeszcze o dawnej...*, s. 305–306.

¹²⁴ A. Dąbrowska, *Herse. Warszawski...*, s. 331.

¹²⁵ J. Świtalski, *Rzemiosło warszawskie...*, s. 509.

Luksusowe obuwie produkowała również firma Jan Kielman założona w 1883 r. przez Jana Kielmana I, którego pracownia mieściła się przy ul. Chmielnej 3¹²⁶. Firma Kleimana nie zdecydowała się na zmechanizowanie produkcji, pozostając przy ręcznym wyrobie luksusowego obuwia. Decyzja ta zapewniła jej sukces. Buty „od Kleimana” nosili: prezydent Ignacy Mościcki, generał Władysław Sikorski, Charles de Gaulle, Jan Kiepura, Adolf Dymśa oraz słynne elegantki: Hanka Bielicka i Mieczysława Ćwiklińska. W 1927 r. w pracowni Kielmana złożył zamówienie na 200 par pantofli dla dam dworu król Afganistanu Amanullah, odbywający podróż po różnych krajach europejskich¹²⁷. Sklep Kielmana w latach trzydziestych nie przypominał już warsztatu szewskiego. Miał trzy pomysłowo urządzone witryny wystawowe, jeden z pierwszych w Warszawie neon reklamowy, a jego wnętrze urządzone komfortowo i nowocześnie. Gotowe produkty dostarczano wprost do domu klienta. Firma zatrudniała ok. 30 wykwalifikowanych szewców i cholewkarzy, którzy tygodniowo szyli dwie–trzy pary butów. Wytwórnia Kleimana działała również podczas II wojny światowej, a znaczną część jej klienteli stanowili wtedy Niemcy. Pracownia i sklep uległy zniszczeniu w czasie powstania warszawskiego, a zawartość magazynów została przejęta przez powstańców. Firma wznowiła działanie na gruzach powojennej Warszawy, szczęśliwie przetrwała okres PRL i działa do dnia dzisiejszego. W 2000 r. została umieszczona w angielskim almanachu tysiąca najbardziej ekskluzywnych miejsc w Europie¹²⁸.

Pracownia Lucjana Leszczyńskiego mieszcząca się pod adresem Nowy Świat 64¹²⁹ słynęła z butów damskich i była jedną z najbardziej cenionych w Warszawie. O właścicielu pisano, że „stwarza on cuda”, jest „swego rodzaju artystą”. Buty pochodzące z jego pracowni nazywano „precyzyjnie wykwinętą nożną biżuterią”¹³⁰, a w reklamach zapewniano, że elegancka pani znajdzie tam najpiękniejsze obuwie stolicy¹³¹. Pracownia Lucjana Leszczyńskiego była jedną z najbardziej eleganckich i najdroższych w Warszawie. Jego projekty, zazdrośnie strzeżone, rokrocznie brały udział w warszawskim Balu Mody, gdzie zyskiwały liczne nagrody i wyróżnienia. W styczniu 1936 r., tuż przed karnawalem, „Światowid”, na którego łamach wzmianki o Leszczyńskim pojawiały się nader często, poświęcił Lucjanowi Leszczyńskiemu i jego pracowni kolumnę mody. Pisano:

¹²⁶ *Ibidem*, s. 509.

¹²⁷ A. Dąbrowska, *Herse. Warszawski...*, s. 331.

¹²⁸ Strona internetowa firmy „Jan Kielman”; <http://kielman.pl/pl/o-firmie/historia-firmy/> [dostęp 21 VIII 2021 r.].

¹²⁹ Reklama prasowa, „Pani” (marzec) 1923, R. 2, nr 3, s. 4.

¹³⁰ Well, *Karnawał*, „Teatr i Życie Wytworne” 1931, nr 1, s. 11.

¹³¹ Reklama prasowa, „Teatr i Życie Wytworne” 1929, R. 3, nr 10, s. 3.

Panie ze sfer filmowych, teatralnych, a przede wszystkim ze sfer naszej arystokracji, powierzają swe piękne nóżki tylko Leszczyńskiemu. Wiedzą, że piękne obuwie utrwała dodatnie wrażenie, jakie wywołuje wykwintna elegancja damy. Toteż każda z pięknych pań posiada całe kolekcje tych prawdziwych cacek, dostosowane do każdej toalety, pory i ilości¹³².

Wnętrze salonu Leszczyńskiego urządzone było bardzo nowocześnie. W jasnym, dużym pomieszczeniu umeblowanym ze smakiem i umiarem w stylu art déco, w przeszklonych gablotach – jak w muzeum – prezentowano „nożną biżuterię” wykonaną według najnowszych mód, w sposób oryginalny i niepowtarzalny, z materiałów tak egzotycznych, jak skóra renifera czy ekscentrycznych, jak brokat ilama¹³³. Modele bucików od Leszczyńskiego prezentowane były na łamach czasopism modowych, określano je „kreacjami”. Mistrz „nożnej biżuterii” dwa razy w roku udawał się do stolicy mody – Paryża, skąd wracał z inspiracjami do tworzenia nowych „kreacji”. Buty od Leszczyńskiego były legendarne – nie tylko piękne, lecz również trwałe i doskonale wykonane, co potwierdzają także zachowane egzemplarze¹³⁴. Pracownia Leszczyńskiego dostarczała wytworne obuwie na scenę m.in. kabaretu Qui Pro Quo¹³⁵. Grały one również w filmach: *10% dla mnie* (1933), *Szpieg w masce* (1933). Zakład działał jeszcze w pierwszych latach po wojnie, zlikwidowany został dopiero w 1948 r.¹³⁶

W czasach, kiedy każda kobieta posiadała wiele kapeluszy, świetnie prosperowały pracownie modystyczne. To właśnie od takiego zakładu swoją karierę rozpoczęła Coco Chanel. Jadwiga Waydel-Dmochowska wspomina: „[...] kapelusz to był wówczas artykuł pierwszej potrzeby”¹³⁷. Większość liczących się zakładów modniarskich mieściła się przy ulicach Długiej, Kruczej, Żabiej i Chmielnej. Moda nakryć głowy zmieniała się wyjątkowo często. Te, dla współczesnego człowieka niezauważalne dziś zmiany, wymagały od elegantek wymiany kapeluszy z nadejściem każdego nowego sezonu. Ponadto każda kobieta musiała posiadać co najmniej cztery kapelusze – letni i zimowy, a każdy z nich w wersji codziennej i wizytowej. W okresie żałoby koniecznością było wymienienie wszystkich nakryć głowy na licujący z powagą żałobniczki czarny kapelusz z welonem lub woalką zakrywającą twarz. Niektóre pracownie modystyczne specjalizowały się w produkcji wyłącznie kapeluszy żałobnych¹³⁸.

¹³² Lucjan Leszczyński, „Światowid” 1936, nr 1, s. 13.

¹³³ Reklama prasowa, „Pani” (listopad–grudzień) 1923, R. 2, nr 11–12, s. 64.

¹³⁴ A. Dąbrowska, *Stolica elegancji*, „Stolica” (maj) 2018, nr 5(2312), s. 27.

¹³⁵ „M.S.Z.” czyli pamiętaj..., s. 3.

¹³⁶ J. Świtalski, *Rzemiosło warszawskie...*, s. 509.

¹³⁷ J. Waydel-Dmochowska, *Jeszcze o dawnej...*, s. 330.

¹³⁸ Jadwiga Waydel-Dmochowska wymienia pracownię Nathalie-Aline mieszczącą się przy ul. Marszałkowskiej (zob. *ibidem*, s. 330). O renomie tego zakładu może świadczyć reklama Salonu Mód „Natalja” oferującego kapelusze kolorowe i żałobne, mieszczącego się przy ul. Wil-

Moda stawiała przed kobietami ogromne wymagania w kwestii nakryć głowy. Samo określenie, że ktoś nosi „zeszłoroczny kapelusz” było obraźliwe. Uboższe, bardziej oszczędne lub ufające własnym gustom panie kupowały formy kapeluszy wykonane ze słomki lub filcu w specjalnych składach fabrycznych, a następnie same przygotowywały odpowiednie, modne przybranie, posiłkując się pojawiającymi się regularnie w prasie doniesieniami na temat kapelusznich nowinek. Kapelusze były ważnym akcesorium mody. Ich rolę omawiano w podręcznikach *savoir-vivre*'u:

Na kapelusz powinno się używać najlepszych gatunków słomy w lecie i filcu w zimie, bowiem dadzą się one przefasonować po kilka razy. Na robocie kapelusza nie należy robić oszczędności, bowiem szykowny kapelusz decyduje o elegancji całej sylwetki, a szyk ten mogą mu nadać tylko niezawodne ręce pierwszorzędnej modystki¹³⁹.

W Warszawie istniała ogromna liczba zakładów i fabryk produkujących kapelusze, sklepów sprzedających gotowe wyroby oraz pracowni modniarskich. Ich reklamy pojawiały się w prasie, trafiamy na nie podczas przeglądania programów rewii i przedstawień¹⁴⁰, we wspomnieniach¹⁴¹. Ich szyldy zachowały się na fotografiach z przedwojennych ulic, a dawne wymalowane na ścianach reklamy wyglądają spod warstw tynku. W rejestrze małych firm można znaleźć 145 pozycji zawierających słowo „kapelusz”. Są wśród nich fabryki, sklepy handlujące dodatkami modniarskimi, pracownie kapelusznicze i modniarskie, magazyny, składy i wytwórnie¹⁴². W 1931 r. w Warszawie działało 418 warsztatów kapelusznich, a w 1937 r. było ich już 758¹⁴³. Działały dwa cechy chrześcijańskie: kapeluszników i kapeluszniczek, mające wspólną siedzibę na ul. Chmielnej 22¹⁴⁴, oraz Żydowski Cech Zrzeszonych Czapników i Żydowski Cech Zrzeszonych Wytwórców Kapeluszy, mieszczące się pod wspólnym adresem Leszno 52/5¹⁴⁵.

Innym akcesorium mody, które przed II wojną światową odgrywało ogromną rolę, a dziś zostało właściwie zapomniane, są rękawiczki. Współcześnie nosi

czej 25, m. 18, którego właścicielka deklarowała, że przez wiele lat zarządzała firmą „M-m Nathalie-Aline”; zob. Reklama prasowa, „Kurier Warszawski. Dodatek poranny”, 9 IV 1924.

¹³⁹ J. Kieniewska, *Dobre wychowanie na co dzień*, Poznań 1931, s. 107.

¹⁴⁰ Ceniony był zakład „Henriette” produkujący „ubrania głowy”, jakich nie mogły się powstydzić nawet największe eleganki. W 1929 r. program rewii kabaretu Qui Pro Quo donosił, że zapewniał on „ubrania głowy”; „M.S.Z.” czyli *pamiętaj...*, s. 2.

¹⁴¹ Por. J. Waydel-Dmochowska, *Jeszcze o dawnej...* (rozdział *Kapelusze*), s. 123–131.

¹⁴² KR RHA.

¹⁴³ J. Świtalski, *Rzemiosło warszawskie...*, (Aneks 4, tabela wykazująca liczby warsztatów rzemieślniczych w najliczniejszych grupach rzemiosła w latach 1930–1937), s. 519.

¹⁴⁴ *Ibidem* (Aneks 5, wykaz cechów chrześcijańskich istniejących na terenie m.st. Warszawy w 1937 r.).

¹⁴⁵ *Ibidem*, s. 521.

się je wyłącznie ze względów ochronnych (niskie temperatury, warunki pracy). Przed 1939 r. stanowiły niezbędny dodatek do codziennego stroju eleganckich kobiet i mężczyzn poza domem. Jak każdy element garderoby, rękawiczki poddawały się zmianom mody, a ich sposób noszenia skupiał uwagę autorów podręczników dobrego wychowania¹⁴⁶:

Trudno o rękawiczkach powiedzieć coś wiążącego na stałe, coś pewnego poza tym, że okazy ekstrawagancyjne, jaskrawie haftowane lub aplikowane, naszywane perełkami, kolorowymi kamykami, wykonane ze skór w krzykliwych kolorach – są poza nawiasem garderoby kobiet wytwornych. To jedno jest niewzruszonym nakazem. Wszystko inne, czyli krój, długość, zatrzymywanie ich na rękach czy zdejmowanie podczas wizyt, przyjęć, balów itp. zależy zawsze od sezonowych nakazów mody. Był czas, kiedy rękawiczki przy sukni balowej czy wieczorowej były nieodstępnym rekwizytem – był czas, w którym nie noszono ich wcale. Obecnie wróciły do mody – ale co będzie już w następnym sezonie – któż odgadnie? Trzeba śledzić sezonowe kaprysy mody i do nich się zastoso­wywać. Nic nam innego nie pozostaje¹⁴⁷.

Moda lat dwudziestych i trzydziestych XX w. nieco rozluźniła surowe zasady dotyczące noszenia rękawiczek, choć podręczniki *savoir-vivre*'u podkreślały, że niewłaściwe jest opuszczanie progów domu bez odpowiedniego przygotowania. Źle widziane było np. zakładanie rękawiczek na ulicy¹⁴⁸. W miejscu publicznym zawsze należało je nosić, choć podkreślano, że „lepiej jednak być bez rękawiczek, aniżeli w brudnych”¹⁴⁹. Zasady dobrego wychowania nakazywały paniom nosić rękawiczki w każdej sytuacji poza domowym zaciszem: na proszonym śniadaniu do przedpołudniowej sukni obowiązywały rękawiczki, które zdejmowano dopiero przy stole, na popołudniowe proszone herbatki zalecano zamshowe, na lunche „na wpół sportowe”¹⁵⁰, a na towarzyskie zebrania wieczorne, do eleganckiej, długiej sukni należało włożyć rękawiczki długie, sięgające za łokieć¹⁵¹. Rękawiczki stanowiły obowiązkowy element stroju podróznego¹⁵². Nestor zasad bon tonu Mieczysław Rościszewski radził, aby nie rezygnować z noszenia ich również w domowym zaciszu:

¹⁴⁶ Szczegółowe zasady noszenia rękawiczek w sytuacjach oficjalnych podaje L. Alquie de Rieupeyroux, *Zwyczaje towarzyskie (le savoir-vivre) w ważniejszych okolicznościach życia przyjęte*, Warszawa 1922 (wyd. 6). Kwestie mody męskiej porusza M. Rościszewski, *Dobry ton. Szkoła pożycia z ludźmi wszelkich stanów w stosunkach poufnych i ceremonialnych*, Warszawa 1918; *idem*, *Księga obyczajów towarzyskich*, Lwów b.d.w. (po 1923 r.).

¹⁴⁷ K. Hojnacka, *Współżycie z ludźmi*, Żnin 1939, s. 147.

¹⁴⁸ Zob. B. Niemiro-Kasprzyńska, *Zasady obyczajności*, s. 49; <https://polona.pl/item/zasady-obyuczajnosci,MzE5OTk0NDc/2/#info:metadata> [dostęp 31 X 2021 r.].

¹⁴⁹ M. Rościszewski, *Dobry ton...*, s. 37.

¹⁵⁰ K. Hojnacka, *Współżycie...*, 144.

¹⁵¹ M. Saryusz-Stokowska, *Co, kiedy, jak i z kim*, Żnin 1937, s. 3.

¹⁵² K. Hojnacka, *Współżycie...*, s. 129.

Stare zamszowe rękawiczki z obciętymi końcami palców należy wkładać przystępując do każdej roboty, która może powalać ręce, pogrubić je lub zaczerwienić. Te rękawiczki trzeba potem wyprać starannie i wysuszyć¹⁵³.

Zasady *savoir-vivre*'u w dwudziestoleciu nakazywały nosić czarne rękawiczki tylko do ciężkiej żałoby¹⁵⁴, choć jak twierdzi J. Waydel-Dmochowska, z czasem upowszechnił się zwyczaj noszenia czarnych, zamszowych rękawiczek na co dzień¹⁵⁵. Również dzieci podczas oficjalnych wizyt musiały nosić rękawiczki. W wywiadzie dla Archiwum Historii Mówionej Barbara Lulińska wspomina swój dziecięcy strój wizytowy:

Ja z dzieciństwa pamiętam kapelusze i rękawiczki. [...] Nosiłam kapelusze: jeden był niebieski, [...] nazywał się „Piotrusz” i on miał tutaj dookoła główki wstążkę i z tyłu takie dwie wstążeczki, taki troszkę marynarski. No i rękawiczki, nie wiem dlaczego, ale były zapinane na guziczki. Stale mi się urywały te guziczki. Z wizytą zawsze w lakierkach chodziłam i takie skarpetki [...] do połowy łydki, żeby było elegancko¹⁵⁶.

W 1929 r. zarejestrowano w Warszawie 94 przedsiębiorstwa rękawicznicze oraz 10 białoskórniczych¹⁵⁷. Działał Żydowski Cech Wytwórców Rękawiczek Skórkowych¹⁵⁸ oraz Chrześcijański Cech Rękawiczników¹⁵⁹. Rękawiczki sprzedawano w wyspecjalizowanych sklepach i magazynach, często oferujących je obok wyrobów bieliznianych, pończoch i trykotaży. Można je było również nabyć w domach mody. Przykładem może być Dom Mody Bogusława Hersego, który w swojej ofercie posiadał słynne francuskie rękawiczki od Xaviera Jouvina, wyroby warszawskich rzemieślników oraz produkty własnej marki w szerokim asortymencie: od skórzanych i zamszowych, również z egzotycznych skór, np. renifera, przez niciane i wełniane. Od sportowych i codziennych, przez spacerowe, wizytowe i balowe¹⁶⁰. Jadwiga Waydel Dmochowska wspomina zakład Milanowskiego, którego wyroby, według słów kronikarki, nie ustępowały słynnemu Jouvinowi, a wybór skór był ogromny¹⁶¹. Firma ta działała pod nazwą Gants de Varsovie W. Malinowski na Nowym Świecie 53¹⁶² już w 1905 r.¹⁶³ Autorka twierdzi,

¹⁵³ M. Rościszewski, *Księga obyczajów towarzyskich*, Lwów–Złoczów 1905, s. 48.

¹⁵⁴ J. Mikusiński, *Kodeks towarzyski*, Miejsce Piastowe 1931, s. 45, <https://polona.pl/item/kodeks-towarzyski,NDM5NDI0OTA/2/#info:metadata> [dostęp 31 X 2021 r.].

¹⁵⁵ Zob. J. Waydel-Dmochowska, *Jeszcze o dawnej...*, s. 316.

¹⁵⁶ AHM, AHM_2974, Wywiad z Barbarą Lulińską, Zofia Stopa, 5–13 VI 2013 r.

¹⁵⁷ Białoskórnicstwo to rzemiosło zajmujące się wyrobem cienkich i delikatnych skór z przeznaczeniem na rękawiczki, zob. J. Świtalski, *Rzemiosło warszawskie...* (Aneks 3: Rzemiosło warszawskie według wyznań), s. 518.

¹⁵⁸ *Ibidem*, s. 521.

¹⁵⁹ *Ibidem*, s. 530.

¹⁶⁰ A. Dąbrowska, *Herse...*, s. 109–110.

¹⁶¹ J. Waydel-Dmochowska, *Jeszcze o dawnej...*, s. 313.

¹⁶² KR RHA.

¹⁶³ Zob. *Z miasta*, „Kurjer Warszawski”, 24 III (6 IV) 1905, nr 96, s. 4.

że pracownia ta zakończyła działalność tuż po I wojnie światowej, jednak w Rejestrze Firm Drobnych pod nr 18/141 widnieje firma „Wytwórnia rękawiczek W. Malinowski” z podwójnym adresem: Nowy Świat 53 i Warecka 7, działająca w latach 1924–1934¹⁶⁴. Inną firmą istotną na rynku warszawskim¹⁶⁵ była Wytwórnia Rękawiczek Michał Talikowski i Synowie (1923–1933), później Wytwórnia oraz Sprzedaż Rękawiczek i Innych Towarów Michał Talikowski, mieszcząca się na Nowym Świecie 7¹⁶⁶.

O pozycji „Paryża Północy” nie stanowił wyłącznie bogaty rynek mody. Również szeroka gama usług kosmetycznych i fryzjerskich, jakie oferowała stolica, nęciła śmietankę towarzyską II Rzeczypospolitej i pozwalała Warszawie na zachowanie statusu polskiego centrum elegancji i szyku. W dwudziestoleciu międzywojennym zarówno mężczyźni, jak i kobiety, znacznie częściej korzystali z usług salonów fryzjerskich. Co może dziś nieco dziwić, do częstszych gości salonów należeli panowie. Fryzjerstwo stanowiło w tym okresie czwarty (po krawiectwie, szewstwie i stolarstwie) co do rozmiarów dział rzemiosła warszawskiego. W latach 1918–1938 w stolicy działały 874 zakłady fryzjerskie¹⁶⁷. Jak ważnym rzemiosłem dla Warszawy było fryzjerstwo może świadczyć to, że na zorganizowanym 19 kwietnia 1936 r. przez Kongres Rzemiosła Chrześcijańskiego pochodzie, pojawił się korowód fryzjerski, który na kilku samochodach prezentował historyczny rozwój fryzjerstwa. Na ruchomych platformach umieszczono dioramy, na których prezentowano wykonywanie takich zabiegów, jak golenie, strzyżenie i ondulacja¹⁶⁸.

W 1923 r. w „Pani” ukazał się artykuł *Największy salon czesania pań P.F. Bolesław Mazurkiewicz Warszawa, Nowy Świat 40*. Był to niewątpliwie artykuł reklamowy, ale nie umniejsza to jego znaczenia. Można się z niego dowiedzieć, że specjalnością zakładu było farbowanie włosów, bardzo wówczas modne. Wybór kosmetyków do farbowania włosów w latach trzydziestych nie był tak szeroki jak dziś i choć reklamowano różne specyfiki, którymi można było samodzielnie pofarbować włosy w domu, nie było to takie proste. Farby niszczyły włosy, kolor nie zawsze zgadzał się z wymarzoną. Firma Mazurkiewicz zapewniała, że zatrudniła wielu wyspecjalizowanych fryzjerów, mających zajmować się wyłącznie ratowaniem fryzur pań, które zaufały nieodpowiednim fachowcom lub dały się zwieść reklamie, w efekcie czego ich fryzury straszły zamiast zachwycać. W salonie można było również zrobić manicure i kupić „pierwszorzędne” kosmetyki¹⁶⁹.

¹⁶⁴ KR RHA.

¹⁶⁵ J. Waydel-Dmochowska, *Jeszcze o dawnej...*, s. 313.

¹⁶⁶ KR RHA.

¹⁶⁷ Zob. J. Świtalski, *Rzemiosło warszawskie...*, s. 429.

¹⁶⁸ *Ibidem*, s. 487.

¹⁶⁹ „Pani” (listopad–grudzień) 1923, R. 2, nr 11–12, s. 81.

Zabiegi fryzjerskie często łączono z kosmetycznymi. W dwudziestoleciu międzywojennym zapanował kult ciała. Zalecano racjonalny tryb życia: zdrową dietę, uprawianie sportów, higienę oraz stosowanie zabiegów pielęgnacyjnych i upiększających. Rynek kosmetyków urósł do ogromnych rozmiarów, a dbanie o urodę przestano postrzegać w kategoriach „karygodnej próżności”. W 1937 r. pisano:

Oprócz codziennych zabiegów kosmetycznych korzystnym jest udać się przynajmniej raz w miesiącu do dobrego instytutu kosmetyki dla skontrolowania cery, gruntownego oczyszczenia jej z wągrów, zbytecznego tłuszczu itp. i poddania masażowi elektrycznemu lub faradyzacji¹⁷⁰.

W relacjach z balów i pokazów mody często pojawia się salon fryzjersko-kosmetyczny Cleo z siedzibą przy ul. Marszałkowskiej 12. W 1934 r. „Świat” pisał: „W zakładzie Cleo stosowane są najnowsze zdobycze wiedzy kosmetycznej, a zdolni fachowcy wykonują uczesania wszelkiego rodzaju”¹⁷¹. Do wytwornych salonów kosmetycznych należał też zakład Zofii Wasilewskiej, występującej w źródłach pod różnymi nazwami: Salon Estetique Zoja¹⁷², Zoja Salon de beaute¹⁷³ przy ul. Służewskiej 4¹⁷⁴. Panie pragnące uczesania nowoczesnego i ekstrawaganckiego udawały się na ul. Mazowiecką 11 do salonu fryzjerskiego Predrag¹⁷⁵.

To właśnie w Warszawie mieścił się jedyny w Polsce salon fryzjerski firmowany przez pochodzącego z Sieradza Antoniego Cierplikowskiego, najśłynniejszego fryzjera wszechczasów, wynalazcy fryzury *à la garçonne* i protektora nowoczesnego fryzjerstwa¹⁷⁶. Mimo zawrotnej zagranicznej kariery nie zerwał on kontaktów z ojczyzną. Kilkukrotnie odwiedzał kraj przodków, pisał również artykuły zawierające rady na temat fryzur i „ubrań głowy”¹⁷⁷. Dowodem na chęć podtrzymania związków z Polską było otwarcie w Warszawie w latach trzydziestych firmowanego przez mistrza fryzjerstwa salonu Antoine przy Mazowieckiej 12. Zabiegom przeprowadzanym według rad „fryzjera królów” chętnie poddawała się śmietanka towarzyska stolicy. W 1932 r. powstawały w nim koafuury aktorów komedii *10% dla mnie!* Sam Cierplikowski nie dbał o warszawski interes, możliwe że powodem tej obojętności był zawód, jaki

¹⁷⁰ *Bo kobieta pragnie być piękna*, „As” 1937, nr 42, s. 29–31.

¹⁷¹ *Bal Mody w Hotelu Europejskim*, „Świat” 1934, R. 29, nr 4, s. 18.

¹⁷² Reklama prasowa, „Kurier Warszawski”, 24 XII 1931.

¹⁷³ Def., *Z Balu Mody*, „Świat” 1939, nr 4, s. 11.

¹⁷⁴ *Bal Mody w Hotelu Europejskim*, „Świat” 1934, R. 29, nr 4, s. 18.

¹⁷⁵ Def., *Z Balu Mody*, „Świat” 1939, nr 4, s. 11.

¹⁷⁶ Zob. M. Orzeszyna, *Król fryzjerów, fryzjer królów. Antoine Cierplikowski*, Kraków 2015; *eadem*, *Antoine de Paris*, Warszawa 2019.

¹⁷⁷ Zob. „Pani” (luty) 1923, R. 2, nr 1–2, s. 18–19.

go spotkał. W rozmowie z Jerzym Halamskim, przeprowadzonej 1938 r. dla „Głosu Porannego”, stwierdził, że polscy pośrednicy namówili go na otwarcie zakładu, na co z sentymentu do kraju się zgodził, lecz został okradziony na sumę stu tysięcy złotych¹⁷⁸. Mimo braku bezpośredniego wsparcia mistrza, salon działał pod tą samą nazwą korzystając z jego sławy. W tym czasie Antoni Cierplikowski posiadał już sieć zakładów fryzjerskich na całym świecie.

Niewątpliwie Warszawa była punktem, w którym spotykały się drogi modnych pań i eleganckich dżentelmenów z terenów całej przedwojennej Polski. Decydowała o tym przede wszystkim pozycja miasta stołecznego, które było centrum krajowego handlu. Nie można jednak powiedzieć, że poza Warszawą moda nie istniała. Każde polskie miasto i miasteczko miało swój dom towarowy, magazyn mód lub zakład krawiecki, który dla lokalnej społeczności był tym, czym Herse lub Jakubowscy dla Warszawy.

Rynek związany z zakupem odzieży w przedwojennej Polsce był bardzo bogaty. Centrum modowych inspiracji stanowiła Warszawa, choć pozostałe mniejsze i większe miasta również posiadały szeroką ofertę ubraniową. Polki i Polacy mieszkający na prowincji mogli korzystać z katalogów wysyłkowych firm takich jak Bogusław Herse czy Bracia Jabłkowscy. Często uciekano się do usług lokalnych rzemieślników: krawców, szewców i kuśnierzy, którzy zwykle orientowali się w aktualnie panujących trendach dzięki magazynom branżowym i zajmującym się modą. Posiłowano się również gotowymi wykrojami, które można było kupić w księgarniach, kioskach i za pośrednictwem poczty. Zasadniczo głównym ograniczeniem w podążaniu za zachciankami mody była zasobność portfela. Ci, którym przeszkodę tę udało się pokonać, mogli bez problemu śledzić i naśladować aktualne trendy. Wygląd obywateli II Rzeczypospolitej nie różnił się znacząco od wyglądu mieszkańców krajów zachodniej Europy o podobnej pozycji społecznej. Rozwój polskiego rynku mody został zahamowany przez wybuch II wojny światowej. Skąd jednak przedwojenny „Paryż Północy” czerpał inspiracje do modowych ekstrawagancji?

Jednym z najważniejszych czynników kształtujących nowożytną modę są media. Współcześni czerpią inspiracje głównie z Internetu (Instagram, blogi, YouTube itd.). Tam też przeniosło się w znacznej mierze medium, które było najważniejsze dla ludzi w dwudziestoleciu międzywojennym oraz w czasie okupacji. Chodzi oczywiście o prasę.

Ostatnie dziesięciolecie XIX i początek XX w. aż do wybuchu I wojny światowej to zarówno czas rozwoju, jak i demokratyzacji czasopiśmiennictwa. Powstawało w tym okresie wiele tytułów skierowanych do ludności robotniczej i wiejskiej. Rozwinęło się piśmiennictwo branżowe, polityczne i organizacyjne. Historia prasy modowej nieco dziś ginie w tym gąszczu. W tamtych latach wio-

¹⁷⁸ M. Orzeszyna, *Król fryzjerów...*, s. 339.

dającą rolę wiodły „Bluszcz” i „Tygodnik Mód i Powieści”. Ten drugi założony został w 1860 r. przez Jana Kantego Gregorowicza, który nabył „Magazyn Mód” i przekształcił go w „Tygodnik Mód i Powieści”. Poruszano w nim różnorodne tematy, zgodnie z duchem epoki zastanawiając się nad wychowaniem dzieci, edukacją i pracą kobiet, medycyną i higieną, sztuką i polityką. W cotygodniowym, stałym dodatku znaleźć można było liczne drzeworyty ilustrujące najnowsze mody, kolorowe paryskie ryciny oraz wykroje¹⁷⁹.

Wybuch I wojny światowej, przez ówczesnych zwanej Wielką Wojną, wstrzymał rozwój czasopiśmiennictwa, również tego poświęconego modzie. Nie wszystkie tytuły przetrwały ten trudny okres. Do wyjątków należy „Bluszcz”¹⁸⁰, najdłużej działające i najbardziej rozpoznawalne czasopismo dla kobiet przed II wojny światowej. Przystały się ukazywać żurnale i magazyny, a ich miejsce

¹⁷⁹ Z. Kmieciak, *Prasa warszawska w latach 1886–1904*, Wrocław 1989, s. 142–143.

¹⁸⁰ „Bluszcz” ukazywał się w latach 1865–1939. Przez te 74 lata trzy pokolenia polskich kobiet pozostawały wierne swojemu ulubionemu czasopismu, które kształtowało nie tylko ich gusta i dobry smak, lecz również poglądy, styl życia i postawy. Pierwotne projekty wydawcy zakładały, że będzie to skarbnica porad praktycznych, jednak pierwsza redaktorka Maria Ilnicka dążyła do zamieszczania w nim obszernych relacji ze świata polityki, nauki, sztuki i literatury, realizując w ten sposób pozytywistyczny program pracy u podstaw. Choć „Bluszcz” często traktowany jest jako pismo modowe, przez badaczy określany jest mianem społeczno-kulturalnego. Lata przed I wojną światową to przede wszystkim walka o rozbudzenie uczuć patriotycznych, zachęcanie kobiet do angażowania się w ruch niepodległościowy oraz szerzenie idei emancypacji. Mimo poważnego charakteru, nie zapomniano o dziale mód i gospodarstwa domowego. „Bluszcz” służył z umiarkowanych poglądów, otwartości na nowe idee i roli „forum dyskusyjnego”. Taka forma odpowiadała ówczesnym czytelniczkom, o czym świadczy to, że w latach poprzedzających wybuch II wojny światowej rozchodził się w nakładzie 5 tys. egzemplarzy. Od 1906 do 1918 r. redaktorką „Bluszczu” była Zofia Seidler, dzięki której czasopismo zyskało wielu cennych autorów. Pod jej opieką czasopismo przeszło również przez ciężkie lata I wojny światowej. Umiejętne zarządzanie oraz dostosowanie treści do oczekiwań czytelnika sprawiło, że stał się on jednym z najbardziej rentownych pism i działał bez większych przerw do odzyskania przez Polskę niepodległości. W dwudziestoleciu międzywojennym ukazywał się jako tygodnik. Jego nakład w tym okresie nie został ustalony, jednak o zasięgu może świadczyć to, że w 1921 r. odnotowano nakład 8 tys. egzemplarzy, co przy relatywnie wysokiej cenie (1,60 zł) było sukcesem. Nową redaktorką została Wanda Pełczyńska, a opiekę nad tygodnikiem roztoczyło Koło Polek. Do 1924 r. właścicielem pisma była Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu. Następnie prawa do niego uzyskała spółka wydawnicza, która rozbudowała sieć dodatków i wydawnictw związanych z czasopiśmiem, również tych modowych. „Bluszcz” miał dość szeroki zasięg. Choć większość prenumeratorów pochodziła z Warszawy, trafiał również do innych województw: poznańskiego, krakowskiego, śląskiego i lwowskiego, a także na głęboką prowincję. Długoletnią historię tego czasopisma przerwał wybuch II wojny światowej i okres okupacji, po którym nie podejmowano już prób jego reaktywacji. Zob. K. Dormus, *U źródeł polskiej prasy kobiecej* [w:] *Ludzie i książki. Studia i szkice bibliologiczno-bibliograficzne. Księga pamiątkowa dedykowana profesor Hannie Tadeusiewicz*, Kielce 2014; Z. Kmieciak, *Prasa warszawska w latach 1908–1918* [w:] *Ludzie i książki...*; J. Chwastyk-Kowalczyk, „Bluszcz” w latach 1918–1939 [w:] *Ludzie i książki...*

zajęły pisma wojskowe i harcerskie zaadresowane do kobiet, takie jak „Legunka”, „Skautka” czy „Dziewcze Polskie”¹⁸¹.

W latach dwudziestych i trzydziestych XX w. moda zmieniała się wyjątkowo szybko. Wpływ miało na to wiele czynników. Industrializacja doprowadziła do pojawienia się produkcji masowej, materiały i gotowe produkty były tańsze, więcej osób mogło sobie pozwolić na częstszą wymianę garderoby. Coraz bardziej osiągalna stała się również wymiana informacji i przenikanie nowinek pomiędzy nawet bardzo odległymi krajami. Pociągi, parowce, samoloty, telefony: wszystko to ułatwiało i przyspieszało ten proces. W tym okresie nastąpił prawdziwy rozkwit pism kobiecych. Wedle szacunków badaczy, w Polsce ukazywało się w tym czasie od 200¹⁸² do 312¹⁸³ nowych tytułów. Nastąpiło wtedy duże zróżnicowanie pism kobiecych, co jest zjawiskiem zrozumiałym w kontekście rosnącej konkurencji. Na przykład miesięcznik „Pani”, wydawany w Warszawie w latach 1922–1925, wyróżniał elitarny charakter. Jako „pismo poświęcone kulturze i estetyce życia” lansował typ kobiety-damy, która swoim poziomem intelektualnym i wyglądem może dodatkowo wpływać na otoczenie. Na pięćdziesięciu stronach papieru kredowego czytelniczki mogły poszerzyć wiedzę z zakresu literatury, wdać się w obyczajowe dyskusje i śledzić sukcesy sportowców. Bardzo ważną częścią była również moda damska, a także męska¹⁸⁴. Istotnym czasopismem o zgoła odmiennym charakterze była „Moja Przyjaciółka”, wydawana w latach 1934–1939 w prowincjonalnym Żninie. Czasopismo to, mimo złej opinii w kręgach inteligenckich, według których było jedynie kopią „drugorzędnych czasopism niemieckich”, docierało do ogromnej, jak na ówczesne czasy, liczby odbiorców, osiągając nakład w wysokości 24 500 egzemplarzy¹⁸⁵.

Zauważalnym zjawiskiem, charakterystycznym dla dwudziestolecia międzywojennego, jest mnogość różnorodnych tytułów i skupienie się rynku prasy w Warszawie. Wśród czasopism poświęconych modzie można wymienić np. takie, jak: „Elegancka Pani” (1937–1939), „Przegląd Mody” (1925–1939), „To Co Najmodniejsze” (1931–1935), „Świat Kobiety” (1921–1932), „Kobieta Współczesna” (1927–1934). Mimo że informowanie o nowych trendach w modzie, również męskiej, skupiało się głównie na łamach pism kobiecych, ukazywały się też pisma takie, jak: „ABC Mody. Miesięcznik poświęcony kulturze stroju pani i pana” (1931) czy „Lord. Rewja mody dla Panów” wycho-

¹⁸¹ Z. Sokół, *Z badań nad polską prasą kobiecą*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1983, t. 22, nr 3, s. 11.

¹⁸² *Ibidem*, s. 11.

¹⁸³ E. Kristianova, *Charakterystyka okresów w historii polskiego czasopiśmiennictwa kobiecego*, „Biuletyn Informacji Bibliotecznych i Kulturalnych” (Łódź) 2008, R. 12, nr 15(60), s. 3.

¹⁸⁴ *Ibidem*, s. 6.

¹⁸⁵ K. Wodniak, *Żnińska „Moja Przyjaciółka” (1934–1939) w kręgu zainteresowań badaczy [w:] Dzieje książki i prasy: przegląd badań za lata 2013–2015*, red. B. Iwańska-Cieślak, E. Pokorzynska, Bydgoszcz 2017, s. 209.

dzący dwa razy do roku w latach 1935–1939. Niespotykanym w dwudziestolecu zjawiskiem było wydawanie czasopism poświęconych wyłącznie strojom dzieci, panien i młodzieńców, wchodzących w wiek dojrzewania, choć rynek prasy tzw. młodzieżowej był w owym czasie bogaty. Nastąpił też w tym okresie rozwój piśmiennictwa branżowego, które również może stanowić źródło informacji o modzie np. „Odzież. Pierwsze ilustrowane pismo zawodowe poświęcone krawiectwu w Polsce z dodatkiem sezonowym żurnali mód” (Królewska Huta, 1929–1930¹⁸⁶), „Wykwint i Moda. Czasopismo kwartalne z dodatkiem miesięcznym dla zawodu krawieckiego” (Bydgoszcz, 1936–1937), „Polski Tygodnik Odzieżowy: tygodnik poświęcony rozwojowi, kulturze, modzie, pracy i wszelkim przemianom krawiectwa męskiego, damskiego, bielizniarstwa, hafciarstwa, rękawiczarstwa itp.” (Warszawa, 1936) czy „Modny Krawiec: miesięcznik poświęcony modzie męskiej i damskiej, nauce kroju i wydawnictwo najnowszych żurnali krawieckich” (Skoczów, 1935–1936).

Warszawski rynek prasy poświęconej modzie w dwudziestolecu międzywojennym był dość bogaty. Największy rezerwar stanowiła prasa poświęcona kobietom oraz czasopisma branżowe. Elegantki i dżentelmeni mogli czerpać informacje z różnych źródeł. Pojawiło się wiele poradników i książek poruszających tematy mody. Sposoby przyzwoitego i wysmakowanego doboru garderoby przedstawiano w podręcznikach *savoir-vivre*’u, pojawiały się liczne poradniki kroju i szycia, informatory „aktualnych mód” itd. Wiele informacji na temat mody przynoszą także anonse i reklamy zamieszczane na łamach czasopism. Inspiracje czerpano również z pism opisujących życie i styl gwiazd wielkiego ekranu.

Dzisiaj oczywisty wydaje się fakt, że film odgrywa ważną rolę w kreowaniu mody i stylu życia. Chętnie czerpiemy inspiracje z wielkiego ekranu, śledzimy życie gwiazd i naśladujemy sposób ubierania się celebrytów. Kino jest chyba najbardziej demokratyczną rozrywką oraz nośnikiem wartości – zarówno tych niższych, jak i wyższych. Przed pojawieniem się kinematografu dostęp do sztuki był ograniczony. Teatr, balet, opera, operetka, kabaret, występowały w różnych formach i na różnych poziomach, lecz nie były dostępne dla wszystkich. Największy wybór oferowały oczywiście miasta. Przed wybuchem II wojny światowej prawie każda miejscowość, nawet prowincjonalna, miała swój teatr, teatrzyk lub operetkę. Ponadto istniało wiele trup teatralnych jeżdżących po wsiach i miasteczkach, aby prezentować w nich swoją twórczość. Sztuką, z którą ludzie spotykali się na co dzień, była muzyka. Tańczono, grano i śpiewano wszędzie, zarówno w wiejskich chatkach, jak i na salach balowych. Jednak dopiero pojawienie się dziesiątej muzy zrównało widzów, którzy bez względu na

¹⁸⁶ Nazwanie czasopisma „pierwszym” było nieco na wyrost. Piśmiennictwo branżowe istniało już przed I wojną światową. Przykładem może być np. „Gazeta Krawiecka” z 1901 r.

pochodzenie, wykształcenie czy majątność stali się odbiorcami dokładnie tych samych treści.

Po zakończeniu I wojny film miał już ustanowioną pozycję w świecie kultury i zaczął znacząco wpływać na modę. Pojawiły się pierwsze filmowe gwiazdy, których styl życia i wygląd stały się obiektem społecznego zainteresowania. Oczywiście zjawisko to istniało już wcześniej i odnosiło się do osób publicznych – władców, polityków, aktorów, muzyków, artystów, jednak dopiero popularyzacja kina doprowadziła do rozślawienia ówczesnych celebrytów w niespotykanym do tej pory stopniu. Udana rola w filmie zapewniała odtwórcy uznanie w znacznie szerszym kręgu. Przed epoką kina powodzenie aktorów ograniczało się do murów teatru. Popularność artysty kwitła w kręgu odbiorców jego sztuki, poszerzanym przez doniesienia prasowe. Film, w przeciwieństwie do teatru, nie miał takich ograniczeń. Obraz nakręcony w Warszawie mógł być wyświetlany na całym świecie. Analogicznie, do miast niepodległej Polski docierały dzieła filmowe wytwórni europejskich i amerykańskich. Dzięki temu nazwiska aktorów stawały się znane w bardzo szerokich kręgach, a ich kreacje – zarówno aktorskie, jak i modowe, były obiektem zainteresowania w szerokim, często międzynarodowym gronie odbiorców. Pojawiło się zjawisko sław międzynarodowych, dziś nazywanych celebrytami, których stroje i styl życia stawały się wzorem do naśladowania dla szerokich mas. Kino miało ogromny wpływ na modę. W 1926 r. tak pisano o tym zjawisku w czasopiśmie branżowym „Muza 10-ta”:

[...] kino i moda są to dwie potęgi, które ciągle jeszcze zmagają się ze sobą: dopełniają się one wzajem, a jednocześnie przeciwstawiają się sobie, walka ciągle się toczy pomiędzy aktualnością filmu a jego trwałośc[cią]. Po sukniach bowiem, jak po ząbkach niemowłęcia, można pokreślić lata, a nawet miesiące istnienia filmu, i o ile toalety przynajmniej sprzed wieku albo pół wieku są bardzo ciekawe, suknie sprzed lat kilkunastu są nie do zniesienia. W imię tej zasady próbowano przed wojną [...] ubierać bohaterki w szaty powłóczyste [...]. Zaraz potem nastąpił okres wielkiego przepychu toalet bardzo modnych, przy czym mnóstwo filmów wprowadzało przeglądy mód danego sezonu, co było rzeczywiście wielką atrakcją dla kobiet, interesujących się modą. [...] Dziś [...] bohaterki ubrane są modnie, ale biorąc za punkt wyjścia sylwetkę danej chwili, stwarza się fantazje zharmonizowane z tłem i dekoracją, które stają się istnym dziełem sztuki¹⁸⁷.

Już w epoce kina niemego pojawiły się pierwsze przesłanki o rosnącej roli filmu jako medium kreującego modę. Świat po 1918 r. nie wyglądał już tak samo jak przed wybuchem Wielkiej Wojny. Zmieniły się przede wszystkim stosunki społeczne i rola kobiet, które zdołały wyjść z cienia męzczyzn i zaczęły coraz śmiej mówić o swoich prawach. Moda na gorsety, ogromne kapelusze i powłóczyste suknie odeszła w niepamięć. Panie, które tańczyły nowoczesne

¹⁸⁷ Hel. Zmig., *Moda w kinie*, „Muza 10-ta. Dwutygodnik” 1926, nr 1, s. 11.

tańce, rozwijały kariery zawodowe, uprawiały sporty i jeździły samochodami, nie zamierzały wrócić do krępujących strojów, a rola bluszcza szukającego oparcia w mężczyźnie przestała im odpowiadać. W kinie zaczęto lansować postać wampa – tajemniczej i mrocznej uwodzicielki, która doprowadzała mężczyzn do zguby. Pierwszym wampem w historii była Theda Bara. Egzotyczna uroda tej amerykańskiej aktorki, której ojciec był Żydem polskiego pochodzenia, wraz z aurą tajemniczości, która ją otaczała, hipnotyzowała mężczyzn i inspirowała kobiety na całym świecie. Na mocy kontraktu podpisanego z wytwórnią filmową Foxa przeobraziła się w kobietę-wampa. Farbowane na kruczy kolor włosy, oczy podkreślone mocnym, ciemnym makijażem, egzotyczne kostiumy i aura tajemniczości towarzyszyły jej zarówno w życiu codziennym, jak i na scenie. Kreacja kobiety-wampa stała się jedną z podstawowych ról kobiecych w kinie lat dwudziestych, znacząco wpływając na modę. Kobiety inspirowały się również stylem w modzie zwanym we Francji *à la garçonne*. Pojęcie to wywodzi się z powieści Victora Margueritte’a *La Garçonne (Chłopczyca)*, wydanej w 1922 r. Tytułowa chłopczyca stała się wzorem do naśladowania dla wielu kobiet pragnących niezależności i zrównania w prawach z mężczyznami. Znacząco wpłynęła również na modę, popularyzując fryzurę „na garsonkę” wymyśloną przez Antoniego Cierplikowskiego już w 1909 r. na potrzeby francuskiej aktorki teatralnej Ève Lavallière, która pragnęła odmłodzić się przed nadchodzącym sezonem. Podobno inspiracją do wymyślenia przełomowej fryzury *à la garçonne* była dziewczynka ze sfer robotniczych roznosząca pocztę, której włosy dla wygody ścięte były tak samo jak włosy chłopców. Nowe wcielenie aktorki zapewniło jej triumf, choć krótkie fryzury kobiece upowszechniły dopiero aktorki filmowe w latach dwudziestych. Panie naśladowały sposób ubierania się, uczesania, a nawet zachowanie gwiazd takich, jak Pola Negri, Louise Brooks czy Theda Bara. Ideałem kobiecej urody była Greta Garbo. W 1929 r. w kabarecie Qui Pro Quo S. Górski, K. Tom i dwie „Taczanki” śpiewały do muzyki F. Raymonda:

Ta Greta Garbo! Ta Greta Garbo!
To jest mój szal, to jest mój sen, mój skarb – o!
Ta linia, w której wszystko znać!
Ja nie mogę przez nią spać!
Ta Greta Garbo! Ta Greta Garbo!
W człowieku budzi taki żar, bo
To typ, że aż mężczyzna drży:
Greta Garbo! Greta Garbo! Greta Garbo – no i ty...¹⁸⁸

Pod koniec lat dwudziestych XX w. kinematografię zrewolucjonizowało pojawienie się filmów dźwiękowych. Obrazy stały się dostępne dla wszystkich,

¹⁸⁸ „M.S.Z.” *czyli...*, s. 35.

również nieumiejących czytać, i bardziej rozumiały. Zmieniała się gra aktorska. Przerysowane gesty i pozy, mające przekazać widzom emocje, w epoce kina dźwiękowego stały się śmieszne. Odbiorcom podobała się gra naturalna i niewymuszona, film miał być odbiciem rzeczywistości, a aktorzy zwykłymi ludźmi. W latach trzydziestych ogromną popularność w Polsce zyskały komedie. Pierwszym polskim filmem, w którym dźwięk został zarejestrowany na tej samej taśmie co film, była komedia romantyczna *Każdemu wolno kochać* z 1933 r.¹⁸⁹ Jedne z głównych ról odegrali w nim Adolf Dymśa i Mira Zimińska. Jeszcze w epoce kina niemego podkreślano: „Dobry film jest jednym z najlepszych sposobów propagowania mody. Jest to żywy journal tego, co, i w jakich okolicznościach, należy nosić”¹⁹⁰. Oraz nawoływano: „dzisiaj chcesz się ubrać – idź na dobry film, zobacz co się nosi”¹⁹¹.

Zjawisko to przybrało na sile w latach trzydziestych. Obserwowano gwiazdy i wzorowano się na nich. O sile wielkiego ekranu w lansowaniu mód pisał w 1937 r. „Światowid”:

[...] sposób ubierania się gwiazdy filmowej w danym filmie wpływa często z koniunktury przemysłu tekstylnego, kuśnierskiego itp. w danym kraju. Wytwórnia w Hollywood, w Neubabelsberg, w Paryżu lub w Londynie otrzymuje wskazówkę od producentów tego lub owego rodzaju materiałów lub futer, że wskazane byłoby lansować jakiś gatunek jedwabiu, futra czy koronki, bo jest nadmiar tego towaru i należałoby go zużytkować. A właśnie ekran jest powołany dzisiaj do nadania modzie tonu i charakteru. Z patriotyczno-gospodarczych względów staje się wytwórnia posłuszna potrzebie ekonomicznej. Gwiazda występująca w głównej roli musi zatem zademonstrować tualetę z tego gatunku materiału, który należy lansować, chociażby osobiście nie uznawała jego walorów estetycznych, ani nie znajdowała w nim upodobania¹⁹².

Kreacje pięknych aktorek i eleganckich aktorów, tych krajowych i zagranicznych, były kopiowane. Prasa rozpisywała się na temat ich ulubionych marek i sklepów. Słynne osobistości reklamowały rozmaite produkty – od butów, przez mydło i pastę do zębów, po kapelusze, a ten po dziś dzień aktualny chwyt marketingowy doprowadził do powstania tzw. ambasadorów marek. Tuż przed wybuchem II wojny światowej, wiosną 1939 r. czasopismo „Aktualności. Czasopismo ilustrowane poświęcone zagadnieniom filmu i kina” nieco prześmiewczo charakteryzowało to zjawisko:

¹⁸⁹ Pierwszym polskim filmem udźwiękowionym była *Moralność pani Dulskiej* z 1930 r. w reżyserii Borysa Newolina.

¹⁹⁰ *Coś dla was, panowie!*, „Muza 10-ta. Dwutygodnik” 1926, R. 1, nr 2, s. 17.

¹⁹¹ *Ibidem*.

¹⁹² M.M., *Gwiazdy i stroje*, „Światowid” 1937, nr 9, s. 22.

Gwiazda musi błyszczeć, inaczej nie byłaby gwiazdą. Toteż błyszczy brylantami (czasem nawet nie fałszywymi), sposobem bycia (często fałszywym) i elegancją. Istnieje bowiem moda na gwiazdy, to też w rewanżu gwiazdy lansują modę¹⁹³.

Gwiazdy filmowe kreowały więc i popularyzowały modę w przedwojennej Polsce. Równie wielką rolę w kreowaniu gustów stolicy odgrywały teatry. „Teatr i Życie Wytworne” w 1928 r. pisał:

Każda premiera sztuki współczesnej jest równocześnie przeglądem mody. Noszone przez popularne artystki, na tle wytwornych dekoracji, suknie te są nijako żywym żurnalem mód i nadają ton w dziedzinie zarówno strojów wieczorowych, balowych, jak i sportowych¹⁹⁴.

Teatr był prawdziwą rewią mody. Podziwiano stroje aktorek, a domy mody i pracownice chętnie dostarczały swoje kreacje na teatralne deski, reklamowały się w programach teatralnych i dbały o to, żeby w relacjach ze spektakli znalazły się wzmianki o ich udziale. Na przykład w sztuce *Słomiani wdowcy*, odgrywanej w Teatrze Małym w 1928 r., widzowie mogli podziwiać pomysłowe i kunsztowne toalety od Gustawa Zmigrydera¹⁹⁵. Modą nie gardził nawet kabaret. W 1929 r. Mira Zimińska i D. Kalinówna w sukniach Myszkorowskiego i futrach Apfelbauma zagrały w skeczu *Pani wybiera suknie*¹⁹⁶.

Znane warszawskie domy mody chętnie zaopatrywały ówczesnych celebrytów w najmodniejsze i najbardziej wykwintne stroje i dodatki, często oczekując w zamian jedynie wspomnienia o tym fakcie w wywiadzie, bądź pozwolenia na publikację wizerunku wraz z zapewnieniem, że aktor bądź aktorka chętnie korzysta z usług firmy. Często praktyką było również przekazywanie strojów na plany filmowe, do kabaretów bądź teatrów, w zamian za co oczekiwano reklamy w formie wspomnienia na plakatach, w napisach początkowych lub końcowych czy wręcz bezpośredniej i niezawołowanej reklamy, jak ta wspomniana przez Jerzego Jurandota w *Dziejach śmiechu*:

Gdzież te czasy, kiedy aktorzy byli na scenę ubierani od stóp do głów w zamian za reklamę w programie, gdy przed kurtynę wychodził Járosy i mówił: „Jak państwo widzą, mam na sobie nowy piękny frak. A było tak: przyszedł do mnie pan Borkowski, Żurawia 27, i powiedział: »Uszyję panu darmo nowy frak, ale pan za to powie ze sceny, że uszył go Borkowski, Żurawia 27«. A ja mu na to z oburzeniem: nie, panie Borkowski, Żurawia 27, ja nie mogę powiedzieć, że ten frak uszył mi pan Borkowski, Żurawia 27, bo my w teatrze nie uznajemy tego rodzaju reklamy. Niech pan to sobie zapamięta, panie Borkowski, Żurawia 27!”¹⁹⁷

¹⁹³ J. Glaudan, *Co to jest gwiazda*, „Aktualności. Pismo ilustrowane poświęcone zagadnieniom filmu i kina” 1939, R. 1, nr 2, s. 20.

¹⁹⁴ *Moda na scenie*, „Teatr i Życie Wytworne” 1928, R. 2, nr 10, s. 55.

¹⁹⁵ *Ibidem*.

¹⁹⁶ „M.S.Z.” czyli *pamiętaj...*, s. 31.

¹⁹⁷ Cyt. za: J.R. Kowalczyk, *Najpiękniejsze reklamy przedwojennej Polski*, <https://culture.pl/pl/artykul/najpiękniejsze-reklamy-przedwojennej-polski> [dostęp 21 VIII 2021 r.]. W latach 1923–

Jak już wspomniano, słynne osobistości ze świata filmu, kabaretu i teatru nie stroniły od odpłatnego użyczenia swojego wizerunku w celach reklamowych. Pod koniec lat dwudziestych bardzo popularne stało się szukanie przez marki ambasadorów. Zaopatrywano ich w najlepsze modele w zamian za reklamę. Pojawiały się np. zdjęcia z odręczną notatką informującą, że dany artysta jest klientem danej pracowni (np. u Franciszka Sacha na ul. Chmielnej 34 ubierał się Konrad Tom¹⁹⁸. W palcie z pluszowym kołnierzem i smokingu najnowszego kroju wystąpił nawet podczas rewii mody w teatrze Morskie Oko¹⁹⁹).

W latach trzydziestych bardzo popularne stało się umieszczanie w prasie reklam, w których sławy zapewniały, że używają wyłącznie najlepszych produktów marki X, lub że najpiękniejsze suknie szyje zakład Y. Zula Pogorzelska, o której pisano, że zajmuje „W galerii ulubieńców i ulubienic Warszawy jedno z pierwszych bezsprzecznie miejsc”²⁰⁰ reklamowała suknie od Gustawa Zmigrydera²⁰¹, kapelusze od Madam Henriette²⁰², buty i kalosze firmy Pepege. Swoją twarzą buty Pepege firmowała również Maria Górczyńska²⁰³, która była także ambasadorką firmy Bogusława Hersego. Jej zdjęcie w modnym, haftowanym szalu z frędzlami z tej firmy ukazało się w „Teatrze i Życiu Wytwornym” w 1927 r.²⁰⁴

Słynna Hanka Ordonówna – aktorka filmowa i kabaretowa, gwiazda teatru Qui Pro Quo – na scenie lansowała modę na farbowane futra królicze z firmy Czesława Sznajdrowicza (ul. Hoża 68). Na barwnym zdjęciu miękko otula ją fioletowy płaszcz ze zszytych pasków futra z puchatym białym kołnierzem. Pod zdjęciem zamieszczono komentarz zachwalający „istne arcydzieła” wychodzące spod ręki C. Sznajdrowicza oraz informację, że w płaszczu tym wystąpiła

1937 pod adresem pl. Kazimierza Wielkiego 4 działała firma Handel Ubiorami i Manufakturą Borkowski, możliwe również, że tekst konferansjera odnosił się do Pracowni Krawieckiej – Pałta Męskie Stanisława Cichońskiego, mieszczącej się na Żurawiej 28. Takie przeinaczenie: Borkowski – Cichoński, Żurawia 27 – Żurawia 28 mogło być zarówno pomyłką Jarosego, jak i Jurandota. Zmiana nazwy i adresu mogła być także celową zagrywką. Żart śmieszył, a równocześnie adres znanej pracowni był na tyle rozpoznawalny, że słuchacze doskonale odgadywali, o której mowa. Istnieje również możliwość, że podobieństwo nazwisk i adresów jest całkowicie przypadkowe, a tekst konferansjera miał na celu jedynie zabawienie publiczności. Nie umniejsza to jednak faktu, że zjawisko sponsorowania artystów w zamian za reklamę było na tyle popularne, że stawało się tematem skeczów. Reklamy z rzadka ogłaszano ze sceny. Częściej umieszczano je na afiszach i w programach, które często były nimi przeładowane. Rozwieszano je nawet na scenie i wokół niej, tak aby każdy mógł się z nimi zapoznać.

¹⁹⁸ „M.S.Z.” czyli *pamiętaj...*, s. 36.

¹⁹⁹ „Teatr i Życie Wytworne” 1928, R. 2, nr 10, s. 53.

²⁰⁰ *Ibidem*, 1928, nr 5, s. 28.

²⁰¹ Reklama prasowa, *ibidem*, 1928, nr 10, s. 30.

²⁰² *Ibidem*, s. 33.

²⁰³ *Ibidem*, 1928, nr 11, s. 42; *ibidem*, 1929, R. 3, nr 1, s. 29.

²⁰⁴ *Ibidem*, 1927, R. 1, nr 3, s. 26.

w ostatniej kabaretowej rewii²⁰⁵. W prasie pojawiały się również jej zdjęcia np. w modnych kapeluszach, obrazujące artykuł zachwalający usługi pracowni modniarskich²⁰⁶. Hanka Ordonówna własnym zdjęciem w błyszczących „pepegach” i autografem firmowała wyroby rzutkiej firmy Pepegę²⁰⁷. Maria Balcerkiewiczówna, aktorka sceniczna i filmowa, prezentowała kapelusze z firmy Klementyny Kozłowskiej²⁰⁸. Aktorka ta pełniła rolę ambasadorki marki, o czym świadczy fotos umieszczony w magazynie „Teatr i Życie Wytworne”, na którym prezentuje fantazyjny kapelusz w formie klosza z tej samej pracowni²⁰⁹. Maria Modzelewska reklamowała suknie B. Myszkorowskiego²¹⁰, a Miła Kamińska, aktorka występująca w Teatrze Małym, prezentowała drogie i eleganckie suknie Gustawa Zmigrydera²¹¹. Nina Orlot występująca w Morskim Oku reklamowała tkaniny z firmy M. Efraim. Jak przystało na artystkę rewiową, kampania, w której brała udział, była niebanalna. Na zdjęciu piękna Nina pozuje naga na kanapie okrytej pięknymi tkaninami, które zakrywają ją od szyi do ud. Notatka umieszczona pod zdjęciem donosi:

Pani śni i cudnie uśmiecha się przez sen. [...] Najrozkoszniejszym z uścisków oploty ją zwoje lśniącego *crêpe satin*. *Pelour fraçone* kornie ścięła swą miękką puszystość pod obnażone stopki. Wzorzysta lama blaskiem swym opromienia sny pani, układające się w arabeski zagmatwane jak desenie modnych koronek²¹².

Reklama bywała również bardzo dosłowna. „Teatr i Życie Wytworne” przodował w umieszczaniu informacji na temat ulubionych zakładów artystów. W 1929 r. pod nagłówkiem *Gdzie ubierają się popularni artyści naszych teatrów* ukazały się duże zdjęcia Władysława Waltera i Adolfa Dymyzy. Walter, „jeden z najpopularniejszych artystów polskich, filar teatru Morskie Oko”, garderobę kompletował w Zakładzie krawieckim Adolfa Zaremby, a przyszły filmowy amant określany jako „znakomity artysta teatru Qui Pro Quo, który zajmuje jedno z pierwszych miejsc wśród zespołu tego teatru” ubierał się w firmie M. Sznajdera. W obydwu przypadkach podano dokładny adres, a nawet numer telefonu do reklamowanych zakładów²¹³.

W 1927 r. Loda Halama wraz z siostrą Zizi wzięły udział w pomysłowej kampanii reklamowej szampana Louis de Bay Vintage. W pasiastych tryko-

²⁰⁵ *Ibidem*, 1928, R. 2, nr 10, s. 18.

²⁰⁶ *Kapelusze, ibidem*, s. 33.

²⁰⁷ Reklama prasowa, *ibidem*, 1929, R. 3, nr 10, s. 27.

²⁰⁸ *Ibidem*, 1928, R. 2, nr 10, s. 38.

²⁰⁹ *Ibidem*, 1929, R. 3, nr 4–5, s. 43.

²¹⁰ *Ibidem*, 1928, R. 2, nr 6, s. 6.

²¹¹ Zdjęcie reklamowe zamieszczone na wewnętrznej okładce magazynu „Teatr i Życie Wytworne” 1928, R. 2, nr 9, s. 8.

²¹² *Ibidem*, 1928, R. 2, nr 10, s. 26.

²¹³ *Ibidem*, 1929, R. 3, nr 3, s. 24.

tażach i na wysokich obcasach, które stanowiły ich strój sceniczny w kabarecie Karuzela, pozowały do zdjęć z gigantyczną butelką szampana. Ich słodkie minki i pozowanie na nieporadne kobiety kojarzy się dziś ze słynnymi pin-up girls z lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX w.²¹⁴ Zizi – mniej znana z siostr – prezentowała futra firmy S. Karmazyn, która lansowała nowe modele okryć z tlenionych łapek karakułowych z kołnierkami z tlenionych lisów²¹⁵ oraz stroje z pracowni Maison Nouvelle (ul. Królewska 35)²¹⁶. Z kolei Loda Halama reklamowała pastę do zębów Chlorodont. Pod zdjęciem uśmiechniętej artystki widniała jej własnoręczna notatka: „Moje uśmiechnięte usta najlepiej świadczą o Chlorodontcie, który codziennie używam. Loda Halama”²¹⁷.

Polskie firmy wykazywały się ogromną przedsiębiorczością w sprawach reklamy, angażując również gwiazdy światowego formatu, jak bardzo popularna nad Wisłą tancerka Josephine Baker, której zdjęcie zamieszczone w ekskluzywnym magazynie „Teatr i Życie Wytworne” opatrzone komentarzem:

Warszawska firma „FUCHS” dała Józefinie Baker możliwość przekonania się, że sława doskonałych warszawskich czekoladek jest całkowicie usprawiedliwiona²¹⁸.

Poniżej umieszczono fotos z filmu *Czarna Wenus*, na którym aktorka rozdaje dzieciom czekoladki z pudełka z reklamą Fuchs Varsovie.

Do grona przedwojennych „celebrytek”, które naśladowano w kwestii mody, zaliczyć można laureatki konkursów piękności. Pierwsze w Polsce wybory najpiękniejszej kobiety przeprowadzono 10 stycznia 1929 r. Władysława Kostakówna, pierwsza Miss Polonia A.D. 1929, przyszła pierwsza wicemiss Europy, była rozchwytywana przez firmy, pragnące wykorzystać jej wizerunek w reklamie. Jej zdjęcie w toalecie od Hersego pojawiło się na okładce czasopisma „Teatr i Życie Wytworne” w lutym 1929 r., tuż po ogłoszeniu wyników konkursu, którego finał odbył się 27 stycznia. W tym samym numerze artykuł Kornela Makuszyńskiego *Miss, Miska i Misczka* ilustruje zdjęcie wicemiss Alicji hrabiny Rzyszczewskiej, „wzoru urody współczesnej” w sukni z pracowni Ludwika²¹⁹. Pozostałe „najpiękniejsze”: Zofia Batycka, Władysława Kostakówna czy Aniela Kowalska stały się prawdziwymi celebrytkami. W miejscach publicznych budziły spore zainteresowanie, obserwowano je, stawały się bohaterkami kronik towarzyskich i relacji z teatrów, kabaretów i bali. Ich zdjęcia w sukniach, futrach i dodatkach ze znanych pracowni umieszczano w prasie. Domy mody

²¹⁴ Zob. *ibidem*, 1927, R. 1, nr 1, s. 2.

²¹⁵ Reklama prasowa, *ibidem*, 1928, R. 2, nr 10, s. 35.

²¹⁶ Zdjęcie aktorki w: *ibidem*, 1929, R. 3, nr 4–5, s. 43.

²¹⁷ Reklama prasowa, *ibidem*, 1929, R. 3, nr 4–5, s. 3.

²¹⁸ *Ibidem*, 1928, R. 2, nr 4, s. 18.

²¹⁹ K. Makuszyński, *Miss, Miska, Misczka*, *ibidem*, 1929, R. 3, nr 2, s. 8–12.

staraly się pozyskać przychylność laureatek konkursu, gdyż fotografie z nimi budziły znaczne zainteresowanie i stanowiły świetną reklamę.

Zachwycające „Miski”, słynne aktorki, tajemnicze uwodzicielki i piękne afezystki można było spotkać na ulicach, w kawiarniach i na widowniach warszawskich teatrów. Tak jak i dziś, opinia publiczna interesowała się ich życiem, a ich sposób kreowania wizerunku był naśladowany przez elegantki w całej Polsce. Szczególnie ważnym okresem w roku dla elegantów i elegantek śledzących modowe nowinki był tak zwany „sezon”, czyli hucznie obchodzony karnawał. Okres zimowych balów, przyjęć i maskarad rozpoczynał się w święto Trzech Króli, a kończył we wtorek przed Środą Popielcową. Każdy zbliżający się sezon karnawałowy budził wielkie emocje wśród warszawskiej elity, co miało odbicie na łamach prasy. W 1928 r. w artykule *Karnawał za progiem* pisano:

Karnawał za progiem, piękne panie. I to karnawał krótki. Trzeba czym prędzej przygotować się do balowej kampanii, bo potem nie będzie już na to czasu. Będziemy miały po cztery dancingi co wieczór i po trzy bale co noc. A kto ma zdrowie potrafi odrobić i więcej²²⁰.

W latach dwudziestych i trzydziestych XX w. karnawał obchodzony był nadzwyczaj hucznie. Był w równej mierze pretekstem do zaprezentowania wytwornych toalet, jak i problemem dla mniej zamożnych lub po prostu bardziej oszczędnych, którzy nie mogli sobie pozwolić na kilka kreacji. Oczywiście zmartwienia te w mniejszym stopniu dotyczyły panów – frak na wieczór, smoking na popołudnie starczały na wiele sezonów. Panie musiały zaś hołdować aktualnym modom, jeśli chciały utrzymać pozycję towarzyską. W grudniu, z odpowiednim wyprzedzeniem pozwalającym zaopatrzyć się klientkom w nowe stroje, domy mody i luksusowe pracownie organizowały rewie mód karnawałowych²²¹. Z niecierpliwością oczekiwano również relacji w prasie. Reporterka pisząca artykuły o modzie, kryjąca się pod pseudonimem Well, skarżyła się na to zjawisko w artykule *U schyłku sezonu*, zamieszczonym w lutym 1929 r. w czasopiśmie „Teatr i Życie Wytworne”:

Panie z tęczowego krzyża robiły mi wyrzuty, że o dancingu pomarańczowej latarni pisałam o wiele bardziej wyczerpująco, niż o ich tańczących pączkach. Firma X skarżyła się gorzko, iż w sprawozdaniu z balu wykwintu opisałam niemal wyłącznie toalety z firmy Y.

²²⁰ Well, *Karnawał za progiem*, *ibidem*, 1928, R. 2, nr 11.

²²¹ Na przykład 20 XII 1931 r. w Sali Towarzystwa Higienicznego można było obejrzeć biletowany pokaz, na którym swoje nowości prezentowały firmy, takie jak: Maison Goussin Cattley, Lucyna i G. Zmigryder (suknie), Apfelbaum i S-ka (futry), I. Cwejko SA (dom modnych tkanin), L. Leszczyński, K. Filipczak (obuwie), Maison Gustawa (kapelusze), Antoine (uczesanie i kosmetyki), Cleo (preparaty kosmetyczne), E. Karłowicz (rękawiczki). Pani Lingerie-Rogozńska miała prezentować *dessous*, czyli bieliznę osobistą. Oglądający mieli zapoznać się również z ofertą mebli Otto-Preffekorna oraz dywanów i niespodzianek gwiazdkowych; *Rewja mód karnawałowych*, „Kurier Warszawski. Wydanie wieczorne”, 16 XII 1931.

Co prawda firma Y twierdziła, że było odwrotnie, i żywiła do mnie o to żal równie nieutulony. Dyrektorka Modnicka telefonowała z oburzeniem, że zapomniałam o jej wspianiałej toalecie, która zrobiła taką furorę na balu paralityków, a mama Bajdurkiewiczowa żądała kategorycznie, abym stwierdziła drukiem, że jej „Zosieńka miała suknię piękną i szlachetną, jak ona sama”. Nawet panna Takakura, statystka z Kocięgo Oka, w niewiadomych celach symulująca Japonkę, napominała mnie surowo za to, że zapomniałam nadmienić, iż toaletę nagrodzoną na balu ekscentrycznych krynolin demonstrowała właśnie ona (Takakura)²²².

Jednym z najważniejszych wydarzeń warszawskiego karnawału był Bal Mody²²³ organizowany do 1937 r. przez Związek Autorów Dramatycznych Polskich w salonach Hotelu Europejskiego, następnie w hotelu Bristol. Był on ważnym punktem w modowym kalendarzu Warszawy, oraz całej Polski, o czym świadczą liczne relacje z tego wydarzenia w prasie. Ten „sprawdzian elegancji stolicy” był wydarzeniem, na którym każda licząca się warszawska pracownia pragnęła zaprezentować swoje nowości. Oglądano więc wytworne toalety, ekskluzywne futra, najnowsze fryzury i makijaże oraz dodatki. Podczas Balu Mody wybierano Królową Mody oraz Najpiękniejszą Panią Warszawy. Tytuły te nęciły wiele elegantek, toteż, jak pisał „Światowid”, na żadnym balu nie było takiej rewii pięknych toalet i równie pięknych ich „nosicieli”, jak na Balu Mody²²⁴. Królowe Mody stawały się celebrytkami. Ich zdjęcia trafiały na okładki gazet²²⁵, różne firmy rywalizowały o możliwość zatrudnienia ich w reklamie²²⁶. Bal Mody był bardzo popularny, zwłaszcza wśród wystawców rywalizujących o tytuły, które zapewniały im „bycie na ustach” warszawiaków i szpaltach warszawskich gazet, dzięki czemu zwiększały sprzedaż, jak i wśród warszawskiej elity, chcącej brać udział w tym przedsięwzięciu, ponieważ jak pisano: „Taka Królowa Mody to przecie tajemnica powodzenia, niewyczerpane źródło dochodów”²²⁷.

²²² Well, *U schyłku sezonu*, „Teatr i Życie Wytworne” 1929, R. 3, nr 2, s. 20.

²²³ Świadczą o tym liczne wzmianki o wadze tego przedsięwzięcia, jak np. ta zamieszczona w „TiŻW” w 1931 r.: „Szczytowym punktem warszawskiego karnawału jest Bal Mody. Jest to w znacznie większej mierze rewią mody niż bal w zwykłym tego słowa znaczeniu. A że panie są niezmiernie ciekawe toalet swych siostrzyc, a niejedna przy tym tai w sercu nieśmiałą nadzieję zaćmienia reszty własnym strojem i urodą, więc Bal Mody nigdzie nie zawodzi, przynajmniej co do liczebności”; zob. Well, *Karnawał*, „Teatr i Życie Wytworne” 1931, R. 5, nr 1, s. 8–9.

²²⁴ *Bal Mody w Warszawie*, „Światowid” 1937, nr 3, s. 14.

²²⁵ *Bal Mody w Hotelu Europejskim*, „Świat” 1934, R. 29, nr 4, s. 18.

²²⁶ Na przykład na okładce „Świata” z 1934 r. zamieszczono zdjęcie Very Bobrowskiej, artystki rewiowej, która została królową mody w 1934 r. Piękna i zgrabna Vera pozuje z promiennym uśmiechem w białej sukni, trzymając w ręku reklamę firmy produkującej słodycze „Fuchs”. Swoją drogą firma ta reklamowała swoje wyroby podczas różnych pokazów mody, np. w trakcie pokazu mody w „Cyganierni” konferansjer Laskowski, aktor teatru 8.30, „z naciskiem podkreślił, że obowiązkiem każdej wytwornej Pani na premierze, w teatrze lub w kinie, jest posiadanie bombonierki czekoladek lub torebki wykwinnych karmelków FUCHSA”.

²²⁷ *W wirze karnawału*, „Teatr Życie Wytworne” 1929, R. 3, nr 1, s. 14–15.

Bardzo popularne były różnego rodzaju bale charytatywne organizowane przez panie ze sfer politycznych, artystycznych czy naukowych. Uczestniczyła w nich cała śmietanka towarzyska Warszawy. Przykładem może być Bal Polskiego Białego Krzyża, który odbył się 16 stycznia 1937 r. w hotelu Bristol. Patronat nad tą imprezą objęła żona marszałka Rydza-Śmigłego Marta Thomas-Zaleska²²⁸, a w skład komitetu wchodziły panie z najwyższych kręgów politycznych II Rzeczypospolitej: Jadwiga Beck, żona generała Berbeckiego Zofia Berbecka, żona ministra Bobkowskiego i córka prezydenta Ignacego Mościckiego Helena Bobkowska i wiele innych kobiet z wyższych sfer, których obowiązkiem towarzyskim było wspieranie działalności charytatywnej. Była to pierwsza tego typu impreza zorganizowana przez Polski Biały Krzyż, wpisująca się w trend organizowania luksusowych przyjęć, z których dochód (sprzedawano np. bilety, losy na loterię, potrawy i alkohol w bufetach) przeznaczany był na cele danej organizacji²²⁹. Bale takie były doskonałym pretekstem do obserwowania kreacji, a zamieszczane w prasie relacje z nich zawierały często bardzo szczegółowe opisy strojów pań i panów.

Poza tym organizowano bale pod różnymi hasłami. Na przykład w 1931 r. we francuskiej ambasadzie zorganizowano Biały Bal. Hasłem przewodnim były białe suknie kobiet, panowie występowali w czarnych frakach, z białymi kwiatami w butonierkach, tworząc „wytworną odmianę typu czarno-białego”²³⁰. W tym samym roku Zofia Raczyńska-Arciszewska zorganizowała błękitny bal na cześć Hallerczyków²³¹. 18 stycznia 1928 r. w salonach Hotelu Europejskiego odbył się Bal Srebrnej Krynoliny. Panie w oryginalnych sukniach walczyły o tytuł Damy Srebrnej Róży, który ostatecznie przypadł Zdzisławie Kleszczyńskiej w toalecie z firmy Gustawa Zmigrydera i uczesaniu z zakładu B. Mazurkiewicza²³². Głośnym wydarzeniem 1929 r. był Bal Polskiego Jedwabiu, mający popularyzować polski jedwab produkowany w Milanówku²³³.

Osoba z towarzystwa mogła w latach dwudziestych i trzydziestych XX w. przebierać w zaproszeniach na bale organizowane przez osoby prywatne i publiczne instytucje charytatywne, związki zawodowe oraz rozmaite zrzeszenia i towarzystwa. W 1929 r. kabaret Qui Pro Quo śpiewał:

Dziś bal u szklarzy i łyżwiarzy, bal Murzynów, bal rabinów
Bal mańkutów, oraz

²²⁸ Kwestia zalegalizowania związku marszałka Rydza-Śmigłego i Marty Thomas-Zaleskiej nie jest jasna. „Żoną” określa ją jednak źródło. Więcej na temat tego związku zob. S. Koper, *Życie prywatne elit Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2011, s. 224–250.

²²⁹ Romit – Z. Ord., *Bal Polskiego Białego Krzyża*, „Światowid” 1937, nr 4, s. 4–5.

²³⁰ Liń, „Biały Bal” w ambasadzie francuskiej, „Teatr i Życie Wytworne” 1931, R. 5, nr 1, s. 6.

²³¹ Well, *Karnawał*, *ibidem*, s. 7.

²³² „Teatr i Życie Wytworne” 1928, R. 2, nr 5, s. 7.

²³³ *W wirze karnawału*, *ibidem*, 1929, R. 3, nr 1, s. 13–14.

Bal niezamężnych akuszerok związku „Berek” tudziez klubu
„Młody Pitagoras”
Wszędzie noc w rozkoszy trwasz,
Szalejesz!
Więc idź na bal do tapicerów, bukmacherów, soliterów, gdy
Okazję masz!²³⁴

Poza hucznie obchodzonym karnawałem, ważnym wydarzeniem stanowiącym o prymacie Warszawy w kwestii lansowania modnych trendów w przedwojennej Polsce były wyścigi konne, organizowane na Polach Mokotowskich²³⁵. Gonitwy gromadziły śmietankę towarzyską z całej Polski. Na wzór paryżan lubujących się w wyścigach, Polacy traktowali je jako okazję do spotkań, załatwiania interesów, nawiązywania znajomości oraz wzmocnienia czy utrwalenia pozycji społecznej. Korespondentka rubryk modowych magazynu „Teatr i Życie Wytworne” w artykule *Pani na wyścigach* podkreślała, że również gonitwy są ważnym wydarzeniem w życiu towarzyskim Warszawy, choć warunki, zarówno techniczne, jak i atmosferyczne, nie zawsze pozwalają na zaprezentowanie się w pełnej krasie:

W szczęśliwych krajach, gdzie nie ciągle pada mokry śnieg z deszczem, wyścigi są nie tylko zabawą sportową, a przede wszystkim okazją do zademonstrowania toalet. Od wiosennych wyścigów zaczyna się faktycznie modny sezon. To co wielcy krawcy zechcą pokazać na turfię, decyduje o modnej linii na cały rok. I nasza stolica mniej lub więcej słusznie zwana „Paryżem Północy” – tłumnie uczęszcza na wyścigi, i uroczę córę syreniego grodu, podobnie jak ich szczęśliwsze siostry z zachodu, chętnie korzystają z pretekstu wyścigów do olśnienia wielbicieli i zgnębienia przyjaciółek gammą nadzwyczajnych strojów...²³⁶

Codzienne i wieczorowe toalety „paryżanek Północy” obserwowano i naśladowano również w miejscach publicznych: restauracjach, kawiarniach i na dancngach. Warszawa słynęła z licznych lokali, w których „życie nie zamierało”. W 1931 r. otworzono jeden z najpopularniejszych lokali przedwojennej Warszawy – Adrię. „Teatr i Życie Wytworne” pisał:

„Adria” wstępny bojem zdobyła z kretezem stolicę, biorąc w jasyr jej mieszkańców, którzy co dnia wypełniają po brzegi złocone podziemia, aby wytwornie i wesoło spełniać skoczne obowiązki tej słodkiej niewoli²³⁷.

Warszawiacy i przybysze „z prowincji” stanowili publiczność występów scenicznych, balów, dancngów a także rewii mody organizowanych w Café Adria²³⁸.

²³⁴ „M.S.Z.” *czyli pamiętaj...*, s. 15.

²³⁵ Tor Wyścigów Konnych w Służewcu inaugurowano dopiero w czerwcu 1939 r.

²³⁶ Well, *Pani na wyścigach*, „Teatr i Życie Wytworne” 1929, R. 3, nr 4–5, s. 38.

²³⁷ *Adria, ibidem*, 1931, R. 5, nr 1, s. 16–17.

²³⁸ Na przykład wiosną 1939 r. zorganizowano w „Adrii” rewię mody, na której odbyła się licytacja kapelusza. Wylicytowaną kwotę przeznaczono na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej; zob.

W latach trzydziestych podejmowano liczne próby stworzenia rodzimej mody, niebędącej ślepym naśladownictwem zagranicznych trendów. Większość tych inicjatyw koncentrowała się w Warszawie. Jedną z czołowych osobistości kreujących modę w latach międzywojennych była Zofia Raczyńska-Arciszewska. Ta artystka-malarka założyła w 1933 r. kawiarnię Sztuka i Moda (SiM), która miała stać się forum prezentacji różnych dziedzin sztuki. SiM organizowała więc pokazy mody, wystawy i koncerty, spotkania literackie oraz recitale. Właścicielka miała na celu tworzenie polskiej mody opartej na wzorach paryskich, posiadającej jednak „polski smak”. Lansowane w SiM-ie kreacje musiały być szyte i projektowane przez polskich artystów i rzemieślników, z polskich tkanin²³⁹. Zofia Raczyńska-Arciszewska wraz z Ireną Pokrzywnicką-Borowską²⁴⁰ planowała otwarcie poradni dobrego smaku, doradzającej w kwestii urządzania wnętrza i doboru stroju²⁴¹.

Od 1937 r. działało w Warszawie Studio Mody pod opieką Centralnej Doświadczalnej Stacji Jedwabniczej²⁴². Stanisława Witaczkówna, współzałożycielka milanowskiej fabryki jedwabiu, pragnęła za pośrednictwem tej instytucji doprowadzić do uznania w Polsce projektowania odzieży za jedną z dyscyplin sztuk plastycznych. Studio Mody miało „poszukiwać nowych form piękna i celowości w stroju kobiecym, dążyć do osiągnięcia harmonii między formą a materiałem”²⁴³.

Nie można pominąć licznych pokazów mody: sezonowych, reklamowych, okazjowych i tematycznych. Corocznie w „Paryżu Północy” organizowano ich

M.K.Z., *Dla Ciebie Pani...*, „Aktualności: czasopismo ilustrowane poświęcone zagadnieniom filmu i kina” 1939, R. 1, nr 3, s. 22.

²³⁹ A. Dąbrowska, *Wdzięk i dobry smak, czyli wzorce damskiej elegancji w międzywojennej Warszawie*, „Stolica” 2018, nr 7–8(2314–15), s. 18.

²⁴⁰ Irena Pokrzywnicka-Borowska, malarka związana z grupą Rytm, również zajmowała się projektowaniem ubiorów. Tworzyła kostiumy teatralne i wykonywała rysunki do żurnali. Słynęła z miłości do pięknych i kosztownych strojów.

²⁴¹ A. Dąbrowska, *Wdzięk i dobry smak...*, s. 18.

²⁴² W 1924 r. w podwarszawskim Milanówku powstała Centralna Doświadczalna Stacja Jedwabnicza (CDSJ) założona przez Henryka i Stanisławę Witaczek. CDSJ zajmowała się promowaniem polskiego jedwabnictwa, odnosząc w tej dziedzinie spore sukcesy. Od 1927 r. w Milanówku produkowano nici i tkaniny jedwabne. W 1931 r. otwarto pierwszy sklep firmowy w Warszawie przy ul. Traugutta 2, znany był również sklep przy ul. Chmielnej. Kilka lat później działała już sieć siedmiu luksusowych i eleganckich sklepów „Milanówek” sprzedających polski jedwab. W latach trzydziestych stosowanie polskiego jedwabiu z Milanówka zostało podniesione do rangi patriotycznego obowiązku. Organizowano liczne wycieczki do fabryki, odczyty i wystawy. W prasie pojawiały się artykuły popularyzujące ten wyrób. Jedwab produkowany w Milanówku dość szybko stał się konkurencją dla produkcji zagranicznej, czego powodem była zarówno wysoka jakość wyrobów, jak i umiejętnie prowadzona strategia handlowa.

²⁴³ Cyt. za: B. Witaczek-Nehring, *Gdzie jest morwa, tam i jedwabnictwo być może*, https://milanowek.pl/images/aa_artykuly_obrazki/2016/20160606/gdzie_jest_morwa_tam_jedwabnictwo_byc_moze.pdf [dostęp 21 VIII 2021 r.].

dziesiątki, choć nie zawsze prezentowały one wystarczająco wysoki poziom. W 1926 r. reporterka „10-tej Muzy”, tak opisywała zorganizowany w stolicy pokaz:

Dla spopularyzowania mody jesiennej wśród szerszej publiczności zorganizowano w teatrze Niewiarowskiej Rewię Mody. Pomędzy nagromadzonymi kretonami, pościelą, dywanami i czekoladkami itp. udało nam się wyłowić strzępki zmaltretowanej mody, ażeby uchwycić jej charakterystyczne przejawy²⁴⁴.

O roli Warszawy jako przedwojennego centrum polskiej mody może świadczyć również to, że organizatorzy rewii i pokazów w innych miastach starali się często podnieść ich rangę zapraszając stołecznych „dyktatorów mody”. Organizatorzy Wielkiego Festiwalu Mód Karnawałowych w Filharmonii, który odbył się 8 grudnia 1931 r. w Łodzi, zapewniali, że „impieza ta będzie zorganizowana z rozmachem iście amerykańskim”, oraz że wezmą w niej udział firmy warszawskie i łódzkie, a dodatkową atrakcją miały stanowić „najpiękniejsze artystki i modelki warszawskie”²⁴⁵.

Niewątpliwie Warszawa stanowiła w okresie międzywojennym polskie centrum mody. Świadczą o tym zarówno wspomnienia i relacje, doniesienia w prasie, jak i zestawienia dotyczące działających w stolicy mniejszych i większych firm, zajmujących się sprzedażą i popularyzowaniem modnej odzieży i dodatków. Odbywały się tu najważniejsze wydarzenia związane z życiem publicznym – bale, pokazy mody, wystawy i rewie. Decydował o tym oczywiście stołeczny charakter miasta.. Dla polskich elegantów, którzy z różnych względów decydowali się na kompletowanie garderoby w kraju, to właśnie Warszawa stanowiła odpowiednik Paryża. W stołecznym mieście skupiało się życie artystyczne, na ulicach, w kawiarniach i teatrach można było spotkać ówczesne ikony mody, a warszawianki uważano za najbardziej stylowe i najchętniej poddające się kaprysom mody kobiety w Polsce – Paryżanki Północy.

Bibliografia

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Archiwum Historii Mówionej: Barbara Lulińska; Bożena Godycka-Karoń; Izabella Horodecka; Maria Walter.

DOKUMENTY I WSPOMNIENIA

Sapieha V., *Amerykańska księżna. Z Nowego Jorku do Siedlisk*, Warszawa 2019.

Waydel-Dmochowska J., *Jeszcze do dawnej Warszawy*, Warszawa 1960.

Zaruba J., *Z pamiętnika bywalca. Patrząc na Warszawę*, Warszawa 2007.

²⁴⁴ Hel. Zmig., *Tendencje mody*, „Muza 10-ta. Dwutygodnik” 1926, R. 1, nr 2, s. 12.

²⁴⁵ *Wielki Festiwal Mód Karnawałowych w Filharmonii*, „Republika” 1931, R. 9, nr 334, s. 6.

PRASA

- „Aktualności. Pismo ilustrowane poświęcone zagadnieniom filmu i kina” 1939.
„As” 1937.
„Bluszcz” 1865–1939.
„Kurier Warszawski” 1924, 1929, 1931.
„Kurjer Warszawski” 1905.
„Muza 10-ta. Dwutygodnik” 1926.
„Pani” 1923, 1924.
„Republika” 1931.
„Świat” 1910, 1933, 1934, 1939.
„Światowid” 1934, 1935, 1936, 1937.
„Teatr i Życie Wytworne” 1927, 1928, 1929, 1930, 1931, 1932.
„Wnętrze” 1933, 1934.

FILMY

- Córka generała Pankratowa*, reż. M. Znamierowski, Polska, 1934.
Dwie Joasie, reż. M. Krawicz, Polska, 1935.
Granica, reż. J. Lejtes, Polska, 1938.
Iwonka, reż. E. Chaberski, Polska, 1925.
Ja tu rządzę!, reż. M. Krawicz, Polska, 1939.
Janko Muzykant, reż. R. Ordyński, Polska, 1930.
Jego ekscelecja subiekt, reż. M. Waszyński, Polska, 1933
Kochaj tylko mnie, reż. M. Flantz, Polska, 1935.
Książątka, reż. K. Tom, S. Szebego, Polska, 1937.
Księżna Łowicka, reż. J. Warnecki, M. Krawicz, Polska, 1932.
O czym marzą kobiety, reż. A. Marten, Polska, 1937.
Paweł i Gaweł, reż. M. Krawicz, Polska, 1938.
Prokurator Alicja Horn, reż. M. Waszyński, M. Flantz, Polska, 1933.
Sklamalam, reż. M. Krawicz, Polska, 1937.
Szczęśliwa trzynastka, reż. M. Czauski, Polska, 1938.
Szpieg w masce, reż. M. Krawicz, Polska, 1933.
Śluby ulańskie, reż. M. Krawicz, Polska, 1934.
Zabawka, reż. M. Waszyński, Polska, 1933.

Varsovian women – “Parisian of the North.” About women of fashion and women’s fashion in Warsaw in the interwar period

“Paris of the North” is a term that is frequently used with reference to pre-war Warsaw. It is still unclear who used it for the first time and what exactly they meant. Researchers and journalists eagerly quote this expression, either trying to justify or deny it. Aside from these academic discussions, it must be admitted that the capital city of the Second Polish Republic played the role of a Polish fashion centre for its citizens. The most renowned fashion houses, ateliers and the most refined studios had their seats in Warsaw. Moreover, social life related to la mode was thriving here – the most splendid balls, major fashion shows and parades. Pre-war Warsaw attracted all stylishly-dressed people who, for various reasons, decided to complete their outfits in the country. Varsovian women also deserve to be called “Parisians of the North”. They were considered the most stylish and willing to follow the whims of fashion in Poland. This

article is a contribution to the role of Warsaw and the Varsovians in the fashion market of the Second Polish Republic. It discusses the main factors that determined the leading role of Warsaw in this domain: concentration of fashion and lifestyle magazines in Warsaw, an abundance of boutiques and tailor's shops sewing and selling the most exquisite clothing, gallantry, footwear and accessories, as well as local theatre, cinema and artistic circles that were genuine role models following the latest trends.

Słowa kluczowe: warszawianka, kobieta, moda, Warszawa, Paryż Północy, okres międzywojenny, czasopisma

Keywords: Varsovian, woman, fashion, Warsaw, "Paris of the north", interwar period, lifestyle magazines

NADIA SOLA-SALAAMACHA (ur. 1992 r.) – historyk i edukator w Oddziałowym Biurze Badań Historycznych IPN w Lublinie. W obszarze jej zainteresowań badawczych znajduje się kostiumologia, analiza zjawiska mody w kontekście znaczenia zjawiska dla społeczeństwa, a także wpływ zjawisk społecznych i politycznych na przeobrażenia wyglądu zewnętrznego człowieka. W 2019 r. ukazała się jej książka *Moda patriotyczna w Polsce. Od konfederacji barskiej do powstania warszawskiego*, będąca pierwszą w Polsce analizą tego typu.

REGINA DĄBKOWSKA

Oddziałowe Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN w Gdańsku, Delegatura w Bydgoszczy,
doktorantka Szkoły Doktorskiej Nauk Humanistycznych, Teologicznych i Artystycznych UMK w Toruniu

„Tylko pracą mogę zabezpieczyć swoją egzystencję”. Funkcjonariuszki Zakładu Karnego w Fordonie w latach 1945–1956 – rekonesans badawczy

W 1853 r. w Fordonie, w miejscu dawnej komory celnej, utworzono rządowy dom poprawczy dla kobiet¹. Po przyłączeniu Pomorza i Kujaw do II Rzeczypospolitej przekształcono go w żeński ośrodek penitencjarny. Początkowo był przeznaczony dla skazanych za przestępstwa kryminalne, jednakże wraz z upływem lat pojawiły się tu także więźniarki polityczne osadzone m.in. za działalność w partii komunistycznej. W 1939 r. opisywana placówka została przejęta przez Niemców, którzy ponownie uruchomili jednostkę. Więzienie było przeznaczone dla Polek i Żydówek skazanych zarówno za przestępstwa wspólne, jak i polityczne. W krótkim czasie stało się ono jednym z najcięższych zakładów karnych dla kobiet w okręgu Rzeszy Gdańsk–Prusy Zachodnie². Po zakończeniu II wojny światowej ponownie było to miejsce odbywania kary przez więźniarki tzw. antypaństwowe. Oprócz kobiet prowadzących działalność niepodległościową w ramach podziemia antykomunistycznego osadzano tu członkinie ukraińskich organizacji nacjonalistycznych, niemieckich formacji zbrojnych czy Polki współpracujące z okupantem podczas II wojny światowej.

W okresie stalinowskim obowiązywały przedwojenne unormowania dotyczące rekrutacji pracowników więziennictwa, jednak w praktyce te wymagania nie były brane pod uwagę. Najważniejszym kryterium, którym się kierowano, było tzw. oblicze polityczne. Marcin Zwolski wskazywał, że nie chodziło o stopień zideologizowania czy nawet „pozytywny stosunek do władzy komunistycznej (o to miał zadbać już po przyjęciu do służby wydział polityczno-wychowawczy, z pomocą więziennej komórki partyjnej)”³. Większe znaczenie

¹ A. Jaskłowska, *Więzienie karne dla kobiet w Fordonie (1920–1939)*, „Kronika Bydgoska” 1998, t. 20, s. 91.

² *Dzieje Fordonu i okolic*, red. Z. Biegański, Bydgoszcz 1997, s. 102.

³ M. Zwolski, *Kadra więzienna w Polsce i w Białymstoku na tle ogółu funkcjonariuszy bezpieki (1944–1956)* [w:] *W stronę antropologii „bezpieki”. Nieklasyczna refleksja nad aparatem bezpieczeństwa w Polsce Ludowej*, red. J. Syrnyk, A. Klarman, M. Mazur, E. Kłosek, Wrocław 2014, s. 304.

miał brak wrogięgo stosunku do rzeczywistości „ludowej” oraz działalności „antypanstwowej”⁴. Możemy to rozumieć następująco: przy procesie rekrutacji szukano ewentualnych formalnych przeszkód do rozpoczęcia służby, a w przypadku niestwierdzenia takowych, odpowiednie szkolenie rozpoczynało się już po przyjęciu do pracy. Analiza materiałów dotyczących pracowników więzienia w Fordonie w latach 1945–1956 pozwala na wyciągnięcie podobnego wniosku. Przy werbunku kandydatów szczególną uwagę zwracano na ich (oraz najbliższej rodziny) stosunek do szeroko pojętego ówczesnego ustroju (przemian społecznych, ZSRS itp.), pochodzenie (preferowano robotniczo-łchopskie), aktywność przedwojenną (ceniono związki z ruchem komunistycznym), powiązanie z zagranicą, karalność, działalność podczas okupacji (istotnym elementem była ewentualna współpraca z Niemcami – w przypadku ziem okupowanych ważnym zagadnieniem była kwestia wpisania na Niemiecką Listę Narodowości) czy stosunek do Kościoła. Także po przyjęciu do pracy funkcjonariusz był regularnie sprawdzany pod tym kątem przez Dział Specjalny⁵. Chcąc wstępnie scharakteryzować funkcjonariuszy Straży, a następnie Służby Więziennej, należy mieć w pamięci fakt podporządkowania więziennictwa MBP. Dla aparatu bezpieczeństwa priorytetowym odcinkiem pracy była tzw. służba liniowa (operacyjna). Z tego powodu osoby lepiej wykształcone, posiadające większy potencjał intelektualny, kierowano do pracy w UB, a do więziennictwa trafiały osoby mniej przydatne z punktu widzenia wydziałów personalnych⁶.

Według Roberta Klementowskiego takie same zasady obowiązywały w odniesieniu do kwestii zatrudniania kobiet, czemu warto się przyjrzeć bliżej⁷. Przykładem może być notatka referenta personalnego Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) w Bydgoszczy dotycząca kandydatki Danieli Andrysiak, w której czytamy: „Kandydatka jest pochodzenia robotniczego, wykształcenie 3 oddz[iały] szk[oły] powszechnej. W czasie okupacji przez cały czas pracowała w Lipnie – na robotach w Niemczech nie była. Po wyzwoleniu nadal przebywa do obecnego czasu w Lipnie i pracowała w powyższej szkółce ogrodniczej w charakterze robotnicy. Obecnie nie pracuje [nieczytelne] jest na utrzymaniu rodziców. Nadmieniam, że jej brat pracuje w PUBP Inowrocław. Wymieniona jest młoda (rocznik 1929), lecz fizycznie dobrze rozwinięta, poziom intelektualny niski, w piśmie b[ardzo] słaba, politycznie słabo się orientuje, wyraża chęć dalszego doksztalcenia. Kwalifikuję na stanowisko

⁴ *Ibidem*.

⁵ J. Pomiankiewicz, *Kadra więzienia w Chełmie w latach 1944–1956 – charakterystyka zbiorowości*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 2004, nr 42, s. 51.

⁶ *Ibidem*, s. 304–306.

⁷ R. Klementowski, *Słaba płeć w siłowym resorcie – perspektywy badawcze w świetle wybranych przypadków [w:] Kobiety „na zakręcie” 1933–1989*, red. E. Chabros, A. Klarman, Wrocław 2014, s. 107.

strażniczki do więzienia”⁸. Wspomniana funkcjonariuszka pracowała w więzieniu w Fordonie przez 5 lat, została zwolniona w 1955 r. ze względu na niewywiązywanie się z obowiązków służbowych spowodowane chorobą. Wpływ na tę decyzję mogło mieć jej postępowanie w stosunku do osadzonych, gdyż w jednym z raportów zaznaczono, że kobieta nie była odpowiednio wymagająca oraz konsekwentna w stosunku do skazanych. Jedną z nich miała nawet (po wyjściu na wolność) przenocować w swoim mieszkaniu⁹. Połowa lat pięćdziesiątych XX w. to również okres, w którym, ze względu na ogólnopolskie przeobrażenia w funkcjonowaniu aparatu represji, miała miejsce zakrojona na szeroką skalę redukcja etatów.

Szczegółowe badania nad personelem więziennym w Fordonie są o tyle interesujące, że znaczną część zatrudnionych tam osób stanowiły kobiety. W niniejszym artykule przedstawiono życiorysy kilku z nich oraz omówiono ich stosunek do pracy w przedmiotowym zakładzie karnym. Podstawą źródłową są akta osobowe funkcjonariuszek zgromadzone w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Bydgoszczy. Analizie poddano 124 jednostki archiwalne, które zdaniem autorki stanowią miarodajną próbę. Należy podkreślić, że w przypadku zgłębiania historii bezpieki dysponujemy archiwaliaми o zupełnie innym charakterze, niż podczas badania dziejów ofiar systemu komunistycznego. Z oczywistych względów trudno o źródła osobiste, takie jak chociażby relacje czy wspomnienia. Podstawowym materiałem dla badacza są oficjalne charakterystyki, życiorysy oraz kwestionariusze osobowe składające się na teczkę osobową pracownika¹⁰.

Stan badań nad zagadnieniem udziału kobiet w strukturach aparatu bezpieczeństwa jest bardzo skromny. Urszula Gierasimiuk w artykule *Kobiety – funkcjonariusze Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Białymstoku w pierwszych latach działalności (zarys problematyki)*¹¹ podjęła próbę naszkicowania portretu zbiorowego tamtejszych funkcjonariuszek. Można w nim odnaleźć pewne analogie do żeńskiej obsady fordońskiego ośrodka. Kadrę więzienia w Fordonie, podobnie jak w białostockim Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego, stanowiły bardzo młode, niespełna dwudziestoletnie kobiety, w znakomitej większości niezamężne. Autorka słusznie zauważyła, że osoby te dopiero rozpoczynały karierę zawodową i korzystały z okazji, jaką umożliwiały organy służby bezpieczeństwa państwa, tj. możliwości zatrudnienia bez doświadczenia zawodowego, a także dużej potrzeby zapewnienia wakatów. Gie-

⁸ AIPN By, 327/1, Akta osobowe Danieli Andrysiak, Ankieta specjalna, k. 20.

⁹ *Ibidem*, Wniosek o przeniesienie z dn. 21 VIII 1953 r., k. 85.

¹⁰ R. Klementowski, *Słaba pleć...*, s. 99.

¹¹ U. Gierasimiuk, *Kobiety – funkcjonariusze Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Białymstoku w pierwszych latach działalności (zarys problematyki)*, „Przegląd Archiwalny Instytutu Pamięci Narodowej” 2014.

rasimiuk wspomniała także o znaczeniu wcześniejszej, komunistycznej działalności dla podjęcia po II wojnie światowej pracy w strukturach bezpieki.

Analiza akt osobowych przedstawia inny obraz motywacji kobiet do podjęcia pracy w roli funkcjonariuszek więzienia karnego w Fordonie, ponieważ na pierwszy plan wysuwa się czynnik ekonomiczny. Dobrym tego przykładem może być podanie o przyjęcie do pracy Haliny Jankowskiej, która pisała: „Mimo najszerszych chęci uczyć się dalej nie mam możliwości – ze względów materialnych. Znajduję się obecnie bez pracy i jakichkolwiek warunków egzystencji. Mieszkam u obcych ludzi, którym zawdzięczam chwilowe utrzymanie. Chciałabym natychmiast otrzymać pracę, bo każda chwila jest w moim położeniu obecnym trudna do przeżycia”¹². Kobieta przepracowała w więzieniach w Bydgoszczy i Fordonie zaledwie kilka miesięcy. Zwolniła się na własną prośbę, jednak nie zachował się poświadczający to dokument. Z tego powodu trudno stwierdzić, dlaczego zdecydowała się na rezygnację z pracy. Mogły to być względy zdrowotne, gdyż w jednym z wniosków wspomniano, że po przeniesieniu do Fordonu nie wykonuje swoich obowiązków w sposób oczekiwany, ponieważ nie pozwalają jej na to warunki fizyczne¹³.

Nawet jeśli w podaniu wzmiankowano o gotowości do pracy dla „demokratycznej, odrodzonej Polski ludowej”, przeszłość kandydatek nie świadczyła zwykle o ich dużym zaangażowaniu na tym polu. Większość z nich w czasie służby była raczej bierna, co znajdowało swój wyraz w charakterystykach pisanych przez przełożonych. „Politycznie nie jest uświadomiona. [...] Politycznie się nie udziela [...], z pracy wywiązuje się przeciętnie. Samodzielność i inicjatywa słaba. Orientacji i zdolności przeciętne [...]. Poziom intelektualny średni, nad sobą nie pracuje, ideowo nie jest przygotowana”¹⁴ – czytamy na przykład w ocenie postawy Krystyny Kłosińskiej, która zwolniła się z pracy na własną prośbę kilka miesięcy później. Sporządzającym opinie nie umknęły także spostrzeżenia dotyczące wyglądu zewnętrznego pracowników. O Marii Danielewicz napisano: „[...] cechuje ją niedbałość i lenistwo, np.: ubrana brudno, nie umyta, włosy nieuczesane, kołnierzyk brudny [...]”¹⁵. Można postawić wniosek, że większość pracowników nie spełniała oczekiwań szefostwa, które wymagało inicjatywy, ideowości oraz udziału w życiu politycznym poprzez np. aktywność na organizowanych wykładach. Mimo to, jak podkreślono we wstępie, jeśli nie napotkano formalnych przeszkód przy zatrudnieniu oraz gdy jawnie nie łamało regulaminu można było przepracować w więziennictwie kilka lat. Mimo

¹² AIPN By, 319/53, Akta osobowe Haliny Jankowskiej, Życiorys, k. 20–21.

¹³ *Ibidem*, Wniosek personalny, k. 2.

¹⁴ *Ibidem*, 320/39, Akta osobowe Marii Danielewicz, Charakterystyka służbowa z dn. 26 II 1955 r., k. 17.

¹⁵ *Ibidem*, 327/194, Akta osobowe Krystyny Kłosińskiej, Charakterystyka służbowa z dn. 3 II 1948 r., k. 43.

wszystko należy jednak podkreślić, że także wśród kobiet stopień upartyjnienia był wysoki. Większość kandydatek podawała, że jest związana z różnorodnymi stowarzyszeniami, co miało zwiększać szanse na przyjęcie do pracy. Oprócz członkostwa w Polskiej Partii Robotniczej (PPR) najczęściej pojawia się działalność w Związku Młodzieży Polskiej (ZMP), Związku Walki Młodych (ZWM), Lidze Kobiet czy Towarzystwie Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (TPPR).

Jedno z najwyższych stanowisk w hierarchii więziennej objęła Leokadia Strumińska (z d. Trojanowska), która zaczęła karierę w więziennictwie na początku 1945 r., pracując jako strażniczka w więzieniu przy ul. Gdańskiej w Łodzi. W maju rozpoczęła pracę w więzieniu w Fordonie. Strumińska ukończyła siedem klas szkoły powszechnej, a po wojnie kurs więziennictwa i obozów w Łodzi, po którym objęła stanowisko zastępcy ds. polityczno-wychowawczych. Przez krótki okres sprawowała funkcję p.o. naczelnika. Do 1939 r. była członkinią Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) w Łodzi, a następnie PPR. W życiorysie zaznaczała, że przed wojną była członkinią „Związku Klasowego”. W dwudziestoleciu międzywojennym początkowo przebywała przy rodzicach, a następnie przy mężu; nie posiadała żadnego zawodu. Podczas II wojny światowej pracowała w łódzkiej fabryce krochmalu, a w 1944 r. została wywieziona w okolice Wielunia w celu budowania okopów. W podaniu o przyjęcie do pracy pisała: „Sądzę, że z powierzonych mi obowiązków wywiążę się dobrze. A to dlatego że nie mogę liczyć na męża utrzymanie, który obecnie jeszcze przebywa w Niemczech, a w roku 1939 był obrońcą Warszawy”. Strumińska cieszyła się dobrymi opiniami służbowymi. Pisano o niej wprost, że zrobiła „duży postęp jakościowy w zakresie wykonywanych przez siebie zadań”, miała inicjatywę i podołała dodatkowemu wyzwaniu, jakim było zarządzanie placówką więzienną w okresie zmiany na stanowisku naczelnika. W sierpniu 1946 r. zwolniła się na własną prośbę, ponieważ czuła się bezużyteczna zarówno w pracy zawodowej, jak i życiu prywatnym, o czym pisała: „[...] dochodzę do wniosku, że moja praca nie jest tak wydajna jak powinna być. Przekonań jakich jestem to Wy wiecie, ale uczyć drugich kiedy sama nic nie umie to jest naprawdę dla mnie upokarzające. [...] Po drugie mam córkę 9 lat i to dziecko cały dzień samo, czy mogę na to pozwolić jako matka, nie”¹⁶. Z relacji tej wynika, że Strumińska nie uważała się za osobę odpowiednią do sprawowania powierzonych jej obowiązków, a do głosu dochodziła w niej także matczyzna powinność, z której, według niej samej, być może nie wywiązywała się dość dobrze.

Helena Obiała jest jedną z najczęściej opisywanych funkcjonariuszek we wspomnieniach więźniarek (zwykle osoby te nie były przywoływane z imienia i nazwiska) i rzadko w pozytywnym świetle. Warto na marginesie zaznaczyć, że ta pracownica może być niejako „twarzą” całego więziennictwa dla kobiet –

¹⁶ *Ibidem*, 318/241, Akta osobowe Leokadii Strumińskiej, Podanie z dn. 7 VIII 1946 r., k. 32.

więźniów politycznych okresu stalinowskiego, gdyż pracowała w placówkach w Fordonie, Grudziądzu, Inowrocławiu oraz Bojanowie, a w dwóch ostatnich pełniła funkcję naczelnika. Została skierowana do pracy przez inowrocławską komórkę PPR¹⁷. Obiała zgłosiła się do pracy w aparacie bezpieczeństwa ze względu na konieczność utrzymania chorej matki oraz dziecka¹⁸. Jej doświadczenie okupacyjne było bardzo zbliżone do przeżyć innych kobiet opisanych w niniejszym referacie – została wywieziona do Niemiec na roboty przymusowe, następnie powróciła w rodzinne strony, gdzie rozpoczęła pracę w jednej z fabryk, a w okresie poprzedzającym zakończenie wojny budowała umocnienia. Była panną oraz miała podstawowe wykształcenie (siedem klas szkoły powszechnej)¹⁹. Karierę w bezpiece rozpoczęła w 1948 r. jako pracowniczka więzienia w Fordonie. Referent personalny notował: „[...] wywodzi się z rodziny robotniczej, do żadnej niemieckiej grupy narodowościowej nie należała [...]. Obecnie pracuje w hucie szkła »Irena«, należy do PPR, politycznie słabo zorientowana, wymogom straży więziennej odpowiada”. Opinia ta może potwierdzać stawianą wcześniej hipotezę, że przy rekrutacji większą uwagę przywiązywano do braku przeciwwskazań do podjęcia zatrudnienia, aniżeli szczególnym atutom, które mogli posiadać kandydaci²⁰. Przez większość lat służby, trwającej aż do 1968 r., miała bardzo pozytywne opinie wśród przełożonych. Zakończyło się to w 1963 r., kiedy została usunięta ze stanowiska naczelnika więzienia w Czersku i przeniesiona do pracy na terenie ówczesnego województwa katowickiego. Przyczyną zwolnienia były pogłębiające się niedociągnięcia, które skutkowały m.in. rozluźnieniem dyscypliny panującej w zakładzie i doprowadzały do różnego rodzaju nadużyć²¹. Co ciekawe, zdaniem inspektora ds. kadr Centralnego Więzienia w Potulicach Mariana Tobisza, który został wyznaczony do wsparcia Obiały w zarządzaniu placówką: „[...] kierownikiem tej jednostki powinien być doświadczony, energiczny, z własną inicjatywą mężczyzna, który by umiał ująć jednostkę we właściwe karby”²².

Wydaje się, że dla wielu kobiet zatrudnionych w Fordonie na stanowisku funkcjonariuszek praca w więziennictwie była „pracą na przeczekanie”. Świadczyć mogą o tym powody, dla których rezygnowano ze służby. Według wspomnianej Urszuli Gierasimiuk, w wypadku białostockiego UB były to głównie zwolnienia dyscyplinarne. Jeśli zaś chodzi o więzienie w Fordonie, zwykle rezygnowano z pracy na własną prośbę – najczęściej było to związane z kwestiami prywatnymi czy rodzinnymi, m.in. obowiązkiem wychowywania dzieci oraz

¹⁷ AIPN Ka, 691/63, Akta osobowe Heleny Obiały, Skierowanie do pracy z dn. 1 X 1948 r., k. 6.

¹⁸ *Ibidem*, Podanie o przyjęcie do pracy, k. 7.

¹⁹ *Ibidem*, Ankieta specjalna z dn. 18 XII 1948 r., k. 33–34.

²⁰ *Ibidem*, k. 46.

²¹ *Ibidem*, Sprawozdanie z dn. 3 X 1963 r., k. 112–117.

²² *Ibidem*, k. 117.

zamążpójściem. Inną przyczyną były także problemy zdrowotne oraz konieczność dojazdu do miejsca zamieszkania. Helena Szczukowska była strażniczką więzienną od lutego do kwietnia 1946 r. Ostatecznie złożyła rezygnację, a swoje postanowienie uzasadniała następująco: „Do powyższej decyzji skłoniła mnie troska o swoją rodzinę i dom, który przez to [był] zaniedbany. Do pracy zgłosiłam się wówczas, kiedy miałam u siebie matkę, która mogła mnie zastąpić w pracy domowej. Od miesiąca nie mam już jej, wobec czego mąż mój i córka są zupełnie bez opieki. Kiedy mąż wróci [z] pracy, a córka ze szkoły [do] domu, widać brak gospodyni, i dlatego też z obowiązku żony i matki muszę wrócić do prac domowych i zrezygnować z dotychczasowej służby publicznej w więzienictwie”²³. Jeżeli kobiety zwalniano, to najczęściej uznawano je za „niepewne politycznie” bądź dopuszczające się wykroczeń, takich jak kontakty z więźniarkami (zarówno wspieranie ich poprzez kontaktowanie ze światem zewnętrznym, jak i spoufalanie się) oraz kradzieże. Pierwszy z wymienionych powodów obrazują historie dwóch funkcjonariuszek: Ireny Trzeciak oraz Władysławy Skoniecznej. Strażniczka Irena Trzeciak w 1947 r. została skazana przez Wojсковy Sąd Rejonowy w Bydgoszczy na 5 lat więzienia (zwolniona warunkowo w 1950 r.), ponieważ uznano ją winną kontaktowania się z więźniarkami politycznymi i wysyłania kilkukrotnie grypsów do ich rodzin²⁴. Bezwzględnie zwolniono ją z pracy, a jej sprawę przekazano do właściwej prokuratury. Kobieta już wcześniej utrzymywała kontakt z osadzonymi – dopuściła się paru służbowych nadużyć, takich jak: odebranie swetra skazanej czy prośzenie o wykonanie dla niej ubrań, za co została ukarana kilkudniowym aresztem²⁵. Skonieczna została z kolei skazana na 6 lat pozbawienia wolności (zwolniona w 1950 r.) za przenoszenie wiadomości do rodzin więźniarek²⁶. Z analizy akt osobowych wynika, że większość spraw tego typu miała miejsce w pierwszych latach funkcjonowania więzienia, chociaż pojedyncze przypadki zdarzały się także w późniejszym okresie. Dokładniejszego zbadania wymaga sprawa osadzenia w Fordonie mężczyzn. Jedną ze strażniczek, Waclawa Drzewiecka, utrzymywała bliskie kontakty z dwoma więźniami, za co została zwolniona z pracy²⁷. Upomniany został także naczelnik więzienia Edward Gralak, ponieważ pozwolił strażniczce pracować na oddziale męskim²⁸. Z tego samego powodu do odpowiedzialności została pociągnięta pielęgniarka Melania Łuczak, która nawiązała romantyczną relację z jednym ze skazanych²⁹.

²³ AIPN By, 318/237, Akta osobowe Heleny Szczukowskiej, Raport z dn. 28 III 1946 r., k. 5.

²⁴ *Ibidem*, 319/133, Akta osobowe Ireny Trzeciak, Zawiadomienie z dn. 7 VIII 1950 r., k. 6.

²⁵ *Ibidem*, 319/133, Rozkaz karny nr 328, k. 12.

²⁶ *Ibidem*, 319/176, Akta osobowe Władysławy Skoniecznej, Zawiadomienie z dn. 28 VIII 1950 r., k. 1.

²⁷ *Ibidem*, 327/17, Akta osobowe Waclawy Drzewieckiej, Raport z dn. 13 I 1955 r., k. 60–62.

²⁸ *Ibidem*, k. 62.

²⁹ *Ibidem*, 327/78, Akta osobowe Melanii Łuczak, Raport z dn. 13 I 1955 r., k. 54–56.

Choć oznaki pielęgnowania wiary były piętnowane przez przełożonych, nie były raczej bezpośrednią przyczyną zwolnień, czego może dowodzić historia wspomnianej wcześniej Marii Danielewicz. Kobieta była sierotą, która kilka lat spędziła w domu dziecka prowadzonym przez siostry zakonne. W jednej z charakterystyk zauważono, że „ma ona dość głęboko zakorzenioną religię”, jednak jej zwolnienie nastąpiło na własną prośbę³⁰. W analizowanych materiałach tylko raz spotkano się z sytuacją, w której stosunek pracy został zerwany z powodu wyznawanej wiary. Helena Lewandowska pracowała w fordońskim więzieniu od 1950 do 1955 r., a w trakcie służby cieszyła się dość dobrymi opiniami. Została zwolniona, ponieważ zdaniem naczelnika nie wykonywała sumiennie swoich obowiązków służbowych z powodów zdrowotnych oraz „zacofania ideologicznego”³¹. Uczęszczała do kościoła, rozmawiała z innymi funkcjonariuszami na temat wiary oraz namawiała koleżanki do pójścia w swoje ślady³².

Zdarzały się także przypadki, że kobiety zwalniano z pracy z powodów niezależnych od nich samych. Franciszka Czerwińska została zwolniona, ponieważ przeprowadzona kontrola specjalna wykazała, że jej siostra jest „wrgo ustosunkowaną do ówczesnej rzeczywistości i do ZSRR”³³. Ponieważ kobiety utrzymywały bliską relację, zakończono z jedną z nich stosunek służbowy³⁴.

Ogólnopolskie wytyczne polityczne dotyczyły m.in. spraw kadrowych, co dotknęło zarówno mężczyzn, jak i kobiety pracujące w strukturach aparatu bezpieczeństwa. O problemie przedwojennych więźniaków szeroko pisał Krystian Bedyński³⁵. Mając na uwadze powyższe, warto przedstawić losy kilku pracownic więzienia w Fordonie, które odbywały w nim służbę jeszcze przed wybuchem II wojny światowej. Irena Drucko-Lubecka była jedną z niewielu przedstawicielek bezpieki, które są z imienia i nazwiska przywoływane w relacjach więźniarek, zwłaszcza że wypowiadały się o niej w sposób pozytywny. Urodzona w 1894 r. na Kijowszczyźnie, w latach dwudziestych i trzydziestych XX w. była związana ze służbą więzienną kolejno w ośrodkach w Krzemieńcu,

³⁰ *Ibidem*, 327/194, Akta osobowe Marii Danielewicz, Charakterystyka służbowa z dn. 25 XII 1953 r., k. 39.

³¹ *Ibidem*, 327/71, Akta osobowe Heleny Lewandowskiej, Wniosek o zwolnienie z dn. 24 VI 1955 r., k. 76.

³² *Ibidem*.

³³ *Ibidem*, 321/9, Akta osobowe Franciszki Czerwińskiej, Wniosek o zwolnienie z dn. 12 XI 1949 r., k. 59.

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ Zob. np. K. Bedyński, *Przedwojenni funkcjonariusze straży więziennej naczelnikami więzień w latach 1944–1949*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1999, nr 24/25; *idem*, *Terror sądowy o charakterze politycznym wobec funkcjonariuszy Straży Więziennej MBP w latach 1944–1956*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 2000, nr 28/29; *idem*, *Represja dyscyplinarna z powodów politycznych wymierzona w personel więzienny w latach 1945–1956*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 2000, nr 27; *idem*, *Przedwojenni funkcjonariusze Straży Więziennej w Departamencie Więziennictwa Publicznego 1944–1954*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 2013, nr 80.

Kowalu oraz Fordonie. Podczas II wojny światowej została wysiedlona na Wołyń, gdzie spędziła okres okupacji niemieckiej. W ankiecie specjalnej proszono, aby sprawdzający zwrócił szczególną uwagę na jej „oblicze polityczne” oraz „stronę moralną”. Podczas służby od 1945 do 1949 r. cieszyła się pozytywnymi opiniami przełożonych. Choć zwolniono ją z pracy ze względu na podeszły wiek, to trzeba nadmienić, że dodatkowymi powodami były również „nieskrytalizowane poglądy polityczne”, a sama Drucko-Lubecka miała nie udzielać się politycznie³⁶.

Sprawa Marty Geburczyk pokazuje inny problem, z którym musiały się zmierzyć władze więzienne, a mianowicie zagadnienie wpisania na Niemiecką Listę Narodowościową. Geburczyk od 1920 do 1939 r. pracowała jako strażniczka w więzieniu w Fordonie. W 1945 r. została ponownie zatrudniona w fordońskim zakładzie karnym, a w lutym 1946 r. zwolniona z pracy za przyjęcie podczas okupacji III grupy Niemieckiej Listy Narodowościowej (NLN)³⁷. Należy podkreślić, że był to dość częsty powód zwolnień ze służby, zwłaszcza krótko po zakończeniu II wojny światowej. Biorąc pod uwagę to, że większość pracowników więzienia w Fordonie pochodziła z okolic Bydgoszczy, reakcja władz komunistycznych świadczyła o niezrozumieniu sytuacji okupacyjnej na terenie Pomorza i Kujaw. Zdarzały się jednak jednostkowe przypadki współpracy z okupantem niemieckim, bądź też nieoficjalnych wzajemnych kontaktów.

Warto wspomnieć o ciekawej historii Jadwigi Szczukowskiej, która pracowała w fordońskim więzieniu tak przed wojną, jak i w jej trakcie. Po raz kolejny rozpoczęła pracę w Fordonie na początku 1945 r., jednak już w maju została zwolniona za przyjęcie III grupy NLN³⁸. Dzięki zaświadczeniom byłych osadzonych została przywrócona do pracy. W podaniu o przyjęcie pisała: „polskość swą okazywałam wszędzie i dzieci moje w tymże duchu wychowałam. W więziennictwie polskim przy więzieniu w Fordonie pracowałam 12 lat w charakterze st. strażnika. Po śmierci męża podczas okupacji urząd pracy przymusowej przekazał mnie bezapelacyjnie do pomocy przy więzieniu w Fordonie od dnia 1 maja 1943 r. Chociaż z obawą przed współpracującymi, poszłam z wiarą i świadomością, że będę potrzeb[n]a nieszczęśliwym byłym więźniarkom polskim, którym to przyrzekłam nieść pomoc w każdej potrzebie”³⁹. W 1948 r. została zwolniona dyscyplinarnie jako niepewna politycznie, co uzasadniono następująco: „[była] bardzo przychylnie ustosunkowana do więźniarek i osa-

³⁶ AIPN By, 321/19, Akta osobowe Ireny Drucko-Lubeckiej, Wniosek o zwolnienie z dn. 6 III 1949 r., k. 53.

³⁷ *Ibidem*, 318/43, Akta osobowe Marty Geburczyk, Wniosek z dn. 10 XIII 1946 r., k. 4.

³⁸ *Ibidem*, 321/92, Akta osobowe Jadwigi Szczukowskiej, Wniosek o rehabilitację z dn. 26 XII 1947 r., k. 49.

³⁹ *Ibidem*, Podanie o przyjęcie do pracy z dn. 27 VII 1945 r., k. 3–4.

dzonych Niemek, jak również okazała niechęć wstąpienia do PPR, będąc poglądów sanacyjnych⁴⁰.

Jadwiga Pruss, zastępczyni kierownika Działu Pracy, była córką przedwojennego strażnika więziennego, który po zakończeniu działań zbrojnych objął stanowisko naczelnika więzienia w Pleszewie. Mężczyzna został zwolniony w 1949 r., a Pruss mimo dość pozytywnych opinii służbowych – jako „wychowana w duchu sanacyjnym” – rok później⁴¹.

Powszechność kradzieży wśród personelu była najprawdopodobniej związana z trudnymi warunkami życia, z którymi borykali się pracownicy straży więziennej. Przykładem jest Helena Karwowska, która okradała więźniarki z przedmiotów znajdujących się w ich paczkach żywnościowych. Nie została za to zwolniona: „należy wziąć pod uwagę, iż robiła to na skutek trudnych warunków materialnych, skutkiem czego kierowanie sprawy na drogę sądową jest niecelowe, gdyż jest ona ideologicznie związana z ruchem robotniczym⁴²”. Straciła pracę w grudniu 1952 r. po przeniesieniu do Więzienia Karno-Śledczego w Toruniu. W tym mieście również przekraczała swoje uprawnienia i kontaktowała się z osadzonymi⁴³. Inne tego typu zachowanie obrazuje historia Marii Kowalskiej, która pracowała w więzieniu w Fordonie od lutego do września 1939 r. Po zakończeniu II wojny światowej powróciła do służby i otrzymała stanowisko kierownika Działu Pracy. W 1946 r. wraz z innym funkcjonariuszem, który następnie został jej mężem, zdezerterowała z pracy. W tym samym czasie była podejrzana o sprzeniewierzenia finansowe⁴⁴.

Od pracowników więzienia wymagano dyspozycyjności, co stało się z czasem kolejną przyczyną rezygnacji z pracy. Strażniczka Stanisława Herman w 1952 r. poprosiła o możliwość zakończenia służby ze względu na konieczność opieki nad małym dzieckiem, a po uzyskaniu odmowy wystąpiła z wnioskiem o udzielenie urlopu bezpłatnego⁴⁵. Po jej powrocie naczelnik więzienia uznał, że kobieta nie wykonuje swoich obowiązków służbowych w sposób zadowalający, co uzasadniał następująco: „Dalszym dowodem jej lekceważącego stosunku do pracy jest fakt, że wykorzystuje każdą okazję, aby nie przyjść do służby, szczególnie na porę nocną i w niedzielę, a na zwracane jej uwagi, że mąż może bawić dziecko, kiedy ona jest w służbie, odpowiada lakonicznie, że on nie potrafi bawić dzieci⁴⁶”. Dla pracowników szczególnie obciążające były dojazdy

⁴⁰ *Ibidem*, Wniosek o zwolnienie z dn. 16 IX 1948 r., k. 53.

⁴¹ *Ibidem*, 322/40, Akta osobowe Jadwigi Pruss, Wniosek o zwolnienie z dn. 3 I 1950 r., k. 93.

⁴² *Ibidem*, 325/35, Akta osobowe Heleny Karwowskiej, Raport z dn. 31 XII 1948 r., k. 64.

⁴³ *Ibidem*, Raport z dn. 11 XII 1952 r., k. 93–95.

⁴⁴ *Ibidem*, 318/64, Akta osobowe Marii Kowalskiej, Meldunek z dn. 24 VI 1946 r., k. 23.

⁴⁵ *Ibidem*, 327/43, Akta osobowe Stanisławy Herman, Raport z dn. 19 IX 1952 r., k. 72–73; *ibidem*, Raport z dn. 9 XI 1953 r., k. 76–77.

⁴⁶ *Ibidem*, Wniosek o zwolnienie z dn. 18 V 1955 r., k. 83.

z i do miejsca zatrudnienia, a także chęć wsparcia najbliższej rodziny, która mieszkała w innym mieście. W połączeniu z oczekiwaną dyspozycyjnością dla wielu osób, szczególnie kobiet, były to warunki nie do przyjęcia.

Niektóre pracownice odchodziły z więziennictwa, ponieważ ich wyobrażenie o tym zawodzie było dalekie od rzeczywistości. Na przykład Aniela Konieczna zatrudniona w lutym 1956 r. zrezygnowała po zaledwie dwóch miesiącach pracy, co uzasadniała kilkoma argumentami. Po pierwsze, przebywanie w murach i na cemencie miało poważnie szkodzić jej zdrowiu. Po drugie, jak pisała: „W stworzonych mi warunkach przez tutaj[wsze] więzienie dłużej mieszkać nie mogę”. I wreszcie po trzecie – kobieta uznała, że nie nadaje się do pracy w więziennictwie, o czym świadczy udzielona w krótkim czasie po zatrudnieniu nagana⁴⁷. Z kolei na prośbie o zwolnienie Barbary Malich pisano wprost: „Szuka ona raczej wrażeń na jednostce”⁴⁸. Słowa te sugerują, że nie traktowała swojej pracy poważnie.

Podsumowując należy stwierdzić, że w przypadku omawianego zakładu karnego kobiety w większości samodzielnie podejmowały decyzję o zakończeniu pracy, mając na uwadze przede wszystkim względy rodzinne. W przypadku braku chęci dalszej pracy władze więzienne rzadko utrudniały odejście.

Charakterystyki pracowników więzienia dotyczyły praktycznie wszystkich aspektów ich życia – zarówno zawodowego, jak i prywatnego. O Henryce Zielińskiej, bardzo chwalonej strażniczce, pisano często w kontekście jej macierzyństwa: „Książek czyta bardzo mało, tłumaczy się tym, że ma małe dzieci i nie ma czasu”⁴⁹, czy też: „jest dobrą żoną i matką dla dzieci”⁵⁰, „w życiu społeczno-politycznym żadnej aktywności nie przejawia, gdyż jako matka posiada obowiązki rodzinne i dlatego poza służbą 8-godzinną nie uczęszcza już na prawie że żadne zebrania, pogadanki czy wieczornice”⁵¹, „myśłami najczęściej znajduje się przy swej rodzinie = dzieciach”⁵², „nie stwierdzono by czyniła jakieś wysiłki w celu podniesienia swego poziomu ogólnego, a to [w] związku [z tym], że jest obarczona dość liczną rodziną”⁵³. Ostatecznie jednak Zielińska została zwolniona z pracy, ponieważ nie miała nikogo, kto mógłby zająć się czwórką jej dzieci. Z kolei względem Ireny Kleparskiej, która wywodziła się z rodziny powiązanej z władzą „ludową” (jej ojciec był członkiem KPP, a następnie PPR, mama – PZPR, a jej rodzeństwo – brat i siostra – pracowali w obo-

⁴⁷ *Ibidem*, 316/48, Akta osobowe Anieli Konieczki, Raport z dn. 30 V 1955 r., k. 60.

⁴⁸ *Ibidem*, 316/80, Akta osobowe Barbary Malich, Raport z dn. 3 V 1956 r., k. 53.

⁴⁹ *Ibidem*, 316/152, Akta osobowe Henryki Zielińskiej, Charakterystyka służbowa z dn. 9 I 1953 r., k. 78.

⁵⁰ *Ibidem*, Charakterystyka służbowa z dn. 25 XII 1953 r., k. 82.

⁵¹ *Ibidem*, Charakterystyka służbowa z dn. 18 XII 1954 r., k. 84.

⁵² *Ibidem*.

⁵³ *Ibidem*, Charakterystyka służbowa z dn. 25 XII 1955 r., k. 87.

zie w Mielęcinie), uznano, że choć nadaje się na strażniczkę więzienną i udziela się w licznych organizacjach, tj. ZWM, ZMP, PZPR i TPPR, to mimo szkolenia „nie może się wyzbyć głupoty nabytej przed służbą”⁵⁴, i prowadzi tryb życia „nie przysługujący kobiecie”⁵⁵. Co mogły oznaczać te słowa? Najprawdopodobniej w ten sposób określano pracowniczki, które swoim postępowaniem wy- mykały się panującym stereotypom. W tym przypadku najprawdopodobniej dotyczyło to stosunków damsko-męskich, a dokładniej bujnego życia towarzy- skiego wyżej wymienionej. W charakterystykach pisano kilkakrotnie m.in. o jej skłonności do uczestniczenia w przyjęciach i imprezach⁵⁶ oraz przeklinania⁵⁷, a także podkreślono, że z powodu utrzymywania przez nią bliskich kontaktów z innymi funkcjonariuszami interweniowały ich żony⁵⁸. Potwierdzeniem tego przypuszczenia może być opinia wystawiona Kazimierze Bugdalskiej, która pracowała w Fordonie przez rok, od 1951 do 1952 r., w której czytamy: „Nie dba o swą godność kobiecą. Nawiązuje bliższe stosunki z różnymi mężczyznami, nie zwracając uwagi co za jeden i co jest wart, tak aby był [...], lubi po[p]ić sobie alkoholu, tak że życie lubi prowadzić lekkie i lekkomyślne”⁵⁹.

Od pracowników безпеki oczekiwano utrzymywania kontaktów środowi- skowych, co często prowadziło nie tylko do zawierania związków, a następnie ślubów, ale także romansów. O Jadwidze Gawrysiak, strażniczce, a później ma- szynistce w Dziale Polityczno-Wychowawczym, pisano: „W pracy i poza pracą cieszy się niezłym autorytetem, również nie gardzi towarzystwem w szczegól- ności męskim – jedynie tylko z ludźmi z nami związanymi, jak SWUB, żołnie- rze KBW, w rezultacie czego obecnie chodzi w stanie odmiennym i spodziewa się niedługo rozwiązania”⁶⁰. Jej mąż Henryk, pracownik Wojewódzkiego Urzę- du Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy, następnie powiatowego UBP, a ostatecznie więzienia w Fordonie, nadużywał alkoholu oraz „niemoralnie prowadzi[ł] się”⁶¹. Jako jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy uznano wpływ jego żony [*sic!*]⁶². Ostatecznie mężczyzna został dyscyplinarnie wydalony z or- ganów bezpieczeństwa jako osoba skompromitowana. Utrzymywał m.in. sto- sunki seksualne z jedną z osadzonych, której miał obiecywać małżeństwo⁶³.

⁵⁴ *Ibidem*, 316/194, Akta osobowe Ireny Kleparskiej, Charakterystyka służbowa z dn. 29 XII 1950 r., k. 67

⁵⁵ *Ibidem*.

⁵⁶ *Ibidem*.

⁵⁷ *Ibidem*, Charakterystyka służbowa z dn. 17 XII 1951 r., k. 73.

⁵⁸ *Ibidem*, Charakterystyka służbowa z dn. 24 XII 1954 r., b.p.

⁵⁹ *Ibidem*, 324/11, Akta osobowe Kazimierzy Bugdalskiej, Charakterystyka służbowa z dn. 18 XII 1951 r., k. 63.

⁶⁰ *Ibidem*, 326/12, Akta osobowe Jadwigi Gawrysiak, Charakterystyka służbowa z dn. 29 XII 1950 r., k. 101.

⁶¹ *Ibidem*, 316/40, Akta osobowe Henryka Gawrysiaka, Raport z dn. 30 V 1956 r., k. 136.

⁶² *Ibidem*.

⁶³ *Ibidem*, s. 137.

Kolejna funkcjonariuszka po odkryciu romansu została przeniesiona do innej placówki. Antoni Dudek, naczelnik fordońskiego więzienia, odnosząc się do tych wydarzeń notował w raporcie, że sytuacja ta wpływa negatywnie na resztę żeńskiego personelu⁶⁴. Inna strażniczka za związek z żonatym funkcjonariuszem UB została pobita przez jego małżonkę⁶⁵. Opisane zdarzenia rzutowały na życie codzienne w więzieniu. Z tego powodu starano się nie dopuszczać do utrzymywania kontaktów pozamałżeńskich, gdyż – zdaniem władz – znacznie komplikowały one pracę jednostki. Ponadto z opinii przełożonych można wyczytać, że przypadki zdrad były traktowane negatywnie przez szefostwo. We wniosku o zwolnienie Stanisławy Szmelter czytamy: „[...] prowadzi życie niezgodne z założeniami naszej Partii przez to, że odbiła męża żonie, który posiada dwoje dzieci oraz przyjęła go do swego mieszkania i współżyje z nim”⁶⁶. Można wnioskować, że takie sytuacje nie tylko wpływały na atmosferę w instytucji, ale także stały w sprzeczności z ideologią popularyzowaną przez PZPR oraz kompromitowały służbę.

Istotnym dokumentem regulującym życie osobiste pracowników były wytyczne bezpieczeństwa dotyczące zawierania małżeństw. Życiorys kandydata na małżonka był, podobnie jak w wypadku rekrutacji do pracy, szczegółowo sprawdzany w celu wykrycia ewentualnych wątpliwości i przeszkód, takich jak np. ideologiczne czy klasowe. Przykładem może być sytuacja Marii Brych, która zrezygnowała z pracy, ponieważ wzięła ślub kościelny z osobą niezaprobowaną przez Wydział Personalny (według władz był synem kułaka, a ponadto prokuratura prowadziła sprawę, w której podejrzewano go o niezareagowanie na powstający pożar). Wobec braku zgody na ślub poprosiła o zwolnienie. Było dla niej niezwykle istotne, aby ich wspólne dziecko nosiło jego nazwisko oraz by je wspólnie wychowywać⁶⁷. Inna strażniczka, Alfreda Śliwińska, także nie otrzymała zezwolenia na zawarcie związku z dezerterem z KBW. Mimo to wzięła ślub bez zgody przełożonych, przez co ostatecznie zrezygnowała z pracy w więziennictwie⁶⁸. Wskazane przykłady pokazują, jak restrykcyjnie przestrzegano tych przepisów, a niestosowanie się do wytycznych zazwyczaj prowadziło do rezygnacji z pracy. W przypadku małżeństw personelu więziennego to najczęściej mężczyźni pozostawali w jednostce, a kobiety poświęcały się życiu rodzinnemu. Nie ulega wątpliwości, że opisane regulacje miały ogromny wpływ na życie osobiste funkcjonariuszek.

⁶⁴ *Ibidem*, 322/13, Akta osobowe Stanisławy Janowskiej, Raport z dn. 6 XII 1949 r., k. 80.

⁶⁵ *Ibidem*, 325/35, Akta osobowe Heleny Karwowskiej, Charakterystyka służbowa z dn. 20 XII 1950 r., k. 82.

⁶⁶ *Ibidem*, 327/165, Akta osobowe Stanisławy Szmelter, Wniosek o zwolnienie z dn. 14 V 1955 r., k. 66.

⁶⁷ *Ibidem*, 325/4, Akta osobowe Marii Brych, Raport z dn. 9 XI 1953 r., k. 76.

⁶⁸ *Ibidem*, 325/61, Akta osobowe Alfredy Śliwińskiej, Karta zwolnienia, k. 80.

Prześledzenie losów kobiet pracujących w więziennictwie nakreśla cechy grupy społecznej, jaką one stanowiły. Jak wspomniano wcześniej, były to przede wszystkim młode kobiety, które w momencie przyjęcia do służby były niezamężne i bezdzietne. Znaczna część z nich nie posiadała wykształcenia (wiele nie miało ukończonej nawet szkoły powszechnej) ani doświadczenia zawodowego, co sugeruje pojawiający się często zapis „przy rodzicach”. Oznaczało to, że mieszkaly oraz były utrzymywane przez najbliższych. Z tymi kwalifikacjami podjęcie pracy w innej branży mogło być bardzo trudne. Warto dodać, że funkcjonariuszki pochodziły głównie z rodzin o charakterze drobno rolniczym oraz robotniczym. Podczas II wojny światowej zwykle pracowały w niemieckich gospodarstwach położonych na terenie dawnych ziem polskich lub jako robotnice wywiezione w głąb III Rzeszy, a także przy budowaniu umocnień. Znakomita większość w nich mieszkała w regionie (na terenie dzisiejszego województwa kujawsko-pomorskiego). Były to Polki wyznania rzymskokatolickiego. W porównaniu w mężczyznami, kobiet w niewielkim stopniu dotyczył problem alkoholizmu (jednak pośrednio miały z nim styczność jako żony czy partnerki). Za Jackiem Pomiankiewiczem można wysnuć wniosek, że także w przypadku zakładu karnego w Fordonie kadra dopuszczała się wielu zaniedbań i nadużyć (spanie na służbie, bijatyki, gubienie kluczy oraz legitymacji, ograbianie więźniów, brak dbałości o broń)⁶⁹. Kobiety były jednak rzadziej zwalniane z powodów dyscyplinarnych. W znakomitej większości samodzielnie decydowały się na rezygnację z pracy, przeważnie ze względów rodzinnych.

Bibliografia

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

- ♦ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Bydgoszczy
Akta osobowe Danieli Andrysiak, Marii Brych, Kazimiery Bugdalskiej, Franciszki Czerwińskiej, Marii Danielewicz, Ireny Drucko-Lubeckiej, Wacławy Drzewieckiej, Jadwigi Gawrysiak, Henryka Gawrysiaka, Marty Geburczyk, Stanisławy Herman, Haliny Jankowskiej, Stanisławy Janowskiej, Heleny Karwowskiej, Ireny Kleparskiej, Krystyny Kłosińskiej, Anieli Konieczki, Marii Kowalskiej, Heleny Lewandowskiej, Melanii Łuczak, Barbary Malich, Jadwigi Pruss, Władysławy Skoniecznej, Leokadii Strumińskiej, Heleny Szczukowskiej, Jadwigi Szczukowskiej, Stanisławy Szmelter, Alfredy Śliwińskiej, Ireny Trzeciak, Henryki Zielińskiej
- ♦ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach
Akta osobowe Heleny Obiały

OPRACOWANIA

- Bedyński K., *Przedwojenni funkcjonariusze straży więziennej naczelnikami więzień w latach 1944–1949*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1999, nr 24/25.
- Bedyński K., *Przedwojenni funkcjonariusze Straży Więziennej w Departamencie Więziennictwa Publicznego 1944–1954*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 2013, nr 80.

⁶⁹ J. Pomiankiewicz, *Kadra więzienia...*, s. 54.

- Bedyński K., *Represja dyscyplinarna z powodów politycznych wymierzona w personel więzienny w latach 1945–1956*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 2000, nr 27.
- Bedyński K., *Terror sądowy o charakterze politycznym wobec funkcjonariuszy Straży Więziennej MBP w latach 1944–1956*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 2000, nr 28/29.
- Dzieje Fordonu i okolic*, red. Z. Biegański, Bydgoszcz 1997.
- Gierasimiuk U., *Kobiety – funkcjonariusze Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Białymstoku w pierwszych latach działalności (zarys problematyki)*, „Przegląd Archiwalny Instytutu Pamięci Narodowej” 2014.
- Jaskłowska A., *Więzenie karne dla kobiet w Fordonie (1920–1939)*, „Kronika Bydgoska” 1998, t. 20.
- Klementowski R., *Słaba płeć w siłowym resorcie – perspektywy badawcze w świetle wybranych przypadków* [w:] *Kobiety „na zakręcie” 1933–1989*, red. E. Chabros, A. Klarman, Wrocław 2014.
- Pomiankiewicz J., *Kadra więzienia w Chełmie w latach 1944–1956 – charakterystyka zbiorowości*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 2004, nr 42.
- Zwolski M., *Kadra więzienna w Polsce i w Białymstoku na tle ogółu funkcjonariuszy bezpieki (1944–1956)* [w:] *W stronę antropologii „bezpieki”. Nieklasyczna refleksja nad aparatem bezpieczeństwa w Polsce Ludowej*, red. J. Syrnyk, A. Klarman, M. Mazur, E. Kłosek, Wrocław 2014.

Female Administrative Employees of Fordon Prison in 1945–1956: a Reconnaissance

After the Second World War, a prison in Fordon was established for female inmates, both criminal and political. Scholars currently see this institution almost exclusively in the context of the imprisoned “heroes of the Polish underground.” However, that is only partly true as it was also a place of imprisonment for the members of Ukrainian nationalist organizations, German armed formations, and Poles cooperating with the invader during the Second World War. Although some publications on this issue have been released, Fordon prison does not play a major role in any of them. In this article, I would like to introduce the general public to the prison administrative employees, who were mostly women. In my text I present biographical notes of some of them utilizing 124 case files deposited in the Institute of National Remembrance’s archive, which appears to be an authoritative source. My goal was to find an answer to questions such as why women started work in this specific prison and why they decided to quit it.

Słowa kluczowe: stalinizm, komunizm, więziennictwo, Fordon, strażnicy, 1945–1956

Keywords: Stalinism, communism, prison system, Fordon, guards, 1945–1956

REGINA DĄBKOWSKA – historyk. Od 2018 r. pracownik Oddziałowego Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku, Delegatura w Bydgoszczy. W ramach studiów w Szkole Doktorskiej Nauk Humanistycznych, Teologicznych i Artystycznych przygotowuje rozprawę doktorską dotyczącą funkcjonowania Centralnego Więzienia dla Kobiet w Fordonie w okresie stalinowskim.

Życiorysy równoległe resortowych „dam”: Julii Brystiger, Marii Wiernej i Heleny Wolińskiej. Przyczynek do historii kobiet-komunistek w Polsce

Wstęp

Wszystkie wymienione w tytule kobiety znakomicie odnalazły się w komunistycznej Polsce, w której to zrobiły błyskotliwe kariery w różnych instytucjach i resortach. Julia Brystigerowa przez przeszło dekadę kierowała ważnymi operacyjnymi pionami Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP), tj. Departamentem V, a następnie Departamentem III. Ponadto posiadała ogromne wpływy w Biurze Politycznym Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej (KC PPR), a następnie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR), choć nigdy nie była członkinią tych gremiów. Maria Wierna jeszcze podczas II wojny światowej została skierowana do służby w komunistycznej dyplomacji. Po kilkunastu latach pracy na różnych stanowiskach, na początku 1956 r. została dyrektorem generalnym Ministerstwa Spraw Zagranicznych (MSZ) Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (PRL), czyli jednym z najważniejszych urzędników tego resortu. Natomiast Helena Wolińska od 1944 r. pracowała w tworzących się wówczas organach Milicji Obywatelskiej (MO), którym szefował jej ówczesny mąż Franciszek Jóźwiak. W 1949 r. przeszła do pracy w strukturach Naczelnej Prokuratury Wojskowej (NPW), gdzie przez kilka lat była jedną z najważniejszych postaci.

W niniejszym artykule nie mam zamiaru skupiać się na udziale wymienionych kobiet w tzw. elicie władzy. Taką pracę przygotował przed kilkoma laty Mirosław Szumiło¹. Celem tekstu jest porównanie biografii trzech „dam” polskiego komunizmu, a konkretnie ukazanie życiowej drogi każdej z nich od momentu urodzenia aż do śmierci. W takim zestawieniu chciałbym pokazać kim były kobiety (m.in. skąd pochodziły, jakie miały wykształcenie i doświadczenie, komu lub czemu zawdzięczały swoje kariery itd.), które w zdominowanym przez mężczyzn świecie szeroko rozumianej polityki potrafiły wspiąć się na szczyty władzy w instytucjach, w których pracowały.

¹ M. Szumiło, *Kobiety jako „szare eminencje” w komunistycznej elicie władzy w Polsce*, „Res Historica” 2018, nr 45, s. 287–309.

Dobór kobiet do niniejszego tekstu nie jest w żadnym razie przypadkowy. Przede wszystkim każda z nich pracowała w bardzo istotnych dla Polski Ludowej resortach: Brystgierowa i Wolińska w szeroko rozumianym aparacie represji (bezpieka, MO), siłach zbrojnych, a Wierna w dyplomacji. Ponadto wszystkie miały opinie osób wpływowych, mających wiele do powiedzenia w instytucjach, w których pracowały. Chyba żadna inna kobieta, która miała etat w organach bezpieczeństwa czy też MSZ, nie posiadała takich możliwości decyzyjnych jak opisywane w tym artykule „damy”. Ponadto każda z nich była inteligentna i dobrze wykształcona, szczególnie w porównaniu z mężczyznami, z którymi współpracowały.

Zdaję sobie oczywiście sprawę z tego, że poruszony przeze mnie temat ma charakter mocno przyczynkarski. Warto byłoby np. porównać życiorysy wszystkich „dam” komunizmu w Polsce, które piastowały ważne (formalne bądź nie) funkcje w aparacie państwowym, w różnych okresach Polski Ludowej i przedstawić ich zbiorowy portret. Dzięki takiej pracy zdecydowanie lepiej można by poznać postacie kobiet-komunistek. Jak pokazują biografie Brystgierowej, Wiernej oraz Wolińskiej, historie te były bardzo niejednolite. Po drugie określono by wreszcie ich faktyczną rolę w aparacie władzy, a po trzecie uzyskano pełniejszą wiedzę na temat samego aparatu władzy. Na pracę taką przyjdzie nam jednak poczekać.

Data i miejsce urodzenia

Bohaterki niniejszego tekstu urodziły się w różnych latach i w całkowicie innych regionach Polski. Najstarszą z nich była Julia Brystgierowa. Przyszła na świat jako Julia Prajs *vel* Preiss², kiedy państwo polskie nadal znajdowało się pod zaborami, tj. 25 listopada 1902 r. w Stryju (obecnie Ukraina)³. Młodsza od niej była Maria Wierna, która urodziła się tuż przed wybuchem I wojny światowej, tj. 24 kwietnia 1914 r. we wsi Grodziec (obecnie część miasta Będzina na Śląsku)⁴. Najmłodsza z omawianej grupy, Helena Wolińska, przyszła na świat 27 lutego 1919 r. w Warszawie, stolicy wolnego, aczkolwiek walczącego o niepodległość państwa polskiego. Nazywała się wówczas Fajga Mindla Danielak⁵.

² Nazwiska tego używała jako pseudonimu artystycznego w trzech napisanych przez siebie beletrystyczno-wspomnieniowych książkach: J. Prajs, *Krzywe litery*, Warszawa 1960; *eadem*, *Przez ucho igielne*, Warszawa 1965; *eadem*, *Znak „H”*. *Opowiadania*, Warszawa 1962.

³ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej: AIPN), 0154/49, Ankieta specjalna J. Brystgier, 4 XI 1948 r., k. 13 [pdf].

⁴ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Centralna Kartoteka (dalej: CK), 5109, Ankieta dla aktywu partyjnego Marii Wiernej, 10 III 1949 r., k. 1.

⁵ Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego (dalej: AUW), RP 52625, Wypis z aktu urodzenia Fajgi Mindly Danielak, 1 IV 1919 r., b.p.

Pochodzenie społeczne, narodowościowe oraz wyznanie

Dwie z omawianych w niniejszym tekście kobiet były pochodzenia żydowskiego: Brystigerowa⁶ oraz Wolińska⁷. Chrzest rzymskokatolicki przyjęła natomiast Wierna⁸. Niemniej jednak, przynajmniej jako osoba dorosła, nie praktykowała, a w rubrykach „Wyznanie” deklarowała bezwyznaniowość. Zresztą identycznie robiły Brystigerowa i Wolińska, aczkolwiek w przypadku tej pierwszej odejście od wiary było procesem dłuższym⁹.

Wolińską i Wierną łączyło pochodzenie społeczne. Ojciec Wolińskiej – Jankiel Jasko Danielak¹⁰ był rzemieślnikiem, który zajmował się produkcją skórzaną galanterii. Matka – Chawa z d. Taubenblat¹¹ zajmowała się prowadzeniem domu. Z rodziny robotniczej pochodziła także Wierna. Jej ojciec Karol był z wykształcenia górnikiem, ale pracował jako mechanik w różnych fabrykach i browarze, a przed II wojną światową należał do Polskiej Partii Socjalistycznej. Matka – Ewa z d. Czajer pochodziła natomiast z tzw. małorolnych chłopów¹².

Pochodzenie drobnomieszczańskie miała tylko Brystigerowa. Jej rodzice – Herman Preiss¹³ oraz Berta z d. Salzberg¹⁴ mieszkali w niewielkiej miejscowości Jagielnica, która dziś znajduje się na Ukrainie. Tam prowadzili własną aptekę. Po wybuchu I wojny światowej wyjechali do Wiednia, aby po jej zakończeniu wrócić do Jagielnicy. Następnie przeprowadzili się do Lwowa, gdzie nadal zajmowali się farmaceutyką¹⁵.

Wykształcenie

Wszystkie omawiane w niniejszym tekście kobiety były inteligentne i zdolne, dzięki czemu mogły rozpocząć studia wyższe. Najlepiej wykształconą z nich była Brystigerowa, która ukończyła najpierw szkołę powszechną w Jagielnicy, a następnie jedno z lwowskich gimnazjów. Potem została studentką Wydziału Filozoficznego (Humanistycznego) Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie

⁶ AAN, Biuro Spraw Kadrowych (dalej: BSK), 237/XXIII-771, Kwestionariusz Julii Brystiger, k. 3.

⁷ AUW, RP 52625, Świadectwo dojrzałości Fajgi Danielak, 9 V 1938 r., b.p.

⁸ AAN, CK, 5109, Ankieta dla aktywu partyjnego Marii Wiernej, 10 III 1949 r., k. 1.

⁹ P. Bukalska, *Krwawa Luna*, Warszawa 2016, s. 60–61.

¹⁰ Jankiel Jasko Danielak, potem Jan Woliński.

¹¹ Chawa Danielak z d. Taubenblat, potem Ewa Wolińska z d. Matulak.

¹² AAN, CK, 5109, Ankieta dla aktywu partyjnego Marii Wiernej, 10 III 1949 r., k. 6.

¹³ Herman Preiss, potem Henryk Preiss.

¹⁴ Beta Preiss, potem Izabella Preiss.

¹⁵ P. Sztama, *Brystiger Julia* [w:] *Leksykon bezpieki. Kadra kierownicza aparatu bezpieczeństwa (1944–1945)*, t. 1, red. W. Bagiński, M. Dźwigał, Warszawa 2020, s. 229.

(UJK). Tam zainteresowała się historią wieków średnich i zapewne dlatego trafiła na seminarium mediewistyczne prowadzone przez prof. Jana Ptaśnika. Pod jego kierunkiem w 1926 r. obroniła pracę doktorską pt. „Mikołaj Lasocki”. Ponadto w roku akademickim 1924/1925 opublikowała artykuł *Guarino a Polska*¹⁶ w „Kwartalniku Historycznym”¹⁷, najstarszym polskim czasopiśmie historyczno-humanistycznym. Rok później wyjechała do Paryża, gdzie przez jakiś czas studiowała na jednej z najświetniejszych francuskich uczelni, Sorbonie. W omawianej grupie osób Brystigerowa najszybciej ukończyła studia wyższe, a była także jedyną, która ukończyła kierunek humanistyczny.

Pełnym wyższym wykształceniem, tyle że uzyskanym już po II wojnie światowej, mogła pochwalić się również Helena Wolińska. Najpierw uczęszczała do Prywatnego Gimnazjum Żeńskiego P. Zaksowej w Warszawie, które ukończyła w maju 1938 r., uzyskując świadectwo dojrzałości. Aby je zdobyć, musiała zdać siedem egzaminów: z religii, języków polskiego, łacińskiego i niemieckiego, historii, fizyki wraz z chemią oraz matematyki. Co ciekawe, ocenę bardzo dobrą uzyskała tylko z religii, dostateczną z matematyki, a z reszty przedmiotów ocenę dobrą¹⁸. W tym samym roku złożyła podanie o przyjęcie na Wydział Prawny Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie (UW)¹⁹. Dokumenty te zostały rozpatrzone pozytywnie, niemniej jednak jej naukę przerwał wybuch II wojny światowej.

Na UW Wolińska powróciła w 1945 r.²⁰ i po trzech latach uzyskała dyplom magistra prawa²¹. Nie był to jednak koniec jej edukacji. W latach 1953–1954 uczyła się na tzw. studiach aspiranckich²² w Katedrze Teorii Państwa i Prawa Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych (IKKN) przy KC PZPR, a następnie w powstałym w miejsce tej instytucji Instytucie Nauk Społecznych (INS) przy KC PZPR²³. Tam na niwie partyjnej współpracowała z późniejszym I sekretarzem KC PZPR Mieczysławem Rakowskim²⁴. Doktorat pt. „Przestępstwo spę-

¹⁶ P. Sztama, *Brystiger Julia...*, s. 230.

¹⁷ *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1924/25 stanowiąca sprawozdanie rektora i dziekanów zestawil rektor w roku szkolnym 1924/25 prof. dr Włodzimierz Sieradzki*, Lwów 1925, s. 123.

¹⁸ AUW, RP 52625, Świadectwo dojrzałości Fajgi Danielak, 9 V 1938 r., b.p.

¹⁹ Dzisiejszy Uniwersytet Warszawski.

²⁰ AUW, WP 52.625/2335, Podanie Heleny Wolińskiej o przyjęcie na UW, 10 IX 1945 r., b.p.

²¹ P. Sztama, *Prawnicy (adwokaci, prokuratorzy, sędziowie) występujący w sprawie gen. bryg. Augusta Emila Fieldorfa „Nila” w latach 1950–1953. Próba nakreślenia portretu zbiorowego [w:] Zbrodnie sądowe w latach 1944–1989. Konformizm czy relatywizm moralny środowisk prawniczych?*, red. M. Grosicka, D. Palac, Kielce–Warszawa 2020, s. 138.

²² Studia aspiranckie – w komunistycznym systemie szkolnictwa wyższego były odpowiednikiem studiów doktoranckich.

²³ AAN, Akademia Nauk Społecznych (dalej: ANS), 109/24, Życiorys Heleny Wolińskiej, 4 XII 1960 r., b.p.

²⁴ M. Przeperski, *Mieczysław F. Rakowski. Biografia polityczna*, Warszawa 2021, s. 42.

dzania płodu w polskim prawie karnym” obroniła na UW w 1960 r.²⁵ Tak jak Brystigerowa mogła poszczycić się zatem stopniem naukowym doktora.

Na tle dwóch wyżej wymienionych najgorzej prezentowała się Maria Wierna, gdyż pomimo rozpoczęcia studiów nigdy ich nie skończyła. Wierna początkowo uczyła się w domu. Następnie, gdy jej rodzina przeniosła się do Pruszkowa, rozpoczęła edukację w tamtejszej Szkole Powszechnej im. Stanisława Żołątkiewskiego. Po jej ukończeniu kontynuowała naukę w pruszkowskim Gimnazjum Państwowym im. Tomasza Zana. Tam zdała maturę w 1932 r.²⁶ Następnie złożyła podanie o przyjęcie na Wydział Matematyczno-Przyrodniczy UW, na którym zamierzała studiować chemię²⁷. Jej prośba została jednak odrzucona. Pomimo to nie zraziła się tym niepowodzeniem i kilka tygodni później ponownie złożyła wniosek o przyjęcie na studia, tym razem na sekcję matematyczną. Ostatecznie została przyjęta na sekcję przyrodniczą²⁸, aczkolwiek po kilku miesiącach, z niewiadomych przyczyn, musiała przerwać edukację i powróciła do rodzinnego Będzina.

Pod koniec lata 1933 r. Wierna postanowiła kolejny raz rozpocząć studia²⁹. Tym razem została przyjęta na Wydział Geograficzny UW. Tam skupiała się przede wszystkim na studiowaniu kartografii. Okazała się nawet na tyle zdolną studentką, że uzyskała stypendium państwowe³⁰.

Pomimo talentów i umiejętności Wierna studiów nigdy nie ukończyła, gdyż w maju 1935 r. została dyscyplinarnie zawieszona w prawach studenta. Przyczyną tego była jej komunistyczna, a tym samym antypaństwowa, działalność³¹. Szumiło zauważył, że pomimo iż nie była absolwentką uczelni wyższej, w dokumentach partyjnych w rubryce „wykształcenie” zawsze wpisywała „wyższe”³².

Reasumując, Wierna i Wolińska studiowały przed 1939 r. na UW, aczkolwiek na zupełnie odmiennych kierunkach i z bardzo różnych przyczyn nie ukończyły tej uczelni. Późniejsza prokurator wojskowa zrobiła to dopiero po zakończeniu II wojny światowej. Najpierw uzyskała tytuł zawodowy magistra,

²⁵ AUW, WPA-531-906, Protokół z posiedzenia Rady Wydziału Prawa UW w dniu 3 XI 1960 r. poświęconego publicznej dyskusji nad rozprawą doktorską mgr Heleny Wolińskiej pt. „Przestępstwo spędzania płodu w polskim prawie karnym”, b.p.

²⁶ AUW, RP 42.708, Podanie do JM Rektora Uniwersytetu Warszawskiego, 13 IX 1933 r., b.p.

²⁷ Służba Bezpieczeństwa charakteryzując Wierną w 1966 r. napisała, że gdy kobieta ta składała dokumenty o przyjęcie na studia, to do podania załączyła metrykę urodzenia oraz świadectwo moralności, wystawione przez proboszcza parafii rzymskokatolickiej w Grodzicach. Niestety, tego ostatniego dokumentu nie ma w aktach studenckich Wiernej; AIPN, 0204/289, Notatka służbowa n[a] t[emat] Marii Wiernej, 2 III 1966 r., k. 32 [pdf].

²⁸ AUW, RP 42.708, Informacja UW nt. przyjęcia Marii Wiernej na studia, b.p.

²⁹ *Ibidem*, Podanie do JM Rektora Uniwersytetu Warszawskiego, 13 IX 1933 r., b.p.

³⁰ AAN, CK, 5109, Życiorys Marii Wiernej, 17 VII 1944 r., k. 11.

³¹ AUW, RP 42.708, Informacja Rektora UW ws. zawieszenia Marii Wiernej w prawach studenta, 6 V 1935 r., b.p.

³² M. Szumiło, *Kobiety jako „szare eminencje”...*, s. 297.

a następnie doktora prawa. Doktorem, tyle że filozofii, była natomiast Brystigerowa. Ona ukończyła jednak Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie (UJK). Dyplomem wyższej uczelni nie mogła poszczycić się tylko Wierna. W żaden sposób nie wpływa to jednak na fakt, że omawiane w opracowaniu kobiety wyróżniały się pod względem wykształcenia i pewnych intelektualnych zdolności na tle wielu swoich partyjnych koleżanek i kolegów. W przeciwieństwie jednak do sporej części działaczy komunistycznych żadna z nich nie ukończyła politycznych kursów czy też szkół.

Działalność zawodowa przed 1939 r.

Wszystkie omawiane w niniejszym tekście kobiety podjęły działalność zarobkową przed wybuchem II wojny światowej. Najkrócej, z powodu bardzo młodego wieku, pracowała Wolińska, która zarabiała na życie udzielając korepetycji. W ten sposób mogła opłacić chesne w gimnazjum oraz naukę w szkole wyższej, a tym samym odciążyć finansowo ubogich rodziców³³.

W bardzo podobny sposób pierwsze pieniądze zarabiała Wierna. Podczas studiów udzielała korepetycji, a dodatkowo otrzymywała także państwowe stypendium, o czym była już mowa³⁴. Ponadto wykonywała prywatne prace kreślarskie oraz odbyła praktykę w Wojskowym Instytucie Geograficznym³⁵. Jak się okazało, były to jej jedyne zawodowe zajęcia przed wybuchem II wojny światowej. Resztę jej wolnego czasu pochłaniała działalność komunistyczna.

Najdłużej ze wszystkich omawianych kobiet, oczywiście z racji wieku, pracowała Brystigerowa. Jak wynika z dostępnych źródeł, działalność zarobkową rozpoczęła po powrocie z Francji, czyli w latach 1927–1928. Pisała wówczas prace dla studentów. Ponadto zdała państwowy egzamin pedagogiczny, dzięki któremu została zatrudniona w gimnazjum C. Epsteina w Wilnie. Praca ta okazała się być *de facto* jedynym formalnym zajęciem zawodowym, jakie Brystigerowa podjęła przed 1939 r., gdyż w 1929 r. została ze szkoły wyrzucona i straciła prawo do wykonywania zawodu z powodu zaangażowania w strajk nauczycieli. Po tym wydarzeniu przenieśli się do Lwowa, gdzie udzielała prywatnych lekcji, a także skupiła się na aktywności komunistycznej³⁶.

³³ AAN, Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego (dalej: MSzW), 35/69, Życiorys Heleny Wolińskiej, 8 XI 1944 r., k. 7.

³⁴ AAN, CK, 5109, Życiorys Marii Wiernej, 17 VII 1944 r., k. 11.

³⁵ Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych (dalej: AMSZ), 31/07w7, Ankieta Marii Wiernej, 6 XII 1947 r., b.p.

³⁶ AAN, BSK, 237/XXIII-771, Życiorys Julii Brystiger, 27 IV 1944 r., k. 9.

Działalność w ruchu komunistycznym przed II wojną światową

Tak Brystigerowa, jak Wierna oraz Wolińska związały się z ruchem komunistycznym jeszcze przed II wojną światową. Niemniej jednak droga każdej z nich do skrajnie lewicowych organizacji była zupełnie inna i rozpoczęła się na całkowicie różnym etapie życia. Co ciekawe, żadna z omawianych w tym opracowaniu kobiet nie przekroczyła trzydziestego roku życia w momencie, gdy wiązała się z ruchem komunistycznym.

Pod względem wieku najwcześniej w działalność komunistyczną zaangażowała się Wolińska, która przystąpiła do Rewolucyjnego Związku Niezależnej Młodzieży Szkolnej. Miało to miejsce jeszcze w czasie, gdy była uczennicą gimnazjum. Tym samym od początku swojej politycznej drogi skupiła się na aktywności w skrajnie lewicowej organizacji.

Przyczyn tej decyzji było zapewne kilka. Jednak główne czynniki, idąc za wywodem Jaffa Schatza, były zapewne dwa: bieda i antysemityzm³⁷, których część Żydów międzywojennej Polski doświadczyła. Czy przed 1939 r. antysemityzm – bezpośredni lub pośredni – dotknął Wolińskiej? Nie wiadomo. Wiadomo za to, że na pewno zaznała ubóstwa, być może nawet skrajnego. Elementy powyższe prowadziły niektórych młodych Żydów do niezadowolenia, później do buntu, stąd już było blisko do komunistycznych idei, które wydawały się im niesamowicie atrakcyjne³⁸. Zapewne właśnie taką drogę przeszła Helena Wolińska.

Należy także pamiętać, że przedwojenna komunistyczna aktywność Wolińskiej zakończyła się bardzo szybko, tj. w momencie rozwiązania Komunistycznej Partii Polski (KPP) przez Józefa Stalina. Tym samym trwała ona ok. dwóch lat, w trakcie których Danielakówna nie rozpoczęła poważnej aktywności antypaństwowej, gdyż przed wybuchem II wojny światowej nie zdążyła wstąpić do organizacji takich jak KPP czy też nawet Komunistyczny Związek Młodzieży Polski (KZMP).

Całkowicie odmienną od Wolińskiej drogę do komunizmu przeszła druga opisywana w tym tekście Żydówka, Brystigerowa. Jej przykład odzwierciedla w dużej mierze losy bardzo wielu podobnych jej osób, które miały taką samą jak ona narodowość oraz pochodziły z tego samego pokolenia. Jedyną chyba różnicę znajdziemy w jej statusie materialnym. Przyszła oficer aparatu bezpieczeństwa Polski Ludowej, w przeciwieństwie do niemałej grupy Żydów-komunistów, nie wychowywała się w biedzie i nędzy. Co prawda jej rodzice nie byli ludźmi nad wyraz majątynymi, ale nie doświadczyli ubóstwa, przynajmniej przed wybuchem II wojny światowej.

³⁷ J. Schatz, *Pokolenie. Wzlot i upadek polskich Żydów komunistów*, Warszawa 2020, s. 91–97.

³⁸ *Ibidem*, s. 96.

Niemniej jednak Brystigerowa, jak wielu partyjnych towarzyszy, dochodziła do skrajnie lewicowych idei stopniowo. Jeszcze w okresie gimnazjalnym miała należeć do młodzieżowo-skautowskiej, socjalistycznej organizacji syjonistycznej Ha-Szomer Ha-Cair. Ponadto, według Patrycji Bukalskiej, nie mały wpływ na jej poglądy mógł mieć jej krewny, mieszkający w Wiedniu działacz Komunistycznej Partii Austrii dr Jakub Zobel. To on miał rozbudzić w młodej dziewczynie komunistyczne zapatrywania³⁹. Zapewne jakiś wpływ na jej ówczesny światopogląd miał także jej pierwszy mąż – lwowski prawnik Nuta Chaim Brüstiger, który rzekomo był wyznawcą nurtu komunistycznego określanego jako trockizm.

Pewne jest, że pod koniec lat dwudziestych XX w. Brystigerowa zbliżyła się do ruchu komunistycznego. Miało to prawdopodobnie miejsce jeszcze przed rozpoczęciem pracy we wspomnianym już wileńskim gimnazjum im. C. Epsteina. Ponadto w tamtym czasie zaangażowała się w działalność Związku Zawodowego Nauczycieli Szkół Średnich, a także została aktywistką Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom (MOPR). Była także liderem, o czym już wspomniałem, strajku nauczycielskiego w Wilnie. Po tym ostatnim wydarzeniu zwolniono ją z pracy w gimnazjum.

Około 1930 r. Brystigerowa przyjechała do Lwowa. Tam wstąpiła w szeregi Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy (KPZU). Była na tyle aktywną i zaufaną działaczką, że szybko została tzw. funkiem, czyli opłacanym partyjnym funkcjonariuszem. W organizacji tej działała posługując się kilkoma pseudonimami: „Daria”, „Ksenia”, „Luna” i „Maria”⁴⁰. Wówczas przez blisko dekadę skupiła się na aktywności w różnych komórkach KPZU, rozrzuconych po Galicji Wschodniej. Działała przede wszystkim w pionach organizacyjnych i propagandowych, a także w MOPR-ze. Wykorzystując spore talenty organizacyjne, a także humanistyczne, kierowała komunistyczną prasą i uczestniczyła w organizowaniu strajków. W tym czasie nawiązała znajomość np. z Wandą Wasilewską. Obie kobiety były odpowiedzialne m.in. za przygotowanie Kongresu Kultury, który odbył się we Lwowie w 1935 r.⁴¹ Ponadto na kilka lat związała się prywatnie z innym działaczem komunistycznym, Leonem Grosfeldem.

Pomimo sporego zaangażowania w komunistyczną działalność nie ominęły jej zarzuty o trockizm, który Józef Stalin nakazał bezwzględnie zwalczać w europejskich partiach komunistycznych. Ostatecznie złożyła samokrytykę i powróciła do komunistycznej aktywności. W latach trzydziestych była trzykrotnie zatrzymywana przez Policję Państwową za tę działalność. Ostatni raz miało to miejsce w 1937 r. Wówczas Sąd Okręgowy we Lwowie skazał ją na karę

³⁹ P. Bukalska, *Krwawa Luna...*, s. 26–27.

⁴⁰ P. Sztama, *Brystiger Julia...*, s. 230.

⁴¹ P. Bukalska, *Krwawa Luna...*, s. 51.

dwóch lat pozbawienia wolności. Podczas odsiadki wyroku w więzieniu na Brygidkach została starostą komuny więziennej.

Więzienie opuściła tuż przed wybuchem II wojny światowej. Następnie, pomimo że KPZU już nie istniała, skupiła się na działalności pomocowej dla komunistów przebywających w więzieniach za antypolską działalność. W taki sposób dotrwała do wybuchu wojny⁴².

Zdecydowanie mniej bogaty życiorys, jeżeli chodzi o przedwojenną komunistyczną działalność, miała Maria Wierna. Do partii komunistycznej zbliżyła się w okresie studiów. Z zachowanych relacji wynika, że wpływ na jej poglądy mógł mieć jej ojciec. W partyjnym życiorysie napisała: „Ojciec mój należał do Polskiej Partii Socjalistycznej, do której rozczarował się i wystąpił z niej, nie przyjmując już później czynnego udziału w życiu politycznym. W domu często słyszałam o ruchu i organizacjach robotniczych”⁴³.

Przygoda Wiernej z ruchem komunistycznym zaczęła się w pierwszej połowie lat trzydziestych XX w., gdy była studentką UW. Początkowo zaangażowała się w studencki ruch samopomocowy, czyli Bratnią Pomoc. Współpraca ta nie trwała jednak zbyt długo, gdyż Bratnia Pomoc była zdominowana przez Związek Akademicki Młodzieży Wszechpolskiej, największą studencką organizację w II RP, prezentującą silne prawicowe poglądy. Wierna natomiast wychowywana była wśród idei lewicowych. Z tego powodu po krótkim, ale bliżej nieokreślonym czasie, opuściła struktury Bratniej Pomocy⁴⁴.

Po latach twierdziła, że w tym okresie zbliżyła się do studentów i działaczy, którzy byli członkami organizacji komunistycznych, jak choćby KZMP. Jak sama jednak zauważała: „przez dłuższy jednak czas nie przyjmowałam czynnego udziału w żadnej organizacji. Byłam całkowicie pochłonięta nauką, ponieważ w 1935 r. miałam zrobić dyplom”⁴⁵.

Jak już jednak zostało wcześniej przedstawione, tytułu zawodowego magistra nie udało jej się zdobyć. Przyczyną tego było jej zaangażowanie w ruch komunistyczny. Najpierw, w 1934 r., została członkinią KZMP. W organizacji tej pełniła funkcję łączniczki KC KZMP, sekretarza Komitetu Dzielnicowego na warszawskim Powiślu, a także działała w Wydziale Kultury i Oświaty Komitetu Warszawskiego KZMP⁴⁶. W organizacji tej poznała także męża – Juliusza Burgina, który w drugiej połowie lat czterdziestych XX w. był przez kilka lat jednym z najważniejszych funkcjonariuszy MBP⁴⁷.

⁴² L. Somarski, *Brystyger (Brisitger, Brüstiger) Julia* [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 1: A–D, red. F. Tych, Warszawa 1978, s. 327.

⁴³ AAN, CK, 5109, Życiorys Marii Wiernej, 17 VII 1944 r., k. 10.

⁴⁴ *Ibidem*.

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ AAN, CK, 5109, Informacja n[a] t[emat] Marii Wiernej, 23 III 1944 r., k. 9.

⁴⁷ AAN, KC PZPR, 237/XXIII-616; AAN, ZADRR, t. 821; AIPN, 0154/48, Akta personalne Juliusza Burgina; CAW-WBH, 1483/70/42, Akta personalne Juliusza Burgina; C. Budzyńska, *Burgin Juliusz* [w:] *Słownik biograficzny działaczy...*, t. 1, s. 365–366.

W 1935 r. Wierną przyjęto do KPP, w której funkcjonowała pod pseudonimami „Ewa” i „Jula”⁴⁸. W tym samym czasie została także po raz pierwszy aresztowana. Łącznie była zatrzymywana trzy razy, ostatni raz miało to miejsce w 1936 r. Wówczas trafiła na słynny oddział kobiecy więzienia Pawiak tzw. Serbię, w którym była więziona do wybuchu II wojny światowej. Tam też poznała późniejsze, bardzo wpływowe działaczki komunistyczne, wśród nich m.in. jedną z pierwszych aktywistek PPR, Małgorzatę Fornalską⁴⁹.

Podsumowując należy zauważyć, że najbardziej doświadczoną komunistyczną działaczką z omawianej grupy była Brystigerowa, która zbudowała sobie bardzo silną pozycję w KPZU, choć jako jedyna została oskarżona o trockizm, co poskutkowało zawieszeniem jej w prawach członka partii. Dużo mniejsze doświadczenie miała Wierna, która obok Brystigerowej działała w dorosłej komunistycznej organizacji. „Luna” nigdy nie funkcjonowała w żadnej z młodzieżówek, co zdecydowanie odróżniało ją od Wiernej i Wolińskiej. Ta ostatnia, z racji wieku i wydarzeń, takich jak rozwiązanie KPP oraz wybuch II wojny światowej, była zaangażowana w ruch komunistyczny bardzo amatorsko. Przez to określenie rozumiem działalność w jednej młodzieżowej organizacji, która skupiała się na propagowaniu idei komunistycznych głównie w szkołach powszechnych⁵⁰.

Lata 1939–1944

Pomimo dzielących ich różnic, pewne elementy z ich biografii były wspólne. Przede wszystkim tuż po zakończeniu albo jeszcze w trakcie trwania kampanii polskiej 1939 r. wszystkie znalazły się na wschodzie: Brystigerowa i Wolińska we Lwowie, natomiast Wierna wyjechała przez Białystok do Brześcia nad Bugiem. Później ich drogi znów się rozeszły, niemniej jednak okres II wojny światowej był dla każdej z nich bardzo istotny, gdyż aktywistki zbudowały sobie polityczną pozycję wśród polskich komunistów.

Jak już wspominałem wcześniej, w chwili agresji hitlerowskich Niemiec oraz Związku Sowieckiego na Polskę Brystigerowa była osobą znaną wśród skrajnie lewicowych działaczy. Niemniej ciągle wysuwano wobec niej oskarżenia o trockizm. Ostatecznie udało jej się oczyścić z tych zarzutów i mogła bez większych problemów funkcjonować w MOPR-ze. Wspominał ją pozytywnie Władysław Gomułka, któremu w tym okresie pomogła znaleźć pracę⁵¹. Pułkownik Józef

⁴⁸ AAN, CK, 5109, Ankieta dla aktywu partyjnego Marii Wiernej, 10 IV 1949 r., k. 1.

⁴⁹ *Ibidem*, Życiorys Marii Wiernej, 17 VII 1944 r., k. 12.

⁵⁰ C. Kozłowski, *Słownik organizacji młodzieżowych w Polsce 1918–1970*, Warszawa 1971, s. 81, 88.

⁵¹ W. Gomułka, *Pamiętniki*, t. 2, Warszawa 1994, s. 41.

Światło twierdził natomiast, że Brystigerowa donosiła wówczas do Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych (NKWD) na swoich partyjnych kolegów⁵².

Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej w 1941 r. „Luna” wyjechała do Charkowa, a następnie do Samarkandy. Tam przebywała do 1943 r. i piastowała stanowisko instruktora MOPR ds. emigrantów politycznych. Następnie została wezwana do Moskwy. W sowieckiej stolicy zasiła szeregi tworzącego się wówczas Związku Patriotów Polskich (ZPP)⁵³. Tam nawiązała bądź zacieśniła kontakty z najważniejszymi wówczas polskimi komunistami, jak choćby z Jakubem Bermanem, Hilarym Mincem czy też Wandą Wasilewską. Ta ostatnia, przynajmniej do pewnego momentu, miała być jej główną protektorką. Prawdopodobnie dzięki niej Brystigerowa kierowała w Moskwie m.in. Wydziałem Organizacyjno-Personalnym ZPP⁵⁴.

Mniej więcej w tym samym czasie zmarli jej rodzice. Matka umarła trzy tygodnie przed wybuchem wojny niemiecko-sowieckiej. Po śmierci żony ojciec opuścił Lwów i wyjechał do jednego z galicyjskich miasteczek. Tam został zamordowany przez Niemców w trakcie spędzania Żydów na miejski rynek⁵⁵.

W 1944 r. „Luna” została mianowana pełnomocnikiem Centralnego Biura Komunistów Polski (CBKP) w ZPP⁵⁶, a do jej zadań należało przede wszystkim weryfikowanie stażu partyjnego poszczególnych działaczy. W opinii ówczesnego dowódcy 1 Korpusu Polskich Sił Zbrojnych w ZSRS gen. bryg. Zygmunta Berlinga, Brystigerowa przejęła wówczas faktyczną władzę w ZPP, gdyż Wasilewska skupiła się na działalności w CBKP⁵⁷. Co istotne, musiała również zostać zweryfikowana pod kątem partyjnego stażu. Cała procedura zakończyła się ostatecznie w 1944 r. Wówczas CBKP uznało, że Brystigerowa była członkiem partii komunistycznych od 1931 r.⁵⁸

W Moskwie przebywała do jesieni 1944 r. Wówczas wyleciała do Lublina, gdzie została posłanką do Krajowej Rady Narodowej i członkinią PPR⁵⁹. Ponadto mianowano ją wysoką funkcjonariuszką tworzącego się wówczas RBP.

Na początku II wojny światowej, jesienią 1939 r., do Galicji Wschodniej przybyła również Wolińska, funkcjonująca jeszcze wówczas pod nazwiskiem Danielak. Po przyjeździe do Lwowa, który po zajęciu przez siły sowieckie okazał się być przyczółkiem dla wielu komunistów uchodzących na wschód, przy-

⁵² Z. Błażyński, *Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii 1940–1950*, Warszawa 1990, s. 64–65.

⁵³ AAN, BSK, 237/XXIII-771, Życiorys Julii Brystiger, 27 IV 1944 r., k. 10.

⁵⁴ P. Sztama, *Brystiger Julia...*, s. 235.

⁵⁵ P. Bukalska, *Krwawa Luna...*, s. 30.

⁵⁶ Z. Kumoś, *Związek Patriotów Polskich. Założenia programowo-ideowe*, Warszawa 1983, s. 146.

⁵⁷ P. Sztama, *Brystiger Julia...*, s. 235.

⁵⁸ AAN, BSK, 237/XXIII-771, Wyciąg z protokołu nr 10 posiedzenia CBKP, 30 VI 1944 r., k. 19.

⁵⁹ AAN, CK, 8396, Ankieta uczestnika walk rewolucyjnych o wyzwolenie społeczne i narodowe, 5 XI 1959 r., k. 4–5.

szła prokurator próbowała rozpocząć studia na tamtejszym uniwersytecie⁶⁰. Na UW pozostały jednak dokumenty potwierdzające ukończenie przez nią szkoły średniej, przez co nie została przyjęta na studia. Pomimo tego niepowodzenia postanowiła pozostać we Lwowie i przez kilka kolejnych miesięcy pracowała jako kelnerka w jednym z domów studenckich należących do Państwowego Instytutu Medycznego⁶¹.

W efekcie tzw. paszportyzacji musiała jednak opuścić Lwów i wyjechała do Żabczyc niedaleko Pińska. Tam została zatrudniona na stanowisku pomocnika księgowego w zarządzie gminy. Do Lwowa udało się jej wrócić prawdopodobnie dzięki pomocy jej ówczesnego życiowego partnera, tj. Beniamina Zylberberga *vel* Włodzimierza Brusa.

Po przyjeździe do Galicji Wschodniej Wolińska jeszcze raz próbowała dostać się na uniwersytet. Także tym razem z tych planów nic nie wyszło. Postanowiła wówczas po raz kolejny zdać egzamin dojrzałości i w tym celu zapisała się na specjalny robotniczy fakultet, utworzony przy lwowskim Instytucie Handlu Radzieckiego. Ponadto zarabiała na życie pracując w tzw. Medsantrudzie, czyli związku zawodowym pracowników medycznych, a potem we Lwowskim Państwowym Uniwersytecie im. Iwana Franki. W 1941 r., tuż przed wybuchem wojny niemiecko-sowieckiej, została także przyjęta w szeregi Komsomołu⁶².

Jako jedyna z omawianych w artykule kobiet nie zdążyła opuścić miejsca dotychczasowego pobytu w chwili wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej. Z przyczyn zdrowotnych przebywała we Lwowie do końca 1941 r. Następnie wróciła do okupowanej Warszawy. Tam przedostała się do getta, gdzie odnalazła rodziców i brata⁶³.

W getcie warszawskim Wolińska przebywała do połowy 1942 r., na początku tego roku została członkinią nowej partii komunistycznej, która tworzona była wtenczas w Polsce, czyli PPR⁶⁴. Wówczas prowadziła „robotę partyjną” na terenie „dzielnicy żydowskiej”. Tam, cokolwiek to znaczy, miała być „kierownikiem oświatowym komórki, następnie drużynowym”⁶⁵.

W lipcu 1942 r., w trakcie niemieckiej akcji likwidacyjnej getta, zginęły najbliższe Wolińskiej osoby, rodzice i brat. Ona sama w jednym z życiorysów stwierdziła po latach, że wówczas „cudem ocalała”⁶⁶. Po tych wydarzeniach została przerzucona na tzw. aryjską stronę i pod pseudonimem „Lena” podjęła

⁶⁰ Pod koniec 1939 r. zmieniono nazwę z UJK na Lwowski Państwowy Uniwersytet ZSRS.

⁶¹ AAN, MSzW, 35/69, Życiorys Heleny Wolińskiej, 8 XI 1944 r., k. 7.

⁶² *Ibidem*.

⁶³ P. Sztama, *Prawnicy...*, s. 141–142.

⁶⁴ O działalności PPR zob. szerzej: P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy (1941–1944)*, Warszawa 2006.

⁶⁵ AAN, MSzW, 35/69, Życiorys Heleny Wolińskiej, 8 XI 1944 r., k. 7–8.

⁶⁶ *Ibidem*, Życiorys, 28 I 1950 r., k. 17.

działalność w PPR, a konkretnie w zbrojnym ramieniu tej organizacji, tj. Gwardii Ludowej (GL). Tam została łącznikiem Dowództwa Głównego GL.

Działając w GL bardzo szybko zetknęła się z szefem Sztabu tej organizacji, Franciszkiem Józwiakiem ps. „Witold”. Z perspektywy czasu można śmiało stwierdzić, że była to dla niej znajomość niezwykle cenna. Przede wszystkim po jakimś czasie została jego żoną, a on w pewnym momencie wszedł w skład najważniejszego decyzyjnego gremium PPR, czyli Biura Politycznego. Tym samym stała się jego najbardziej zaufanym współpracownikiem. W taki oto sposób ich relację zapamiętał Gomułka:

Prawą ręką F[ranciszka] Józwiaka była Helena Wolińska ps. „Lena”, wywierająca decydujący wpływ na wszystkie jego posunięcia. Jako kierownik kancelarii Sztabu Głównego GL odgrywała wielką rolę w organizowaniu jego pracy, trzymała w swym ręku szeroką sieć łączności, w stosunku do szefa sztabu F. Józwiaka, który związał się z nią więzami małżeńskimi, była arbitralna, zajmowała postawę despotycznego zwierzchnika. Wystarczy wskazać, że nawet w obecności osób trzecich, w tym także w mojej obecności, będąc z czegoś niezadowolona, zwracała się do niego: „Franek, ty skurwysynie” i dalej wyluszczała, o co jej chodzi⁶⁷.

Bardzo podobnie wypowiadał się o niej dobry partyjny znajomy Józwiaka, jeszcze z okresu sprzed II wojny światowej, a później jego zastępca w MO Leonard Borkowicz⁶⁸.

Ranga Wolińskiej w ruchu komunistycznym w ciągu kilku miesięcy zmieniła się zatem diametralnie. Z szeregowej, niedoświadczonej działaczki stała się nieformalną doradczynią jednego z najważniejszych wówczas działaczy komunistycznych, przebywających w okupowanej Polsce. Zapewne dzięki tym koneksjom, ale również dzięki inteligencji, sprytowi, umiejętnościom organizacyjnym i politycznemu fanatyzmowi wspięła się dość szybko na wyżyny służbowej hierarchii. Jeszcze pod koniec 1942 r. została szefem Biura Sztabu Głównego GL, a następnie w styczniu 1944 r. Armii Ludowej (AL)⁶⁹.

Na tym stanowisku „Lena” pozostała do lata 1944 r. Pomimo że niektóre oddziały AL wzięły udział w Powstaniu Warszawskim, to m.in. Józwiak i jego małżonka wyjechali do Lublina, gdzie instalował się namaszczonej przez Stalina komunistyczny quasi-rząd w postaci Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN). Tam Helena Wolińska rozpoczęła służbę w tworzonej wówczas Komendzie Głównej MO.

Zupełnie inaczej, w porównaniu choćby do Wolińskiej, potoczyły się losy Marii Wiernej. We wrześniu 1939 r. przebywające na „Serbii” m.in. Fornalska

⁶⁷ W. Gomułka, *Pamiętniki*, t. 2..., s. 272–273.

⁶⁸ K. Rembacka, *Komunista na peryferiach władzy. Historia Leonarda Borkowicza (1912–1989)*, Szczecin–Warszawa 2020, s. 189.

⁶⁹ AIPN, 2174/3357, *Zeszyt ewidencyjny Heleny Wolińskiej*, k. 10 [pdf].

i Wierna podpisały deklarację o zaprzestaniu działalności komunistycznej, o czym jedna z bohaterek niniejszego tekstu napisała w życiorysie przygotowanym w lipcu 1944 r. Swoje zachowanie tłumaczyła wówczas w następujący sposób: „Deklarację tę podpisała[m] wraz z innymi uważając, że nie jest ona wyrazem nacisku państwowego, a indywidualnym wyskokiem naczelnika więzienia [Stanisława – P.S.] Jankowskiego, w chwili kapitulacji Warszawy i że demoralizującego znaczenia mieć ona nie może”⁷⁰.

Po opuszczeniu więzienia wyjechała do Białegostoku, gdzie spotkała swojego męża i wraz z nim wyjechała do Brześcia nad Bugiem. Tam udało się jej znaleźć pracę na stanowiskach urzędniczych. Najpierw była zatrudniona w Obwodowym Wydziale Komunalnym⁷¹, a potem w szpitalu wojskowym, który ulokowany był w murach twierdzy brzeskiej⁷².

Pod koniec 1940 r. KC Komunistycznej Partii (bolszewików) Białorusi [KP(b)B] skierował męża Wiernej – Burgina do pracy w „Sztandarze Wolności”. Był to polskojęzyczny periodyk KC KP(b)B, określany przez niektórych badaczy mianem gadzinówki⁷³, w którym tłumaczono „osiągnięcia” komunizmu.

Burgin był prawdopodobnie pierwszym polskim komunistą, którego skierowano do pracy w tej gazecie⁷⁴. Oprócz niego redakcję „Sztandaru Wolności” zasilali także jego żona, która została tam korektorką oraz grupa byłych aktywistów komunistycznych, działających w II RP. Wśród nich byli m.in. Jakub Berman, Romuald Gadomski, Józef Kowalski⁷⁵, Feliks Papliński czy też Stefan Wierbłowski⁷⁶.

W czasopiśmie tym Wierna nie pracowała zbyt długo. Prawdopodobnie późną wiosną 1941 r. została przeniesiona do redakcji gazetki „Pionier”⁷⁷. Było to wydawane w Mińsku piśmko dla dzieci, o jednoznacznie komunistycznym zabarwieniu⁷⁸. W redakcji tego periodyku Wierna została mianowana kierownikiem wydziału listów. W „Pionierze” pracowała do 22 czerwca 1941 r., kiedy

⁷⁰ AAN, CK, 5109, Życiorys Marii Wiernej, 17 VII 1944 r., k. 11.

⁷¹ Niestety nie udało się ustalić czy była to faktyczna nazwa tej instytucji.

⁷² AAN, CK, 5109, Życiorys Marii Wiernej, 17 VII 1944 r., k. 11.

⁷³ B. Bernacki, „Najostrzejsze narzędzie naszej partii...”. *Okupacja sowiecka północno-wschodnich ziem Drugiej Rzeczypospolitej (1939–1941) w świetle polskojęzycznej prasy „gadzinowej”*, Toruń 2009, s. 8.

⁷⁴ *Idem*, *Organizacja i funkcjonowanie sowieckiego rynku prasowego na ziemiach północno-wschodnich II RP w latach 1939–1941*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 2004, nr 22, s. 102.

⁷⁵ Józef Kowalski, właśc. Salomon Natanson.

⁷⁶ B. Bernacki, *Organizacja i funkcjonowanie...*, s. 100.

⁷⁷ AAN, CK, 5109, Życiorys Marii Wiernej, 17 VII 1944 r., k. 11.

⁷⁸ J. Myśliński, *Prasa w języku polskim na Białorusi Radzieckiej 1921–1941. Charakterystyka bibliograficzna i przegląd zawartości*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1972, nr 11(1), s. 113.

to Niemcy zaatakowały ZSRS i większość komunistów uciekła z obszarów, które bardzo szybko zajęły oddziały Wehrmachtu.

Wierna wspominała po kilku latach: „27 czerwca 1941 r. opuściłam Mińsk, aby udać się dalej na wschód. Ponieważ front posuwał się szybko naprzód, ja zaś szłam pieszo, wkrótce więc znalazłam się w niemieckim okrążeniu. Dopiero w sierpniu [1941 r. – P.S.] udało mi się przekroczyć linię frontu”⁷⁹. Relacja ta jest, niestety, niemożliwa do zweryfikowania. Na pewno udało się jej dotrzeć do Saratowa nad Wołgą, a potem do Magnitogorska – miasta leżącego na Uralu, niedaleko granicy z Kazachstanem. Ostatecznie jednak znalazła się w Ufie. Tam rozpoczęła pracę w szpitalu wojskowym Ministerstwa Obrony Narodowej ZSRS, gdzie leczyli się oficerowie Armii Czerwonej. Co istotne, nie była tam zwykłą urzędniczką. Według podanych przez nią informacji została kierownikiem kancelarii, a także szefową tej części kadr, która odpowiadała za pracowników cywilnych⁸⁰.

We wrześniu 1943 r. Wierna została wezwana do Moskwy, gdzie zasiłowała strukturę ZPP. Najpierw była kierownikiem Wydziału Administracyjno-Gospodarczego Zarządu Głównego ZPP. W marcu 1944 r. objęła stanowisko kierownika Kancelarii Zarządu Głównego ZPP⁸¹, a pół roku później została kierownikiem Wydziału Repatriacyjnego PKWN w Moskwie⁸². Był to moment, w którym rozpoczynała się jej długa kariera w komunistycznej dyplomacji.

Podsumowując, podczas II wojny światowej wszystkie omawiane w niniejszym tekście kobiety przebywały, przynajmniej przez jakiś czas, w Związku Sowieckim. Ich losy potoczyły się tam bardzo różnie. Brystigerowa działała najpierw we Lwowie, potem w samarkandzkim MOPR-ze, aż wreszcie została przeniesiona do Moskwy, gdzie była bardzo blisko kierownictwa polskojęzycznych organizacji komunistycznych, działających na terenie ZSRS. Wierna mieszkała początkowo w Brześciu. Potem przebywała na Uralu, a w 1943 r. skierowana została do pracy w ZPP. Wolińska natomiast próbowała działać i edukować się we Lwowie, w 1941 r. wróciła jednak do Warszawy, gdzie przeżyła Holocaust i została „szarą eminencją” w GL/AL. Była zresztą jedyną kobietą z omawianej trójki, która działała w komunistycznym podziemiu na terenie okupowanej Polski. Ponadto jej bliscy, podobnie jak rodzice „Luny”, nie przeżyli wojny. Wszyscy zginęli w Shoah⁸³.

Dodatkowo wszystkie te kobiety zostały w tym okresie członkiniami PPR. Najwcześniej przyjęta do partii została najmłodsza i najmniej doświadczona w tej grupie, czyli Helena Wolińska. Następnie do PPR przyjęto Marię Wier-

⁷⁹ AAN, CK, 5109, Życiorys Marii Wiernej, 17 VII 1944 r., k. 12.

⁸⁰ *Ibidem*.

⁸¹ *Ibidem*.

⁸² AMSZ, 31/07w7, Ankieta Marii Wiernej, 6 XII 1947 r., b.p.

⁸³ Shoah (hebr. zagłada) – synonim Holocaustu.

ną, a na koniec legitymację partyjną otrzymała najbardziej doświadczona komunistka, Brystigerowa. Wszystkie one, pod koniec 1948 r., zostały również członkiniami PZPR.

Co istotne, każda z tych kobiet zdobyła podczas wojny zaufanie grupy niezwykle wpływowych komunistów. W przypadku Brystigerowej byli to na pewno Jakub Berman i Hilary Minc, a w przypadku Wiernej Stefan Wierbłowski, ale zapewne też wspomniany przed chwilą Berman⁸⁴. Istotną rolę w życiu Wolińskiej odegrał natomiast Franciszek Józwiak. To m.in. te znajomości, oprócz pewnych walorów intelektualno-organizacyjnych, zadecydowały o ich późniejszych losach.

Na nowych stanowiskach, lata 1944–1955

W drugiej połowie 1944 r. wszystkie opisywane w tym tekście kobiety rozpoczęły zupełnie nowy rozdział w swoim życiu. Należy bowiem pamiętać, że w tamtym czasie komuniści, dzięki wydatnej pomocy Armii Czerwonej oraz służb, takich jak NKWD, zaczęli tworzyć tzw. Polskę Ludową.

W państwie tym tak Brystigerowa, jak i Wierna, a także Wolińska odnalazły się znakomicie, przynajmniej do pewnego momentu. „Luna” oraz „Lena” największe służbowe „sukcesy” odnosiły w okresie stalinowskim. Wierna na szczyty kariery weszła dopiero w 1956 r., gdy władzę w PRL przejął najpierw Edward Ochab, a potem Władysław Gomułka.

Brystigerowa trafiła do najważniejszej, oprócz partii i wojska, struktury ówczesnej Polski, tj. do RBP, przekształconego w noc sylwestrową z 1944 na 1945 r. na MBP. Podobno broniła się przed tą nominacją, jednak presja polityków, takich jak Bolesław Bierut, Gomułka oraz Stanisław Radkiewicz była na tyle duża, że w końcu uległa ich namowom⁸⁵.

Początkowo, tj. od końca 1944 r., kierowała sekcją, a następnie Wydziałem III Departamentu I MBP, który zajmował się tzw. bandytyzmem politycznym. W październiku 1945 r. przesunięto ją do nowo powstałego pionu, Departamentu V MBP, którym kierowała przez blisko dziewięć lat. Komórka ta otrzymała niezwykle szerokie kompetencje. Między innymi zwalczała opozycyjne wobec PPR/PZPR partie polityczne oraz realizowała politykę władz komunistycznych wobec różnych Kościołów i związków wyznaniowych. Ponadto Departament V „ochraniał operacyjnie” różnego rodzaju instytucje kultury i organizacje młodzieżowe⁸⁶.

⁸⁴ Na temat wpływów Jakuba Bermana w różnych resortach zob. szerzej: M. Szumiło, *Protegowani Jakuba Bermana jako przykład klientelizmu i nepotyzmu w elicie władzy PRL*, „Pamięć i Sprawiedliwość. Pismo naukowe poświęcone historii najnowszej” 2019, nr 2(34), s. 456–477.

⁸⁵ P. Sztama, *Brystiger Julia...*, s. 236.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 238–239.

Co jednak istotne, wpływ Brystigerowej na działanie całego MBP był zdecydowanie większy, aniżeli mogłoby o tym świadczyć jej formalne stanowisko. Wspomniany już wcześniej Józef Światło nazwał ją „piątym wiceministrem bezpieczeństwa”⁸⁷. Ponadto o jej ogromnej, nieformalnej roli nie tylko w Departamencie V, ale też w całym aparacie bezpieczeństwa, mówili po latach m.in. Jakub Berman⁸⁸ czy też wiceminister BP gen. Roman Romkowski⁸⁹.

Co więcej, jako jedyna z opisywanej trójki kobiet była zapraszana na obrady Biura Politycznego, na którym zabierała głos w dyskusjach dotyczących głównie zwalczania Kościoła katolickiego. Dodatkowo działała w Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej (CKKP), a na stopie prywatnej spotykała się m.in. z Bermanem, Bierutem, Józefem Cyrankiewiczem, Mincem i Romanem Zambrowskim⁹⁰. Ani Wolińska, która w tamtym okresie związana była prywatnie z Józwiakiem, ani też Wierna nie miały tak dużych wpływów jak Brystigerowa. Ona jako jedyna mogła przeforsować na najwyższym partyjnym szczeblu wiele swoich pomysłów, przynajmniej w stalinowskim okresie Polski Ludowej.

W 1954 r. „Luna”, która już wówczas miała stopień pułkownika, została przeniesiona do Departamentu III MBP, przekształconego na początku 1955 r. w Departament III Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego. Pomimo rozpoczynającej się w Polsce odwilży, jej wpływy jeszcze wówczas nie słabły. Nadal była ważną osobą, wykorzystywaną do realizacji różnych zadań. Takim było np. „zbadanie okoliczności towarzyszących zdradzie i ucieczce [Józefa – P.S.] Światły”⁹¹ i wiele innych.

Spore wpływy w szeroko rozumianym aparacie władzy, choć nie tak znaczące jak „Luna”, miała w pewnym momencie okresu stalinowskiego także Wolińska. Od jesieni 1944 r. kobieta ta pracowała w MO, która w tamtym czasie była podporządkowana RBP. Można zatem stwierdzić, że tak Brystigerowa, jak i „Lena”, były funkcjonariuszkami aparatu bezpieczeństwa Polski Ludowej. Oczywiście istniała dość istotna różnica *sensu stricto* pomiędzy MO a bezpieką. Ta pierwsza powołana została m.in. do walki z przestępczością czy też w celu utrzymania porządku publicznego⁹². Piony bezpieczeństwa miały natomiast pełnić rolę policji politycznej, której zadaniem było współtworzenie komunistycznej dyktatury w Polsce, głównie przez represjonowanie i zastraszanie społeczeństwa⁹³.

⁸⁷ Z. Błażyński, *Mówi Józef...*, s. 65.

⁸⁸ T. Torañska, *Oni*, Warszawa 2004, s. 344.

⁸⁹ *Proces Romana Romkowskiego, Józefa Różańskiego i Anatola Fejgina w 1957 roku*, cz. 1, oprac. M. Jabłonowski, W. Janowski, Warszawa 2011, s. 105–106.

⁹⁰ M. Szumiło, *Kobiety jako „szare eminencje”...*, s. 296.

⁹¹ A. Paczkowski, *Trzy twarze Józefa Światły. Przyczynek do historii komunizmu w Polsce*, Warszawa 2009, s. 209.

⁹² Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 7 X 1944 r. o Milicji Obywatelskiej, „Dziennik Ustaw” 1944, nr 7, poz. 33, s. 67–68.

⁹³ Jak zauważyli Antoni Dudek i Andrzej Paczkowski, przez dziesięć lat istnienia bezpieczeństwa działała bezprawnie, gdyż nie przygotowano żadnych przepisów w randze dekretu lub ustaw, które

W październiku 1944 r. Wolińska wraz z mężem zostali przydzieleni do pracy w Komendzie Głównej MO. Z tym, że Józwiaka mianowano komendantem głównym MO, a „Lena” po raz kolejny została jego „prawą ręką” i objęła funkcję p.o. szefa Kancelarii Komendy Głównej MO. W 1947 r. była już pełnoprawnym szefem tej komórki, a w roku następnym zaczęła kierować Wydziałem Ogólnym Komendy Głównej MO⁹⁴. Tam miała opinię fanatycznej komunistki. Niemniej jednak niektórym funkcjonariuszom przeszkadzały jej niezwykle bliskie stosunki z Józwiakiem. Wspominał o tym m.in. Leonard Berkowicz, który po latach stwierdził, że w pewnym momencie to Wolińska „faktycznie sprawowała tam [w Komendzie Głównej MO – P.S.] rządy”⁹⁵. Opinia ta nie była odosobniona. Wydaje się nawet, że było to przeświadczenie powszechne, przynajmniej w strukturach MO.

W 1949 r. z niewyjaśnionych dotąd przyczyn „Lena” odeszła ze służby w MO⁹⁶ i rozpoczęła pracę w wojskowym „wymiarze sprawiedliwości”. Najpierw zajmowała stanowisko radcy prawnego w Departamencie Służby Sprawiedliwości Ministerstwa Obrony Narodowej. Potem, od końca 1949 r., służyła w Naczelnej Prokuraturze Wojskowej (NPW). W tej ostatniej instytucji piastowała wiele funkcji kierowniczych. Do połowy 1950 r. była szefem Wydziału V (sądowo-rewizyjnego do spraw szczególnych), następnie do października 1950 r. szefem Wydziału IV, a od listopada 1950 r. do czerwca 1953 r. kierowała Wydziałem VII (nadzór nad śledztwami w sprawach szczególnych), później Oddziałem VII⁹⁷.

W jej wypadku ważniejsze były jednak funkcje partyjne, które sprawowała w NPW. Przede wszystkim w latach 1949–1953 była sekretarzem najpierw oddziałowej, potem podstawowej organizacji partyjnej (POP)⁹⁸. Dzięki temu miała spory wpływ choćby na politykę kadrową NPW. Jednocześnie rzucał się w oczy jej polityczny fanatyzm i trudny charakter. Jej przełożony z tamtego okresu, naczelny prokurator wojskowy gen. bryg. Stanisław Zarakowski, wspominał ją po latach: „bardzo energiczna, wręcz ognista”⁹⁹.

regulowałyby jej funkcjonowanie; A. Dudek, A. Paczkowski, *Polska [w:] Czekiści. Organy bezpieczeństwa w europejskich krajach bloku sowieckiego 1944–1989*, red. K. Perska, Ł. Kamiński, Warszawa 2010, s. 393.

⁹⁴ AIPN, 707/468/1, Zeszyt służbowy Heleny Wolińskiej, k. 21 [pdf].

⁹⁵ Cyt. za: J. Eisler, *Siedmiu wspañiałych. Poczec pierwszych sekretarzy KC PZPR*, Warszawa 2014, s. 188.

⁹⁶ Być może wpływ na to miało odwołanie Józwiaka z funkcji komendanta głównego MO.

⁹⁷ AIPN, 2174/3357, Zeszyt ewidencyjny Heleny Wolińskiej, k. 12 [pdf].

⁹⁸ Archiwum Państwowe w Milanówku (dalej: APM), 1733, Akta Heleny Wolińskiej, 58062, Ankieta walk rewolucyjnych o wyzwolenie społeczne i narodowe Heleny Wolińskiej, 30 IX 1961 r., k. 49.

⁹⁹ Archiwum Ośrodka „Karta”, Kolekcja Jerzego Poksińskiego, t. 240, Notatka z rozmowy z byłym naczelnym prokuratorem wojskowym WP gen. bryg. Stanisławem Zarakowskim, 22 IX 1990 r., k. 4.

Do 1956 r. Wolińska jeszcze dwukrotnie zmieniała pracę, co wyróżniało ją na tle innych, omawianych w tym tekście kobiet. Pod koniec 1953 r. zakończyła się jej kariera w NPW, wówczas rozpoczęła tzw. studia aspiranckie w Katedrze Teorii Państwa i Prawa w Instytucie Kształcenia Kadr Naukowych (IKKN), późniejszym Instytucie Nauk Społecznych (INS). Działając w tamtejszej organizacji partyjnej nie była już tak jednoznaczna w sądach i ocenach. Z jednej strony potrafiła krytykować, wraz ze wspomnianym już wcześniej Rakowskim, działalność organizacji partyjnej katedr filozoficznych INS, z drugiej zaś, jeszcze pod koniec 1954 r. mówiła na partyjnych zebraniach, że należy powrócić do spraw działaczy komunistycznych z Czechosłowacji i Węgier, którzy na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych padli ofiarami czystek stalinowskich. we wszystkich krajach Bloku Wschodniego¹⁰⁰.

Studia aspiranckie „Lena” ukończyła w 1955 r. Następnie została zatrudniona w Prokuratorze Generalnej PRL¹⁰¹.

W 1944 r. do aparatu bezpieczeństwa Polski Ludowej nie została skierowana Wierna. Nie wróciła zresztą jeszcze wtedy do kraju, tylko została w Moskwie, gdzie objęła stanowisko dyplomatyczne. Pracowała jako kierownik Wydziału Repatriacyjnego początkowo przedstawicielstwa PKWN, a od 1945 r. Ambasady RP w Moskwie¹⁰².

W połowie 1945 r. została odwołana ze stolicy ZSRR i wysłana do Pragi, gdzie posłem (ambasadorem) RP w Czechosłowacji został mianowany jej znajomy Stefan Wierbłowski¹⁰³. Wierna objęła tam tekę kierownika Wydziału Konsularnego, który miał zajmować się „obroną interesów gospodarczych Rzeczypospolitej Polski[ej], opieką nad obywatelami polskimi za granicą i czuwaniem nad wykonywaniem umów międzynarodowych”¹⁰⁴. Ponadto pod koniec 1945 r. została II sekretarzem Ambasady RP w Pradze¹⁰⁵.

Jej pobyt w czechosłowackiej stolicy trwał niecały rok. Na początku 1946 r. została nominowana na stanowisko naczelnika Wydziału Zachodniego, wcho-

¹⁰⁰ M. Przeperski, *Mieczysław...*, s. 44, 46.

¹⁰¹ APM, 1733, Akta Heleny Wolińskiej, 58062, Ankieta rejestracyjna dla wymiany legitymacji członka PZPR, 22 IX 1959 r., k. 8.

¹⁰² M. Golon, *Moskwa, Kijów, Mińsk, Leningrad, Wilno... Problem utworzenia i działalności polskich placówek konsularnych w ZSRR w latach 1944–1972* [w:] *Polska polityka wschodnia XX wieku*, red. Z. Karpus, M. Wojciechowski, Włocławek–Toruń 2004, s. 205.

¹⁰³ Politycy czechosłowaccy mieli o nim bardzo złą opinię, zbudowaną na podstawie bezpośrednich kontaktów i relacji; J. Friedl, *Stefan Wierbłowski i stosunki polsko-czechosłowackie w latach 1945–1947* [w:] *Polska między Wschodem a Zachodem. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej przez Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych US i szczeciński Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w Pobierowie 5–6 października 2007 r.*, t. 2: *W kręgu polityki zagranicznej*, red. A. Szczepańska, H. Walczak, A. Wątroba, Toruń 2008, s. 170–183.

¹⁰⁴ T. Joniec, *Polska służba konsularna 1918–1995*, Warszawa 1996, s. 8.

¹⁰⁵ AMSZ, 31/07w7, Nominacja Marii Wiernej na stanowisko II sekretarza Poselstwa RP w Pradze, 16 X 1945 r., b.p.

dzącego w skład Departamentu Politycznego MSZ, miała jednocześnie kierować Podwydziałem Środkowo-Europejskim¹⁰⁶. Ostatecznie już 1 maja 1946 r. objęła stanowisko naczelnika Wydziału Środkowoeuropejskiego Departamentu Politycznego MSZ¹⁰⁷. W tym czasie została przedstawiona do odznaczenia Orderem Odrodzenia Polski Polonia Restituta V klasy¹⁰⁸, który wręczono jej prawdopodobnie w lipcu tego roku. Kolejny awans miał miejsce dwa lata później. W połowie 1948 r. objęła stanowisko dyrektora Departamentu IV MSZ¹⁰⁹, który był wówczas jednym z czterech departamentów terytorialnych, a swoim zasięgiem obejmował Niemcy i Austrię¹¹⁰.

Co ciekawe, gdy Wierna pięła się stopniowo po szczeblach dyplomatycznej kariery, jej mąż pracował na bardzo wielu stanowiskach, w różnego rodzaju instytucjach. W latach 1946–1947 Burgin kierował wywiadem PRL, następnie został redaktorem naczelnym „Głosu Ludu”. W 1948 r. wrócił do MBP, gdzie przez rok był dyrektorem gabinetu ministra. W 1949 r. otrzymał nominację na stanowisko sekretarza Komisji Wojskowej Biura Politycznego KC PZPR. W roku następnym został ambasadorem Polski Ludowej w Chińskiej Republice Ludowej. W kolejnych latach jego kariera wyraźnie zastopowała. W lipcu 1951 r. Burgin objął stanowisko wiceministra w Ministerstwie Transportu Drogowego i Lotniczego¹¹¹. W tym samym czasie jego żona pięła się stopniowo po szczeblach dyplomatycznej kariery.

W Departamencie IV MSZ Wierna pracowała do końca 1955 r. Jednocześnie została członkiem kolegium tego ministerstwa¹¹². Jak jednak sugeruje Szumiło, jej pozycja była wówczas zdecydowanie mocniejsza, aniżeli formalnie zajmowane stanowiska. Według niego status Wiernej miał się brać z bardzo osobistych relacji, jakie łączyły ją ze wspomnianym już Wierbłowskim, ówczesnym wiceministrem spraw zagranicznych PRL. Tym samym pod koniec 1952 r. radca Ambasady Sowieckiej w Warszawie informował Moskwę, że Wierbłowski i Wierna „faktycznie kierują ministerstwem spraw zagranicznych, uzgadniając uprzednio wszystkie sprawy z [Jakubem – P.S.] Bermanem”¹¹³. Co istotne, podobnie jak miało to miejsce w przypadku Wolińskiej i Józwiaka, nie była to odosobniona opinia¹¹⁴.

¹⁰⁶ *Ibidem*, Nominacja Marii Wiernej na stanowisko naczelnika Wydziału i kierownika Podwydziału, 11 III 1946 r., b.p.

¹⁰⁷ *Ibidem*, Orzeczenie Komisji ds. wyjątkowych uposażeń, 7 VI 1947 r., b.p.

¹⁰⁸ *Ibidem*, Wniosek odznaczeniowy Marii Wiernej, 21 VI 1946 r., b.p.

¹⁰⁹ *Ibidem*, Nominacja Marii Wiernej na stanowisko dyrektora Departamentu, 23 VI 1948 r., b.p.

¹¹⁰ T. Marczak, *Granica zachodnia w polskiej polityce zagranicznej w latach 1944–1950*, Wrocław 1995, s. 207.

¹¹¹ W. Bagiński, *Wywiad cywilny Polski Ludowej w latach 1945–1961*, t. 1, Warszawa 2017, s. 45.

¹¹² AMSZ, 31/07w7, Nominacja Marii Wiernej na członka kolegium MSZ, 15 IV 1955 r., b.p.

¹¹³ Cyt. za: M. Szumiło, *Kobiety jako „szare eminencje”...*, s. 299.

¹¹⁴ *Ibidem*.

Niemniej jednak Wierna uchodziła za sprawnego urzędnika i za swoją pracę była wysoko oceniana. W pierwszej połowie lat pięćdziesiątych XX w. minister spraw zagranicznych Stanisław Skrzyszewski przedstawił kilka wniosków o jej odznaczenie. Niemal w każdym z nich powtarzało się sformułowanie:

Samodzielny pracownik o poważnym stażu pracy politycznej, z gruntowną znajomością problematyki i zagadnień niemieckich, wchodzących w zakres jej pracy. Bierze aktywny udział w konferencjach międzynarodowych. Wydatnie pomaga w pogłębianiu i zacieśnianiu przyjaznych stosunków z N[iemiecką] R[epubliką] D[emokratyczną]¹¹⁵.

W okresie stalinowskim trzy kobiety, których historie zostały przedstawione w niniejszym tekście, osiągnęły wysokie służbowe stanowiska. Co więcej, ich nieformalna władza była zdecydowanie większa niż funkcje, które wówczas piastowały. Największe wpływy i pozycję bardzo szybko zdobyła Brystigerowa. Kolejna, pod względem stanowiska i nieformalnego umiejscowienia w hierarchii służbowej, była Wolińska. Ostatnia, biorąc pod uwagę powyższe kryteria, była Wierna. Jej też najdłużej zajęło zdobywanie odpowiednich koneksji. Niemniej jednak to właśnie ona, a także Brystigerowa, dotrwały do roku 1956 r. bez poważniejszych zawodowych turbulencji. Jedyną, która straciła pozycję służbową jeszcze w 1953 r., była Wolińska.

Rok 1956 i lata późniejsze

Rok 1956 był niezwykle istotny dla historii PRL. Władzę w Polsce przejął najpierw Edward Ochab, a następnie Gomułka. Ten ostatni w październiku 1956 r. został I sekretarzem PZPR. Był to czas, gdy władza odeszła od quasi-stalinowskiej rewolucji, przeprowadzanej w Polsce od 1947 r.

Dla trzech opisywanych w tym tekście kobiet lata 1956–1957 były niezwykle ważne, wręcz przełomowe dla ich dalszych losów. Przede wszystkim dwie z nich, tj. Brystigerowa i Wolińska, utraciły całkowicie swoje wpływy. Pierwsza straciła je Wolińska. W okresie tzw. odwilży pracowała w Prokuraturze Generalnej PRL. Pod koniec 1956 r. Biuro Polityczne PZPR powołało jednak specjalną komisję do zbadania odpowiedzialności byłych pracowników Głównego Zarządu Informacji, NPW i Najwyższego Sądu Wojskowego, zwaną popularnie Komisją Mazura. Komisja ta w raporcie przygotowanym w marcu 1957 r. obarczyła m.in. Wolińską współodpowiedzialnością za tzw. łamanie praworządności w trakcie śledztw i postępowań przygotowawczych¹¹⁶. Jednocześnie

¹¹⁵ AMSZ, 31/07w7, Wniosek o nadanie odznaczenia Polonia Restituta II kl. Marii Wiernej, 17 VII 1954 r., b.p.

¹¹⁶ *Sprawozdanie Komisji dla zbadania odpowiedzialności byłych pracowników Głównego Zarządu Informacji, Naczelnej Prokuratury Wojskowej i Najwyższego Sądu Wojskowego [w:] W imię*

zawnioskowała o „obniżenie jej stopnia oraz niewyciąganie dalszych konsekwencji wobec ukarania przez Gen[eralną] Prok[uraturę]”¹¹⁷.

Pod koniec 1957 r. „Lena” odeszła z Prokuratury Generalnej, aczkolwiek zaproponowano jej posadę w prokuraturze niższego szczebla. Ostatecznie na taką propozycję nie przystała i na początku 1958 r. znalazła zatrudnienie w powołanej na bazie INS Wyższej Szkole Nauk Społecznych (WSNS). Ponadto pracowała także na Wydziale Prawa UW, gdzie przygotowywała pracę doktorską¹¹⁸.

W 1960 r., już po obronie doktoratu, skupiła się na pracy w WSNS. Tam została zatrudniona jako adiunkt w Katedrze Państwa i Prawa, a w międzyczasie zaczęła przygotowywać rozprawę habilitacyjną¹¹⁹. Ponadto została sekretarzem tamtejszej POP.

Jej naukowa kariera załamała się jednak pod koniec lat sześćdziesiątych XX w. Wówczas skrytykowała przemówienie Gomułki, który napiętnował działalność Izraela w wojnie z blokiem państw muzułmańskich, nazywaną przez historyków wojną sześciodniową. Za tę wypowiedź została usunięta z partii uchwałą Warszawskiej Komisji Kontroli Partyjnej¹²⁰. W styczniu 1968 r. decyzję tego gremium podtrzymała także CKKP¹²¹. Wolińskiej nie pomógł także fakt, że jej ówczesny mąż, prof. Włodzimierz Brus, był jednym z głównych aktorów wydarzeń, określanych przez historyków jako „Marzec ’68”. Brus stanął wówczas po stronie zbuntowanej młodzieży, przez co odszedł z PZPR, został zwolniony z UW¹²², a także był rozpracowywany przez Służbę Bezpieczeństwa (SB)¹²³.

Ostatecznie Brus i Wolińska wyjechali z Polski i osiedlili się w Oxfordzie. Po 1989 r. polskie władze próbowały postawić „Lenę” w stan oskarżenia za działalność w stalinowskiej NPW, a szczególnie ze bezprawne pozbawienie wolności gen. bryg. Augusta Emila Fieldorfa ps. „Nil”¹²⁴. Podejmowane kilkakrotnie próby nie przyniosły jednak oczekiwanych rezultatów. Helena Wolińska zmarła 27 listopada 2008 r. i została pochowana na cmentarzu w Oxfordzie.

W 1956 r. swoje wpływy w najwyższych gremiach decyzyjnych PZPR i bezpieki utraciła także Brystigerowa. Jeszcze w połowie roku prokurator Kazimierz

przyszłości Partii. Procesy o łamanie tzw. praworządności socjalistycznej 1956–1957. Dokumenty, red. M. Zaborski, Warszawa 2019, s. 41.

¹¹⁷ *Ibidem*, s. 58.

¹¹⁸ APM, 1733, Akta Heleny Wolińskiej, 58062, Ankieta rejestracyjna dla wymiany legitymacji członka PZPR, 22 IX 1959 r., k. 8.

¹¹⁹ AAN, ANS, 109/24, Opinia w związku z ankietą ws. zatrudnienia pomocniczych pracowników nauki, wrzesień 1965 r., b.p.

¹²⁰ AAN, MSzW, 35/60, Uchwała nr 517/67/592 Warszawskiej Komisji Kontroli Partyjnej ws. Heleny Wolińskiej, 5 IX 1967 r., k. 2.

¹²¹ *Ibidem*, Uchwała CKKP ws. Heleny Wolińskiej, 16 I 1968 r., k. 4.

¹²² J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006, s. 439.

¹²³ Szerzej zob. AIPN, 0204/520/1-3, Akta sprawy operacyjnej prowadzonej przeciwko Włodzimierzowi Brusowi.

¹²⁴ AIPN, 1207/451/1, Notatka urzędowa, 20 X 1997 r., k. 20–24 [pdf].

Kukawka, prowadzący śledztwo przeciwko łamaniu praworządności w organach represji, chciał postawić jej zarzuty. Z tych planów ostatecznie nic nie wyszło, ale „Luna” zrozumiała, że nadszedł koniec jej służby w aparacie bezpieczeństwa. Z tego powodu pod koniec 1956 r. złożyła wniosek o zwolnienie, który został rozpatrzony pozytywnie. Ostatecznie z pracy w bezpieczeniu odeszła w połowie listopada 1956 r.¹²⁵

W kolejnych latach pracowała w Polskim Instytucie do Spraw Międzynarodowych, a potem w Państwowym Instytucie Wydawniczym. W tamtym okresie prokuratorzy chcieli postawić ją w stan oskarżenia, wraz z Bermanem i Radkiewiczem. Planów tych nie udało się wcielić w życie, gdyż katerygiczne *veto* w tej sprawie postawił Gomułka¹²⁶.

W 1958 r. „Luna” przeszła na emeryturę i zajęła się pisaniem książek¹²⁷. Niemniej jednak od 1962 r. interesowało się nią SB. Organa bezpieczeństwa założyły jej sprawę operacyjną o kryptonimie „Egoistka”. Przez kilkanaście lat podsłuchiowano jej rozmowy telefoniczne, kontrolowano korespondencję i prowadzono obserwację zewnętrzną. SB interesowały przede wszystkim jej poglądy na bieżące wydarzenia polityczne. W 1974 r. SB postanowiła zamknąć sprawę, gdyż w działalności Brystigerowej nie dopatrzono się znamion przestępstwa¹²⁸. „Luna” zmarła 9 października 1975 r. w Warszawie i została pochowana na tamtejszym Cmentarzu Wojskowym na Powązkach¹²⁹.

Zupełnie inaczej potoczyły się losy Wiernej. 1 stycznia 1956 r. objęła stanowisko dyrektora generalnego MSZ. Jednocześnie piastowała funkcję ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego PRL. Tym samym stała się jednym z najważniejszych urzędników MSZ. Jako członek delegacji brała udział w wielu ważnych zagranicznych wizytach polskich oficjeli. Jedną z nich był np. wyjazd Gomułki, już jako I sekretarza PZPR, na rozmowy do Moskwy. Wizyta ta odbyła się w listopadzie 1956 r.¹³⁰ Jednocześnie, co wynikało z jej kompetencji, była znakomicie poinformowana, a przez jej ręce przechodziło bardzo wiele istotnych dokumentów, dotyczących polskiej polityki zagranicznej. Oczywiście cały czas była działaczką PZPR. Przez blisko półtora roku, tj. od czerwca 1958 r. do 26 listopada 1959 r. zasiadała w Komitecie POP PZPR przy MSZ¹³¹.

¹²⁵ P. Sztama, *Brystiger Julia...*, s. 242.

¹²⁶ *Ibidem*, s. 243.

¹²⁷ Zob. przyp. 2.

¹²⁸ A. Stopyra, *Figurantka „Roxana”*. Inwigilacja Julii Brystiger przez Służbę Bezpieczeństwa (1962–1974), „Przegląd Archiwalny Instytutu Pamięi Narodowej” 2009, t. 2, s. 389–404.

¹²⁹ P. Sztama, *Brystiger Julia...*, s. 249.

¹³⁰ A. Skrzypek, *Mechanizmy autonomii. Stosunki polsko-radzieckie 1956–1965*, Pułtusk–Warszawa 2005, s. 102–103.

¹³¹ P. Ceranka, *Podstawowa Organizacja Partyjna PZPR w Ministerstwie Spraw Zagranicznych 1949–1989*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2016, nr 27, s. 301.

Na stanowisku dyrektora generalnego MSZ Wierna pracowała do 30 września 1968 r.¹³². Wówczas formalnie przeszła na emeryturę, aczkolwiek bardzo szybko znalazła zatrudnienie w tygodniku „Nowe Czasy”¹³³.

Co istotne, jej odejście było związane z wydarzeniami, jakie miały miejsce na początku 1968 r. Zaliczyć do nich należy marcowe protesty studenckie. W trakcie tych wydarzeń zatrzymani zostali Adam Michnik i Henryk Szlajfer, a list w ich obronie podpisała m.in. Krystyna Naszkowska, córka wiceszefa MSZ Mariana Naszkowskiego. Wówczas kierownictwo partyjne podjęło decyzję o „wyczyszczeniu” polskiej dyplomacji. Ofiarą tych czystek padła także Wierna¹³⁴. W jej przypadku ważne było także to, że jej mężem interesowało się SB, początkowo ze względu na jego kontakty z niemieckim dziennikarzem Thomasem Harlanem, który przygotowywał publikację na temat zbrodniarzy hitlerowskich, którzy uciekli do Ameryki Południowej i chciał przejrzeć dokumentację zgromadzoną w archiwum MSW. Po wtóre SB chciała ustalić czy Burgin miał cokolwiek wspólnego z wydarzeniami marca 1968 r. W związku z tym był rozpracowywany przez aparat bezpieczeństwa niemal do swojej śmierci w 1973 r.¹³⁵

Na Wierną SB zbierała materiały już od 1965 r., kiedy to funkcjonariusze tej instytucji odkryli, że jej krewni wyjeżdżali z Polski i osiedlili się w Wiedniu. Tam mieli zakładać różnego rodzaju firmy, które w opinii SB mogły być penetrowane przez zachodnie służby wywiadowcze¹³⁶.

Jak wynika z dokumentów, w kwietniu 1972 r. Wierna była już na emeryturze i bardzo często wyjeżdżała do syna, który mieszkał początkowo w Szwecji, a następnie w Holandii. W Archiwum IPN nie ma jednak dowodów na to, aby SB wówczas się nią interesowała. Maria Wierna zmarła 26 stycznia 2004 r. i podobnie jak Brystigerowa została pochowana na warszawskim Cmentarzu Wojskowym na Powązkach¹³⁷.

Lata 1956–1957 okazały się być przełomowe dla każdej z omawianych w tym tekście kobiet. Dwie z nich utraciły swoje stanowiska i pozycje. Z tym, że

¹³² AMSZ, 31/07w7, Informacja nt. przejścia na emeryturę, 30 VIII 1968 r., b.p.

¹³³ AIPN, 1005/26289, Kwestionariusz paszportowy M. Wiernej, 11 I 1971 r., k. 26 [pdf].

¹³⁴ P. Madajczyk, *Dyplomacja polska w latach sześćdziesiątych* [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. 6: 1944/1945–1989, red. W. Materski, W. Michowicz, Warszawa 2010, s. 654–655.

¹³⁵ P. Sztama, *Byli funkcjonariusze komunistycznego aparatu represji żydowskiego pochodzenia w oczach Służby Bezpieczeństwa w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w. Wybrane przypadki* [w:] *Marzec 1968. Fakty, wydarzenia, interpretacje*, red. A. Czwołek, S. Galij-Skarbińska, W. Polak, Toruń 2018, s. 267–274.

¹³⁶ AIPN, 0204/289, Notatka dot[ycząca] Marii Wiernej, 11 II 1966 r., k. 64–67 [pdf].

¹³⁷ [http://www.cmentarzekomunalne.com.pl/mapa/mapa.php?cment=PWZKI&rzad=6&kwartera=B%2033&grob=13&dane="+imie="+nazwisko=Burgin+check_nazwisko=on+check_ur="+rok=1800+miesiac=1+dzien=1+rok2=2019+miesiac2=11+dzien2=6+check_zg="+rok_zg1=2015+miesiac_zg1=1+dzien_zg1=1+rok_zg2=2019+miesiac_zg2=11+dzien_zg2=6+cmentarz=powazkowski#kotwica](http://www.cmentarzekomunalne.com.pl/mapa/mapa.php?cment=PWZKI&rzad=6&kwartera=B%2033&grob=13&dane=) [dostęp 6 X 2021 r.].

na „boczny tor” całkowicie odsunięto jedynie Brystigerową. W momencie gdy odchodziła z resortu miała pięćdziesiąt sześć lat, a gdy przeszła na emeryturę była dwa lata starsza. Wolińska, która podczas tzw. odwilży miała trzydzieści siedem lat i rozpoczęła karierę naukową, również utraciła wpływy. Zresztą obu wyżej wymienionym groziło w tamtych latach pociągnięcie do odpowiedzialności za czyny, których dopuściły się w okresie stalinowskim. Ostatecznie żadna z nich nigdy nie stanęła przed sądem i nie odpowiedziała za swoją ówczesną działalność.

Problemów prawnych nie miała natomiast Wierna. Zresztą dla niej rok 1956 był czasem wyjątkowym i pozytywnym. Została wówczas, w wieku czterdziestu dwóch lat, jedną z najważniejszych urzędniczek MSZ. Stanowisko to piastowała przez kolejnych dwanaście lat.

Co istotne, na losy każdej z opisywanych w tym tekście kobiet miały wpływ lata sześćdziesiąte XX w., a szczególnie rok 1968. W tym czasie „Luna” była permanentnie inwigilowana, z pracy usunięto Wierną, a Wolińską wyrzucono z PZPR. Problemy te były *de facto* ostatnim wspólnym elementem, który połączył opisywane w tekście kobiety.

Podsumowanie

Podsumowując niniejszy artykuł należy zwrócić uwagę na to, że drogi na szczyty władzy tak Brystigerowej, jak i Wiernej oraz Wolińskiej były inne i rozpoczęły się na różnym etapie ich życia. Co więcej, każda z bohaterek niniejszego tekstu w zupełnie innym okresie życia nawiązała alians z ruchem komunistycznym. Niemniej jednak, gdy wszystkie związały się z tą ideologią, pozostały jej wierne na bardzo wiele lat.

Odmienne, przynajmniej w niektórych elementach, były ich losy podczas II wojny światowej. Co istotne, komunistyczne „damy” zdobyły w latach 1939–1945 dość mocne służbowe, a także osobiste pozycje. Dzięki nim już po zakończeniu II wojny światowej objęły istotne stanowiska w ważnych resortach Polski Ludowej: bezpieczeństwie, dyplomacji, milicji czy też siłach zbrojnych. W instytucjach tych pracowały kilka długich lat.

Upadek każdej z nich przyszedł w innym czasie. „Lena” utraciła wpływy jeszcze przed rozpoczęciem tzw. politycznej odwilży, „Luna” natomiast na końcu tego procesu. Gdy one dwie straciły stanowiska, Wierna osiągnęła szczyt swojej kariery. Co więcej, podobnie jak Brystigerowa, trwała na nim prawie dwanaście lat.

Istotne dla życia każdej z nich okazały się lata sześćdziesiąte XX w. Wówczas wszystkie stały się *de facto* wrogami władzy. Nieistotne było, że służyły komunizmowi przez kilkadziesiąt lat życia.

Pomimo to Brystigerowa i Wierna pozostały w Polsce. Jako jedyna, na fali antysemickich czystek, PRL opuściła Wolińska. Ona też żyła najdłużej z nich, przez co stała się, przynajmniej w publicznym odbiorze, jednym z symboli stalinizmu w Polsce. Taka opinia, zresztą jak najbardziej zasłużenie, przylgnęła również do „Luny”.

W wyżej przedstawionych ramach trudno umieścić Wierną, która z trzech omawianych w tym tekście kobiet jest zdecydowanie najmniej znana opinii publicznej. Niemniej jednak osiągnęła podobną do Brystigerowej i Wolińskiej pozycję służbową.

Bibliografia

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Archiwum Akt Nowych
Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej
Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych
Archiwum Ośrodka „Karta”
Archiwum Państwowe w Milanówku
Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego

ŹRÓDŁA OPUBLIKOWANE

Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dn. 7 X 1944 r. o Milicji Obywatelskiej, „Dziennik Ustaw” 1944, nr 7, poz. 33.
Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1924/25 stanowiąca sprawozdanie rektora i dziekanów zestawil rektor w roku szkolnym 1924/25 prof. dr Włodzimierz Sieradzki, Lwów 1925.
Proces Romana Romkowskiego, Józefa Różańskiego i Anatola Fejgina w 1957 roku, cz. 1, oprac. M. Jabłonowski, W. Janowski, Warszawa 2011.
W imię przyszłości Partii. Procesy o łamanie tzw. praworządności socjalistycznej 1956–1957. Dokumenty, red. M. Zaborski, Warszawa 2019.

WSPOMNIENIA

Błażyński Z., *Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii 1940–1950*, Warszawa 1990.
Gomułka W., *Pamiętniki*, t. 2, Warszawa 1994.
Torańska T., *Oni*, Warszawa 2004.

OPRACOWANIA

Bagieński W., *Wywiad cywilny Polski Ludowej w latach 1945–1961*, t. 1, Warszawa 2017.
Bernacki B., „Najostrzejsze narzędzie naszej partii...”. *Okupacja sowiecka północno-wschodnich ziem Drugiej Rzeczypospolitej (1939–1941) w świetle polskojęzycznej prasy „gadzinowej”*, Toruń 2009.
Budzyńska C., *Burgin Juliusz [w:] Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 1: A–D, red. F. Tych, Warszawa 1978.
Bukalska P., *Krwawa Luna*, Warszawa 2016.
Ceranka P., *Podstawowa Organizacja Partyjna PZPR w Ministerstwie Spraw Zagranicznych 1949–1989, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2016, nr 27.*

- Dudek A., Paczkowski A., *Polska* [w:] *Czekiści. Organy bezpieczeństwa w europejskich krajach bloku sowieckiego 1944–1989*, red. K. Perska, Ł. Kamiński, Warszawa 2010.
- Eisler J., *Polski rok 1968*, Warszawa 2006.
- Eisler J., *Siedmiu wspaniałych. Poczet pierwszych sekretarzy KC PZPR*, Warszawa 2014.
- Friedl J., *Stefan Wierbłowski i stosunki polsko-czechosłowackie w latach 1945–1947* [w:] *Polska między Wschodem a Zachodem. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej przez Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych US i szczeciński Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w Pobierowie 5–6 października 2007 r.*, t. 2: *W kręgu polityki zagranicznej*, red. A. Szczepańska, H. Walczak, A. Wątroba, Toruń 2008.
- Golon M., *Moskwa, Kijów, Mińsk, Leningrad, Wilno... Problem utworzenia i działalności polskich placówek konsularnych w ZSRR w latach 1944–1972* [w:] *Polska polityka wschodnia XX wieku*, red. Z. Karpus, M. Wojciechowski, Włocławek–Toruń 2004.
- Gontarczyk P., *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy (1941–1944)*, Warszawa 2006.
- Jarska N., *Kobiety w PZPR 1948–1956. Paradoxy mobilizacji politycznej kobiet w stalinizmie* [w:] *Kobiety „na zakręcie” 1933–1989*, red. E. Chabros, A. Klarman, Warszawa 2014.
- Joniec T., *Polska służba konsularna 1918–1995*, Warszawa 1996.
- Kozłowski C., *Słownik organizacji młodzieżowych w Polsce 1918–1970*, Warszawa 1971.
- Kumoś Z., *Związek Patriotów Polskich. Założenia programowo-ideowe*, Warszawa 1983.
- Madajczyk P., *Dyplomacja polska w latach sześćdziesiątych* [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. 6: *1944/1945–1989*, red. W. Materski, W. Michowicz, Warszawa 2010.
- Marczak T., *Granica zachodnia w polskiej polityce zagranicznej w latach 1944–1950*, Wrocław 1995.
- Myśliński J., *Prasa w języku polskim na Białorusi Radzieckiej 1921–1941. Charakterystyka bibliograficzna i przegląd zawartości*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1972, nr 11(1).
- Paczkowski A., *Trzy twarze Józefa Światły. Przyczynek do historii komunizmu w Polsce*, Warszawa 2009.
- Prajs J., *Krzywe litery*, Warszawa 1960.
- Prajs J., *Przez ucho igielne*, Warszawa 1965.
- Prajs J., *Znak „H”. Opowiadania*, Warszawa 1962.
- Przeperski M., *Mieczysław F. Rakowski. Biografia polityczna*, Warszawa 2021.
- Rembacka K., *Komunista na peryferiach władzy. Historia Leonarda Borkowicza (1912–1989)*, Szczecin–Warszawa 2020.
- Sztama P., *Brystiger Julia* [w:] *Leksykon bezpieki. Kadra kierownicza aparatu bezpieczeństwa (1944–1945)*, t. 1, red. W. Bagiński, M. Dźwiągła, Warszawa 2020.
- Sztama P., *Byli funkcjonariusze komunistycznego aparatu represji żydowskiego pochodzenia w oczach Służby Bezpieczeństwa w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w. Wybrane przypadki* [w:] *Marzec 1968. Fakty, wydarzenia, interpretacje*, red. A. Czwołek, S. Galij-Skarbińska, W. Polak, Toruń 2018.
- Sztama P., *Prawnicy (adwokaci, prokuratorzy, sędziowie) występujący w sprawie gen. bryg. Augusta Emila Fieldorfa „Nila” w latach 1950–1953. Próba nakreślenia portretu zbiorowego* [w:] *Zbrodnie sądowe w latach 1944–1989. Konformizm czy relatywizm moralny środowisk prawniczych?*, red. M. Grosicka, D. Palac, Kielce–Warszawa 2020.
- Stopyra A., *Figurantka „Roxana”. Inwigilacja Julii Brystiger przez Służbę Bezpieczeństwa (1962–1974)*, „Przegląd Archiwalny Instytutu Pamięci Narodowej” 2009, t. 2.
- Schatz J., *Pokolenie. Wzlot i upadek polskich Żydów komunistów*, Warszawa 2020.
- Skrzypiek A., *Mechanizmy autonomii. Stosunki polsko-radzieckie 1956–1965*, Pułtusk–Warszawa 2005.
- Somarski L., *Brystygier (Brisitger, Brüsiger) Julia* [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 1: A–D, red. F. Tych, Warszawa 1978.

Szumilo M., *Kobiety jako „szare eminencje” w komunistycznej elicie władzy w Polsce*, „Res Historica” 2018, nr 45.

Szumilo M., *Protegowani Jakuba Bermiana jako przykład klientelizmu i nepotyzmu w elicie władzy PRL*, „Pamięć i Sprawiedliwość. Pismo naukowe poświęcone historii najnowszej” 2019, nr 2 (34).

PUBLIKACJE INTERNETOWE

http://www.cmentarzekomunalne.com.pl/mapa/mapa.php?cment=PWZKI&rzad=6&kwaterra=B%2033&grob=13&dane=+imie=+nazwisko=Burgin+check_nazwisko=on+check_ur=+rok=1800+miesiac=1+dzien=1+rok2=2019+miesiac2=11+dzien2=6+check_zg=+rok_zg1=2015+miesiac_zg1=1+dzien_zg1=1+rok_zg2=2019+miesiac_zg2=11+dzien_zg2=6+cmentarz=powazkowski#kotwica [dostęp 6 X 2021 r.].

Parallel biographies of departmental “ladies”: Julia Brystiger, Maria Wierna and Helena Wolińska. Contribution to the history of female communists in Poland

This study aims to compare the biographies of three women who made brilliant careers in important institutions of communist Poland. Julia Brystiger worked for over a decade in the repressive apparatus, Maria Wierna for several decades in the communist diplomacy, and Helena Wolińska, in the Stalinist period of the People's Republic of Poland, functioned in the structures of the Citizen's Militia, and later the Chief Military Prosecutor's Office. All the women discussed in this article not only performed managerial functions. Above all, they were figures with enormous connections, who had a considerable influence on the activities of the departments in which they worked. The article shows, in a comparative way, the life path of each of them, from their birth, through education, activities in different periods, until their death.

Translated with www.DeepL.com/Translator (free version)

Słowa kluczowe: aparat bezpieczeństwa, dyplomacja, kariery, kobiety-komunistki, Milicja Obywatelska, prokuratura wojskowa

Keywords: security apparatus, diplomacy, careers, female communists, Citizens' Militia, Military Prosecutor's Office

PAWEŁ SZTAMA (ur. 1985 r.) – historyk, doktorant UMCS w Lublinie, pracownik Biura Badań Historycznych IPN. Interesuje się historią aparatu bezpieczeństwa w Polsce Ludowej i krajów bloku wschodniego, historią wojskowości XX w. oraz biografistyką. Autor książki *General brygady August Emil Fieldorf. Biografia wojskowa*. Ponadto jest autorem kilkudziesięciu opracowań naukowych oraz popularnonaukowych. Jest również II sekretarzem redakcji wydawnictwa *Leksykon bezpieki. Kadra kierownicza aparatu bezpieczeństwa w (1944–1956)*.

Działalność opozycyjna studentek z duszpasterstwa akademickiego i NZS w Białymstoku na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku

Jedną z przyczyn popularności opozycyjnych ruchów studenckich w latach osiemdziesiątych była zależność utworzonego w 1973 r. Socjalistycznego Związku Studentów Polskich (SZSP) od PZPR. Studenci alternatywy szukali m.in. w środowiskach katolickich, stąd ich czynny udział w Klubach Inteligencji Katolickiej (KIK) i duszpasterstwach akademickich (DA)¹. Natomiast powstanie i działalność NZS-ów była już ściśle związana z wydarzeniami sierpnia 1980 r.² Dużą rolę w ich funkcjonowaniu i działalności odegrały również kobiety, którym coraz więcej miejsca poświęca się w badaniach naukowych prowadzonych przez historyków. Zadaniem niniejszego artykułu jest ukazanie działalności opozycyjnej białostockich studentek od końcówki lat siedemdziesiątych do pełnej aktywizacji środowiska akademickiego i powstania Niezależnego Zrzeszenia Studentów.

Jako pierwsza uczelnia wyższa na mapie ośrodków akademickich w Białymstoku w historii PRL pojawiła się w 1950 r. Akademia Medyczna im. Juliana Marchlewskiego. W latach sześćdziesiątych utworzono Wyższą Szkołę Inżynierską (w 1974 r. przekształconą w Politechnikę Białostocką, PB) i Filię

¹ Historia duszpasterstw coraz częściej stanowi temat pracy historyków. Warto zwrócić uwagę m.in. na: *Duszpasterstwa środowiskowe w latach 1945–1989*. Archidiecezja krakowska, red. C. Kuta, J. Marecki, Kraków 2014; „Oaza wolności”. *Duszpasterstwa akademickie w latach siedemdziesiątych XX w.*, red. M. Marcinkiewicz, Szczecin 2011; *Środowisko studenckie w krajach bloku sowieckiego 1945–1990*, red. K. Dworaczek, K. Łagojda, Wrocław–Warszawa 2020; M. Przybysz, *Wyspy wolności. Duszpasterstwo akademickie w Łodzi 1945–1989*, Łódź 2008; A. Zavadzka, *Duszpasterstwo polskie na Wileńszczyźnie w okresie sowieckim (1944–1990)*, Białystok 2017.

² Zob. m.in.: *Niezależne Zrzeszenie Studentów 1980–1981. Wybór dokumentów*, oprac. K. Dworaczek, Warszawa 2012; *Niezależne Zrzeszenie Studentów w Krakowie w latach 1980–1990. Wybór dokumentów*, t. 1, 1980–1981, oprac. H. Głębocki, M. Kasprzycki, Kraków 2014; *Wybraliśmy wolność. NZS Białystok 1980–1990*, red. A. Malczyk, J. Żabiuk, Białystok 2014; K. Bondaryk, *Niezależne Zrzeszenie Studentów w Białymstoku w latach 1980–1981*, Białystok 1999; K. Dworaczek, *Burzliwa dekada. NZS we Wrocławiu 1980–1989*, Warszawa 2012; T. Kurpierz, *Zbuntowani. Niezależne Zrzeszenie Studentów w województwie katowickim 1980–1989*, Katowice 2012.

Uniwersytetu Warszawskiego (FUW). Ponadto w latach siedemdziesiątych ośrodki akademickie Białegostoku rozszerzyły się o Filię Akademii Muzycznej i Wydział Lalkarski Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej. W 1980 r. na pięciu wyższych uczelniach miasta studiowało (w systemie stacjonarnym) blisko 7 tys. studentów, a kadra naukowa liczyła ok. tysiąca pracowników. Największymi uczelniami były: Akademia Medyczna, Filia UW i Politechnika Białostocka. Każda z nich kształciła ponad 2 tys. studentów³.

Pierwsze próby utworzenia duszpasterstwa akademickiego w Białymstoku księża podejmowali już w latach pięćdziesiątych. Od 1952 r. w Wyższym Seminarium Duchownym w Białymstoku wykładał ks. Witold Pietkun, prowadząc w tym czasie duszpasterstwo akademickie. Jednak w 1958 r., w wyniku interwencji władz państwowych, został odwołany ze stanowiska profesora i mianowany wikariuszem parafii św. Rocha w Białymstoku⁴. W latach pięćdziesiątych działalnością duszpasterską w środowisku akademickim zajmował się również ks. Henryk Gulbinowicz. W 1956 r. został wikariuszem kościoła farnego w Białymstoku. Kierował wówczas Akademickim Klubem Katolickim w Akademii Medycznej. Od początku prowadzenia tej działalności znalazł się w centrum zainteresowania aparatu bezpieczeństwa⁵.

W programie działań operacyjnych Wydziału III KW MO w Białymstoku na lata 1975–1980 czytamy, że wśród kadry naukowej i studentów nie notowano poważniejszych zagrożeń, ale podkreślano, że „poważną negatywną rolę usiłuje odegrać kler katolicki, który swymi wpływami zamierza objąć jak największą rzeszę studentów i pozyskać sobie kadre naukowo-dydaktyczną”. Szacowano, że w pielgrzymkach i spotkaniach DA w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych brało udział średnio ok. 50–90 studentów i 30 uczniów i absolwentów szkół średnich. Ponadto „bezpieka” stwierdziła w kilku przypadkach wśród młodzieży szkolnej „błędne interpretowanie najnowszej historii Polski”, gdyż ich przekonania zawierały akcenty antyradzieckie. Według pracowników resortu niektórzy nauczyciele tendencyjnie naświetlali sojusz polsko-radziecki. Sprawę zainteresowano Kuratorium Okręgu Szkolnego w Białymstoku, w wyniku czego wizytowano wiele lekcji historii i wychowania obywatelskiego w szkołach⁶.

Ranga duszpasterstw w regionie wzrosła rzeczywiście dopiero w latach siedemdziesiątych. Jeszcze od 1969 r. ks. Jerzy Gisztarowicz organizował i pro-

³ K. Bondaryk, *Niezależne Zrzeszenie Studentów...*, s. 7.

⁴ K. Sychowicz, *Pięć lat infiltracji. Kuria białostocka za rządów biskupa Henryka Gulbinowicza (1970–1975)* [w:] *Aparat bezpieczeństwa wobec kurii biskupich w Polsce*, red. A. Dziurok, Warszawa 2009, s. 17.

⁵ *Idem*, *Władze komunistyczne wobec Kościołów i związków wyznaniowych w województwie białostockim w latach 1944–1975*, Białystok 2012, s. 287.

⁶ AIPN Bi, 045/2162/13, Program działań operacyjnych Wydziału III KW MO w Białymstoku do 1980 r., 23 IX 1975 r., k. 7–8.

wadził ośrodek duszpasterstwa akademickiego przy białostockiej parafii pw. Chrystusa Króla i św. Rocha. W połowie lat siedemdziesiątych DA rozszerzyło się na drugą parafię – pw. Najświętszej Maryi Panny. Utworzono wówczas kolegium duszpasterzy akademickich Archidiecezji w Białymstoku, któremu przewodniczył ks. Alfred Ignatowicz. Ponadto w jego składzie znaleźli się księża: Jerzy Giształowicz, Waław Lewkowicz, Jan Nieciecki i Stanisław Szczepura⁷.

Warto podkreślić, iż Wydział IV KW MO w Białymstoku prognozował, że działalność DA zostanie jeszcze bardziej uaktywniona, w związku z objęciem 27 listopada 1974 r. stanowiska przewodniczącego Komisji Episkopatu ds. DA przez ówczesnego administratora diecezji białostockiej bp. Henryka Gulbinowicza i nadanie większej rangi ośrodkowi białostockiemu jako ośrodkowi eksperymentalnemu. Odnotowano także, iż w latach 1970–1974 „narastał problem związany z działalnością »oaz«”. Zwrócono uwagę, że w budynkach stanowiących własność kościelną utworzono stałe ośrodki szkoleniowe w Białowieży i Niewodnicy, a pod kątem pracy z młodzieżą przygotowywano dziewiętnastu młodych księży⁸. Ponadto działający w diecezji od lat siedemdziesiątych Ruch Światło-Życie uznawany był przez SB za niebezpieczny dla ateistycznego wychowania młodzieży⁹.

Ksiądz Jerzy Giształowicz osiągał dobre wyniki w pracy ze studentami, a w latach osiemdziesiątych powszechnie uważany był za jednego z najbardziej zaangażowanych duchownych w pomoc opozycji w regionie. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie to, że – jak wynika z materiałów SB – kapłan był tajnym współpracownikiem komunistycznej „bezpieki”. Od 1968 r. ks. Giształowicz był rozpracowywany przez Wydział IV KW MO w Białymstoku, natomiast 14 sierpnia 1971 r. został pozyskany do współpracy. Nadano mu pseudonimy: „Eryk”, „Kazimierz”, „Przemysław” i „Sielecki”¹⁰.

Pod koniec lat siedemdziesiątych powstawać zaczęły ugrupowania antykomunistyczne nawiązujące do prawicowej myśli politycznej. W 1977 r. powołano do życia Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela (ROPCiO) oraz dwa lata później Ruch Młodej Polski (RMP). Wydział III KW MO w Białymstoku przewidywał, iż w planach utworzenia „Ruchu Młodych” wykorzystane będą ośrodki duszpasterstwa akademickiego. Zgodnie z opracowanym planem operacyjnych przedsięwzięć w sprawie obiektowej krypt. „Wierni”, za pośrednic-

⁷ T. Danilecki, *Między Marcem a Sierpniem. Przykłady postaw opozycyjnych mieszkańców Białostoczczyzny w końcu lat sześćdziesiątych i w latach siedemdziesiątych XX w.*, „Studia Podlaskie” 2018, t. 26, s. 121–122.

⁸ AIPN Bi, 045/2162/1, Plan działań operacyjnych Wydziału IV SB KW MO w Białymstoku w latach 1975–1980, 19 IX 1975 r., k. 7.

⁹ K. Sychowicz, *U progu przemian. Władze komunistyczne wobec Kościoła katolickiego w Polsce północno-wschodniej w latach 1975–1980* [w:] PRL na pochylni (1975–1980), red. M. Buwała, D. Iwaneczko, Rzeszów 2017, s. 726.

¹⁰ *Idem, Władze komunistyczne...*, s. 511.

twem osobowych źródeł informacji ps. ps. „Agata”, „Ewa”, „Prezes”, „Przemek”, „Wojtek” oraz przy współdziałaniu i wykorzystaniu osób „będących na stanie” Wydziału IV KW MO, „bezpieka” miała kontrolować działalność ośrodków DA w Białymstoku¹¹. Ze środowiska akademickiego szczególną kontrolą objęci byli studenci Akademii Medycznej w Białymstoku – Jacek Smykała i Marzena Zagórska, wobec której realizowano sprawę operacyjnego sprawdzenia (SOS) o krypt. „Studentka”. Nadzorujący ją na bieżąco sierż. sztab. S. Pietruczynik relacjonował: „[...] należy ona do ścisłego aktywu DA w ośrodku przy kościele św. Rocha. Utrzymuje bliskie kontakty z klerem. W jej mieszkaniu odbywają się spotkania kleru z aktywistami DA”¹².

W lutym 1978 r. TW „Eryk” w rozmowie z sierż. sztab. Pietruczynikiem przekazał informacje dotyczące m.in. „nieformalnej grupy” Marzeny Zagórskiej. Otóż w jej mieszkaniu raz w tygodniu w każdy czwartek odbywały się spotkania w gronie ok. 8 osób, z udziałem m.in. ks. Stanisława Szczepury. Jej działalność nie wykraczała jednak poza ramy religijne. Ponadto na początku roku akademickiego grupa ta zamierzała brać udział w „dzieleniu się Ewangelią” wraz z innymi w kaplicy akademickiej, natomiast „[...] doszli jednak do wniosku, że są bardziej zaawansowani od początkujących i dlatego też powrócili do poprzedniej formy, tj. spotkań u Marzeny”¹³.

Poza działalnością DA, niepokój SB budził również ruch oazowy. TW „Eryk” dostarczał informacji o wspomnianej grupie Marzeny Zagórskiej co najmniej od marca 1977 r. Wówczas poinformował, że tworzy ją zarówno młodzież studencka, jak i szkolna (w tym oazowa). Ich duchowymi przywódcami byli księża Szczepura i Abramowicz. Najliczniejsze grono zbierało się właśnie wtedy, gdy udział w spotkaniach brali wspomniani kapłani. Ponadto mieszkanie Marzeny Zagórskiej miało być wykorzystywane „jako coś w rodzaju hoteliku dla gości DA”. Z kolei wśród duszpasterzy akademickich panowało przekonanie, że Służba Bezpieczeństwa posiada swoich agentów w DA, którzy inwigilują zarówno księży, jak i studentów. W tym gronie wymieniano nazwisko lekarza (były działacz DA) oraz dwóch studentów (jeden z nich został pozyskany do tajnej współpracy, nadano mu pseudonim „Prezes”). Podstawą tych podejrzeń były zachowania „[...] wyrażające się w przesadnej gorliwości i aktywności, wypytywanie innych aktywistów o terminy zajęć DA”¹⁴.

¹¹ AIPN Bi, 011/61, Plan organizacyjnego zabezpieczenia środowiska młodzieży szkolnej i akademickiej przed próbami ROPCiO powołania na terenie województwa białostockiego nielegalnej organizacji „Ruch Młodej Polski”, 30 VIII 1979 r., k. 23–24.

¹² *Ibidem*, k. 24.

¹³ *Ibidem*, Wyciąg z notatki informacyjnej ze spotkania z TW ps. „Eryk”, 6 II 1978 r., k. 35.

¹⁴ *Ibidem*, 009/344, Wyciąg z notatki informacyjnej nr 3/77 z TW ps. „Eryk” z 31 III 1977 r., 14 IV 1977 r., k. 29.

Na przestrzeni września i października 1980 r. NZZ-y powstały na niemal wszystkich wyższych uczelniach w kraju. W środowisku akademickim Białegostoku zapoczątkowało to rzeczywisty pluralizm, zarówno polityczny, jak i kulturalny. Statut nowej organizacji studenckiej, wspierany akcjami plakatowo-informacyjnymi w celu rejestracji, został w końcu zatwierdzony przez ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki 17 lutego 1981 r.¹⁵

Pod koniec 1980 r. na trzech największych białostockich uczelniach (Filia UW w Białymstoku, Politechnika Białostocka i Akademia Medyczna) trwały prace młodzieży akademickiej nad organizacją Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Zaangażowanie wykazywali na tym polu również kapłani z białostockiego DA. Zamierzali oni rozszerzyć pracę duszpasterską na terenie uczelni. W tym celu odwiedzali poszczególnych rektorów, aby uzyskać zgodę na obecność księży w akademikach i wydzielenie przez władze uczelni specjalnych pomieszczeń do pracy duszpasterskiej¹⁶.

Na początku 1981 r. Wydział IV w ramach kontynuowania działań operacyjno-rozpoznawczych zaobserwował „dalsze uaktywnianie się” działalności białostockich ośrodków duszpasterstwa akademickiego. W styczniu 1981 r. ks. Jerzy Giształowicz po raz pierwszy zorganizował akcję kolędową na terenie Politechniki Białostockiej, Akademii Medycznej i Filii UW, podczas której duszpasterze „dokonali wizytacji pomieszczeń mieszkalnych w poszczególnych akademikach”¹⁷. Księża poza masowym odwiedzaniem studentów w ich mieszkaniach w ramach kolędy, podczas mszy akademickich krytykowali SZSP, twierdząc, że jest to organizacja skorumpowana podobnie jak PZPR, i nawoływali do wstępowania do NZZ¹⁸.

Zainteresowanie aparatu bezpieczeństwa wzbudzała również aktywność pracowników Filii UW na rzecz NSZZ „Solidarność”. Do grupy przywódców „znanych z prezentowania negatywnych postaw społeczno-politycznych obecnie i w przeszłości” zaliczano m.in. prof. Andrzeja Stelmachowskiego, doc. Ewę Wipszycką-Bravo i dr. Stanisława Prutisa (pełnił funkcję doradcy prawnego MKZ NSZZ „Solidarność”). Osoby te miały dążyć do ograniczenia wpływu PZPR w środowisku, z racji zaś na zajmowane kierownicze stanowiska w poszczególnych wydziałach uczelni mieli prowadzić politykę kadrową obliczoną

¹⁵ Z. Werra, *Idea społeczeństwa obywatelskiego w działalności „pierwszego” NZZ-u (1980–1981)* [w:] *O Polskę wolną! O Polskę solidarną! NSZZ „Solidarność” w latach 1980–1989*, red. W. Polak, S. Galij-Skarbińska, V. Kmiecik, M. Białkowski, J. Kufel, P. Ruchlewski, Gdańsk 2011, s. 268.

¹⁶ AIPN Bi, 047/2302, Uzupelnienie do kontrwywiadowczej oceny województwa białostockiego z 6 XI 1980 r., 13 XII 1980 r., k. 29–30.

¹⁷ *Ibidem*, Uzupelnienie do kontrwywiadowczej oceny województwa białostockiego za okres od 15 I 1981 r. do 15 II 1981 r., 19 II 1981 r., k. 52.

¹⁸ K. Sychowicz, *NSZZ „Solidarność” Region Białystok* [w:] *NSZZ „Solidarność” 1980–1989*, t. 5: *Polska środkowo-wschodnia*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 464.

na zatrudnianie osób o poglądach klerykalnych bądź sympatyzujących z Komitetem Samoobrony Społecznej „KOR”. Wszelkie działania miały być prowadzone w ścisłym porozumieniu z księżmi z miejscowych ośrodków, a także przy osobistym udziale ks. Jerzego Gisztarowicza¹⁹.

Pod koniec listopada 1981 r. na białostockich uczelniach rozpoczęły się strajki okupacyjne zorganizowane przez Niezależne Zrzeszenie Studentów. Głównym powodem akcji protestacyjnej było wprowadzenie przez władze poprawek do społecznego projektu ustawy o szkolnictwie wyższym, ograniczających autonomię wyższych uczelni. Komitety Strajkowe białostockich uczelni zwróciły się do zakładów pracy i robotników o wsparcie i pomoc materialną. Pod apelem podpisali się: Ryszard Zieliński – Filia UW (FUW) w Białymstoku, Janusz Smaczny – Politechnika Białostocka (PB), Małgorzata Kamińska – Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna i Jerzy Górny – Akademia Medyczna (AMB)²⁰. Wspólnym przedsięwzięciem strajkujących uczelni było wydawanie od 24 listopada do 11 grudnia 1981 r. dziewiętnastu numerów „Gazety Strajkowej” (drukowana była w poligrafii uczelnianej FUW). Zarówno przy tym tytule, jak i przy „Informatorze Strajkowym FUW”, pracowały m.in. studentki Agnieszka Nowak i Zofia Samsonowicz²¹.

Strajk białostockich studentów dobiegł końca 13 grudnia 1981 r. Wzięło w nim udział ponad 50 proc. studentów AMB, FUW, PB i PWST, a także spora część pracowników wyższych uczelni. Strajkujący studenci zobowiązali się przekazać obiekt władzom uczelni do godz. 17, tak by od poniedziałku 14 grudnia mogły odbywać się normalne zajęcia dydaktyczne. Strajk zakończyło jednak inne wydarzenie. Rada Państwa na obszarze całego kraju wprowadziła stan wojenny (dekretom datowanym jeszcze na 12 grudnia 1981 r.). Wiadomość o wzmożonej aktywności MO i SB (w nocy z 12 na 13 grudnia) członkom Zrzeszenia przekazał m.in. student FUW Mirosław Gołębiowski, który był świadkiem próby aresztowania ojca, Feliksa Gołębiowskiego (byłego przewodniczącego MKZ). Rozpoczęto wówczas akcję zabezpieczania dokumentów Komitetu Strajkowego i NZS oraz sprzętu poligraficznego, transportując je do Domu Studenta przy ulicy Świerkowej 13²². Pół godziny po północy 13 grudnia formalnie rozpoczęła się akcja „Jodła”, mająca na celu internowanie najaktywniejszych działaczy „Solidarności”²³.

¹⁹ AIPN Bi, 047/2302, Uzupełnienie do kontrwywiadowczej oceny województwa białostockiego za okres od 15 II 1981 r. do 15 III 1981 r., 19 III 1981 r., k. 58–59.

²⁰ M. Kietliński, *Ćwierć wieku podlaskiej „Solidarności”*. NSZZ „Solidarność” Region Białystok 1980–2005, Białystok 2005, s. 98.

²¹ E. Świętochowska, *Formy działalności kobiet w białostockiej opozycji w latach osiemdziesiątych XX wieku [w:] Płeć buntu. Kobiety w oporze społecznym i opozycji w Polsce w latach 1944–1989 na tle porównawczym*, red. N. Jarska, J. Ołaszek, Warszawa 2014, s. 342.

²² K. Bondaryk, *Niezależne Zrzeszenie...*, s. 75–79.

²³ K. Sychowicz, *NSZZ „Solidarność”...*, s. 470.

Po delegalizacji NZS-u władza nasiliła działania aparatu represji. Przyczyną pierwszych aresztowań w środowisku studenckim był kolportaż „bibuły”. 30 stycznia 1982 r. ppor. KWMO Konstanty Gryc przeszukał pokój studentki II roku Instytutu Architektury PB – Agnieszki Nowak i studentki I roku inżynierii środowiska PB – Wiesławy Alicji Potockiej w Domu Studenta nr 4 przy ul. Zwierzynieckiej 6. Znalezione tam wydawnictwa bezdebitowe sprzed 13 grudnia 1981 r. („Gazeta Strajkowa”, „Wiadomości Bieżące”), „Biuletyn Informacyjny” Regionu Mazowsze (z 14 stycznia 1982 r.), „Biuletyn Informacyjny” Regionu Białystok (nr 2 z 20 stycznia 1982 r.), a także notatki z wytycznymi działalności Konfederacji Polski Niepodległej, programem szkolenia i projektowaniem podziemnej struktury Związku²⁴. W trakcie przeszukania Agnieszka Nowak przebywała na zajęciach. Informację o tym, że zajmuje się ona rozpowszechnianiem nielegalnych wydawnictw, SB otrzymała od mieszkającego w akademiku konfidenta. Sprawą zajmował się Wydział Śledczy KWMO w Białymstoku, kierownikiem sekcji zaś był wówczas por. Paweł Opaliński²⁵.

Po zatrzymaniu i przesłuchaniu Agnieszki Nowak nastąpiły kolejne aresztowania. 2 lutego 1982 r. wniosek o wszczęcie śledztwa postawiono również Sławomirowi Raube z Filii UW. Zarzutem był kolportaż nielegalnych wydawnictw, które miały zawierać „fałszywe wiadomości mogące wywołać niepokój publiczny lub rozruchy, a także kontynuowania przez wymienionych działalności w rozwiązanym NZS”. Ostatecznie po częściowej zmianie zeznań przez Agnieszkę Nowak śledztwo przeciw Sławomirowi Raube zostało umorzone²⁶.

W kolejnych dniach dokonano następnych aresztowań. Zatrzymano Michała Bojanowskiego z Politechniki Białostockiej, Tomasza Kleszczewskiego z Filii UW i jego sympatię Ewę Dmitruk. 11 lutego 1982 r. serię aresztowań tymczasowo zakończyło zatrzymanie studenta IV roku filologii polskiej Filii UW w Białymstoku – Andrzeja Ciszewskiego. W każdym z tych przypadków, jako opis czynu podawano informację: „W okresie po 13 grudnia 1981 r. rozpowszechniał nielegalnie drukowane wydawnictwa zawieszono NSZZ »Solidarność« zawierające fałszywe wiadomości mogące wywołać niepokój publiczny lub rozruchy”²⁷.

28 kwietnia 1982 r. SB przeprowadziła dużą akcję „prewencyjnych” aresztowań w środowisku akademickim przed pochodami pierwszomajowymi. Naczelnik Wydziału Śledczego KWMO w Białymstoku ppłk mgr A. Lebedziń-

²⁴ AIPN Bi, 07/147/1, Protokół z przeszukania pokoju nr 524 w DS nr 4 przy ulicy Zwierzynieckiej 6, 30 I 1982 r., k. 1.

²⁵ M. Kietliński, *Szkice do dziejów stanu wojennego w województwie białostockim*, Białystok 2012, s. 58.

²⁶ AIPN Bi, 07/147/1, Postanowienie o wszczęciu śledztwa w sprawie rozpowszechniania nielegalnych wydawnictw przez Agnieszkę Nowak i Sławomira Raube, 2 II 1982 r., k. 3.

²⁷ *Ibidem*, Wniosek o przedstawienie zarzutów Andrzejowi Ciszewskiemu, 15 II 1982 r., k. 20.

ski poinformował w szyfrogramie naczelnika Inspekcji Biura Śledczego MSW w Warszawie, iż po uzyskaniu postanowień Prokuratury Wojskowej, dokonano 42 przeszukań u 40 osób. Siłami kilku wydziałów KWMO u 13 osób łącznie skonfiskowano: 1190 ulotek pisanych na maszynie i odbitych na powielaczu białkowym, w treści nawołujących do bojkotu święta 1 Maja, sygnowanych przez Demokratyczny Ruch Oporu „Solidarność”; 611 ulotek z odezwą „do mieszkańców Białegostoku”, sygnowanych przez ZR NSZZ „Solidarność”; 452 ulotki „Nie idź na pochód”, sygnowane przez NZS Białystok; 27 egz. dwukartkowych informatorów „Demokratyczny Ruch Oporu” (nr 2 z kwietnia 1982 r.), 10 egz. „Studenckiego Biuletynu Wojennego” (nr 1 z 17 kwietnia 1982 r.), 8 egz. „Biuletynu Informacyjnego” NSZZ „Solidarność” (nr 14 z 22 kwietnia 1982 r.), 4 egz. wydawnictwa im. Konstytucji 3 Maja „Białoleka” pt. „Przegląd Nr 3” z marca 1982 r., trzy maszyny do pisania, czternaście ryz czystego papieru, dwa oryginalne opakowania czystych matryc białkowych, cztery pieczątki, farby plakatowe, tusze, 471 sztuk druków legitymacji NZS i 14 kart czystego papieru ostemplowanych pieczątką NZS, dwa pudełka farby do powielacza, a także inne przedmioty, tj. tkaniny, zapalki, bagnet, 27 taśm magnetofonowych, wiersze i różne zapiski. Po przeprowadzeniu przesłuchań w areszcie KWMO zatrzymano łącznie 23 osoby, z czego 22 osobom zamierzano postawić zarzuty i zastosować areszt tymczasowy²⁸.

W toku śledztwa wyodrębniono 16 osób, które dołączono do sprawy Agnieszki Nowak, Tomasza Kleszczewskiego i Andrzeja Ciszewskiego. Pozostałych zwolniono lub wytoczono im odrębne procesy. Wśród aresztowanych członków NZS-u i NSZZ „Solidarność” znalazły się m.in.: Anna Prymak (pielęgniarka w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Białymstoku), Zofia Samsonowicz (studentka III roku Wydziału Pedagogiki Kulturalno-Oświatowej F UW) i Anna Zimnoch (starsza położna w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym w Białymstoku)²⁹.

W czerwcu 1982 r. nastąpiły kolejne aresztowania. Tym razem objęły działaczki NZS Politechniki Białostockiej. Były to Kornelia Dalecka i Mariola Łupińska, studentki kolejno II i III roku Instytutu Architektury PB³⁰. Aresztowane dołączyły do dziewiętnastu wcześniej zatrzymanych działaczy białostockiego NZS-u. Przetrzymanie licznego grona aktywnych członków Zrzeszenia oraz długotrwałe śledztwo było poważnym ciosem dla podziemnych struktur studenckich. 6 października aresztowano także Barbarę Walczak (studentka

²⁸ *Ibidem*, Szyfrogram do naczelnika Wydziału Inspekcji Biura Śledczego MSW w Warszawie, 28 IV 1982 r., k. 107.

²⁹ *Ibidem*, Meldunek o wszczęciu postępowania przez Wydział Śledczy KWMO w Białymstoku i Prokuraturę Rejonową w Białymstoku w sprawie dotyczącej kontynuowania działalności zawieszono NSZZ „Solidarność”, 29 IV 1982 r., k. 118–138.

³⁰ *Ibidem*, 07/147/3, Meldunek o przedstawieniu zarzutów Kornelii Daleckiej i Marioli Łupińskiej, 1 VI 1982 r., k. 440–451.

II roku Wydziału Pedagogiki i Psychologii Filii UW), która ostatecznie nie dołączyła do 21 zatrzymanych wcześniej osób³¹.

3 listopada 1982 r. ruszył głośny proces 21 studentów Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku i Politechniki Białostockiej (członków NZS i NSZZ „Solidarność”) oskarżonych m.in. o pisanie, drukowanie i rozpowszechnianie „Biuletynu Informacyjnego”, działalność konspiracyjną, udział w zebraniach „nielegalnych” grup, ukrywanie mienia NZS oraz opracowywanie i wydawanie nielegalnych wydawnictw³². Co warto podkreślić, proces stał się najliczniej obsadzoną sprawą polityczną w stanie wojennym w Białymstoku³³.

Rozprawy odbywały się w największej sali Klubu Garnizonowego w Białymstoku przy ul. Kawaleryjskiej. Przed sądem oskarżał prokurator Józef Rabczewski, z kolei przesłuchania prowadzili funkcjonariusze SB: por. Paweł Opałiński, ppor. Mikołaj Owerczuk, por. P. Panasiuk, ppor. Andrzej Kurek, ppor. Jerzy Szematowicz, kpt. Anatol Pietruczuk, por. Konstanty Gryc, por. Stupak, a nadzorował je komendant wojewódzki MO ds. SB płk Jerzy Michałkiewicz. Natomiast po stronie obrońców znaleźli się m.in. znani warszawscy adwokaci: Piotr Andrzejewski i Władysław Siła-Nowicki³⁴.

Przed rozpoczęciem procesu zwolniono z aresztu i wyłączono ze sprawy z powodu złego stanu zdrowia Annę Prymak. 8 listopada 1982 r. areszt tymczasowy uchylono również wobec Kornelii Daleckiej. W następnych miesiącach kolejni oskarżeni byli zwalniani z aresztu i przed sądem wojskowym odpowiadali z wolnej stopy³⁵.

³¹ K. Sychowicz, *NSZZ „Solidarność”...*, s. 483.

³² Wśród oskarżonych 21 członków NZS-u i NSZZ „Solidarność” znaleźli się: Krzysztof Bondaryk (student IV roku historii w F UW), Andrzej Ciszewski (student IV roku filologii polskiej w F UW), Jacek Jan Cyrta (student III roku fizyki w F UW), Kornelia Dalecka (studentka II roku Instytutu Architektury PB), Marek Dubaniewicz (brygadzysta sceny w Białostockim Teatrze Lalek), Andrzej Gontar (PB), Wojciech Gorczyński (asystent na PB), Jan Kalisz (nauczyciel akademicki w F UW), Tomasz Kleszczewski (student III roku fizyki w F UW), Krzysztof Kozak (student III roku architektury na PB), Mariola Łupińska (studentka III roku architektury na PB), Jarosław Mosiejewski (student IV roku filologii polskiej w F UW), Agnieszka Nowak (studentka II roku architektury na PB), Janusz Okurowski (student IV roku historii w F UW), Wojciech Pietrzak (student III roku architektury na PB), Sławomir Prokopiuk (student III roku na Wydziale Humanistycznym F UW), Zofia Samsonowicz (studentka III roku Wydziału Pedagogiki Kulturalno-Oświatowej F UW), Wojciech Świerzbiniński (student IV roku administracji w F UW), Tomasz Wiśniewski (nauczyciel języka polskiego, F UW), Anna Zimnoch (starsza położna w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym w Białymstoku) oraz Jacek Cezary Żukowski (F UW). Ponadto oskarżono czterech członków NSZZ „Solidarność”: Andrzeja Chwaliboga (starszy asystent Instytutu Architektury na PB), Bogusława Lidera (student IV roku na Wydziale Pedagogiki Kulturalno-Oświatowej F UW), Olega Łatyszsonka (nauczyciel historii w Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Supraślu) oraz Annę Prymak (pielęgniarka w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Białymstoku).

³³ K. Bondaryk, *Niezależne Zrzeszenie...*, s. 82.

³⁴ M. Kietliński, *Szkice do dziejów...*, s. 64–65.

³⁵ K. Bondaryk, *Niezależne Zrzeszenie...*, s. 83.

Proces ciągnął się do 14 marca 1983 r. Wojskowy Sąd Garnizonowy w Białymstoku w wydanym wyroku na 6 miesięcy pozbawienia wolności skazał Tomasza Kleszczewskiego i Janusza Okurowskiego, rok pozbawienia wolności z zawieszeniem wyroku na 3 lata otrzymali Andrzej Ciszewski, Krzysztof Kozak, Jarosław Mosiejewski i Wojciech Pietrzak, na 9 miesięcy pozbawienia wolności z zawieszeniem wykonania wyroku na 3 lata skazano Zofię Samsonowicz. Sprawę umorzono wobec Kornelii Daleckiej, Marioli Łupińskiej, Agnieszki Nowak, Sławomira Prokopiuka i Jacka Żukowskiego. Z kolei wyrok uniewinniający otrzymali Andrzej Chwalibóg, Andrzej Gontar, Wojciech Gorczyński, Bogusław Lider, Oleg Łatyszonek, Wojciech Świerzbński i Tomasz Wiśniewski (wszyscy nie przyznali się do winy i w śledztwie odmówili składania zeznań)³⁶.

Wyrok nie usatysfakcjonował prokuratora Józefa Rabczewskiego, który złożył odwołanie do Izby Wojskowej Sądu Najwyższego. W czerwcu 1983 r. zdecydowano nawet o ponownym rozpatrzeniu sprawy. Wejściu jej na wokandę zapobiegła jednak amnestia i sprawa została umorzona³⁷.

Działalność NZS-u po procesie praktycznie zamarła. Rolę dominującej organizacji uczniowskiej w regionie zaczął przejmować utworzony w lutym 1982 r. Młodzieżowy Komitet Obrony Społecznej (MłOKOS)³⁸.

Opozycja nadal kontynuowała działalność w podziemiu oraz skupiała się przede wszystkim wokół Kościoła, uczestnicząc w różnych nabożeństwach i uroczystościach. Aktywne pozostawało duszpasterstwo akademickie w Białymstoku, co wiązało się z tym, że było pod obserwacją SB. TW „Paweł” wiosną 1983 r. dostarczał informacje m.in. o członkini DA przy kościele św. Rocha – Beacie Roszkowskiej (studentka II roku wychowania technicznego). Według jego donosów, w środowisku studenckim uważana była za fanatyka religijnego i nazywano ją „zakonnica”, a mogła także podejmować próby propagowania tej działalności na uczelni. Wobec niej prowadzono kontrolę w ramach kwestionariusza ewidencyjnego krypt. „Fanatyczka”³⁹. Ponadto TW „Paweł” w rozmowie z funkcjonariuszem SB przekazał, iż Beata Roszkowska uczestniczy we wszystkich mszach akademickich i rekolekcjach, a także „[...] mówi się o niej, że ma bzika na punkcie religii, namawia innych do uczestniczenia w mszach. Podobno ukończyła jakieś studium czy seminarium katechetyczne. Często przezywają ją zakonnica. Pamiętam, że kiedyś podczas zajęć z historii, gdy wykładowca mówił o podziale Kościoła, to na przerwie dyskutowała z nim, że niewłaściwie przedstawił ten temat – tak więc jakąś wiedzę z tego zakresu

³⁶ K. Sychowicz, *NSZZ „Solidarność”...*, s. 484.

³⁷ M. Kietliński, *Szkice do dziejów...*, s. 65–66.

³⁸ *Idem*, *Niezależny ruch młodzieżowy na Białostocczyźnie w latach 1980–1989*, Białystok 2005, s. 15.

³⁹ AIPN Bi, 012/490, Meldunek operacyjny dotyczący objęcia kontrolą figurantki prowadzonej w ramach kwestionariusza ewidencyjnego krypt. „Fanatyczka”, 14 III 1983 r., k. 4–5.

musi posiadać...⁴⁰. 26 października 1983 r. w Wojewódzkim Urzędzie Spraw Wewnętrznych (WUSW) w Białymstoku przeprowadzono ze studentką rozmowę „profilaktyczną”. Zasadniczym jej celem było „zneutralizowanie w przyszłości niepożądanych zachowań figurantki”. Zwrócono jej również uwagę na to, że uczelnia nie jest właściwym miejscem dla podnoszenia i propagowania problematyki religijnej. W związku z powyższym kwestionariusz ewidencyjny o krypt. „Fanatyczka” zakończono 29 października 1983 r. Natomiast osobę Beaty Roszkowskiej kontrolowano nadal w ramach sprawy obiektowej o krypt. „Wierni”⁴¹.

Od jesieni 1984 r. działalność podziemnej „Solidarności” i opozycji antykomunistycznej ograniczała się przede wszystkim do manifestowania swojego istnienia na uroczystościach religijnych. Opinią publiczną w Polsce wstrząsnęło zamordowanie ks. Jerzego Popiełuszki. 11 listopada 1984 r. w Suchowoli bp Edward Kisiel odprawił uroczystą Mszę Świętą za jego duszę. Przybyło ok. 7 tys. osób z Białegostoku, okolicznych miejscowości, a także z Warszawy i innych miast Polski. Od tej pory w Suchowoli w każdą drugą niedzielę miesiąca cyklicznie odprawiano msze święte w intencji Ojczyzny. Organizatorem akcji był ks. Stanisław Suchowolec, wyjazdy zaś organizowała białostocka „Solidarność”⁴².

Na spotkaniach wojewody białostockiego Kazimierza Dunaja z ks. biskupem Edwardem Kisiem padały stwierdzenia, że niektórzy kapłani zbyt angażują się w działalność antypaństwową. Z notatki operacyjnej dotyczącej oceny sytuacji politycznej w środowiskach wyznaniowych z 23 września 1985 r. dowiadujemy się, że mimo dość poprawnych stosunków z władzami, biskupi diecezji białostockiej i drohiczyńskiej w praktyce nie przywiązywali większej uwagi do poglądów pozareligijnych podległych im księży. Szczególnie dotyczyło to czterech kapłanów. Wśród nich znalazł się wikariusz parafii Suchowola ks. Stanisław Suchowolec, którego „kazania głoszone i skierowane były przeciwko ustrojowi, przeciwko Związkowi Radzieckiemu i wszystkiemu co laickie”. Co podkreślono, ks. Suchowolec do tych uroczystości „wciągał” młodzież harcerską, studentów, jak również byłych działaczy „Solidarności” Regionu Białystok. W gronie księży „niebezpiecznych” z punktu widzenia władz znalazł się też wspomniany wcześniej duszpasterz akademicki – ks. Jerzy Gisztarowicz⁴³.

⁴⁰ *Ibidem*, Wyciąg z informacji operacyjnej nr 19 z 7 III 1983 r. od TW „Paweł”, 9 III 1983 r., k. 13.

⁴¹ *Ibidem*, Meldunek operacyjny dotyczący przeprowadzonej rozmowy profilaktycznej z Beatą Roszkowską w WUSW w Białymstoku, 29 X 1983 r., k. 19–20.

⁴² K. Sychowicz, *Przyjaciel Sługi Bożego – ks. Stanisław Suchowolec (1958–1989)* [w:] *Niezłomni ludzie Kościoła – sylwetki*, red. J. Żaryn, Kraków 2011, s. 176.

⁴³ Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej: APB), KW PZPR w Białymstoku, 2175, Notatka operacyjna dotycząca oceny sytuacji politycznej w środowiskach wyznaniowych, 23 IX 1985 r., k. 178.

Należy podkreślić, że opozycja studencka w Białymstoku ożywiła się przede wszystkim w wyniku „wydarzeń sierpniowych”, a w pełni zaktywizowało to środowisko dopiero powstanie NZS-u. Sporo rolę odegrały w tym również studentki, które zajmowały się m.in. kolportażem nielegalnych – z punktu widzenia władz – wydawnictw. Cena za działalność opozycyjną często była bardzo wysoka. Studentów, jako więźniów politycznych, nie trzymano razem. Rozrzucony byli po różnych celach i siedzieli z pospolitymi przestępcami. Pominąć nie można również działalności duszpasterzy, którzy stanowili nie tylko duchowe wsparcie dla opozycjonistów. Aktywna działalność studentek w duszpasterstwach akademickich, zarówno przed rokiem 1980, jak i w późniejszym okresie „podziemnej” działalności „Solidarności”, także nie może umknąć uwadze. Dzięki takim postawom opozycja w Białymstoku niebędąca w centrum wydarzeń nie pozostawała całkiem niema. Reasumując, problematyka historii kobiet poruszana jest przez historyków coraz częściej, ale nadal stanowi interesującą przestrzeń badawczą dla specjalistów różnych okresów. Przedstawiony przeze mnie artykuł z pewnością nie wyczerpuje całego tematu i pozostawia pole do dalszych badań.

Bibliografia

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Archiwum IPN Oddział w Białymstoku
Archiwum Państwowe w Białymstoku

OPRACOWANIA

- Bondaryk K., *Niezależne Zrzeszenie Studentów w Białymstoku w latach 1980–1981*, Białystok 1999.
- Danilecki T., *Między Marcem a Sierpniem. Przykłady postaw opozycyjnych mieszkańców Białostockizny w końcu lat sześćdziesiątych i w latach siedemdziesiątych XX w.*, „Studia Podlaskie” 2018, t. 26.
- Duszpasterstwa środowiskowe w latach 1945–1989. Archidiecezja krakowska*, red. C. Kuta, J. Marecki, Kraków 2014.
- Dworaczek K., *Burzliwa dekada. NZS we Wrocławiu 1980–1989*, Warszawa 2012.
- Kietliński M., *Ćwierć wieku podlaskiej „Solidarności”. NSZZ „Solidarność” Region Białystok 1980–2005*, Białystok 2005.
- Kietliński M., *Niezależny ruch młodzieżowy na Białostocczyźnie w latach 1980–1989*, Białystok 2005.
- Kietliński M., *Szkice do dziejów stanu wojennego w województwie białostockim*, Białystok 2012.
- Kurpierz T., *Zbuntowani. Niezależne Zrzeszenie Studentów w województwie katowickim 1980–1989*, Katowice 2012.
- Niezależne Zrzeszenie Studentów 1980–1981. Wybór dokumentów*, oprac. K. Dworaczek, Warszawa 2012.
- Niezależne Zrzeszenie Studentów w Krakowie w latach 1980–1990. Wybór dokumentów*, t. 1: 1980–1981, oprac. H. Głębocki, M. Kasprzycki, Kraków 2014.

- „Oaza wolności”. *Duszpasterstwa akademickie w latach siedemdziesiątych XX w.*, red. M. Marcinkiewicz, Szczecin 2011.
- Przybysz M., *Wypisy wolności. Duszpasterstwo akademickie w Łodzi 1945–1989*, Łódź 2008.
- Sychowicz K., *NSZZ „Solidarność” Region Białystok [w:] NSZZ „Solidarność” 1980–1989*, t. 5: *Polska środkowo-wschodnia*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010.
- Sychowicz K., *Pięć lat infiltracji. Kuria białostocka za rządów biskupa Henryka Gulbinowicza (1970–1975) [w:] Aparat bezpieczeństwa wobec kurii biskupich w Polsce*, red. A. Dziurok, Warszawa 2009.
- Sychowicz K., *Przyjaciel Sługi Bożego – ks. Stanisław Suchowolec (1958–1989) [w:] Niezlomni ludzie Kościoła – sylwetki*, red. J. Żaryn, Kraków 2011.
- Sychowicz K., *U progu przemian. Władze komunistyczne wobec Kościoła katolickiego w Polsce północno-wschodniej w latach 1975–1980 [w:] PRL na pochylni (1975–1980)*, red. M. Bukała, D. Iwaneczko, Rzeszów 2017.
- Sychowicz K., *Władze komunistyczne wobec Kościołów i związków wyznaniowych w województwie białostockim w latach 1944–1975*, Białystok 2012.
- Środowisko studenckie w krajach bloku sowieckiego 1945–1990*, red. K. Dworaczek, K. Łągojda, Wrocław–Warszawa 2020.
- Świętochowska E., *Formy działalności kobiet w białostockiej opozycji w latach osiemdziesiątych XX wieku [w:] Płec buntu. Kobiety w oporze społecznym i opozycji w Polsce w latach 1944–1989 na tle porównawczym*, red. N. Jarska, J. Olszek, Warszawa 2014.
- Werra Z., *Idea społeczeństwa obywatelskiego w działalności „pierwszego” NZS-u (1980–1981) [w:] O Polskę wolną! O Polskę solidarną! NSZZ „Solidarność” w latach 1980–1989*, red. W. Polak, S. Galij-Skarbińska, V. Kmieciak, M. Białkowski, J. Kufel, P. Ruchlewski, Gdańsk 2011.
- Wybraliśmy wolność. NZS Białystok 1980–1990*, red. A. Malczyk, J. Żabiuk, Białystok 2014.
- Zavadzka A., *Duszpasterstwo polskie na Wileńszczyźnie w okresie sowieckim (1944–1990)*, Białystok 2017.

Opposition activity of students from the Academic Chaplaincy and NZS in Białystok at the turn of the 1970s and 1980s

Students were active in the anti-communist opposition. At the end of the 1970s and the beginning of the 1980s, their activities focused on the academic ministry and the NZS. Women also played an important role in this.

The article presents the attitudes of female students during the birth of “Solidarność” and during the martial law period. The students took part in anti-communist demonstrations, in the distribution of illegal publications and were accused in the famous “Proces 21” in the Białystok region. Moreover, they were under the supervision of the communist repression apparatus.

Słowa kluczowe: komunizm, opozycja, stan wojenny, województwo białostockie, duszpasterstwo akademickie, NZS

Keywords: communism, opposition, martial law, Białystok voivodeship, academic chaplaincy, NZS

MAREK KOZAK – pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Białymstoku, uczestnik Centralnego Projektu Badawczego: „Podziemie, »Solidarność« i opór społeczny 1944–1989”.

Obrazy kobiet i prowokatywne narracje symboliczne w twórczości malarskiej Edwarda Dwurnika

Artykuł jest próbą interdyscyplinarnego spojrzenia na twórczość i biografię Edwarda Dwurnika z perspektywy sztuki, kultury i literatury, a także paradygmatu feministycznego. Jest esejem naukowym o charakterze biograficznym, który ma za zadanie rozpocząć dyskusję nad spuścizną artysty. Dotychczasowa twórczość Dwurnika nie została omówiona w rozprawach naukowych, brakuje też na rynku pozycji biograficznych. Niniejszy tekst jest zaczątkiem prac nad biografią artysty, a omówiony materiał został pozyskany w ramach kwerend w archiwach, przy jednoczesnym oparciu na albumach, katalogach lub opracowaniach powystawowych. Artykuł zarysowuje ponadto związki malarstwa z epoką, a tym samym mniej oczywiste powiązania i podobieństwa m.in. z nurtem małego realizmu w literaturze. Autor stara się pokazać zmiany w przedstawianiu kobiet w twórczości Edwarda Dwurnika, w zależności od zmian estetyki i obyczajowości od połowy lat sześćdziesiątych XX w. do czasów współczesnych.

* * *

Postacie kobiet¹ przewijały się w twórczości Edwarda Dwurnika właściwie od początku jego kariery, we wczesnych latach siedemdziesiątych, aż do dzisiaj. Wizerunek ten ewoluował, na przestrzeni lat inspirowały artystę odmienne wizje kobiecości, które z kolei często wiązały się z dosadnymi komentarzami w odniesieniu do polskiej rzeczywistości. Dwurnik – portrecista Polski – umieszczał kobiety w rozmaitych konfiguracjach symbolicznych, stosując przy tym odniesienia do historii i literatury, których był miłośnikiem oraz czytelnikiem, o czym wspominał przy różnych okazjach.

Warto dodać, że cykl *Sportowcy* powstawał w latach 1972–1992 i przyniósł takie literackie tytuły obrazów, jak: *Osjan przyszedł* (nawiązujący do nazwy zespołu, a także wiersza Bolesława Leśmiana), *Pierwszy krok w chmurach* (funkcjonujący pierwotnie jako tytuł opowiadania Marka Hłaski), fotorealistyczny

¹ Skrócona wersja artykułu była zaprezentowana na Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Kobiety w historii, kulturze, literaturze i języku: Europa Środkowo-Wschodnia”, 9–11 V 2019 r., zorganizowanej na Uniwersytecie Warszawskim.

Ślub (mogący być nie tyle aluzją do dramatu Witolda Gombrowicza, co do opowiadania *Monidło* Jana Himilbsbacha), czy też *Miłość i gniew* – obraz powstały w 1973 r., w kilka miesięcy po premierze w Teatrze Telewizji, w reżyserii Zygmunta Hübnera, dramatu Johna Osborna pod tym samym tytułem².

W rozmowie z Martyną Sztabą i Małgorzatą Czyńską mówił Dwurnik na wpół kokieterynie:

[...] najważniejsze w moim życiu są kobiety, one mnie uwznioślają, w pewien sposób dokumentują. Dzięki kobietom dzieje się cała reszta – styl życia, praca. Praca jest wspaniałym dopełnieniem³.

W 1967 r. Dwurnik tworzy ołówkiem, na papierze kremowym, cykl bardzo wczesnych, powstałych w okresie studenckim rysunków *La Femme*. Młode kobiety są przedstawione w pozycjach leżących lub półsiedzących. Późnie nagie lub nagie, uwagę przykuwają szerokie biodra i uda, zaokrąglone, obfite pośladki. Są skupione na jakichś czynnościach, zaaferowane nie pozują, ale są jakby podglądane przez malarza, może nawet na jakiejś plaży, na którejś z polskich enklaw ekshibicjonizmu. Dwa lata wcześniej, w 1965 r., Pablo Picasso narysował *Trzy nagie kobiety*. Warto podkreślić, że podobnie jak u artysty z Malagi, tak i u Dwurnika zadziwiająca jest prostota i frywolność postaci kobiecych wpisanych często, na wielu obrazach i rysunkach, w przestrzeń publiczną.

W 1972 r. powstaje obraz *Kolacja* z niezwykle bogatego cyklu *Sportowcy*, który dotyczył zwykłych ludzi podpatrzonych w codziennych sytuacjach: pijących, biesiadujących, pracujących, grających, rozmawiających, kochających się czy też palących słynne sporty. *Kolacja* przedstawia kobietę i mężczyznę w sytuacji intymnej podczas kąpieli w łazience. Stosunek miłosny nie odbywa się fizycznie, źródłem rozkoszy jest tutaj wspólna celebrowanie prostej stawy, umieszczonej na desce w poprzek wanny. On po jednej stronie zjada parówkę i z cwaniackim uśmiechem ukontentowanego mężczyzny zwraca się w stronę obiektywu. Cały obraz przypomina zdjęcie wykonane parze kochanków przez trzecią osobę. Kobieta siedząca z drugiej strony wanny ma krótkie, lekko kręcone włosy, podkreślone wargi, w przeciwieństwie do mężczyzny szczupłą sylwetkę, ale – podobnie jak on – dojrzałe rysy twarzy. To para w średnim wieku. Kobieta w przeciwieństwie do mężczyzny nie eksponuje uzębienia, nie jest tak pewna siebie, uśmiech jest zaledwie delikatnie zarysowany. Jej piersi mają kształt dojrzałych mirabelek, szyja jest wyraźnie zarysowana, przykuwają uwagę widoczne żebra, owłosione pachy i plaster w okolicach lewego stawu ramiennego. W latach siedemdziesiątych XX w. posiadanie urządzeń sanitarnych w polskich mieszkaniach było wciąż uznawane za luksus. Pokazuje to także

² *Spis cykli malarskich Edwarda Dwurnika*, red. P. Dwurnik, Warszawa 2001 (dodatek do katalogu wystawy „Edward Dwurnik. Malarstwo. Próba retrospektywy”).

³ Zob. <http://galeriaart.pl/pl/dwurnik/interviews/27/piana-zycia> [dostęp 25 IV 2019 r.].

opowiadanie *Party przy świecach* Jana Himilbsbacha, którego fragment może być uznany za ilustrację i dialog pary z *Kolacji* Dwurnika:

– Kąpiemy się Niuniek. Wejdiesz do wanny, ja cię zamoczę, namydlę i potoknę, upuszczę ci trochę brudu, a potem będzie zmiana, ja wejdę i ty mnie wypucujesz. Dam ci po myciu czystą bieliznę, żebyś nie śmierdział, czyste skarpety – i jak powiedziała, tak zrobiła.

– Po kąpeli człowiek inaczej od razu oddycha – zauważył Niuniek.

– To zrozumiałe – zgodziła się z nim Aniołek. – Kiedy myśliśmy się w miednicy najpierw do pasa, potem od pasa, marzyłam o wannie. [...] Po kąpeli Niuniek wytarł się do sucha ręcznikiem frotte, aż całe jego ciało, zawsze trupio blade, przybrało kolor świeżego befsztyku⁴.

Kolacja Dwurnika może być uznana za portret posiłku, wyprawionego dla uczczenia nowego – wyższego standardu w mieszkaniu pary kochanków. Symbolicznym tego elementem mógłby być także ręcznik ozdobiony egzotyczną podobizną kangura. Malarza najbardziej jednak interesowało tutaj wyeksponowanie frontalnych walorów kobiety, ponieważ to ona ukazana jest od głowy do pasa w dół, który pozostaje już ukryty w wodzie.

Krucza rzecz, również z 1972 r., przedstawia jasną figurkę kobiety o bujnych włosach i rozsuniętych kolanach. Kobieta klęczy na dłoniach jednego z wielu monumentalnych mężczyzn przedstawionych na tym obrazie. Mężczyźni, niejako w kontraście do kobiety, są mocno zróżnicowani kolorystycznie. Ich gigantyczne, stłoczone twarze napierają na siebie wzajemnie, aby ujrzeć choć skrawek figurki kobiety, być nieco bliżej niej. Wyrazy tych twarzy różnią się od siebie, jedni są bardziej zatroskani, inni po prostu zaciekawieni lub zwyczajnie podnieceni, jakby kobieta była dla nich malutką gwiazdką betlejemską, albo jednym z elementów cennej ćmielowskiej porcelany, zasadniczym punktem odniesienia, przywołującym ich feromonami. Kobieta jest zadbana, wydepilowana, z zadowoleniem poprawia bujne włosy, choć zwraca uwagę brak nosa. Może artysta chciał zasugerować, że taki idealny, wymaginowany obraz kobiety musi mieć pewien abstrakcyjny defekt? Sam Dwurnik skomentował swoje zamiary i inspiracje:

Te obrazy opowiadają o marzeniach mężczyzn. Każdy chciałby mieć w domu taką kobietkę, piękną laleczkę, żonkę, która by była taka urodziwa i powabna, i by kochała, i wszystko mu wybaczala. Większość mężczyzn chciałaby mieć też kobietę na własność, mieć nad nią władzę, najlepiej, gdyby była taka mała i bezbronna. To jest takie marzenie o czułości: cudowną, porcelanową laleczkę trzeba hołubić i ostrożnie trzymać w rękach⁵.

Przywodzi to na myśl opowiadanie *Drewniaki... albo dziewczyna kapusia* Marka Nowakowskiego z 1958 r., gdzie pojawia się fragment, w którym dwójka karykaturalnych oprychów komplementuje kurtyzanę, partnerkę znajomego:

⁴ J. Himilbsbach, *Lzy soltysa*, Warszawa 1988, s. 67–68.

⁵ E. Dwurnik, T. Cegielski, *Sportowcy 1972–1992*, Warszawa 2011, s. 96.

– Dziewczynę taką jak ty – mówił dalej chudy – inny by na rękach nosił... nie puszczałby na ulicę... Ubrać jak lalkę i chodźć na roboty chce się wtedy... bo wiadomo, dla kogo się trafia. – Spoglądał na nią zachłannie. – Pewnie – wtrącił się mały, poziewując⁶.

Tanio kupić – drogo sprzedać z 1973 r., również wykonany techniką akrylową i olejną na płótnie, jak w zasadzie każdy obraz z cyklu *Sportowcy*, nie przedstawia zwykłego targu. W pierwszej chwili można się odwołać do opisu z *Monidla* Himilbsbacha:

W dzień targowy zawsze było więcej ludzi w naszym mieście. [...] Handlarze bydła i koni, baby z nabiałem i drobiem, wędrowni kramarze, Cyganie [...]. W dzień targowy, kiedy tata był w robotcie, a młodsze rodzeństwo w szkole, mama zostawiała mnie, bym pilnował domu, a sama szła na targ. Jaj, masła, śmietany, serów, a nawet kaszy czy grochu nigdy nie kupowała w sklepiku [...], na bazarze mama grzebała przekupkom w koszach, wybierała z nich największe jaja [...] i zawsze mogła jeszcze się potargować⁷.

Na obrazie *Tanio kupić – drogo sprzedać* widzimy pięć dojrzałych kobiet w różnokolorowym wydaniu. Wszystkie mogą się pochwalić zaokrągleniami, prawie wszystkie mają obszerne torby przypięte łańcuchami do nadgarstków. Można by stwierdzić, że mamy do czynienia z przekupkami na targu na tle ogrodzenia zbitego z pomarańczowych desek. Ale jedna z nich, dokładnie na przedramieniu, ma tatuaż złożony z ciągu siedmiu cyfr. Druga – podobny ciąg siedmiu cyfr ma umieszczony w okolicach klatki piersiowej, zawieszony na tabliczce, a także drugi, sześciocyfrowy, na przedramieniu. To rodzi skojarzenia z więźniarkami obozów koncentracyjnych, ale w tym wypadku dotyczy całkowitego uprzedmiotowienia w warunkach nierepresyjnych, nieobozowych, a funkcjonujących w przestrzeni publicznej lat siedemdziesiątych XX w. Dwururk wywołał na powierzchnię zjawisko uprzedmiotowienia żeńskiego ciała, zwłaszcza przez mało oświecone, mizoginistyczne jednostki, których przykładem może być jeden z drwali z *Siekierzady* Edwarda Stachury, mówiący wprost podпиты, rubasznym tonem:

A kto zgadnie, jaki najtańszy żywiec w Polsce? Świnia? Krowa? Owca? Gówno prawda. Najtańszy żywiec w Polsce to jest baba. Jak waży 50 kilo to po 2 złote za kilo, za 100 złotych ją można kupić⁸.

Ten fragment można odczytać przez paradygmat ekofeministyczny, którego głównym założeniem jest, że świat przyrody poddawany jest opresji w stopniu identycznym, jak świat kobiet ze strony męskiej części świata⁹. Jedna z teore-

⁶ M. Nowakowski, *Księżę Nocy. Najlepsze opowiadania*, Warszawa 2018, s. 35.

⁷ J. Himilbsbach, *Monidło. Przepychanka*, Warszawa 1976, s. 27.

⁸ E. Stachura, *Siekierzada albo zima leśnych ludzi*, Warszawa 1975, s. 85.

⁹ K. Ponikowska, A. Zygmun, *Polityczne implikacje aliansów feminizmu i ekologii*, Katowice 2009, s. 157.

tyczek ekofeminizmu, Karen J. Warren¹⁰, wskazywała na proces o charakterze lingwistycznym, w którym kobiety przez celową animalizację są określane jako: krowy, stworzenia o ptasim mózdzku, żmije etc. Ponadto Warren¹¹ pokazuje, że podobnie traktuje się również mężczyzn, ponieważ tutaj też często w języku lub wizerunkach graficznych zachodzi pewna animalizacja. W stosunku do osób przeciwnej płci używa się takich określeń, jak: wieprze, osły etc. To język pogardy, który został celowo odwzorowany w literaturze i sztukach wizualnych. Zadaniem ekofeminizmu winno być również poszukiwanie diagnozy dotyczącej takich mizoginicznych i mizoandrycznych postaw w społeczeństwie. Dwurnik w tamtym okresie twórczości posługiwał się także karykaturą. Obraz *Tanio kupić – drogo sprzedać* atakuje widza również wieloma parami oczu, jesteśmy pod ostrzałem w zasadzie z każdego miejsca. Obserwują nas spersonifikowane psy, jakby zaczerpnięte z Schulza, z okularami i w kobiecych szpilkach. Piersi kobiet przypominają wielkie oczy, a z okolic pasa jednej z nich również spogląda na nas zarys uśmiechniętej twarzy. Ten obraz przekazuje dużo bodźców, czerpie swoją istotę ze styku antyestetyzmu, prymitywizmu i realizmu magicznego. Warto dostrzec te ogromne, absurdalnie nieproporcjonalne stopy, fajkę u jednej z kobiet, zarost pod pachami czy niedorzeczny wisiołek ze smoczka u innej.

Prawiczki to prowokacyjny tytuł kolejnego obrazu z 1974 r. Znow znajdujemy się w przestrzeni publicznej, która przypomina pole cyrkowe. W związku z charakterystycznym wykończeniem drugoplanowych namiotów i parasoli jest tłoczno, gwarno i kolorowo. Na pierwszym planie widzimy blondynkę ubraną w czerwoną, prowokacyjną sukienkę, w rękawiczkach podaje dłoń z torebką pewnemu osobnikowi. Otóż na tym płótnie Dwurnik przemycił dwójkę transwestytów. Jeden z nich ma wyraźnie zarysowane piersi, a zamiast brodawek kobiece oczy z wyraźnie podkreślonymi rzęsami. Drugi ma zdecydowanie męski podbródek, a pierwszy twarde męskie przedramiona i dwie kropki na policzkach, które są charakterystyczne dla makijażu klauna. Obydwaj są ubrani w kolorowe sukienki, mają wyszukane nakrycia głowy. Kolor na tym obrazie jest uwypuklony do przesady, artysta świadomie operuje główną, choć nie jedyną estetyką LGBT – kiczem. Według cyfrowego ekstraktora palety kolorów „tineye”, dominującą barwą w *Prawiczkach* jest strzecha brązowa w 40 procentach, następnie kolor stalowy w 25, a pozostałe to m.in.: stara róża, zielony dym czy złoty piasek. Z kolei sam Dwurnik tak wypowiadał się o tym obrazie:

To jest prześmiewczy obraz; te kobiety nie są wcale prawiczkami, wprost przeciwnie; bardzo lubią romanse i seks. Tutaj siedzą na wczasach, piją drinki, witają się, są cool, sek-

¹⁰ K.J. Warren, *The Power and the Promise of Ecological Feminism* [in:] *Ecological Feminist Philosophies*, Bloomington 1996, p. 20.

¹¹ *Eadem*, *Feminism and Environment: An Overview of the Issue*, „APA Newsletter on Feminism and Philosophy” 1991, no. 90(3), p. 110–111.

sownie się ubrały i rozmawiają, jak fajnie spędzą najbliższe dni. Tylko jedna jest niewinna, ta, która jest rozebrana. Gdy ktoś jest niewinny, to zawsze się może rozebrać; w malarstwie tradycyjnie nagość symbolizowała niewinność. W języku polskim słowo „prawiczek” odnosi się do mężczyzn, ale ja go użyłem w odniesieniu do kobiet, żeby podkreślić ironię tytułu¹².

Jednym z bardziej znanych motywów obecnych u Dwurnika, właściwie od wczesnych lat kariery, jest praca, która w przypadku kobiet nabiera również dodatkowego znaczenia. W 1974 r. powstają *Sęki na zimę*, na którym trzy wiejskie baby rąbią drewno. Artysta wyraźnie zaznaczył damskie atrybuty: różnokolorowe spódnice czy widoczne brodawki piersi, przebijające przez bluzki z krótkimi rękawami. Widoczny jest również brak zarostu tak na przedramionach, jak też na twarzach. Poza tym kobiety są tutaj mocno zmaskulinizowane, ponieważ ich przedramiona oraz dłonie bardziej przywodzą na myśl atrybuty kulturystów lub robotników fizycznych. Wskazują na to także ich tęgie, obfite i chciałoby się rzec – muskularne sylwetki – podkreślane dodatkowo przez opięte stroje robocze. Dwurnik walczy tutaj ze stereotypowym spojrzeniem na rolę kobiety, przywołując analogie do portretu socrealistycznej kołchoźnicy, czy też pokazuje, że prawo do wykonywania ciężkich fizycznych robót lub zawodów nie jest wyłącznie po jednej – męskiej stronie. Obraz Dwurnika nie wpisuje się w stwierdzenia dwóch badaczek tamtego okresu, które napisały, że „portret kołchoźnicy z mięśniami” był daleki od ówczesnego wizerunku kobiet¹³. Małgorzata Fidelis i Katarzyna Stańczak-Wiślicz piszą:

Czym była kultura urody w komunistycznej Polsce? Czy rzeczywiście możemy zredukować ją do narzuconego przez „Sowietów” wizerunku kołchoźnicy? Bliższe przyjrzenie się źródłom prowadzi do innych wniosków. Okazuje się, że kobieca uroda, ciało, seksualność, rytuały upiększania i moda zajmowały znaczące miejsce w kulturze popularnej, mediach i życiu codziennym. Z okładek ilustrowanych pism uśmiechały się młode kobiety w pozach stylizowanych na zachodnie gwiazdy filmowe, często skąpo odziane, uwodzicielsko spoglądające w stronę czytelnika, w istocie niewiele różniące się od zachodnich *cover girls*. Wydaje się, że zamiast opresyjnego państwa komunistycznego, trafniejszą ramą analityczną w przypadku kultury urody jest koncepcja nowoczesności i jej rozumienie w kontekście kobiecości¹⁴.

Tym samym sprzeciwiają się Małgorzacie Kalicińskiej, która w swoich wspomnieniach zachowała obraz podobny do pokazywanego przez Dwurnika:

Gomułka, ówczesny dyktator partyjny, i jego urzędnicy, próbowali wmówić kobietom, że Polka powinna wyzbyć się arystokratyczno-burżuazyjnych naleciałości w postaci ciążotek do upiększania się i pozostać surowa, prząsna i mieć postawę kołchoźnicy. Mile widziane muskuły, chustki na głowie, a z biżuterii najwyżej zegarek i obrączka¹⁵.

¹² E. Dwurnik, T. Cegielski, *Sportowcy...*, s. 249.

¹³ M. Fidelis, K. Stańczak-Wiślicz, *Piękne i zaradne. Rytuały ciała, moda i uroda [w:] Kobiety w Polsce, 1945–1989: Nowoczesność – równouprawnienie – komunizm*, Kraków 2020, s. 406.

¹⁴ *Ibidem*, s. 407.

¹⁵ M. Kalicińska, *Fikołki na trzepaku*, Warszawa 2009, s. 61

Z jednej strony można przyjąć argumentację badaczek, ale wydaje się, że po pierwsze za odważne i kontrowersyjne należy uznać deprecjonowanie opresyjności systemu PRL i narzucanej odgórnie estetyki. Po drugie, media, które potencjalnie miały kreować wzorce podobne do zachodnich, mogły być nieobecne na prowincji, o której opowiada Dwurnik. Warto podkreślić, że wszystkie tu przytoczone punkty widzenia nie muszą się wykluczać.

Sęki na zimę to nie panegiryk na cześć pracy. Kobiety są podglądane przez malarza, skupione na swojej pracy, ale nie uśmiechają się, nie wykazują oznak zadowolenia. W sposób naturalny starają się wykonać ciężką pracę. Podobnie jak u Dwurnika, tak i u Edwarda Stachury podpatrywanie ludzi na prowincji przy pracy stało się asumptem do przełożenia wrażeń na papier. W *Siekierzadzacie*, w powieści z 1971 r., Stachura opisał zjawisko pracy przy wyrębie lasu:

Wszyscy tu robili z żonami, matkami, ojcami i tak dalej¹⁶. [...] Batiuk robił ze mną na zrębie. Matka jego zawsze z nim robiła. [...] Siedziałem już po siekierzadzacie przy ogniu i wyciągałem kartofle z żaru. [...] Nawet Selpka, który lubił siedzieć do ciemnej nocy, włożył na motocykl i pojechał do swej żonki chi-chi, która zeszła ze zrębu wcześniej. Wszystkie baby schodziły ze zrębu ze dwie godziny wcześniej i szły do chałupy uszykować dla chłopców jedzenie¹⁷.

W *Słowniku realizmu socjalistycznego* Monika Brzóstowicz-Klajn i Jerzy Smulski piszą o obrazie kobiet w polskiej prozie socrealistycznej:

Stalinizm głosi kulturalną i zawodową emancypację kobiet, ale zamiast próby zrozumienia istoty płciowości, jej uwarunkowań kulturowych, zakłada, że równouprawnienie płci oznacza prawo kobiety, co najwyżej, do bycia taką, jak mężczyzna¹⁸.

W przeciwieństwie do słownikowej charakterystyki prozy socrealistycznej, wizerunek kobiety na obrazach Dwurnika bywa często odmienny od nasuwających się skojarzeń z tą literaturą. Kobieta jest u artysty na pierwszym planie, odgrywa niezwykle ważną rolę lub jest wyrazistym symbolem, także podczas wykonywanej pracy. Tego dowodem są takie obrazy z 1974 r., jak *MZK*, *Mam etat* czy *Nowy port lotniczy*. To również pokazuje, że Dwurnik odnosił się w latach siedemdziesiątych XX w. do minionej epoki, dostrzegalnej dwadzieścia lat wcześniej. Ale w odróżnieniu od obrazów kobiet znanych z literatury tamtego czasu, wprowadzał własne wizje kobiecości w PRL-u, także inspirowane sytuacjami i obrazami podejrzanymi podczas swoich podróży. Można dostrzec jednak pewne cechy bohaterki w polskiej prozie socrealistycznej, które zainspi-

¹⁶ E. Stachura, *Siekierzada albo zima leśnych ludzi*, Warszawa 1975, s. 60.

¹⁷ *Ibidem*, s. 69–70.

¹⁸ M. Brzóstowicz-Klajn, J. Smulski, *Kobiety obraz* [w:] *Słownik realizmu socjalistycznego*, Kraków 2004, s. 101–102.

rowały Dwurnika. W *Słowniku realizmu socjalistycznego* autorzy piszą o oczach i dłoniach, jako najważniejszych cechach zewnętrznych opisywanych bohaterów. Na omawianych płótnach Dwurnik również je wyróżnia. Socrealizm dzielił bohaterki na szczupłe, czyli pozytywne oraz tęgie, które były ukazywane w bardzo negatywnym świetle; eksponujące swoją cielesność, obfite kształty przed mężczyznami. Ideą socrealizmu była pruderia, purytańskość, konserwatyzm, dlatego też wyeliminowane zostały zjawiska związane z erotyką czy też wulgarne sceny. Dwurnik jest na tych płótnach piewą frywolności, scen wprost erotycznych, wulgarnych i często wstrząsających. Szuka w swoich obrazach prawdy, bez upiększeń, ale tęgie kobiety w jego sztuce rzadko są ukazane w negatywnym świetle. Antyestetyzm jest tutaj zarówno środkiem, jak i celem. To łączy go z takimi prozaikami święcącymi triumfy w latach siedemdziesiątych XX w., jak Jan Himilbach, Marek Nowakowski czy Edward Stachura. Stwierdzić to można w kontrze do słów prof. Marii Poprzęckiej, która w 2001 r. stwierdziła, że jego malarstwo nie jest narracyjne ani literackie, nie zawiera żadnych literackich inspiracji czy odniesień¹⁹. Dwurnik operuje groteską oraz w pewnym sensie gorszącą karykaturą, które w socrealizmie zostały wyparte i nie były upubliczniane. Za przykład może posłużyć obraz *Szwagier* z 1978 r., gdzie półnaga kobieta pije wódkę z butelki w pozycji wertykalnej. Ukazana jest frontalnie z nagimi piersiami, a mężczyzna ukazany od tyłu oddaje mocz i z wyraźną dezaprobatą spogląda w jej stronę. Przyczyną może być także jej stan, ponieważ kobieta jest brzemienna. Podglądaczem jest tutaj znów pies z fajką i w okularach. Dwurnik tak wypowiedział się o tym obrazie:

To jest obraz inspirowany jednym z wierszy Agnieszki Osieckiej. Mąż obraża się na żonę, która pije wódkę, pomimo że jest w ciąży. Mąż wyjeżdża do Łomży, do szwagra²⁰.

Wydaje się, że konwencja małego realizmu była bliska Dwurnikowi, a codzienne życie nizin społecznych stanowiło dla niego cenną inspirację. Poza fascynacją bohaterami swoich płócien, a także zamiłowaniem do kolokwialnych haseł lub komentarzy, przemawia przez jego twórczość nie tyle głęboka krytyka tamtej rzeczywistości, ile trafne diagnozowanie powszechnych patologii, a przede wszystkim ich demaskacja.

* * *

W 1977 r. powstaje rysunek tuszem na papierze kredowym zatytułowany *Nike*. To prawdopodobnie jeden z pierwszych motywów bogini zwycięstwa uwiecz-

¹⁹ M. Poprzęcka, *Edwarda Dwurnika świat przedstawiony* [w:] *Edward Dwurnik. Malarstwo. Próba retrospektywy*, Warszawa 2001, s. 11–12.

²⁰ E. Dwurnik, T. Cegielski, *Sportowcy...*, s. 253.

nionej przez Dwurnika. Według słownika Władysława Kopalińskiego²¹, Nike przedstawiana jest zawsze jako młoda kobieta ze skrzydłami. Dodatkowo jej atrybutami mogą być: gałązka palmowa i wieniec. W grudniu 1982 r., w rok od wprowadzenia stanu wojennego, w roku założenia przez Kornela Morawieckiego „Solidarności Walczącej”, powstaje *Nike robotnicza*. W przeciwieństwie do pierwszego, niezwykle niewinnego wizerunku młodej kobiety ze skrzydłami, tutaj mamy do czynienia z boginią wiodącą lud pracujący na barykady. Nike znajduje się w centralnym punkcie obrazu, całość uchwycona została w ciemniejszych kolorach, ona sama rozświetla ciemne nastroje ludu, unosi się ze skrzydłami ponad zwykłymi śmiertelnikami. To młoda niewiasta o bardzo szerokich biodrach, obfitych udach i piersiach. Jej dłonie również nie są subtelne. Usta wyraźnie rozwarłe, tak jakby intonowała pieśń lub nawoływała do marszu. Trzyma osadzoną na kiju biało-czerwoną flagę, która powiewa na wietrze w tym samym kierunku, co niezwykle długie włosy kobiety. Robotnicy na kaskach mają wygrawerowany napis „Solidarność” lub podobiznę Matki Boskiej. Do boju idą z łopatami, widłami, słowem ze wszystkimi narzędziami, które służą im w pracy. Tym obrazem proletariatu, który walczy z proletariackim państwem, artysta nawiązuje do *Bitwy pod Raclawicami*. Czy tym wizerunkiem Nike Dwurnik przyrównał „Solidarność” do wzniesłego, pełnego namiętności mitu? Czy tym w istocie była? W 1985 r., w tym samym cyklu *Robotnicy*, powstają aż trzy jej wizerunki. *Polska Nike II* to w zasadzie identyczna postać z tą z 1982 r., ale jej aparycja nie ma już takich żywych – niemalże brzoskwinioowych – barw, jak u jej poprzedniczki. Jeśli ta Nike jest alegorią chwały, to jest to zwycięstwo wyjątkowo pyrrusowe. Tło tego obrazu jest rozmazane. Uduje się jednak wyodrębnić biało-czerwone barwy, utopione w ciemnej mazi. *Polska Nike II* kroczy pośród apokaliptycznego pobojuwiska. Podobnie ukazany został *Archanioł* z koroną i wielkimi biało-czerwonymi skrzydłami. Obydwie postacie dzierżą broń – szpadę. Przypomina to wizerunek z ryngrafu, widmo zwycięstwa, które kroczy podczas listopadowej aury. Ostatnim obrazem z tej alegorycznej grupy jest *Polska Nike*. Wykonana techniką suchej igły, dokładnie jedenaście razy była powielana. Dwurnik w latach osiemdziesiątych XX w. wykonał tą techniką wiele grafik. Ta Nike jednak najmocniej wchodzi w dyskusję z sytuacją w kraju. Wiodącą postacią jest prosta proletariacka dziewczucha z pełnymi biodrami, z wyraźnie zarysowanym brzuchem, prawdopodobnie przy nadziei. W takim stanie prowadzi lud pracujący na barykady. Dwurnikowa wolność wiodąca lud jest całkiem naga i całkiem podobna do tej z obrazu Delacroix. Z tyłu powiewają flagi i gromadzą się robotnicy, którzy odpowiedzieli na wezwanie. Zza pleców Nike wystają skrzydła husarskie – polski symbol chwały. Trudno powiedzieć czy należą bezpośrednio do niej, choć trzeba przyznać, że

²¹ W. Kopaliński, *Słownik mitów, tradycji i kultury*, Warszawa 1991, s. 754–755.

taki atrybut zespolony lub towarzyszący bogini jest znakiem, który dla artysty pokroju Dwurnika stanowi oręż potężniejszy w wyrazie niż niejedna pancerna bestia. Tym uczłowieczonym obrazom Nike towarzyszyć może fragment z *Nocy listopadowej* Stanisława Wyspiańskiego:

Nike Napoleonidów
Pod Moskwę, na gniazdo Carów,
[...]
W orłowej leciałam chmurze,
Nad lasem sztandarów,
w górze! w górze!
Szczęście unosiło skrzydła:
Rycerzy wiodłam kochanków...
[...]
Nad duszami zaciązę.
Zwycięzców ramiony uniosę
na bój.
[...]
Pallas
Niech płoną grody i miasta!!
Do broni, do broni, do broni!²²

Dla Dwurnika protagonistką „Solidarności” była postać kobiety. Tę symbolikę zaczerpnął choćby od Stanisława Bagieńskiego, który alegorię polskich powstańców z XIX w. ukazał pod postacią smukłej kobiety w białej sukni z czerwoną chorągwią z białym orłem. Niewiasta pędzi przed oddziałami, wiedzie setki mężczyzn na barykady, ku autonomii i niepodległości. W latach osiemdziesiątych XX w., bardzo bliskich Dwurnikowi, walka toczyła się o podobną stawkę, tyle że to proletariats był główną armią. Protagonistą był stoczniowiec z wąsem, którego malarz namiętnie uwieczniał na swoich pracach czy to w ramach portretu (*Lechu wróć*), czy też z kompanami (*Mamy przywódcę* z cyklu *Robotnicy*). Tymczasem pośród tego zmaskulinizowanego tłumu stały również kobiety, o które historia też się dopomina. Badacze w kompilacyjnej rozprawie *Kobiety w Polsce, 1945–1989: Nowoczesność – równouprawnienie – komunizm* wskazują, że pośród szerokiego męskiego grona działaczy opozycyjnych (w tym Komitetu Obrony Robotników) były również przedstawicielki kobiet, które pełniły równie istotne funkcje. Warto tu wymienić: Halinę Mikołajską, Ankę Kowalską, Grażynę Kuroń, Henrykę Krzywonos, Annę Walentynowicz i wiele innych, z różnych środowisk. Badacze wskazują:

Współczesne badania na temat znaczenia kobiet w opozycji demokratycznej koncentrują się na kobietach w Solidarności. W nurcie historii kobiet podkreślano szczególnie brak

²² S. Wyspiański, *Noc listopadowa*, Warszawa 1987, s. 175–186.

informacji lub niedocenienie ważnej roli, jaką odgrywały kobiety w strukturach legalnej i podziemnej Solidarności, prasie podziemnej i innych organizacjach. [...] Powstały we wrześniu 1980 roku Niezależny Samodzielny Związek Zawodowy „Solidarność” nie był organizacją zdominowaną przez mężczyzn w takim sensie, że kobiety stanowiły w nim połowę członków. Jednak we władzach związku kobiety nie miały swoich reprezentantek (jedynie w Krajowej Komisji Porozumiewawczej była od połowy 1981 r. Elżbieta Potrykus). Działacze Solidarności byli, tak jak i całe społeczeństwo, dziećmi epoki. Tradycyjne przekonania na temat roli kobiet w społeczeństwie, a także definiowanie znaczenia kobiet w ruchu związkowym jako drugorzędnego, wynikały z patriarchalnych stosunków w polskich rodzinach, zakładach pracy i wszędzie indziej²³.

W ramach podsumowania tego wątku warto dodać, że Dwurnik ukazując postacie kobiece na swoich płótnach i grafikach próbował zniekształcić patriarchalny obraz ruchu społecznego. Wprowadzenie symbolu kobiety było nie tylko prowokacją ze strony artysty, ale i istotnym głosem w obronie nadchodzących zmian polityczno-społecznych. Zmian rodzących się w bólach pod jarzmem patriarchalno-totalitarnej rzeczywistości lat osiemdziesiątych XX w.

* * *

We wspomnianym wywiadzie z Martyną Sztabą i Małgorzatą Czyńską Dwurnik wypowiedział się o swojej fascynacji kobiecymi aktami, z których w pierwszej dekadzie XXI w. skomponował cykl *Polskich Madonn*:

Zawsze planowałem malować akty, ale żeby namalować kobiecy akt, żeby oddać koloryt ciała, żeby uchwycić ducha, trzeba mieć naprawdę dużo doświadczeń malarskich. Czekałem pięćdziesiąt lat i w końcu doszedłem do wniosku, że potrafię namalować karnację, ciało, oddać całe to szaleństwo kobiecości. Przeważnie pozują mi młode dziewczyny, starsze się kępują, te około sześćdziesiątki uważają chyba, że z czasem tracą na atrakcyjności, że są brzydkie, że mają zniszczone ciało. A to nieprawda! Moim zdaniem osiemdziesięcioletnie starszuszki są piękne²⁴.

Wybrane portrety Marysi, Beaty czy też Marii pochodzą z lat 2004–2007. Bardzo ważną rolę na tych płótnach odgrywają żywe barwy, które łączą się z konkretnymi elementami związanymi z przedstawionymi kobietami. W przypadku Marysi jest to stopień barwy ciała z kolorami pomieszczenia, u Beaty maślaność ciała, szmaragdowy wisiołek i czerwone paznokcie komponują się z przestrzenią, gdzie dominują granatowy i biało-czerwony. Portret Marii to zespolenie cielesnego koloru, blond włosów i czerwonych balerinek z przestrzenią złożoną z biało-czerwonych i jasnołodygowych barw. W przypadku Marysi i Marii możemy dostrzec odbicia na ścianie i w lustrze. Nietrudno ujrzyć fascy-

²³ P. Perkowski, *Droga do władzy? Kobiety w polityce* [w:] *Kobiety w Polsce...*, s. 88–91.

²⁴ Zob. <http://galeriaart.pl/pl/dwurnik/interviews/27/piana-zycia> [dostęp 25 IV 2019 r.].

nację malarza każdym zaokrąglonym szczegółem ciała. Dwurnik przez *Polskie Madonny* wszedł w polemikę z Manuelą Gretkowską i jej wspomnieniami ciążowymi z 2001 r.:

Najchętniej zwinęłabym się w kłębek i czekała, aż opuchnięcie, mdłości i zapachy znikną. Z każdym dniem jest gorzej. [...] Już dość się nasłuchałam o kwitnących kobietach w ciąży, *bullshit!* Najpierw było mi głupio – może nie będę dobrą matką, skoro mnie mdli i chudnę? Potem odkryłam, że prawdopodobnie te banialuki o seryjnych madonnach, madonnach w stanie błogosławionym, powymyślali na samousprawiedliwienie faceci²⁵.

Dwurnik oswajał polską publiczność z tematami pokroju kobiecej masturbacji, a przykładem tego może być *Akt* – rysunek z 1977 r., gdzie ukazał niezwykle zgrabną dziewczynę, która upaja się onanizmem. Znacznie późniejszym rozwinięciem tej myśli był obraz *Sześćdziesiąt polskich kobiet masturbujących się na przystanku autobusowym*, powstały w latach 2011–2012. Kobiety na obrazie zdają się mówić: jesteśmy świadome swoich ciał i chcemy bez oporu mówić o tym głośno, tworzyć publiczne happeningi, przełamywać kolejne tabu. To zarazem zbiorowa orgia i manifestacja w przestrzeni publicznej. Wszystkie w jednym skupisku, w różnych pozach, o odmiennych doznaniach. Zaskakujące, że artysta nie posłużył się ciepłymi barwami, ponieważ narzędzie do wyodrębniania kolorów „tineye”, za dominujące uznało na tym obrazie różne odcienie szarości. Odmienne ciała, zaskakujące twarze, a także kształty, zostały przedstawione w karykaturalny sposób. To pogodzenie się z naturalnym popędem i pragnieniem rozkoszy, ale zbyt obfite i napastliwe. Świat zostaje przynięciony ich potrzebami, pragnieniami i potrzebą cielesnego wyrażania siebie. To nie kraina Amazonek, ale raczej wyspa oszalałych menad, wyzwolonych spod klosza pruderii, które w groteskowy sposób poznają swoją seksualność. Jedną z nich może być choćby Aimee Gibbs, nastoletnia bohaterka serialu Netflix *Sex Education* oraz każda prenumeratorka feministyczno-erotycznego periodyku *G’rls ROOM*²⁶. Przywołany serial i magazyn powstawały kilka lat po obrazie. Warto zauważyć, że w tamtym okresie, w 2011 r., zaistniał w przestrzeniach publicznych na całym świecie międzynarodowy cykl manifestacji nazwany „Marszem Szmat” (*SlutWalk*). Został zainicjowany w Toronto, kiedy to policjant, w rutynowym przemówieniu do studentek na dużym uniwersytecie, poradził im, by nie ubierały się wyzywająco, aby nie stać się ofiarami napaści na tle seksualnym. Protesty rozlały się od tamtego czasu na cały świat, a główne hasła sprowadzały się do gwarancji bezpieczeństwa, a także wolności w ekspresji ciała. Kobiety – świadome swojej cielesności oraz tego, że kwestie wizualne są niezwykle kluczowe w życiu społeczeństwa – domagały się wprost uznania

²⁵ M. Gretkowska, *Polka*, Warszawa 2001, s. 44.

²⁶ Zob. <http://www.girlsroom.pl/seks/7323-dziewczyny-tez-sie-masturbuja> [dostęp 5 XI 2019 r.].

ich praw do pokazywania nagich elementów ciał oraz nietykalności, szczególnie w przestrzeni publicznej. Używały swoich odsłoniętych, pomalowanych sloganami ciał jako miejsca protestu, przemawiającego wprost do kulturowych praktyk uprzedmiotowienia i przemocy publicznej²⁷. Praca *Sześćdziesiąt polskich kobiet masturbujących się na przystanku autobusowym* powstawała na fali tamtych protestów, wchłaniając ich wizualność i treść. Ponadto omawiany obraz w sposób profetyczny ukazuje epokę, w której otwarcie poddaje się kobiecą samomiłość²⁸ pod publiczną debatę. Rozerotyzowane kontestatorki nie są sentymentalnym nawiązaniem do lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku, ale zapowiedzią nowej epoki, o której artyście, już, niestety, nie będzie dane nam opowiedzieć.

Bibliografia

OPRACOWANIA

- Brzóstowicz-Klajn M., Smulski J., *Kobiety obraz* [w:] *Słownik realizmu socjalistycznego*, Kraków 2004.
- Darmon K., *Representing SlutWalk London in mass and social media: negotiating feminist and postfeminist sensibilities*, London 2017.
- Dwurnik E., Cegielski T., *Sportowcy 1972–1992*, Warszawa 2011.
- Fidelis M., Stańczak-Wiślicz K., *Piękne i zaradne. Rytuały ciała, moda i uroda* [w:] *Kobiety w Polsce, 1945–1989: Nowoczesność – równouprawnienie – komunizm*, Kraków 2020.
- Gretekowska M., *Polka*, Warszawa 2001.
- Himilbsbach J., *Monidło, Przepychanka*, Warszawa 1976.
- Kalicińska M., *Fikołki na trzepak*, Warszawa 2009.
- Kopaliński W., *Słownik mitów, tradycji i kultury*, Warszawa 1991.
- Nowakowski M., *Księżę Nocy. Najlepsze opowiadania*, Warszawa 2018.
- Perkowski P., *Droga do władzy? Kobiety w polityce* [w:] *Kobiety w Polsce, 1945–1989: Nowoczesność – równouprawnienie – komunizm*, Kraków 2020.
- Ponikowska K., Zygmunt A., *Polityczne implikacje aliansów feminizmu i ekologii*, Katowice 2009.
- Poprzęcka M., *Edwarda Dwurnika świat przedstawiony* [w:] *Edward Dwurnik. Malarstwo. Próba retrospektywy*, Warszawa 2001.
- Spis cykli malarskich Edwarda Dwurnika*, red. P. Dwurnik, Warszawa 2001 (dodatek do katalogu wystawy „Edward Dwurnik. Malarstwo. Próba retrospektywy”).
- Stachura E., *Siekierzada albo zima leśnych ludzi*, Warszawa 1975.
- Warren K.J., *Feminism and Environment: An Overview of the Issue*, „APA Newsletter on Feminism and Philosophy” 1991, no. 90(3).
- Warren K.J., *The Power and the Promise of Ecological Feminism* [in:] *Ecological Feminist Philosophies*, Bloomington 1996.
- Wyspiański S., *Noc listopadowa*, Warszawa 1987.

²⁷ K. Darmon, *Representing SlutWalk London in mass and social media: negotiating feminist and postfeminist sensibilities*, London 2017, p. 134–135.

²⁸ Zob. <https://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/7,100865,25113214,masturbacja-czyli-samomilosz-to-latwo-dostepne-dobro-rozkosz.html> [dostęp 24 VIII 2019 r.].

STRONY INTERNETOWE

<http://galeriaart.pl/pl/dwurnik/interviews/27/piana-zycia> [dostęp 25 IV 2019 r.].

<http://www.girlsroom.pl/seks/7323-dziewczyny-tez-sie-masturbuja> [dostęp 5 XI 2019 r.].

<https://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/7,100865,25113214,masturbacja-czyli-samomilosc-to-latwo-dostepne-dobro-rozkosz.html> [dostęp 24 VIII 2019 r.].

Images of women and provocative symbolic narratives in the paintings of Edward Dwurnik

The theme of a woman had been appearing throughout Edward Dwurnik's artworks since the beginning of his career, in the early 70s, until the end of his life. This image evolved over the years. The artist drew his inspiration from various visions of femininity, which in turn were often associated with blunt remarks about Polish reality. Dwurnik, a Polish portrait painter, depicted women in diverse symbolic configurations and at the same time referred to history and literature. He was a compulsive reader and enthusiast of them both and mentioned it on many different occasions. In the following article, the author analyses symbolism of Dwurnik's paintings and highlights themes that might be considered taboo.

Słowa kluczowe: malarstwo, narracja, Dwurnik, kobiety, obrazy

Keywords: painting, narration, Dwurnik, women, images

APOLINARZ RZOŃCA – absolwent Wydziału Wiedzy o Teatrze warszawskiej Akademii Teatralnej im. A. Zelwerowicza. Obecnie doktorant humanistyki cyfrowej – interdyscyplinarnych studiów Instytutu Badań Literackich PAN i Polsko-Japońskiej Akademii Technik Komputerowych.

II. VARIA

Jeszcze o Jesziwie Mędrców Lublina (1930–1939)

Jesziwa w historiografii i publicystyce

Losy Żydów lubelskich i żydowskiej gminy wyznaniowej w okresie międzywojennym, choć nie doczekały się pełnego, książkowego opracowania, mają już swoją literaturę historyczną, a niektóre zagadnienia związane z tą społecznością stały się przedmiotem wnikliwych badań. Były to głównie opracowania zbiorowe, względnie monograficzne¹. Wielką pracę w tym zakresie wykonał Ośrodek Brama Grodzka – Teatr NN², a niektóre teksty dotyczyły również – bezpośrednio lub pośrednio – lubelskiej Jesziwy. Nie wyczerpują one tematu, podobnie jak opublikowana już ponad dekadę temu książka *Jesziwas Chachmej Lublin* (2003) czy artykuły w czasopismach naukowych³. Z nowszych prac, w monografii poświęconej „Lubliner Tugblat”, największej gazecie żydowskiej w międzywojennym Lublinie, poświęcono obszerny passus Uczelni Mędrców⁴.

Z wydawnictw przedwojennych niezwykle ważna jest monografia napisana przez Hilela Seidmana i wydana nakładem księgarni Ferdynanda Hoesicka w

¹ Na przykład *Z dziejów społeczności żydowskiej na Lubelszczyźnie w latach 1918–1939*, red. J. Doroszewski, T. Radzik, Lublin 1992; *Żydzi w Lublinie. Materiały do dziejów społeczności żydowskiej Lublina*, red. T. Radzik, Lublin 1995; *Żydzi w Lublinie. Materiały do dziejów społeczności żydowskiej Lublina*, t. 2, red. *idem*, Lublin 1998.

² Dokumentacja działań pracowników i współpracowników Ośrodka na rzecz upamiętnienia lubelskich Żydów, w tym prace naukowe i popularnonaukowe, wywiady, archiwum ikonograficzne etc. dostępne pod adresem [www: http://teatrnn.pl/](http://teatrnn.pl/) [dostęp 27 X 2017 r.].

³ K. Zieliński, N. Zielińska, *Jesziwas Chachmej Lublin (Uczelnia Mędrców Lublina)*, Lublin 2003; K. Zieliński, *Jesziwas Chachmej Lublin 1930–1939* [w:] *Jewrejskie krajoznawstwo ta kolekcionuwaninja*, red. L. Finberg, W. Bogusławska, I. Złotnik, J. Korogodskij, I. Sergejewa, Kyiv 2005, s. 208–212; N. Zielińska, K. Zieliński, *Rabin Majer Szapira (1887–1933)*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 2000, nr 1, s. 49–60. W języku polskim i angielskim jeszcze związła charakterystyka Jesziwy w popularnym opracowaniu: A. Trzczeński, *Uczelnia mędrców Lublina*, Lublin 2014 oraz „Uniwersytet żydowski” czy „fabryka świętej wiedzy”?, „Biuletyn Gminy Żydowskiej Wyznaniowej w Warszawie” 2012, nr 3, s. 18–21.

⁴ A. Kopcowski, *Wos hert zich in der prowinc? Prasa żydowska na Lubelszczyźnie i jej największy dziennik „Lubliner Tugblat”*, Lublin 2015, s. 369–376. Nie licząc wzmianki dotyczącej rabina Szapiry, autorzy najnowszej pracy poświęconej żydowskiemu Lublinowi nie poświęcili więcej uwagi Jesziwie; zob. M. Kubiszyn, A. Kopcowski, *Żydowski Lublin. Źródła – obrazy – narracje*, Lublin 2021, s. 66–67.

1934 r. w Warszawie⁵, przy czym praca ta nie obejmuje całego okresu funkcjonowania Jesziwy i w zasadzie poświęcona jest pamięci zmarłego w październiku 1933 r. twórcy uczelni, rabina Majera Szapiry. Seidman, związany ze środowiskiem ortodoksyjnym i partią Agudas Isroel nie uwzględnił niektórych aspektów dotyczących funkcjonowania w Lublinie uczelni talmudycznej, np. próżno szukać w jego książce opinii krytycznych i informacji na temat sporów wokół idei powstania uczelni wśród przedstawicieli różnych środowisk ortodoksyjnych. Podobnie nie wspomina o niechęci m.in. Bundu, niektórych syjonistów i części mieszkańców Lublina do mającej powstać i funkcjonującej w mieście uczelni religijnej i jej założyciela. W *Szlakiem nauki talmudycznej*, bo taki tytuł nosi wspomniana książka, zabrakło także informacji dotyczących przyjęcia nowej żydowskiej placówki oświatowej i religijnej przez społeczeństwo polskie. Z przedwojennej literatury polskojęzycznej przydatne są przede wszystkim opracowania Izaaka Ostersetзера, Izaaka Lewina i dr. M. Rosnera, te ostatnie drukowane cyklicznie w latach 1933–1934 na łamach „Echa Żydowskiego”. Wszystkich wymienionych autorów interesowała głównie postać Szapiry⁶. W 1934 r. opublikowano nawet zbiór anegdot o rabinie *Suchos chulyń fun R. Meir Szapira*⁷. Wspomniane prace powstały już po śmierci Szapiry, ale pierwszą książką poświęconą życiu i działalności rabina była *Sefer HaYoval*, opublikowana w 1930 r. przez wydawnictwo Mesorah w Łodzi. Księga miała charakter pamiątkowy, wydano ją dla uczczenia 20-lecia pracy społecznej Szapiry i została mu uroczystie wręczona podczas ceremonii otwarcia Jesziwa Chachmej Lublin (JChL). Jednym z jej głównych autorów był Szmul Nadler. Co ciekawe, ten wyróżniający się uczeń rabina, rozczarowany ortodoksją, stał się później oddanym komunistą⁸.

Zbliżony charakter do *Sefer HaYoval* i książki Seidmana ma wydane w Izraelu i Stanach Zjednoczonych (Feldheim Publishers) kilkusetstronicowe dzieło Jehoszuy Baumola, jednego z uczniów Jesziwy, *A Blaze in the Darkening Gloom. The Life of Rav Meir Shapiro*⁹. Ta biograficzna praca o charakterze apologetycznym, jakkolwiek gęsto przetykana przypowieściami biblijnymi i odniesieniami do *Talmudu*, wnosi wiele informacji na temat samej Jesziwy oraz stosunków

⁵ H. Seidman, *Szlakiem nauki talmudycznej. Wiedza judaistyczna a Wyższa Uczelnia Talmudyczna w Lublinie*, Warszawa 1934.

⁶ I. Ostersetzer, *Rabin Meir Szapira*, „Miesięcznik Żydowski” 1933, nr 11–12, s. 272–280; I. Lewin, *Wyższa Uczelnia Talmudyczna w Lublinie*, „Miesięcznik Żydowski” 1931, nr 11, s. 455–461; „Echo Żydowskie” 1933, nr 2 i n.

⁷ <http://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/majer-szapira> [dostęp 30 X 2017 r.].

⁸ D. Slavin, *Successful Innovation to Preserve Tradition: The Educational Contributions of Rabbi Meir Shapiro*, Sydney 2012 (Ph.D. dissertation, supervisor: Prof. S. Rutland, Department of Hebrew, Biblical and Jewish Studies, University of Sydney, mps w posiadaniu autora).

⁹ Y. Baumol, *A Blaze in the Darkening Gloom. The Life of Rav Meir Shapiro*, Jerusalem–New York 1994.

panujących w gminach piotrkowskiej i lubelskiej, w których Szapira zajmował stanowiska rabinackie. Autor dzieło swe ukończył w 1934 r., a więc wkrótce po śmierci rabina. Pisał w jidysz, a jego pracę po raz pierwszy opublikowano w przekładzie angielskim Charlesa Wengrova 60 lat później¹⁰.

Podobne są także prace Harry'ego Rabinowicza, Issera Frenkla, a zwłaszcza Aharona Sorasky'ego¹¹, które wnoszą jednak nieporównanie mniej informacji na temat samej Jesziwy niż opracowanie Baumola. W 1993 r. w języku hebrajskim ukazały się dwa tomy *Yeshivat Hakhme Lublin* Davida Avrahama Mandelboma, których dużą część zajmują reproduktowane przez autora materiały źródłowe i wycinki prasowe¹². Wszystkie wymienione prace, chociaż o różnej wartości naukowej, mają charakter szczególny – ich autorów interesowały głównie koleje życia i praca Szapiry, jednej z najważniejszych postaci życia naukowego i religijnego w II Rzeczypospolitej. Prace te, chociaż niektórzy z autorów wykazują pewne zacięcie naukowe, miały pełnić swego rodzaju funkcje dydaktyczne: losy rabina i innych przywódców ortodoksyjnego żydostwa służyć miały jako wzór do naśladowania przez młodych adeptów Tory. Stąd wiele miejsca poświęcono w nich życiu rabina przedstawianemu w odpowiednim świetle, sporo analizie *stricte* teologicznych pism jego autorstwa, podczas gdy pozostałe informacje są najczęściej powielane z nielicznych opracowań sprzed 1939 r.

Najobszerniejszą pracą na temat Jesziwy i Szapiry jest, dotąd niestety niepublikowana, wspomniana już w przypisach rozprawa doktorska rabina Dovida Slavina, obroniona na Uniwersytecie w Sydney w 2012 r. (*Successful Innovation to Preserve Tradition: The Educational Contributions of Rabbi Meir Shapiro*). Autor, członek wspólnoty chasydzkiej Lubawicz w australijskim Sydney, skupił się na religijnych aspektach funkcjonowania uczelni (programach nauczania, kadrze pedagogicznej), starając się osadzić narrację w kontekście historii społeczno-politycznej międzywojennej Polski. Chociaż ta część nieco szwankuje i nie jest wolna od błędów faktograficznych i interpretacyjnych, praca we fragmentach dotyczących przede wszystkim mniej znanych faktów z życia rabina i opisach tych rozwiązań zastosowanych w Jesziwie, które potem wykorzystano i po dziś dzień stosuje się w uczelniach talmudycznych na świecie, wnosi wiele interesujących informacji. Niewątpliwie wielkim plusem książki są wywiady przeprowadzone przez D. Slavina z uczniami Jesziwy, względnie członkami ich rodzin. Fakt, iż autor jest członkiem społeczności chasydzkiej z jednej strony zaważył na charakterze rozprawy, z drugiej jednak niewątpliwie ułatwił dotarcie do wielu informacji.

¹⁰ K. Zieliński, N. Zielińska, *Jeszywas Chachmej...*, s. 9.

¹¹ I. Frenkel, *The Rabbi of Lublin. Rabbi Meir Shapiro, 1887–1934* [w:] *Men of Distinction. Biographies of Great Rabbis*, t. 2, Tel-Aviv 1967; H.M. Rabinowicz, *Hasidism. The Movement and Its Masters*, Northvale–London 1988; A. Sorasky, *Giants of Jewry*, t. 2, Lakewood 1982; *idem*, *Great Chassidic Leaders. Portraits of Seven Masters of the Spirit*, New York 1991.

¹² D.A. Mandelbom, *Yeshivat Hakhme Lublin*, t. 1–2, Bene Berak 1993.

Mniej lub bardziej obszerne wzmianki na temat JChL i jej twórcy znajdują się w wydawnictwach encyklopedycznych, leksykonach i katalogach wystaw¹³. Przeważają w nich informacje na temat samego Szapiry, budowy i początków JChL, podczas gdy ostatni okres jej funkcjonowania jest znacznie skromniej prezentowany.

Jesziwa pojawia się też w obszerniejszych wspomnieniach, np. u Róży Fiszman-Sznajdman, która w swej pięknej książce o Lublinie poświęciła nieco miejsca lubelskiej uczelni talmudycznej i jej twórcy, czy Mordki Nachtajlera (wiele lat później używał imienia Marco i pod nim opublikował swoje wspomnienia). Dla Nachtajlera relegowanie z uczelni z powodów dyscyplinarnych oznaczało wyjście ze świata ortodoksyjnego żydostwa, nie dziwi zatem, że bardzo krytycznie oceniał stosunki panujące w Jesziwie, ale jego wspomnienia, choć nie są wolne od subiektywizmu, są interesującym źródłem informacji o sytuacji na uczelni¹⁴.

Liczne wspomnienia o Szapirze zawiera wzmiankowana już praca Baumola, jak również teksty zamieszczone w wydanej w 1952 r. księdze pamięci Lublina – *Dos buch fun Lublin* oraz w opublikowanej w języku hebrajskim *Sefer zikkaron Lublin* z 1957 r.¹⁵ Informacje na temat życia religijnego Lublina i jego mieszkańców, w tym szkół rabinackich działających w mieście, wnosi opublikowana w języku jidysz w 1951 r. w Toronto praca N. Shemena *Lublin. Sztot fun torah, rabanut un chassidut*¹⁶. Szapirę wspominają współautorzy sanockiej księgi pamięci, w której znalazł się też artykuł dotyczący rabina w czasach, gdy pełnił posługę rabinacką w tym mieście¹⁷.

Jesziwa, której gmach był jednym z największych budynków o charakterze publicznym wystawionych przez mniejszość żydowską w międzywojennej Polsce, często gościła na łamach prasy, pojawiała się i pojawia w wydawnictwach albumowych i okolicznościowych. Poza prasą żydowską, obszerne reportaże z położenia kamienia węgielnego, otwarcia Jesziwy czy pogrzebu Szapiry w 1933 r. zamieścił m.in. „Ilustrowany Kurier Codzienny”; w 1931 r. w Warszawie ukazał się pierwszy album fotograficzny, w którym znalazło się 38 fotografii m.in. z otwarcia uczelni, z portretami i zdjęciami zbiorowymi studentów i wykładowców oraz gmachu i wnętrzu Jesziwy (autorem opracowania był Nossom Gurman). Uzupełnione i poszerzone wydanie *Album Yeshivas Chachmei Lublin* ukazało się w 1982 r. w opracowaniu Avishaia Stukhamera¹⁸. Z późniejszych

¹³ Zobacz np. *Encyclopaedia Judaica*, t. 14, Jerusalem 1971, s. 1300; *Rav, Rabbi, Rebbe*, Warsaw 2012, s. 90–91; http://www.yivoencyclopedia.org/article.aspx/Shapira_Meir [dostęp 27 X 2017 r.].

¹⁴ R. Fiszman-Sznajdman, *Mój Lublin*, Lublin 1989, s. 83; M. Nachtajler, *Education in the USA vs. Education in the USSR A Teacher's Reminiscences*, Detroit 1987, s. 11–13, 269.

¹⁵ *Dos buch fun Lublin*, Paris 1952; *Sefer zikkaron Lublin*, Jerusalem–Tel Aviv 1957.

¹⁶ N. Shemen, *Lublin. Sztot fun torah, rabanut un chassidut*, Toronto 1951.

¹⁷ *Sefer zikaron le-kehilat Sanok ve-ha-siviva*, red. E. Sharbit, Jerusalem 1970.

¹⁸ Informacja za: D. Slavin, *Successful Innovation...*, s. 64.

tego typu wydawnictw można wymienić np. *Image Before My Eyes: A Photographic History of Jewish Life in Poland 1864–1939*, album *Jerozolima Królestwa Polskiego. Opowieść o żydowskim Lublinie* czy wydany nakładem lubelskiego wydawnictwa Boni Libri i Żydowskiego Instytutu Historycznego w kilku wersjach językowych *Świat utracony*¹⁹.

W latach Zagłady zaginęła większość prac naukowych samego Szapiry, przede wszystkim dzieło *Imrei Daas* (zachowały się jedynie *haskamas*, rabinackie dokumenty aprobujące druk książki i niewielkie fragmenty skopiowane przez studentów). Jak twierdzi Slavin, najważniejszym zachowanym dziełem Szapiry jest zbiór responsów rabinicznych pt. *Ohr HaMeir*, wydany nakładem Henocha Falmana w 1926 r. w Piotrkowie²⁰. W latach 1997–1998 w Izraelu miano wznowić dzieło Szapiry *Sefer imre da'at*²¹.

Lubelska Jesziwa nie jest zatem instytucją nieznaną wśród badaczy i osób zainteresowanych żydowską kulturą i historią w Polsce i na świecie. Niemniej do dziś budzi duże zainteresowanie, czasem pojawiają się również spory o charakter uczelni, a wyobraźnię niektórych rozpala wciąż niewyjaśniony los bogatego, zaginionego (zniszczonego?) księgozbioru JChL.

Wielka kwesta i budowa uczelni

Jak wspomniano, sporo wiadomo na temat okoliczności powstania i ulokowania w Lublinie w wyższej uczelni rabinackiej. Przypomnijmy jedynie, że Lublin, jedno z większych miast w Polsce, był stolicą województwa zaliczanego do tzw. Polski „B”. Poziom uprzemysłowienia i stopień zurbanizowania regionu, struktura demograficzna i stosunki etniczne, a także długie rządy rosyjskie rzutowały na kondycję ekonomiczną i oblicze społeczno-kulturalne mieszkańców, w tym licznie zamieszkującej region i miasto ludności żydowskiej (według spisu powszechnego z 1931 r. 38 935 osób deklarujących wyznanie mojżeszowe stanowiło 34,67 proc. ogółu mieszkańców)²². O jej charakterze w dużej mierze decydowali ortodoksi, i wszystko to sprawiało, że Lublin, przy całej mozaice niereligijnych partii i ugrupowań politycznych, pozostawał także w latach międzywojennych bardzo silnym, czerpiącym z tradycji ośrodkiem ortodoksyjne-

¹⁹ *Image Before My Eyes: A Photographic History of Jewish Life in Poland 1864–1939*, ed. L. Dobroszycki, B. Kirschenblatt-Gimblett, New York 1977; *Jerozolima Królestwa Polskiego. Opowieść o żydowskim Lublinie – The Jerusalem of the Kingdom of Poland. Story of the Jewish Lublin*, red. L. Dulik, W. Golec, K. Zieliński, Lublin 2007; L. Dulik, K. Zieliński, *Świat utracony. Żydzi polscy. Fotografie z lat 1918–1939*, Lublin–Warszawa 2015.

²⁰ D. Slavin, *Successful Innovation...*, s. 82–83.

²¹ <http://www.ipsh.nina.gov.pl/a/biografia/majer-szapira> [dostęp 30 X 2017 r.].

²² *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931 r. Seria C. Zeszyt 94a*, Warszawa 1938, s. 15 i n.

go żydostwa z silnymi wpływami chasydzkimi. Stąd miasto nieprzypadkowo miało stać się siedzibą przyszłej uczelni. Lublin miał także długie i bogate tradycje żydowskiego życia naukowego, a dodatkowym czynnikiem, który przesądził o lokacji w mieście Jesziwy, było to, że Szapira otrzymał obietnicę przekazania placu pod budowę szkoły i wsparcia ze strony miejscowych, zamożnych przedsiębiorców żydowskich.

Do sukcesu rabina przyczyniła się także wymyślona przezeń i zaakceptowana przez władze rabinackie i autorytety chasydzkie instytucja *Daf Jomi* (Karta Codzienna). Według projektu, każdy Żyd, przeznaczając dziennie jedną godzinę na studia *Talmudu*, w ciągu 7 lat zdoła przestudiować wszystkie jego traktaty. Aby ideę tę rozpowszechnić i ułatwić studiowanie, wszyscy zainteresowani mieli tego samego dnia rozpocząć czytanie, a poszczególne dni tego siedmioletnia oznaczono numerem karty talmudycznej przeznaczonej do studiowania w danym dniu. Izrael Ostersztetzer pisał, że *Daf Jomi* została przyjęta przez całkiem dużą grupę ortodoksyjnej ludności niezwiązanej z Agudą oraz licznych „postępowych Żydów”, których rodziny znacznie już oddaliły się od religijnego trybu życia. Nie przystąpili do niej chasydzi m.in. z Bełża, Mukaczewa, Bobowej, niechętni wszelkiej organizacji i formalizacji studiów²³.

Profesor Shaul Stampfer z Uniwersytetu Hebrajskiego lubelską Uczelnię Mędrców nazwał „najbardziej znaną chasydzką jesziwą w międzywojennej Polsce”²⁴. Zapewne nie do końca było to zgodne z celami założyciela uczelni, który pragnął widzieć w niej instytucję nie tylko ponadpartyjną (odpowiadającą na krytykę tych środowisk, które widziały w JChL symbol prestiżu Agudy), ale i wyrastającą ponad podziały wśród społeczności ortodoksów. Stampfer ma jednak rację – mimo wzorowania się w niektórych kwestiach i czasem współpracy z cieszącymi się zasłużoną sławą jesziwami litewskimi, znajdującymi się pod wpływem dawnych *misnagdim* [przeciwników chasydyzmu – K.Z.], trafiła do niej głównie młodzi ludzie ze środowisk chasydzkich z Galicji i dawnej Kongresówki²⁵. Wspomniany Slavin, autor rozprawy doktorskiej, jest chasydzkim rebe Chabad Lubawicz. Związany również z Chabad rabin Meyer Stambler z Izraela stosunek chabadników do JChL kiedyś i dziś określa jako przyjazny²⁶.

Wracając do kwestii budowy uczelni: zanim jeszcze nastąpiło uroczyste otwarcie imponującego gmachu przy ulicy Lubartowskiej, w 1923 r. na światowym zjeździe Żydów Ortodoksów w Wiedniu stosunkowo młody wówczas ra-

²³ I. Ostersztetzer, *Rabin Meir...*, s. 275.

²⁴ S. Stampfer, *Hasidic Yeshivot in Inter-War Poland*, „Polin. Studies in Polish Jewry” 1998, vol. 11, s. 17.

²⁵ W lubelskiej jesziwie, podobnie jak w większości jesziw na ziemiach polskich w tym czasie (Stampfer szacuje ich liczbę na ok. 15 tys.), również większość studentów pochodziła ze środowisk chasydzkich; *ibidem*, s. 21–22.

²⁶ Rozmowa z Meyerem Stamblerem, Tel Awiw, 16 VIII 2017 r., notatka w posiadaniu autora.

bin z Piotrkowa i poseł na Sejm, Majer Szapira, wystąpił z projektem utworzenia w Polsce nowoczesnej uczelni rabinackiej. Pozornie nie było to nic nowego, tzw. jesziwy, utrzymywane od wieków, były niejako ukoronowaniem całego ortodoksyjnego systemu studiowania. Wiele z nich znajdowało się w prowincjonalnych miasteczkach litewskich, galicyjskich czy centralnej Polski, niektóre zyskały nawet światowy rozgłos, ale w większości z nich nauczano w sposób niezmienny od wieków i zupełnie bez dbałości o warunki studiów. W nowej jesziwie, według Szapiry, miało być inaczej: uczyć się w niej mieli najzdolniejsi młodzi talmudyści, i jak chciał Szapira i Agudas Isroel, kształcić się tam miały przysze elity społeczno-polityczne ortodoksyjnego żydostwa; ludzie, którzy potrafiliby skutecznie bronić religii i tradycji przed postępującą laicyzacją życia żydowskiego i skutecznie domagać się respektowania i obrony swoich praw od władz państwowych. Uczelnia, zbudowana i utrzymywana ze składek i datków Żydów z Polski i zagranicy, miała być przy tym symbolem wykraczającej poza granice państwowe jedności całego religijnego żydostwa.

Już w 1924 r. położono kamień węgielny pod budowę, w kolejnych latach szukano sponsorów, a rezultatem kilkuletniej kwesty Szapiry w kraju i za granicą było kilkadziesiąt tysięcy dolarów, a także wiele manuskryptów i starodruków. Te ostatnie złożyły się na bogatą bibliotekę Jesziwy. Rabin Szapira potrafił, jak napisano już po jego śmierci w jednej z gazet, „jakoś udatnie połączyć metody niemal amerykańskiej reklamy z tradycją żydowską”²⁷.

W USA Szapira był faktycznie entuzjastycznie witany przez ortodoksyjnych Żydów, udało mu się także spotkać z wysokimi przedstawicielami władz stanowych i odwiedzanych miast. Przełożeni jednej z nowojorskich synagog mieli mu zaproponować objęcie stanowiska rabina z pensją 25 tys. dolarów rocznie, którą odrzucił. Warto wspomnieć, co także przyczyniło się do popularności Szapiry, że już w czasie kwesty rabina w Stanach zaczął wyrastać cały niemal „przemysł” związany z *Daf Jomi*: rozpoczęto druk *Talmudu* w niewielkim formacie, aby ułatwić studiowanie w różnych miejscach, ukazały się nowe wydania w przekładzie na język angielski, a anglojęzyczne gazety żydowskie, m.in. „The American Jewish Press”, drukowały program studiów na każdy tydzień według kalendarza ułożonego i proponowanego przez Szapirę²⁸.

Szapira nie był przy tym pierwszym i jedynym, który w tych latach zwracał się do zamożnej diaspory amerykańskiej z prośbą o datki m.in. na cele religijne. Przed nim do *trefne medina* [„trefnego, niekoszernego” państwa, jak określano „bezbożną” i skomercjalizowaną Amerykę – K.Z.], także celem zebrania pieniędzy na jesziwy, podróżowali przełożeni i wysłannicy innych uczelni. Tak w Stanach Zjednoczonych, jak i w kraju nie wszyscy sympatyzowali z Agu-

²⁷ „Nowy Dziennik” 1930, nr 164.

²⁸ D. Slavin, *Successful Innovation...*, s. 159–162.

dą, co utrudniało kwestę; w Polsce największa krytyka i najostrzejszy sprzeciw wobec idei budowania nowej uczelni talmudycznej pochodziła od tzw. litwaków, zwłaszcza przełożonych słynnej jesziwy w Mirze, obawiających się utraty wpływów, uczniów i finansowania²⁹. Dopiero mediacja cieszącego się wielkim autorytetem „Gaona praskiego”, jak nazywano Menachema Ziembę, pozwoliła zażegnać konflikt³⁰.

Kalendarium pobytu rabina Szapiry w USA i Kanadzie, 1926–1927

Data	Miejsca
13 VIII 1926 r.	Ogłoszenia o wyjeździe rabina w prasie
16 VIII 1926 r.	Wyjazd z Warszawy
20 VIII 1926 r.	Wyjazd z Francji na pokładzie „Majestic”
25 VIII 1926 r.	Przyjazd do Nowego Jorku
16–21 XII 1926 r.	Baltimore
24 XII 1926–4 I 1927 r.	Filadelfia
10–18 I 1927 r.	Pittsburg
4–13 II 1927 r.	Boston
14 II 1927 r.	Nowy Jork
21–27 II 1926 r.	Cleveland
6 III 1927 r.	Cincinnati
23 IV 1927 r.	Detroit
9 VI–5 VII 1927 r.	Montreal, Toronto
Lipiec 1927	Chicago
14 VIII 1927 r.	Nowy Jork
28 VIII 1927 r.	Wyjazd z Nowego Jorku

Za: D. Slavin, *Successful Innovation to Preserve Tradition: The Educational Contributions of Rabbi Meir Shapiro*, Sydney 2012, s. 265–266.

Zebrane środki okazały się niewystarczające i trzeba było postarać się o subwencje rządowe lub kredyt na dokończenie mocno już zaawansowanych prac przy budowie gmachu uczelni. W maju 1930 r. uzyskano kredyt z Banku Gospodarstwa Krajowego – na hipotecę nr 1243 (Lubartowska 57, gmach Jesziwy) ciążyła kaucja w wysokości 360 tys. złotych na rzecz BGK. Udzielenie kredytu nie obyło się bez przeróżnych insynuacji, w których celował „Głos Lubelski”, oskarżając bank i rząd o niejasne konszachty i sprzyjanie ortodoksom, co miało być ceną za ich poparcie i lojalną postawę wobec władz³¹. Faktem jest, że budowa mogła zostać zakończona tylko dzięki pożyczce z BGK, ale brak przesłanek, aby twierdzić, że uzyskano bezzwrotne subwencje od rządu polskiego, co również podnosiła prasa endecka³².

²⁹ *Ibidem*, s. 227–228, 255, 258, 277–278.

³⁰ R. Żebrowski, *Gaon Menachem Ziemia, zwany Pragerem* [w:] *Odkrywanie żydowskiej Pragi. Studia i materiały*, red. Z. Borzymińska, Warszawa 2014, s. 217–240.

³¹ „Głos Lubelski” 1930, nr 177.

³² K. Zieliński, N. Zielińska, *Jeszywas Chachmej...*, s. 99–100.

Planom utworzenia w Lublinie uczelni rabinackiej towarzyszyła niechęć wielu środowisk, a alarm podnosiła nie tylko pravicowa prasa polska, ale – przede wszystkim – świecka prasa żydowska. Zwłaszcza lubelscy socjaliści i syjoniści niechętnie widzieli sprowadzenie do miasta popularnego Szapiry, który dodatkowo w 1930 r. objął stanowisko nadrabina lubelskiego. W prasie syjonistycznej pisano, iż Jesziwa, mimo wspaniałej fasady, jest instytucją anachroniczną i bez szans na odegranie większej roli w życiu społeczności żydowskiej. Przepowiadano bankructwo instytucji chederu i jesziwy, choć w rzeczywistości syjoniści i socjaliści obawiali się wzmocnienia wpływów żydowskich sfer ortodoksyjnych, czego widomym symbolem była budowa nowoczesnej ortodoksyjnej uczelni³³.

Kweście i budowie uczelni przeszkadzała także część środowisk ortodoksyjnych. Długo trwały spory i dyskusje o to, czy Szapira ma prawo zbierać pieniądze na uczelnię do specjalnych skarbonek stawianych w sklepach, warsztatach i domach Żydów. Ostatecznie autorytety rabinackie dały się przekonać do tego pomysłu, ale kartki z inwektywami pod adresem założyciela i krytyką uczelni stale znajdowano w puszkach na datki. Już po otwarciu uczelni niektórzy oskarżali jej kierownictwo, iż stara się upodobnić Jesziwę do seminarium duchownego: pretekstem było to, iż Szapira i inni przełożeni wzywając uczniów na posiłki używali dzwonek, co miało się niektórym kojarzyć z liturgią chrześcijańską... W rzeczywistości powody podnoszenia tak niedorzecznych zarzutów były dość prozaiczne – przełożeni instytucji kwestujących w ten sposób, zwłaszcza szkół i uczelni talmudycznych, obawiali się, że w biednym kraju powstająca w Lublinie, wymagająca wielkich nakładów inwestycja odbierze im potencjalnych ofiarodawców³⁴. Rzekomo ostentacyjny przepych JChL, będący raczej standardem w świeckich instytucjach oświatowych i naukowych, był ostro krytykowany przez różne środowiska. Mniej lub bardziej typowa na ziemiach polsko-litewskich tradycyjna jesziwa, niezależnie od bardzo wysokiego nieraz poziomu studiów, była zupełnie niemal pozbawiona infrastruktury i najczęściej nie dbano w niej o warunki studiowania. Lubelska „nowa beczka ze starym winem”, jak zwykł mawiać o tworzonej przez siebie uczelni jej pierwszy rektor, wymagała wielkich nakładów i dalece odbiegała od tradycyjnych wzorców³⁵.

Jak się wydaje, nie kwestie ideologiczne, lecz konkurencja i szczupłość środków finansowych były głównym powodem niechęci niektórych środowisk ortodoksyjnych. Szapira, rabin, społecznik, poseł, otwarty na różne środowiska

³³ *Ibidem*, s. 100–104.

³⁴ Szapira próbował skłonić niektórych dobroczyńców, m.in. żeńskich szkół Bejs Jakow, do wsparcia budowy JChL argumentując, że Bejs Jakow ma wielu ofiarnych i stałych sponsorów, na co jeden z nich miał zapytać: co zrobią twoi studenci bez odpowiednich kandydatek na żony? Rabin zmuszony był zgodzić się z tą argumentacją; D. Slavin, *Successful Innovation...*, s. 241.

³⁵ *Ibidem*, s. 219, 222, 233, 309–311.

chasydzkie, cieszył się wielkim poważaniem u wielu z nich. Chasydyzm na przełomie XIX i XX w. był już integralną składową ortodoksji, dawne spory między *misnagdim* a *chassidim* częściowo przebrzmiały, ale żywe były jeszcze w przypadku jesziw, preferowanych modeli nauczania i metody studiów. Pod koniec lat dwudziestych zaczął formować się wspólny front litwaków i tzw. galicjanerów oraz chasydów z Kongresówki, skierowany przeciwko planom obligatoryjnego legitymowania się świeckim wykształceniem przez rabinów i dyplomem szkół średnich przez mełamedów. Dla obu środowisk, chociaż nie musiały one pałać do siebie wielką sympatią, większym niebezpieczeństwem byli zwolennicy haskali, integracjoniści, ale przede wszystkim liderzy i zwolennicy świeckich nurtów politycznych: komuniści, folkiści, syjonistyczna lewica i socjaliści.

Tymi ostatnimi kierowały inne obawy. Dobrze ujął je Salomon L. Schneiderman pisząc o lubelskiej „fabryce świętej wiedzy”:

Z tych murów nie wyjdą już bezradne, głupkowate klerki, ograniczające się do udzielania ślubów i rozstrzygania sporów rytuału – co wolno i czego nie wolno. Rabini z Jeszybotu Lubelskiego będą po miasteczkach palić na stosach biblioteki heretyckie, pilnym okiem baczycy na wszystko i odważnie pukać do drzwi władz. Stąd rzuci się na miasteczka żydowskie chmura czarnej szarańczy, aby wysysać biedotę i ciemnieżyć ją³⁶.

Fakt, iż uczelnia miała przede wszystkim umożliwić młodzieży z domów niezamożnych studiowanie w warunkach, jakich nigdy nie mogłyby zapewnić im rodziny, pozostawał w niejkiej sprzeczności z twierdzeniem o „wysysaniu biedoty”, czego przeciwnicy polityczni nie dostrzegali czy dostrzegać nie chcieli. Jeden z uczniów Jesziwy stanisławowskiej wspominał dojmującą biedę i głód, jakie zmuszony był znosić zanim trafił do Lublina: wraz z około setką kolegów nocował na gołych materacach w udostępnionych im piwnicach synagogi, nie dojadł i nie dosypiał. W wielu miejscowościach mniej zamożni słuchacze jesziw sypiali w sklepach i warsztatach miejscowych Żydów, zarazem strzegąc tych przedsięwzięciach przed złodziejami³⁷. Jak sarkastycznie kilka lat później na warszawskiej konferencji Agudy stwierdził Szapira: „Podziękujemy złodziejom, bez których studenci jesziwy nie mieliby gdzie złożyć głowy”³⁸. Takich relacji są setki, świeckim krytykom chodziło zatem nie tylko o obciążenia finansowe biedniejszych warstw społeczeństwa żydowskiego, z jakimi miała wiązać się budowa, ale przede wszystkim cel, dla którego owa biedota miała być „wysysana”. Ten zaś był absolutnie nie po myśli świeckich żydowskich partii i organizacji politycznych.

³⁶ S.L. Schneiderman, *Od Nalewek do wieży Eiffla*, Warszawa 1938, s. 48.

³⁷ D. Slavín, *Successful Innovation...*, s. 114–115, 118.

³⁸ A. Sorasky, *Great Chassidic...*, s. 141–143.

Wśród żydowskich mieszkańców Lublina największe emocje, większe może nawet od uroczystości otwarcia uczelni rabinackiej, wzbudził dokonany w nocy z 24 na 25 czerwca 1930 r. wybór Szapiry na głównego rabina gminy lubelskiej. Przedstawiciele miejskiej organizacji Bundu, syjonistów (w tym religijnej Mizrachi) i folkistów jeszcze w trakcie budowy usiłovali storpedować próby sprowadzenia do Lublina rabina piotrkowskiego. Jak dowiadujemy się z korespondencji wojewody lubelskiego z Ministerstwem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego ze stycznia 1931 r., powodem niechęci była „wybitna indywidualność rabina Szapiry, jego inteligencja, energia i zdolności organizatorskie”. Obawiano się, że ktoś taki może znacznie wzmocnić siły miejscowej ortodoksji i przyciągnąć do siebie niezdecydowanych, a powoli emancypujących się spod długo niepodzielnych wpływów sfer ortodoksyjnych żydowskich rzemieślników, robotników i „klasę handlową”. Było to poważne zagrożenie dla partii i organizacji niereligijnych, choć niewątpliwie obawiano się również, iż budowa w Lublinie potężnego gmachu uczelni pociągnie za sobą wielkie koszty, co nie pozostanie bez wpływu na finanse gminy żydowskiej. Często podnoszono argument, iż znacznie zmniejszą się kwoty przekazywane na pomoc społeczną czy budowę bądź dodatki do mieszkań dla najuboższych mieszkańców miasta. Obawy te się nie sprawdziły, dotacje miasta dla Jesziwy były przez cały okres jej funkcjonowania raczej symboliczne, a co więcej, przeciwnicy Szapiry niekoniecznie chcieli dostrzec, że zamieszkanie w mieście kilkusetosobowej grupy studentów i wykładowców, z których część pochodzić miała z bogatych domów, będzie korzyścią dla miasta i miejscowej gminy. Pomijając kwestie prestiżowe, można się było spodziewać, że nawet jeśli większość przyszłych studentów zamieszka w internacie, to i tak zwiększy się rynek zbytu na produkty miejscowego rzemiosła i handlu, a Jesziwa wygeneruje nowe miejsca pracy. Tego wszystkiego jednak w 1930 r. jeszcze nie wiedzano, a starania przeciwników Szapiry, którego wybór nie obył się zresztą bez pewnych – skądinąd słusznie podnoszonych głównie przez Bund – kontrowersji i oskarżeń o „naginanie” przez ortodoksów prawa wyborczego, przyniosły efekty: dopiero po ponownych wyborach 15 marca 1931 r. Szapira uzyskał dekret nominacyjny z Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego³⁹, chociaż do tego dnia, nie całkiem oficjalnie, rabin i tak stał na czele lubelskiej gminy i z powodzeniem kierował stworzoną przez siebie uczelnią.

³⁹ Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Urząd Wojewódzki Lubelski 1919–1939, Wydział Społeczno-Polityczny (dalej: UWL WSP), 741, k. 21, 31–32.

Pierwsze lata

Budowa uczelni usytuowanej przy ulicy Lubartowskiej trwała do 1930 r. Od początku jej budowie sekundowali czołowi przedstawiciele ortodoksyjnego żydostwa, m.in. Alter z Góry Kalwarii, Izrael Friedman z Czortkowa, wspomniany Ziemia rezydujący na warszawskiej Pradze czy sławny Chofec Chaim – Izrael Majer ha-Kohen z Radunia⁴⁰.

Większość poddanych surowemu egzaminowi studentów (obejmował m.in. pamięciową znajomość 200 kart *Talmudu*), pochodziła z miast i miasteczek centralnej i południowo-wschodniej Polski. Były również zgłoszenia z zagranicy (głównie z Czechosłowacji, Węgier, Niemiec i Austrii). Na krótko przed spodziewanym otwarciem uczelni po raz pierwszy przeprowadzono rekrutację, a specjalne lotne komisje, złożone z minimum dwóch egzaminatorów, objeżdżały miasta i miasteczka w Polsce odbierając egzaminy od kandydatów. W semestrze letnim 5691 (1931 r.) młodych adeptów wiedzy talmudycznej było już 150⁴¹.

Za naukę i zakwaterowanie w dobrze wyposażonym internacie ulokowanym w gmachu uczelni płacili tylko studenci zamożniejsi; uboższym fundowano stypendia i zwalniano z opłat. Szapira był przy tym realistą: akceptował synów rabinów i zamożnych chasydów, nawet jeśli ci nie byli najzdolniejsi i nie spełniali kryterium znajomości 200 kart *Talmudu*. Rabin zdawał sobie sprawę z tego, że oni i tak – wcześniej czy później – z racji koneksji rodzinnych, towarzyskich czy innych, obejmą stanowiska rabinackie, wychodził zatem z założenia, że lepiej, aby znali tych stron choćby sto...⁴²

Pięcioletni program studiów układało 7-osobowe kolegium rabinackie na czele z rektorem, powoływane spośród najwybitniejszych talmudystów w Polsce. Indywidualne podejście do studentów (rabin i rektor miał zwyczaj wysyłać co miesiąc karty pocztowe do rodziców swoich uczniów, informując ich o postępach synów w nauce), przyjazna atmosfera, bogaty księgozbiór, świetne warunki studiowania, sprzyjały wysokiemu poziomowi studiów zapewnianemu przez doskonałą kadrę. Związki z chasydyzmem i doświadczenia wyniesione z podróży do jesziw litewskich oraz rozmowy z ich przełożonymi sprawiły, iż uczelni lubelskiej nadano „specyficzny charakter, nawiązujący do najlepszych tradycji żydostwa polskiego, opartych na powiązaniu racjonalnej ścisłości litewskich uczelni talmudycznych z mistycznym zapałem i intuicją chasydów”⁴³. W połączeniu tych dwóch różnych sposobów studiowania i interpretacji Tory dostrzegał Szapira optymalną, najwłaściwszą drogę naukową, jaką powinni

⁴⁰ K. Zieliński, N. Zielińska, *Jeszywas Chachmej...*, s. 104.

⁴¹ *Ibidem*, s. 131.

⁴² Wywiad z jednym z uczniów JChL, Baruchem Szymonem Schneersonem w Jerozolimie, lipiec 1998, informacja za: D. Slavin, *Successful Innovation...*, s. 347.

⁴³ R. Żebrowski, Z. Borzymińska, *Po-lin. Kultura Żydów polskich w XX wieku (Zarys)*, Warszawa 1993, s. 113.

podążać studenci w Lublinie. Na długo przed otwarciem rabin miał już opracowany wstępny plan zajęć i wybór literatury, którą zamierzano studiować w przyszłej uczelni, i co więcej – plan ten został zaopiniowany przez największe autorytety rabinackie i uczonych chasydów, z grona których wybrano potem kilka osób do kolegium ustalającego formułę naukową JChL. Przewodniczącym tzw. Kierownictwa Duchowego i Naukowego Uczelni został Mojżesz Friedman z Krakowa, zasiadał w nim także Menachem Ziemba. W rezultacie program nauczania w Lublinie miał być oparty na eklektycznej kombinacji najlepszych elementów metod naukowych stosowanych w byłej Kongresówce, Galicji i na Litwie. Jak pisał Baumol, w Lublinie zamierzano połączyć metodę *pilpul*, z której słynęli uczeni polscy, z przejrzystą wykładnią *Talmudu* i znajomością prawa halachicznego właściwą galicjanom oraz głębią myśli naukowej jesziw litewskich. W tym wszystkim było jeszcze miejsce dla mistycyzmu chasydów⁴⁴. Rzeczywiście, nowoczesna uczelnia, w której dyplomy ukończenia wręczano w trakcie ceremonii wzorowanej na graduacji uniwersyteckiej, była bez wątpienia pewnym *novum*, choć głównie pod względem dydaktycznym i propagandowym, a nie treści nauczania⁴⁵.

Rabin i jego następcy na stanowisku kierownika/rektora jesziwy nie godzili się bowiem na wprowadzenie do szkolnego *curriculum* przedmiotów ogólnokształcących, chociaż elementy wychowania patriotycznego i wpajanie lojalnej postawy wobec państwa i jego władz były obecne w procesie dydaktycznym, m.in. poprzez okolicznościowe modlitwy i kazania w synagodze, organizowane w rocznice świąt narodowych. Ortodoksyjna Aguda cieszyła się generalnie przychylnością władz państwowych: nie podnosząc żądań autonomicznych, od państwa oczekiwała przede wszystkim wsparcia dla obrony praw religijnych Żydów i popierania szkolnictwa wyznaniowego, głównych wrogów upatrując w syjonistach i socjalistach. To było zbieżne z polityką państwa, z którym ortodoksi starali się znaleźć platformę współpracy. Unowocześnione „sztafłones” [wstawiennictwo, lobbowanie – K.Z.] miało nadal być jednym ze sposobów realizacji celów programowych, i często metoda ta okazywała się skuteczna⁴⁶. W okresie międzywojennym partia była liczącą się siłą polityczną, a trzeba przy tym pamiętać, że o jej znaczeniu świadczyła nie tylko liczba płacących składki członków, ale wpływy wynikające z charakteru społeczności żydowskiej ziem polskich⁴⁷. Skądinąd, niektórzy z uczniów Jeszywas Chachmej Lublin, którzy

⁴⁴ Y. Baumol, *A Blaze...*, s. 275.

⁴⁵ A. Polonsky, *Dzieje Żydów w Polsce i Rosji*, przeł. M. Wilk, Warszawa 2014, s. 357; B. Wasserstein, *W przededniu. Żydzi w Europie przed drugą wojną światową*, przeł. W. Jeżewski, Warszawa 2012, s. 126–127.

⁴⁶ G.C. Bacon, *Agudat Israel in Interwar Poland* [w:] *The Jews of Poland Between Two World Wars*, ed. Y. Gutman, E. Mendelsohn, J. Reinharz, C. Shmeruk, Hanover–London 1989, s. 28.

⁴⁷ T. Radzik, *Agudas Isroel (Związek Izraela) w Lublinie w latach 1919–1939* [w:] *Żydzi w Lublinie*, t. 2, s. 291–292.

mieli być swego rodzaju ostoją ortodoksyjnego żydostwa i najlepszą zaporą przeciw rosnącym wpływom syjonistycznym i socjalistycznym, nie oparli się prądom polityczno-społecznym nowych czasów. Zachowała się m.in. informacja, że do robotniczej organizacji młodzieżowej Cukunft trafiła grupa uczniów wprost ze słynnej wyższej szkoły talmudycznej w Lublinie⁴⁸.

Studenci Jesziwy podzieleni byli na dwie grupy: młodszą, gdzie przyjmowano chłopców w wieku od 13 do 17 lat (zgodnie z prawem mojeszowym, po ukończeniu 13. roku życia już pełnoprawnych, dorosłych członków wspólnoty religijnej), i zaawansowaną, gdzie naukę rozpoczynała młodzież w wieku 17–21 lat. Zrazu warunkiem przyjęcia był nieprzekroczony 17 rok życia, ale w księdze z danymi personalnymi uczniów widnieją także uczniowie starsi, nawet 25-letni. Początkowo w Jesziwie realizowano tylko pierwszą część 5-letniego kursu nauczania. Prowadzono także roczny kurs przygotowawczy tzw. *mechina*. Po wykładach (dopuszczano na nich dyskusje), dla pogłębienia wiedzy zalecane były samodzielne studia studentów, odbywane w parach. Przez 3 lata studiowano głównie *Talmud*, po czym najzdolniejsi kontynuowali naukę, zdobywając kwalifikacje niezbędne do objęcia stanowiska rabin, przy czym ukończenie Jesziwy nie było równoznaczne z uzyskaniem certyfikatu rabinackiego – należało jeszcze złożyć odpowiedni egzamin państwowy, gdzie od przyszłych rabinów wymagano znajomości języka i wiedzy ogólnokształcącej. W przypadku studentów z zagranicy, kwestie te regulowało prawodawstwo ich krajów⁴⁹.

Od momentu uroczystego otwarcia, które odbiło się szerokim echem w prasie krajowej i zagranicznej, do 1933 r. Jesziwa rozwijała się względnie pomyślnie, chociaż nie bez problemów finansowych. Paradoksalnie, pionierskie, pierwsze 3 lata funkcjonowania Jesziwy uznać można za najbardziej pomyślne w jej krótkiej, 9-letniej historii. Sprawami naukowymi zajmowało się wzmiankowane Kolegium, głos decydujący w sprawach bieżących należał do rektora, finansową stroną funkcjonowania uczelni zajmowała się Rada Administracyjna, złożona z działaczy religijnych i społecznych, wśród których wielu stało na czele zarządów gmin żydowskich w swoich miastach (wyłoniono ją w 1931 r.)⁵⁰.

⁴⁸ K. Zieliński, N. Zielińska, *Jeszywas Chachmej...*, s. 162–163. Marian (Mosze) Milsztajn, urodzony w 1919 r. w Lublinie wspominał, iż po półrocznym pobycie w Jesziwie trafiła mu w ręce mała książeczka. „Do tego czasu nie wiedziałem w ogóle, co to jest literatura. Bo nie było wolno. To była książeczka o księdzu Gaponie, którego zamordowali rewolucjoniści rosyjscy w 1904–1905 roku. [...] Zacząłem szukać takich małych książeczek. Jak tylko nagromadziłem 10 groszówek, kupowałem sobie taką małą książeczkę i czytałem, czytałem, aż doszedłem w wieku czternastu lat do komunizmu. Przyjęto mnie do KZMP, Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej i tam byłem do rozwiązania partii w 1937 r. przez Stalina”; M. Milsztajn, *Wspomnienia [w:] Ścieżki pamięci. Żydowskie miasto w Lublinie – Losy, miejsca, historia*, red. J.J. Bojarski, Lublin–Rishon LeZion 2002, s. 66.

⁴⁹ K. Zieliński, N. Zielińska, *Jeszywas Chachmej...*, s. 32–133.

⁵⁰ Baumol przywołuje okoliczności, w jakich doszło do wyłonienia rady administracyjnej. Na przypadające na dzień 7 *adar* (24 lutego) 1931 r. święto uczelni zaproszono około stu wpływo-

Rozmach przedsięwzięcia spowodował, iż niełatwo było zdobyć fundusze na utrzymanie szkoły. Wielki kryzys gospodarczy, który powoli docierał do Polski, nie pozostawiał złudzeń co do ewentualnej ofiarności mecenasów, także tych zagranicznych, jak i innych możliwości finansowania przedsięwzięcia. Kondycja finansowa w latach 1930–1933 była daleka od stabilizacji, ustawnie zalegano z wniesieniem podatku od nieruchomości, nie rozliczano się w porę z wniesienia opłat należnych miastu za czyszczenie kominów w gmachu uczelni, poważną pozycję w budżecie stanowiły koszty ubezpieczenia budynku⁵¹. W 1933 r. nawet wystawienie namiotu/szałas na dziedzińcu uczelni w święto Sukkot stało się poważnym wyzwaniem finansowym⁵². W trudnej sytuacji, w jakiej znajdowało się miasto i kraj, niewiele pomagały apele posłów i senatorów żydowskich w sejmie.

Na uczelni ciążyły długi zaciągnięte w trakcie jej budowy. Datki składane do puszek porozmieszczanych po domach i sklepach oraz subsydia napływające od gmin żydowskich, organizacji i fundacji, legaty, zapisy testamentowe i datki z zagranicy nie wystarczały. Nie pomagały monity i prośby słane przez rektora do zarządów gmin żydowskich w Polsce. Z tych ostatnich najofiarniejsza była gmina łódzka, zainteresowana ściąganiem do Łodzi rabina lubelskiego. Zamożna gmina łódzka przeznaczała rokrocznie kilka tysięcy złotych na zapomogi dla studentów uczelni świeckich i udających się na studia talmudyczne, a jak wynika z księgi wpisów Jesziwy, rzeczywiście wielu uczniów pochodziło z Łodzi i okolicznych miejscowości⁵³.

Przedwczesny zgon Szapiry w październiku 1933 r. pokrzyżował plany Żydów łódzkich, którym po wielu staraniach udało się skłonić rektora do objęcia stanowiska rabina w swej gminie. Swoją zgodę rabin obwarował kilkoma warunkami, a jednym z nich było przekazanie w ratach wielkiej sumy 100 tys. zł na rzecz Jesziwy – część tej kwoty miała być przeznaczona na spłatę długu, który ciążył na uczelnianej hipotece. Pensja rabina miała wynosić od 5 do 9 tys. zł, a według niektórych przekazów łodzianie zobowiązali się dodatkowo do comiesięcznych świadczeń w wysokości 3 tys. zł na rzecz lubelskiej uczelni. Rabin miał nadal kierować Jesziwą i w związku z tym korzystać z prawa do spędzania 8 dni w miesiącu w Lublinie⁵⁴.

wych przedstawicieli rabinatu i działaczy gminnych z całej Polski. Rektor skłonił ich, z prezesem gminy warszawskiej na czele, do przyjęcia na siebie obowiązków rady administracyjnej, której „świętym zadaniem” było zapewnienie podstawy bytu materialnego Jesziwie. Spośród członków rady wybrano potem mniejsze gremium jako organ wykonawczy, tzw. zarząd gospodarczy; Y. Baumol, *A Blaze...*, s. 324–325.

⁵¹ APL, Gmina Wyznaniowa Żydowska 1863–1942 (dalej: GWŻ), 23, k. 149; *ibidem*, 43, nlb.

⁵² D. Slavin, *Successful Innovation...*, s. 318.

⁵³ APL, GWŻ, nlb.

⁵⁴ „Express Lubelski i Wołyński” 1933, nr 298; „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1933, nr 300.

Szapira zmarł bezpotomnie w wieku zaledwie 46 lat. Ta śmierć w wielkim stopniu zaważyła na dalszych losach Jesziwy, pokrzyżowała plany gminy łódzkiej, ale była też stratą dla całego ortodoksyjnego żydostwa w Polsce. Wieść ta „lotem błyskawicy rozeszła się po całym świecie – rozniosło ją na falach eteru radio polskie i jak błyskawica podziałała na cały świat żydowski”⁵⁵. W uroczystościach pogrzebowych wzięło udział – jak podawała prasa żydowska – ok. 30 tys. osób. Przybrały one rozmiary wielkiej manifestacji religijnej społeczeństwa żydowskiego. Aby umożliwić wszystkim chętnym wzięcie udziału w pogrzebie, telegraficznie zwrócono się do cadyka z Ger o jednodniowe przesunięcie daty pogrzebu [według przepisów rytualnych zmarłych należało chować w ciągu 24 godzin – K.Z.], na co ten wyraził zgodę⁵⁶.

Okres po śmierci Szapiry

Rabin był niewątpliwie jedną z najbardziej znanych i zasłużonych postaci żydowskiego życia religijnego i oświatowego w międzywojennej Polsce. Jego następcy na stanowisku rektora nie dorównywali mu charyzmą, autorytetem i umiejętnościami kierowniczymi, choć nie brakowało wśród nich wybitnych talmudystów, często przewyższających tutaj samego Szapirę. Gdy zabrakło jednego, uznawanego przez wszystkich przywódcy, partykularne interesy poszczególnych wykładowców i związanych z nimi studentów wzięły górę nad interesem całej szkoły. Jesienią i zimą 1934/1935 r. doszło nawet do poważnych zamieszek i relegowania niektórych uczniów. Każdy z rywalizujących o schedę po zmarłym starał się pozyskać zwolenników i jedynie na czas uroczystego wręczenia pierwszych 50 dyplomów *Cerwa d’Rabanan* w lutym 1934 r. doszło do krótkiego, chwilowego porozumienia⁵⁷. Wprawdzie po kilku latach zaczęto przezwyciężać trudności, ale wciąż dawał się odczuć brak pierwszego rektora.

Pierwszym następcą Szapiry został cadyk lubelski Szlomo Eiger, przeciwko któremu zawiązała się silna opozycja skupiona głównie wokół Szymona Engela z Żelechowa, którego wykłady uznano za szkodliwe dla młodzieży z uwagi na nazbyt częste odwoływanie się do mistycyzmu. Niezwykle zdolny, obdarzony ponoć fenomenalną pamięcią reb Szimele, wcześniej rabin wspólnoty Lubawicz w Warszawie, ceniony przez Szapirę, który uważał go za jeden z najtęższych umysłów w kraju (mimo iż często się ze sobą nie zgadzali), zdołał przekonać do siebie grupę uczniów, z którymi pozostawał w kontakcie i którzy stanowili trzon opozycji przeciwko Eigerowi⁵⁸. Grupa ta po uroczystościach

⁵⁵ „Echo Żydowskie” 1933, nr 1.

⁵⁶ „Express Lubelski i Wołyński” 1933, nr 298.

⁵⁷ K. Zieliński, N. Zielińska, *Jeszywas Chachmej...*, s. 154–158.

⁵⁸ A. Kopciowski, *Wos hert...*, s. 373–375.

w rocznicę śmierci Szapiry sparaliżowała pracę uczelni, a wszelkie podejmowane w następnych dniach próby uśmierzania konfliktu i uspokojenia sytuacji nie przyniosły rezultatów. W początkach 1935 r. Eiger oficjalnie został mianowany rektorem Jesziwy (dotąd pełnił te obowiązki tymczasowo) i sięgnął po dość drastyczne metody uspokojenia sytuacji, siłą usuwając z pomocą policji najbardziej zdeterminowanych studentów. To posunięcie nie uspokoiło sytuacji, stąd w lutym 1935 r. w Krakowie odbyła się z udziałem Eigera narada rabinów i cadyków z całej Polski, na której do odwołania postanowiono zawiesić wykłady, a także przystąpić do ponownej rejestracji słuchaczy. To umożliwiło pozbycie się opozycji: nie przyjęto do szkoły zwolenników Żelechowera, czynnie występujących przeciwko Eigerowi⁵⁹. Zajęcia dla nowo wpisanych ok. 200 słuchaczy wznowiono wiosną, i chociaż działania te pozwoliły przywrócić spokój, to nie przywróciły mocno nadszarpniętego autorytetu kierownictwa uczelni.

Po Eigerze przez krótki czas uczelnią kierował Abraham Jakow Halewi Horowitz, po nim talmudysta z Litwy Josef J. Zusmanowicz, wreszcie Mosze Mordechaj Epstein. Ten ostatni wkrótce otrzymał propozycję objęcia kierownictwa gminy żydowskiej w Wilkomierzu i wyjechał z Lublina⁶⁰. W 1935 r. do współkierowania uczelnią miano zaprosić także Ariela Lejbę Landaua z Kołbieli⁶¹.

Kilkanaście miesięcy po perturbacjach z obsadzeniem stanowiska rektora odbyły się końcowe egzaminy dla kilkudziesięciu słuchaczy. Pod koniec grudnia 1937 r. w Jeszowie obradowało zgromadzenie rabinów i uczonych, na którym postanowiono zorganizować w 1938 r. wielki kongres m.in. dla uczczenia pamięci Szapiry. Konwencja odbyła się rzeczywiście 28 dnia miesiąca *siwan* (27 czerwca). Była to ósma rocznica otwarcia uczelni, a na ten dzień przypadał też koniec czytania drugiego już cyklu *Daf Jomi*⁶².

W drugiej połowie lat trzydziestych powstało kilka ośrodków przygotowujących do egzaminów do JChL. Zakładały je i utrzymywały miejscowe społeczności ortodoksyjne, finansowo wspierane przez pochodzących z danej miejscowości emigrantów, głównie z Ameryki. Jedne z pierwszych ośrodków powstały w Rachowie koło Annopola, Przemyślu i Lwowie⁶³. W tym okresie w murach Jesziwy uczyło się około 350 uczniów⁶⁴.

W 1935 r. słuchacze Jesziwy uzyskali te same ulgi na przejazdy Polskimi Kolejami Państwowymi (50-procentową zniżkę na bilety), które przysługiwa-

⁵⁹ APL, UWL, WSP, 846, k. 31.

⁶⁰ Z.T. Paretzky, *Reservoirs of Faith. The Yeshiva through the Ages*, Jerusalem–New York 1996, s. 450.

⁶¹ Landau był zapewne postacią nietuzinkową w środowisku ortodoksyjnych Żydów. Jak pisze D. Slavin, miał on w zwyczaju dokształcać swoją jedyną córkę i dyskutować z nią, traktując ją jako partnera w studiach nad Talmudem; D. Slavin, *Successful Innovation...*, s. 407–408.

⁶² Z.T. Paretzky, *Reservoirs of Faith...*, s. 386.

⁶³ K. Zieliński, N. Zielińska, *Jeszywas Chachmej...*, s. 165–166.

⁶⁴ APL, GWŻ, 29, nlb.

ły studentom wyższych uczelni w Polsce⁶⁵. Był to duży sukces kierownictwa i mógł być pierwszym krokiem na drodze do oficjalnego uznania Jesziwy za szkołę wyższą z wszystkimi tego konsekwencjami. W 1936 r. znalazło się kilku darczyńców, dzięki którym w kolejnych latach udało się wykończyć ostatnie, szóste piętro gmachu, na co wcześniej brakowało pieniędzy. Urządzono tam pokoje dla studentów⁶⁶.

Uroczyste otwarcie ostatniej kondygnacji w 1938 r. zbiegło się z końcowymi egzaminami i wręczeniem dyplomów *Cerwa d'Rabanan*. W uroczystości brało udział wiele czołowych postaci ze świata ortodoksji, m.in. Ziembra, członek kolegium rabinackiego i przyjaciel pierwszego rektora, którego kandydaturę rozważano nawet na następcę Szapiry. „Gaon praski” nie został jednak rektorem, nie są też znane okoliczności całej sprawy. Przemówienie Ziembę zostało w całości wydrukowane na łamach ortodoksyjnej prasy żydowskiej⁶⁷.

Sytuacja finansowa uczelni pozostawała jednak cały czas trudna: Josef Koenigsberg, jeden z członków zarządu, opowiadał o niezwykłym poświęceniu studentów w zbieraniu funduszy na utrzymanie szkoły⁶⁸. W drugiej połowie lat trzydziestych nie było to łatwe, również z uwagi na część kierownictwa Agudy. Chociaż w zamierzeniach partii Jesziwa miała też być jednym ze środków, mających zapobiec niekorzystnemu z punktu widzenia ortodoksów odplywowi młodzieży do organizacji świeckich, to akcja zbierania datków na utrzymanie JChL odwracała uwagę od tzw. akcji palestyńskiej, którą w latach trzydziestych przedsięwzięła pomna popularności „idei palestyńskiej” Aguda. Miał to być skuteczniejszy środek wzmocnienia potencjału kadrowego partii i zatrzymania odplywu młodzieży do organizacji syjonistycznych⁶⁹.

Niewykluczone, że gdyby nie wybuch wojny, lubelska Jesziwa dorównałaby poziomem naukowym czy popularnością sławnym uczelniom w Wołożynie, Mirze czy Klecku. Jej ostatnim rektorem został Arie Cwi Frumer, rabin w Koziegłowach, a wcześniej w Zwierzyńcu i Sosnowcu, który w latach 1910–1918 stał na czele chasydzkiej jesziwy w Sochaczewie, ufundowanej przez dynastę z Góry Kalwarii. Rabin Szapira uważany był też za zwolennika dynastii Ger, co mogło mieć znaczenie przy wyborze Frumera.

W drugiej połowie lat trzydziestych Jesziwa rzadziej już gościła na łamach prasy – być może zresztą milczenie prasy było swego rodzaju oznaką normalności. Co ciekawe, w 1936 r. „Lubliner Tugblat” odnotował, że obszerny ustęp o Jesziwie ukazał się w artykule *Juden in Polen* w niesławnym hitlerowskim „Der Stürmer”. Uczelnię nazwano w nim „prawdziwym i tajnym centrum pa-

⁶⁵ „Nasza Opinia” 1935, nr 7.

⁶⁶ Z.T. Paretzky, *Reservoirs of Faith...*, s. 386.

⁶⁷ D. Slavin, *Successful Innovation...*, s. 190, 206.

⁶⁸ H. Seidman, *Szlakiem nauki...*, s. 81–82.

⁶⁹ A. Gontarek, *Żydzi Mińska Mazowieckiego w latach 1918–1939*, Lublin 2015, s. 236–239.

nowania zdeprawowanego ducha żydowskiego nad całym światem⁷⁰. Zdziwiająco, jak podobne są te słowa do retoryki endeckiego „Głosu Lubelskiego”, który kilka lat wcześniej pisał o Jesziwie, iż w jej murach Żydzi „uczyć się będą Talmudu, nauki wymierzonej przeciwko całemu światu chrześcijańskiemu”⁷¹.

Epilog

Kres istnieniu uczelni przyniósł wybuch II wojny światowej. Lublin nie stał się światowym centrum wiedzy rabinicznej. W czasie Holokaustu zginęła większość uczniów, personelu i kadry Jesziwy.

Ze sprawozdania M. Goldfarba, warszawskiego wysłannika Joint Distribution Committee wiadomo, iż po wybuchu wojny obiekt na krótko przejęło Wojsko Polskie⁷². Goldfarb miał możliwość konferować m.in. z prezesem zarządu JChL Josefem Koenigsbergiem, jednym z założycieli uczelni Mojżeszem Szczarańskim i jej ostatnim sekretarzem Szłomą Halberszatem⁷³, którzy twierdzili, iż z ok. 250 osób, które kształciły się przy Lubartowskiej przed wybuchem wojny, znane są losy 48. Niemal wszyscy, bo 46 studentów, pochodzili spoza Lublina, a dziewięciu z nich przebywało w Dubience, Chełmie i Dorohusku. Ze środków Jointu w tym czasie wciąż wypłacano pensje dwunastu pracownikom Jesziwy⁷⁴.

Szlomo Eiger, pierwszy po Szapirze rektor, w 1940 r. wyjechał na leczenie do Warszawy, lecz zmarł jeszcze w tym samym roku. W obozach śmierci zginęła cała rodzina ostatniego cadyka lubelskiego. Rektor Frumer trafił do getta warszawskiego, gdzie pracował w warsztacie szewskim przy Nowolipkach. We-

⁷⁰ A. Kopciowski, *Wos hert...*, s. 376.

⁷¹ „Głos Lubelski” 1930, nr 177.

⁷² „Sprawozdanie z sytuacji w Lublinie (uchodźcy, szpitale, wykaz mieszkańców) 26 XII–30 XII 1939 r.”; Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej: AŻIH), Zespół 210, 455, American Joint Distribution Committee 1939–1941 (dalej: AJDC), k. 10. Jest to jeden z nielicznych odnalezionych w ostatnim czasie dokumentów dotyczących lubelskiej Jesziwy. Za zwrócenie nań uwagi dziękuję p. Jakubowi Chmielewskiemu z Państwowego Muzeum na Majdanku.

⁷³ Biogramy wymienionych osób można znaleźć m.in. na stronach internetowych Ośrodka Bra-ma Grodzka Teatr NN.

⁷⁴ Joint przekazać miał na utrzymanie studentów JChL 2 tys. złotych w trzech ratach. Według Koenigsberga, środki te przekazywano na utrzymanie studentów rozlokowanych w domach prywatnych (w wysokości 7,50 zł na osobę dziennie) oraz pensje urzędników i pracowników Jesziwy. Wysłannik Jointu, któremu nie okazano żadnych rachunków oraz dokumentów księgowych, wykazywał w sprawozdaniu pewną ostrożność („moim zdaniem do oceny p. Koenigsberga należy odnieść się z pewną rezerwą”), twierdząc, iż studentów rozlokowano głównie w domach zamożnych lublinian, gdzie utrzymywani są prawdopodobnie bezpłatnie; AŻIH, AJDC, 455, k. 11.

dług nie do końca udokumentowanych przekazów zginął w 1943 r., najprawdopodobniej w obozie na Majdanku. Wraz z nim zamordować miano całą jego rodzinę. Przewodniczący Kolegium Rabinackiego Jesziwy, rabin krakowski Friedman, zamordowany został w Bełżcu, Menachem Ziemba w gettcie warszawskim. Nieliczni studenci uniknęli Zagłady: niektórzy, dzięki wizom japońskim, przez Litwę dodarli do Japonii i Chin, inni wojnę przeżyli w Związku Radzieckim⁷⁵.

Z nielicznych przekazów wiadomo, iż kadra i studenci Jesziwy, którzy znaleźli się w gettach, a nawet w obozach Zagłady, próbowali kontynuować studia. Takie informacje posiadamy z getta warszawskiego, wiadomo także o próbach praktykowania *Daf Jomi* w gettach łódzkim i wileńskim, co było zakazane i ścigane przez Niemców i członków policji żydowskiej. W Auschwitz, z braku tekstów, nie praktykowano *Daf Jomi*, ale grupa tych, którzy przeżyli, zaraz po wyzwoleniu przystąpiła do studiów jeszcze w Bergen-Belsen, dokąd ich przetransportowano⁷⁶.

Znajdujący się na granicy getta i dzielnicy „aryjskiej” budynek Jesziwas Chachmej Lublin w czasie wojny służył Niemcom. Po zakończeniu działań wojennych, jesienią 1945 r., niemal nienaruszony gmach byłej Jesziwy przejął Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, następnie trafił on do Warszawskiej Gminy Wyznaniowej Żydowskiej i do dziś służy lubelskiej filii Gminy, mieszcząc w swych murach również hotel⁷⁷. W grudniu 2017 r. otwarto w nim wystawę poświęconą lubelskiej uczelni⁷⁸. Dzieje JChL i związanych z nią postaci zainspirowały nawet autorów fikcji literackiej i powieści popularnej⁷⁹.

Grób Szapiry na tzw. nowym cmentarzu lubelskim cudem ocalał, lecz w 1958 r. szczątki rabina staraniem brata zmarłego, Abrahama Szapiry z Tłustego i decyzją zarządu organizacji Aguda w Izraelu, przeniesione zostały na jerozolimski cmentarz Har ha-Menuuchot⁸⁰.

Do dziś nie wiadomo, co stało się z bogatym, liczącym kilkanaście tysięcy tomów, w tym wiele białych kruków, księgozbiorem Jesziwy. Wiele lat temu, ba-

⁷⁵ A. Bieberstein, *Zagłada Żydów w Krakowie*, Kraków 1985, s. 223–224; R. Kuwałek, *Urzędowi rabini lubelskiego Okręgu Bożniczego 1821–1939 (Przyczynek do dziejów Gminy Żydowskiej w Lublinie)* [w:] *Żydzi w Lublinie. Materiały do dziejów społeczności żydowskiej Lublina*, t. 1, Lublin 1995, s. 63; R. Kuwałek, W. Wysok, *Lublin. Jerozolima Królestwa Polskiego*, Lublin 2001, s. 127; M. Nachtajler, *Education...*, s. 12; M. Rabinowicz, *Hasidism...*, s. 303; A. Sorasky, *Giants of...*, s. 210–211.

⁷⁶ D. Slavin, *Successful Innovation...*, s. 159–162.

⁷⁷ <http://warszawa.jewish.org/pl/pl/dla-zwiedzajacych/lublin/jeszywas-chachmej-lublin/> [dostęp 30 X 2017 r.].

⁷⁸ <http://www.polska-izrael.edu.pl/aktualnosci/139-nowe-muzeum-historii-jesziwy-medrcow-lublina-juz-otwarte> [dostęp 10 XII 2017 r.].

⁷⁹ Na przykład M. Wroński, *Portret wisielca*, Warszawa 2016.

⁸⁰ <http://www.ipsh.nina.gov.pl/a/biografia/majer-szapira> [dostęp 30 X 2017 r.].

zując na informacjach z prasy niemieckiej, postawiliśmy tezę, iż księgozbiór ten spłonął; inne teorie mówiły, że miał zostać przewieziony do Pragi, gdzie hitlerowcy na żydowskim Josefowie planowali utworzyć Muzeum Zaginionej Rasy (za taką tezę zdają się przemawiać relacje o dochodzącym z getta rabinie, który w gmachu lubelskiej biblioteki miejskiej opracowywał jakieś zbiory, niewykluczone, że pochodzące właśnie z Jesziwy). Dziś za tezę o tym, iż księgozbiór nie spłonął, a przynajmniej nie w całości, zdają się przemawiać odnajdywane co jakiś czas książki z biblioteki uczelnianej, pojawiające się w antykwariatach i na aukcjach⁸¹. Wydaje się jednak, że jak dotąd jest ich wciąż za mało, aby jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie: co stało się z biblioteką Jesziwy?

Bez wątpienia coś jednak z założeń i marzeń jej twórcy i pierwszego rektora przetrwało. Obydwie będące jego dziełem instytucje, studiowanie karty codziennej i realny gmach lubelskiej Jesziwy, stać się miały symbolem solidarności i siły środowisk ortodoksyjnych na całym świecie, odpowiedzią tym, którzy twierdzili, że ortodoksja coraz częściej traci wpływy w społeczeństwie żydowskim. Zamierzenia te zniweczyła Zagłada, która pochłonęła wielką liczbę ofiar, unicestwiając także unikalną kulturę wschodnioeuropejskich Żydów.

Trzeba jednak pamiętać, że po 1945 r. w Izraelu i USA instytucja *Daf Jomi* zyskała dużą popularność wśród ortodoksów⁸². Rozwiązania zastosowane w lubelskiej Jesziwie do dziś są stosowane przez uczelnie talmudyczne na całym świecie⁸³.

Dla ortodoksyjnych Żydów Jesziwa stała się pewnym miernikiem i symbolem, a imieniem rabina Szapiry nazwano podobne instytucje naukowe na świecie, którymi nierzadko kierowali uczniowie JChL⁸⁴. W niektórych środowiskach na poły żartobliwie powtarza się czasem, że okazały budynek w Izraelu to albo bank, albo jesziwa. Bank to dziedzictwo Rothschildów, budynek jesziwy – spuścizna rabina Szapiry.

Bibliografia

ŹRÓDEŁA ARCHIWALNE

- ♦ Archiwum Państwowe w Lublinie
Urząd Wojewódzki Lubelski 1919–1939
Wydział Społeczno-Polityczny
- ♦ Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego
Zespół 210, 455, American Joint Distribution Committee 1939–1941

⁸¹ <http://forward.com/culture/books/381537/the-mystery-behind-the-lost-books-of-a-cherished-lublin-yeshiva/?attribution=author-article-listing-2-headline> [dostęp 30 X 2017 r.].

⁸² D. Slavin, *Successful Innovation...*, s. 159–162.

⁸³ *The Oxford Dictionary of the Jewish Religion*, New York–Oxford 1997, s. 628.

⁸⁴ Y. Baumol, *A Blaze...*, s. 391; Z.T. Paretzky, *Reservoirs of Faith...*, s. 449; A. Sorasky, *Great Chasidic...*, s. 154.

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

- Dos buch fun Lublin*, Paris 1952.
Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931 r. Seria C. Zeszyt 94a, Warszawa 1938.
Milsztajn M., *Wspomnienia* [w:] *Ścieżki pamięci. Żydowskie miasto w Lublinie – Losy, miejsca, historia*, red. J.J. Bojarski, Lublin–Rishon LeZion 2002.
Sefer zikaron le-kehilat Sanok ve-ha-siviva, red. E. Sharbit, Jerusalem 1970.
Sefer zikkaron Lublin, Jerusalem–Tel Aviv 1957.

PRASA

- „Echo Żydowskie” 1933
„Express Lubelski i Wołyński” 1933
„Głos Lubelski” 1930
„Ilustrowany Kurier Codzienny” 1933
„Nasza Opinia” 1935
„Nowy Dziennik” 1930

ENCYKLOPEDIE

- Encyclopaedia Judaica*, t. 14, Jerusalem 1971.
The Oxford Dictionary of the Jewish Religion, New York–Oxford 1997.

OPRACOWANIA

- Baumol Y., *A Blaze in the Darkening Gloom. The Life of Rav Meir Shapiro*, Jerusalem–New York 1994.
Bacon G.C., *Agudat Israel in Interwar Poland* [w:] *The Jews of Poland Between Two World Wars*, ed. Y. Gutman, E. Mendelsohn, J. Reinharz, C. Shmeruk, Hanover–London 1989.
Bieberstein A., *Zagłada Żydów w Krakowie*, Kraków 1985.
Dulik L., Zieliński K., *Świat utracony. Żydzi polscy. Fotografie z lat 1918–1939*, Lublin–Warszawa 2015.
Fiszman-Sznajdman R., *Mój Lublin*, Lublin 1989.
Frenkel I., *The Rabbi of Lublin. Rabbi Meir Shapiro, 1887–1934* [w:] *Men of Distinction. Biographies of Great Rabbis*, t. 2, Tel Aviv 1967.
Gontarek A., *Żydzi Mińska Mazowieckiego w latach 1918–1939*, Lublin 2015.
Image Before My Eyes: A Photographic History of Jewish Life in Poland 1864–1939, ed. L. Dobroszycki, B. Kirschenblatt-Gimblett, New York 1977.
Jerozolima Królestwa Polskiego. Opowieść o żydowskim Lublinie – The Jerusalem of the Kingdom of Poland. Story of the Jewish Lublin, red. L. Dulik, W. Golec, K. Zieliński, Lublin 2007.
Kopciowski A., *Was hert zich in der prowinc? Prasa żydowska na Lubelszczyźnie i jej największy dziennik „Lubliner Tugblat”*, Lublin 2015.
Kubiszyn M., Kopciowski A., *Żydowski Lublin. Źródła – obrazy – narracje*, Lublin 2021.
Kuwałek R., *Urzędowi rabini lubelskiego Okręgu Bożniczego 1821–1939 (Przyczynek do dziejów Gminy Żydowskiej w Lublinie)* [w:] *Żydzi w Lublinie. Materiały do dziejów społeczności żydowskiej Lublina*, t. 1, Lublin 1995.
Kuwałek R., Wysok W., *Lublin. Jerozolima Królestwa Polskiego*, Lublin 2001.
Lewin I., *Wyższa Uczelnia Talmudyczna w Lublinie*, „Miesięcznik Żydowski” 1931, nr 11.
Mandelbom D.A., *Yeshivat Hakhme Lublin*, t. 1–2, Bene Berak 1993.
Nachtajler M., *Education in the USA vs. Education in the USSR A Teacher’s Reminiscences*, Detroit 1987.
Ostersetzer I., *Rabin Meir Szapira*, „Miesięcznik Żydowski” 1933, nr 11–12.
Paretzky Z.T., *Reservoirs of Faith. The Yeshiva through the Ages*, Jerusalem–New York 1996.

- Polonsky A., *Dzieje Żydów w Polsce i Rosji*, przeł. M. Wilk, Warszawa 2014.
- Rabinowicz H.M., *Hasidism. The Movement and Its Masters*, Northvale–London 1988.
- Schneiderman S.L., *Od Nalewek do wieży Eiffla*, Warszawa 1938.
- Seidman H., *Szlakiem nauki talmudycznej. Wiedza judaistyczna a Wyższa Uczelnia Talmudyczna w Lublinie*, Warszawa 1934.
- Shemen N., *Lublin. Sztot fun torah, rabanut un chassidut*, Toronto 1951.
- Slavin D., *Successful Innovation to Preserve Tradition: The Educational Contributions of Rabbi Meir Shapiro*, Sydney 2012 (Ph.D. dissertation, supervisor: Prof. S. Rutland, Department of Hebrew, Biblical and Jewish Studies, University of Sydney, mps w posiadaniu autora).
- Sorasky A., *Great Chassidic Leaders. Portraits of Seven Masters of the Spirit*, New York 1991.
- Sorasky A., *Giants of Jewry*, t. 2, Lakewood 1982.
- Stampfer S., *Hasidic Yeshivot in Inter-War Poland*, „Polin. Studies in Polish Jewry” 1998, vol. 11.
- Trzcziński A., *Uczelnia mędrców Lublina*, Lublin 2014.
- „Uniwersytet żydowski” czy „fabryka świętej wiedzy”?, „Biuletyn Gminy Żydowskiej Wyznaniowej w Warszawie” 2012, nr 3.
- Wasserstein B., *W przededniu. Żydzi w Europie przed drugą wojną światową*, przeł. W. Jeżewski, Warszawa 2012.
- Wroński M., *Portret wisielca*, Warszawa 2016.
- Z dziejów społeczności żydowskiej na Lubelszczyźnie w latach 1918–1939*, red. J. Doroszewski, T. Radzik, Lublin 1992,
- Zielińska N., Zieliński K., *Rabin Majer Szapira (1887–1933)*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 2000, nr 1.
- Zieliński K., *Jesziwas Chachmej Lublin 1930–1939* [w:] *Jewrejskie krajoznawstwo ta kolekcjonowanie*, red. L. Finberg, W. Bogusławska, I. Złotnik, J. Korogodskij, I. Sergejewa, Kyiv 2005.
- Zieliński K., Zielińska N., *Jeszywas Chachmej Lublin (Uczelnia Mędrców Lublina)*, Lublin 2003.
- Żebrowski R., *Gaon Menachem Ziemba, zwany Pragerem* [w:] *Odkrywanie żydowskiej Pragi. Studia i materiały*, red. Z. Borzymińska, Warszawa 2014.
- Żebrowski R., Borzymińska Z., *Po-lin. Kultura Żydów polskich w XX wieku (Zarys)*, Warszawa 1993.
- Żydzi w Lublinie. Materiały do dziejów społeczności żydowskiej Lublina*, red. T. Radzik, Lublin 1995.
- Żydzi w Lublinie. Materiały do dziejów społeczności żydowskiej Lublina*, t. 2, red. T. Radzik, Lublin 1998.

ŹRÓDŁA INTERNETOWE:

- <http://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/majer-szapira> [dostęp 30 X 2017 r.].
- Rav, Rabbi, Rebbe*, Warsaw 2012, s. 90–91; http://www.yivoencyclopedia.org/article.aspx/Shapira_Meir [dostęp 27 X 2017 r.].
- <http://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/majer-szapira> [dostęp 30 X 2017 r.].
- <http://warszawa.jewish.org/pl/pl/dla-zwiedzajacych/lublin/jeszywas-chachmej-lublin/> [dostęp 30 X 2017 r.].
- <http://www.polska-izrael.edu.pl/aktualnosci/139-nowe-muzeum-historii-jesziwy-medrcow-lublina-juz-otwarte> [dostęp 10 XII 2017 r.].
- <http://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/majer-szapira> [dostęp 30 X 2017 r.].
- <http://forward.com/culture/books/381537/the-mystery-behind-the-lost-books-of-a-cherished-lublin-yeshiva/?attribution=author-article-listing-2-headline> [dostęp 30 X 2017 r.].

More about the Yeshiva of the Wise Men of Lublin (1930–1939)

The organization as well as teaching and studying principles of the Torah followed in the Chachmei Lublin Yeshiva (Yeshiva of the Sages of Lublin) in the years 1930–1939 are still being used by Talmudic educational institutions around the world. The Yeshiva, whose location in Lublin met with reluctance of part of the Polish society, and above all secularly-oriented Jewish inhabitants of the city (here: especially members and supporters of the workers' Bund), for conservative Jews, some Hasidic circles and the orthodox Agudas Isroel party represented a tangible proof of the unity of the orthodox Jewry and concern for the future of Talmudic studies in a secularizing world. The Yeshiva did not exist for too long, but it did become a symbol, and the name of its founder, Rabbi Shapira, was given to similar educational institutions around the world. Quite often they were headed by former students of the Chachmei Lublin Yeshiva.

In this article, the author outlines the circumstances of the Yeshiva foundation and its history, presents the profile of its founder and history of some teachers, students and people involved in its functioning. Moreover, the role and importance of Lublin for Talmudic research is highlighted and the Yeshiva history is shown against the background of the Lublin commune and the Jewish community of the city. Although a lot has already been written about the Yeshiva, this institution still sparks great interest, disputes about its nature are still lively and the unknown fate of its rich book collection arouses curiosity. For this reason, the article discusses the existing, academic, popular and apologetic literature on the subject and refers to the latest studies and mentions of the Yeshiva.

Słowa kluczowe: Jesziwa, Lublin, międzywojnie, ortodoksyjny judaizm

Keywords: Yeshiva, Lublin, interwar period, Orthodox Judaism

KONRAD ZIELIŃSKI – profesor nauk społecznych zatrudniony w Katedrze Ruchów Politycznych i Badań Etnicznych Wydziału Politologii i Dziennikarstwa UMCS w Lublinie, pracownik Muzeum Getta Warszawskiego. Zainteresowania naukowe obejmują problemy etniczne, stosunki polsko-żydowskie, sytuację mniejszości etnicznych i narodowych w Rosji Sowieckiej i ZSRR, politykę pamięci i politykę historyczną w Europie Środkowo-Wschodniej. Jego ostatnie publikacje to m.in.: (współautor) *The Lost World. Polish Jews. Photographs from 1918–1939* (2015); (współautor) *Szpital Bersohnów i Baumanów w Warszawie* (2019); (współredaktor) *Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, t. 2–3 (2019).

Posłowie Frakcji Sejmowej Posłów Komunistycznych, Frakcji Sejmowej Związku Proletariatu Miast i Wsi i Komunistycznej Frakcji Poselskiej oraz inni posłowie komunistyczni w parlamencie II RP. Stan badań i perspektywy badawcze

Zagadnienia wstępne

Problematyka dotycząca posłów komunistycznych w parlamencie II Rzeczypospolitej budziła zainteresowanie badaczy już od dłuższego czasu. Wśród autorów podejmujących to zagadnienie można wymienić: Andrzeja Pilcha, Gereona Iwańskiego, Zbigniewa Zaporowskiego, Krystynę Trembicką, Józefa Ławnika, Emila Horocha, a z młodszego pokolenia m.in. Mariusza Krzysztofińskiego¹. Kwestie dotyczące posłów komunistycznych pojawiały się także w opracowaniach monograficznych poświęconych Komunistycznej Robotniczej Partii Polski/Komunistycznej Partii Polski autorstwa Alfreda Reguły (vel Józefa Mützenmachera), Feliksi Świetlikowej, Henryka Cimka, Lucjana Kieszczyńskiego, Józefa Kowalskiego i Antoniego Czubińskiego². Warto wspomnieć, że niektórzy posłowie komunistyczni II RP pozostawili po sobie wspomnienia³. Publikowa-

¹ H. Cimek, L. Kieszczyński, *Komunistyczna Partia Polski 1918–1938*, Warszawa 1984; A. Pilch, *Dzieje ruchu robotniczego w Krakowskim 1918–1939*, Kraków 1987; F. Świetlikowa, *Komunistyczna Partia Robotnicza Polski 1918–1923*, Warszawa 1968; G. Iwański, *Powstanie i działalność Związku Proletariatu Miast i Wsi 1922–1925*, Warszawa 1974; Z. Zaporowski, *Między Sejmem a wiecem. Działalność Komunistycznej Frakcji Poselskiej w latach 1921–1935*, Lublin 1997; K. Trembicka, *Poglądy Komunistycznej Partii Polski w kwestii władzy państwowej*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 1995, sec. K, vol. 2/3, s. 94–110; *idem*, *Między utopią a rzeczywistością. Myśl polityczna Komunistycznej Partii Polski (1918–1938)*, Lublin 2007; E. Horoch, *Komunistyczna Partia Robotnicza Polski w województwie lubelskim 1918–1938*, Lublin 1993; J. Ławnik, *Komunistyczna Partia Polski w województwie kieleckim 1918–1938: liczebność, baza i zasięg społeczny*, Kielce 1994; M. Krzysztofiński, *Komuniści na Rzeszowszczyźnie 1918–1944/1945*, Rzeszów 2010.

² A. Reguła vel J. Mützenmacher, *Historia Komunistycznej Partii Polski w świetle faktów i dokumentów*, Warszawa 1934; F. Świetlikowa, *Komunistyczna Partia...*; H. Cimek, L. Kieszczyński, *Komunistyczna Partia...*; J. Kowalski, *Komunistyczna Partia Polski 1935–1938. Studium historyczne*, Warszawa 1975; A. Czubiński, *Komunistyczna Partia (1918–1938). Zarys historii*, Warszawa 1988.

³ S. Łańcucki, *Wspomnienia*, Warszawa 1957; A. Fiderkiewicz, „Dobre czasy”. *Wspomnienia z lat 1922–1927*, Warszawa 1958; *idem*, *Burzliwe lata. Wspomnienia z lat 1928–1939*, Warszawa 1963; H. Bitner, *Autobiografia*, „Z Pola Walki” 1958, nr 1, s. 226–241.

no także opracowania o charakterze biograficznym (powstały monografie poświęcone Tomaszowi Dąbalowi i Stanisławowi Łańcuckiemu)⁴. W okresie PRL ukazały się także dokumenty źródłowe dotyczące działalności posłów komunistycznych. W 1958 r. wydano wykaz przemówień oraz interpelacji posłów komunistycznych, które znalazły się w sprawozdaniach stenograficznych z posiedzeń Sejmu II RP⁵. Trzy lata później ukazał się wybór przemówień i interpelacji posłów komunistycznych przygotowany przez Tadeusza Daniszewskiego, G. Iwańskiego i Maksymiliana Minkowskiego⁶. Najwięcej informacji dotyczących parlamentarzystów związanych z ruchem komunistycznym w II RP znajduje się w zasobie Archiwum Akt Nowych⁷. Należy zwrócić uwagę na przechowywany w AAN maszynopis pracy magisterskiej Józefa Trzcńskiego *Komunistyczna Frakcja Poselska 1924–1926*. Warto także zapoznać się z przechowywaną tam spuścizną M. Minkowskiego, który w latach 1930–1933 był sekretarzem Komunistycznej Frakcji Poselskiej⁸. Informacje dotyczące działalności posłów komunistycznych znajdują się także w zespole KPP oraz w aktach m.in. Jerzego Czeszejki-Sochackiego i Adolfa Warskiego-Warszawskiego. Dane o działalności posłów komunistycznych zawarte są również w sprawozdaniach i raportach Policji Państwowej oraz Wydziałów Bezpieczeństwa w Urzędach Wojewódzkich.

⁴ A. Andrusiewicz, *Stanisław Łańcucki*, Warszawa 1985; H. Cimek, *Tomasz Dąbal 1890–1937*, Rzeszów 1993; T. Feder, *Adolf Warski*, Warszawa 1986.

⁵ *Komunistyczna Frakcja Poselska w sejmach 1921–1935: wykaz przemówień, wniosków, interpelacji zawartych w sprawozdaniach stenograficznych z plenarnych posiedzeń i w drukach sejmowych*, red. B. Bielecka, Z. Szymanowska-Mieszkowska, Warszawa 1958.

⁶ *Posłowie rewolucyjni w sejmie (lata 1920–1935): wybór przemówień, interpelacji i wniosków*, red. T. Daniszewski, G. Iwański, M. Minkowski, Warszawa 1961.

⁷ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Komunistyczna Frakcja Poselska, 2/129/0. Zespół ten liczy sobie 156 jednostek archiwalnych. W jego skład wchodzi m.in.: Związek Proletariatu Miast i Wsi, Centralny Komitet Wyborczy, Okręgowe Komitety Wyborcze, Komitet Centralny, Komitety Okręgowe Związku Proletariatu Miast i Wsi, 1922–1924, 162/II, t. 1–59; Komunistyczna Frakcja Poselska, 1923–1933, 162/III, t. 1–68; Jedność Robotniczo-Chłopska, 1928, 1930, 162/IV, t. 1–9, 162/V, t. 1–14; Centralny Komitet Wyborczy Bloku Jedności Robotniczo-Chłopskiej na Górnym Śląsku, 1928–1930, 162/VI, t. 1; Sejm Śląski – Komunistyczna Frakcja Poselska do Sejmu Śląskiego, 1930, 162/VI, t. 2–3.

⁸ Chodzi tutaj o zespół: AAN, Akta Maksymiliana Minkowskiego, 2/1544/0. Znajdują się w nim m.in. następujące materiały: Opracowania o Komunistycznej Frakcji Poselskiej okresu międzywojennego, 1958–1963, 465/2; Wspomnienie o Henryku Bitnerze – pośle komunistycznym okresu międzywojennego, 1958–1963, 465/3; Wspomnienie i dane biograficzne o Jerzym Czeszejko-Sochackim – pośle komunistycznym okresu międzywojennego, 1958, 465/4; Opracowania o życiu i działalności Tomasza Dąbala i Stefana Królikowskiego – posłów komunistycznych okresu międzywojennego, 1958–1963, 465/5; Wspomnienia o Stanisławie Łańcuckim oraz Konstantym Szyplu – posłach komunistycznych okresu międzywojennego, 1958–1963, 465/6; Wspomnienia o Adolfie Warskim – pośle komunistycznym okresu międzywojennego, 1958–1963, 465/7; Wspomnienia b[y]łych członków KPP zebrane przez M. Minkowskiego o działalności komunistycznej, w tym o posłach komunistycznych: P. Rosiaku, H. Bitnerze, J. Sochackim, W. Daneckim, J. Ignasiaku, C. Rozenbergu, 1956–1958, 465/8.

Ważne są także materiały zgromadzone w Bibliotece Sejmowej. Dotyczy to zarówno zapisów stenograficznych z posiedzeń Sejmu (stenogramy z posiedzeń Sejmu II RP są dostępne w Internecie), interpelacji poselskich, ale także korespondencji posłów. Wiadomości dotyczące posłów komunistycznych i ich współpracowników (zwłaszcza dotyczące ich późniejszych losów) można znaleźć także w materiałach będących w posiadaniu Instytutu Pamięi Narodowej⁹. Cenne informacje na temat działalności posłów komunistycznych w międzywojennej Polsce znajdują się również w archiwach rosyjskich, ukraińskich i białoruskich, gdyż KPP przekazywała regularnie do Kominternu informacje na ten temat w czasie różnego rodzaju kursów i szkoleń odbywających się na terenie ZSRS¹⁰. Komitet Centralny KPP w sprawozdaniach przesyłanych do Kominternu także omawiał zagadnienia związane z działalnością posłów komunistycznych i wyborami do Sejmu¹¹. Posłowie komunistyczni wyjeżdżali również do ZSRS i można przypuszczać, że w archiwach za wschodnią granicą znajdują się informacje na temat przebiegu tych wizyt¹². Oprócz źródeł przechowywanych w archiwach (polskich i zagranicznych) oraz w Bibliotece Sejmowej należy zwrócić uwagę na prasę, zarówno związaną z ruchem komunistycznym („Czerwony Sztandar”, „Gromada”, „Koszary”, „Nowy Przegląd”), jak i na gazety codzienne (np. „Ilustrowany Kuryer Codzienny” czy „Kurier Warszawski”) oraz zagraniczne (np. organ Komunistycznej Partii Francji „L’Humanité”). Warto dodać, że za posłów komunistycznych można uznać nie tylko członków KPP, ale też Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy i Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi, wśród parlamentarzystów II RP byli też kryptokomuniści w innych ugrupowaniach.

W pierwszym okresie istnienia KPRP opowiadała się za bojkotem wyborów do Sejmu. Komuniści liczyli na wybuch rewolucji przy dużym wsparciu Armii

⁹ Archiwum Instytutu Pamięi Narodowej w Warszawie (dalej: AIPN), 230/960, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (dalej: MSW), Akta administracyjne dot[yczące] Maksymiliana Minkowskiego; AIPN, 3536/5, Zbiór materiałów ewidencyjnych wytworzonych przez kontrwywiad Komendy Głównej Armii Krajowej, Wykaz członków Komunistycznej Partii Polski, którzy przed wybuchem II wojny światowej (lata 1933–1939) zbiegli na teren Rosji Sowieckiej, gdzie następnie zostali aresztowani i większość rozstrzelana (głównie w latach 1937–1938).

¹⁰ Zob. A. Fiderkiewicz, *Burzliwe lata...*, s. 103–110.

¹¹ AAN, 2/1280/0, Międzynarodówka III (Międzynarodówka Komunistyczna. Przedstawicielstwo KC KPP przy Komitecie Wykonawczym). Są tam m.in. następujące materiały: informacje o wyborach do Sejmu; o Sejmie i kampanii wyborczej (1928 r.) w języku rosyjskim; ostateczne rezultaty wyborów do Sejmu w języku rosyjskim; Informacje o zbliżających się wyborach w Polsce w języku rosyjskim; kampania w związku z wyborami w Polsce (8 IX 1935 r.) w języku rosyjskim; antyfaszystowskie grupy, powstałe przed i w czasie wyborów w innych partiach, w języku rosyjskim (1930 r.), 151/VII/1 t. 38; sprawozdania KC KPRP i KC KPP za lata 1921–1936, 151/VII/1, t. 1–21.

¹² Zob. *Polacy na Ukrainie. Zbiór dokumentów*, t. 2, cz. 1: *Lata 1917–1939*, red. S. Stępień, Przemysł 1999.

Czerwonej. Parlament uznawali za „burżuazyjny przeżytek”. W jednej z ulotek wydanej w styczniu 1919 r., partia komunistyczna bardzo krytycznie odniosła się do mających się odbyć 26 stycznia wyborów do Sejmu Ustawodawczego. Pisano w niej m.in.: „Precz z sejmem. Niech żyją Rady Delegatów Robotniczych miast i wsi! Towarzysze! Chcą panowie i ich sługusi sejmu, chcą władzy, chcą panowania nad ludem. Sejm ma dać im nowe środki i nowe siły do walki z wami [...]. Sejm więc ma być tą instytucją, która ma utrwalić i wzmacniać panowanie klasy posiadającej, czyli kapitalistów, dziedziców, fabrykantów, spekulantów, słowem tych wszystkich, którzy żyli i chcą żyć nadal z wyzysku i nędzy Waszej. Na to potrzebny im sejm [...]. A więc precz z Sejmem pańskim! Precz z wyborami do Sejmu. Wybierajmy do Rad! Musimy przeciwstawić wrogom naszym swoją siłę, a tą siłę dadzą nam Rady Delegatów Robotniczych Miast i Wsi”¹³. Komuniści wzywali robotników, aby zamiast wybierać posłów na Sejm, utworzyli Rady Robotnicze, które miały w drodze rewolucji przejąć władzę. Charakterystyczne jest to, że w ulotce tej często wyraz „sejm” pisano z małej litery, co miało podkreślić lekceważący stosunek do tego zgromadzenia.

Komuniści zmienili podejście dopiero po klęsce bolszewików w 1920 r. i po zawarciu traktatu ryskiego w 1921 r. Jeszcze w 1920 r. ukazała się nakładem KPRP w Warszawie broszura pod wymownym tytułem *Materiały w sprawie wyborów do Sejmu*. Przedrukowano w niej teksty Róży Luksemburg (*Dlaczego komuniści będą wybierali*), Włodzimierza Lenina (*Czy mamy zasiadać w parlamentach burżuazyjnych*) oraz jedno z przemówień Grigorija Zinowiewa¹⁴. Świadczyło to o odrzuceniu dotychczasowej taktyki, polegającej na bojkotowaniu wyborów do Sejmu. Lenin we wspomnianym artykule podkreślał, że komuniści powinni być w parlamencie po to, by „wychowywać” zacofane masy robotnicze i chłopskie. Miało to doprowadzić do odrzucenia ustroju demokratycznego jako „burżuazyjnego przeżytku”. Przywódca bolszewików stwierdził: „zasiadanie w parlamencie jest obowiązkiem partii proletariatu rewolucyjnego, potrzebnym właśnie dla wychowania warstw zacofanych własnej klasy, właśnie dla zbudzenia i oświecenia nieuświadomionej, uciemiężonej ciemnej masy. Dopóki nie macie dość sił, aby rozpędzić parlament burżuazyjny i wszelkie instytucje reakcyjne innego charakteru, obowiązkiem waszym jest praca wewnątrz tych instytucji [...]”¹⁵. Powołując się na przykład bolszewików Lenin uznał, że „wybory i zasiadanie w parlamencie burżuazyjno-demokratycznym nie tylko nie szkodzą proletariatowi rewolucyjnemu, lecz dostarczają mu nawet możliwości dania dowodu zacofanym masom, że parlamenty takie zasługują na rozpędzenie ich, ułatwiają »przeżywanie się polityczne« parlamentaryzmu

¹³ Biblioteka Narodowa, Ulotka Komunistyczna Partia Robotnicza Polski (Zjednoczone SDKPiL i Lewica PPS). Do robotników wsi i bezrolnych [1919 r.], b.p.

¹⁴ *Materiały w sprawie wyborów do Sejmu*, Warszawa 1920.

¹⁵ *Ibidem*, s. 12.

burżuazyjnego”. W podobnym duchu utrzymane były teksty Luksemburg i Zinowiewa ze wspomnianego zbioru. Róża Luksemburg uważała, że parlament jest „twierdzą kontrrewolucyjną”, a zadaniem komunistów jest „napaść i zburzyć tę twierdzę”. Dodawała: „aby zmobilizować masy przeciw Zgromadzeniu Narodowemu i wezwać je do walki jak najostrzejszej, musimy użyć wyborów i mównicy Zgromadzenia Narodowego”¹⁶. Z kolei Zinowiew pytał i odpowiadał zarazem: „[...] A czy jesteśmy za tym, by wykorzystać parlamenty dla sprawy naszej pracy komunistycznej, dopóki nie zbierzemy sił dostatecznych do rozpedzenia parlamentu? Tak jest, chcemy je wykorzystać w ten sposób [...]”¹⁷. Na II Kongresie Międzynarodówki Komunistycznej w Moskwie (lipiec–sierpień 1920 r.) wyraźnie zaznaczono, że partie komunistyczne powinny brać udział w wyborach do parlamentu.

W lutym 1921 r. w trakcie II konferencji KPRP zdecydowano o zmianie stanowiska partii wobec wyborów. W przyjętej wtedy rezolucji stwierdzono m.in.: „Konferencja stwierdza, że partia bojkotując wybory do pierwszego Sejmu w roku 1919 nie przesądzała zasadniczego swego stanowiska do sprawy parlamentaryzmu i uznała sprawę udziału w wyborach za zagadnienie taktyczne, które należy rozstrzygać każdorazowo zależnie od konkretnej sytuacji politycznej”¹⁸. Odwołując się do decyzji II Kongresu Kominternu zaznaczono, że „komuniści powinni [...] wchodzić do parlamentów po to, aby tam parlamentaryzm i burżuazję zwalczać i dyskredytować, rozsądzać parlament od wewnątrz i podsycać walkę masową”. Oznaczało to, że dla reprezentantów partii komunistycznej parlament był jedynie instrumentem pomocnym w destabilizowaniu sytuacji politycznej i przygotowaniu rewolucji. W uchwałach przyjętych na II zjeździe KPRP (1923 r.) znalazł się m.in. taki ustęp: „W Sejmie i poza Sejmem będziemy bronić jak [naj]energiczniej zarówno robotników, jak i małych rolnych chłopów, walcząc dla nich o każdą piędź parcelowanej ziemi, o uregulowanie sprawy serwitutów zgodnie z ich interesami, o zupełne zniesienie podatków dochodowych, gruntowych i innych, ciężących na gospodarstwach małych rolnych, o budulec”¹⁹. Partia komunistyczna w oficjalnych dokumentach uznała, że także Sejm jest miejscem, gdzie jej przedstawiciele powinni walczyć o realizację swego programu. KPRP określając ogólne zasady swego udziału w wyborach powoływała się na przykład Komunistycznej Partii Niemiec (KPD). Komuniści niemieccy szli do głosowania pod szyldem: „Komunistycznych Komitetów Wyborczych”. Jednak KPRP nie mogła używać takiej nazwy, po-

¹⁶ *Ibidem*, s. 4.

¹⁷ *Ibidem*, s. 28.

¹⁸ A. Belcikowska, *Komunizm wobec parlamentaryzmu. Przyczynki i dokumenty do dziejów komunizmu międzynarodowego i polskiego*, Warszawa 1922, s. 26.

¹⁹ *Sytuacja polityczna i taktyka partii [w:] Uchwały II Zjazdu Komunistycznej Partii Polski*, Warszawa 1923, s. 25.

nieważ nie działała legalnie w Polsce. Partia komunistyczna w Polsce uznała, iż listy kandydatów na posłów powinny być wystawione we wszystkich okręgach wyborczych. Przy czym kandydat na posła komunistycznego musiał spełniać bezwzględnie dwa warunki: długa działalność w partii, co miało gwarantować, „że podporządkuje się całkowicie i bez zastrzeżeń linii polityki partyjnej” oraz gotowość złożenia mandatu na życzenie partii²⁰.

Początkowo komuniści chcieli startować w wyborach do Sejmu I kadencji pod nazwą „Centralny Komitet Wyborczy Związku Proletariatu Miast i Wsi”. Jednak po proteście wniesionym przez PPS, Państwowa Komisja Wyborcza nie zgodziła się zarejestrować tej nazwy. W związku z tym komuniści utworzyli Centralny Komitet Wyborczy Komunistycznego Związku Proletariatu Miast i Wsi. Pieniądze na kampanię wyborczą były przekazywane polskim komunistom przez rząd sowiecki za pośrednictwem Kominternu²¹. Przykładowo w 1928 r. polscy komuniści otrzymali z tego źródła 150 tys. złotych. Dwa lata później z Moskwy przekazano dla KPP na cele wyborcze nieco mniejszą kwotę, bo 100 tys. złotych. Warto zaznaczyć, że rocznie partia komunistyczna w II RP otrzymywała z ZSRS, według szacunków Józefa Słońskiego, od 172 do 182 tys. złotych²². Natomiast według informacji opublikowanych przez prasę w różnych krajach (m.in. w Szwajcarii i Polsce) w budżecie Kominternu na rok 1926–1927 na działalność partii komunistycznej na Bałkanach przeznaczono 310 tys. rubli, we Francji i Wielkiej Brytanii po 100 tys., natomiast w Polsce 30 tys.²³ Były to oczywiście kwoty przyznane przez Komintern niezależnie od funduszy przekazywanych bezpośrednio przez władze Związku Sowieckiego.

Udział w wyborach i działalność w parlamencie

W 1921 r. zawiązał się po raz pierwszy w Sejmie klub grupujący posłów sympatyzujących z ideami komunistycznymi, ale KPRP nie uczestniczyła w nim, ponieważ nie wchodziła w skład Sejmu. Po raz pierwszy KPRP wzięła czynny udział w wyborach do Sejmu w listopadzie 1922 r. Reprezentujący tę partię kandydaci znaleźli się na liście wyborczej numer 5 (Centralny Komitet Wyborczy Komunistycznego Związku Proletariatu Miast i Wsi). Wybory były także okazją do zorientowania się, gdzie ruch komunistyczny może liczyć na największe poparcie. Władze II RP bardzo szybko, bo już wiosną 1919 r., podjęły decy-

²⁰ *Ibidem*.

²¹ *Budżet Komitetu Wykonawczego Kominternu na lata 1926–1927*, „Walka z Bolszewizmem: wszechstronny informator antykomunistyczny” 1927, nr 5, s. 6.

²² B. Słoński, *Agentura Kominternu w Polsce*, Warszawa 1937, s. 33–34.

²³ *Budżet Komitetu Wykonawczego Kominternu...*, s. 7.

zję o delegalizacji wszystkich ugrupowań odwołujących się do komunizmu²⁴. W związku z tym komuniści starający się o mandaty poselskie musieli tworzyć listy wyborcze, na których formalnie nie było partii komunistycznej. Było to widoczne już podczas kampanii wyborczej w 1922 r. Komunistyczni kandydaci na posłów występowali wtedy pod wspomnianym powyżej szyldem. Na liście państwowej do Sejmu umieszczono wtedy 32 osoby związane z ruchem komunistycznym. Byli to: Stanisław Łańcucki, Adolf Warski-Warszawski, Szczepan Rybacki, Tomasz Dąbał, Stefan Królikowski, Jakub Dutlinger, Aleksander Danieluk, Jerzy Czeszejko-Sochacki, Karol Wójcik, Kazimierz Grochulski, Tadeusz Źarski, Izaak Gordin, Michajło Gliński, Wincenty Warda, Józef Paszta, Abel Pflug, Kazimierz Lampkowski, Józef Dyja, Roman Kałuża, Jan Forbach, Aleksander Majewski, Stanisław Suski, Andrzej Przeorski, Władysław Ulman-Urban, Waclaw Milko, Ludwik Komorowski, Adam Krupa, Józef Gołędzinowski, Adolf Eberle, Franciszek Rastawicki, Józef Łukasik i Antoni Tuchowski²⁵. W sumie utworzyli pięć okręgowych komitetów wyborczych w całym kraju. Na ich czele stanęli: w Krakowie mieście Józef Paszta (metalowiec, działacz związkowy), w Krakowie powiecie Józef Dyja (górnik z okolic Chrzanowa), na Rzeszowszczyźnie Jan Szymchel (członek Zarządu Kasy Chorych w powiecie rzeszowskim), w Warszawie Adam Krupa (sekretarz Rady Klasowych Związków Zawodowych w Warszawie), w Zagłębiu Dąbrowskim Marcin Żyrek (kierownik robotniczego Stowarzyszenia Spożywców Zagłębia Dąbrowskiego), w Łodzi mieście Roman Kałuża (członek Zarządu Głównego Związku Zawodowego Robotników i Robotnic Przemysłu Włókienniczego w Polsce), w Wielkopolsce i na Pomorzu Jan Kalus (radny miasta Poznania), na Śląsku Cieszyńskim w Pszczynie i Rybniku Jan Forbach²⁶. Natomiast w dawnej Galicji Wschodniej komuniści utworzyli Centralny Komitet Wyborczy Komunistycznego Związku Proletariatu Miast i Wsi Galicji Wschodniej na czele z Michajłem Glińskim (pracował jako wiertacz). Warto zauważyć, że na 32 osoby reprezentujące ruch komunistyczny na liście państwowej aż 30 startowało z list okręgowych. W sumie komuniści wystawili w wyborach do Sejmu I kadencji 169 kandydatów. Wśród nich dominowali zdecydowanie robotnicy (71,8 proc.) oraz ludzie młodzi (średnia wieku wynosiła 36 lat). Do Senatu wystawiono 45 kandydatów²⁷.

W wyborach do Sejmu w 1922 r. na komunistyczną listę padło 121 448 głosów, co stanowiło 1,4 proc.²⁸ W głosowaniu do Senatu lista nr 5 uzyska-

²⁴ K. Smogorzewski, *Komunizm wobec prawa*, „Gazeta Policji Państwowej” 1921, nr 44, s. 1–2.

²⁵ A. Bełcikowska, *Komunizm wobec parlamentaryzmu...*, s. 35–36.

²⁶ *Ibidem*, s. 36–38.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ T. i W. Rzepeccy, *Sejm i Senat 1922–1927. Podręcznik dla wyborców zawierający wyniki wyborów w powiatach, okręgach, województwach, podobizny senatorów i posłów sejmujących oraz mapy poglądowe*, Poznań 1923, s. 116, 202–203.

ła poparcie 51 094 wyborców (nie zdobyła mandatów)²⁹. Mapa poparcia dla komunistów była dość zróżnicowana. Największe poparcie (20,8 proc.) uzyskali w okręgu wyborczym nr 21, obejmującym powiat będziński. Najmniejszy odsetek głosów – w okręgu wyborczym nr 43 (powiat wadowicki i Biała) – 0,007 proc. Po raz pierwszy dwóch komunistów zostało posłami w wyniku głosowania, byli to S. Łańcucki (Będzin) i S. Królikowski (Warszawa). Charakterystyczne jest to, że obaj zostali wybrani na dawnych ziemiach Królestwa Polskiego. Partia komunistyczna w okresie kampanii wyborczej w swych materiałach (ulotkach, plakatach, broszurach) podkreślała, że jej reprezentanci są poddawani represjom przez władze II RP. Na jednej z ulotek wyborczych przygotowanych przez komunistów widniało duże zdjęcie S. Łańcuckiego z podpisem: „6000 więźniów politycznych z bohaterskim posłem komunistycznym tow. St. Łańcuckim na czele wzywa was robotnicy i chłopci, byście głosowali na listę walki robotniczo-chłopskiej [...]”³⁰.

Warto w tym miejscu zauważyć, że Stanisław Łańcucki był już wcześniej członkiem parlamentu. Został wybrany do Sejmu Ustawodawczego w 1919 r. z listy PPS. Wcześniej był działaczem socjalistycznym na Podkarpaciu, piastował mandat radnego miejskiego w Jarosławiu, gdzie wydawał też czasopismo „Nowiny Poniedziałkowe”. Za działalność w POW był ścigany przez władze austriackie³¹. Później był jednym z twórców Komunistycznej Partii Galicji Wschodniej, a w 1919 r. znalazł się w KPRP. Łańcucki nie był jedynym posłem, który z czasem przyłączył się do komunistów. Na przykład Tomasz Dąbał, zanim znalazł się we frakcji komunistycznej, był członkiem Klubu PSL-Lewicy oraz Stronnictwa Chłopsko-Radykalnego. Później przebywał w Związku Sowieckim, gdzie w 1937 r. został rozstrzelany za udział „w organizacji szpiegowsko-dywersyjnej”. Wśród polityków, którzy dopiero z czasem związali się z komunistami, można również wymienić Jerzego Czeszejko-Sochackiego (do 1921 r. w PPS). Los tego polityka był tragiczny. Podobnie jak wspomniany wyżej Dąbał padł ofiarą czystek stalinowskich na początku lat trzydziestych³². W październiku 1933 r. został opublikowany komunikat KC KPP, w którym, stwierdzono m.in., że „KC KPP podaje do wiadomości o zdemaskowaniu i wykluczeniu z partii komunistycznej Jerzego Czeszejko-Sochackiego (pseudonim partyjny »Konrad«, pseudonim literacki »Bratkowski«), agenta polskiej defenzywy i drugiego oddziału polskiego sztabu generalnego [...]”³³. Warto podkreślić, że od samego

²⁹ *Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu odbytych w dniu 5 i 12 listopada 1922 roku*, Warszawa 1926, s. 11–14.

³⁰ Biblioteka Narodowa, Ulotka wyborcza [ok. 1925 r.], b.p.

³¹ T. Rzepecki, *Sejm Rzeczypospolitej Polskiej 1919 roku*, Warszawa 1919, s. 208–209.

³² M. Krzysztofiński, *Komuniści na Rzeszowszczyźnie...*, s. 28.

³³ AIPN, 1791/22, Ulotki i czasopisma związane z działalnością KPP, Komunikat KC KPP, Warszawa, październik 1933 r., k. 21.

początku posłowie komunistyczni nie mieli pełnej swobody, jeśli chodzi o działalność polityczną. Byli podporządkowani strukturom partyjnym, ale przede wszystkim Kominternowi, a faktycznie władzom Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików). Do połowy lat dwudziestych stopień zależności od Kremla nie był tak silny i widoczny jak w późniejszym okresie.

W czasie wyborów w 1928 r. komuniści występowali pod szyldem komitetu wyborczego „Jedność Robotniczo-Chłopska” (lista nr 13). Na liście państwowej do Sejmu znalazło się wtedy 25 kandydatów reprezentujących komunistów. Byli to: Adolf Warski-Warszawski, Jerzy Czeszejko-Sochacki, Konstanty Sypuła, Józef Skrzypa, Szmul Marguljes, Władysław Baczyński, Włodzimierz Hryc, Józef Krawiec, Tadeusz Żarski, Franciszka Lipska, Jakub Wojtiuk, Izaak Gordin, Kazimierz Grochulski, Józef Marchewczyński, Józef Cybruch, Estera Stróżycka, Jan Hempel, Waław Rożek, Bronisław Marks, Franciszka Sypułowa, Józef Kurkowski, Adam Kozioł, Józef Podkowiński, Franciszek Olejniczak i Maria Malinowska³⁴. Do Senatu wystawili na liście państwowej ośmiu kandydatów, byli to: A. Warski-Warszawski, K. Grochulski, K. Sypuła, F. Lipska, J. Hempel, E. Stróżycka, Aleksander Surawicz, Waław Soboń. Natomiast wszystkich kandydatów do Senatu wystawionych przez listę nr 13 było szesnastu. KPP starała się, by na listach kandydatów byli przedstawiciele różnych grup: nauczyciele, literaci, robotnicy itp. W całym kraju na komunistycznych kandydatów zagłosowało 278 tys. wyborców, co stanowiło 2,5 proc.³⁵ Warto zaznaczyć, że na główną listę komunistyczną (nr 13) padło wtedy 217 240 głosów³⁶. Natomiast w wyborach do Senatu komuniści uzyskali 81 490 głosów (nie zdobyli miejsc w Senacie). W sumie partia komunistyczna zdołała wystawić 135 kandydatów do Sejmu, z których ponad 2/3 miało poniżej 40 roku życia. Przeważali wśród nich robotnicy i rzemieślnicy.

Komuniści zdobyli mandaty poselskie w okręgu nr 1 (miasto stołeczne Warszawa), gdzie na „13” padło 64 968 głosów (trzecie miejsce)³⁷. Mandaty zdobyli tam A. Warski-Warszawski i K. Sypuła. W okręgu wyborczym nr 13 (miasto Łódź) komuniści wystawili listę nr 37 (Zjednoczenie Robotnicze), które uzyskało 49 230 głosów (drugie miejsce). Mandaty zdobyli tam Paweł Rośiak i Henryk Bitner³⁸. W okręgu nr 21 (powiaty Będzin i Zawiercie) lista nr 13

³⁴ A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie Polski niepodległej*, Warszawa 1957, s. 281.

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ *Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu odbytych w dniu 4 i 11 marca 1928 roku*, Warszawa 1930, s. 35.

³⁷ T. i K. Rzepeccy, *Sejm i Senat 1928–1933. Podręcznik zawierający wyniki wyborów w województwach, okręgach i powiatach, podobizny posłów sejmowych i senatorów, statystyki i mapy poglądowe*, Poznań 1928, s. 16.

³⁸ *Ibidem*, s. 36.

uzyskała 66 242 głosy (pierwsze miejsce)³⁹. Wybrano tam aż trzech posłów komunistycznych: W. Baczyńskiego, J. Czeszejko-Sochackiego i Jakuba Gawrona.

Ostatni raz komuniści uczestniczyli w wyborach jesienią 1930 r. W trakcie kampanii wyborczej wystawili listę nr 22 (Jedność Robotniczo-Chłopska) oraz 23 (Zjednoczenie Lewicy Chłopskiej „Samopomoc”). Ta druga została przedstawiona na wypadek, gdyby władze państwowe unieważniły pierwszą listę, na której byli komunistyczni kandydaci. Jeszcze wcześniej planowano wystawienie osobnej listy PPS-Lewicy, ostatecznie zrezygnowano z tego pomysłu. Natomiast nie udało się komunistom wystawić listy państwowej, startowali jedynie w okręgach. Na obszarze kraju na komunistów padło wtedy 232 314 głosów, czyli 2,1 proc.⁴⁰ Było to mniej niż dwa lata wcześniej. Warto dodać, że 70 proc. głosów, które padły na komunistów, oddano w miastach, a jedynie 30 proc. w gminach wiejskich.

W okręgu nr 1 (Warszawa) komuniści zdobyli wtedy 40 373 głosy (trzecie miejsce). Mandat uzyskał tam Stanisław Burzyński. W okręgu nr 13 (Łódź) na komunistów padły 53 694 głosy (drugie miejsce). Mandaty uzyskali tam Stanisław Buszyński oraz Władysław Danecki. W okręgu 24 (Łuków, Garwolin, Puławy) na listę komunistyczną padły 11 684 głosy (trzecie miejsce) i posłem z tego okręgu został Ferdynand Tkaczow związany ze Zjednoczeniem Lewicy Chłopskiej „Samopomoc”, które jako będące pod wpływami komunistycznymi zostało zdelegalizowane w 1931 r.⁴¹ (został wybrany na posła z listy wyborczej Zjednoczona Lewica Chłopska „Samopomoc”)⁴². W okręgu 21 (Będzin) na komunistów głosowało 26 489 osób (drugie miejsce), posłem został W. Rożek. Ogółem w wyborach z 1930 r. komuniści występujący pod szyldem Komitetu Wyborczego Jedności Robotniczo-Chłopskiej wystawili 127 kandydatów na posłów w 21 okręgach wyborczych⁴³. Początkowo zgłoszono kandydatów w 40 okręgach, ale ostatecznie za ważne uznano listy jedynie w połowie z nich. Ponad 70 proc. kandydatów reprezentujących ruch komunistyczny miało poniżej 40 roku życia. Tradycyjnie dominowali wśród nich robotnicy. Wystawiono również 19 kandydatów na senatorów. Jeśli chodzi o wybory do Senatu komuniści zarejestrowali swoich kandydatów w pięciu okręgach. Uzyskali oni 60 445 głosów. Było to jednak za mało, by wprowadzić przedstawiciela do Izby Wyższej polskiego parlamentu.

Warto także zwrócić uwagę na to, że frakcja komunistyczna działała również w Sejmie Śląskim. W wyniku wyborów przeprowadzonych 11 maja 1930 r.

³⁹ *Ibidem*, s. 52.

⁴⁰ A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie...*, s. 394.

⁴¹ M. Krzysztofiński, *Komuniści na Rzeszowszczyźnie...*, s. 72–75. Przed powstaniem ZLCh komunistyczną przybudówką w środowisku wiejskim była Niezależna Partia Chłopska.

⁴² *Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu z dnia 16 i 23 listopada 1930 roku*, Warszawa 1935, s. 24.

⁴³ *Ibidem*, s. 20–22, 30.

znalazło się w nim dwóch członków KPP: Paweł Komander i Józef Wieczorek⁴⁴. Pierwszy z nich startował w okręgu wyborczym numer 3. Komuniści występujący tam pod szyldem „Bloku Jedności Robotniczo-Chłopskiej” uzyskali 11 868 głosów (na 185 540 ważnych głosów), co dało im piąte miejsce⁴⁵. Natomiast we wszystkich okręgach (1, 2, 3), w których przeprowadzono wybory do Sejmu Śląskiego, lista komunistyczna uzyskała 27 586 głosów (na 601 672), co stanowiło 4,5 proc.⁴⁶ Nie mieli oni jednak szansy na rozwinięcie szerszej działalności, ponieważ pod koniec września 1930 r. Sejm Śląski został rozwiązany. Nigdy wcześniej i nigdy później komuniści nie mieli w nim swoich reprezentantów, chociaż brali udział w wyborach do tego ciała już we wrześniu 1922 r. Uzyskali wtedy poparcie 9 tys. wyborców (2,2 proc.), natomiast nie otrzymali żadnego mandatu⁴⁷.

Jeszcze w Sejmie Ustawodawczym w 1921 r. powołano Frakcję Sejmową Posłów Komunistycznych⁴⁸. Utworzyli ją posłowie T. Dąbał i S. Łańcucki. W Sejmie I kadencji początkowo (od listopada 1922 r. do listopada 1924 r.) posłowie komunistyczni tworzyli w Sejmie Frakcję Sejmową Związku Proletariatu Miast i Wsi. 7 listopada 1924 r. połączyła się ona z Klubem Poselskim Ukraińskiej Socjaldemokratycznej Partii. W wyniku tej fuzji utworzono Komunistyczną Frakcję Poselską (1924–1935). Do tego klubu należało w sumie 23 posłów⁴⁹. Posłowie komunistyczni oraz współpracujący z nimi parlamentarzyści często byli zatrzymywani przez policję i umieszczani w więzieniach. Na przykład poseł Dąbał latem 1922 r. został skazany na 6 lat więzienia⁵⁰. W przyszłości także stosowano tego rodzaju sankcje karne przeciwko posłom komunistycznym⁵¹. W Sejmie I kadencji do KFP, poza wspomnianymi już Łańcuckim i Królikowskim, należeli: Andrzej Paszczuk, Tomasz Prystupa, Józef Skrypa, J. Wojtiumk (związani z Komunistyczną Partią Zachodniej Ukrainy)⁵². Wcześniej należeli do klubu grupującego posłów ukraińskich⁵³. W 1926 r. S. Łańcucki i S. Króli-

⁴⁴ Z. Zaporowski, *Między Sejmem a wiecem...*, s. 22.

⁴⁵ *Ogłoszenie Głównej Komisji Wyborczej okręgu nr 3*, „Gazeta Urzędowa Województwa Śląskiego” 1930, nr 16, s. 224.

⁴⁶ *Zestawienie wyników głosowania do Sejmu Śląskiego według powiatów i miast*, „Gazeta Urzędowa Województwa Śląskiego” 1930, nr 22, s. 292.

⁴⁷ A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie...*, s. 130.

⁴⁸ Z. Zaporowski, *Komunistyczna Partia Polski wobec parlamentaryzmu (1918–1938)*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 1985, sec. F, vol. 40, s. 180.

⁴⁹ *Ibidem*.

⁵⁰ Z. Zaporowski, *Między Sejmem a wiecem...* s. 158.

⁵¹ *Ibidem*, s. 176.

⁵² A. Bełcikowska, *Przewodnik praktyczny po Sejmie i Senacie Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1925, s. 89.

⁵³ Zob. J. Radziejowski, *Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy 1919–1929. Węzłowe problemy ideologiczne*, Kraków 1976; Z. Zaporowski, *Białorusini w Sejmie RP II kadencji 1928–1930*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 1999/2000, sec. F, vol. 54–55, s. 247–259;

kowski zrezygnowali z mandatów (przebywali wtedy w więzieniu) i na ich miejsce z listy komunistycznej weszli do Sejmu A. Warski-Warszawski oraz J. Czeszejko-Sochacki. W sejmie II kadencji (1928–1930) do KFP należało 7 posłów: W. Baczyński, H. Bitner, J. Czeszejko-Sochacki, J. Gawron, P. Rosiak, K. Sypuła, A. Warski-Warszawski. W 1929 r. Warski-Warszawski i Czeszejko-Sochacki zrzekli się mandatów i zastąpili ich Tadeusz Źarski i Kazimierz Kieruzalski.

W Sejmie III kadencji (1930–1935) frakcję tworzyli: Stanisław Burzyński, Władysław Danecki, Waclaw Rożek i Ferdynand Tkaczow. W latach 1931–1932 zrzekli się mandatów lub je utracili: S. Buszyński (ostatecznie nie złożył ślubowania poselskiego i nie został posłem), Tkaczow i Rożek. Zastąpili ich Franciszek Błaszkiwicz, Ignacy Kalaga i Chil Mordechaj Rozenberg. Posłowie związani z ruchem komunistycznym byli także w innych klubach. Jak zauważa Zaporowski, było takich posłów dziewięciu: Adolf Fiderkiewicz, Sylwester Wojewódzki, Bronisław Taraszkiewicz, Aleksander Staganowicz, Adrian Seniuk, Mikołaj Cham, Kiryło Walnickij, Szymon Rak-Michałowski, Piotr Miotła, Stanisław Balin i Ignacy Dworniczani. Z KPP współpracował też senator Stefan Boguszewski (piastował mandat senatora od 1928 do 1935 r., był wybrany z listy BBWR). Podczas posiedzenia Senatu 29 lutego 1932 r. Boguszewski publicznie odciał się od obozu piłsudczykowskiego i opowiedział się za programem komunistycznym⁵⁴. Jego deklaracja w postaci broszury była rozprowadzana przez komunistów. Jednak w późniejszym okresie zerwał współpracę z komunistami.

Z komunistami współdziałały w Sejmie takie ugrupowania, jak: Niezależna Partia Chłopska, Zjednoczenie Lewicy Chłopskiej „Samopomoc”, Białoruska Włościańsko-Robotnicza Hromada, Białoruski Klub Chłopsko-Robotniczy „Zmahanie”, Sel-Rob Lewica (potem Sel-Rob Jedność). W 1926 r. Komunistyczna Frakcja Poselska (KFP) i współpracujące z nią ugrupowania powołały Międzypartyjny Sekretariat do Walki o Amnestię dla Więźniów Politycznych. Posłowie należący do KFP, oraz z nią współpracujący, byli także obserwowani przez polskie służby. Dotyczyło to zwłaszcza policji oraz Samodzielnych Referatów Informacyjnych przy Dowództwach Okręgów Korpusów, które podlegały II Oddziałowi Sztabu Generalnego⁵⁵.

Posłowie komunistyczni byli aktywni w czasie sesji Sejmu. Brali udział w debatach plenarnych oraz składali wnioski i interpelacje. Te ostatnie dotyczyły najczęściej represji wymierzonych w partię komunistyczną i jej przybudówki. Jak ustalił Zaporowski, członkowie KFP zgłosili ogólnie 508 interpela-

T. Biernacek, *Działalność parlamentarna Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy w latach 1924–1927*, Zielona Góra 1983.

⁵⁴ *Do walki o Polskę robotniczo-chłopską (Deklaracja byłego piłsudczyka senatora polskiego Boguszewskiego)*, Warszawa, b.d.w.

⁵⁵ R. Czarnecka, *Oddział II Sztabu Głównego w latach 1921–1939*, „Biuletyn Wojskowej Służby Archiwalnej” 2006, nr 28, s. 67–68.

cji oraz 81 wniosków⁵⁶. Zdecydowana większość z nich została przygotowana i ogłoszona w Sejmie I kadencji. Władze KPP starały się upowszechniać wystąpienia posłów komunistycznych w parlamencie. W tym celu wydawano odpowiednio przygotowane broszury, ulotki, apele itp. Na przykład kiedy rząd Władysława Grabskiego przedłużył okres praktyki dla robotników zatrudnionych w zakładach pracujących na potrzeby wojska, KPP opublikowała broszurę *Komunistyczni posłowie w obronie młodzieży robotniczej* (Warszawa 1925). Zawierała ona wnioski i interpelacje posłów Osypa Skrypy, Jakiwa Wojtiuka i Andrija Paszczuka. W wystąpieniach na forum polskiego parlamentu komuniści zawsze występowali w obronie interesów Rosji bolszewickiej, a następnie Związku Sowieckiego. Jeszcze w Sejmie Ustawodawczym w marcu 1922 r., po przyłączeniu do Polski tzw. Litwy Środkowej, posłowie komunistyczni złożyli deklarację, w której stwierdzili m.in.: „Wszelkie samookreślenie narodów i rozwiązanie kwestii narodowościowej w ustroju burżuazyjnym jest fikcją [...]. Tak jest i ze sprawą Litwy Środkowej, o której zabór toczy się spór pomiędzy burżuazyjną Polską i burżuazyjną Litwą Kowieńską [...]. Masy chłopskie i robotnicze Wileńszczyzny, które nie chcą należeć zarówno do burżuazyjnej Litwy Kowieńskiej, jak i burżuazyjnej Polski, wypowiedziały istotną swą wolę o wiele wcześniej, a mianowicie w roku 1918, gdy wnet po upadku władzy okupantów niemieckich utworzyły Republikę Radziecką Litwy i Białej Rusi, której kres położył zaborczy imperializm polski przez najazd zbrojny pod wodzą Piłsudskiego. Dzieło aneksji Wileńszczyzny dokonywane w tej chwili przez burżazję polską jest równie kruche jak wszystkie poczynania burżuazji w kierunku ujarzmania ludu roboczego i słabszych narodowości. Rozpadnie się ono w gruzu w chwili wybuchu międzynarodowej rewolucji socjalnej, która doprowadzi do federacji wolnych Republik Radzieckich całego świata, nieznających ucisku narodowego ani klasowego”⁵⁷. Reprezentanci ruchu komunistycznego w Sejmie w otwarty sposób kwestionowali podstawowe zasady polskiej polityki zagranicznej. Jednak we wnioskach i interpelacjach przedstawianych przez komunistów na forum parlamentu II RP dominowały sprawy dotyczące represji wobec członków i sympatyków ruchu komunistycznego.

Aktywność posłów komunistycznych wyraźnie spadła pod koniec lat dwudziestych. W Sejmie III kadencji (1930–1935) członkowie Komunistycznej Frakcji Poselskiej zgłosili jedynie dwie interpelacje. Pierwsza z nich dotyczyła przetrzymywanego w Berezie Kartuskiej Blanka Rachmila (zgłoszona 14 lutego 1935 r.), a druga pobicia więźniów politycznych w areszcie w Chełmie

⁵⁶ Z. Zaporowski, *Między Sejmem a wiecem...*, s. 84.

⁵⁷ *Deklaracja w sprawie Wileńszczyzny frakcji posłów komunistycznych zgłoszona na posiedzeniu Sejmu w dniu 24 marca 1922 roku*, Warszawa 1922.

(zgłoszona 13 marca 1935 r.)⁵⁸. Warto dodać, że do tych interpelacji dołączyli swoje podpisy także posłowie socjalistyczni, tacy jak: Mieczysław Niedziałkowski, Kazimierz Pużak czy Zygmunt Żuławski. Świadczy to o tym, że posłowie komunistyczni nie byli całkowicie izolowani przez inne ugrupowania obecne w parlamencie.

Komuniści tylko raz próbowali zgłosić własną kandydaturę na urząd prezydenta RP. W czasie obrad Zgromadzenia Narodowego 8 maja 1933 r. poseł Wacław Rożek próbował wręczyć marszałkowi Sejmu Kazimierzowi Świtalskiemu arkusz z kandydaturą Juliusza Leńskiego-Leszczyńskiego. Jednak marszałek odrzucił tę kandydaturę ze względów formalnych (dla zgłoszenia kandydatury potrzeba było co najmniej 50 podpisów członków Zgromadzenia Narodowego)⁵⁹. Wysunięcie osoby Leńskiego-Leszczyńskiego miało charakter politycznej demonstracji.

Zakończenie

Działalność posłów komunistycznych w parlamencie II Rzeczypospolitej to bez wątpienia ważny temat nie tylko w odniesieniu do historii KPP i ruchu komunistycznego, ale także w odniesieniu do dziejów polskiego parlamentaryzmu. Początkowo ruch komunistyczny w Polsce opowiadał się za bojkotem parlamentu, który według niego był „burżuazyjnym przeżytkiem”. Jednak po klęsce bolszewików w 1920 r., komuniści zgodnie z wytycznymi Kominternu zmienili stanowisko. Od 1922 do 1930 r. wystawiali kandydatów do Sejmu i Senatu RP. Do 1935 r. funkcjonowała Komunistyczna Frakcja Poselska. Posłowie komunistyczni starali się na forum Sejmu realizować linię programową partii, która była zależna od wytycznych Kominternu i partii komunistycznej w Związku Sowieckim. Z trybuny sejmowej bardzo ostro krytykowali kształt ustrojowy II RP i domagali się przyjaznych stosunków z ZSRS. W zgłaszanych interpelacjach i wnioskach opowiadali się po stronie Związku Sowieckiego i oficjalnie popierali politykę tego państwa. Duża część ich wystąpień na forum parlamentu poświęcona była osobom przebywającym w zakładach karnych za propagowanie komunizmu. W związku z tym, że partia komunistyczna była nielegalna

⁵⁸ Interpelacja posłów z Komunistycznej Frakcji Poselskiej i tow[arzyszy] do p[ana] ministra spraw wewnętrznych w sprawie Blanka Rachmila, uwięzionego w obozie izolacyjnym w Berezie Kartuskiej, 14 II 1935 r., https://bs.sejm.gov.pl/F?func=full-set-set&set_number=009349&set_entry=000002&format=999 [dostęp 26 III 2018 r.]; Interpelacja posłów z komunistycznej Frakcji Poselskiej i tow[arzyszy] do p[ana] ministra sprawiedliwości w sprawie pobicia w Urzędzie Śledczym w Chełmie aresztowanych więźniów politycznych, 13 III 1935 r., https://bs.sejm.gov.pl/F?func=full-set-set&set_number=009356&set_entry=000001&format=999 [dostęp 26 III 2018 r.].

⁵⁹ *Profesor Mościcki nadal prezydentem*, „Kurjer Poznański”, 9 V 1933.

i podważała suwerenność i integralność terytorialną II RP, jej reprezentanci w parlamencie byli karani przez wymiar sprawiedliwości. Nierzadko trafiali do więzień i aresztów, byli także pozbawiani mandatów poselskich. Początkowo komuniści wystawiali swych kandydatów do parlamentu zarówno na liście państwowej, jak i na listach okręgowych. Jednak w 1930 r. nie zarejestrowano ich listy państwowej i byli zmuszeni startować jedynie w okręgach. Najlepszy rezultat wyborczy uzyskali w 1928 r. (2,5 proc.). Komuniści brali także udział w wyborach do Sejmu Śląskiego, jednak ze słabym rezultatem (udało im się uzyskać tylko dwa mandaty poselskie).

Można powiedzieć, że reprezentanci KPRP/KPP w Sejmie i Senacie pozostawali na marginesie życia parlamentarnego, podobnie jak sama partia komunistyczna. Mimo to zdarzało się, że ich interpelacje i wnioski były popierane przez posłów z innych klubów, m.in. z PPS. Posłowie komunistyczni odbywali także podróże do Związku Sowieckiego. Utrzymywali też regularne kontakty z Kominternem i otrzymywali wsparcie finansowe od władz sowieckich. Działalność KFP była próbą realizacji komunistycznego programu w „burżuazyjnym” parlamencie, ale z góry skazana była na niepowodzenie. Członkowie KFP traktowali obecność w parlamencie jako część taktyki, która miała służyć skompromitowaniu ustroju kapitalistycznego oraz przygotowaniu rewolucji, która miała dać władzę KPP i jej przybudówkom. Komuniści do końca swej obecności w Sejmie stanowili mniejszość, nie byli w stanie zawiązać trwałej koalicji z jakimkolwiek liczącym się klubem poselskim. Ugrupowania działające w Centrolewie unikały szerszych kontaktów z komunistami. Dopiero kiedy KPP znalazła się poza parlamentem (1935 r.), udało się nawiązać kontakty z niektórymi działaczami i ogniwami PPS (Front Ludowy). Zwolennikami współpracy z komunistami byli m.in. tacy socjaliści, jak: Norbert Barlicki, Bolesław Drobner, Stanisław Dubois czy Adam Próchnik. W orbicie wpływów komunistów w Sejmie były małe ugrupowania lewicowe oraz skupiające przedstawicieli mniejszości narodowych (jak np. „Hromada”). Większa część posłów komunistycznych padła ofiarą stalinowskich czystek po 1930 r. i nie przeżyła okresu II wojny światowej. W obozie zagłady w Auschwitz zginął w 1943 r. były poseł Ignacy Kalaga. Nieliczni, którzy dożyli okresu Polski Ludowej, nie odgrywali większej roli politycznej. Na przykład Franciszek Błaszkwicz był na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych członkiem Komitetu Gminnego PZPR w Szczekarkowie oraz wójtem gminy Wilków⁶⁰.

Badania nad działalnością posłów komunistycznych są, mimo istniejących opracowań o charakterze monograficznym, ważnym postulatem badawczym. Pomimo niewielkiej liczebności, klub parlamentarny grupujący komunistów głośno artykułował swoje postulaty polityczne, zwłaszcza w latach dwudzie-

⁶⁰ W. Włodarczyk, *Dzieje Wilkowa i okolic*, Wilków 1998, s. 69.

stych. Jednak główna część ich aktywności była związana z organizowaniem różnego rodzaju wieców, manifestacji i protestów. Jednym z ważniejszych tematów badawczych jest los posłów komunistycznych w latach trzydziestych. Dotyczy to zwłaszcza okresu po 1935 r., kiedy to część z nich straciła życie w czasie stalinowskiego terroru. Charakterystyczne jest to, że wyrok śmierci wydało na nich państwo, którego interesom w czasie swojej działalności politycznej służyli. Stan badań nad działalnością posłów komunistycznych skupionych we Frakcji Sejmowej Posłów Komunistycznych, Frakcji Sejmowej Związku Proletariatu Miast i Wsi i Komunistycznej Frakcji Poselskiej, ale należących również do innych ugrupowań parlamentarnych kryptokomunistów, skłania do tego, by kontynuować studia nad tą tematyką. Publikacje dotyczące tego zagadnienia skupiły się na przedstawieniu w ogólnym zarysie działalności posłów komunistycznych. Przeprowadzono analizę ich wystąpień na forum parlamentu, składanych interpelacji i wniosków. Wydaje się, że opierając się zarówno na materiale zgromadzonym w polskich archiwach, jak i w zagranicznych placówkach archiwalnych, można podjąć szczegółowe badania. Mam tu na myśli przede wszystkim rozwinięcie biografistyki posłów komunistycznych ze szczególnym zwróceniem uwagi na ich kontakty z Kominternem i władzami sowieckimi, aktywność w strukturach KPP, KPZU i KPZB oraz ich los po rozwiązaniu KPP (okres II wojny światowej i ewentualnie lata późniejsze).

Powstały opracowania biograficzne dotyczące niektórych posłów komunistycznych, np. Warskiego-Warszawskiego czy Łańcuckiego. Na swoje biografie nadal jednak czekają mniej znani parlamentarzyści, np. Kalaga, Danecki czy Błaszkiwicz. Ciekawym wątkiem mogłyby być również studia porównawcze poświęcone działalności posłów komunistycznych w okresie międzywojennym w krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Można też podjąć próbę określenia, jaki był rzeczywisty stopień ich zależności od centrali w Moskwie i czy ulegał on zmianie. Interesujące mogłyby być także studia dotyczące metod wyboru kandydatów na posłów z ramienia partii komunistycznej oraz jakimi kryteriami kierowano się przy wskazywaniu osób, które powinny ubiegać się o mandat. Warte zbadania są również działania komunistów zmierzające do pozyskiwania posłów z innych ugrupowań parlamentarnych, związanych zwłaszcza z lewą stroną sceny politycznej. Bez wątplenia badania nad działalnością posłów komunistycznych przyczynią się do lepszego poznania mechanizmów, jakie w swojej działalności wykorzystywał ruch komunistyczny w latach II Rzeczypospolitej.

Bibliografia

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

- ♦ Archiwum Akt Nowych
Akta Maksymiliana Minkowskiego
Komunistyczna Frakcja Poselska
Międzynarodówka III
- ♦ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (AIPN)
Ministerstwo Spraw Wewnętrznych

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

- Bitner H., *Autobiografia*, „Z Pola Walki” 1958.
- Belcikowska A., *Przewodnik praktyczny po Sejmie i Senacie Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1925.
- Budżet Komitetu Wykonawczego Kominternu na lata 1926–1927*, „Walka z Bolszewizmem: wszechstronny informator antykomunistyczny” 1927, nr 5.
- Deklaracja w sprawie Wileńszczyzny frakcji posłów komunistycznych zgłoszona na posiedzeniu Sejmu w dniu 24 marca 1922 roku*, Warszawa 1922.
- Komunistyczna Frakcja Poselska w sejmach 1921–1935: wykaz przemówień, wniosków, interpelacji zawartych w sprawozdaniach stenograficznych z plenarnych posiedzeń i w drukach sejmowych*, red. B. Bielecka, Z. Szymanowska-Mieszkowska, Warszawa 1958.
- Materiały w sprawie wyborów do Sejmu*, Warszawa 1920.
- Ogłoszenie Głównej Komisji Wyborczej okręgu nr 3*, „Gazeta Urzędowa Województwa Śląskiego” 1930, nr 16.
- Polacy na Ukrainie. Zbiór dokumentów*, t. 2, cz. 1: *Lata 1917–1939*, red. S. Stępień, Przemysł 1999.
- Posłowie rewolucyjni w sejmie (lata 1920–1935): wybór przemówień, interpelacji i wniosków*, red. T. Daniszewski, G. Iwański, M. Minkowski, Warszawa 1961.
- Profesor Mościcki nadal prezydentem*, „Kurjer Poznański”, 9 V 1933.
- Rzepeccy T. i W., *Sejm i Senat 1922–1927. Podręcznik dla wyborców zawierający wyniki wyborów w powiatach, okręgach, województwach, podobizny senatorów i posłów sejmujących oraz mapy poglądowe*, Poznań 1923.
- Rzepeccy T. i K., *Sejm i Senat 1928–1933. Podręcznik zawierający wyniki wyborów w województwach, okręgach i powiatach, podobizny posłów sejmowych i senatorów, statystyki i mapy poglądowe*, Poznań 1928.
- Rzepecki T., *Sejm Rzeczypospolitej Polskiej 1919 roku*, Warszawa 1919.
- Smogorzewski K., *Komunizm wobec prawa*, „Gazeta Policji Państwowej” 1921, nr 44.
- Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu odbytych w dniu 5 i 12 listopada 1922 roku*, Warszawa 1926.
- Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu odbytych w dniu 4 i 11 marca 1928 roku*, Warszawa 1930.
- Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu z dnia 16 i 23 listopada 1930 roku*, Warszawa 1935.
- Sytuacja polityczna i taktyka partii [w:] Uchwały II Zjazdu Komunistycznej Partii Polski*, Warszawa 1923.
- Zestawienie wyników głosowania do Sejmu Śląskiego według powiatów i miast*, „Gazeta Urzędowa Województwa Śląskiego” 1930, nr 22.

OPRACOWANIA

- Andrusiewicz A., *Stanisław Łańcucki*, Warszawa 1985.
- Belcikowska A., *Komunizm wobec parlamentaryzmu. Przyczynki i dokumenty do dziejów komunizmu międzynarodowego i polskiego*, Warszawa 1922.

- Biernacek T., *Działalność parlamentarna Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy w latach 1924–1927*, Zielona Góra 1983.
- Cimek H., *Tomasz Dąbal 1890–1937*, Rzeszów 1993.
- Cimek H., Kieszczyński L., *Komunistyczna Partia Polski 1918–1938*, Warszawa 1984.
- Czarnecka R., *Oddział II Sztabu Głównego w latach 1921–1939*, „Biuletyn Wojskowej Służby Archiwalnej” 2006, nr 28.
- Czubiński A., *Komunistyczna Partia (1918–1938). Zarys historii*, Warszawa 1988.
- Do walki o Polskę robotniczo-chłopską (Deklaracja byłego pilsudczyka senatora polskiego Boguszeńskiego)*, Warszawa, b.d.w.
- Feder T., *Adolf Warski*, Warszawa 1986.
- Fiderkiewicz A., *Burzliwe lata. Wspomnienia z lat 1928–1939*, Warszawa 1963.
- Fiderkiewicz A., „Dobre czasy”. *Wspomnienia z lat 1922–1927*, Warszawa 1958.
- Horoch E., *Komunistyczna Partia Robotnicza Polski w województwie lubelskim 1918–1938*, Lublin 1993.
- Iwański G., *Powstanie i działalność Związku Proletariatu Miast i Wsi 1922–1925*, Warszawa 1974.
- Kowalski J., *Komunistyczna Partia Polski 1935–1938. Studium historyczne*, Warszawa 1975.
- Krzysztofński M., *Komuniści na Rzeszowszczyźnie 1918–1944/1945*, Rzeszów 2010.
- Łańcucki S., *Wspomnienia*, Warszawa 1957.
- Ławnik J., *Komunistyczna Partia Polski w województwie kieleckim 1918–1938: liczebność, baza i zasięg społeczny*, Kielce 1994.
- Pilch A., *Dzieje ruchu robotniczego w Krakowskiem 1918–1939*, Kraków 1987.
- Próchnik A., *Pierwsze piętnastolecie Polski niepodległej*, Warszawa 1957.
- Radziejowski J., *Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy 1919–1929. Węzłowe problemy ideologiczne*, Kraków 1976.
- Reguła A. *vel Mützenmacher J., Historia Komunistycznej Partii Polski w świetle faktów i dokumentów*, Warszawa 1934.
- Słoński B., *Agentura Kominternu w Polsce*, Warszawa 1937.
- Świątkowa F., *Komunistyczna Partia Robotnicza Polski 1918–1923*, Warszawa 1968.
- Trembicka K., *Między utopią a rzeczywistością. Myśl polityczna Komunistycznej Partii Polski (1918–1938)*, Lublin 2007.
- Trembicka K., *Poglądy Komunistycznej Partii Polski w kwestii władzy państwowej*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 1995, sec. K, vol. 2–3.
- Włodarczyk W., *Dzieje Wilkowa i okolic*, Wilków 1998.
- Zaporowski Z., *Białorusini w Sejmie RP II kadencji 1928–1930*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 1999/2000, sec. F, vol. 54–55.
- Zaporowski Z., *Komunistyczna Partia Polski wobec parlamentarizmu (1918–1938)*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 1985, sec. F, vol. 40.
- Zaporowski Z., *Między Sejmem a wiecem. Działalność Komunistycznej Frakcji Poselskiej w latach 1921–1935*, Lublin 1997.

INTERNET

- Interpelacja posłów z Komunistycznej Frakcji Poselskiej i tow[arzyszy] do p[ana] ministra spraw wewnętrznych w sprawie Blanka Rachmila, uwięzionego w obozie izolacyjnym w Berezie Kartuskiej, 14 II 1935 r., https://bs.sejm.gov.pl/F?func=full-set-set&set_number=009349&set_entry=000002&format=999 [dostęp 26 III 2018 r.]
- Interpelacja posłów z komunistycznej Frakcji Poselskiej i tow[arzyszy] do p[ana] ministra sprawiedliwości w sprawie pobicia w Urzędzie Śledczym w Chełmie aresztowanych więźniów politycznych, 13 III 1935 r., https://bs.sejm.gov.pl/F?func=full-set-set&set_number=009356&set_entry=000001&format=999 [dostęp 26 III 2018 r.]

Members of the Sejm Fraction of Communist MPs, the Sejm Fraction of the Union of the Proletariat of Towns and Villages and the Communist Parliamentary Fraction, and other communist MPs in the Parliament of the Second Polish Republic. State of research and research perspectives

The following article presents the current state of research into communist deputies' activities in the Second Polish Republic. The author has analysed the role of the Communist Party of Poland and its satellite parties in the parliamentary election campaigns of 1922, 1928 and 1930. Furthermore, the activity of communist deputies in the Polish Sejm was reviewed. It is evident that they were dependent on both the central communist authorities and Comintern. They tried to use the parliamentary stand to propagate the communist programme and criticize the Second Polish Republic's authorities. They were holding their parliamentary seats until 1935.

Słowa kluczowe: KPRP, KPP, Komunistyczna Frakcja Poselska, Sejm, posłowie, wybory, Komintern, ZSRS, II RP

Keywords: Communist Workers' Party of Poland, Communist Party of Poland, Communist Parliamentary Fraction, Sejm, deputies, elections, Comintern, USSR, Second Polish Republic

SEBASTIAN DRABIK (ur. 1985 r.) – historyk, pracownik Oddziału IPN w Krakowie (2011–2017), doktor nauk humanistycznych, zajmuje się badaniem historii PZPR. Autor publikacji *Elita polityczna krakowskiej PZPR w latach 1956–1975* (2013). Publikował m.in. w następujących periodykach: „Studia Polityczne” ISP PAN, „Dzieje Najnowsze”, „Pamięć i Sprawiedliwość”, „Aparat Represji w Polsce Ludowej”, „Komunizm: system – ludzie – dokumentacja”.

Polska Partia Socjalistyczna wobec problemów życia społecznego w powiecie kołobrzeskim w pierwszych miesiącach powojennych

Polacy trafiający na ziemię kołobrzeską w połowie 1945 r. stanęli wobec ciężkich wyzwań. Przybywali na ziemie do niedawna niemieckie, które miały się stać ich nowym domem. Problemem były zniszczenia wojenne, obecność okupacyjnych wojsk sowieckich, maruderstwo, bandytyzm, choroby, nędza czy dzielenie egzystencji z pozostałymi tu po wojnie Niemcami. Łączyła ich tak nadzieja na zbudowanie nowego życia, jak i strach przed tym, co mogli zastać. Unifikacji tych terenów z resztą Polski dokonywały przeróżne instytucje państwowe i społeczne. Jedną z tych organizacji była Polska Partia Socjalistyczna (PPS), kierowana przez grupę działaczy ściśle współpracujących z komunistami (w przeciwieństwie do członków PPS-WRN, którym „łże”-socjaliści po prostu ukradli nazwę partii). Członkowie „lubelskiej” PPS, którzy trafili na Ziemię Zachodnie, musieli stawić czoła wyzwaniom szczególnie trudnym w pierwszych miesiącach po wojnie, kiedy status prawny tych terenów był mocno niejasny, a i sami Polacy nie mogli się czuć prawdziwymi gospodarzami nowo zajętych ziem.

Pierwsi działacze socjalistyczni trafili na tereny dawnego powiatu kołobrzesko-karlińskiego (Kreis Kolberg-Körlin) już wiosną 1945 r., miesiąc po zdobyciu miasta przez 1 Armię Wojska Polskiego oraz oddziały sowieckie. Na czele grupy operacyjnej skierowanej do Kołobrzegu stał członek PPS Władysław Ciesielski¹, mianowany 22 kwietnia 1945 r. przez pełnomocnika rządu RP na Okręg Pomorze Zachodnie Leonarda Borkowicza pełnomocnikiem rządu na Obwód Kołobrzeg-Karlino². Polakom, którzy dotarli do Kołobrzegu 24 kwietnia, nie pozwolono objąć władzy w płonąjącym mieście. Sowiecki ko-

¹ R. Ptaszyński, *Między strachem a nadzieją. Kołobrzeg i okolice w latach 1945–1948* [w:] *Kołobrzeg i okolice poprzez wieki. Studia i szkice*, red. R. Ptaszyński, Szczecin 2010, s. 258–259; *Powojenny Kołobrzeg 1945–1950. Wybór źródeł*, oprac. H. Kroczyński, Kołobrzeg 2018 (wyd. 2 rozsz.), s. 129–130, 138; *Źródła do dziejów Ziemi Koszalińskiej w latach 1945–1950*, wyb. i oprac. Z. Głowacki, H. Rybicki, Koszalin 1976, s. 88–89.

² *Powojenny Kołobrzeg...*, s. 129–130. W czerwcu 1946 r. obwód przekształcono w powiat kołobrzeski; zob. *ibidem*, s. 48.

mentant wojskowy, płk Arszawir Szach-Nazarow³ stwierdził wprost, że Kołobrzeg wchodzi w skład strefy frontowej (pas 10 km od morza), a wszystko na zajętych przez Sowieców terenach jest zdobyczą wojenną. Po negocjacjach ustalono, że tymczasową siedzibą instytucji polskich będzie Karlino (*Korlino/Korlin*), drugie z miast dawnego powiatu kołobrzESCO-karlińskiego⁴. Także i tam władze polskie były zależne od łaski i niełaski miejscowych dowódców Armii Czerwonej, grabiących zdobyte tereny. Przedstawiciele sowieccy niechętni byli także przybywaniu osadników, co opóźniało zasiedlanie ziemi kołobrzESkiej przez nowych mieszkańców, rozwój polskich instytucji oraz organizacji.

Dopiero w czerwcu 1945 r. Sowieci oficjalnie przekazali władzę w Kołobrzegu prezydentowi Stefanowi Lipickiemu, który objął urząd na początku miesiąca⁵, choć tak naprawdę – jak wspominał Tadeusz Czaplicki, administrator majątków państwowych w powiecie kołobrzESkim – „resztkami miasta zarządzał wszechwładny sowiecki komendant”, który „[...] poczynął sobie jak zwykły bandyta”⁶. W samym mieście, w większości zniszczonym, ulokowały się jedynie władze miejskie. Instytucje obwodowe, takie jak Urząd Pełnomocnika Rządu, Komenda Powiatowa Milicji Obywatelskiej czy Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego dalej miały siedzibę poza Kołobrzegiem⁷. Za to na ziemię kołobrzESką powoli zaczęli napływać osadnicy. To umożliwiło także formalne rozpoczęcie działalności przez socjalistów – 17 lipca 1945 r. odbyło się zebranie organizacyjne w Karlinie, podczas którego zainaugurowano działalność lokalnej komórki PPS, z czasem przekształconej w Powiatowy Komitet (PK)⁸. Socjaliści formowali struktury pomimo ograniczonych środków lokomocji (pozostały jedynie rowery lub własne nogi) i braku czasu. Nowy sekretarz PK PPS (od sierpnia 1945 r.) Waław Dobiszewski *vel* Jan Szczerbakowski przyznawał: „Do pomocy mam mało towarzyszy, ponieważ jedni są zajęci tylko swoją osobą, inni żyją w ciężkich warunkach i muszą myśleć o wyżywieniu rodziny, jednostki na stanowiskach mało się udzielają w partii”⁹.

³ Arszawir Georgijewicz Szach-Nazarow (ur. w 1896) był Ormianinem, członkiem partii komunistycznej, zawodowym wojskowym (w Armii Czerwonej od 1921 r.).

⁴ Archiwum Państwowe w Szczecinie (dalej: APS), Urząd Wojewódzki Szczeciński (dalej: UWS), 556, Sprawozdanie Pełnomocnika Rządu RP na Obwód Kołobrzeg z 30 IV 1945 r., k. 1–3; R. Ptaszynski, *Między strachem...*, s. 258–259.

⁵ H. Kroczyński, *Kronika Kołobrzegu*, Kołobrzeg 2005 (wyd. 2 popr. i uzup.), s. 364.

⁶ T. Czaplicki, *Szlacheckie ostatki*, Warszawa 2000, s. 283.

⁷ Inspektorat Oświaty ulokował się w Ustroniu Morskim, nadleśnictwo w Gościnie, a Zarząd Majątków Państwowych we Wrzosowie; H. Rybicki, *Początki życia polskiego w Kołobrzegu (1945–1948)* [w:] *Dzieje Kołobrzegu (X–XX wiek)*, red. H. Lesiński, Poznań 1965, s. 153.

⁸ APS, Wojewódzki Komitet Polskiej Partii Socjalistycznej w Szczecinie (dalej: WK PPS Szczecin), 199, Sprawozdanie z zebrania organizacyjnego PPS na terenie powiatu Kołobrzeg–Korlin z 17 VII 1945 r., k. 29.

⁹ Archiwum Państwowe w Koszalinie (dalej: APK), Komitet Powiatowy Polskiej Partii Socjalistycznej w Kołobrzegu (dalej: KP PPS Kołobrzeg), 4, Sprawozdanie z działalności powiatowego sekretarza PPS na Kołobrzeg z 17 X 1945 r., k. 3–4.

Przybywająca na świeżo zajęte tereny ludność polska stała przed niezwykle ciężkim zadaniem przystosowania tych ziem do nowych warunków. W 1945 r. władze obwodowe przestrzegały różne instytucje, w tym PPS, przed hurraoptymizmem – „należy zwrócić uwagę na pionierski charakter akcji, przy jednoczesnym przedstawieniu istniejących na zachodzie obiektywnych warunków”¹⁰. W związku z niedostateczną obecnością instytucji państwowych na tym terenie w pierwszych miesiącach powojennych, siedziba PK PPS w Karlinie pełniła w początkowych miesiącach istnienia funkcję biura dla nowych osadników, przybywających ze wschodniej Polski, proszących o pomoc przy załatwianiu formalności¹¹.

Pionierzy stawiali czoła niezwykle ciężkim warunkom – w 1945 r. po powiecie kołobrzeskim szalały tyfus, dyfteryt, świerzb, wiele osób miało wrzody. Brakowało lekarstw, nie było polskich lekarzy i pielęgniarek. Konie znajdowały się w gestii Sowieców, którzy niechętnie wydawali je Polakom np. do prac polowych¹². Wsie pozbawione były prądu. Podkreślano trudną sytuację aprowizacyjną i brak produktów pierwszej potrzeby. W październiku 1945 r. utyskiwano, że wojska sowieckie i polskie zajmowały w powiecie aż sześćdziesiąt miejscowości, z których zebrały na własny użytek cały plon¹³. Na przykład w gminie Gościno (Gostyń Pomorski) – jak podawał w sprawozdaniu za wrzesień 1945 r. wójt Józef Gazda z PPS – czerwonoarmiści zebrali całe plony, które zmagazynowali i wywieźli do Kołobrzegu. Dodatkowo odebrali osadnikom zapasy zboża i nie dopuścili Polaków do zbierania ziemniaków, które także przejęli dla siebie. Osiedleńcy mieli tylko chleb i mleko – zresztą to ostatnie otrzymywali „z łaski” od Niemców. Sowieci w ciągu dwóch miesięcy (sierpień i wrzesień) dali na całą gminę (wówczas 800 mieszkańców + 200 Niemców + 250 chorych w szpitalu) jedynie 126 kg mięsa wołowego – dla porównania Niemcy otrzymali kilkakrotnie mięso i tłuszcz wieprzowy¹⁴.

Jeszcze gorzej wyglądało to w Kołobrzegu, który po walkach w marcu 1945 r. oraz po pożarach i splądrowaniu w następnych miesiącach był stertą gruzu. Burmistrz miasta Stanisław Brożek z PPS pisząc o sytuacji we wrześniu i październiku 1945 r. wskazywał na fatalną sytuację aprowizacyjną polskich osadników: „przydział na kartki za miesiąc wrzesień: cukier – 0,50 kg, sól – 0,40 kg, mięso ryby 1 kg, tylko pracujący. Dożywianie w stołówce natrafia na

¹⁰ *Ibidem*, 17, Pismo kierownika Obwodowego Oddziału Informacji i Propagandy w Kołobrzegu do PPS w Korlinie z 25 VIII 1945 r., k. 3.

¹¹ *Ibidem*, 4, Sprawozdanie z działalności powiatowego sekretarza PPS na Kołobrzeg 17 X 1945 r., k. 3–4.

¹² *Ibidem*, 17, Sprawozdanie okresowe z gminy Gostyń za [jeden] miesiąc z 24 IX 1945 r., k. 6–7.

¹³ APS, WK PPS Szczecin, 201, Protokół z obrad Zjazdu Powiatowego wszystkich czynników społecznych w sprawie świadczeń rzeczowych z 27 X 1945 r., k. 8–9.

¹⁴ APK, KP PPS Kołobrzeg, 17, Sprawozdanie okresowe z gminy Gostyń za [jeden] miesiąc z 24 IX 1945 r., k. 6–7.

olbrzymie trudności, brak odpowiednich kredytów na ten cel oraz brak podstawowych artykułów żywnościowych, jak mięso, tłuszcz (zakaz uboju zwierząt hodowlanych), całkowity brak warzyw itp.¹⁵. Dodatkowo próby rozwinięcia rybołówstwa na szerszą skalę skończyły się fiaskiem – Sowici po prostu konfiskowali na własne potrzeby poniemieckie kutry, które Polacy wydobyli z dna i wyremontowali. Prawie wszystkie budynki pozbawione były szyb w oknach, brakowało materiałów budowlanych, prąd zaś został przywrócony jedynie do budynków zajętych przez Armię Czerwoną¹⁶. Najprawdopodobniej klęska w walce z epidemią tyfusu była przyczyną odejścia Ciesielskiego ze stanowiska w czerwcu 1945 r. i powołania na jego miejsce nowego pełnomocnika – Leonarda Zarębskiego, członka PPS i przedwojennego, doświadczanego urzędnika¹⁷.

Niektórzy osadnicy – pomimo objęcia przeznaczonych im gospodarstw poniemieckich – nie radzili sobie bądź nie chcieli sobie poradzić z pracą i wyprzedawali znajdujący się tam majątek, co było ostro potępiane przez władze, które przekazywały osadnikom np. inwentarz ruchomy, narzędzia niezbędne do pracy¹⁸. Sporo Polaków przybywało za to na nowo zajęte ziemie z prostym celem – wyszabrowania i wywiezienia jak największej ilości dóbr poniemieckich¹⁹. Burmistrz Brożek zauważył z ironią w lutym 1946 r., że „w związku ze zbliżającym się terminem repatriacji Niemców, daje się zauważyć duży napływ »szabrowników«, którzy różnymi sposobami starają się wydobyć ukryte u Niemców towary wartościowe. Około 50 proc. osiedleńców zajmuje się wyłącznie skupem i wywożeniem rzeczy poniemieckich, które w ten sposób wymykają się spod kontroli czynników powołanych²⁰. W innym sprawozdaniu z października 1945 r. Brożek wskazywał, że wskutek braku zaopatrzenia w żywność w samym Kołobrzegu „[...] klasa robotnicza zmuszona jest dorabiać tak zwanym szabrem, co w konsekwencji przechodzi w recydywę i odrywa robotnika od warsztatu pracy²¹. Władze wskazywały na konieczność przybycia zarówno pracowników biurowych, jak i rzemieślników, np. fryzjerów, kamieniarzy, murarzy²².

¹⁵ *Powojenny Kołobrzeg...*, s. 59.

¹⁶ *Ibidem*, s. 58–59.

¹⁷ APS, WK PPS Szczecin, 534, Życiorys Leonarda Zarębskiego z 22 XII 1947 r., k. 139; *Powojenny Kołobrzeg...*, s. 48, 138; *Źródła do...*, s. 89. Co ciekawe, Ciesielski pisał we wspomnieniach, że odszedł ze stanowiska, bo chciał się poświęcić pracy dziennikarskiej oraz aktywności kulturalnej.

¹⁸ APK, KP PPS Kołobrzeg, 11, Pismo I sekretarza PK PPS Kołobrzeg do Wydziału Personalnego WK PPS w Łodzi z 5 V 1946 r., k. 96.

¹⁹ APK, Zarząd Miejski i Miejska Rada Narodowa w Kołobrzegu (dalej: ZM i MRN Kołobrzeg), 4, Sprawozdanie burmistrza Kołobrzegu – Okres II z 17 XI 1946 r., k. 6.

²⁰ *Ibidem*, 13, Wniosek burmistrza miasta Kołobrzegu do Pełnomocnika Rządu RP na Obwód Kołobrzeg–Korlino z 20 II 1946 r., k. 2

²¹ *Powojenny Kołobrzeg...*, s. 59.

²² *Ibidem*, s. 59.

Socjaliści byli zaangażowani w próby ustabilizowania sytuacji gospodarczej w powiecie. 27 października 1945 r. odbył się – pod przewodnictwem Powiatowej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Politycznych (późniejszej Międzypartyjnej Komisji Porozumiewawczej) – „Zjazd Powiatowy wszystkich czynników społecznych”, omawiający sprawy świadczeń rzeczowych. Przedstawiciel PPS Brożek podkreślił: „[...] musimy sobie zdać sprawę, że ziemie te zamieszkujemy warunkowo, to znaczy gdy je odpowiednio zagospodarujemy, będą one nasze. Dlatego Ojczyzna wymaga od nas poświęcenia i to musimy spełnić, zwłaszcza my, ludzie świadomi, którzy przyjechali tu pracować, a nie szabrować”²³. W lutym 1946 r. przedstawiciele wszystkich partii politycznych z powiatu kołobrzeskiego (PPR, SL, PSL, PPS) zostali zaangażowani w prace Powiatowego Komitetu Siewnego i Powiatowego Komitetu Wykonawczego Akcji Siewnej²⁴. Podczas posiedzeń Komisji Porozumiewawczej w 1945 r. zajmowano się głównie sprawami interwencyjnymi typu: łapownictwo w Państwowym Urzędzie Repatriacyjnym (PUR), nadużycia jednego z administratorów majątków ziemskich czy sprawa otwarcia łaźni miejskiej w Karlinie²⁵. Komisja żądała także wprowadzenia przedstawicieli PPR i PPS do komisji przejmujących majątki od jednostek wojskowych²⁶.

Od samego początku działalności kołobrzeska PPS napotykała na problemy związane z dostatecznym zaopatrzeniem i wyposażeniem. Już w lipcu 1945 r. Jerzy Tyski, ówczesny przewodniczący organizacji socjalistycznej w powiecie, żalił się na działalność pracowników Zarządu Miejskiego w Karlinie, którzy nie chcieli przyznać od razu poniemieckich mebli do lokalu partyjnego, a w zamian żądali minimum 250 zł za każdy mebel, stosując kryterium: lepsze meble – większa cena²⁷. W warunkach ciągłych niedoborów sporym osiągnięciem było zdobycie np. węgla czy owsa dla konia²⁸. Kiedy organizowano imprezy i uroczystości różnego charakteru (od zabaw tanecznych po wieczorki kultural-

²³ APS, WK PPS Szczecin, 201, Protokół z obrad Zjazdu Powiatowego wszystkich czynników społecznych w sprawie świadczeń rzeczowych z 27 X 1945 r., k. 8.

²⁴ APK, KP PPS Kołobrzeg, 17, Pismo komisarza ziemskiego W. Nesterowicza z 7 II 1946 r., k. 26–27.

²⁵ APS, WK PPS Szczecin, 201, Sprawozdanie z pierwszego posiedzenia Komisji Porozumiewawczej z 20 IX 1945 r., k. 1.

²⁶ APK, KP PPS Kołobrzeg, 17, Pismo przewodniczącego Komisji Międzypartyjnej w Korlinie do pełnomocnika Rządu RP w Korlinie z 1945 r., k. 16.

²⁷ *Ibidem*, 2, Pismo przewodniczącego PK PPS w Korlinie do pełnomocnika Rządu RP na Obwód Kołobrzeg-Korlino 21 VII 1945 r., k. 2.

²⁸ *Ibidem*, 9, Pismo sekretarza GK PPS w Gostyniu Pomorskim do sekretarza powiatowego Szczerbakowskiego z 30 XI 1945 r., k. 18; *ibidem*, 30, Pismo II sekretarza powiatowego do tow[arzystwa] Urbańczyka z 11 III 1946 r., k. 23. W marcu 1946 r. socjaliści prosili administrację obwodową o przydzielenie 3 kwintali owsa dla konia partyjnego – argumentowano, że partii nie stać na kupno owsa na rynku: *ibidem*, 17, Pismo PK PPS do Referatu Świadczeń Rzeczowych Urzędu Pełnomocnika Rządu RP na Obwód Kołobrzeg z 20 III 1946 r., k. 30.

ne), niezbędne było występowanie do poszczególnych władz samorządowych o przydział żywności. Na przykład podczas organizowania „wieczoru literacko-oświatowego” w Karlinie w lutym 1946 r. socjaliści zwrócili się z prośbą o przydzielenie: 3 kg masła, 2 kg sera szwajcarskiego, 10 puszek konserw rybnych, 2 kg cukru, 15 jajek i 5 kg śledzi. W ramach „opłatka” organizowanego przez PPS apelowano o udostępnienie ryb i innych produktów. Na zabawy taneczne proszono o przydział takich produktów jak: masło, cukier, śledzie, mąka pszenna, twaróg, kawa. Wnioskowano także o dostarczenie (przy okazji organizacji jednej z zabaw) 20 litrów spirytusu²⁹. W przypadku większych wydatków (motocykle, samochody) proszono o wsparcie władze wojewódzkie PPS³⁰. Oczywiście działalność w strukturach aktywu PPS czy młodzieżówki socjalistycznej OM TUR (Organizacja Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego) przynosiła niekiedy profity – należał do nich np. łatwiejszy dostęp do paczek przysyłanych przez UNRRA oraz do stołówek organizowanych przy instytucjach państwowych i samorządowych³¹. W obronie własnych interesów socjaliści potrafili toczyć ostre spory – przykładem może być aktywność organizacji z Ustronia Morskiego (Ustronie Nadmorskie). Tamtejsi aktywiści popadli w konflikt z Jerzym Klimaszewskim, byłym wójtem, a następnie dyrektorem uzdrowiska w Ustroniu Morskim. PPS zarzucała mu prześladowanie pracujących w uzdrowisku członków partii przez bezprawne obcinanie pensji, jak i zagarnięcie... partyjnego pianina³². Problem stanowił także prezes powiatowego Związku Samopomocy Chłopskiej Wiktor Kurylek (jednocześnie przewodni-

²⁹ APK, KP PPS Kołobrzeg, 14, Pismo Z. Białasa do Referatu Apropowizacji i Handlu w Korlinie z 15 II 1946 r., k. 12; *ibidem*, 28, Pismo sekretarza powiatowego do Referatu Apropowizacji i Handlu Urzędu Pełnomocnika Rządu RP w Korlinie z 21 XII 1945 r., k. 9; *ibidem*, 28, Pismo PK PPS do Powiatowego Referatu Apropowizacji i Handlu w Korlinie z 17 I 1946 r., k. 12; *ibidem*, 28, Pismo PK PPS do Powiatowego Zarządu Majątków Państwowych w Korlinie z 17 I 1946 r., k. 13.

³⁰ *Ibidem*, 9, Pismo sekretarza PK PPS do Prezydium WK PPS w Koszalinie z 17 X 1945 r., k. 12.

³¹ *Ibidem*, 6, Pismo PK PPS do Referatu Apropowizacji i Handlu Urzędu Starostwa w Korlinie z 20 V 1946 r., k. 13; *ibidem*, 30, Pismo sekretarza Szczerbakowskiego do Pełnomocnika Rządu RP na Obwód Kołobrzeg w Korlinie z 17 XI 1945 r., k. 11; *ibidem*, 30, Pismo I sekretarza do Referatu Apropowizacji i Handlu Urzędu Starostwa w Korlinie z 29 IV 1946 r., k. 28. Walerian Spychała z PPS, pełniący od stycznia 1946 r. funkcję zastępcy pełnomocnika (późniejszy wicestarosta) skarżył się w styczniu 1946 r.: „sytuacja apropowizacyjna na tutejszym terenie szczególnie dla pracowników państwowych i samorządowych jest katastrofalna. Wyżywienie w stołówkach jest niewystarczające. Ceny na artykuły pierwszej potrzeby ciągle zwyżkują. Urzędnicy po cofnięciu wypłacanego im dodatku zachodniego, nie mając warunków na utrzymanie siebie i rodzin – same pobory są niewspółmiernie małe w stosunku do najskromniejszych potrzeb życiowych, nagminnie usiłują się zwalniać z prac państwowych, szukając bardziej intratnej posady”; zob. APS, UWS, 556, Miesięczne sprawozdanie sytuacyjne nr 1 [za] miesiąc styczeń 1946 r., k. 175.

³² APK, KP PPS Kołobrzeg, 11, Pismo sekretarza Szczerbakowskiego do WK PPS w Koszalinie z 14 I 1946 r., k. 81.

czący powiatowego koła Stronnictwa Ludowego). Ustrońscy socjaliści skarżyli się, że Kurylek nie chciał wydać konia osadnikowi – członkowi PPS, mimo że ten dokonał wpłaty na zakup zwierzęcia. Kurylek był przekonany o własnej sile: „[...] nas jest siła, mamy 85 proc. członków i nie pozwolimy, aby partii PPS lub inne partii miały nam mieszać. Ja już byłem aresztowany i znów jestem na wolności i nic mi nie zrobią!”³³. Dobiszewski wprost nazywał jego zachowanie „anty państwowym” i „antyspołecznym”³⁴. Ostatecznie Kurylek stracił stanowisko, a później został aresztowany³⁵.

Jedną z kluczowych kwestii, związanych z osadnictwem, było zapewnienie przybywającym Polakom bezpieczeństwa, niezbędnego do stałego osiedlenia się na Pomorzu Zachodnim. Z tym bywało w pierwszych miesiącach bardzo różnie – sytuacja często przypominała Dziki Zachód. Niewydolna milicja, czerwonoarmiści zachowujący się jak okupanci i bandyci, a nie wyzwolicieli, administracja z ograniczonym zakresem możliwości – nie sprzyjało to masowemu osiedlaniu się Polaków na tych terenach. Od początku polskiego osadnictwa problemem były włamania do mieszkań, kradzieże i rabunki, których dokonywali nawet pracownicy instytucji państwowych³⁶. Funkcjonariuszom publicznym stawiano także zarzuty zaboru mienia ponemieckiego (formalnie należącego do państwa), jak np. wójtowi Robunia Czesławowi Białasowi, któremu w 1945 r. „zaginięły” przechowywane u niego (do późniejszego rozdziału) np. palto, sukienki, skóra na buty³⁷. Kierownik referatu propagandy PPS Henryk Kochman – w pewnym momencie proponowany na stanowisko burmistrza Karlina – w styczniu 1946 r. został usunięty z partii w związku z oskarżeniami o dokonywanie napadów rabunkowych w Karlinie³⁸. W marcu 1946 r. zawieszono w czynnościach służbowych Wandę Trojanowską, wiceburmistrza Karlina z PPS (jedną z pierwszych kobiet piastujących tak wysokie stanowisko na Pomorzu Zachodnim) po kontroli inspektora samorządowego w Zarządzie Miasta Karlina, która wykazała „duże nadużycia skarbowe”³⁹. W efekcie Trojanowska nie powróciła już na posadę wiceburmistrza.

³³ *Ibidem*, 17, Protest GK PPS w Ustroniu Nadmorskim do PK PPS w Korlinie z 5 IV 1946 r., k. 40.

³⁴ *Ibidem*, 15, Pismo I sekretarza Szczerbakowskiego do PUBP w Kołobrzegu z 6 IV 1946 r., k. 25.

³⁵ APS, UWS, 877, Miesięczne sprawozdanie sytuacyjne nr 4 za miesiąc kwiecień 1946 r., k. 16.

³⁶ APK, KP PPS Kołobrzeg, 14, Pismo sekretarza Szczerbakowskiego do Oddziału Śledczego Powiatowej MO w Korlinie z 6 VII 1945 r., k. 2.

³⁷ *Ibidem*, 17, Oświadczenie Królika, b.d., k. 2.

³⁸ APS, WK PPS Szczecin, 199, Protokół nr 2(5) z zebrania KP z 8 X 1945 r., k. 33; APK, KP PPS Kołobrzeg, 11, Pismo sekretarza PK PPS Kołobrzeg do WK PPS w Koszalinie z 12 I 1946 r., k. 79.

³⁹ APK, KP PPS Kołobrzeg, 14, Pismo sekretarza Szczerbakowskiego do Urzędu Pełnomocnika Rządu RP na obwód Kołobrzeg z 26 XI 1945 r., k. 9; APS, WK PPS Szczecin, 531, Deklaracja członkowska z 12 XII 1945 r., k. 9–10; *Powojenny Kołobrzeg...*, s. 136; APS, UWS, 877, Miesięczne sprawozdanie sytuacyjne nr 3 za miesiąc marzec 1946 r., k. 9–11.

Zagadnienia bezpieczeństwa poruszali uczestnicy zjazdu powiatowej PPS w Karlinie we wrześniu 1945 r. Zwracali uwagę na grabieże i rabunki w terenie. Burmistrz Brożek odpowiedział, że winne jest „kupowanie za pieniądze czy bimber kradzionych rzeczy”, a winnych należy pociągnąć do odpowiedzialności⁴⁰. Podobne zdanie na temat nasilenia przestępczości miał zastępca pełnomocnika Stanisław Król, który uważał alkohol za głównego winnego⁴¹. Dobiszewski skarżył się na właściciela sklepu w Karlinie, w którym sprzedawano wódkę żołnierzom (nie wiadomo czy polskim, czy sowieckim) – pijani żołnierze okazali się zagrożeniem dla jego żony⁴². W marcu 1946 r., wobec pogorszenia się stanu bezpieczeństwa na terenie powiatu, Międzypartyjna Komisja Porozumiewawcza prosiła o przydzielenie broni milicjantom bądź specjalnie wyznaczonym osadnikom (w miejscowościach, gdzie nie było placówek MO)⁴³. Reakcją władz było utworzenie w marcu 1946 r. IV Komisariatu Morskiego MO w Kołobrzegu, podległego bezpośrednio KW MO w Szczecinie⁴⁴. Wiosną 1946 r. powołano także do życia Ochotniczą Rezerwę Milicji Obywatelskiej (ORMO), na której czele stał sekretarz Dobiszewski⁴⁵. Występowały jednak problemy z rekrutacją do tej organizacji – np. w Dygowie (Dzegowo/Dzegowo/Dogowo) nie

⁴⁰ APS, WK PPS Szczecin, 199, Protokół nr 1 z Pierwszego Zjazdu Powiatowego PPS pow. Kołobrzeg z 22 IX 1945 r., k. 1–3. Co ciekawe, alkohol (obok tytoniu) był w pierwszych miesiącach kluczowym środkiem płatniczym, bez którego – jak pisał Ciesielski – nie dało się nic załatwić. Por. R. Ptaszyński, *Między strachem...*, s. 260.

⁴¹ APS, WK PPS Szczecin, 738, Miesięczne sprawozdanie sytuacyjne nr 7 [za] miesiąc grudzień 1945 r. z 4 I 1946 r., b.p. Ciekawą opinię przedstawił Spychała: „Przyczyną tego jest nadmierne spożywanie napojów alkoholowych przez społeczeństwo, sporadyczne wypadki grabieży dokonywane przez osobników w mundurach sowieckich oraz demoralizacja społeczeństwa – pozostałość z czasów okupacji”; zob. APS, UWS, 556, Miesięczne sprawozdanie sytuacyjne nr 1 [za] miesiąc styczeń 1946, k. 175.

⁴² APK, KP PPS Kołobrzeg, 28, Pismo sekretarza Szczerbakowskiego do Pełnomocnika Rządu RP na pow. Kołobrzeg w Korlinie z 22 I 1946 r., k. 15. Dobiszewski skarżył się również, że z jego piwnicy, która znajdowała się obok sklepu, zginęła część węgla przeznaczonego dla niego i dla partii; zob. *ibidem*, 30, Pismo sekretarza Szczerbakowskiego do Wydziału Śledczego Powiatowej Komendy MO w Korlinie z 22 I 1946 r., k. 20.

⁴³ *Ibidem*, 10, Pismo Międzypartyjnej Komisji Porozumiewawczej Powiatu Kołobrzeg do Wojewódzkiej Komisji Porozumiewawczej w Szczecinie z 12 III 1946 r., k. 33.

⁴⁴ Jak wyjaśniał major Aleksander Suchanek przyszłym „morskim” milicjantom: „[...] w Kołobrzegu panuje bezprawie, gwałt i rabunek i w ogóle poważnie zagrożony jest tam stan bezpieczeństwa publicznego, uniemożliwiający osadnictwo, z czym tamtejszy posterunek MO nie może sobie poradzić”. Archiwum IPN w Szczecinie (dalej: AIPN Sz), 0171/1051, Notatka z przeprowadzonej rozmowy z emerytowanym oficerem MO, kpt. Wiech[em] Józefem z 12 IX 1987 r., k. 78–80. Stefan Sokołowski w swojej publikacji pisze o zupełnie innych przyczynach utworzenia tej jednostki – miała ona bowiem zabezpieczać sytuację w mieście wobec zbliżających się wydarzeń politycznych, czyli referendum oraz wyborów. Niewykluczone, że oddział miał realizować oba te zadania; zob. S. Sokołowski, *Z dziejów Milicji Obywatelskiej na ziemi kołobrzesckiej*, Warszawa 1986, s. 20.

⁴⁵ Dobiszewskiego krytykował komendant Makowski, zarzucając mu bezczynność w sprawach ORMO; APK, KP PPS Kołobrzeg, 11, Pismo komendanta powiatowego MO Kołobrzeg-Korlino do Komendy Wojewódzkiej ORMO w Szczecinie z 23 V 1946 r., k. 97.

chcieli w niej służyć zarówno komuniści, jak i socjaliści⁴⁶. Dodatkowo, w styczniu 1946 r. skierowano do powiatu kołobrzeskiego 140 żołnierzy z 2. i 3. pułku ułanów z 1 Warszawskiej Dywizji Kawalerii – pełnomocnik Zarębski ostrzegał wójtów i burmistrzów, aby nie dopuścili ludności do częstowania żołnierzy alkoholem. Sklepom, barom i restauracjom także zakazano sprzedaży ułanom tego typu produktów⁴⁷.

O utrzymanie porządku miała zadbać MO, której funkcjonariusze objęły posterunki w poszczególnych gminach. Warunki powojenne okazały się jednak dla nowych „stróżów prawa” skrajnie niekorzystne. Żle opłacani (miesięczna pensja – 500–550 zł), niewyszkoleni i niedoświadczeni, zdemoralizowani przez wojnę, w warunkach ciągle zagrożenia życia – część tych ludzi nie radziła sobie z tym i przekraczała cienką granicę pomiędzy byciem milicjantem a bandytą⁴⁸. Widoczne to było na Ziemiach Zachodnich, gdzie – pozbawieni niekiedy jakiegokolwiek kontroli – stawali się dla nowych osadników często większym zagrożeniem niż przestępcy. W lipcu 1945 r. wójt Gazda (grożąc własną dymisją) apelował o wymianę obsady posterunku MO w Gościnie – miejscowi milicjanci mieli dokonywać bezprawnych rekwizycji, a zarekwirowane rzeczy mieli przeznaczać na alkohol⁴⁹. Socjaliści wysyłali skargi na poszczególnych milicjantów, zarzucając im szaber i pijaństwo⁵⁰. Zarzucano także „stróżom prawa” bezprawne konfiskaty zwierząt i przedmiotów (jak np. w Ustroniu Morskim – milicjant miał swoją chorą krowę dać na ubój, a zdrową wziął z czyjegoś gospodarstwa)⁵¹. W 1946 r. rozbrojono zdemoralizowany posterunek MO w Starym Borku, a jego funkcjonariuszy aresztowano⁵².

⁴⁶ *Ibidem*, 19, Sprawozdanie miesięczne GK PPS w Dzegowie z 12 VI 1946 r., k. 13.

⁴⁷ APK, Zarząd Miejski i Miejska Rada Narodowa w Karlinie (dalej: ZM i MRN Karlino), 54, Zarządzenie Pełnomocnika Rządu RP na Obwód Kołobrzeg z 24 I 1946 r., k. 6. W marcu 1946 r. starosta skarżył się właśnie na poczynania żołnierzy z 3 pułku ułanów, stacjonującego w Rymaniu; zob. APS, UWS, 877, Miesięczne sprawozdanie sytuacyjne nr 3 za miesiąc marzec 1946 r., k. 9–10.

⁴⁸ M. Zaremba, *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012, s. 264–266. W latach osiemdziesiątych milicjanci wspominali: „[...] to był faktycznie »Dziiki Zachód«. Tutaj nie była potrzebna funkcjonariuszom MO umiejętność pisania i czytania, a jedynie umiejętność posługiwania się bronią, młodość i zdolność do znoszenia trudów. Kto pierwszy wydobyl broń, ten przeżył”; AIPN Sz, 0171/1051, Notatka dot[ycząca] wspomnień byłego d[owód]cy plutonu operacyjnego IV Komisariatu Morskiego MO w Kołobrzegu plut[onowego] (bosma[nma]t) Wądołowskiego Stanisława z 20 V 1987 r., k. 63.

⁴⁹ Wójta poparł również sekretarz Dobiszewski. APK, KP PPS Kołobrzeg, 14, Pismo J. Gazdy [1945 r.], k. 5; *ibidem*, 15, Pismo sekretarza do Powiatowej Komendy MO w Korlinie z 6 VII 1945 r., k. 2.

⁵⁰ *Ibidem*, 15, Pismo sekretarza Szczerbakowskiego do Kontrwywiadu MO w Korlinie z 23 I 1946 r., k. 14.

⁵¹ *Ibidem*, 17, Pismo GK PPS w Ustroniu Nadmorskim do MO w Ustroniu Nadmorskim z 7 I 1946 r., k. 21.

⁵² AIPN Sz, 0171/1051, Notatka z przeprowadzonej rozmowy z emerytowanym oficerem MO, kpt. Wiech[em] Józefem z 12 IX 1987 r., k. 78–80.

Konflikty w MO wywoływała także rywalizacja pomiędzy komunistami a socjalistami. W czerwcu 1946 r. komitet powiatowy skarżył się na działalność komendanta powiatowego MO Edwarda Makowskiego (członka PPR), prześladowającego milicjantów-członków PPS: „W swoich posunięciach wywiera nacisk na MO – członków PPS nie pozwalając im pracować w PPS i OM TUR. Jeżeli jako członek PPS – milicjant wykaże większą aktywność na danym terenie – przenosi natychmiast go na inną placówkę [...]. Postępowanie tow[arzystwa] Makowskiego silnie godzi pracę w naszej Partii, a tym samym pracę społeczną naszego Powiatu”⁵³. Zdarzały się także ekscesy ze strony pojedynczych działaczy PPR. Jeden z nich, milicjant Zdzisław Jasiński, ignorował kolegów PPS-owców, a do jednego z nich, komendanta gminnej MO, chciał strzelać. Po rozbrojeniu wyzwał go od „gó*rzy” i stwierdził, że jako PPR-owiec niko-go się nie boi⁵⁴. Innym razem, w styczniu 1946 r. pijany milicjant Malinowski obraził sekretarza Dobiszewskiego twierdząc: „jesteś głupi i nie masz nic do gadania”⁵⁵. PPS-owcy z IV Komisariatu Morskiego MO w Kołobrzegu (będący w mniejszości) skarżyli się w 1946 r., że PPR-owcy nie chcą organizować wspólnych zebrań⁵⁶. W sprawozdaniach opisywano: „Dodajemy, że nie jest to pierwszy wypadek, z którego powodu dużo milicjantów wychodzących z PPS ustępuje pod takim czy innym pozorem z pracy nie chcąc narażać się na różne nieprzyjemności i szykany, pomimo jak stwierdzamy są bardzo pracowici, cieszą się ogólną sympatią i bodaj najbardziej zasługują na uznanie i powinni być popierani. W ten sposób najpozytyczniejszy element z Milicji Obywatelskiej ustępuje co nie jest pożądane i chętnie widziane w społeczeństwie. Prosimy jeszcze raz o interwencję, bo w przeciwnym wypadku nie będziemy mogli pracować na tym terenie”⁵⁷. Z drugiej strony, milicjanci – PPS-owcy także mieli się krytycznie wypowiadać o „sojuszniczej” partii. Jak donosiło UB, w grudniu 1945 r. kierownik referatu śledczego KP MO Stępień miał głosić, że chce organizować PPS, aby walczyć z PPR⁵⁸. Ostatecznie socjaliści przegrali walkę

⁵³ Jak wspominał jeden z ówczesnych milicjantów Jan Błachowiak, jedyną wadą Makowskiego było „[...] że nie lubił funkcjonariuszy należących do PPS. Często i hojnie rozdawał im kary aresztu, nawet za błahę przewinienia”; APK, KP PPS Kołobrzeg, 15, Pismo I-szego sekretarza powiatowego z 14 VI 1946 r., k. 31; AIPN Sz, 0171/1051, Notatka z rozmowy przeprowadzonej w dniu dzisiejszym z ob[ywatelem] Błachowiak[iem] Janem z 3 IV 1987 r., k. 149–150.

⁵⁴ APK, KP PPS Kołobrzeg, 15, Pismo sekretarza Szczerbakowskiego do WK PPS w Koszalinie z 13 XI 1945 r., k. 7.

⁵⁵ *Ibidem*, 15, Pismo sekretarza Szczerbakowskiego do Kontrwywiadu MO w Korlinie z 23 I 1946 r., k. 13.

⁵⁶ AIPN Sz, 0171/1051, Notatka dot[ycząca] wspomnień byłego d[owód]cy plutonu operacyjnego IV Komisariatu Morskiego MO w Kołobrzegu plut[onowego] (bosma[n]t) Wądołowski Stanisława, k. 66.

⁵⁷ APK, KP PPS Kołobrzeg, 15, Pismo sekretarza Szczerbakowskiego do WK PPS w Koszalinie z 13 XI 1945 r., k. 7.

⁵⁸ AIPN Sz, 00103/238 t. 6, Sprawozdanie Sekcji II PUBP w Kołobrzegu z pracy dekadowej pow. kołobrzegskiego od 5 XII do 15 XII 1945 r., k. 33.

o wpływy w MO – pod koniec 1946 r. na 150 milicjantów 61 reprezentowało PPR, 32 – PPS, 3 – SL, a pozostali byli bezpartyjni⁵⁹.

Wielkim problemem były napady rabunkowe dokonywane przez maruderów, pochodzących przeważnie z Armii Czerwonej, skierowane przeciwko ludności niemieckiej i polskiej. Fali przestępczości nie umiały zapobiec bezsilne MO i UB⁶⁰. Szczególne nasilenie działalności band złożonych z Sowietów miało miejsce zimą 1946 r. – w styczniu odnotowano czternaście potwierdzonych zdarzeń, od kradzieży portfela po zabójstwo milicjanta⁶¹. Tragikomiczny przebieg miał napad czerwoarmistów na dom partyjny w Ustroniu Morskim w lutym 1946 r. Dowodzący oficer wydał przybyłemu gospodarzowi oraz dwóm milicjantom zaświadczenie o dokonanym rabunku, komentując „my wam oswobodziliśmy Polskę, a wy nam żałujecie jednego domu”. Interwencja w miejscowym NKWD oczywiście nic nie przyniosła⁶². Innym razem eskortujący karawanę wóz z łupami Sowietów aresztowali milicjantów z Robunia, którzy próbowali odzyskać zabrane jednej z Polek dwa rowery. Gdy żołnierze chcieli (prawdopodobnie) rozstrzelać jednego z Polaków, nadeszła odsiecz z posterunku w Gościnie (milicjanci zastrzelili konie z czoła kolumny), a później także z komendy powiatowej MO w Karlinie oraz komendatury sowieckiej. Agresorów ostatecznie aresztowano⁶³. Wysokie stanowisko w polskiej administracji nie chroniło przed niczym – pijani żołnierze sowieccy ciężko pobili w Karlinie samego pełnomocnika Zarebskiego, kiedy ten stanął w obronie napastowanej przez nich kobiety⁶⁴. Zadrażnienia w stosunkach z czerwoarmistami – jak opisywał Brożek w październiku 1945 r. – wywoływały także „[...] młode samotne kobiety osiedlające się i uprawiające ukryty nierząd”⁶⁵.

Kulminacją sowieckich ekscesów były wydarzenia w Miechęcinie w gm. Dygowo, gdzie w lutym 1946 r. miejscowy wojskowy komendant sowiecki (w towarzystwie dwóch żołnierzy oraz pięciu uzbrojonych Niemców) napadł i dwukrotnie ciężko pobił miejscowego sołtysa – Polaka, dodatkowo dokonując rabunków na innych osadnikach. Oficer poza tym groził, że „[...] tylko on

⁵⁹ S. Sokołowski, *Z dziejów...*, s. 52.

⁶⁰ Po latach przyznawali to sami milicjanci, jak np. A. Staniszewski. Zob. AIPN Sz, 0171/1051, Notatka dot[ycząca] wspomnień byłego komendanta Posterunku MO w Robuniu kpr. Staniszewskiego Aleksandra z 10 VII 1987 r., k. 88.

⁶¹ APS, WK PPS Szczecin, 738, Wykaz przestępstw dokonanych przez maruderów sowieckich na terenie tutejszego powiatu za czas 1–31 I 1946 r., b.p.

⁶² APK, KP PPS Kołobrzeg, 15, Pismo GK PPS w Ustroniu Nadmorskim do Powiatowego Sekretariatu PPS w Korlinie z 15 III 1946 r., k. 19; *ibidem*, 17, Protokół sprawozdawczy gospodarza PPS z 25 II 1946 r., k. 28.

⁶³ AIPN Sz, 0171/1051, Notatka dot[ycząca] wspomnień byłego komendanta Posterunku MO w Robuniu kpr. Staniszewskiego Aleksandra z 10 VII 1987 r., k. 89–90.

⁶⁴ *Powojenny Kołobrzeg...*, s. 8.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 59.

ze swoimi Niemcami pozostanie w Miechęcinie, a wszystkich Polaków pozabija sam”. Spowodowało to zagrożenie opuszczenia wsi przez Polaków, przed czym ostrzegali dygowscy socjaliści. Lokalni działacze domagali się utworzenia milicji partyjnej, mającej zastąpić kompletnie niewydolną Pomocniczą Służbę Wiejską. Żądano interwencji na wyższych szczeblach⁶⁶. „To jest niedopuszczalne i oburzające. Nie mamy pewności dnia ani godziny, że każdego z nas nie spotka ten sam los” – skarżyła się sekretarz GK PPS Ustronie Morskie Helena Bogusiewicz⁶⁷. Po licznych pismach w marcu 1946 r. doszło do interwencji sekretarza wojewódzkiego PPS Eugeniusza Przetacznika zarówno w Wojewódzkiej Komendzie MO w Szczecinie, jak i u przedstawicieli marszałka Konstantego Rokossowskiego, ówczesnego dowódcy Północnej Grupy Wojsk⁶⁸. Mimo wszystko lokalni politycy starali się pozyskać sympatię miejscowych dowódców Armii Czerwonej, licząc przede wszystkim na ich pomoc przy powstrzymaniu zjawiska maruderstwa i bandytyzmu. Działacze PPR i PPS w 1946 r. zaangażowali się w organizację kołobrzeskich obchodów święta Armii Czerwonej, obchodzonego 23 lutego. Skandalem zakończyły się za to podobne uroczystości w Karlinie – Komisja Międzypartyjna skarżyła się na nieobecność żołnierzy sowieckich na uroczystej akademii⁶⁹.

Kołobrzescy socjaliści od samego początku przyjęli ostry kurs wobec osiadłych na terenie powiatu Niemców, których obecność uznawano za zagrożenie tak dla polskości tych ziem, jak i dla pokoju. Nawoływano do jak najszybszego zasiedlenia Ziem Zachodnich właśnie „ze względu na ich dotychczasowe zniemczenie”⁷⁰. Działacze PPS popierali także usuwanie śladów „niemczyzny” z życia publicznego poprzez wymianę tablic, znaków, zamalowywanie napisów⁷¹. Dużą rolę odgrywała również pamięć smutnych doświadczeń z czasów wojny. Symbolem ówczesnych lat było pisanie nazwy „Niemcy” małą literą. Władze Karlina w czerwcu 1945 r. postulowały nawet stworzenie osobnej dziel-

⁶⁶ APK, KP PPS Kołobrzeg, 15, Pismo sekretarza GK PPS w Dzegowie Bąka Władysława do PK PPS w Korlinie z 12 II 1946 r., k. 16; *ibidem*, 19, Rezolucja GK PPS w Dzegowie z 25 III 1946 r., k. 10.

⁶⁷ *Ibidem*, 15, Pismo sekretarza Bogusiewicz do powiatowej komórki PPS w Korlinie z 12 II 1946 r., k. 17.

⁶⁸ *Ibidem*, 15, Pismo sekretarza wojewódzkiego WK PPS do PK PPS w Korlinie z 22 III 1946 r., k. 20.

⁶⁹ APK, Komitet Powiatowy Polskiej Partii Robotniczej w Kołobrzegu (dalej: KP PPR Kołobrzeg), 5, Protokół nr 3 z posiedzenia Międzypartyjnej Komisji Porozumiewawczej odbytego w dniu 19 II 1946 r., k. 3–4; APK, KP PPS Kołobrzeg, 10, Pismo Międzypartyjnej Komisji Porozumiewawczej Powiatu Kołobrzeg do Wojewódzkiej Komisji Porozumiewawczej w Szczecinie z 12 III 1946 r., k. 33.

⁷⁰ *Ibidem*, 17, Pismo Obwodowego Oddziału Informacji i Propagandy w Kołobrzegu do PPS w Korlinie z 25 VIII 1945 r., k. 3.

⁷¹ *Ibidem*, 28, Wniosek przewodniczącego Komisji Międzypartyjnej w Korlinie do pełnomocnika Rządu RP w Korlinie z 1945 r., k. 10.

nicy dla Niemców, aby zrobić w ten sposób miejsce dla Polaków – ostatecznie zamiar ten, mimo trudności, wprowadzono w życie⁷². Walkę z „niemczyzną” tak wspominał wójt Gazda: „organizowałem polskie życie na dawnych ziemiach, gdzie dotąd tkwili Niemcy, łamałem przemoc niemiecką, oni mimo ich przegrania w wojnie nie ustępowali i o każdy dom była bitwa, bo Polaków trzeba było osiedlać, odebrać Niemców majątek i przekazać go w ręce Rodaków. Były to chwile niezapomniane, a często i dramatyczne. Pozmieniałem niemieckie nazwy ulic, wyrugowałem niemczyznę z korzeniami jak się tylko dało”⁷³.

Niemców w ramach możliwości wykorzystywano do prac fizycznych⁷⁴. Polacy przejmowali zaś domy, mieszkania i wyposażenie należące do Niemców (a uważane za mienie państwowe), czego przykładem były wnioski socjalistów o przydział lokali i mebli dla celów partyjnych⁷⁵. Niemcy, traktowani jako obywatele drugiej kategorii, mieli problemy z zaopatrzeniem w żywność, co prowadziło do zachowań, opisanych przez burmistrza Brożka w lutym 1946 r., krótko przed wysiedleniami: „Całkowity upadek moralności u Niemek, które dla zdobycia wyżywienia nie przebierają w środkach posługując się swoim ciałem, dla zdobywania tychże uchylają się od pracy zarobkowej. Korzystają z wyłamujących się spod dyscypliny wojskowej członków Armii Czerwonej, uprawiają masowo nierząd, powodując z jednej strony roznoszenie chorób wenerycznych, z drugiej starają się stałych i dorywczych adoratorów wykorzystać dla celów politycznych, przeciwdziałania zarządzeniom władz polskich oraz władz Armii Czerwonej”⁷⁶. Niemcy próbowali zresztą ignorować polecenia władz polskich, szukając wsparcia w sowieckich komendanturach wojskowych, niekiedy niechętnych przybywającym na te tereny Polakom⁷⁷.

Jesienią 1945 r., podczas kilku wieców i spotkań, podnoszono problem wysiedlenia ludności niemieckiej. Podkreślano: „Niemcy są zupełnie niepotrzebni w takiej ilości, w jakiej znajdują się na wsiach, np. w jednym gospodarstwie znajduje się dziesięć do piętnastu Niemców. Jeden z mówców wyraził się, że Niemcy nas zjedzą, gdy ich nie wyrzucimy stąd”. Władze odpowiadały: „my musimy im

⁷² APK, ZM i MRN Karlino, 4, Protokół z 30 VI 1945 r., k. 3; *ibidem*, 4, Sprawozdanie z działalności Zarządu Miejskiego za okres od 11 VI do 15 VII 1945 r., k. 4.

⁷³ J. Gazda, *W zaraniu mojego życia (Ostatnia część wspomnień Józefa Gazdy z Wrocanki)*, „Pias-tun. Dwumiesięcznik mieszkańców gminy Miejsce Piastowe”, 2014, nr 3 (58), s. 29.

⁷⁴ APK, KP PPS Kołobrzeg, 30, Wniosek I sekretarza powiatowego do burmistrza w Korlinie z 27 VII 1946 r., k. 32.

⁷⁵ *Ibidem*, 28, Wniosek sekretarza J. Szczerbakowskiego do Powiatowego Referatu Aproprowiacji i Handlu w Korlinie z 3 X 1945 r., k. 7; *ibidem*, 30, Wniosek pełnomocnika WKR PPS na powiat Kołobrzeg do burmistrza miasta Karlina z 16 VII 1945 r., k. 4; *ibidem*, 30, Wniosek sekretarza J. Szczerbakowskiego do Powiatowego PUR w Korlinie z 22 I 1946 r., k. 19.

⁷⁶ APK, ZM i MRN Kołobrzeg, 13, Meldunek burmistrza miasta Kołobrzegu do pełnomocnika Rządu RP na Obwód Kołobrzeg–Korlino z 20 II 1946 r., k. 1.

⁷⁷ *Powojenny Kołobrzeg...*, s. 59.

stworzyć takie warunki, żeby sami wyjeżdżali za Odrę⁷⁸. Niedługo potem PPS przedstawiła pomysł organizacji wieców, żądających jak najszybszego wysiedlenia ludności niemieckiej⁷⁹. Tego typu demonstracje odbyły się w styczniu 1946 r. w gminach powiatu kołobrzeskiego. Podczas zebrań członkowie PPS podejmowali rezolucje, w których żądano publikacji i upowszechnienia dokumentów zbrodni niemieckich w Polsce, obrony postanowień poczdamskich oraz przyspieszenia wysiedleń Niemców z terenów państwa polskiego⁸⁰. Charakter tego typu spotkań pokazuje organizowany przez lokalnych socjalistów wiec w Dygowie, który odbył się 27 stycznia 1946 r. Podczas demonstracji zgromadzeni (według organizatorów miało w niej uczestniczyć 250 osób) popierali hasła typu: „Precz z Niemcami, zniszczyć te gady, żądamy natychmiastowego wysiedlenia wszystkich Niemców za Odrę”. Mówcy podkreślali, że braki w sile roboczej w rolnictwie, które będą efektem wysiedleń, Polacy pokryją sami – wymierną korzyścią będzie to, że Polacy nie będą musieli pilnować Niemców. Aplauz zyskały także hasła wyrzucenia tych, którzy mieli powstrzymywać wysiedlenia⁸¹.

Pomimo trudności działacze PPS starali się wzmocnić świadomość przybyłych osadników przez organizację licznych imprez i uroczystości, chcąc podkreślić trwałość polskości na Ziemiach Odzyskanych. Angażowano się w obchody np. Dnia Milicjanta czy Święta Ludowego, organizowano zabawy taneczne, festyny lub przedstawienia teatralne⁸². 2 listopada 1945 r. GK Dygowo upamiętnił pamięć żołnierzy polskich poległych podczas zdobywania Kołobrzegu, których pochowano w Niekaninie. Udział w ceremonii wzięli pracownicy Urzędu Gminy w Dygowie, milicjanci, nauczyciele wraz z uczniami, proboszcz miejscowej parafii rzymskokatolickiej, przedstawiciele PPR⁸³. Z ko-

⁷⁸ APK, KP PPS Kołobrzeg, 19, Sprawozdanie z działalności GK PPS w Dzegowie pow. Kołobrzeg z 9 XII 1945 r., k. 5; APS, WK PPS Szczecin, 201, Protokół z obrad Zjazdu Powiatowego wszystkich czynników społecznych w sprawie świadczeń rzeczowych z 27 X 1945 r., k. 8–9.

⁷⁹ APK, ZM i MRN Kołobrzeg, 9, Protokół nr 5 z zebrania ogólnego członków MK PPS w Kołobrzegu z 13 I 1946 r., k. 8–9; *ibidem*, 9, Sprawozdanie z działalności komitetu w miesiącu styczniu 1946 r., k. 12.

⁸⁰ APK, KP PPS Kołobrzeg, 10, Rezolucja powzięta na wiecu PPS w Gostyniu 20 I 1946 r., k. 18; *ibidem*, [Rezolucja powzięta na wiecu PPS w Ziemysławu] 20 I 1946 r., k. 20; *ibidem*, [Rezolucja powzięta na wiecu PPS w Romanowie] 27 I 1946 r., k. 22; *ibidem*, Pismo sekretarza Szczerbakowskiego do Gazdy Józefa z 23 I 1946 r., k. 21.

⁸¹ *Ibidem*, Sprawozdanie z odbytego wiecu manifestacyjnego pt. „Żądamy wysiedlenia wszystkich Niemców za Odrę” w Dzegowie z 28 I 1946 r., k. 24.

⁸² *Ibidem*, 4, Sprawozdanie z działalności powiatowego sekretarza PPS na Kołobrzeg z 17 X 1945 r., k. 3–4; *ibidem*, 19, Sprawozdanie z działalności GK PPS w Dzegowie pow. Kołobrzeg z 9 XII 1945 r., k. 5; APK, Starostwo Powiatowe w Kołobrzegu (dalej: SP Kołobrzeg), 14, Pismo prezesa Zarządu Powiatowego ZSch w Kołobrzegu z 8 VI 1946 r., k. 29–31; APK, KP PPS Kołobrzeg, 6, Pismo przewodniczącego Wacława Szczerbakowskiego [do] Dobiszewskiego z 25 V 1946 r., k. 14.

⁸³ *Ibidem*, 10, Apel PPS w Dzegowie z 29 X 1945 r., k. 5; *ibidem*, Podziękowanie Komitet PPS w Dzegowie z 5 XI 1945 r., k. 6.

lei OM TUR prowadziła od października 1945 r. amatorski teatr w Kołobrzegu (w grupie aktorskiej byli członkowie PPS, m.in. Stanisław Rawski, Tadeusz i Helena Wakułowie)⁸⁴. Socjaliści w 1946 r. współorganizowali obchody zarówno pierwszego, jak i trzeciego maja, brali także udział w obchodach z okazji zdobycia Kołobrzegu 18 marca⁸⁵. Jedną z metod na poprawę stanu partyjnych funduszy było organizowanie zabaw tanecznych, integrujących przy okazji lokalną społeczność, np. w październiku 1945 r. PPS zorganizowała zabawy taneczne w Gościnie, Ustroniu Morskim i Karlinie. Zysk wyniósł 10 tys. zł⁸⁶. Struktury partyjne starały się prenumerować i kolportować socjalistyczną prasę, jak dziennik „Robotnik”, tygodnik „Pobudka” oraz będące raczej pismem kulturalnym „Odrodzenie”⁸⁷. Organizacja imprez także powodowała konflikty, i to we własnych szeregach. Gościńska PPS – w ramach której działały koła sportowe i dramatyczne⁸⁸ – stała się areną ostrego konfliktu między przewodniczącym GK Janem Cichockim, sołtysiem Gościna, a sekretarzem GK J. Gazdą, wójtem Gościna⁸⁹. Jedną z jej odsłon była próba wystawienia w Niedzielę Wielkanocną 1946 r. spektaklu *Zaloty na kwaterze*. Cichocki chciał zablokować premierę sztuki (mimo że wydano 3500 zł na samą orkiestrę) twierdząc, że Gazda z Kołem Dramatycznym profanuje Wielkanoc i „szkodzi Partii wśród wiernych synów Kościoła rzymsko-katolickiego”⁹⁰. Dodatkowo oskarżał wójta o to, że ten spiskował przeciwko Cichockiemu w Kole Dramatycznym i nie wygłaszał referatów „kulturalno-oświatowych”, poświęcając czas jedynie na wystawianie przedstawień teatralnych. Sołtys „[...] zarzucił szkodliwą działalność dla Partii Koła Dramatycznego pod moim [tj. Gazdy – A.P.] kierownictwem”. Według sekretarza, Cichocki „sam nie pomagając ani nic dla dobra Partii nie czyniąc poza szkodą, warcholi i tłumi zapal do pracy kilkunastu aktywistów-towarzyszów, czyniąc nas szkodnikami ogólnej sprawy”⁹¹.

⁸⁴ J. Patan, *Kiedy wszystko było pierwsze. Kołobrzeg 1945–1959*, Kołobrzeg 2009 (wyd. 2), s. 65.

⁸⁵ APK, KP PPS Kołobrzeg, 17, Sprawozdanie miesięczne GK PPS w Dzegowie za czas od 10 IV do 10 V 1946 r., k. 45; APK, ZM i MRN Kołobrzeg, 9, Protokół nr 7 z zebrania ogólnego członków MK PPS w Kołobrzegu z 10 III 1946 r., k. 14.

⁸⁶ APK, KP PPS Kołobrzeg, 4, Sprawozdanie z działalności powiatowego sekretarza PPS na Kołobrzeg z 17 X 1945 r., k. 3–4.

⁸⁷ *Ibidem*, 14, Pismo sekretarza Szczerbakowskiego do WKR PPS w Koszalinie z 3 X 1945 r., k. 4; *ibidem*, 4, Sprawozdanie z działalności PK w Korlinie za m[iesiąc] listopad z 13 XII 1945 r., k. 6.

⁸⁸ APS, WK PPS Szczecin, 203, Sprawozdanie z działalności GK PPS w Gostyniu [październik 1945 r.], k. 4.

⁸⁹ APK, KP PPS Kołobrzeg, 20, Pismo GK PPS w Gościnie do CKW PPS w Warszawie z 27 VI 1947 r., k. 2.

⁹⁰ *Ibidem*, 9, Pismo I sekretarza GK PPS w Gostyniu do KP PPS w Korlinie z 19 IV 1946 r., k. 42–43.

⁹¹ *Ibidem*, 9, k. 42–43.

Pierwsze miesiące istnienia polskiego powiatu kołobrzeskiego okazały się więc bardzo trudne dla pionierów, w tym także i dla działaczy PPS. Stanęli przed problemami, które niekiedy ich przerastały, jak i zjawiskami, których nie mogli uniknąć. W wielu sprawach odnieśli sukces, ponosili również bolesne porażki. Wpisali się jednak w budowę zrębów lokalnej społeczności po 1945 r.

Bibliografia

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

- ♦ Archiwum Państwowe w Szczecinie
Urząd Wojewódzki Szczeciński
Wojewódzki Komitet Polskiej Partii Socjalistycznej w Szczecinie
- ♦ Archiwum Państwowe w Koszalinie
Komitet Powiatowy Polskiej Partii Robotniczej w Kołobrzegu
Komitet Powiatowy Polskiej Partii Socjalistycznej w Kołobrzegu
Starostwo Powiatowe w Kołobrzegu
Zarząd Miejski i Miejska Rada Narodowa w Karlinie
Zarząd Miejski i Miejska Rada Narodowa w Kołobrzegu
- ♦ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Szczecinie
Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Koszalinie [1950] 1983–1990

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

- Czaplicki T., *Szlacheckie ostatki*, Warszawa 2000.
- Gazda J., *W zaraniu mojego życia*, „Piastun. Dwumiesięcznik mieszkańców gminy Miejsce Piastowe”, 2014, nr 3(58).
- Powojenny Kołobrzeg 1945–1950. Wybór źródeł*, oprac. H. Kroczyński, Kołobrzeg 2018 (wyd. 2 rozsz.).
- Źródła do dziejów Ziemi Koszalińskiej w latach 1945–1950*, wybór i oprac. Z. Głowacki, H. Rybicki, Koszalin 1976.

OPRACOWANIA

- Kroczyński H., *Kronika Kołobrzegu*, Kołobrzeg 2005 (wyd. 2 popr. i uzup.).
- Patan J., *Kiedy wszystko było pierwsze. Kołobrzeg 1945–1959*, Kołobrzeg 2009 (wyd. 2).
- Ptaszyński R., *Między strachem a nadzieją. Kołobrzeg i okolice w latach 1945–1948* [w:] *Kołobrzeg i okolice poprzez wieki. Studia i szkice*, red. R. Ptaszyński, Szczecin 2010.
- Rybicki H., *Początki życia polskiego w Kołobrzegu (1945–1948)* [w:] *Dzieje Kołobrzegu (X–XX wiek)*, red. H. Lesiński, Poznań 1965.
- Sokołowski S., *Z dziejów Milicji Obywatelskiej na ziemi kołobrzeskiej*, Warszawa 1986.
- Zaremba M., *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012.

The Polish Socialist Party in the face of the problems of social life in the Kołobrzeg district in the first post-war months

The subject of the article is the attitude to the problems of social life in the activities of the Polish Socialist Party (PPS) in the Kołobrzeg district just after the end of World War II. Socialist activists operated in extremely difficult conditions, facing many chal-

lenes. The article presents the struggles of PPS activists in the face of such problems as: lack of food supplies, relations with the Soviet occupation forces and the Germans remaining in these areas after the war, war damage, crime, demoralization of the Citizens' Militia, attempts to adapt the newly seized lands to the needs of the settlers.

Słowa kluczowe: Polska Partia Socjalistyczna, Armia Czerwona, Ziemie Zachodnie, powiat kołobrzeski, polskie osadnictwo, Milicja Obywatelska, życie społeczne, demoralizacja

Keywords: Polish Socialist Party, Red Army, Western Territories, Kołobrzeg County, Polish settlement, Citizens' Militia, social life, demoralization

ARKADIUSZ PIECYK (ur. 1994) – absolwent historii na Akademii Pomorskiej w Słupsku. Praca magisterska – „Polska Partia Socjalistyczna w powiecie kołobrzeskim w latach 1945–1946 – od powstania do referendum ludowego”. Obecnie przygotowuje się do rozprawy doktorskiej. Zainteresowania badawcze: historia Pomorza Środkowego w latach 1945–1956, oddziały polskie w wojnach napoleońskich.

Polityka władz polskich wobec reemigracji, repatriacji i uchodźstwa z porewolucyjnej Rosji (na przykładzie województwa lubelskiego)

Wydarzenia związane z I wojną światową spowodowały poważne zmiany w strukturze demograficznej i wyznaniowej ziem polskich, w tym również Lubelszczyzny. Dysponujemy już literaturą na temat uchodźstwa polskiego i organizacji życia wygnańców i dobrowolnie ewakuowanych mieszkańców guberni, jak i zmian demograficznych w latach wojny¹. Wspomnę tylko, że najbardziej wyludniona była część południowo-wschodnia guberni, a ubytki spowodowane były nie tylko ewakuacją i bezpośrednimi ofiarami wojny, ale także poborem do wojska rosyjskiego, wywiezieniem lub aresztowaniem z powodów politycznych, ukrywaniem się w obawie przed zaciągnięciem do służby wojskowej czy do pracy przymusowej. Innymi czynnikami była zwiększona śmiertelność i spadek liczby urodzeń, trudności aprowizacyjne, wreszcie fatalny stan sanitarno-epidemiologiczny przeludnionych miasteczek Lubelszczyzny, zamieszkałych głównie przez ludność żydowską².

Z niektórych powiatów wyjechało ponad 90 proc. prawosławnych: jak pisało w „Kurierze Poznańskim”, „jedną z najbardziej obecnie wyludnionych okolic jest bez wątpienia powiat chełmski”, na co złożyło się m.in. „[...] przymusowe

¹ Zob. np. P. Gatrell, *A Whole Empire Walking. Refugees in Russia during World War I*, Bloomington–Indianapolis 1999 (*passim*); M. Korzeniowski, *Refugees from Polish territories in Russia during the First World War* [w:] *Europe on the Move: Refugees in the Era of the Great War*, ed. P. Gatrell, L. Zhvanko, Manchester 2017, s. 66–87; M. Korzeniowski, K. Latawiec, D. Tarasiuk, *Uchodźcy polscy w księgach metrykalnych parafii rzymskokatolickich archidiecezji mohylewskiej i diecezji tyraspolskiej (Charków, Kazań, Ługa, Moskwa, Saratów)*, Lublin 2017 (*passim*); J. Lewandowski, *Zmiany w strukturze narodowościowej i wyznaniowej ludności Lubelszczyzny w czasie I wojny światowej*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 1991/1992, sec. F, vol. 46–47, s. 332; A. Prymaka-Oniszk, *Bieżeństwo. Zapomniani uchodźcy*, Wołowiec 2016 (*passim*); *Rocznik statystyczny Królestwa Polskiego z uwzględnieniem innych ziem polskich. Rok 1915*, oprac. E. Strasburger, Warszawa 1916, s. 10–12, 28–35.

² Według spisu austriackiego z 1916 r., od 1 I 1913 r. (spis tzw. rosyjski) do 15 X 1916 r. z terenu guberni lubelskiej ubyły ok. 610 382 osoby, w tym 256 055 prawosławnych, 238 763 rzymskich katolików, 73 908 Żydów, 43 253 protestantów, nieznacznie zaś zwiększyła się liczba grekokatolików (o 1732), mariawitów (o 129). Zob. J. Lewandowski, *Zmiany w strukturze...*, s. 327, 333.

wysiedlenie Niemców w głąb Rosji; dalej ustąpienie wraz z wojskami rosyjskimi przeważnej części ludności prawosławnej, która pod wpływem namów swego duchowieństwa, strażników i w ogóle biurokracji rosyjskiej, straszącej lud opowiadaniem o tym, co wyrabiać będą Niemcy, uchodziła ze swych siedzib, wreszcie wędrówka części ludności katolickiej, [...] pod grozą wojsk rosyjskich pędzonej w głąb Rosji”³.

Duża część tej ludności po zakończeniu działań zbrojnych, niekiedy jeszcze w czasie ich trwania, będzie próbowała wrócić. Wraz z nią na Lubelszczyznę przybywać będą ci, którzy znaleźli się w Rosji jeszcze przed wybuchem wojny, uchodźcy, Polacy urodzeni w głębi imperium, których skłaniać do powrotu będzie strach przed bolszewikami, niepewność co przyniesie rewolucja, wreszcie nadzieje na ponowne „urządzenie się” w wyzwolonej ojczyźnie.

* * *

Autonomiczne władze Królestwa Polskiego i organizacje charytatywne już w 1917 r. zdawały sobie sprawę z możliwości wielkiego napływu ludności ze wschodu, szacowanego wówczas nawet na 2–3 miliony osób. Indywidualna, legalna i nielegalna, od początku limitowana przez wojskowe zarządy okupacyjne reemigracja z Rosji rozpoczęła się już w 1915 r., ale wyraźniej dała się zauważyć dopiero w lutym i marcu 1918 r. i szybko się powiększała⁴. Powracający w tym czasie kierowali się najczęściej do Warszawy i Łodzi, ale starano się, głównie z powodu trudności aprowizacyjnych, kierować powracających na prowincję, m.in. na obszar znajdujący się w gestii C. i k. Generalnego Gubernatorstwa Wojskowego w Lublinie.

Latem 1918 r. okazało się, że władze okupacyjne, autonomiczne, samorządowe i organizacje dobroczynne nie są w stanie sprostać rosnącym potrzebom i liczbie powracających, w związku z czym powołano wydziały opieki społecznej i pośrednictwa pracy przy Ministerstwie Zdrowia Publicznego, Opieki Społecznej i Ochrony Pracy. Wydziały miały za zadanie organizować pomoc doraźną dla coraz liczniejszych rzesz uchodźców oraz pośredniczyć w znalezieniu dla nich zajęcia. Na terenie okupacji niemieckiej głównym organizatorem schronisk emigracyjnych i punktów pośrednictwa pracy były Rada Główna Opiekuńcza i Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności, a w okupacji austro-węgierskiej rolę tę wzięł na siebie Komitet Pomocy dla Wracających do Kraju z siedzibą w Lublinie⁵. Organizacje centralne koordynowały pracę komitetów prowincjonalnych.

³ „Kurier Poznański” 1916, nr 69.

⁴ K. Zieliński, *Władze Królestwa Polskiego wobec reemigracji z Rosji w roku 1918*, „Studia Archiwalne” 2006, t. 2, s. 171–182.

⁵ Schroniska dzielono na płatne, dla tych, którym relatywnie łatwiej było zdobyć środki utrzymania, i bezpłatne dla pozostałych uchodźców. Ponadto urządzano osobne schroniska prze-

Polskie władze, kontrolowane i ograniczane przez okupantów, usiłowały zapewnić powracającym możliwie szeroką opiekę. Chodziło nie tylko o zamianifestowanie woli odrodzenia w pełni niepodległego państwa polskiego oraz związanie przybywających ze sprawą polską, lecz również zneutralizowanie ewentualnych nastrojów bolszewickich: wśród przybywających, także na Lubelszczyznę, odnotowywano osoby, które „przywoziły ze sobą zarodki rosyjskiego fermentu”⁶.

Wśród powracających w 1918 r. przeważali Polacy wywiezieni do Rosji jeszcze w ramach represji po powstaniu styczniowym, po wydarzeniach tzw. rewolucji 1905 roku, wreszcie osoby przymusowo ewakuowane w 1915 r. Pewną grupę stanowili także byli wojskowi, służący przed rewolucją w armii carskiej lub w polskich oddziałach zbrojnych walczących przy boku Rosji. Oprócz kolonistów niemieckich i czeskich, głównie z terenu Wołynia, niewielu było nie-Polaków oraz ludzi, którzy nigdy wcześniej nie mieszkali na obszarze Królestwa Polskiego. Jeszcze w lipcu 1918 r. z niektórych regionów byłej guberni chełmskiej donoszono, iż duża grupa prawosławnych Rusinów (Ukraińców) wcale nie zamierza powracać na swe gospodarstwa, gdyż chcą na stałe osiedlić się w „nowej” Rosji lub Ukrainie⁷.

Niezależnie od tego, apelowano do tych, którzy „posiadając w Rosji dobrze płatne zajęcie” chwilowo wstrzymali się od powrotu i wyjazdu do borykającej się z problemami gospodarczymi, zniszczonej Polski. Fakt ten pozwala przypuszczać, że w tym wczesnym okresie nie do końca zdawano sobie sprawę ze skali i zagrożeń wynikających z dokonującej się w Rosji wielkiej zmiany ustrojowej.

Akcja pomocy organizowana przez stronę polską i adresowana do powracających ze wschodu była, mimo trudności piętrzonych przez władze okupacyjne, dobrze zorganizowana. Co istotne, w okresie tym władze w zasadzie nie czyniły różnicy co do narodowości. Dopiero po 1918 r. dało się zauważyć wyraźne fowering osób narodowości polskiej, np. w wydawaniu pozwoleń na stały pobyt i przyznawaniu obywatelstwa⁸. W 1918 r. głośzono jedynie, że pierwszeństwo

znaczone dla matek z dziećmi. Optymalny czas przebywania w schronisku ustalono na 7–10 dni, po którym jego pensjonariusze byli w miarę możliwości kierowani do stałych miejsc osiedlenia. Z uwagi na stałe zagrożenie epidemiami chorób zakaźnych, dużo uwagi poświęcano sprawom profilaktyki zdrowotnej i higieny. Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Urząd Wojewódzki Lubelski 1919–1939 (dalej: UWL), WPOS 48, k. 13–14.

⁶ *Ibidem*, k. 18, 30.

⁷ *Ibidem*, k. 26.

⁸ Nieprzypadkowo pod koniec 1918 i w 1919 r. nasiliły się zabiegi m.in. Kongresu Żydów Amerykańskich o zagwarantowanie w ramach „traktatu mniejszościowego” w nowo powstających państwach Europy Wschodniej tzw. prawa opcji, otwierającego dla wszystkich przedstawicielei mniejszości możliwość wyboru obywatelstwa. Przed Konferencją Pokojową, w memoriale z 2 III 1919 r. Kongres dowodził, że niezbędne jest m.in. doprecyzowanie warunków obywatel-

powrotu posiadają rolnicy, sieroty wojenne, inteligencja, zwłaszcza medycy. Nie znaczy to, aby już wtedy nie przyglądano się bacznie osobom przybywającym z wschodniej granicy, co do których istniały – słuszne lub nie – podejrzenia o sprzyjanie bolszewikom. Dotyczyły to głównie Żydów, zwłaszcza znanych władzom polskim z działalności w szeregach Bundu i innych organizacji socjalistycznych. Obserwowano także żydowskich kupców i handlarzy, wobec których, zwłaszcza prasa prawicowa, stale podnosiła oskarżenia o szerzenie bolszewizmu i szpiegostwo na rzecz Rosji lub, po zakończeniu działań wojennych, na rzecz Niemiec. Oskarżeniom takim sprzyjała zarówno mobilność Żydów, jak i ich kontakty handlowe z firmami w Austrii, na Węgrzech, w Niemczech czy w przedrewolucyjnej Rosji. Po wyjściu Niemców i Austriaków bacznej inwigilacji poddawano także byłych carskich urzędników, wojskowych, agentów tajnej policji (tzw. ochrony), a także nauczycieli z rosyjskich szkół prywatnych (nauczyciele w rosyjskich gimnazjach rządowych posiadali status urzędników państwowych). Poza wyjątkowymi przypadkami, nie odmawiano im prawa wjazdu na terytorium państwa, a na pomoc prawną, jaką zapewniano chłopom usiłującym odebrać od nowych użytkowników swoje opuszczone w czasie ewakuacji w 1915 r. gospodarstwa, mógł liczyć zarówno zdeklarowany katolik narodowości polskiej, jak grekokatolik uważający się za Rusina czy prawosławny Ukrainiec⁹. To rozróżnienie nie jest w tym miejscu przypadkowe, gdyż po wojnie przesłanki religijne i etniczne będą mieć duże znaczenie w polityce migracyjnej i narodowościowej państwa.

Jeszcze w czasie trwania okupacji państw centralnych władze cywilne Królestwa Polskiego rozpatrywały także kwestie obywatelstwa polskiego, jednak projektów złożonych i przygotowanych w Tymczasowej Radzie Stanu nie wprowadzono już w życie przed końcem wojny¹⁰. Kwestia obywatelstwa, jak należało się spodziewać, powróciła w pierwszych miesiącach niepodległości i budziła wiele emocji. Niezakończony proces kształtowania granic nowego państwa,

stwa jakiegos państwa celem uniknięcia sytuacji, do jakiej dopuszczono przed I wojną w Rumunii, której ustawodawstwo umożliwiło wykluczenie Żydów z szeregów obywateli. Memoriał przesłany prezydentowi Wilsonowi nie miał odnosić się tylko do mniejszości żydowskiej i „prezentował propozycje ustaleń o szerszym niż tylko żydowski kontekście”; D. Jeziorny, *Londyn wobec ochrony mniejszości żydowskich w Europie Środkowo-Wschodniej (1918–1919)*, Łódź 2016, s. 42–43, 95–96.

⁹ K. Zieliński, *Władze Królestwa Polskiego...*, s. 171–182.

¹⁰ Jeden z projektów z 1917 r. zakładał, że wszyscy, którzy po 1 VIII 1914 r. opuścili obszar państwa, a powrócą do kraju najdalej w ciągu roku po zakończeniu działań wojennych lub pisemnie zawiadomią swoją gminę o chęci powrotu i gotowości przyjęcia polskiego obywatelstwa, nabędą je automatycznie. Odmienne regulacje dotyczyły osób, które przed 14 VIII 1914 r. opuściły granice Królestwa lub Polaków urodzonych i zamieszkałych w Rosji, m.in. rodzin polskich zesłańców politycznych oraz małżonków osób posiadających przynależność państwową w Królestwie Polskim. Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN) Tymczasowa Rada Stanu 1916–1918 (dalej: TRS), 15, k. 187–188.

realne zagrożenia zewnętrzne i różne systemy prawne funkcjonujące na scalonych z trzech terytoriów rozbiorowych ziemiach polskich eskalowały trudności. Fakt, iż duża część obszarów, które na mocy traktatu wersalskiego lub wskutek akcji militarnej strony polskiej znalazły się w granicach nowego państwa, była zróżnicowana narodowościowo, nakazywał – nie zawsze uzasadnioną – ostrożność w przyznawaniu obywatelstwa¹¹. W rezultacie wielu przybywających z porewolucyjnej Rosji stanęło przed koniecznością zapewnienia sobie prawa pobytu w Polsce, czemu nie sprzyjało to, że lata 1919–1926 cechowała wyjątkowa niestabilność władzy.

20 stycznia 1920 r. ogłoszono ustawę, która przyznawała obywatelstwo polskie osobom nieposiadającym innego obywatelstwa i osiedlonym na obszarze państwa polskiego¹². Jej brzmienie stwarzało możliwości nadużyć ze strony władz polskich, niezainteresowanych nadawaniem obywatelstwa niektórym grupom narodowościowym, a ponadto zastosowane w niej definicje osób, którym przysługiwało obywatelstwo polskie, nie obejmowały wszystkich potencjalnie zainteresowanych. Ustawa nie uwzględniała też przypadków, w których z przyczyn obiektywnych wnioskodawca nie był w stanie dostarczyć wymaganych dokumentów¹³.

Z kolei w traktacie polsko-rosyjskim podpisanym 18 marca 1921 r. przyjęto odmienne rozwiązanie w tym zakresie: w rozumieniu punktu 2 artykułu VI Traktatu, byli obywatele Cesarstwa Rosyjskiego, którzy ukończywszy lat 18 znajdowali się w chwili ratyfikacji traktatu w Rosji, a byli zapisani lub mieli prawo być zapisani do ksiąg ludności stałej w Królestwie Polskim i w przewidzianym terminie złożyli przed konsulem lub innym urzędowym przedstawicielem państwa polskiego oświadczenie o wyborze polskiego obywatelstwa (tzw. opcji), byli uważani za obywateli polskich. Termin złożenia deklaracji, zaakceptowanej przez odpowiedniego urzędnika, upływał w kwietniu 1922 r.

¹¹ A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921–1939*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979, s. 19–21.

¹² Za osiedloną w państwie polskim uznawano osobę, która: 1) była zapisana lub miała prawo być zapisana w księgach ludności stałej byłego Królestwa Polskiego; 2) miała prawo „swojszczyzny” (przynależności) w jednej z gmin na obszarze państwa polskiego, stanowiącej poprzednio część składową monarchii austro-węgierskiej; 3) miała już przed 1 I 1908 r. z tytułu obywatelstwa niemieckiego stałe miejsce zamieszkania na obszarze państwa polskiego, stanowiącego wtedy część składową państwa pruskiego; 4) była zapisana do gminy lub organizacji stanowych na ziemiach byłego cesarstwa rosyjskiego, a wchodzących obecnie w skład państwa polskiego; zob. H. Chałupczak, T. Browarek, *Mniejszości narodowe w Polsce 1918–1995*, Lublin 1998, s. 48–49.

¹³ Na istotną sprzeczność tej ustawy z traktatem wersalskim wskazała dyplomacja niemiecka, i wobec różnic interpretacyjnych między Polską a Niemcami stanowisko w tej sprawie zajęły Liga Narodów i Stały Trybunał Sprawiedliwości w Hadze. Spór ciągnął się aż do 1924 r., gdy uregulowała go polsko-niemiecka konwencja tzw. wiedeńska z 30 kwietnia tego roku; *ibidem*, s. 48–49.

Zrozumiałe, że w dobie niezakończonych ruchów migracyjnych, przy trwających działaniach wojennych i rozległości terytorialnej państwa sowieckiego, nie wszyscy zainteresowani zdołali dotrzeć do polskich placówek dyplomatycznych. Przypuszczać należy, że w wielu wypadkach presja lokalnych władz sowieckich uniemożliwiała dokonanie wyboru opcji na rzecz państwa polskiego, a członkowie antybolszewickich organizacji i formacji militarynych nie chcieli bądź nie mogli się ujawnić. Byli zapewne i tacy, którzy nie do końca świadomi byli obowiązujących zarządzeń. Z kolei przekroczenie „zielonej granicy” budziło podejrzenia władz polskich, a nie zawsze obiektywna ocena sytuacji i postawa urzędników polskich, niekiedy celowo starających się wykazać braki w dokumentacji zebranej lub dotyczącej petenta, albo w inny sposób utrudnić uzyskanie prawa pobytu lub obywatelstwa, stawiała zainteresowanych, zagrożonych deportacją, w sytuacji niezmiernie trudnej¹⁴.

Uchodźcy początkowo korzystali z pomocy władz polskich, które wydawały im paszporty emigracyjne. Bez większych problemów wydawano takie paszporty do lipca 1921 r., kiedy to zamknięto granicę polsko-rosyjską. Uciekano oczywiście dalej, co spotykało się z represjami władz polskich. Cała sprawa trafiła pod obrady Ligi Narodów, która w sierpniu 1921 r. przyjęła rezolucję, że żaden uchodźca z bolszewickiej Rosji nie może być przymuszony do powrotu. Mimo to władze polskie nie w każdym przypadku respektowały decyzję Ligi Narodów i odmawiały wydania paszportu zagranicznego, usiłując wydalic z granic kraju osoby uznane za niepożądane¹⁵.

Dostępne materiały z lat 1918–1922 pozwalają przybliżyć postępowanie polskich władz państwowych wobec uchodźców i emigrantów oraz wskazać na preferencje bądź zastrzeżenia żywione przez władze wobec niektórych kategorii osób. Przede wszystkim każdy przybysz z wschodniej granicy miał obowiązek zameldowania się w miejscu swojego nowego zamieszkania. W instrukcjach przekazywanych posterunkom policji w sprawie ewidencji takich osób polecano, aby te wraz z przedstawicielami władz lokalnych sprawdzały, czy w danej miejscowości nie przebywają osoby nierejestrowane. Ponadto o każdym przybyśzu należało powiadomić miejscowe władze i co miesiąc wydawać opinię na temat jego „zachowania się pod względem politycznym, a zwłaszcza stosunku do Państwa Polskiego”¹⁶. Prawa do polskiego obywatelstwa nie mieli ci, którzy

¹⁴ K. Zieliński, *Kwestia obywatelstwa polskiego dla reemigrantów, repatriantów i uchodźców z Rosji w latach 1918–1922. Regulacje prawne a praktyka urzędnicza*, „Dzieje Najnowsze” 2001, nr 4, s. 26.

¹⁵ *Ibidem*, s. 27.

¹⁶ APL, UWL, WSP, 1323, k. 30. Dla zapewnienia sobie kontroli nad przybyszami, władze lokalne zatrzymywały np. paszporty zagraniczne tych ludzi i wydawały im czasowe dowody tożsamości. Było to niezgodne z prawem i zagraniczne przedstawicielstwa w Polsce często interweniowały w tej sprawie w polskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych; APL, UWL, WSP, 1296, k. 213.

wstąpili dobrowolnie do armii państw obcych (w tym wypadku dotyczyło to Armii Czerwonej), przyjęli obywatelstwo obcego państwa i zataili ten fakt lub porzucili służbę w Wojsku Polskim. W przypadku obywatelstwa obcego, gdy istniały przesłanki, iż zostało ono nadane automatycznie lub siłą, należało się go pisemnie zrzec. Ci, którzy po przekroczeniu granicy nie dopełnili obowiązku zgłoszenia się na posterunek policji lub u władz lokalnych w wyznaczonym terminie, podlegali wydaleniu z granic państwa¹⁷. W rzeczywistości istniały możliwości prolongowania daty wydalenia, m.in. międzynarodowy działacz społeczny, laureat Pokojowej Nagrody Nobla w 1922 r. Fridtjof Nansen, wspólnie z organizacjami rosyjskich emigrantów, apelował do władz polskich i niejednokrotnie skutecznie interweniował w sprawie obywateli rosyjskich¹⁸.

W wielu przypadkach osoby rejestrowane jako Rosjanie były wyznania mojżeszowego. We wrześniu 1921 r. starosta siedlecki otrzymał od Komisarza Rządu m. Warszawa zawiadomienie, iż 156 obywateli rosyjskich, wyłącznie Żydów, ma przybyć z Warszawy do Siedlec na polecenie stołecznych władz. Komisarz dodawał, że większość z tych ludzi czeka na zgodę konsulatów amerykańskiego lub kanadyjskiego na wyjazd do tych krajów. Starosta apelował jednak o wstrzymanie tych transportów z uwagi na przepełnienie miasta, dodając, że czekający to głównie „Żydzi rosyjscy, nieznający polskiego i posługujący się carskimi rublami”. Urzędnik uważał, że tych, którzy jeszcze nie otrzymali wizy, powinno się bezwzględnie odstawić do granicy. Argumentował, że na wizę amerykańską lub kanadyjską mogą czekać „u siebie w Rosji”¹⁹. W przypadku Żydów interweniowały też światowe organizacje żydowskie, które pośredniczyły w załatwianiu wizy lub pomagały zdobyć pieniądze na podróż²⁰.

W przeciwieństwie do sytuacji w 1918 r., gdy władze polskie w zasadzie nie czyniły, przynajmniej oficjalnie, rozróżnienia co do narodowości powracających i uchodźców, po traktacie ryskim osoby przybywające zza wschodniej granicy podzielono na dwie kategorie: pierwszą stanowiły osoby narodowości polskiej, które przed wojną lub w czasie wojny wyemigrowały do Rosji i chciały powrócić (w przypadku Lublina, chyba najbardziej potem znani przybysze z Rosji to wybitny artysta fotografik Edward Hartwig, którego rodzina przyjechała do Polski po odzyskaniu niepodległości, i lewicujący poeta, znany potem z poglądów antykomunistycznych Józef Łobodowski, którego bliscy powrócili do Polski i osiedli w Lublinie w 1922 r.)²¹. Do tej kategorii należeli również ci Polacy, którzy zmuszeni byli wyjechać w czasie ewakuacji rosyjskiej z Królestwa latem 1915 r.

¹⁷ APL, UWL, WO, 557, nlb.; APL, UWL, WSP, 1306, k. 155; *ibidem*, 1322, k. 12.

¹⁸ K. Zieliński, *Kwestia obywatelstwa polskiego...*, s. 28.

¹⁹ APL, UWL, WSP, 1323, k. 61.

²⁰ *Ibidem*, 1145, k. 49–51.

²¹ G. Joniec, *Publicystyka i transformacje ideowe Józefa Łobodowskiego w okresie 1931–1935*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 2004, t. 1, s. 203–213; J. Magierski, *Lubelskie Towa-*

Generalnie osobom tym nie czyniono żadnych przeszkód w osiedleniu się, choć w ślad za niektórymi przychodziły wytyczne władz wojskowych i granicznych o obserwację i przekazywanie raportów komisariatom policji. Drugą kategorię osób stanowili Żydzi i Rosjanie (Rosjanami określano często w korespondencji urzędowej także Białorusinów i Ukraińców), wśród których wyróżniano osoby posiadające prawo do obywatelstwa polskiego i nieposiadające takiego prawa. W stosunku do pierwszych, mających prawo do obywatelstwa z uwagi na współmałżonka lub zamieszkiwanie w Królestwie Polskim przed wojną lub ewakuacją rosyjską, nie czyniono większych przeszkód w osiedleniu się, ale każdorazowo poddawano obserwacji. Drugim utrudniano zamieszkanie w Polsce, podejrzewając, że już samo przekroczenie granicy nastąpiło nielegalnie. Wobec tych osób lokalne władze wnioskowały o wysiedlenie.

Co do zasady jednak reemigranci i uchodźcy, niezależnie od wyznania i narodowości, musieli spełniać cztery warunki:

1. nieskazitelnosci politycznej;
2. nieskazitelnosci moralnej;
3. właściwego zachowania wobec Polaków w czasach rządów carskich czy okupacyjnych (dotyczyło to byłych wojskowych i urzędników);
4. posiadania środków finansowych gwarantujących utrzymanie w Polsce.

Nieskazitelnosc moralna nie wymaga szerszych wyjaśnień: wymagano opinii sąsiadów lub byłych sąsiadów i/lub lokalnych władz samorządowych bądź duchownych o nienagannym prowadzeniu się zainteresowanego uzyskaniem zgody na pobyt lub polskim obywatelstwem. Przeszłość kryminalna zmniejszała szanse na uzyskanie zgody na pobyt czy obywatelstwo.

Nieskazitelnosc polityczna w praktyce oznaczała brak podejrzeń o sprzyjanie bolszewizmowi i odpowiedni, tzn. życzliwy, a przynajmniej neutralny stosunek do Polaków przed wojną. Dotyczyło to najczęściej nie-Polaków, byłych carskich urzędników, wojskowych, nauczycieli i duchownych prawosławnych.

Usprawiedliwiona wydaje się niechęć władz polskich do wpuszczania do kraju osób podejrzanych o bolszewizm czy należących do partii socjalistycznych – były to wszak lata naznaczone konfliktem polsko-bolszewickim. Należy też wziąć pod uwagę strukturę organizacyjną ruchu komunistycznego, opierającą się „na żelaznej dyscyplinie oraz dyspozycyjności wobec ośrodka, znajdującego się poza granicami państwa, jak też i publicznie głoszonego programu, *de facto* nie uznającego istniejącego państwa w jego kształcie terytorialnym i prawnym”²². Stąd, z uwagi na domniemane i rzeczywiste sympatie części żydowskiej młodzieży do komunistów oraz z uwagi na mobilność Żydów, a także

rzystwo Fotograficzne, „Kwartalnik Wojewódzkiego Domu Kultury w Lublinie” 1987, R. 16, s. 21–23.

²² K. Kawalec, W. Suleja, *Nadmiar czy niedorozwój? Ewolucja struktur politycznych w Drugiej Rzeczypospolitej*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 1992, nr 1274, Historia XC, s. 131.

wskutek coraz silniejszego w Polsce antysemityzmu²³, Żydzi właśnie najczęściej padali ofiarą oskarżeń o szpiegostwo. Oni też, nawet w braku jakichkolwiek przesłanek dla podejrzeń o ten proceder, byli w najlepszym razie bacznie obserwowani przez policję. Drugą grupą przewencyjnie obserwowaną z uwagi na zagrożenie komunizmem byli Ukraińcy oraz wszyscy podejrzewani o członkostwo w uważanych za wywrotowe partiach politycznych²⁴.

Z kolei opinie o zachowaniu się byłych carskich urzędników wobec Polaków wystawiały władze lokalne – w praktyce, z uwagi na to, iż byli to ludzie cieszący się stosunkowo wysoką pozycją społeczną i z koneksjami, nawet jeżeli przed 1915 r. byli postrzegani jako „polakożercy”, zdobywali odpowiednie zaświadczenia dowodzące ich właściwego stosunku do ludności polskiej. Jeżeli się to nie udawało, z reguły warunkowo otrzymywali zgodę na pozostanie w Polsce, choć miewali problemy ze znalezieniem pracy. Na przykład w 1926 r. z grupy 22 nauczycieli w byłych szkołach rosyjskich, z pochodzenia Rosjan lub Ukraińców, zamieszkałych w powiecie bialskim, zaledwie dwoje pracowało w szkolnictwie. Ankietowani nauczyciele na pytanie, dlaczego nie uczą, najczęściej odpowiadali, iż nie pozwalają im miejscowe władze²⁵. Warto też zaznaczyć, że grupa uchodźców związanych z dawną carską administracją rządową, szkolną, wojskową, mogła liczyć na pomoc ze strony rosyjskich organizacji emigracyjnych działających w Polsce i organizacji „petlurowskich”. Z ich strony nie groziło niebezpieczeństwo szerzenia komunizmu, ale ludziom tym zakazywano działalności politycznej i poddawano inwigilacji, choć raczej po to, aby nie dawać stronie sowieckiej asumptu do twierdzenia, że władze polskie inicjują lub wspierają działalność „białych”²⁶.

Wreszcie czwartym warunkiem stawianym przez władze było odpowiednie, tzn. gwarantujące utrzymanie w Polsce, źródło dochodów lub majątek przywieziony z Rosji, względnie zawód pozwalający na utrzymanie. Prawdziwość oświadczeń starano się weryfikować, szacowano także rentowność pozostawionych w Polsce gospodarstw rolnych, co w przypadku Lubelszczyzny dotyczyło głównie prawosławnych²⁷. Zrozumiała jest tutaj polityka władz pol-

²³ Głównym, choć nie jedynym kolporterem treści antysemickich była Narodowa Demokracja. Obszerne studium dotyczące języka i obrazu „wroga ojczyzny” w komunikowaniu politycznym i ideologii endecji, w której antysemityzm był jedną z nieodzownych składowych, zob.: E. Maj, *Komunikowanie polityczne Narodowej Demokracji 1918–1939*, Lublin 2010, s. 470–494.

²⁴ K. Sacewicz, *Organizacja i działalność ruchu komunistycznego w Polsce w latach 1918–1925 w świetle raportu Wydziału Bezpieczeństwa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych*, „Echa Przeszłości” 2009, nr 9, s. 392–393; K. Zieliński, *Kwestia obywatelstwa polskiego...*, s. 30.

²⁵ APL, UWL, WSP, 434, Nauczycielstwo narodowości rosyjskiej. Informacje i opinie, 1926 r., k., 10–63.

²⁶ APL, UWL, WSP, 1323, k. 69; *ibidem*, 1352, k. 81.

²⁷ *Ibidem*, 1323, k. 8–9, 60–61; APL, UWL, WO, 451, Protokoły zgłoszenia mienia opuszczonego, nlb.

skich – II Rzeczypospolita nie była jedynym krajem, który wprowadzał limity migracyjne czy z uwagi na kryzys gospodarczy usiłował zmniejszyć liczbę przybyszów. Problematyczne jest jednak to, a przykładów nie brakuje również z województwa lubelskiego, że w stosunku do niektórych kategorii osób można było owo kryterium w dogodny sposób „modyfikować”. Wszystko odbywało się bez oficjalnych rozporządzeń, a raczej na drodze praktyki urzędniczej. Częściej więc odpowiednimi środkami materialnymi w Polsce nie mógł wykazać się Ukraińiec lub Żyd (mimo że kapitałem tego ostatniego mógł być wykonywany przezeń zawód), niż Polak i katolik. Na przykład niektórzy ze wspomnianej wyżej grupy 156 Żydów rosyjskich nie mogli otrzymać zgody na pozostanie w Polsce z uwagi na brak wystarczających środków utrzymania – i w tym wypadku starosta siedlecki ponaglał władze centralne w Warszawie, aby zgodę na ich wysiedlenie i odstawienie do granicy przekazano możliwie szybko, gdyż w przeciwnym razie „mogą oni zdobyć jakieś środki finansowe czy wynaleźć źródło utrzymania”²⁸. Skądinąd zdarzało się po 1922 r., że odmawiano zgody na przyjazd i osiedlenie się etnicznym, „politycznie i społecznie nienagannie się prowadzącym” Polakom, jeśli nie potrafili wykazać się odpowiednim majątkiem i nie posiadali wystarczająco zamożnych krewnych. Zdarzało się także, że lokalne władze apelowały o pozostawienie w kraju osoby nieposiadającej poświadczonej narodowości polskiej, ale spełniającej użyteczne dla danej gromady funkcje, np. felczera, młynarza czy kowala²⁹. Osobną kategorię stanowili jeńcy rosyjscy powracający z Niemiec po zakończeniu wojny, jak i znajdujący się na terenie Polski³⁰. Problem ten w niewielkim stopniu dotyczył jednak województwa lubelskiego.

Uchodźcy narodowości niepolskiej i ci, którym z racji zamieszkania nie przysługiwało prawo do polskiego obywatelstwa, jako powód swego przybycia do Polski podawali „strach przed bolszewikami” lub działalność antybolszewicką. To, iż wiele osób decydowało się na powrót dopiero po wojnie polsko-

²⁸ APL, UWL, WSP, 1323, k. 62.

²⁹ *Ibidem*, 1305, k. 602; *ibidem*, 1323, k. 1.

³⁰ Jeńcy rosyjscy w liczbie około 300 tys. przebywali w Niemczech w chwili zakończenia działań wojennych. Przed nowymi władzami polskimi, wkrótce po ich ukonstytuowaniu, stanęło zadanie przetransportowania tych ludzi do Rosji. Władze niemieckie nie czyniły przeszkód w samowolnym opuszczaniu Niemiec przez te osoby. Jeńcom rosyjskim czasowo przebywającym w Polsce pomocy udzielała misja Radzieckiego Czerwonego Krzyża, Polski Czerwony Krzyż i Komitet Opieki nad Jeńcami. Rozpoczęcie wojny polsko-bolszewickiej wiosną 1919 r. spowodowało napływ jeńców sowieckich. Kierowano ich do kilku obozów, w których największym problemem było zapewnienie im opieki medycznej i sanitarnej. W listopadzie 1919 r. przebywało w obozach łącznie ponad 23 tys. osób (w tym ponad 16 tys. Ukraińców). W momencie zakończenia działań zbrojnych na terytorium Polski przebywało ok. 110 tys. jeńców sowieckich; J. Szczepański, *Spółczesność Polski w walce z najazdem bolszewickim 1920 roku*, Warszawa–Pułtusk 2000, s. 432–433.

-bolszewickiej, zwłaszcza prawosławni i Żydzi, wskazywałoby, iż idee głoszone przez bolszewików znajdowały pewne poparcie i dopiero rozczarowanie systemem zaprowadzanym w Rosji sprawiało, że decydowali się powrócić lub schronić w Polsce. Reemigranci-Polacy i mieszkańcy ziem polskich przed wojną, którzy posiadali prawo do obywatelstwa, oprócz niechęci do bolszewików jako powód powrotu najczęściej podawali fakt pozostawienia w Polsce swoich gospodarstw i chęć połączenia z rodziną³¹. Co z kolei charakterystyczne dla ludności żydowskiej – głównie uciekinierów z Rosji, którzy nigdy w Królestwie Polskim czy w znajdującej się pod zaborem austriackim Galicji nie mieszkali – najczęściej Polskę traktowali jako kraj tranzytowy, czekając na wizy do USA, Kanady, krajów Europy Zachodniej i Palestyny³².

Podjeźrzeni o bolszewizm, niezależnie od narodowości, nie mogli liczyć na przychyłność władz. Analiza kilkudziesięciu przypadków z obszaru województwa lubelskiego pozwala stwierdzić, że najmniej chętnie widziano powracających lub szukających schronienia w Polsce Żydów. Starosta tomaszowski w korespondencji z władzami wojewódzkimi pisał, że nie ma wprawdzie w stosunku do nich konkretnych podejrzeń, ale w tych środowiskach „ostrożność zawsze jest wskazana”³³. Postawa starosty nie jest niczym wyjątkowym – przypomnijmy, że taką samą „ostrożnością” popisano się wobec żydowskich żołnierzy i oficerów, przewencyjnie internowanych w czasie wojny polsko-bolszewickiej w obozie w Jabłonnej pod Warszawą.

Część Rosjan i Ukraińców swój pobyt w Polsce traktowała jako przejściowy, licząc na zorganizowanie sił antybolszewickich, które w przyszłości będą zdolne do wyzwolenia Rosji i Ukrainy spod władzy bolszewickiej. Te środowiska były szczególnie aktywne w pierwszej dekadzie po zakończeniu wojny, nawiązując kontakty z organizacjami emigracyjnymi na zachodzie i południu Europy, tworząc formacje paramilitarne. Przez władze polskie były zrazu tolerowane, potem, gdy stosunki polsko-rosyjskie się normalizowały, ich działalność była ograniczana lub delegalizowana. Wśród emigrantów rosyjskich byli i tacy, dla których Polska stała się drugą ojczyzną³⁴.

Kategorią, która musiała się liczyć z problemami byli, wyłączwszy „petlurowców”, Ukraińcy, zwłaszcza ci znani z działalności w partiach i organizacjach nacjonalistycznych w Galicji Wschodniej. Żywa wciąż była sprawa Chełmszczyzny i pamięć traktatu brzeskiego. Rosjanie, o ile nie byli znani ze swej anty-

³¹ Zob. np. APL, UWL, WO, 556, nlb.

³² APL, UWL, WSP, 1323, k. 61.

³³ *Ibidem*, 215, k. 42.

³⁴ W. Stanisławski, *Emigracja i mniejszość rosyjska w II Rzeczypospolitej. Próba charakterystyki społeczności*, „Sprawy Narodowościowe – Seria Nowa” 1996, t. 5, cz. 2, s. 24–52; K. Zieliński, *Russians in Polesie, 1919–1932: An ‘official’ portrait of the community*, „Studia Archiwalne” 2010, t. 3, s. 72, 77.

polskiej postawy z czasu rządów carskich, nie byli specjalnie dyskryminowani. Co więcej, wielu oficerów carskich, którzy nie mogli poszczycić się nieposzlakowaną opinią w przeszłości, znajdowało dla siebie miejsce w szeregach polskiego wojska. Względnie bezproblemowo traktowano Niemców: wpuszczano ich do kraju, zwłaszcza że ci zwykle chcieli przez terytorium Polski dostać się do Niemiec. Nie czyniono specjalnych trudności Czechom, a także Litwinom, których na terenie województwa chciało się osiedlić bardzo niewielu (w wypadku Litwinów jednak sytuacja mogła wyglądać inaczej na Wileńszczyźnie czy Białostocczyźnie). Zazwyczaj również ci, którzy w rubryce „narodowość” w deklaracjach osiedleńczych wpisywali „Białorusin”, nie mieli większych kłopotów z władzami polskimi.

Dla wielu przybyszów pokój ryski, a nawet osiedlenie się w Polsce, nie oznaczały jeszcze końca problemów. Wśród przybyłych byli ludzie uznani za bezpaństwowców o ostatnim ustalonym obywatelstwie rosyjskim lub sowieckim, i w tej kategorii byli także ci, którzy urodzili się i mieszkali w granicach byłego Królestwa Polskiego i na tzw. Ziemiach Zabrzanych. Ludzie ci, nie mogąc z różnych względów udowodnić swego prawa do obywatelstwa polskiego, traktowani byli jako swego rodzaju „krajowi cudzoziemcy” (choć oficjalnie taka kategoria nie istniała), i pozostawali w Polsce na podstawie decyzji o pobytcie czasowym, z różnym skutkiem starając się o pobyt stały. Na przykład starosta chełmski w lutym 1923 r. informował wojewodę lubelskiego, że na terenie powiatu przebywa bardzo niewielu cudzoziemców z państw z Polską zaprzyjaźnionych, z którymi pozostaje ona w dobrych stosunkach dyplomatycznych, jednak, jak zaznaczał „powiat Chełm posiada dość sporą liczbę obywateli ościennych państw wschodnich, przebywających częściowo na podstawie prawa pobytu, częściowo zwolnionych z obozów internowanych, [...] którzy pracują w cementowni Firlej w Rejowcu”. Nie stwarzają oni, pisał starosta, konkurencji dla „sił miejscowych”, ale ich pobyt na terenie powiatu jest niepożądany ze względów politycznych³⁵.

Ludzie bez uregulowanego statusu byli zagrożeni deportacją na terytorium sowieckie. Miało to swoje reperkusje dla całego ruchu migracyjnego z Rosji, stąd w sprawie wysiedleń uchodźców stamtąd niejednokrotnie interweniowali w polskim Sejmie i Senacie posłowie i senatorowie mniejszości narodowych. Między innymi pod koniec 1925 r. Maksymilian Apolinary Hartglas w trakcie rozpatrywania przez Sejm projektu ustawy o cudzoziemcach wskazywał, że mieszkańcom Kresów, których rodziny od pokoleń mieszały na ziemiach polskich i nigdy nie były obywatelami Rosji, państwo stara się nadać status bezpaństwowców lub różnymi środkami zmusić do wyjazdu z Polski. Protesty i poprawki do projektu ustawy zgłoszone przez Hartgłasa, poparte przez posłów

³⁵ APL, UWL, WSP, 1369, k. 24.

białoruskich, zlikwidowały co prawda niebezpieczeństwo wysiedlenia do Rosji ludzi nie będących w stanie udowodnić prawa do polskiego obywatelstwa, lecz było to rozwiązanie doraźne. Otrzymali oni bowiem prawo do tymczasowych dowodów osobistych, umożliwiających tylko czasowy pobyt na terenie Polski, z czym wiązał się cały szereg niedogodności³⁶.

W rezultacie sprawa ich obywatelstwa pozostawała nierozwiązana³⁷. Dopiero rozporządzenia z lat 1925–1926 nakazały sumaryczne stwierdzenie obywatelstwa osób zaliczonych do niektórych kategorii, które można było uznać za należące do stałej ludności danych miejscowości. Od kwietnia 1921 r. do kwietnia 1924 r. powróciło do kraju 1 mln 100 tys. osób, z czego najliczniejszą grupą byli Rusini-Ukraińcy i Białorusini (65 proc.), następnie Polacy (27 proc.) i Żydzi (7 proc.)³⁸. W sumie, włączywszy tych, którzy przyjechali do kraju przed traktatem ryskim i niewielkie grupy przybyłe po podanej dacie końcowej, do 1925 r. ogólna liczba obywateli polskich repatriowanych ze Związku Sowieckiego wyniosła ok. 1 265 000 osób. Większość powróciła do Polski w latach 1919–1922³⁹.

Jednak i te rozporządzenia nie objęły wszystkich zainteresowanych. Pod koniec lat dwudziestych i na początku trzydziestych wciąż jeszcze bez obywatelstwa pozostawała duża grupa osób, które, jako cudzoziemcy, mogły pozostawać na terytorium Rzeczypospolitej jedynie na podstawie zezwolenia na pobyt czasowy. Rozporządzenie Prezydenta państwa z 13 sierpnia 1926 r. o cudzoziemcach i Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 8 listopada 1929 r. dopuszczało w wyjątkowych okolicznościach wydanie pozwolenia na osiedlenie tych osób⁴⁰. Ich starania o zmianę pobytu czasowego na osiedlenie spotykały

³⁶ S. Rudnicki, *Żydzi w Parlamencie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2004, s. 205–206.

³⁷ Jeszcze w sierpniu 1926 r. w piśmie okólnym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do wojewodów w Białymstoku, Brześciu nad Bugiem, Łucku, Nowogródki i Wilnie w sprawie nadawania i stwierdzania obywatelstwa pisano, że chociaż ustalono granicę wschodnią Rzeczypospolitej, większość ludności osiadłej na terenach województw wschodnich nie ma ustalonego obywatelstwa. Powodem zazwyczaj było to, że księgi stanu cywilnego zostały wywiezione do Rosji bądź zaginęły, co uniemożliwiało ludności wykazanie się wymaganymi dowodami. Wtedy pozostawała jedynie żmudna droga indywidualnego dochodzenia i uzyskania obywatelstwa; APL, UWL, WO, 552, nlb.

³⁸ J. Kumaniecki, *Repatriacja Polaków po wojnie polsko-radzieckiej w latach 1921–1924*, „Przeгляд Wschodni” 1991, t. 1, z. 1, s. 141–142, 145; D. Sula, *Powrót ludności polskiej z byłego Imperium Rosyjskiego w latach 1918–1939*, Warszawa 2013, s. 219.

³⁹ E.M. Kulischer, *Europe on the Move: War and Population Changes, 1917–1947*, New York 1948, s. 130–131; J. Kumaniecki, *Repatriacja Polaków z ZSRR, 1921–1924*, „Z Dziejów Rozwoju Państw Socjalistycznych” 1984, t. 2, nr 1–4, s. 228.

⁴⁰ K. Zielinski, *Bywyszije grażdanie Rossijskoi imperii / Sowietskoi Rossii w chłopotach o połączniji prawa na prożiwanie wo II Rieczy Pospolitoj* [w:] *Russkije jewrei w Polsce. Stati, publikacji, memuary i essei*, red. K. Kikoin, I. Obuchowa-Zielinska, M. Porchomowskij, Jerusalem 2014, s. 135–152.

się jednak często z odmową władz polskich. Wśród tych, którym odmówiono zgody na stały pobyt była stosunkowo duża grupa Żydów, zarówno przybyszów z Rosji, jak i urodzonych i zamieszkałych przed wojną na terytoriach, które weszły w skład odrodzonej Polski.

Z uwagi na fragmentaryczność materiałów archiwalnych i częste zmiany miejsca pobytu takich osób, trudno określić dokładną ich liczbę. W tym okresie wśród cudzoziemców i byłych obywateli rosyjskich przebywających na terenie Polski i poszukiwanych przez policję rzeczywiście często pojawiają się Żydzi, którzy najczęściej samowolnie opuścili miejsce wskazane im przez władze na tymczasowy pobyt lub nie dotarli tam, gdzie ich skierowano, względnie nie dopełnili obowiązku rejestracji. Mogły być oczywiście różne powody takiego postępowania, najczęściej jednak fatalna sytuacja bytowa tych ludzi zmuszała ich do szukania lepszych warunków życia lub udania się do krewnych mieszkających w innych częściach Polski. Czasami sytuacja się wyjaśniała, władze, po ustaleniu nowego miejsca pobytu takiej osoby, odstępowały od szykan, mogło się to jednak wiązać z poważnymi kłopotami, włącznie z oskarżeniami o szpiegostwo i agitację komunistyczną⁴¹.

Nieco światła na kwestię liczebności cudzoziemców przybyszów z Rosji i ludzi uznawanych za obywateli rosyjskich rzuca „Zestawienie liczbowe rejestracji cudzoziemców przebywających w dniu 27 marca 1929 r. na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej”, jakkolwiek są to dane zbiorcze dla każdego województwa i brak w nim rozróżnienia na narodowość i wyznanie zarejestrowanych. Na terenie województwa lubelskiego legalnie przebywało wtedy 1687 cudzoziemców (w całym kraju 95 113), wśród których przynależność państwową rosyjską (sowiecką) miało 321 osób, nieustaloną zaś 1070⁴². Okazuje się jednak, że w powyższych kategoriach znaleźli się również mieszkańcy województwa, którzy nie zdołali udowodnić swych praw do obywatelstwa i nie otrzymali zgody na stałe osiedlenie.

Wśród przybyłych na teren województwa z zamiarem stałego osiedlenia się, połączenia z rodziną czy w drodze na emigrację lub do innych części Polski poważną grupę stanowili również ci, którzy mieszkali na terenie Ziemi Zabranych. Wśród nich blisko 20 proc. to Żydzi, z których większość posiadała rosyjskie (sowieckie) obywatelstwo⁴³.

⁴¹ APL, UWL, WSP, 1340, k. 18–23.

⁴² APL, UWL, WSP, 1359, k. 221–222.

⁴³ Potwierdzają tę tendencję dane z 1924 r.: niemal 100 proc. osób narodowości żydowskiej, które w lipcu i sierpniu tego roku przebywały na terenie województwa, było obywatelami rosyjskimi (209 na 218 osób). Żydzi stanowili przeszło 17 proc. wszystkich cudzoziemców zarejestrowanych w tym okresie; *ibidem*, 1359, k. 10–56.

Zestawienie liczbowe bezpieczeństwa narodowości żydowskiej na terenie województwa lubelskiego zarejestrowanych od 19 lipca do 1 września 1924 r.

Powiat	Wszyscy zarejestrowani bezpieczeństwa	Bezpaństwowcy narodowości żydowskiej	Bezpaństwowcy – Żydzi byli obywatele rosyjscy	Bezpaństwowcy – Żydzi o innym obywatelstwie
białski	151	38	38	0
biłgorajski	19	0	0	0
chełmski	45	18	15	3
garwoliński	24	0	0	0
hrubieszowski	37	0	0	0
krasnostawski	39	1	0	1
konstantynowski	21	1	1	0
lubelski	374	88	85	3
janowski	47	6	6	0
lubartowski	16	3	3	0
łukowski	24	0	0	0
puławski	47	13	13	0
siedlecki	44	16	16	0
sokołowski	36	1	1	0
tomaszowski	38	2	0	2
węgrowski	36	2	2	0
włodawski	211	18	17	1
zamojski	72	11	10	1
Razem	1281	218	209	11

Źródło: opracowanie własne na podstawie APL, UWL, WSP, 1359, k. 10–56.

W materiałach Wydziału Praw Stanu Cywilnego MSW dotyczących osiedlenia osób o nieustalonym obywatelstwie, w tym byłych obywateli rosyjskich z lat 1927–1932, znajdujemy kilkadziesiąt wniosków o zmianę pobytu czasowego na osiedlenie w granicach Rzeczypospolitej⁴⁴. Wynika z nich, że każdy uznany za cudzoziemca zmuszony był do meldowania się w miejscu swojego zamieszkania, a w instrukcjach przekazywanych posterunkom policji w sprawie ewidencji takich osób polecano, aby władze policyjne wraz z przedstawicielami władz lokalnych sprawdzały, czy w danej miejscowości nie przebywają osoby nierejestrowane. Ponadto, o swoim miejscu pobytu należało na bieżąco powiadamiać władze, które co miesiąc winny wydawać opinię na temat „zachowania się cudzoziemca pod względem politycznym, a zwłaszcza stosunku do Państwa Polskiego”⁴⁵. Dotkliwie, i często upokarzające dla starającego się, były ponawiane co kilka miesięcy (zwykle zgodę na pobyt czasowy dawano na trzy miesiące) starania o kartę pobytu, za którą zresztą należało wnosić stosowną opłatę, a niedotrzymanie terminów groziło przykrymi konsekwencjami i utrudniało starania o pobyt stały czy obywatelstwo. Z opłaty tej zwolnieni byli ci, którzy

⁴⁴ K. Zieliński, *Bywszije grażdanie Rossijskoi impierii...*, s. 140–145.

⁴⁵ APL, UWL, WSP, 1323, k. 30.

okazali świadectwo ubóstwa i udowodnili, że nie posiadają środków pozwalających im na pokrywanie opłat za karty pobytu⁴⁶. Zarazem, biorąc pod uwagę, że posiadanie wystarczających środków materialnych było jednym z warunków otrzymania prawa pobytu stałego czy obywatelstwa, przedkładanie świadectw ubóstwa mogło te starania utrudnić.

Prawo pobytu zwykle wydłużano, niemniej władze w każdej chwili mogły odmówić petentowi i procedura ta stwarzała możliwość pozbycia się lub nieprzyznania obywatelstwa osobom uznanym za niepożądane. W myśl okólników MSW władze lokalne (starostwo, urząd wojewódzki) obowiązane były brać pod uwagę czy fakt przebywania i zamieszkania cudzoziemca na terenie podległym ich władzy nie jest ze szkodą dla miejscowego rynku pracy, tzn. czy uznany za cudzoziemca nie zabiera miejsc pracy obywatelom polskim. W takim wypadku należało odmówić zarówno zgody na pobyt stały, jak i prolongaty prawa pobytu czasowego, wystawić zaś wizę wyjazdową⁴⁷.

Po 1922 r. polityka ta dotyczyła zarówno osób urodzonych i rzeczywiście przybyłych z terenów ZSRR czy dawnego imperium carskiego, które znalazły się poza granicami administracyjnymi Rzeczypospolitej po traktacie ryskim, jak i tych, którzy nigdy nie opuszczając terytorium Polski z różnych względów nie byli w stanie spełnić wszystkich warunków przyznania obywatelstwa polskiego. Najczęściej ludzie ci nie posiadali dokumentów poświadczających zamieszkiwanie na terytorium Polski⁴⁸. Jak czytamy w piśmie starosty w Radzynie Podlaskim w sprawie małżonków Kleiner, starających się o prawo pobytu w Polsce: „w czasie kiedy dziesiątki tysięcy najlepszych Polaków nie może się doczekać powrotu do Ojczyzny, wpuszcza się tutaj żywioty co najmniej niepożądane, tak z obywatelstwem, jak i z narodowością polską nic wspólnego nie mające”⁴⁹.

Nie dotyczyło to wyłącznie Żydów, lecz również – choć w mniejszym stopniu – Ukraińców. Termin „krajowi cudzoziemcy”, choć nie funkcjonujący oficjalnie, wydaje się być zatem w pełni uzasadniony. Powodem takiej polityki były m.in. kwestie ekonomiczne, choć nie było to regułą – prawa pobytu odmawiano zarówno ludziom stosunkowo zamożnym, jak właścicielom nieruchomości i warsztatów czy legitymującym się fachowym wykształceniem uniwersyteckim i wysokimi kwalifikacjami, jak rzemieślnicy, subiekci i niepracujący członkowie rodzin, niezależnie od tego, czy posiadali w Polsce rodzinę. Były też inne przesłanki: obawy przed agitacją komunistyczną i szpiegostwem, o które oskarżano Żydów, i przed, jak to określano, „skrajnym nacjonalizmem” Ukraińców.

⁴⁶ *Ibidem*, 1291, k. 38.

⁴⁷ *Ibidem*, 1369, k. 84.

⁴⁸ K. Zielinski, *Population Displacement and Citizenship in Poland, 1918–1924* [w:] *Homelands. War, Population and Statehood in Eastern Europe and Russia 1918–1924*, ed. N. Baron, P. Gattrell, London 2004, s. 98–114, 116–118.

⁴⁹ APL, UWL, WSP, 1323, k. 45–46.

Postępowanie to wpisywało się w ogólną politykę narodowościową państwa, które nie było zainteresowane integracją przybyszów ze społeczeństwem polskim i wzmocnieniem „żywołu obcego narodowościowo”. Władze nie tylko nie chciały przyjmować np. żydowskich przybyszów z Rosji i godzić na ich osiedlenie w kraju, ale też niechętnie nadawały bądź uznawały polskie obywatelstwo tych, którym się ono z racji urodzenia i zamieszkania należało. W skrajnych przypadkach były to osoby, które nawet przez całe życie nie opuściły kraju zamieszkania.

* * *

Konkludując: władze polskie tylko do 11 listopada 1918 r., przyjmując umowę ten dzień za datę odzyskania niepodległości, zainteresowane były uzyskaniem przychylności reemigrantów i uchodźców obcych narodowościowo i wyznaniowo dla powstającego państwa, a przejawiało się to m.in. w sporach polskich agend z władzami okupacyjnymi o środki na pomoc dla uchodźców czy zwiększenie limitu przyjęć. Po tej dacie strona polska nie czyniła już specjalnych wysiłków, aby zintegrować przybyszów i związać ich z państwem polskim. Lojalności wobec państwa po prostu wymagano. Pamiętać jednak należy, że kryzys gospodarczy, w jakim znalazło się młode państwo polskie wkrótce po wojnie, w wielkim stopniu determinował postawę władz wobec rzeszy, z reguły niezamożnych, często wymagających opieki lekarskiej i pomocy, migrantów z Rosji. Ocena majątku przybywającego i jego zdolności do utrzymania się w Polsce zależała od postawy władz lokalnych, stąd był to stosunkowo wygodny środek regulujący ruch ludności na danym obszarze. W Polsce powojennej ów środek stosowano najczęściej wobec obcych narodowościowo, co najłatwiej można zaobserwować na przykładzie Ukraińców i Żydów. Tych ostatnich, o ile nie posiadali większych nieruchomości czy gruntów rolnych i rozpoznawalnego zawodu, oceniano jako „niezdolnych” do samodzielnego utrzymania się. Ignorowano przy tym to, że wielu Żydów, chociaż bez formalnego wykształcenia zawodowego, całe życie utrzymywało się z drobnego handlu, pośrednictwa czy rzemiosła, które nie wymagały większych nakładów finansowych. Taki, jawny bądź nie, sposób regulowania wielkości imigracji, zarówno ze względów ekonomicznych, jak i politycznych, nie był specyfiką wyłącznie władz polskich. „Straszak komunizmu” determinował politykę migracyjną większości państw europejskich, ale również Stanów Zjednoczonych⁵⁰. Na Bałkanach i w Europie

⁵⁰ Na przykład niemieckie władze wojskowe na Łotwie, zanim ta ogłosiła niezależność, od wszystkich chcących wrócić wymagały certyfikatu zaświadczającego, że petent należał do kongregacji religijnej działającej na terytorium Łotwy. Miało to wyeliminować przynajmniej część ewentualnych agitatorów komunistycznych. Polityka władz niepodległej już Łotwy wobec przybyszów z Rosji była podobna i nacechowana pewną ambiwalencją: starano się o po-

Środkowo-Wschodniej na ów strach nałożyły się jeszcze względy ekonomiczne, zadawnione urazy historyczne, popularność idei i programów nacjonalistycznych i nierówności społeczne często tożsame z podziałami narodowościowymi. Skomplikowana struktura etniczna i wyznaniowa miały duże znaczenie w polityce migracyjnej odrodzonych i nowo powstałych państw europejskich po zakończeniu wojny światowej. Polska nie była wyjątkiem, choć oskarżenia Żydów o sprzyjanie komunistom i żądania nacjonalizacji (tu: spolszczenia) przemysłu i handlu miały wyjątkowo częste przełożenie na politykę migracyjną i praktykę urzędniczą wobec uchodźców i repatriantów.

Bibliografia

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

- ♦ Archiwum Państwowe w Lublinie
Urząd Wojewódzki Lubelski 1919–1939
- ♦ Archiwum Akt Nowych
Tymczasowa Rada Stanu 1916–1918

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

Rocznik statystyczny Królestwa Polskiego z uwzględnieniem innych ziem polskich. Rok 1915, oprac. E. Strasburger, Warszawa 1916.

PRASA

„Kurier Poznański” 1916.

OPRACOWANIA

- Chałupczak H., Browarek T., *Mniejszości narodowe w Polsce 1918–1995*, Lublin 1998.
- Chojnowski A., *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921–1939*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979.
- Gatrell P., *A Whole Empire Walking. Refugees in Russia during World War I*, Bloomington–Indianapolis 1999.

wrót uchodźców i jeńców do kraju, zarazem jednak skrupulatnie badano ich przeszłość pod kątem przynależności do partii i organizacji komunistycznych. Czynnikiem etniczny, jak się zdaje, miał tu jednak mniejsze znaczenie niż w sąsiedniej Litwie, a obawiano się po prostu komunizmu. Por. A. Priedite, *Latvian Refugees and the Latvian Nation State during and after World War One* [w:] *Homelands. War, Population and Statehood...*, s. 46–49. Na Litwie o komunizm, podobnie jak w Polsce, często podejrzewano Żydów, ale z uwagi na skomplikowaną mozaikę etniczną, zadawnione urazy i „świeży” spór o Wilno, w niektórych momentach niechętnie widziano również Polaków. Dowodzą tego statystyki imigracyjne. Na przykład o ile w maju 1921 r. odmówiono prawa wjazdu na terytorium Litwy 25 proc. aplikantów, to w listopadzie odsetek ten wyniósł już 61 proc. Władze wyraźnie też preferowały „swoich” uchodźców i najwyższy odsetek odmów dotyczył Polaków i Żydów. Por. T. Balkelis, *In Search of a Native Realm: The Return of World War One Refugees to Lithuania, 1918–1924* [w:] *Homelands. War, Population and Statehood...*, s. 83–84.

- Jeziorny D., *Londyn wobec ochrony mniejszości żydowskich w Europie Środkowo-Wschodniej (1918–1919)*, Łódź 2016.
- Joniec G., *Publicystyka i transformacje ideowe Józefa Łobodowskiego w okresie 1931–1935*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 2004, t. 1.
- Kawalec K., Suleja W., *Nadmiar czy niedorozwój? Ewolucja struktur politycznych w Drugiej Rzeczypospolitej*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 1992, nr 1274, Historia XC.
- Korzeniowski M., *Refugees from Polish territories in Russia during the First World War [w:] Europe on the Move: Refugees in the Era of the Great War*, ed. P. Gatrell, L. Zhvanko, Manchester 2017.
- Korzeniowski M., Latawiec K., Tarasiuk D., *Uchodźcy polscy w księgach metrykalnych parafii rzymskokatolickich archidiecezji mohylewskiej i diecezji tyraspolskiej (Charków, Kazań, Ługa, Moskwa, Saratów)*, Lublin 2017.
- Kulischer E.M., *Europe on the Move: War and Population Changes, 1917–1947*, New York 1948.
- Kumaniecki J., *Repatriacja Polaków z ZSRR, 1921–1924*, „Z Dziejów Rozwoju Państw Socjalistycznych” 1984, t. 2, nr 1–4.
- Kumaniecki J., *Repatriacja Polaków po wojnie polsko-radzieckiej w latach 1921–1924*, „Przegląd Wschodni” 1991, t. 1, z. 1.
- Lewandowski J., *Zmiany w strukturze narodowościowej i wyznaniowej ludności Lubelszczyzny w czasie I wojny światowej*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 1991/1992, sec. F, vol. 46–47.
- Magierski J., *Lubelskie Towarzystwo Fotograficzne*, „Kwartalnik Wojewódzkiego Domu Kultury w Lublinie” 1987, R. 16.
- Maj E., *Komunikowanie polityczne Narodowej Demokracji 1918–1939*, Lublin 2010.
- Prymaka-Oniszk A., *Bieżeństwo. Zapomniani uchodźcy*, Wołowiec 2016.
- Rudnicki S., *Żydzi w Parlamencie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2004.
- Sacewicz K., *Organizacja i działalność ruchu komunistycznego w Polsce w latach 1918–1925 w świetle raportu Wydziału Bezpieczeństwa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych*, „Echa Przeszłości” 2009, nr 9.
- Stanisławski W., *Emigracja i mniejszość rosyjska w II Rzeczypospolitej. Próba charakterystyki społeczności*, „Sprawy Narodowościowe – Seria Nowa” 1996, t. 5, cz. 2.
- Sula D., *Powrót ludności polskiej z byłego Imperium Rosyjskiego w latach 1918–1939*, Warszawa 2013.
- Szczepański J., *Spółczesność Polski w walce z najazdem bolszewickim 1920 roku*, Warszawa–Pułtusk 2000.
- Zieliński K., *Kwestia obywatelstwa polskiego dla reemigrantów, repatriantów i uchodźców z Rosji w latach 1918–1922. Regulacje prawne a praktyka urzędnicza*, „Dzieje Najnowsze” 2001, nr 4.
- Zielinski K., *Bywszije graždanie Rossijskoi impierii / Sowjetskoi Rossii w chłopotach o počuczeniji prawa na prożiwaniawo II Rieczy Pospolitoj [w:] Russkije jewrei w Polsce. Stati, publikacji, memuary i essei*, red. K. Kikoin, I. Obuchowa-Zielinska, M. Porchomowskij, Jerusaleń 2014.
- Zielinski K., *Population Displacement and Citizenship in Poland, 1918–1924 [w:] Homelands. War, Population and Statehood in Eastern Europe and Russia 1918–1924*, ed. N. Baron, P. Gatrell, London 2004.
- Zieliński K., *Russians in Polesie, 1919–1932: An ‘official’ portrait of the community*, „Studia Archiwalne” 2010, t. 3.
- Zieliński K., *Władze Królestwa Polskiego wobec reemigracji z Rosji w roku 1918*, „Studia Archiwalne” 2006, t. 2.

Policy of the Polish authorities towards re-emigration, repatriation and refugee from post-revolutionary Russia (based on the example of the Lublin Voivodeship)

The First World War, territorial disputes, and the Polish-Bolshevik war caused major changes in the demographic, national and religious structure of the Polish lands, including the Lublin region. The south-eastern part of the former governorate was the most depopulated which, among others, resulted from the Russian evacuation in the summer of 1915, war death toll, conscription to the army or recruitment to work. Other significant contributors were increased mortality and a drop in the number of births that were triggered, inter alia, by an epidemic of infectious diseases. Nevertheless, prior to the end of hostilities, the displaced people and refugees began to return to the country. The influx of newcomers from Russia posed a great challenge to Poland, which at that time was struggling with the post-war economic and political crisis, and waging costly border wars. The authorities, extending a warm welcome to compatriots, were generally reluctant to see people of different than Polish ethnicity returning to the country, especially Ukrainians (the dispute over the Chełm region, administratively separated from the Lublin governorate in 1912 as a land “indigenously Ruthenian”, was still very much alive and even fuelled by the Brest Treaty, under which this area was to fall to the Ukrainian People’s Republic) and Jews (perceived as a vanguard of the communist revolution, unwelcome due to the planned nationalization, here “polonization” of trade and industry). The Polish authorities, obliged by national and international law to accept repatriates and refugees, categorized newcomers and multiplied bureaucratic obstacles for people seeking, for instance, citizenship or the right of residence. In practice, offices made their efforts to regulate the volume of migration, and such measures were most often applied towards “foreigners” by nationality, not always following objective legal and economic premises or justified suspicions of subversive and anti-Polish activity. The attitude towards people arriving from Russia was an outcome of the state’s nationalist policy in the first years after regaining independence, which is clearly illustrated by the Lublin Voivodeship, a politically sensitive area with its heterogeneous ethnic and religious structure.

Słowa kluczowe: Polska, reemigracja, repatriacja, uchodźcy, Rosja, województwo lubelskie

Keywords: Poland, re-emigration, repatriation, refugees, Russia, Lublin Voivodeship

KONRAD ZIELIŃSKI – profesor nauk społecznych zatrudniony w Katedrze Ruchów Politycznych i Badań Etnicznych Wydziału Politologii i Dziennikarstwa UMCS w Lublinie, pracownik Muzeum Getta Warszawskiego. Zainteresowania naukowe obejmują problemy etniczne, stosunki polsko-żydowskie, sytuację mniejszości etnicznych i narodowych w Rosji Sowieckiej i ZSRR, politykę pamięci i politykę historyczną w Europie Środkowo-Wschodniej. Jego ostatnie publikacje to m.in.: (współautor) *The Lost World. Polish Jews. Photographs from 1918–1939* (2015); (współautor) *Szpital Bersohnów i Baumanów w Warszawie* (2019); (współredaktor) *Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, t. 2–3 (2019).

Partyjni dysydenci, czyli krótka historia myśli (anty)socjalistycznej I sekretarza KW PZPR w Poznaniu, Edwarda Skrzypczaka: studium przypadku

Wprowadzenie

Powojenna historia polityczna Polski XX w. to czas niezwykle w dziejach państwa polskiego ze względu na złożoność, dynamikę i dramaturgię procesów społeczno-politycznych w systemie realnego socjalizmu. Każda kolejna dekada PRL wytyczała kierunek ewolucji państwa ściśle skorelowany z interesem klasy rządzącej, która wypracowywała strategię sprawowania władzy opierając się na bieżącej koniunkturze politycznej. Jednak dopiero ostatnie dziesięciolecie minionego systemu politycznego ujawniło w pełni niezdolność decydentów politycznych do utrzymania monopolu władzy w coraz bardziej niestabilnej sytuacji społecznej i politycznej w Polsce w latach osiemdziesiątych. To wówczas bowiem z całą mocą ujawniło się niezadowolenie społeczeństwa z istniejących uwarunkowań politycznych, a w konsekwencji ukonstytuowała się opozycja demokratyczna, w ramach której siłą społeczno-polityczną o przemożnym wpływie na bieg wydarzeń politycznych w ówczesnej Polsce stał się NSZZ „Solidarność”, integrujący wokół haseł solidarności, wolności i demokracji coraz szersze kręgi społeczeństwa, nadający uprzedmiotowionym dotąd masom społecznym znamiona podmiotu politycznego, którego głos i obecność w przestrzeni publicznej nie mogły pozostać niezauważone przez ówczesną elitę rządzącą.

„Solidarność” od początku istnienia była potężnym ruchem społecznym w skali ogólnokrajowej, ale także ewenementem w środowisku międzynarodowym. Uważano ją nie tylko za jedyną realną alternatywę dla władzy komunistycznej w Polsce, szczególnie w kontekście przemian systemowych ostatniej dekady PRL, ale także w pewnym sensie za namiastkę partii politycznej, ukonstytuowanej wokół wartości jako narzędzia walki politycznej. Tym samym wytyczała trajektorię samoograniczającej się rewolucji¹, zaznaczając swoją obec-

¹ Por. szczegółowe rozważania na ten temat zawarte w: J. Staniszkis, *Samoograniczająca się rewolucja*, Gdańsk 2010, *passim*.

ność także wśród działaczy partyjnych PZPR, których życiorysy polityczne jednoznacznie dowodzą istotności tego ruchu wśród zróżnicowanych grup społecznych, w tym także tych kręgów, które z założenia zobligowane były do pełnego posłuszeństwa i lojalności wobec partii rządzącej. Jedną z postaci, której życiorys obrazuje siłę oddziaływania „Solidarności” w kontekście ewolucji światopoglądowej „dysydentów partyjnych”, a zarazem dowodzi skali manipulacji i dynamiki procesu ekskluzji „nieprawomyślniej” jednostki ze struktur PZPR, jest Edward Skrzypczak, działacz partyjny od 1960 r., były I sekretarz KW PZPR w Poznaniu, uznawany za zwolennika liberalnej linii w PZPR.

Zanim jednak przedstawiona zostanie zasygnalizowana w tytule myśl (anty)-socjalistyczna tegoż działacza partyjnego, Czytelnikowi należy się kilka słów wyjaśnienia. Otóż treść tytułu ma nieco przewrotny, prowokacyjny charakter. Edward Skrzypczak był bowiem socjalistą „z krwi i kości”. Na żadnym etapie politycznej działalności nie wyrzekł się socjalistycznego światopoglądu, nawet po transformacji systemowej pozostał wierny przekonaniom ukształtowanym w minionym systemie politycznym. Jego identyfikacja polityczna nie wzbudza zatem wątpliwości. Uznanie jego myśli, materializującej się w konkretnych działaniach za antysocjalistyczne, możliwe jest tylko przy przyjęciu optyki ówczesnej władzy, która dość radykalnie interpretowała wszelkie dążenia do minimalnej chociażby liberalizacji systemu politycznego. Tylko i wyłącznie w sensie przenośnym myśl Edwarda Skrzypczaka może zostać uznana za antysocjalistyczną. W gruncie rzeczy bowiem nigdy taką nie była.

Tym samym również zastosowanie sformułowanie „partyjny dysydent” należy traktować właśnie w cudzysłowie. Były I sekretarz KW PZPR w Poznaniu, zgodnie z klasycznym rozumieniem dysydencji partyjnej, nigdy nie był odstępca od partyjnych dogmatów. Chęć reformy polityki uprawianej przez PZPR, demokratyzacja mechanizmów sprawowania władzy w województwie poznańskim, dialog z opozycją polityczną, to zaledwie dążenia do nadania polskiemu socjalizmowi „ludzkiej twarzy”, niemające jednakże nic wspólnego z dogłębną, refleksyjną krytyką socjalizmu jako sposobu sprawowania władzy. Z punktu widzenia decydentów szczebla centralnego właśnie tego rodzaju dążenia i podejmowane praktyczne działania uchodzić mogły za sprzeniewierzenie się ideałom oficjalnej ideologii, a wręcz wypaczanie jej sensu.

Zwróćmy również uwagę na to, iż niniejsze rozważania stanowią studium przypadku, odnoszą się zatem do indywidualnych losów konkretnej osoby. Autorka wprawdzie nawiązuje w niezbędnym zakresie do szerszego kontekstu historycznego i społecznego, w którym należy interpretować dzieje życia politycznego Edwarda Skrzypczaka, jednak przede wszystkim oddaje głos jemu samemu, powstrzymując się od wartościowania wypowiedzianych przezeń opinii i ocen oraz rozstrzygnięcia o ich słuszności.

Rys biograficzny

Edward Skrzypczak urodził się 13 października 1936 r. w Poznaniu w rodzinie inteligenckiej. Wspominając okres dzieciństwa i wczesnej młodości, a także opisując swoje korzenie wskazuje on, że od pokoleń w jego rodzinie silne było zamiłowanie do nauki oraz dzielenie się tą pasją z innymi. Nie tylko bowiem oboje rodzice byli nauczycielami. Nauczycielem i dyrektorem gimnazjum w Czarnkowie nad Notecią był także dziadek Edwarda ze strony matki, Józef Nowak. W ślady ojca poszła także jego córka, Jadwiga, matka Edwarda, oraz siostry przyszłego I sekretarza, które również zostały nauczycielkami². Zauważmy więc jak wyraźnie zarysowuje się w tym kontekście pewna prawidłowość strukturalno-pokoleniowa.

Rodzice Edwarda poznali się prawdopodobnie około 1918 r., po przyjeździe rodziny matki z niemieckiego Düsseldorfu do Polski i osiedleniu się w pobliżu Koźmina Wielkopolskiego i Krotoszyna, miejscowości położonych w obecnym województwie wielkopolskim³. Trzy lata po narodzinach Edwarda, a więc w 1939 r., jego ojca Józefa powołano do wojska, gdzie służył w armii „Poznań” gen. Tadeusza Kutrzeby. Podczas okupacji rozpoczęły się zmasowane represje wobec polskiej inteligencji, w związku z czym oboje rodzice Edwarda ukrywali przynależność zawodową, wykonując prace odległe od wyuczanej profesji: matka pracowała na roli, potajemnie prowadząc kursy dla dzieci, natomiast ojciec był kontrolerem jakości mleka w jednym z okręgów ówczesnego Kraju Warty⁴.

Po wojnie, w 1946 r., państwo Skrzypczakowie przeprowadzili się do Poznania, gdzie oboje kontynuowali pracę jako nauczyciele. W tym samym roku Edward ukończył szkołę podstawową i wstąpił do Związku Harcerstwa Polskiego, którego członkiem pozostaje do dnia dzisiejszego⁵. Następnie kontynuował naukę w III Liceum Ogólnokształcącym im. Marcina Kasprzaka (obecnie

² Relacja E. Skrzypczaka z 12 V 2021 r., w posiadaniu autorki.

³ W latach 1815–1918 Krotoszyn należał do Prus i wchodził w skład Wielkiego Księstwa Poznańskiego (do 1848 r.), a potem Prowincji Poznańskiej. Miasto, poddawane agresywnej germanizacji, zostało wyzwolone przez powstańców wielkopolskich 1 I 1919 r., zob. <http://www.powiat-krotoszyn.pl/strona-3339-historia.html> [dostęp 7 X 2021 r.].

⁴ Relacja E. Skrzypczaka z 12 V 2021 r., w posiadaniu autorki.

⁵ W okresie stalinowskim Związek Harcerstwa Polskiego (ZHP), którego zasadniczym celem przed wojną było wcielanie w życie idei braterstwa i zachowanie autonomii w myśleniu, podlegał znaczącym naciskom politycznym. Na temat dążeń władz państwowych do wypaczenia idei harcerstwa zob. K. Łysak, *Likwidacja ZHP w czasach stalinowskich*, <https://krakow.ipn.gov.pl/pl4/edukacja/przystanek-historia/98904,Likwidacja-ZHP-w-czasach-stalinowskich.html> [dostęp 7 X 2021 r.]. Tradycyjne harcerstwo zlikwidowano w 1951 r., wcielając je do Związku Młodzieży Polskiej, w którym funkcjonowało jako Organizacja Harcerstwa. Odrodzenie ZHP nastąpiło w grudniu 1956 r. podczas Krajowego Zjazdu Działaczy Harcerskich w Łodzi. Była to już jednak organizacja upolityczniona, ściśle podlegająca dyrektywom politycznym PZPR; K. Persak, *Odrodzenie harcerstwa w 1956 roku*, Warszawa 1996, *passim*.

św. Jana Kantego). Po ukończeniu szkoły i zdaniu matury zamierzał oddać się swojej pasji, którą w tamtym czasie było żeglarstwo. Dlatego też, bez wiedzy rodziców, rozpoczął studia w Państwowej Szkole Morskiej w Gdyni. Z okresem studiów wiąże się też kilkumiesięczny pobyt Edwarda w więzieniu w Mławie w związku z oskarżeniem o udział w bójce, w której ucierpiał jeden z wysokich rangą działaczy partyjnych. Chociaż w wyniku starań rodziców oraz zatrudnionego adwokata Edward opuścił zakład karny przed upływem roku odbywania kary, po tym epizodzie nie mógł kontynuować studiów w dotychczasowej szkole. Zdecydował się na złożenie podania na studia na Wydział Elektryczny Politechniki Poznańskiej⁶.

Edward Skrzypczak w latach 1951–1956 należał do Związku Młodzieży Polskiej, następnie był członkiem Zrzeszenia Studentów Polskich, w ramach którego angażował się w działalność społeczną. Formalnie do PZPR wstąpił 20 maja 1960 r., choć jak sam wskazuje, wcześniej nie wykazywał większego zainteresowania polityką, a na jego ostateczną decyzję miał wpływ spłot kilku okoliczności życiowych. Spośród nich najistotniejsze wydają się być ówczesne perypetie w życiu uczuciowym (namowa niedoszłej teściowej, członkini partii w Poznaniu) oraz przyjaźń z prof. Janem Sandorskim, ówczesnym adiunktem i lektorem w KW PZPR w Poznaniu. W opinii Edwarda Skrzypczaka był on człowiekiem „rewolucyjnym i bardzo lewicowym”, który zaszczepił w przyszłym I sekretarzu KW PZPR pasję i idee socjalistyczne, a zarazem wskazał na konieczność przeprowadzenia reform w państwie⁷. Dla ukazania przyszłych wyborów i decyzji politycznych Edwarda Skrzypczaka, ewolucji jego myśli politycznej i światopoglądu, istotne wydaje się to, że pomimo formalnej przynależności do PZPR nie obnosił się z tym w środowisku zawodowym. Co więcej, pozorna neutralność polityczna pozwoliła mu zaskarbić zaufanie i szacunek ze strony ówczesnych współpracowników.

W 1960 r. rozpoczął pracę jako inżynier elektryk w Zakładach Przemysłu Maszynowego im. Cegielskiego w Poznaniu. Zwieńczeniem jego kariery zawodowej było stanowisko głównego inżyniera w fabryce obrabiarek, które piastował w latach 1971–1980. W listopadzie 1980 r. został I sekretarzem Komitetu Zakładowego w „Cegielskim”. Warto zauważyć, że już na tym etapie działalności politycznej Edward Skrzypczak przywiązywał dużą wagę do znaczenia i konieczności wprowadzania demokratycznych mechanizmów wyłaniania

⁶ Relacja Edwarda Skrzypczaka z 12 V 2021 r., w posiadaniu autorki. Treść tej relacji jest całkowicie zbieżna z jego życiorysem spisany na potrzeby partyjne; Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Komitet Centralny w Warszawie (dalej: PZPR KC), 2/1354/0/2.2.11/CK XX/10690, Teczka akt osobowych, Karta osobowa Edwarda Skrzypczaka, k. 15–17.

⁷ E. Skrzypczak, „Solidarność” była ruchem pożytecznym, <http://historiamowiona.poznan.pl/relacje/edward-skrzypczak/> [dostęp 20 III 2021 r.].

zwycięskiego kandydata, stawiając swoiste ultimatum, że jeśli jego kandydatura nie zostanie poparta głosem większości, zmuszony będzie zrezygnować z proponowanego mu stanowiska. Umiejętności organizacyjne i kierownicze Skrzypczaka w organizacji partyjnej największego zakładu pracy w Poznaniu (o statusie Komitetu Dzielnicowego), umożliwiły mu w niedługim czasie objęcie najwyższego stanowiska w PZPR na szczeblu wojewódzkim. Został mianowicie I sekretarzem KW PZPW w Poznaniu (1981–1982)⁸. Decyzją Biura Politycznego KC PZPR odwołano go ze stanowiska w 1982 r. W latach 1983–2003 pracował w spółce polsko-nigeryjskiej „Daltrade” w Nigerii jako inżynier. Do Polski powrócił po 20 latach pobytu za granicą. Rozpoczął pracę w firmie budowlanej w Starogardzie Gdańskim. Podjął także próbę aktywnego udziału w polityce, czego przykładem może być wyrażenie zgody na kandydowanie na stanowisko senatora z ramienia SLD. Chociaż jego nazwisko ostatecznie zostało skreślone z listy kandydatów, Edward Skrzypczak w dalszym ciągu pozostaje członkiem tego ugrupowania⁹. Natomiast w 2007 r. był głównym inicjatorem powstania Ogólnopolskiego Obywatelskiego Ruchu Obrony gen. Wojciecha Jaruzelskiego „Przeciw Bezprawiu”¹⁰.

Edward Skrzypczak – I sekretarz KW PZPR w Poznaniu

Edward Skrzypczak objął stanowisko I sekretarza KW PZPR w Poznaniu 25 czerwca 1981 r.¹¹ w okolicznościach nietypowych. Procedura jego wyboru na najważniejsze stanowisko w partii na szczeblu wojewódzkim, a przede wszystkim późniejsze wydarzenia, które doprowadziły do jego odwołania, obrazują wyraźnie zakulisowe mechanizmy i rzeczywiste czynniki rozstrzygające o decyzjach dotyczących obsady personalnej najważniejszych stanowisk w hierarchii partyjnej PZPR.

⁸ A. Bądkowski, *I sekretarz KW PZPR kontra komendant MO* [w:] *Ojcowie partii i narodu*, „Niezależna Gazeta Polska” (Dodatek specjalny IPN), 6 II 2009, s. 4–6; por. AAN, PZPR KC, 2/1354/0/2.2.11/CK XX/10690, Teczka akt osobowych, Karta osobowa Edwarda Skrzypczaka, k. 1.

⁹ Relacja E. Skrzypczaka z 12 V 2021 r., w posiadaniu autorki. Zob. także P. Bojarski, *Skrzypczak SLD-owskim kandydatem na senatora*, <https://poznan.wyborcza.pl/poznan/7,36001,2618544.html> [dostęp 8 X 2021 r.].

¹⁰ *Obywatelski Ruch Godnej Pamięci o Gen. Wojciechu Jaruzelskim przeciw nieuctwu i chamstwu*, <https://www.tygodnikprzeklad.pl/obywatelski-ruch-godnej-pamieci-o-gen-wojciechu-jaruzelskim-przeciw-nieuctwu-chamstwu/> [dostęp 20 III 2021]; M. Mikołajczyk, *Ruch Generala*, „Nie” 2008, nr 34, <https://web.archive.org/web/20080912205119/http://www.nie.com.pl:80/art19608.htm> [dostęp 20 III 2021 r.].

¹¹ AAN, PZPR KC, 2/1354/0/2.2.11/CK XX/10690, Teczka akt osobowych, Karta osobowa Edwarda Skrzypczaka, k. 1.

Niezwykłość procedury jego wyboru na stanowisko I sekretarza KW PZPR w Poznaniu tkwiła przede wszystkim w zdemokratyzowaniu formuły wyborczej. We wspomnieniach Skrzypczak wskazuje, że warunkiem uczestnictwa w wyborach było przeprowadzenie ich w sposób uczciwy i demokratyczny¹². Ostatecznie do udziału w wyborach na stanowisko I sekretarza KW PZPR w Poznaniu przystąpili: Edward Skrzypczak (uzyskał 260 głosów), Jan Mielcarek, I sekretarz KM PZPR w Luboniu (zdobył 187 głosów) oraz Edmund Bruch, I sekretarz KD PZPR Poznań-Nowe Miasto (cieszący się poparciem zaledwie 38 głosujących)¹³.

Warto w tym miejscu przytoczyć charakterystykę Edwarda Skrzypczaka, której treść stanowi uzasadnienie jego wyboru na jedno z najważniejszych stanowisk w państwie: „Tow[arzysz] Edward Skrzypczak posiada bogate doświadczenie i dobrą znajomość problematyki rozwoju społeczno-gospodarczego w województwie poznańskim. Posiada duże umiejętności kierownicze i organizacyjne. Cechuje go rzetelność i sumienność przy wykonywaniu zadań partyjnych. Działa energicznie i rozważnie. Jest człowiekiem pryncypialnym, umiejącym egzekwować polecenia. Potrafi prawidłowo oceniać zjawiska i wyciągać stosowne wnioski. Wyróżnia się wysoką sprawnością intelektualną, umie myśleć twórczo i nowatorsko. Rozwój jego osobowości charakteryzuje się wysoką dynamiką przydatności, co sprawiło, że powierzano mu coraz wyższe, bardziej odpowiedzialne stanowiska służbowe i społeczno-partyjne”¹⁴.

Z powyższą opinią koresponduje treść wniosku o zatwierdzenie na stanowisku I sekretarza KW PZPR w Poznaniu: „Tow. Edward Skrzypczak posiada dobrą znajomość zagadnień społeczno-gospodarczych województwa. Cechuje go pryncypialność, odpowiedzialność i rozważa w działaniu. Jest dobrym organizatorem”¹⁵.

Pomimo jednoznacznie pozytywnej opinii poprzedniego włodarza województwa poznańskiego, Jerzego Kusiaka, wybór Edwarda Skrzypczaka na stanowisko I sekretarza KW PZPR nie został przyjęty entuzjastycznie przez decydentów szczebla centralnego. I sekretarz poddawany był próbom manipulacji i silnej presji politycznej niemalże od samego początku piastowania

¹² E. Skrzypczak, „Solidarność” była ruchem...

¹³ A. Bądkowski, *I sekretarz...*; por. dane z wyciągu z protokołu Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR w Poznaniu 24–25 VI 1981 r.; AAN, PZPR KC, 2/1354/0/2.2.11/CK XX/10690, Teczka akt osobowych, Karta osobowa Edwarda Skrzypczaka, k. 24. Kulisy wyboru Edwarda Skrzypczaka na stanowisko I sekretarza KW PZPR w Poznaniu, a zarazem skalę wywieranych nacisków i prób manipulacji wyborami, ukazuje natomiast refleksja bohatera niniejszego artykułu zawarta w: *Rozmowa z Edwardem Skrzypczakiem. Próba*, „Krytyka” 1984, nr 18, s. 150–154.

¹⁴ AAN, PZPR KC, 2/1354/0/2.2.11/CK XX/10690, Teczka akt osobowych, Karta osobowa Edwarda Skrzypczaka, k. 22.

¹⁵ *Ibidem*, s. 23.

stanowiska. Wymownym przykładem tego rodzaju działań mogą być okoliczności wyłaniania delegatów wojewódzkich na IX Zjazd Partii. W tym bowiem czasie ówczesny I sekretarz KC PZPR, Stanisław Kania, nakłaniał Skrzypczaka do rezygnacji lub wyrażenia braku uznania dla przeprowadzonych wyborów przedzjazdowych, podczas których Skrzypczak uzyskał największą liczbę głosów, z czym I sekretarz KW PZPR w Poznaniu zdecydowanie się nie zgadzał. Przejawem niesubordynacji Skrzypczaka wobec najwyższych gremiów partyjnych był także jasno wyrażony sprzeciw wobec arbitralnego wskazania jako delegatów na IX Zjazd PZPR (lipiec 1981 r.) prof. Jerzego Wiatra i Tadeusza Grabskiego, którzy na poziomie wojewódzkim nie wygrali wyborów¹⁶. Warto w tym kontekście również nadmienić, że w Zakładach Cegielskiego powołano wówczas komisję przedzjazdową, której celem było ujawnienie nadużyć władzy i rozmaitych nieprawidłowości na szczeblu wojewódzkim. Rezultatem prac komisji było sporządzenie obszernego dokumentu, z którym delegacja poznańska udała się na Zjazd¹⁷.

Wagę polityczną wspomnianego dokumentu trudno przecenić. Stanowił on bowiem wnikliwą diagnozę przyczyn kryzysu wewnątrzpartyjnego oraz gwałtownie postępującej erozji jej autorytetu wśród społeczeństwa, ale także coraz wyraźniejszej wśród działaczy partyjnych najniższego i średniego szczebla hierarchii partyjnej. Wojewódzki Zespół Zjazdowy postulował m.in. konieczność zmian organizacyjnych w zakresie funkcjonowania nadmiernie rozbudowanego aparatu partyjnego na rzecz wzmocnienia roli oraz podkreślania znaczenia społeczno-politycznego podstawowych organizacji partyjnych, które w zamyśle autorów dokumentu powinny stanowić podstawowy trzon aktywności partyjnej wszystkich członków PZPR. Zwrócono również uwagę na potrzebę zwielokrotnienia działań zmierzających do przywrócenia pełnej praworządności w państwie oraz oparcia jego pryncypiów ideowych i faktycznych zasad funkcjonowania na demokracji socjalistycznej, rozumianej jako „warunek silnego państwa, albowiem tylko takie państwo jest silne, którego władze mają zaufanie i poparcie społeczeństwa”¹⁸. Szczególnie wiele miejsca poświęcono zadaniom polityki społecznej oraz założeniom programu społeczno-gospodarczego rozwoju państwa w latach osiemdziesiątych oraz reformie gospodarczej, której centralnym punktem oraz gwarantem powodzenia winno być odstąpienie od nakazowo-rozdziałowego mechanizmu kierowania gospodarką na rzecz wprowadzenia elementów gospodarki wolnorynkowej. Ostatnią część dokumentu stanowiła krytyczna

¹⁶ E. Skrzypczak, „Solidarność” była ruchem...

¹⁷ *Ibidem*. Na temat samej idei powołania Wojewódzkiego Zespołu (Komisji Przedzjazdowej) zob. także: A. Choniawko, *PZPR w Wielkopolsce 1948–1984*, Poznań 1987, s. 241–242.

¹⁸ *Nasze stanowisko na IX Nadzwyczajny Zjazd (propozycje do dyskusji)*, „Gazeta Zachodnia” (maj) 1981, s. 7 [w:] prywatna kolekcja dokumentów Edwarda Skrzypczaka, obecnie w posiadaniu autorki.

analiza stanu województwa poznańskiego w latach siedemdziesiątych, a także wskazanie na ogólne nieprawidłowości i mechanizmy kryzysu w partii i państwie, który w tamtym czasie był już bardzo głęboki, a szanse na jego zażegnanie, bez podjęcia radykalnych kroków, coraz mniejsze¹⁹.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na atmosferę i nastroje panujące zarówno w partii, jak i w społeczeństwie, w związku z IX Nadzwyczajnym Zjazdem PZPR. Mimo iż na przestrzeni dekad istnienia PRL społeczeństwo polskie obdarzało kolejne ekipy rządzące kredytem zaufania, nigdy nie otrzymało w zamian spełnienia składanych obietnic, realizacji zapowiedzi zmiany istniejącego porządku społeczno-politycznego, eliminacji „błędów i wypaczeń” w partii. Jednak w lipcu 1981 r. zaufano po raz kolejny. Polacy powszechnie oczekiwali zmian, gdyż za wiążące uznali wówczas hasło „socjalizm tak – wypaczenia nie”. Szczególne zainteresowanie IX Nadzwyczajnym Zjazdem zauważalne było wśród działaczy podstawowych organizacji partyjnych. Andrzej Choniawko zauważa: „[...] kampania przez IX Zjazdem PZPR nabrała w województwie poznańskim charakteru autentycznego, oddolnego ruchu organizacji partyjnych, wśród których największą aktywność przejawiały ogniwa partii w środowiskach wielkoprzemysłowej klasy robotniczej i wyższych uczelni”²⁰. Ten sam autor przywołuje także konkretne inicjatywy, świadczące o entuzjazmie w związku z mającym się wkrótce odbyć nadzwyczajnym zjazdem partii oraz nadziejach, jakie w nim pokładano. Podaje chociażby przykład działającego od stycznia do sierpnia 1981 r. Poznańskiego Forum Myśli Politycznej, debatującego na temat stanowisk „kilkuset najbardziej aktywnych organizacji partyjnych miasta Poznania”²¹.

Dążenie do oddolnej reformy PZPR było niezwykle istotne również dla samego Edwarda Skrzypczaka. Był on niewątpliwie zwolennikiem struktur poziomych (tzw. poziomek), które w województwie poznańskim tworzone od 1980 r., kiedy był on jeszcze I sekretarzem PZPR w Zakładach Cegielskiego (HCP). Aktywnie uczestniczył wówczas w zebraniach organizacji zakładowych. W 1981 r. był już członkiem grupy faktycznie kierującej pracą programową Wojewódzkiego Zespołu Zjazdowego (WZZ). Jak wskazuje Zenon Bosacki, były członek PZPR, a zarazem zwolennik struktur poziomych, Edward Skrzypczak stał się jedną z ofiar rozliczeń prowadzonych przez władze central-

¹⁹ *Ibidem*, s. 16–20. Zob. także *Aneks do materiałów wojewódzkiego zespołu zjazdowego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Poznaniu* [w:] prywatna kolekcja dokumentów Edwarda Skrzypczaka obecnie w posiadaniu autorki.

²⁰ A. Choniawko, *PZPR w Wielkopolsce...*, s. 242.

²¹ *Ibidem*, s. 242. Choniawko wspomina także o Poznańskim Forum Komunistów, działającym od czerwca do sierpnia 1981 r., które jednak nie zdobyło szerszego poparcia wśród członków partii; *ibidem*, s. 243.

ne wobec partyjnych liberałów, którym przypisywano „działalność wyjątkowo antypartyjną”²².

Tymczasem z punktu widzenia strony partyjnej Zjazd stanowił niewątpliwie swoistą arenę walki o dominację w coraz bardziej podzielonej i niezdolnej do skutecznego działania PZPR, pomiędzy przedstawicielami orientacji zwanych symbolicznie „dogmatykami (betonem, twarogłowymi)” i „liberałami”. Pomimo postulowanej przez obie strony konieczności „odnowy życia wewnątrzpartyjnego”, w rzeczywistości celem obu grup było w pierwszej kolejności zdobycie przewagi na tyle istotnej, aby bez trudu zneutralizować wewnątrzpartyjnego oponenta²³. Nie sposób jednak całkowicie odmówić przedstawicielom linii liberalnej autentyczności w dążeniu do zdemokratyzowania mechanizmów politycznych. Podejmowana aktywność Edwarda Skrzypczaka na stanowisku I sekretarza partii w województwie poznańskim jest jedną z najbardziej wymownych egzemplifikacji tej prawidłowości, o czym szczegółowiej będzie jeszcze mowa w dalszej części tekstu.

Pewnym paradoksem pozostaje natomiast, że chociaż oficjalną intencją IX Zjazdu miało być uzdrowienie PZPR we wszystkich wymiarach jej funkcjonowania i oddziaływania²⁴, osoba Edwarda Skrzypczaka, będąca swoistym symbolem oczekiwanych przemian na poziomie województwa poznańskiego, spotkała się z daleko idącym sceptycyzmem ze strony władz centralnych. Pomimo jego wyraźnego zaangażowania, determinacji politycznej, autentycznego przekonania o możliwości demokratyzacji partii oraz uzdrowienia całościowej sytuacji w państwie, należy zauważyć, że od samego początku sprawowania najwyższej władzy w województwie poznańskim Edward Skrzypczak traktowany był przez swych politycznych zwierzchników jako sekretarz tymczasowo-

²² Z. Bosacki, *Poziomki na betonie. Struktury poziome PZPR w Poznaniu w latach 1980–1982*, „Kronika Miasta Poznania” 2005, nr 4, s. 188. W tekście tym zawarta jest dogłębna analiza okoliczności powstania struktur poziomych w Poznaniu, jak również wzajemnych relacji w „Solidarności” (s. 184–200).

²³ Na temat przygotowań do IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR, jak również samego jego przebiegu, zob. P. Gasztold-Seń, *Towarzysze z betonu. Dogmatyzm w PZPR 1980–1990*, Warszawa 2019, s. 413–459.

²⁴ O tym świadczy wymownie treść Uchwały XII Plenum w sprawie przyjęcia do wiadomości sprawozdania i wniosków komisji powołanej przez X Plenum KC, w której szczegółowo omówione zostały przyczyny i mechanizmy, które doprowadziły do kryzysu wewnątrzpartyjnego, wśród nich zaś szczególne miejsce zajęły: „wady systemu decyzyjnego i jego funkcjonowania, brak konsekwencji w działaniu Biura Politycznego i rządu oraz kontroli podjętych decyzji, [...] niedocenianie przez Biuro Polityczne i rząd narastających z biegiem lat sprzeczności społecznych, ideowych i politycznych, sterowanie życiem ideowo-politycznym wewnątrz partii przez odgórne narzucanie tematyki zebrań, narad i posiedzeń plenarnych, także przy pomocy listów i apeli, [...] niereagowanie na nurt partyjnej i społecznej krytyki przed VIII Zjazdem i na samym Zjeździe”, „Gazeta Poznańska. Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej”, 13 VII 1981.

wy. Nie wtajemniczano go w sprawy istotne z punktu widzenia działalności i bieżącej polityki partii, nie uzgadniano z nim żadnych znaczących kwestii dla polityki ogólnokrajowej. Nie ufali mu najbardziej prominentni działacze establishmentu, tacy jak gen. Wojciech Jaruzelski czy Kazimierz Barcikowski, którzy nie uznawali I sekretarzy wyłonionych inaczej, aniżeli z nadania²⁵. Niewątpliwie sam Skrzypczak również miał świadomość tego, że od najważniejszych decyzji podejmowanych na szczeblu centralnym jest skutecznie izolowany, stąd też gorzka refleksja o partyjnych koteriach, nieformalnych powiązaniach oraz konieczności wyboru w newralgicznych kwestiach rozwiązań kompromisowych: „[...] ja nigdy nie byłem działaczem aż takiego szczebla, nie należałem do establishmentu władzy i stąd nie przewidziałem wielu spraw. Przede wszystkim tego, że pełnienie władzy wymaga bardzo wielu kompromisów, że wbrew pozorom człowiek, który pełni władzę, podlega tak wielu ograniczeniom, że często pełnić jej nie może. Nie doceniłem układów personalnych i powiązań kadrowych, sądziłem naiwnie, że jeśli jest grupa ludzi powiązanych wspólną ideą, a program zaaprobowany jest przez większość, to łatwo jest ten program zrealizować, a to okazało się niemożliwe”²⁶.

Tym, co mogło natomiast wzbudzać poważne zaniepokojenie elity rządzącej, była także odmienna aniżeli dotychczas polityka personalna realizowana przez nowego I sekretarza KW PZPR w Poznaniu. W Komitecie Wojewódzkim, jak wskazuje były I sekretarz, wymieniono aż 50 proc. aparatu partyjnego. Miejsce dawnych sekretarzy zajęli wówczas: Jan Mielcarek, Zbigniew Gabryel, Bronisław Stęplowski oraz Maciej Olejniczak. Co istotne, zmiany dotknęły także egzekutywę KW, której skład całkowicie wymieniono. Szczególnie istotne, zwłaszcza w kontekście wydarzeń, które doprowadziły do usunięcia ze stanowiska Edwarda Skrzypczaka, było to, iż w składzie egzekutywy nie zasiadał już komendant wojewódzki MO, którego dotychczasowa obecność w tymże gremium była w istocie zasadą. Należy zwrócić uwagę, że funkcję komendanta wojewódzkiego MO pełnił w tym czasie Henryk Zaskiewicz, postać kluczowa dla ukazania zasadniczej przyczyny odsunięcia Skrzypczaka od władzy. Tymczasem należy wskazać, że „czystki” partyjne przeprowadzone przez I sekretarza KW PZPR w Poznaniu spotkały się z dużym entuzjazmem szeregowych członków partii oraz, z oczywistych względów, daleko idącą dezaprobatą ze strony prominentnych działaczy partyjnych szczebla wojewódzkiego, którzy utracili dotychczasowe stanowiska i wpływy. Sytuacja w Poznaniu wywołała tak duże poruszenie na szczeblu centralnym, że do stolicy Wielkopolski przyjechała

²⁵ P. Bojarski, *Opowieść o Edwardzie Skrzypczaku – cz. 2*, „Gazeta Wyborcza. Poznań”, 19 V 2005, <https://poznan.wyborcza.pl/poznan/1,36001,2718741.html> [dostęp 20 III 2021 r.].

²⁶ E. Skrzypczak, E. Szemplińska, *Obcy* (wywiad z 20 VIII 1982 r.), s. 2 [w:] *PZPR-owska normalizacja*, Wrocław 1983 [w:] prywatna kolekcja dokumentów Edwarda Skrzypczaka, obecnie w posiadaniu autorki.

nawet specjalna komisja, mająca skontrolować politykę kadrową realizowaną przez Skrzypczaka, jego samego zaś wezwano na posiedzenie Sekretariatu KC²⁷.

Relacje ze społeczeństwem

Relacje Edwarda Skrzypczaka, jako I sekretarza KW PZPR w Poznaniu, ze społeczeństwem są pochodną oraz odzwierciedleniem politycznych wyborów tego człowieka, ale przede wszystkim osobistym i głęboko zakorzenionym przekonaniem o słuszności ideowych zasad socjalizmu. Kierując się niezmiennie troską o społeczeństwo w wymiarze ogólnym oraz dobrem drugiego człowieka jako osoby, realnie potrzebującej pomocy w konkretnych sytuacjach życiowych, I sekretarz w Poznaniu starał się być jak najbliżej klasy robotniczej. Treść zachowanych materiałów źródłowych pozwala z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić, że to właśnie ludzie, a nie Partia lub sprawowana władza jako wartość autoteliczna, stanowili dlań najważniejszy punkt odniesienia i wytyczną postępowania w każdym aspekcie publicznej działalności.

W rozmowie z 1982 r. Edward Skrzypczak dowodził wprost: „Nie jestem politykiem i nigdy nie miałem takich ambicji, natomiast przyjmując powierzoną funkcję przyjąłem taką wytyczną postępowania, aby reprezentować tych, którzy mnie wybrali i artykułować ich poglądy [...]. Ja nie ukrywałem, że dla mnie na pierwszym miejscu była realizacja społecznych oczekiwań”²⁸. Tym, co niewątpliwie sprzyjało społecznemu postrzeganiu Edwarda Skrzypczaka jako osoby „spoza układu”, była jego otwartość na ludzi z różnych środowisk, a więc też „Solidarności”, Kościoła, partii sojusznicych, Komitetu Porozumiewawczego Stowarzyszeń Twórczych i Naukowych i in.²⁹ Można wręcz przyjąć, że słowa I sekretarza wypowiedziane podczas obrad Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR w Poznaniu, w październiku 1981 r.: „Partia otwarta jest na współpracę wszystkich sił patriotycznych, które chcą wydobyć kraj z kryzysu i akceptują w praktyce podstawowe pryncypia ustrojowo-konstytucyjne PRL. Będziemy dążyć do stworzenia demokratycznej platformy dialogu i konsultacji i do tego zapraszamy wszystkie zorganizowane siły społeczno-polityczne”³⁰ nie były tylko pustym frazesem.

Nie bez znaczenia dla pozytywnej percepcji społecznej Skrzypczaka pozostawała także nowatorska, jak na ówczesne zasady odgórnjej organizacji życia

²⁷ A. Bądkowski, *I sekretarz KW PZPR...*; por. *Rozmowa z Edwardem Skrzypczakiem...*, s. 156-161.

²⁸ E. Skrzypczak, E. Szemplińska, *Obcy...*, s. 3.

²⁹ *Ibidem*, s. 7.

³⁰ E. Skrzypczak, *Nadszedł czas czynów i zdecydowanych postaw*, „Gazeta Poznańska. Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej”, 26 X 1981.

społeczno-politycznego, pragmatyka działania nieakceptowana przez władze centralne, jak chociażby zniesienie w całym województwie wszelkiej cenzury dotyczącej monopolu informacji, powołanie niezależnej od partyjnej centrali komórki badania opinii publicznej, badającej rzeczywiste nastroje społeczne oraz wyznaczenie stałych godzin przyjęć w KW dla wszystkich obywateli³¹.

Zaangażowanie Edwarda Skrzypczaka w pomoc przy rozwiązywaniu rozmaitych spraw, z którymi zwracali się do niego mieszkańcy Poznania i okolic, obrazują zachowane w Archiwum Państwowym w Poznaniu dokumenty. Ich treść dowodzi, że sprawy społeczne, jeszcze przed objęciem przez niego stanowiska I sekretarza KW PZPR w Poznaniu (a zatem już wówczas, kiedy funkcję tę pełnił jeszcze Jerzy Kusiak), pozostawały w szczególnym zainteresowaniu przyszłego włodarza województwa poznańskiego. Na przykład w jego liście do I sekretarza z 15 listopada 1980 r. podjęta została kwestia pilnej konieczności przekazania działaczom niższego szczebla szczegółowej i wiarygodnej informacji o budżecie wojewódzkiej organizacji partyjnej w Poznaniu oraz sposobie opłacania składek partyjnych od następnego roku³². Natomiast w korespondencji do I sekretarza KC Stefana Olszowskiego z 9 lipca 1981 r. Skrzypczak, już jako I sekretarz KW PZPR w Poznaniu, wyraził stanowczą dezaprobatę w związku z zawieszeniem wydawania czasopisma „Tydzień”, które „w ciągu lat swego istnienia wypracowało sobie dobrą opinię w społeczeństwie Wielkopolski, spełniając szereg kulturowych i propagandowych funkcji”³³. O wyjątkowej intuicji społecznej Skrzypczaka świadczy również treść pisma skierowanego 20 sierpnia 1981 r. do I sekretarza KC PZPR Stanisława Kani, w związku z decyzją rządu o podwyżce cen artykułów spożywczych, w której zwrócił on uwagę na brak konsultacji tejże decyzji z załogami przedsiębiorstw oraz zalecił wprowadzenie podwyżki od 1 września 1981 r., z tym że dopiero po pozytywnej opinii społeczeństwa³⁴. W trosce o dobro ogółu obywateli województwa poznańskiego 27 stycznia 1982 r. Edward Skrzypczak wystąpił także do gen. Wojciecha Jaruzelskiego, który na stanowisku I sekretarza KC PZPR zastąpił Stanisława Kanię, w sprawie budownictwa mieszkaniowego w województwie poznańskim, wskazując na drastycznie pogarszającą się w tym zakresie sytuację na obszarze Poznania i okolic oraz apelując o pilne opracowanie odpowiedniego programu wyjścia z kryzysu społeczno-gospodarczego na poziomie wojewódzkim i krajowym³⁵. Wyjątkowo ważnym elementem, z punktu widzenia polityki społecznej realizowanej przez Edwarda Skrzypczaka, było utworzenie

³¹ E. Skrzypczak, E. Szemplińska, *Obcy...*, s. 7.

³² Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej: APP), 53/2183/0/6.20/1232, Korespondencja i notatki do osobistej wiadomości I sekretarza KW PZPR, b.p.

³³ *Ibidem*.

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ *Ibidem*.

specjalnego referatu interwencyjnego, zajmującego się ogółem spraw społecznych, takich jak wspomniane już kwestie mieszkaniowe, ale także rozwody, alimenty i sprawy pracownicze³⁶.

W obliczu tak zaangażowanej społecznie postawy I sekretarza KW PZPR w Poznaniu, trudno przypuszczać, aby jego osoba mogła wywoływać w społeczeństwie negatywne reakcje, zachowania lub po prostu wzbudzać antypatię. Paradoksalnie jednak to właśnie przede wszystkim te czynniki zadecydowały o odsunięciu go od władzy. Chęć oddolnej demokratyzacji partii, dążenie do upodmiotowienia społeczeństwa, nieoficjalne sympatyzowanie z ruchem społecznym „Solidarność”³⁷ niewątpliwie nie mieściły się w dopuszczalnych granicach interesów PZPR na szczeblu centralnym. Dalsze piastowanie stanowiska I sekretarza KW PZPR przez Skrzypczaka byłoby zatem zbyt ryzykowne z punktu widzenia zachowania spójności wewnątrzpartyjnej.

Relacje z „Solidarnością”

Pomimo oczywistych trudności z jednoznaczną oceną wiarygodności słów wypowiedzianych po latach przez Skrzypczaka w przeprowadzonych przez autorkę niniejszego tekstu rozmowach z byłym I sekretarzem KW PZPR w Poznaniu, należy w tym miejscu odnotować cechy tej postaci, które są w wysokim stopniu domniemywane. Przypuszczać zatem można, że to właśnie umiejętność zjednywania sobie ludzi, życzliwość, uczciwość, osobista skromność, a przede wszystkim wiara w socjalistyczny system wartości i ideały sprawiedliwości społecznej uczyniły z Edwarda Skrzypczaka człowieka, którego obecności na kluczowym stanowisku politycznym szczebla wojewódzkiego PZPR nie mogła akceptować. Zarazem jednak był on jednym z niewielu decydentów politycznych, którego przedstawiciele „Solidarności” darzyli atencją i z którym w sprawach społecznych przemawiali niejednokrotnie jednym głosem. Działalność społeczno-polityczna Skrzypczaka w latach 1980–1982 wskazuje, że I sekretarz

³⁶ E. Skrzypczak, E. Szemplińska, *Obcy...*, s. 7.

³⁷ Z racji pełnionej funkcji i piastowania wysokiej rangi stanowiska oczywiste jest, że w oficjalnych wystąpieniach, jak chociażby podczas posiedzenia egzekutywy KW PZPR w Poznaniu 18 IX 1981 r., Skrzypczak musiał zachować pewną powściągliwość w ocenie działalności prowadzonej przez „Solidarność”, a nawet stwierdzić, że „konfrontacja z »Solidarnością« jest nieunikniona”; P. Gasztold-Seń, *Towarzysze z betonu...*, s. 469. Co więcej, podczas posiedzenia Sekretariatu KC PZPR 8 XII 1981 r. stwierdził, że działalność „Solidarności” może doprowadzić do „zniszczenia społeczeństwa, narodu oraz utraty niepodległości”; *ibidem*, s. 533. Zauważmy jednak, że są to „jedynie” przypuszczenia, wypowiedziane w bardzo konkretnym kontekście w związku z coraz bardziej prawdopodobnym wariantem wprowadzenia stanu wojennego w Polsce. W słowach tych jednak nie ma ani potępienia „Solidarności” *in extenso*, ani zmasowanej krytyki jej liderów.

KW PZPR w Poznaniu w dużej mierze identyfikował się z zasadniczą ideą, która legła u powstania „Solidarności”, co nie zmienia oczywiście faktu, że jako dygnitarz partii rządzącej musiał wykazywać kompleksowe rozeznanie w zakresie działalności podejmowanej przez członków związku, jak również nastrojów społecznych związanych z rodzącym się ruchem demokratycznym w Polsce³⁸.

Wspominając po latach swoje nastawianie do ruchu społecznego „Solidarność” w rozmowie z Piotrem Bojarskim Edward Skrzypczak dowodził: „Gdy zostałem wybrany pierwszym sekretarzem PZPR w HCP, uznaliśmy, że my – jako partia robotnicza – nie możemy się odcinać od »Solidarności«. Mało tego; uważaliśmy, że traktowanie związku jak wroga byłoby kompletnym nonsensem. Kontrowersje w partii wzbudziła moja teza, że członkowie PZPR mogą wstępować do »Solidarności«³⁹. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na wyraźnie zarysowującą się intuicję polityczną ówczesnego I sekretarza w Poznaniu. Otóż posiadając wiedzę i mając obraz artykułowanych potrzeb społeczeństwa u progu lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku, a także znając poparcie, jakim społeczeństwo darzyło „Solidarność”, przedsięwziął on linię postępowania z opozycją ze wszech miar korzystną dla siebie jako włodarza województwa. Jeśli bowiem przyjmujemy, powołując się na przeprowadzone w tym zakresie badania, że u progu swej działalności „Solidarność” cieszyła się zaufaniem społecznym porównywalnym jedynie z zaufaniem społeczeństwa do Kościoła i wojska⁴⁰, to wówczas zrozumiałe jest, że chcąc zachować wysokie poparcie społeczne dla siebie, a pośrednio dla interesów partii, którą reprezentował w województwie, nie mógł postąpić inaczej, jak tylko podjąć rodzaj swoistej współpracy z „Solidarnością”.

Niezależnie jednak od tego, co w rzeczywistości legło u podstaw dość pozytywnego stosunku Skrzypczaka do „Solidarności” (i *vice versa*), należy wskazać na praktyczny wymiar tegoż współdziałania. Pozytywna relacja I sekretarza i przedstawicieli opozycji w regionie przejawiała się bowiem nie tylko w słowach, rozmowach przeprowadzanych po latach, ale także w pragmatyce działania w tamtym okresie. Wymownym świadectwem przychylności I sekretarza do związku zawodowego, ale przede wszystkim do potężnego ruchu robotniczego, są konkretne sytuacje, ilustrujące wzajemnie życzliwy stosunek I sekretarza KW PZPR w Poznaniu i przedstawicieli „Solidarności”.

³⁸ Zob. obszerne meldunki składane cyklicznie I sekretarzowi, obrazujące skalę zainteresowania sprawami społeczno-politycznymi ze strony włodarza Wielkopolski, a tym samym również dowodzące znaczenia politycznego „Solidarności”; AIPN Po, 1031/8, Informacje polityczne zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. Służby Bezpieczeństwa w Poznaniu do I sekretarza KW PZPR w Poznaniu, k. 307–613.

³⁹ P. Bojarski, *25 lat „Solidarności”*, „Gazeta Wyborcza. Poznań”, 5 IX 2005, <https://poznan.wyborcza.pl/poznan/1,36001,2901560.html> [dostęp 20 III 2021 r.].

⁴⁰ K. Łabędź, *„Solidarność” w świadomości społeczeństwa polskiego 1980–2010 [w:] „Solidarność” 1980–1981 w kraju i w Wielkopolsce. Szkice do portretu*, red. K. Brzechczyn, Poznań 2016, s. 77.

W opinii Janusza Pałubickiego, działacza poznańskiej „Solidarności”: „Dla wszystkich, którzy myśleli o reformach, był człowiekiem z Cegielskiego, gdzie komitet partyjny zachowywał się dość przyzwoicie. Z kolei dla części aparatu był I sekretarzem największego zakładu, jakby zatwierdzonym przez Kusiaka⁴¹, więc władze partyjne nie miały nic przeciwko. Do tego dochodziły jeszcze jego cechy osobiste. To nie jest człowiek, o którym można by powiedzieć, że chce coś dla siebie osiągnąć. Kiedy prawie wszyscy w aparacie mieli brudne łapy, jego można było pokazywać i mówić: my też mamy uczciwych ludzi”⁴².

Ta niezwykła w swej wymowie opinia jednego z kluczowych wówczas działaczy opozycji znajdowała także odzwierciedlenie w praktycznym wymiarze koegzystencji społeczno-politycznej członków „Solidarności” oraz przedstawicieli partii rządzącej. W czerwcu 1981 r. Edward Skrzypczak został bowiem zaproszony na uroczystość odsłonięcia pomnika „Jedność” ku czci ofiar czerwca 1956 r., gdzie powitano go brawami na równi z Lechem Wałęsą. Niewątpliwie „Solidarność” doceniła w ten sposób to, że Skrzypczak osobiście angażował się w przyspieszenie budowy pomnika, którego zasadnicze elementy wykonywane były właśnie w Zakładach Cegielskiego. Sam I sekretarz wspomina to wydarzenie w następujący sposób: „I wtedy nastąpił sympatyczny moment: kiedy prowadzący uroczystość wymienił moje nazwisko w grupie przedstawicieli władzy – rozległy się silne oklaski. To było wyrazem stanowiska społeczeństwa. Dla sekretarza PZPR-u oklaski większe niż dla innych prominentów PZPR-u, który był oceniany przecież nie najbardziej entuzjastycznie, przynajmniej przez tych ludzi, którzy zgromadzili się wówczas na placu. Koledzy powiedzieli potem: »Stary, to jest nasz kapitał. Trzeba zwrócić uwagę, czy takie oklaski się powtórzą – za rok, za dwa... Nie usztywniaj się, poczuj się pewniej, bo tam przeszedłeś pewien test. Mogło nie być oklasków w ogóle, mogły być gwizdy, mógł być poszmer. To znaczy, że nie jesteśmy na przegranej pozycji«. To mnie podniosło na duchu”⁴³.

Warto również podkreślić, że ówczesny I sekretarz polecił swemu przyjacielowi, inż. Romanowi Wesołowskiemu, jednemu z ówczesnych dyrektorów Cegielskiego, pełne zaangażowanie na rzecz budowy pomnika „Poznańskich Krzyży”⁴⁴. Ponadto, jak dowodzi Marek Lenartowski, w 1981 r. szef „Solidarności” w Zakładach Cegielskiego, Skrzypczak wspierał proces wydawniczy monografii *Poznański Czerwiec 1956* autorstwa Zofii Trojanowiczowej i Jarosława

⁴¹ Na ten temat zob. *Pierwszy Eda z Cegielskiego. O „tłustych latach” Cegielskiego w PRL Edward Skrzypczak opowiada Piotrowi Bojarskiemu*, „Kronika Miasta Poznania” 2007, nr 2, s. 359.

⁴² J. Jankowska, *Portrety niedokończone. Rozmowy z twórcami „Solidarności” 1980–1981*, Warszawa 2004, s. 458.

⁴³ *Ibidem*.

⁴⁴ E. Skrzypczak, *Oklaski jak dla Wałęsy*, https://www.youtube.com/watch?v=yyK5w6_chOY [dostęp 20 III 2021 r.]. Edward Skrzypczak był ponadto jednym z inicjatorów budowy pomnika ku czci bohaterów armii „Poznań”, który odsłonięto 1 IX 1982 r., relacja Edwarda Skrzypczaka z 12 V 2021 r., w posiadaniu autorki.

Maciejewskiego⁴⁵. Trudno jednak ocenić, w jakim zakresie podzielał on przekonania autorów zawarte w tejże publikacji. 13 lipca 1981 r. na łamach „Gazety Poznańskiej. Dziennika Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej” ukazała się niezwykle krytyczna recenzja tejże monografii autorstwa poznańskiego prof. Antoniego Czubińskiego, w której zawarł on następującą konkluzję: „Wydaje się, że słowo kontrowersyjna nie oddaje w pełni charakteru tej publikacji: jest to książka bardzo tendencyjna. Należy stwierdzić, że gdy chodzi o tło wydarzeń nie przynosi ona żadnych nowych informacji i wyjaśnień ponad to, co było już wiadomo przed jej pojawieniem się”⁴⁶. Nie sposób jednoznacznie stwierdzić, na ile sam Edward Skrzypczak podzielał tę opinię i choć recenzja zamieszczona na łamach „Gazety Poznańskiej”, a następnie pisma „Rzeczywistość” była mu znana, faktem jednak pozostaje, że w opinii wspomnianego już Marka Lenartowskiego to właśnie I sekretarz KW PZPPR w Poznaniu wspierał proces wydawniczy tej publikacji. „Na rekordowo krótki proces wydawniczy poprzedzający publikację owego dzieła” wskazuje natomiast dr Piotr Grzelczak w książce *Poznański Czerwiec 1956. Walka o pamięć w latach 1956–1989*⁴⁷.

Były I sekretarz KW PZPR w Poznaniu określa swój stosunek do „Solidarności” jako jednoznacznie pozytywny. W jego opinii związek, stanowiąc w istocie ruch robotniczy, nie mógł zarazem być postrzegany jako polityczna konkurencja dla władzy w walce o wpływy w społeczeństwie, przynajmniej na szczeblu województwa poznańskiego, w czasie, kiedy on był włodarzem tego regionu. Niewątpliwie bowiem zdawał sobie sprawę z tego, że całkowicie odmienny obraz „Solidarności” jako „ekstremy” wrogiej systemowi i ustrojowi, kreowany jest wśród centralnego aktywu partyjnego. Niemniej w oczach Skrzypczaka, zafascynowanego socjalizmem w czystej postaci, a zatem nieskażonego nadużyciami, wypaczeniem i patologią, „Solidarność” uchodziła wręcz za emanację ruchu robotniczego, stąd też jej postrzeganie jako organizacji wrogiej, szkodliwej społecznie, antyrobotniczej [*sic!*] musiało mu być całkowicie obce. Skrzypczak stwierdzał wprost, że „Solidarność” powinna być „kontrolerem władzy”⁴⁸, a zatem dostrzegał jej znaczenie w reformie PZPR i całego systemu politycznego.

⁴⁵ P. Bojarski. *Opowieść o Edwardzie Skrzypczaku – cz. 2...*

⁴⁶ A. Czubiński, *W poszukiwaniu prawdy o poznańskim czerwcu 1956*, „Gazeta Poznańska. Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej”, 13 VII 1981, nr 135. Zob. także A. Czubiński, *W poszukiwaniu prawdy o „poznańskim Czerwcu ’56”*, „Rzeczywistość” 1981, nr 11, s. 4, 10. Na temat procesu wydawniczego monografii *Poznański Czerwiec 1956* pod red. J. Maciejewskiego i Z. Trojanowiczowej, jak również działań wobec tej publikacji ze strony poznańskiej PZPR oraz Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KC PZPR, zob. P. Grzelczak, *Poznański Czerwiec 1956. Walka o pamięć w latach 1956–1989*, Poznań 2016, s. 415–425.

⁴⁷ P. Grzelczak, *Poznański Czerwiec...*, s. 415.

⁴⁸ *Ibidem*. O pewnej ambiwalencji w postrzeganiu „Solidarności” przez I sekretarza KW PZPR w Poznaniu może jednak świadczyć treść wypowiedzi z 1982 r.: „Tak więc uważałem »Solidar-

I sekretarz KW PZPR w Poznaniu postrzegany był również nadzwyczaj pozytywnie przez działaczy „Solidarności”, czemu niewątpliwie przysłużył się coraz bardziej negatywny jego obraz w centralnych gremiach partyjnych, jako przedstawiciela orientacji liberalnej w łonie PZPR. W opinii wspomnianych już Marka Lenartowskiego oraz Janusza Pałubickiego, Skrzypczak całkowicie odbiegał od dotychczasowych wyobrażeń I sekretarza. Wskazywano na jego silnie zakorzenione, zarówno w sposobie myślenia, jak i pragmatyce działania, tendencje demokratyczne, reformatorskie i liberalne, wokół których gromadził takich działaczy poznańskiej PZPR, jak prof. Michał Karoński, Jerzy Mikosz czy Jan Dutko. Osoby te aktywnie uczestniczyły w działającym w PZPR w Poznaniu Forum Myśli Politycznej, dla którego ideologiczną przeciwwagą było Poznańskie Forum Komunistów, wspierane przez Jana Majerczaka, Wojciecha Kornowskiego i Tadeusza Grabskiego⁴⁹. Z kolei w opinii tychże działaczy Edward Skrzypczak wykazywał daleko idący „oportunizm, rewizjonizm, kuntatorstwo, dwulicowość i skłonność do socjaldemokracji”⁵⁰.

Coraz bardziej wyraźny i widoczny rozdźwięk światopoglądowy dostrzegaliny przez członków „Solidarności” między Skrzypczakiem a tzw. betonem partyjnym, przyczynił się niewątpliwie do pogłębienia współpracy i pozytywnych relacji I sekretarza KC PZPR z działaczami opozycji demokratycznej. Wspólnotę wartości afirmowanych przez „Solidarność” i uosabianych przez Skrzyp-

ność« za koniecznego (nie tylko tolerowanego) partnera, ale też konkurenta do rządu dusz. Trzeba wobec tego z nim rozmawiać, ustalać pole i sposoby postępowania, ale jednocześnie trzeba mu wydzierać kęski z gęby, jeśli się to potrafi. Oczywiście metodami politycznymi, metodami uzyskiwania wpływów”; *Rozmowa z Edwardem Skrzypczakiem. Próba...*, s. 147. Wywiad zamieszczony w „Krytyce” jest niemal identyczny z treścią wspomnień Edwarda Skrzypczaka transmitowanych cyklicznie przez Radio Wolna Europa, począwszy od 6 II 1984 r. W piśmie z 22 XI 1983 r. skierowanym do ambasadora PRL w Nigerii, Mieczysława Kieleckiego, były I sekretarz stanowczo zaprzecza jakoby był autorem tychże wspomnień: „Podane przez wroga Polsce Ludowej radiostację RWE i IHT informacje o rzekomym udzieleniu przeze mnie wywiadu i wspomnieniach bliżej nieokreślonej prasie są nieprawdziwe. Po zakończeniu działalności politycznej w ubiegłym roku, tj. po odejściu z funkcji I sekretarza KW PZPR w Poznaniu w czerwcu 1982 r., nie udzielałem żadnych wywiadów, za wyjątkiem wypowiedzi udzielonej latem ub.r. tow. red. Edmundowi Żurkowi z »Przeglądu Tygodniowego«. Co więcej, w piśmie złożonym na ręce kolejnego pierwszego sekretarza KW PZPR w Poznaniu tow. E. Łukasika w styczniu br., wyraźnie zastrzegłem, iż wszelkie wypowiedzi w środkach masowego przekazu nieautoryzowane przeze mnie są fałszem i bezprawnym powoływaniem się na mnie, za które nie ponoszę żadnej odpowiedzialności. A zatem publiczne podawanie czy też rozgłaszanie takich informacji przez kogokolwiek jest oszczerstwem i pomówieniem, mającym prawdopodobnie na celu podważanie mojego dobrego imienia – prawego obywatela PRL i długoletniego działacza PZPR”; AAN, PZPR KC, 2/1354/0/2.2.11/CK XX/10690, Tezka akt osobowych, Karta osobowa Edwarda Skrzypczaka, k. 33.

⁴⁹ P. Gasztold-Seń, *Towarzysze z betonu...*, s. 173–179; *Rezolucja Poznańskiego Forum Komunistów*, „Rzeczywistość” 1981, nr 7.

⁵⁰ P. Bojarski, *Opowieść o Edwardzie Skrzypczaku...*

czaka obrazuje także jego postawa wobec strajków na Wybrzeżu w sierpniu 1980 r. Ówczesny główny inżynier w Fabryce Obrabiarek wspomina, że kiedy załoga Cegielskiego pytała go, jak należy zareagować na wydarzenia na Wybrzeżu – czy należy poprzeć strajkujących, czy też zachować dystans i powściągliwość wobec coraz bardziej dynamicznej sytuacji społeczno-politycznej, Skrzypczak zezwolił na 1–2-godzinny strajk. Co istotne, zasugerował również, aby na transparentach załoga umieściła hasła solidarności i poparcia dla strajkujących w Gdańsku⁵¹, które brzmiały: „Załoga Fabryki Obrabiarek HCP w Poznaniu popiera słuszne postulaty zgłoszone przez strajkujące załogi Wybrzeża, czemu dała wyraz w dniu 29 sierpnia 1980 r. 24-godzinnym strajkiem solidarnościowym. Załoga W4 przystępując do pracy w dniu 30 sierpnia br. oczekuje spiesznego ich załatwienia dla dobra społeczeństwa i ojczyzny”⁵².

Wymowną egzemplifikacją postawy ideowej Edwarda Skrzypczaka było również udzielenie przezeń zgody na strajk zamknięty w Zakładach Cegielskiego po tzw. wydarzeniach bydgoskich z 19 marca 1981 r. Ideą strajku zamkniętego w Cegielskim była obrona zakładu przed wojskiem i milicją. Co więcej, Edward Skrzypczak pozostał w tym czasie w zakładzie pracy wraz ze strajkującymi robotnikami, dowodząc w ten sposób, że uznaje za słuszny gest solidarności z poszkodowanymi w Bydgoszczy działaczami „Solidarności”⁵³.

Niezależnie jednak od dobrych relacji z członkami opozycji solidarnościowej, Edward Skrzypczak był przede wszystkim działaczem partyjnym, odpowiedzialnym za realizację oficjalnej linii PZPR w podległym sobie regionie. Świadczą o tym wyraźnie podjęte przez niego działania, mające na celu wypracowanie możliwie najskuteczniejszej strategii propagandowego oddziaływania na społeczeństwo. Zalecił zatem, aby poszczególne komitety partyjne zachowywały między sobą łączność, jak również aby powołano specjalne komórki przeznaczone do ochrony komitetów przed działalnością wyraźnie antysystemową. Innym tego rodzaju zaleceniem było zintensyfikowanie prac nad budową urządzeń poligraficznych, celem wzmocnienia działań propagandowych⁵⁴.

Warto zauważyć, że na przestrzeni mijających dekad opinia Edwarda Skrzypczaka na temat „Solidarności” nie uległa zasadniczej zmianie, aczkolwiek pojawiła się nieco głębsza refleksja co do możliwych pierwotnych motywacji powołania NSZZ „Solidarność” przez założycieli tegoż związku zawodowego. W rozmowie przeprowadzonej 12 maja 2021 r. przez autorkę niniejszego

⁵¹ E. Skrzypczak, *Solidarność była ruchem pożytecznym...*

⁵² *Rezolucja do Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Gdańsku* [w:] prywatna kolekcja dokumentów Edwarda Skrzypczaka, dokument w posiadaniu autorki.

⁵³ *Ibidem*. Na temat postrzegania „Solidarności” przez Edwarda Skrzypczaka zob. także E. Skrzypczak, E. Szemplińska, *Obcy...*, s. 11–12 oraz *Rozmowa z Edwardem Skrzypczakiem...*, s. 146–150.

⁵⁴ Relacja Edwarda Skrzypczaka z 12 V 2021 r., w posiadaniu autorki.

artykułu były I sekretarz wskazuje, że istnieje wysokie prawdopodobieństwo, iż ukonstytuowanie się „Solidarności” na scenie społeczno-politycznej w ściśle określonej newralgicznej sytuacji geopolitycznej, inspirowane było działaniami amerykańskich mocodawców, którzy dość instrumentalnie potraktowali potężny i prawdziwy ruch społeczny, którym „Solidarność” niewątpliwie była, dla realizacji konkretnych celów amerykańskiej polityki względem Związku Radzieckiego oraz wszystkich państw demokracji ludowej pozostających pod dominacją radziecką⁵⁵.

Edward Skrzypczak wobec stanu wojennego

Postawa byłego I sekretarza KW PZPR w Poznaniu wobec decyzji gen. Jaruzelskiego o wprowadzeniu stanu wojennego na terenie całego kraju może wywoływać pewną konsternację, mając na uwadze zasadniczo pozytywny stosunek Skrzypczaka do „Solidarności”. Były I sekretarz w Poznaniu wskazuje wprost, iż argumentacja I sekretarza KC PZPR co do konieczności wprowadzania stanu nadzwyczajnego w Polsce była przekonująca, tym bardziej, że – jak dowodzi w dalszej części wspomnień – zlecił on swoim współpracownikom, bez konsultacji z organami centralnymi, wysondowanie nastrojów społecznych w największych zakładach pracy w Wielkopolsce, uzyskując informacje, iż co najmniej 50–60 proc. ludzi pracy poparło wprowadzenie stanu wojennego⁵⁶.

W opinii Skrzypczaka, Jaruzelski uratował kraj przed tragedią ogólnonarodową, wybierając wariant „mniejszego zła”. Powielona zostaje zatem w tym wypadku formuła, na którą generał Jaruzelski, jak również jego najbliżsi, najbardziej lojalni współpracownicy, powoływali się wielokrotnie, zarówno w momencie wprowadzenia stanu wojennego, jak i konsekwentnie po przemianach demokratycznych w Polsce. Trudno podjąć polemikę z opinią byłego I sekretarza KW PZPR pozytywnie oceniającą decyzję generała Jaruzelskiego o wprowadzeniu stanu wojennego. Zważywszy jednak na relatywnie wysoki poziom poparcia społeczeństwa polskiego dla tejże decyzji⁵⁷, niełatwo podejmować dyskusję ze stanowiskiem Skrzypczaka. Zdaje się, iż stan wojenny pozostaje w pewnej mierze swoistym fenomenem, trwale różnicującym społeczeństwo na przestrzeni dekad, sytuującym się raczej w obrębie systemu wartości, który

⁵⁵ *Ibidem*. Na temat wątku amerykańskiego w powstaniu „Solidarności” zob. również P. Schweizer, *Victory, czyli zwycięstwo: tajna historia świata lat osiemdziesiątych: CIA i „Solidarność”*, Warszawa 1994.

⁵⁶ E. Skrzypczak, *Po stanie wojennym odetchnąłem...*, <https://www.youtube.com/watch?v=dYry-ZNxaf8s> [dostęp 21 III 2021 r.].

⁵⁷ K. Podemski, *Dwadzieścia lat później. Stan wojenny w świadomości Polaków* [w:] *Stan wojenny w Wielkopolsce*, red. S. Jankowiak, J. Miłosz, Poznań 2004, s. 101–104.

pozostaje z samej swej natury nienegocjowalny, bez względu na argumentację i okoliczności obiektywne.

Dążąc do uprawdopodobnienia własnego przekonania o słuszności wprowadzenia stanu wojennego, Edward Skrzypczak w dość enigmatyczny sposób stwierdza również, że już po powrocie z Nigerii w 2003 r. odnalazł dokumenty i materiały archiwalne dowodzące, że w 1981 r. wojska sojusznicze ZSRR, NRD i CSRS stacjonowały na granicach Polski w przebraniu polskich żołnierzy. W wypowiedzi tej Skrzypczak raz jeszcze dobitnie podkreśla, że gen. Jaruzelski uratował kraj przed agresją ze strony ZSRR⁵⁸.

Być może na przekonanie Skrzypczaka o słuszności decyzji Jaruzelskiego miały wpływ także inne okoliczności, które niewątpliwie musiały wywołać zaniepokojenie i obawę o bezpieczeństwo własne. Otóż na krótko przed ogłoszeniem decyzji o wprowadzeniu stanu wojennego, Skrzypczak otrzymywał pogróżki w postaci narysowanych na drzwiach szubienic oraz podrzucania ulotek z groźbą „Będziemy wieszać komunistów”. Były I sekretarz KW PZPR w Poznaniu zastanawia się obecnie czy były to działania tzw. ekstremy „Solidarności”, czy też prowokacja funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa⁵⁹. Bez względu jednak na to, kto był inicjatorem tego rodzaju akcji zastraszania działaczy partyjnych wysokiego szczebla, sytuacje te nie mogły pozostać bez wpływu na jednoznacznie pozytywną ocenę Skrzypczaka co do słuszności wprowadzenia stanu wojennego.

Należy jednak zauważyć, że mimo iż I sekretarz w Poznaniu popierał gen. Jaruzelskiego w kontekście tej konkretnej decyzji, nie pozostał obojętny na los pracowników Cegielskiego. Wymownym tego przykładem jest czynna pomoc osobom internowanym. Dzięki wstawiennictwu Skrzypczaka, spośród 17 internowanych z Cegielskiego, z internowania zwolniono m.in. Jana Szafrąńskiego. I sekretarz organizował ponadto pomoc finansową dla rodzin osób internowanych, czynnie współpracował z przedstawicielami Kościoła, zwłaszcza z abp. Jerzym Stroba⁶⁰. Jego troska o bezpieczeństwo pracowników Cegielskiego przejawiała się także w zapobieżeniu wybuchowi strajku okupacyjnego w Cegielskim i innych zakładach pracy w Poznaniu⁶¹.

⁵⁸ E. Skrzypczak, *Zamiast rządu wybrałem Afrykę*, <http://historiamowiona.poznan.pl/relacje/edward-skrzypczak/> [dostęp 20 III 2021 r.].

⁵⁹ *Idem*, *Po stanie wojennym odetchnąłem...*

⁶⁰ P. Bojarski, *Opowieść o Edwardzie Skrzypczaku – cz 2,,*

⁶¹ E. Skrzypczak, *Po stanie wojennym odetchnąłem....* Na temat sytuacji panującej podczas stanu wojennego w Zakładach Cegielskiego oraz działań podejmowanych w tym czasie przez I sekretarza zob. T. Rochatka, *Nastroje robotników Poznania w latach 1981–1983* [w:] *Stan wojenny w Wielkopolsce...*, s. 43–49; P. Zwiernik, *NSZZ „Solidarność” Region Wielkopolska* [w:] *NSZZ „Solidarność” 1980–1989*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 52–78.

Edward Skrzypczak wobec socjalizmu

Postawa Skrzypczaka wobec socjalizmu jest pochodną systemu wartości, w których przyszły I sekretarz KW PZPR w Poznaniu był wychowywany, w których dorastał, i które stały się wyznacznikiem jego życiowych, zawodowych i politycznych wyborów. Troska o ludzi pracy, postrzeganie PZPR w sposób literalny, a więc jako partii, której celem nadrzędnym i istotą działania jest dobro klasy robotniczej, sprawiedliwość społeczna, solidarność i inne imponderabilia, które notabene w sferze werbalnej były całkowicie zgodne z postulatami „Solidarności”, z którą Edward Skrzypczak sympatyzował; wszystkie te czynniki przyczyniły się do poszukiwania przez niego możliwości reformy systemu, którego nie chciał zmieniać, a jedynie – tak jak zdecydowana większość ludzi pracy – nadać mu ludzki, humanitarny charakter, przyoblec w czyny to, co oficjalnie głośzono, a co w tak niewielkim stopniu realizowano. Skrzypczak niejednokrotnie podkreślał, że przyświecała mu idea, którą można wyrazić maksymą „socjalizm tak – wypaczenia nie”. Niewątpliwie za jedno z najgroźniejszych dla funkcjonowania społeczeństwa wypaczeń uważał radykalizm ze strony tzw. dogmatyków w łonie PZPR, co najpełniej obrazuje jego nastawienie do członków radykalnego ugrupowania Poznańskiego Forum Komunistów. W odniesieniu do tej struktury Skrzypczak twierdził wprost, że jej członkowie są przeciwnikami socjalizmu, odpowiedzialnymi za kryzys na równi z wszelkiej maści chuliganami i nierobami⁶².

W rozmowie z 1982 r. z dziennikarką Ewą Szemplińską w wymowny sposób, nawiązując w pewnej mierze do gomułkowskiej koncepcji „polskiej drogi do socjalizmu”, dowodził natomiast: „[...] ciągle mam poczucie, że w Polsce coś wielkiego zostało przegrane. To znaczy, że był moment kiedy to, co nazywamy socjalizmem, nabierało polskiego i ludzkiego oblicza. Była na to wielka szansa. Z drugiej strony mam świadomość, że zarówno oczekiwania społeczne, jak i nasze położenie geopolityczne nakazują, żeby ten ustrój był w Polsce, ale nie w takim kształcie, jak się to nam szykuje. Najbardziej tragiczne jest więc to, że nie ma dziś pomysłu na kształt, a to co robiliśmy dla siebie nam zabrano”⁶³. Poczucie rozczarowania jakością systemu politycznego PRL lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w., a zarazem afirmacja socjalizmu jako sposobu rządzenia państwem i organizacji życia społecznego, stanowią w tym wypadku egzemplifikację postawy reformatorskiej względem istniejących uwarunkowań społeczno-politycznych.

Ponadto należy zauważyć, że Skrzypczak, będąc człowiekiem wychowanym na ideałach sprawiedliwości społecznej, nie dostrzegał żadnej sprzeczności po-

⁶² P. Gasztold-Seń, *Towarzysze z betonu...*, s. 176.

⁶³ E. Skrzypczak, E. Szemplińska, *Obcy...*, s. 1.

między myślą polityczną oraz oficjalną ideologią i linią partii a postulatami „Solidarności”. Tym samym nie odczuwał dysonansu poznawczego należąc do PZPR, piastując stanowisko najważniejsze na szczeblu wojewódzkim, popierając stan wojenny i gen. Jaruzelskiego, a zarazem podejmując współpracę z działaczami „Solidarności”, wspierając internowanych i utrzymując pozytywne relacje z dostojnikami Kościoła katolickiego. Wziąwszy pod uwagę dotychczas omówione aspekty funkcjonowania Skrzypczaka w polityce, tok myślenia i rozumowania tego człowieka oraz podejmowane przezeń decyzje, trudno doszukać się w nich elementów autokreacji, dwulicowości, konformizmu, braku lojalności wobec towarzyszy partyjnych czy też jakichkolwiek innych dwuznacznych pod względem etycznym zachowań. Myśl polityczna Skrzypczaka nigdy nie stała się antysocjalistyczna, a wręcz przeciwnie. Jednak właśnie przez głęboko zakorzenione przekonanie, że to właśnie ta konkretna ideologia jest gwarantem pomyślności rozwoju państwa oraz dobrobytu całego społeczeństwa, stał się politykiem niewygodnym dla władz centralnych, dla których pragmatyzm polityczny okazał się o wiele silniejszą motywacją podejmowanych działań, aniżeli kierowanie się pryncypiami ideowymi.

Istotne jest także, iż nawet wówczas, kiedy odsunięty od władzy i wpływów politycznych był I sekretarz przebywał w Nigerii, z oddali obserwując bieg wydarzeń politycznych w Polsce, nie wyparł się swych ideowych korzeni. Nie zmieniła tego również jego pełna świadomość, że socjalizm w polskich uwarunkowaniach jest niereformowalny, a jedyną skuteczną metodą zmiany formuły sprawowania władzy w Polsce jest transformacja systemowa. O tym, jak dalece idee socjalistyczne były zakorzenione w sposobie postrzegania rzeczywistości politycznej przez Skrzypczaka świadczy również bezwzględna lojalność wobec gen. Jaruzelskiego w czasach wolnej i demokratycznej Polski, a więc w całkowicie nowej jakościowo sytuacji politycznej, kiedy to dawne więzi polityczne, tożsamość światopoglądowa, system wartości, lojalność wobec dawnych przywódców politycznych dla wielu byłych prominentnych działaczy partyjnych nie miała już żadnego znaczenia.

Odsunięcie Edwarda Skrzypczaka od władzy

Sposób sprawowania władzy w województwie poznańskim, współpraca z „Solidarnością”, „nieprawomyślność”, tendencje reformistyczne oraz zmiany kadrowe w aparacie partyjnym szczebla wojewódzkiego, wszystko to, paradoksalnie, nie stanowiło przeszkody w dalszym piastowaniu funkcji I sekretarza KW PZPR w Poznaniu. Tym bowiem, co przyczyniło się do usunięcia go z zajmowanego stanowiska, była próba zdymisjonowania oraz rozliczenia nadużyć komendanta MO w Poznaniu, Henryka Zaskiewicza. 29 lipca 1981 r.: „I sekretarz poin-

formował członków egzekutywy o zarzutach, jakie NIK, kontrola MON stawia komendantowi wojewódzkiemu MO H. Zaskiewiczowi i jego zastępcy S. Koniecznemu o nadużywaniu stanowisk służbowych w celu osiągnięcia korzyści materialnych. Sprawy zostały skierowane przez Prokuraturę Wojewódzką do Prokuratury Generalnej. Egzekutywa podjęła uchwałę zobowiązującą I sekretarza KW do podjęcia działań w celu odwołania tow. tow. Zaskiewicza i St. Koniecznego z zajmowanych stanowisk⁶⁴.

Pomimo poparcia egzekutywy dla dymisji Zaskiewicza i Koniecznego, jak również ujawnienia skali nadużyć, to nie Zaskiewicz musiał ustąpić ze stanowiska (pozostawał na nim aż do 1983 r.), a właśnie Edward Skrzypczak, który kulisy tej decyzji poznał przebywając już w Nigerii. Jak wspomina, spotkał się tam z gen. Mirosławem Milewskim, który ujawnił mu, że komendant Zaskiewicz był jego serdecznym przyjacielem jeszcze w czasach wojny, kiedy to wspólnie zwalczali podziemie niepodległościowe i któremu w tamtych czasach zawdzięcza życie, wobec czego nie mógł postąpić inaczej, jak tylko dążyć do odsunięcia od władzy Skrzypczaka⁶⁵.

Zanim jednak formalności stało się zadość, Edward Skrzypczak został wezwany do Warszawy na posiedzenie Biura Politycznego (BP), gdzie ówczesny członek BP, Kazimierz Barcikowski, w sposób kategoryczny wskazał na konieczność ustąpienia Skrzypczaka ze stanowiska⁶⁶. Wobec jego odmowy, 28 maja 1982 r. w Poznaniu pojawili się przedstawiciele władz centralnych: zastępca członka BP i sekretarz KC Włodzimierz Mokrzyński, kierownik Wydziału Kadr KC Tadeusz Dziekan i gen. brygady Piotr Przybyszewski, pełnomocnik Komitetu Obrony Kraju, którzy poinformowali I sekretarza o mianowaniu na jego miejsce gen. brygady Edwarda Łukasika. Niezwykle wymowna w kontekście tych okoliczności jest wypowiedź Tadeusza Dziekana, wskazująca na złożoność i zniuansowanie powiązań wewnątrzpartyjnych, nie znajdujących prostego przełożenia na zapadające wówczas decyzje personalne: „Komitet Centralny był zasypywany petycjami, anonimami, a nawet nagraniami wystąpień tow. E. Skrzypczaka. Dla tow. Skrzypczaka należy mieć pełen szacunek i uznanie za to co zrobił w województwie poznańskim. To wszystko należało jednak robić z większą rozważą⁶⁷”.

⁶⁴ A. Bądkowski, *I sekretarz KW PZPR kontra komendant MO...*, zob. też: *Rozmowa z Edwardem Skrzypczakiem. Próba...*, s. 178–182.

⁶⁵ E. Skrzypczak, *Zamiast rządu wybrałem...*

⁶⁶ *Idem*, *Słuchaj, Edward, za dużo rozrabiasz*, <https://www.youtube.com/watch?v=tjwABMPdcyU> [dostęp 21 III 2021 r.].

⁶⁷ A. Bądkowski, *I sekretarz KW PZPR kontra komendant...* Na temat okoliczności odwołania Edwarda Skrzypczaka ze stanowiska zob. także krótką, lecz niezwykle wymowną relację świadków tamtych wydarzeń, E. Najwer, *Krajobraz po szoku: wspomnienia (nie)kontrolowane 1981–1982*, Poznań 2017, s. 261–263.

Pozbawianiu stanowiska Edwarda Skrzypczaka towarzyszyły gesty solidarności ze strony niemal wszystkich uczestników plenum KW 2 czerwca 1982 r. Jak dowodzi Przemysław Gasztold-Seń, przemówienie ustępującego I sekretarza KW zostało nagrodzone owacją na stojąco, podczas gdy przemawiający po nim zastępca członka Biura Politycznego Włodzimierz Mokrzyński oraz kierownik Wydziału Kadr KC PZPR gen. Tadeusz Dziekan, mogli liczyć jedynie na zmasowaną krytykę ze strony obecnego na sali audytorium⁶⁸.

Warto wspomnieć również, że po odwołaniu Skrzypczaka ze stanowiska, 31 maja 1982 r. 81 pracowników Cegielskiego złożyło legitymacje partyjne. Następnego dnia z partii wystąpiło kolejnych 50 robotników. Jak wskazuje Tomasz Rochatka, byli członkowie partii wyrażali dezaprobatę wobec podjętej decyzji personalnej w następujący sposób: „Jak można na podstawie aneksu do statutu odwoływać z funkcji człowieka demokratycznie wybranego, w sposób jawny pogwałcono zasady demokracji [...]. Niech sobie władza uświadomi, że partia zaczyna się na robotnikach i na nich się może skończyć”⁶⁹.

Istotnym wątkiem okoliczności odsunięcia Skrzypczaka od władzy jest postawa gen. Jaruzelskiego, ówczesnego I sekretarza KC PZPR, który *de facto* był nieobecny podczas posiedzenia Biura Politycznego, na którym owa decyzja zapadła. I sekretarz przyjął delegację z Zakładów Hipolita Cegielskiego po kilku dniach od posiedzenia BP. Zdegradowany były I sekretarz KW PZPR wspomina okoliczności rozmowy z generałem: „Przy rozmowie obecni byli Mokrzyński i Dziekan. Jaruzelski rozmawiał z delegatami w sposób bezpośredni, swobodnie, życzliwie. Spóźnił się podobno przez to na jakąś uroczystość centralną ZSL-owską. Oświadczył delegatom, że decyzja była błędna zarówno co do *meritum*, jak i formy, i on mi daje słowo, że to się już nigdy nie powtórzy, że jakiegokolwiek dalsze zmiany w partii będą przeprowadzane z zachowaniem statutu i reguł gry. Prosił jednak, żeby celem utrzymania autorytetu Biura Politycznego zrozumieć, że decyzji nie można cofnąć, choć była błędna. Prosił też, żeby towarzysze sekretarze poparli to stanowisko swoim autorytetem osobistym”⁷⁰.

Mamy zatem w tym przypadku do czynienia z wyrażonym *expressis verbis* wskazaniem na łamanie wszelkich partyjnych procedur mianowania i degradowania na najwyższych stanowiskach państwowych i politycznych, zaleźnie od bieżącej koniunktury politycznej, a zarazem podejmowaniem rozpaczliwych prób ratowania resztek autorytetu centralnych decydentów politycznych, celem autolegitymizacji systemu politycznego PRL.

Po odsunięciu ze stanowiska Edward Skrzypczak mógł jednak mimo wszystko liczyć na środowiskową lojalność działaczy partyjnych PZPR najwyższego

⁶⁸ P. Gasztold-Seń, *Towarzysze z betonu...*, s. 592.

⁶⁹ T. Rochatka, *Nastroje robotników...*, s. 47.

⁷⁰ *Rozmowa z Edwardem Skrzypczakiem...*, s. 175.

szczebla. Zwracając się o pomoc w znalezieniu pracy do Kazimierza Barcikowskiego, otrzymał aż trzy propozycje: stanowisko wiceministra przemysłu maszynowego, pracę w polskiej placówce w Iraku do odbioru wagonów, lokomotyw, sprzętu wojskowego oraz stanowisko polskiego przedstawiciela w Radzie Wzajemnej Pomocy Gospodarczej (RWPG). Skrzypczak odmówił przyjęcia któregokolwiek z nich, decydując się na rozpoczęcie pracy w Nigerii, w jednej z polsko-nigeryjskich firm zajmującej się handlem maszynami. Spędził tam 20 lat. Wspomina ten czas jako jeden z najbardziej fascynujących w swoim życiu⁷¹. O tym, że istotnie pobyt w Afryce musiał mieć dla niego szczególne znaczenie, świadczy treść pisma Jerzego Świderskiego, kierownika Wydziału Polityki Kadrowej w ramach KC PZPR, skierowanego do gen. Józefa Baryły, członka Biura Politycznego i sekretarza KC PZPR, w którym dowodzi on, że w lipcu 1987 r. Edward Skrzypczak zwrócił się do Wydziału Polityki Kadrowej o wsparcie swoich działań na rzecz bezterminowego przedłużenia pobytu w Nigerii, motywując swój wniosek „dobrymi wynikami w pracy oraz tym, że jego powrót do kraju będzie stanowić problem natury nie tylko zawodowej, ale społecznej i politycznej dla kierownictwa HCP i KW PZPR w Poznaniu. Zasygnalizował też, że nie przyjąłby propozycji przejścia na wcześniejszą emeryturę”⁷².

Powrót do Polski i ocena sytuacji politycznej

Edward Skrzypczak wrócił do kraju w 2003 r. Obraz kapitalistycznej Polski po 1989 r. wywarł na nim szokujące, jednoznacznie negatywne wrażenie. Jako człowiek wychowany w duchu socjalistycznej wrażliwości na potrzeby ludzi pracy, krytycznie ocenia przede wszystkim reformę gospodarczą Leszka Balcerowicza, która pociągnęła za sobą rozwarstwienie społeczeństwa, postępujące ubożenie najniżej sytuowanych w hierarchii społecznej Polaków, wręcz dehumanizację stosunków międzyludzkich, w których pomnażanie kapitału staje się najwyższą wartością. Nie może wobec tego dziwić, że osoba tak głęboko zakorzeniona mentalnie w czasach nasyconych ideałami społecznymi, artykułowanymi bardzo silnie zarówno przez „Solidarność”, jak i PZPR, poszukując swojego miejsca w całkowicie nowych uwarunkowaniach społeczno-politycznych związała się politycznie z Sojuszem Lewicy Demokratycznej (SLD). W opinii Edwarda Skrzypczaka partia ta, jako jedyna, zachowała ciągłość ideową z poprzednią formacją⁷³. Były I sekretarz KW PZPR jako człowiek prostolinijny nie

⁷¹ E. Skrzypczak, *W Afryce było fantastycznie*, <https://www.youtube.com/watch?v=OVjX-d5z-Ww> [dostęp 21 III 2021 r.].

⁷² AAN, PZPR KC, 2/1354/0/2.2.11/CK XX/10690, Teczka akt osobowych, k. 5.

⁷³ *Idem*, *Zamiast rządu wybrałem Afrykę...*

mógł zapewne przypuszczać, do jakiego stopnia ciągłość ideowa między SLD a PZPR jest iluzoryczna. Wywodzący się z PZPR członkowie SLD, wówczas partii rządzącej, wkraczali bowiem w nową polityczną rzeczywistość po 1989 r. jako ludzie młodzi, dla których „epizod” w PZPR podyktowany był daleko idącym koniunkturalizmem, niemającym nic wspólnego z lojalnością środowiskową, jakże znamiennej dla powojennych działaczy komunistycznych.

Uznać należy, że ocena aktualnej sytuacji politycznej Polski stanowi pochodną ściśle określonego systemu wartości, któremu Skrzypczak pozostał wierny. Stąd też zapewne wynika jednoznaczna krytyka kapitalizmu jako, w jego ocenie, systemu skrajnie zdehumanizowanego, którego nadrzędnym celem jest pomnażanie kapitału. Tym samym negatywna jest również ocena reformy Balcerowicza, która jako gwałtowne przekształcenie gospodarki socjalistycznej w kapitalistyczną, była „skuteczna, ale tragiczna”⁷⁴.

Istotnym wątkiem działalności politycznej Skrzypczaka po jego powrocie do Polski, stanowiącym niezwykle wymowne zobrazowanie lojalności wobec dawnego systemu wartości ideologicznych, była natomiast obrona gen. Jaruzelskiego. Jest to o tyle niezwykle, że kiedy w 2005 r. Skrzypczak spotkał się z generałem, Jaruzelski nie ukrywał przed nim, że był osobiście zaangażowany w jego odsunięcie ze stanowiska I sekretarza w Poznaniu. Nie zmieniło to jednak w żadnej mierze stosunku Skrzypczaka do generała. Wręcz przeciwnie. W 2007 r. zainicjował powstanie Ogólnopolskiego Obywatelskiego Ruchu Obrony gen. Wojciecha Jaruzelskiego przeciw Bezprawiu, wskazując: „Obywatelski Ruch Obrony generała Wojciecha Jaruzelskiego – przeciw Bezprawiu utworzyliśmy ze względu na solidarność pokoleniową i poczucie sprawiedliwości [...]. Nie lubię patosu, dlatego powiem wprost: gdyby nie stan wojenny, wisiałbym jako pierwszy”⁷⁵. W 2017 r., wraz z dr. Andrzejem Gąszołowskim oraz dr. Maciejem Kijowskim, w Apelu wystosowanym przez Ruch Obrony gen. Jaruzelskiego z nieskrywaną niechęcią odnosi się do działań zainicjowanych w grudniu 2016 r. przez ówczesnego ministra obrony narodowej Antoniego Macierewicza, mających na celu pośmiertne pozbawienie stopni wojskowych gen. Jaruzelskiego⁷⁶. Warto w tym miejscu nadmienić, że pytany o postrzeganie generała w kontekście pełnionych przez niego funkcji politycznych i piastowanych stanowisk, Edward Skrzypczak wskazał jednoznacznie, iż postrzega go

⁷⁴ Relacja Edwarda Skrzypczaka z 12 V 2021 r., w posiadaniu autorki. Według niego reforma Balcerowicza podzieliła ludzi na właścicieli środków produkcji (ok. 5 proc.) oraz tzw. klasę średnią, przy czym ta ostatnia grupa bezpośrednio po transformacji gospodarczej pozostała bezrobotna lub znalazła się w bardzo złej sytuacji ekonomicznej, m.in. z powodu likwidacji PGR-ów.

⁷⁵ M. Mikołajczyk, *Ruch Generała...*

⁷⁶ *Obywatelski Ruch Godnej...*

jako wybitnego męża stanu na równi z Józefem Piłsudskim i gen. Władysławem Sikorskim⁷⁷.

Wspominając natomiast praktyczny wymiar oddziaływania na nastroje społeczne w tym zakresie Skrzypczak wspomina, że członkowie Ruchu zajmowali się przygotowaniem materiałów do prasy i mediów elektronicznych. W materiałach tych zawarte było również pytanie do obywateli o ocenę polityki gen. Jaruzelskiego, zwłaszcza w kontekście podjętej przezeń decyzji o wprowadzeniu stanu wojennego. Do pomocy w kolportażu materiałów do prasy oraz wydawanych oświadczeń zgłosili się także lokalni działacze polityczni z Rzeszowa, Warszawy i Śląska, co według byłego I sekretarza dowodzi, że inicjatywa, która zrodziła się w Poznaniu, nabrała charakteru ogólnokrajowego⁷⁸.

Równie krytycznie co transformacja systemowa, a w szczególności jej konsekwencje dla społeczeństwa, oceniana jest przez Skrzypczaka obecnie realizowana polityka zagraniczna. W jego opinii polska racja stanu wymaga zaniechania podsycania nastrojów rusofobicznych w społeczeństwie, otwarcia się na dialog z Białorusią oraz dostrzeżenia korzystnego położenia geograficznego i potencjału geopolitycznego Polski w kontekście możliwości nawiązywania pozytywnych relacji ze wschodnimi sąsiadami. Konieczne jest także ponowne nawiązanie kontaktów dyplomatycznych z Nigerią, otwarcie się na współpracę z państwami skandynawskimi, ale także z krajami takimi jak Egipt, Tunezja, Maroko, Libia, z którymi w czasach PRL prowadzono ożywione kontakty gospodarcze. Ponadto, w jego opinii, negatywnym aspektem polityki międzynarodowej jest nadmierna ufność w lojalność Stanów Zjednoczonych jako strategicznego sojusznika Polski⁷⁹.

Podobnie krytycznie jak jakość polityki zagranicznej, były I sekretarz ocenia również polską politykę wewnętrzną, wskazując, że partie o proveniencji lewicowej dobrowolnie pozwoliły się usytuować na obrzeżach, rezygnując z możliwości autentycznego oddziaływania na procesy polityczne w państwie. W opinii Skrzypczaka winę za ten stan rzeczy ponosi nielojalność partnerów z obozu opozycji demokratycznej i niedochowanie postanowień zawartych przy Okrągłym Stole, ale także nadmierna uległość polityczna byłych decydentów politycznych, wywodzących się z PZPR⁸⁰.

Szczególnie negatywnym zjawiskiem, w opinii Skrzypczaka, jest również emigracja zarobkowa Polaków, począwszy od wykwalifikowanych robotników, po pracowników z wyższym wykształceniem, reprezentujących najważniejsze

⁷⁷ Relacja Edwarda Skrzypczaka z 12 V 2021 r., w posiadaniu autorki.

⁷⁸ Relacja Edwarda Skrzypczaka z 20 V 2021 r., w posiadaniu autorki.

⁷⁹ E. Skrzypczak, *Zamiast rządu wybrałem Afrykę...*; relacje Edwarda Skrzypczaka z 12 oraz 20 V 2021 r., w posiadaniu autorki.

⁸⁰ Relacja Edwarda Skrzypczaka z 20 V 2021 r., w posiadaniu autorki.

sektory gospodarki, co implikuje w dłuższej perspektywie katastrofalne skutki dla wszystkich obywateli⁸¹.

Zapytany natomiast o ocenę roli Kościoła w życiu publicznym Edward Skrzypczak stwierdził, iż jako agnostyk nie neguje społecznej doniosłości religii jako systemu wartości i przekonań, jednak niedopuszczalna jest dla niego działalność Kościoła w duchu oddziaływania na społeczeństwo w kwestiach takich, jak aborcja lub tożsamość seksualna, ale także obecność religii w szkołach. Zbyt silne, według Skrzypczaka, jest również powiązanie instytucjonalnego Kościoła z partią rządzącą oraz nierespektowanie rozdziału Kościoła od państwa, stąd jako remedium proponuje on wypowiedzenie konkordatu i wynegocjowanie go od nowa⁸².

Z kolei co do konkretnego programu partyjnego, z którym utożsamia się obecnie Skrzypczak, najbliższe mu założenia reprezentuje Partia Razem. Były I sekretarz dowodzi, że poglądy takich działaczy jak Adrian Zandberg, zakładają powrót do lewicowości opartej na marksizmie, a tym samym odwrót od agresywnego kapitalizmu⁸³.

Życie na emeryturze

Edward Skrzypczak ma obecnie 85 lat i mieszka wraz z małżonką Aleksandrą w Poznaniu. Zanim jednak rozpoczął się dla niego czas odpoczynku od działalności politycznej, po powrocie do Polski zaangażował się, poza wspomnianym już Ruchem Obrony gen. Jaruzelskiego, w kilka znaczących inicjatyw lokalnych. Pierwszą z nich była obrona modernistycznego zespołu pomnikowego „Walter”, poświęconego gen. Karolowi Świerczewskiemu „Walterowi”, erygowanego w 1975 r. na osiedlu Świerczewskiego w Poznaniu (obecnie osiedle ks. Jerzego Popiełuszki). W obliczu planów wyburzenia pomnika, Skrzypczak wraz z grupą działaczy lokalnych zorganizował pełnienie wart przy pomniku, stanowiące manifestację sprzeciwu wobec planów usunięcia zabytku. Działania te nie przyniosły jednak rezultatu i w 2009 r. pomnik został zburzony, według niego, „ze szkodą dla historii i kultury”⁸⁴.

Inną inicjatywą, w którą bezpośrednio się zaangażował, była koncepcja z lat 2009–2012, aby na miejscu zburzonego pomnika zbudować pomnik na Cytaдели, upamiętniający żołnierzy 2 Armii WP. Pomimo licznych kontrowersji wobec tego pomysłu, ostatecznie, dzięki sfinansowaniu budowy wyłącznie ze

⁸¹ *Ibidem*.

⁸² *Ibidem*.

⁸³ *Ibidem*.

⁸⁴ *Ibidem*.

środków społecznych, pomnik został wzniesiony w 2013 r. i do dziś znajduje się w parku Cytadela na obszarze osiedla Stare Winogrody w Poznaniu.

Obecnie Edward Skrzypczak nie uczestniczy w życiu politycznym. Prowadzi natomiast własną firmę poligraficzną. Zapytany o to, czy jest rozpoznawany przez mieszkańców Poznania jako były I sekretarz KW PZPR, odpowiada, że tylko starsze pokolenie mieszkańców miasta pamięta go jako działacza partyjnego oraz wóldarza Wielkopolski w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Natomiast reakcje rozpoznających go ludzi, zarówno bezpośrednio po powrocie z Nigerii, jak i obecnie, są ze wszech miar pozytywne, życzliwe i nie ma w nich żadnej wrogości bądź antypatii⁸⁵.

Podsumowanie

Uwarunkowania społeczno-polityczne PRL, a zwłaszcza wprowadzenie stanu wojennego, sprzyjały ujawnieniu się postaw niejednoznacznych, które niejednokrotnie trudno ocenić przez pryzmat współczesnych standardów etycznych i moralnych. Konkretnie sytuacje i okoliczności życiowe w kluczowych momentach, znamionujących miniony system polityczny, stanowiły ważny sprawdzian dla człowieczeństwa każdego Polaka, bez względu na to, po której stronie politycznej barykady się znajdował.

Jedną z postaci, która w toku publicznej działalności stanęła przed koniecznością definitywnego określenia swej politycznej tożsamości był I sekretarz KW PZPR w Poznaniu, Edward Skrzypczak. Polityk ten bez wątpienia był głęboko lojalny, posłuszny, wierny PZPR i – co więcej – przekonany o wyższości socjalizmu nad jakąkolwiek inną formą sprawowania władzy politycznej. Traktując z całą powagą system aksjologiczny ideologii partyjnej zapewne nie widział on znaczącej sprzeczności między głoszonymi oficjalnie ideałami partii rządzącej, a postulatami „Solidarności”. Być może nie dostrzegwał nawet, że w odróżnieniu od PZPR, „Solidarność” całą swą działalnością poświadczała zgodność głoszonych idei z misją społeczną, którą konsekwentnie wcielała w życie.

Stąd też dokonując próby odpowiedzi na pytanie czy myśl polityczna Skrzypczaka po 1980 r. była antysocjalistyczna, zważywszy na silnie artykułowane przezeń akcenty reformatorskie i demokratyzujące, w założeniu, polski socjalizm, czy też pomimo splotu niekorzystnych okoliczności w związku z odsunięciem go od władzy, trzeba zauważyć, że jego światopogląd w dalszym ciągu sytuował się w nurcie socjalistycznym. Należy wskazać jednoznacznie, że nigdy nie odciął się on od spuścizny ideowej socjalizmu. Ideologia ta, w swej najczystszej postaci, fascynowała go. Rozczarowanie transformacją systemową,

⁸⁵ *Ibidem*.

atomizacją społeczeństwa, lekceważeniem ludzi pracy, oderwaniem polityki od jakiegokolwiek trwałego zaplecza ideowego tylko potwierdzają przekonanie, że podobnie jak wielu innych działaczy partyjnych wychowanych w duchu autentycznej wiary w socjalizm, nigdy nie wyparł się swoich ideowych korzeni. Publiczna obrona Jaruzelskiego przed szeroko zakrojoną krytyką gremiów rządzących, powołanie Ruchu Obrony gen. Jaruzelskiego przeciw Bezprawiu, wystosowanie Apelu do społeczeństwa w ramach Rady Koordynacyjnej Ruchu stanowią tego najbardziej wymowne przykłady.

Trudno zatem oprzeć się wrażeniu, że pomimo imputowanych mu przez zwierzchnictwo partyjne zachowań niezgodnych z oficjalną linią partii, a tym samym wypaczających myśl socjalistyczną, zarzuty te były bezpodstawne i z pewnością krzywdzące. Co więcej, polityczna „degradacja”, odsunięcie go od wpływu na ówczesne procesy polityczne, pozbawienie jakiejkolwiek mocy decyzyjnej, a wreszcie zmuszenie do odejścia w polityczny niebyt, dowodzą istnienia niechlubnej, aczkolwiek dość powszechnej praktyki działania PZPR wobec niewygodnych i „nieprawomyślnych” działaczy, w szczególności wyższego szczebla. Analizowany w niniejszym tekście przypadek Edwarda Skrzypczaka, proces odsuwania go od władzy i zastosowana argumentacja dowodzą istnienia pewnej ogólnej prawidłowości w odniesieniu do przedstawicieli nurtu liberalnego, reformatorskiego w PZPR. Wskazują również na samą naturę partii w zasadniczym trzonie jej działania, a mianowicie skostniałość światopoglądową, dogmatyzm, skłonność do petryfikacji anachronicznych metod i środków sprawowania władzy. Dla osób pokroju Skrzypczaka, niegodzących się z opresyjną polityką obozu rządzącego wobec społeczeństwa i kształtującej się opozycji demokratycznej, z pewnością w PZPR nie mogło być miejsca.

Bibliografia

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

- ♦ Archiwum Akt Nowych w Warszawie
Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Komitet Centralny w Warszawie [1948–1990]
Teczka akt osobowych: Skrzypczak Edward, s. Józefa, ur. 13 X 1936 r.
- ♦ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie
Informacje polityczne Zastępcy Komendanta Wojewódzkiego MO ds. Służby Bezpieczeństwa w Poznaniu do I Sekretarza KW PZPR w Poznaniu
- ♦ Archiwum Państwowe w Poznaniu
Korespondencja i notatki do osobistej wiadomości I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ZBIORY AUTORKI

Aneks do materiałów wojewódzkiego zespołu zjazdowego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Poznaniu.

Nasze stanowisko na IX Nadzwyczajny Zjazd (propozycje do dyskusji).

Obcy, wywiad z 20 VIII 1982 r.

Relacja E. Skrzypczaka z 12 V 2021 r.

Relacja E. Skrzypczaka z 20 V 2021 r.

Rezolucja do Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Gdańsku.

ŹRÓDEŁA DRUKOWANE, PRASA

„Gazeta Poznańska: Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej”, 13 VII 1981; 26 X 1981.

„Krytyka” 1984, nr 18.

„Kronika Miasta Poznania” 2005, nr 4; 2007, nr 2.

„Niezależna Gazeta Polska”, 6 II 2009.

„Rzeczywistość” 1981, nr 7, 11,

OPRACOWANIA

Choniawko A., *PZPR w Wielkopolsce 1948–1984*, Poznań 1987.

Gasztold-Seń P., *Towarzysze z betonu: dogmatyzm w PZPR 1980–1990*, IPN, Warszawa 2019.

Grzelczak P., *Poznański Czerwiec 1956. Walka o pamięć w latach 1956–1989*, Poznań 2016.

Jankowska J., *Portrety niedokończone. Rozmowy z twórcami „Solidarności” 1980–1981*, Warszawa 2004.

Najwer J., *Krajobraz po szoku: wspomnienia (nie)kontrolowane 1981–1982*, Poznań 2017.

NSZZ „Solidarność” 1980–1989, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010.

Persak K., *Odrodzenie harcerstwa w 1956 roku*, Warszawa 1996.

Schweizer P., *Victory, czyli zwycięstwo: tajna historia świata lat osiemdziesiątych: CIA i „Solidarność”*, Warszawa 1994.

Solidarność 1980–1981 w kraju i w Wielkopolsce. Szkice do portretu, red. K. Brzechczyn, Poznań 2016.

Stan wojenny w Wielkopolsce, red. S. Jankowiak, J. Miłosz, Poznań 2004.

Staniszki J., *Samoograniczająca się rewolucja*, Gdańsk, 2010.

ŹRÓDEŁA INTERNETOWE

<http://historiamowiona.poznan.pl/relacje/edward-skrzypczak/>.

<https://krakow.ipn.gov.pl/pl4/edukacja/przystanek-historia/98904,Likwidacja-ZHP-w-czasach-stalinowskich.html>.

<https://www.youtube.com/watch?v=dYryZNxaf8s>.

<https://www.youtube.com/watch?v=OVjX-d5z-Ww>.

<https://www.youtube.com/watch?v=tjwABMPdcyU>.

https://www.youtube.com/watch?v=yyK5w6_chOY.

<https://poznan.wyborcza.pl/poznan/1,36001,2718741.html>.

<https://poznan.wyborcza.pl/poznan/1,36001,2901560.html>.

<https://web.archive.org/web/20080912205119/http://www.nie.com.pl:80/art19608.htm>.

<http://www.powiat-krotoszyn.pl/strona-3339-historia.html>.

<https://www.tygodnikprzeglad.pl/obywatelski-ruch-godnej-pamieci-o-gen-wojciechu-jaruzel-skim-przeciw-nieuctwu-chamstwu/>.

Party dissidents: a short history of (anti) socialist thought of Edward Skrzypczak, the first secretary of the Provincial Committee of the Polish United Workers' Party in Poznań: case study

The political biography of Edward Skrzypczak, former First Secretary of the Polish United Workers' Party in Poznań in 1981–1982, is the biography of a party dignitary whose fidelity to the ideals of socialism was the reason for his dismissal from his position. This is the story of a man who, despite belonging to the PZPR, was able to win over representatives of the democratic opposition around him, earning their trust and respect. The political fate of Edward Skrzypczak is also a story about the need to make the most important choices and make decisions in the face of formal membership in the Party, marked by the distortions of his own ideology, and at the same time the desire to revise the ossified forms of bureaucratic organization and to meet the needs of the society, which for the first secretary of the Provincial Committee of the Polish United Workers' Party in Poznań always was the highest value, which was confirmed after the introduction of martial law, when in an exceptionally difficult situation for most Poles, Edward Skrzypczak's personality traits became an invaluable help for the interned, who could count on the effective help of the 1st secretary. Contrary to all circumstances, he remained forever faithful to socialist ideals, loyal to General Jaruzelski and approving his decision to introduce martial law. After the socio-political changes in 1989, Edward Skrzypczak still maintains the socialist system of values.

Słowa kluczowe: Edward Skrzypczak, KW PZPR w Poznaniu, socjalizm, rewizjonizm, stan wojenny

Keywords: Edward Skrzypczak, the Provincial Committee of the Polish United Workers' Party in Poznań, socialism, revisionism, martial law

JUDYTA BIELANOWSKA (ur. 1987) – doktor nauk społecznych z zakresu nauk o polityce. Absolwentka politologii oraz bezpieczeństwa wewnętrznego, ukończonych na Wydziale Nauk o Polityce i Bezpieczeństwie Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Specjalista ds. naukowo-badawczych w Europejskim Centrum Solidarności w Gdańsku. Nauczyciel akademicki w Wyższej Szkole Bezpieczeństwa w Poznaniu. Autorka kilkunastu artykułów naukowych, sprawozdań oraz recenzji. Uczestniczka licznych konferencji, kongresów oraz sympozjów naukowych.

Zarys biografii Mieczysława Fejgina, osobistego lekarza Bieruta

Zawód lekarza wśród społeczności żydowskiej cieszył się zawsze wysokim prestiżem, dlatego też wielu młodych Żydów podejmowało studia medyczne, a niektórzy z nich zyskali sławę. Stąd udział lekarzy pochodzenia żydowskiego w tworzeniu i rozwoju nowoczesnej medycyny był bez wątpienia znaczący. Jeden ze znakomitych lekarzy, Izrael Milejkowski, wyraził to przekonanie w słowach, z których przebija duma: „Geniusz nasz narodowy na polu wiedzy lekarskiej tkwi w świętych księgach naszej wiekowej tradycji, a w historii rozwoju współczesnej medycyny liczne piękne karty są przez nas zapisane”¹.

Pod koniec dwudziestolecia międzywojennego z racji swego pochodzenia Żydzi narażeni byli na szykany i prześladowania, a rodzący się antysemityzm potęgował represje. Konsekwencją i kulminacją był okres II wojny światowej. Mieczysław Fejgin, podobnie jak dwóch innych lekarzy pochodzenia żydowskiego, których biografiami się zainteresowałam: Zdzisław Askanas² i Jerzy Jakubowski³, należeli do tych, którym udało się przeżyć Zagładę. Warto postawić pytanie: czy wykonywany przez nich zawód pomógł im przetrwać lata wojny? Czy to, że byli lekarzami, a więc osobami rozpoznawalnymi i mającymi niewątpliwie większe znajomości wśród „aryjskich” znajomych ułatwiało przetrwanie, czy wręcz przeciwnie groziło „dekonspiracją”? Czy losy lekarzy różnią się w jakiś szczególny sposób od historii pozostałej ludności żydowskiej, usiłującej przetrwać czas wojny? Interesujące są także historie powojenne lekarzy pochodzenia żydowskiego. Jak odnaleźli się w nowej rzeczywistości? Mam nadzieję, że niniejszy artykuł ułatwi odpowiedzi na niektóre z tych pytań.

Osoba Mieczysława Fejgina jest kojarzona z dwiema informacjami: że był osobistym lekarzem Bolesława Bieruta oraz... bratem Anatola Fejgina. O ile pierwszy przekaz jest prawdziwy, gdyż od 1946 r. Bierut był pacjentem Fej-

¹ I. Milejkowski, *Ze Światowego Kongresu Lekarzy Żydów*, „Nasz Przegląd” 1936, nr 142.

² J. Epszstein, *Zdzisław Askanas (1910–1974) – materials for a physician’s biography*, „Studies into the History of Russia and Central-Eastern Europe” 2020, Special Issue, vol. 55, no 3, pp. 143–171.

³ *Eadem*, *Biografia lekarza-komunisty: Jerzy Jakubowski, twórca łódzkiej szkoły kardiologicznej*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 2020, t. 57, s. 27–105.

gina, o tyle drugi jest błędny i został prawdopodobnie zapoczątkowany przez Andrzeja Paczkowskiego w książce *Trzy twarze Józefa Światły: przyczynek do historii komunizmu w Polsce*, twierdzeniem, że Anatol i Mieczysław byli rodzeństwem⁴. Ta błędna informacja została później powielona bez weryfikacji przez kolejnych historyków w pracach naukowych⁵, opracowaniach popularnonaukowych i podręcznikach⁶. Połączenie obu Fejginów fikcyjnymi więzami rodzinnymi doprowadziło także do mylenia obu osób. W jednej z publikacji Mieczysława nazwano dyrektorem X Departamentu Bezpieczeństwa Publicznego, a w innej jako rodziców Mieczysława podano imiona rodziców Anatola⁷. W rzeczywistości Anatola i Mieczysława Fejginów nie łączyły żadne więzy rodzinne. Warto też dodać, że dziad Anatola nazywał się Słucki i już jako osoba dorosła zmienił rodowe nazwisko na Fejgin⁸. To drobne zamieszanie związane z biografią Mieczysława Fejgina jeszcze nie jest zasadniczą przyczyną, dla której warto pochylić się nad jego życiorysem – istnieją inne ważniejsze powody. Był doskonałym lekarzem, ale także praktykiem i teoretykiem nauk medycznych, autorem licznych opracowań naukowych i artykułów o najnowszych dokonaniach medycyny światowej, a także nauczycielem wielu młodych adeptów medycyny, dbającym o szerzenie profilaktyki zdrowotnej. Życie Mieczysława Fejgina zasługuje też na uwagę historyka, gdyż może być przykładem losów wielu obywateli polskich pochodzenia żydowskiego podczas Zagłady. Nigdy nie będzie za dużo na ten temat świadectw i publikacji. Każda relacja dostarcza nowych faktów i szczegółów, które pozwalają lepiej zrozumieć dramaty polskich Żydów podczas II wojny światowej.

Fejgin należał do tej nielicznej grupy, która przeżyła Holocaust, a po wojnie zdecydowała się pozostać w Polsce. W jego biografii widać wyraźny paradoks historii: w 1918 r. jako młody człowiek zgłasza się na ochotnika do wojska, uczestniczy w wojnie polsko-bolszewickiej, zostaje odznaczony za męstwo, podczas II wojny światowej w ZSRR zostaje przewodniczącym lokalnego od-

⁴ A. Paczkowski, *Trzy twarze Józefa Światły: przyczynek do historii komunizmu w Polsce*, Warszawa 2009, s. 151.

⁵ W. Bagieński, *O wywiadzie inaczej i polemicznie. Uwagi na temat pracy Zbigniewa Siemiątkowskiego „Wywiad a władza. Wywiad cywilny w systemie sprawowania władzy politycznej PRL”*, „Dzieje Najnowsze” 2010, nr 42, z. 3, s. 17. Autor recenzji krytykuje Siemiątkowskiego za błędy, które dostrzegł w jego publikacji, sam natomiast napisał, że Mieczysław był bratem Anatola; J. Topyło, *Departament X MBP w latach 1949–1954: geneza, struktura organizacyjna, metody pracy*, Warszawa 2006; A. Kwilecki, *Z Kwilicza rodem: wspomnienia i szkice*, Poznań 2012, s. 172.

⁶ <https://www.szkolnictwo.pl/szukaj,Anatol> [dostęp 31 III 2021 r.]. <https://pl.pregierz.narkive.com/Cuo2QCBF/jacek-topy-o-dossier-oprawcow-1-pu-kownik-anatol-fejgin-dyrektor-departamentu-x-mbp> [dostęp 31 III 2021 r.].

⁷ Z. Siemiątkowski, *Wywiad a władza. Wywiad cywilny w systemie sprawowania władzy politycznej PRL*, Warszawa 2009, s. 88; A. Kwilecki, *Z Kwilicza rodem...*, s. 172.

⁸ Relacja Piotra Fejgina (1946–2021), syna Anatola.

działu Związku Patriotów Polskich i agitatorem idei komunistycznej po to, by mieć szansę na powrót do Polski razem z synem. Jednocześnie postawił sobie granice nieprzekraczalne: w ZSRR nie przyjął paszportu sowieckiego, a po powrocie do kraju nie wstąpił do PPR ani PZPR. Jako lekarz dbał o etykę zawodu i podnoszenie kwalifikacji.

Rekonstrukcja biografii Fejgina wymagała dość obszernej kwerendy, gdyż dokumentacja na jego temat jest nieliczna i rozproszona. Szczególnie przydatne okazały się materiały przechowywane w zasobach Centralnego Archiwum Wojskowego w Rembertowie związane z pobytem Fejgina w wojsku, jego medyczną karierą zawodową i awansami⁹. Dokumenty dotyczące jego pobytu w ZSRR podczas wojny przechowywane są w Archiwum Akt Nowych¹⁰. Również w AAN znalazłam interesujące materiały składane przez lekarza w związku z jego habilitacją¹¹. Dokumentację powiązaną ze studiami Fejgina udało się pozyskać w Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego. Tutaj także znajduje sięteczka jego brata Leona Fejgina¹². Materiały związane z dzieciństwem i najbliższą rodziną mego bohatera przechowywane są w Archiwum Państwowym w Piotrkowie Trybunalskim i w Łodzi¹³. Ciekawe dane mieszczą się także w Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie, w Wydziale Opieki Społecznej Centralnego Komitetu Żydów Polskich oraz w Wydziale Ewidencji i Statystyki CKŻP¹⁴. Również w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie w kartotekach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych są dokumenty, które mogłam wykorzystać w pracy¹⁵.

Bardzo dziękuję profesorowi Krzysztofowi Filipiakowi za pomoc w zredagowaniu fragmentów dotyczących zagadnień związanych z dziedziną dorobku naukowego Mieczysława Fejgina.

⁹ Wojskowe Biuro Historyczne – Centralne Archiwum Wojskowe w Rembertowie (dalej: WBH-CAW), 16675, Akta personalne Mieczysława Fejgina.

¹⁰ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), 937, Związek Patriotów Polskich w ZSRR.

¹¹ AAN, 4197, Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego w Warszawie.

¹² Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego w Warszawie (dalej: AUW), 1149, Akta Mieczysława Fejgina.

¹³ Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim, 48/27/0/2.26/548, Księga ludności stałej wsi: Wola Krzysztoporska, Wygoda, Radziątków, Kacprów; Archiwum Państwowe w Łodzi, 39/221/0/4.12/24563, Akta miasta Łodzi, spis ludności Łodzi, k. 7.

¹⁴ Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie (dalej: AŻIH), Centralny Komitet Żydów w Polsce (dalej: CKŻP), 303/V, j. 425, Wydział Ewidencji i Statystyki 1945–1950. Centralna Kartoteka Żydów w Polsce, k. 6133, 6135; AŻIH, 303/VIII, j. 162, Wydział Opieki Społecznej CKŻ, k. 19.

¹⁵ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej: AIPN), 2460/1, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w Warszawie [1944] 1954–1990, kartoteka funkcjonariuszy; *ibidem*, 2911/1, Kartoteka odtworzeniowa, k. 236; *ibidem*, 00231/230, t. 31, Kartoteka ogólnoinformacyjna, Sprawa obiektowa krypt. „Delta” dot[ycząca] kontaktów Poselstwa Izraela w Warszawie w l[atach] 1968–1974.

Gimnazjum i studia

Nazwisko Mieczysława nie należało do szczególnie popularnych, choć sama forma matronimiczna – utworzenie nazwiska od imienia matki z dodaniem przyrostka dzierżawczego *-in* (słowiańskiego) lub *-s* (niemieckiego) – była dość częsta wśród Żydów europejskich¹⁶. W drugiej połowie XIX w. na terenie Królestwa Polskiego, a także ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, spotykamy osoby noszące to nazwisko¹⁷. Prawdopodobnie to przedstawiciele kilku rodzin, wśród nich także bezpośredni krewni bohatera artykułu.

Mieczysław Fejgin urodził się 24 czerwca 1894 r. we Włocławku w rodzinie mieszczańskiej. Jego ojciec Hirsz (1861–1936) urodził się w Słupiu¹⁸, a jego rodzicami (dziadkami Mieczysława) byli Abram i Elia (*primo voto* Witte) z Boruchassów¹⁹. Matka – Małka z Librachów pochodziła z Gostynina, jej rodzicami byli Szymon i Cyria z Lottów²⁰.

¹⁶ Nazwiska żydowskie, tak jak i polskie, zaczęły się upowszechniać dopiero w XVIII w. Wcześniej wystarczały imiona i różnego rodzaju przydomki. Powszechne było stosowanie w mowie potocznej imienia własnego wraz z imieniem matki lub ojca w formie dzierżawczej, np. Josef Fajgles (Josef, syn Fajgli). W praktyce upowszechnienie się nazwisk żydowskich związane było z czynnikami politycznymi i rozpoczęło się wraz z dekretem cesarza austriackiego z lipca 1787 r., na podstawie którego Żydzi mieszkający na terenie Austrii zobowiązani zostali do przybrania nazwisk. Później podjęto tę akcję w zaborze pruskim. Istnieje kilka metod tworzenia nazwisk żydowskich: od wykonywanych zawodów, np. Kohen (Kön, Kagan, Kahane, Kohanim) – kapłan Świątyni Jerozolimskiej (i jego potomkowie); Lewi (Leviyim, Banilevi, Segal) – Israel (też Srulewicz) – Izraelita, nie kapłan. Nazwiska pochodzące od ról, np. Rabin lub Rabi; inne związane z synagogą, np. Melamed (nauczyciel), Sofer (pisarz, który przepisuje święte zwoje), Belfer (asystent nauczyciela); nazwiska pochodzące od hebrajskich określeń zawodów, np. Bałagula (woźnica), Tabach (kucharz), Chajat (krawiec), Rofe (lekarz). Jest wiele hebrajskich słów, wyrażań i określeń, które używane są jako nazwiska, np. Mazłow, Adonijam, Matowu, Teflin, Miszna, Sedaka, Aszkenazi, Tuwim, Teomim. Nazwiska mogą też być skróconą wersją imion ważnych osób: Maharam czyli M'oreinu H'a R'av M'eir (nasz nauczyciel). Powstawały też nazwiska od nazw geograficznych, np. Warszewer, zob. https://www.jhi.pl/psj/nazwiska_Zydow_polskich [dostęp 14 XI 2020 r.].

¹⁷ Na przykład w Warszawie ok. 1870 r. mieszkali: Zelman Fajgin, kupiec (ul. Nowy Zjazd 2621a) i Lewek Fejgin, handlarz (ul. Nalewki 17). Zob. W. Dzierżanowski, *Przewodnik warszawski informacyjno-adresowy na rok 1870*, Warszawa 1870, s. 78, 80. W księgach meldunkowych Łodzi odnotowano zaś rodzinę Abrama Fejgina (ur. w 1852 w Słonimie na Białorusi), pośrednika, syna Hersza, ożenionego z Michłą Gdańską, i ich dzieci: Elkę, Motła, Wolfę oraz Benjamina; Benjamin przeprowadził się później do Wilna, gdzie z Rachelą Edelman miał dwoje dzieci: Chanę i Hirsza. Również w Łodzi mieszkała Fanny Fejgin z matką Leją, nauczycielką. Zob. Archiwum Państwowe w Łodzi, Akta miasta Łodzi, 39/221/0/4.12/24563, Spis ludności Łodzi, k. 4–7.

¹⁸ Słupia, wieś w powiecie piotrkowskim, obecnie województwo łódzkie, powiat bełchatowski, gmina Kluki.

¹⁹ W miejscowości Wiatka (obecnie Kirow) mieszkała część rodziny ojca Mieczysława. Zob. <https://www.geni.com/people/Jankel-Feigin/4965434003450080424> [dostęp 13 XI 2020 r.].

²⁰ Małka z Librachów, ur. 4 VII 1866 r. w Gostyninie, została zamordowana przez Niemców w 1943 r. Zob. WBH-CAW, 16675, Akta personalne Mieczysława Fejgina, zeszyt ewidencyjny,

Nie udało się zebrać więcej informacji o rodzinie matki Mieczysława, natomiast rodzina ojca należała do raczej dobrze sytuowanych. Hirsz Fejgin był buchalterem w różnych zakładach przemysłowych. Folwark w Słupi, gdzie się urodził, był później własnością jego brata L. Fejgina (1881). Oprócz Słupi, do L. Fejgina należały: folwark w Słostowicach w gminie Kamięnsk, karczma w Kuźnicy Kaszewskiej, smolarnia w Smolarni i leśniczówka w Skaraczewie (gmina Kluki). Był również właścicielem karczmy w Sierosławiu w gminie Podolin²¹.

Rodzice Mieczysława kilkakrotnie zmieniali miejsce zamieszkania, zapewne wiązało się to z karierą zawodową ojca. W chwili urodzenia przyszłego lekarza rodzina przebywała we Włocławku²².

Wkrótce potem Fejginowie przenieśli się do Łodzi, w której Hirsz Fejgin pracował jako urzędnik bankowy²³. Możliwe, że w znalezieniu pracy pomogli mu krewni mieszkający w mieście²⁴, ale dość szybko ojciec Mieczysława zdecydował się na kolejną zmianę posady i przeprowadzkę do osady fabrycznej w Woli Krzysztoporskiej²⁵. Tam objął stanowisko głównego księgowego w ma-

k. 2; Archiwum Miejskie Piotrkowa Trybunalskiego, j. 10022018, Księga ludności stałej wsi Wola Krzysztoporska, Wygoda, Radziątków, Kacprów, s. 386.

²¹ J. Kukulski, *Przemiany na wsi powiatu piotrowskiego w latach 1793–1918*, Piotrków Trybunalski 2005, s. 322–323, 345, 347–348, 352.

²² Początki osiedlania Żydów we Włocławku związane są z utratą przez miasto, będące do drugiego rozbioru Polski w 1793 r. miastem biskupim, przywilejów zabraniających osadnictwa żydowskiego. Przychylna wobec Żydów polityka rosyjskiego zaborcy skutkowała awansem społecznym i dobrą pozycją ekonomiczną tej narodowości. Rozporządzenie wydane w 1823 r. przez Józefa Zajączka, pełniącego funkcję namiestnika Królestwa Polskiego (25 XII–28 VII 1826 r.), uchylało obowiązujące do tej pory prawo i rozpoczęło masowe zasiedlanie Włocławka przez Żydów, trwające aż do 1939 r. Elitę finansową Żydów stanowili kupcy handlujący zbożem. W drugiej połowie XIX w. Żydzi przyczynili się również do rozwoju wielkiego przemysłu Włocławka. W 1873 r. Bernard Boas, Dawid Czamański, Zygmunt Kuhfeld i Izidor Szrejer uruchomili produkcję fajansu. Jednak większość Żydów była uboższa i parała się drobnym handlem. Byli wśród nich domokrążcy, komiwojażerowie, komisjonerzy (przedstawiciele i kredytodawcy prowincjonalnych firm), szpiliterowie (przywożący z miasta do miasta niewielkie przesyłki). Według danych z 1872 r. Włocławek zamieszkiwały 2402 osoby pochodzenia żydowskiego, w 1880 r. – 2628, by w 1905 r. osiągnąć liczbę 6078 osób. W roku 1890, a więc na 4 lata przed urodzeniem Mieczysława, liczba ludności żydowskiej w mieście wynosiła 3623. Zob. W. Stankowski, *Z problematyki mniejszości narodowych we Włocławku w XIX i XX wieku* [w:] *Stolica i region. Włocławek i jego dzieje na tle przemian Kujaw i ziemi dobrzyńskiej. Materiały z sesji naukowej (9–10 maja 1994 roku)*, red. O. Krut-Horonziak, L. Kajzer, Włocławek 1995, s. 231; *Atlas historyczny miast polskich. Kujawy*, t. 2, z. 4, Włocławek 2016, s. 28. Witold Stankowski podaje, że na początku XX w. Żydzi włocławscy stanowili 27 proc. mieszkańców; *idem, Z problematyki mniejszości...*, s. 235, 238; T. Dziki, *W czasach zaborów (1793–1918)* [w:] *Monografia powiatu włocławskiego*, red. K. Mikulski, T. Dziki, Włocławek 2018, s. 205–206.

²³ WBH-CAW, 16675, Akta personalne Mieczysława Fejgina, Życiorys, k. 15.

²⁴ Rodzina Abrama Fejgina zob. przyp. 15.

²⁵ Wola Krzysztoporska (Krysztopolska) należała do rodu Krzysztoporskich (Christoporscy, Krystoporscy, Krzysztoporscy), który w XV w. osiedlił się na ziemi sieradzkiej. Najsłynniejszy

jątku należącym do rodziny Szpilfoglów, właściciele zakładów przemysłowych²⁶. Jeszcze w czasie pobytu Fejginów w Łodzi przyszedł na świat ich drugi syn, Leon Maksymilian²⁷. Synowie Hirsza bawili się z młodymi mieszkańcami pałacu²⁸. Sytuacja finansowa i prestiż rodziny musiały być duże, skoro żoną Mieczysława została Maria (1896–1942), córka Izraela Szpilfogla i wnuczka właściciela Woli Krzysztoporskiej, Józefa²⁹.

Wydaje się, że rodzice Mieczysława nie byli silnie związani z religijnym środowiskiem żydowskim, gdyż swoim synom nadali imiona chrześcijańskie,

z rodu Jan Krzysztoporski (1518–1585) był posłem króla Zygmunta Augusta, sekretarzem królewskim, kasztelanem wieluńskim. W jego rękę, jako spadkobiercy, znalazły się, oprócz Woli Krzysztoporskiej: Bogdanów, Gąski, Krężna, Siomki, część Radziątkowa, Żuchowice i Gorzkowice. Z biegiem lat klucz posiadłości ziemskich i wsi folwarcznych zmieniał właściciel i ulegał rozdrobnieniu. W lipcu 1879 r. właścicielem folwarku został Josek (Józef) Szpilfogel-Kodreński, pochodzący z leżącej koło Radomska miejscowości Kodrąb. W Woli Krzysztoporskiej Szpilfoglowie uruchomili potężną drożdżownię i gorzelnię. Produkowano okowitę, drożdże, ratyfikowano spirytus, wytwarzano likiery i wódki gatunkowe. W miejscowości działały: przyfolwarczna gorzelnia, słodownia, syropownia, krochmalnia i drożdżownia. Pod koniec XIX w. na terenie majątku stało już około 50 budynków, z czego połowa murowanych, i pracowało w nim ponad 200 osób. Syn Józefa (Josela) Szpilfogla Markus (Mordochaj), inżynier chemik, ukończył chemię w Karlsruhe, gdzie uzyskał dyplom *magna cum laude* i po powrocie do domu w 1902 r. założył fabrykę chemiczną produkującą barwniki, która rozślawiała Wolę Krzysztoporską, a po wojnie przekształciła się w Wolskie Zakłady Przemysłu i Barwników „Organika”. Zob. H. Szereszewska, *Józef i Hana: kronika rodziny Szpilfoglów z Krzysztoporskiej Woli*, Warszawa 1998, s. 96, 100; A. Rzędowska, B. Hańczkiewicz, *Historia piotrkowskich Żydów (do 1939 roku)*, Piotrków Trybunalski 2008, s. 103; W. Dajcz, *Odlamki czasu*, Warszawa 2011, s. 24–25; <https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/w/1185-wola-krzysztoporska/96-historia-miejscowosci/70247-historia-miejscowosci> [dostęp 26 X 2020 r.].

²⁶ WBH-CAW, 16675, Akta personalne Mieczysława Fejgina, Życiorys, k. 15.

²⁷ Leon Maksymilian (zmienił drugie imię na Aleksander) Fejgin (20 VIII 1902–1943?), młodszy brat Mieczysława, prawnik. Ukończył gimnazjum im. Bolesława Chrobrego w Piotrkowie Trybunalskim. Studiował na Wydziale Prawa i Nauk Politycznych UW. Brał udział w wojnie 1920 r., walczył w 2 Pułku Piechoty Legionów z konnicą Budionnego pod Zamościem. W życiorysie napisał: „W czasie walki o byt państwa z nawałą bolszewicką wstąpiłem jako ochotnik w lipcu 1920 roku do wojska”; podporucznik 25 Pułku Piechoty. Zob. Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego (AUW), RP 12581, Teczka Fejgina Leona Aleksandra, k. 2; *Rocznik oficerski rezerw 1934*, Warszawa 2003, s. 460. Podczas II wojny światowej Leon przebywał w getcie warszawskim, pracował w aprowizacji. Jego żona Helena Szereszewska ukrywała się wraz z małym synkiem w kościele ewangelickim na Lesznie. Ostatni raz widzieli się na Umschlagplatz 18 I 1943 r. Leon Fejgin zginął najprawdopodobniej w Treblince; zob. H. Szereszewska, *Krzyż i mezuza*, Warszawa 1993, s. 90, 176, 211.

²⁸ Pochodząca z Woli Krzysztoporskiej Helena Szereszewska wspomina, że знаła Leona od dziecka; zob. *ibidem*, s. 211.

²⁹ Matką Marii była Estera Waldman, której ojciec Meir był właścicielem gorzelnii w Koninie. Estera uchodziła za dziewczynę inteligentną, o nowoczesnych poglądach: „Zimą, ubrana w obcisły, krótki żakiet i futrzaną czapkę godzinami ślizga się po stawie w konińskim parku”; zob. H. Szereszewska, *Józef i Hana...*, s. 66; https://collections.usmmm.org/findingaids/RG-15.270_01_fnd_pl.pdf [dostęp 27 X 2020 r.].

a jednocześnie posłali ich do szkół świeckich. Wyraźnie zależało im na dobrym wykształceniu dzieci. W 1900 r. 6-letni Mieczysław rozpoczął naukę w tutejszej prywatnej szkole elementarnej³⁰, w której przygotowywał się do dalszej edukacji w gimnazjum³¹. Sytuacja finansowa rodziny musiała być wówczas niezła, skoro mogli zapewnić synowi pokrycie kosztów nauczania.

Szkoły prywatne prowadzone były przez tzw. nauczycieli domowych, którzy mogli w nich pracować po zdaniu specjalnego egzaminu, uprawniającego do wykładania określonych przedmiotów³². Program nauczania w szkołach elementarnych ujednoliciła wydana pod koniec 1871 r. „Instrukcja dla nauczycieli początkowych Warszawskiego Okręgu Naukowego”, czyli możemy przypuszczać, że Mieczysław pobierał pierwsze nauki w zakresie następujących przedmiotów: czytanie, pisanie, arytmetyka, wiadomości z geografii i historii ojczyzny oraz przyrody. Ponadto przewidziane były w programie lekcje gimnastyki, prac ręcznych dla dziewcząt, kreślenia, „gdzie nauczyciel sam zna ten przedmiot i umie prowadzić zajęcia”. Oczywiście lekcje musiały odbywać się w języku rosyjskim³³.

Ponieważ Fejginowie w 1903 r. wyprowadzili się z Łodzi i zamieszkali w Woli Krzysztoporskiej, wydaje się, że Mieczysław nie skończył szkoły elementarnej i kontynuował dalszą naukę w domu, przygotowując się do egzaminu gimna-

³⁰ AUW, 1149, Akta Mieczysława Fejgina, Teczka studencka Fejgina, Życiorys, b.p.

³¹ *Ibidem*.

³² Jedną z takich nauczycielek domowych była Fanny Fejgin, córka Absaloma i Lei (prawdopodobnie krewnych ojca Mieczysława), absolwentka gimnazjum żeńskiego w Łodzi. Ukończyła kurs w 1896 r. ze złotym medalem. Rada Pedagogiczna, zgodnie z ustawą o żeńskich gimnazjach i progimnazjach z 1866 r., nadała jej tytuł domowej nauczycielki z prawem nauczania arytmetyki w prywatnych domach żydowskich oraz w żeńskich żydowskich placówkach oświatowych. W 1912 r. została główną nauczycielką i uzyskała zgodę na założenie i prowadzenie w Łodzi prywatnej, elementarnej, jednoklasowej, ogólnej szkoły żydowskiej, która mieściła się przy pasażu Szulca 9. Ta wybrukowana i oświetlona aleja została zaliczona przez autora niewielkiej monografii o Łodzi do „ulic pryncypialnych”. Matka Fanny, Leja, też była nauczycielką. Możliwe, że to ona pomagała uczyć małego Mieczysława. Zob. Archiwum Państwowe w Łodzi, 39/83/0/2/1050, Akta personalne Fanny Fejgin [1897–1912], k. 2, 3. Ogłoszenie Fanny Fejgin o naborze do szkoły ukazało się w lokalnej gazecie: „Mam zaszczyt zawiadomić, że z dniem 1-go września otwieram przy ul. Pasaż Szulca 9 Szkołę Przygotowawczą Koedukacyjną dla dzieci od lat 6–10. Program obejmuje: 1) Przygotowanie do średnich szkół prywatnych i rządowych przy gruntownym zaznajomieniu z językiem rosyjskim. 2) Kształcące pogadanki we wszystkich językach miejscowych, rysunki, modelowanie, roboty ręczne, gimnastyka, gry, zabawy, śpiewy itp. Kształcenie woli i charakteru. 3) Początkowe wiadomości teoretyczne i praktyczne języka francuskiego. Urządzenie szkoły według najnowszych wymagań higieny. Zapisy codziennie od 10 [do 15] z poważaniem Fanny Fejgin”. Zob. „Neue Lodzer Zeitung”, 31 VIII 1912; Archiwum Państwowe w Łodzi, Akta miasta Łodzi, 39/221/0/4.12/24563, Spis ludności Łodzi, k. 7; L. de Verdmon Jacque, *Łódź (w dwóch odczytach)*, Warszawa 1909, s. 33. W latach 1896–1902/3 mieszkali przy tej ulicy Julian Tuwim i jego matka Irena.

³³ E. Podgórska, *Szkolnictwo elementarne w Łodzi w latach 1808–1914*, Łódź 1966, s. 74, 80.

zjalnego. W 1905 r. chłopiec rozpoczął naukę w rządowym gimnazjum w Piotrkowie Trybunalskim³⁴. Początki szkoły związane były z przybyciem do Piotrkowa pijarów i jezuitów. Obydwa zakony prowadziły swoje szkoły: pijarzy w latach 1675–1832, jezuita od 1706 do 1773 r., kiedy to wraz z kasatą zakonu zlikwidowano szkołę, a do gmachu kolegium pojezuickiego przenieśli swoją szkołę pijarzy. Od 1827 r. szkoła pijarska została przekształcona w 6-klasową szkołę wojewódzką, a na mocy ustawy z 1833 r. zamieniono ją w Rządowe Gimnazjum Województwa Kaliskiego. Po upadku powstania styczniowego nowy program wprowadzał 9-letni kurs nauczania, pierwsza klasa była klasą przygotowawczą. Za naukę pobierano wysokie opłaty, a do szkoły nie było łatwo się dostać. Po strajku 1905 r. wielu uczniów relegowano, a gimnazjum opustoszało. W 1905 r. szkołę ukończyło tylko pięciu uczniów, w tym jeden Polak.

Zapewne o wyborze miejsca dalszej edukacji dla Mieczysława zdecydowała odległość Piotrkowa Trybunalskiego od Woli Krzysztoporskiej³⁵. Do szkół ponadpodstawowych należało 8-klasowe (od 1888 r. utworzono dodatkową klasę przygotowawczą) gimnazjum rządowe męskie i prywatna 4-klasowa szkoła filologiczna Henryka Popowskiego. Równolegle funkcjonowały szkoły nielegalne, również dla Żydów³⁶. Wybór szkoły był więc oczywisty.

Mieczysław rozpoczął naukę zaraz po zakończeniu strajku szkolnego³⁷. Nie było wcale łatwo dostać się do piotrkowskiego gimnazjum. Kandydaci zjeżdżali

³⁴ Obecnie I Liceum Ogólnokształcące im. Bolesława Chrobrego. Gimnazjum piotrkowskie ukończyło wielu wybitnych Polaków. Do nich należy zaliczyć np.: Władysława Biegańskiego (1857–1917) doktora medycyny, teoretyka logiki i psychologii, filozofa, działacza społecznego; Włodzimierza Gorjaczkowskiego (1879–1944) fitologa, pomologa, profesora SGGW w Warszawie; Oskara Flatta (1822–1872) krajoznawcę, autora wielu opracowań z zakresu historii, geografii, etnografii i statystyki; Karola Koźmińskiego (1888–1967) pisarza, dziennikarza, rysownika; Marceliego Nenckiego (1847–1901) lekarza, chemika, fizjologa, powstańca styczniowego; Władysława Sabowskiego (1837–1888) poetę, pisarza, dziennikarza, tłumacza; Adolfa Pawińskiego (1840–1896) historyka, archiwistę; Henryka Struvego (1840–1912) filozofa, psychologa, tłumacza; Filipa Sulimierskiego (1843–1885) matematyka, geografę, pierwszego wydawcę *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego*; Tadeusza Żarskiego (1896–1934) działacza socjalistycznego i komunistycznego, posła na Sejm RP II kadencji, nauczyciela. Zob. Z. Bartzak, *Z dziejów I Liceum Ogólnokształcącego im. Bolesława Chrobrego w Piotrkowie Trybunalskim*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1974, nr 4(66), s. 584–589. Błędnie podawana jest informacja jakoby uczniem tego gimnazjum był Stefan Rowecki (1895–1944), generał dywizji Wojska Polskiego, komendant główny ZWZ, dowódca AK. Ukończył on 8-klasowe prywatne, męskie gimnazjum Tadeusza Jacobsona. Zob. S. Rowecki, *Wspomnienia i notatki autobiograficzne (1906–1939)*, wybór tekstów A.K. Kunert, J. Szyrmer, Warszawa 1988, s. 17, 62.

³⁵ AUW, RP 12581, Teczka Leona Aleksandra Fejgina, k. 2.

³⁶ Z. Bartzak, *Szkolnictwo w okresie zaborów [w:] Dzieje Piotrkowa Trybunalskiego*, red. B. Baranowski, Łódź 1989, s. 332.

³⁷ Na początku 1906 r., w konsekwencji strajku, powstała w Piotrkowie prywatna ośmioklasowa szkoła męska, założona przez inżyniera Tadeusza Jacobsona. Część uczniów relegowanych z rosyjskiego gimnazjum trafiła do tej placówki. O nowym gimnazjum lokalna prasa pisała:

z sąsiednich miast, w których nie było gimnazjów państwowych: z Tomaszowa Mazowieckiego, Radomska, a także Łodzi. Gimnazjów było mało, poza tym stosowano wobec uczniów pochodzenia żydowskiego dziesięcioprocentową normę. Przyjęcie do szkoły już choćby z tego powodu nie było proste³⁸. Poza tym, aby zostać uczniem gimnazjum, należało zdać egzamin. Zygmunt Tenenbaum, jeden z absolwentów, tak wspominał ten denerwujący dla małych chłopców moment:

[...] przez mały asfaltowy dziedziniec i po paru kamiennych schodkach poprzez drewniany oszklony przedsionek wkraczało się do naszej uczelni. Ten ciasny jak pudełko, oszklony przedsionek kojarzył się we wspomnieniach wychowanków gimnazjum z bardzo żywymi emocjami, tędy po raz pierwszy, jeszcze w krótkich spodenkach, z ostrzyżoną główką, ze zwitkiem arkusza kancelaryjnego papieru, z czerwoną bibułą, przychodziło się na egzamin wstępny do gimnazjum. Tu z mamą w podnieceniu wyczekiwało się na werdykt przyjęcia, który był wywieszony w szklanej gablocie³⁹.

Mieczysław był bardzo dobrym uczniem. Szkołę ukończył na samych piątkach. Rada Pedagogiczna w składzie: dyrektor szkoły Cyryl Maj, inspektor radca stanu Daniel Tyliński, nauczyciele religii – pop Konstancy Łóżkin, ksiądz Antoni Grocholski, pastor Jan Buse; nauczyciele łaciny i greki – Pantaleon Kołomejcew i Jerzy Erikson; matematycy – Aleksander Ludwikiewicz, Paweł Zińkowski, Adam Kozłowski, Zygmunt Babecki; nauczyciel rysunków i kali-

„Szkola inż. Jacobsona, założona z funduszy społecznych, czynna była od dn. 20 stycznia rb.; uroczyste otwarcie nastąpiło jednak dnia 1 lutego w rok po wyjściu młodzieży ze szkoły rosyjskiej. Zrazu szkoła była 4-klasową, ale już 7 marca przekształcona została na 5-klasową, a 1 kwietnia zyskała prawo do założenia ośmiu klas, odpowiadających kursowi gimnazjum filologicznego. Na otwarcie jednak wyższych klas było już za późno – funkcjonowały zatem tylko klasy od wstępnej do V włącznie. Do pracy nauczycielskiej stanęło 17 osób, wliczając w to dyrektora i założyciela szkoły. Prócz tego w prowadzeniu szkoły biorą udział i inne osoby, jak np. lekarz, sekretarz, gospodarz lokalu; ogółem 22 osoby. W skład Rady Pedagogicznej, prócz personelu nauczycielskiego, wchodzi trzech członków opieki rodzicielskiej. Uczniowie tłumnie rzucili się do szkoły. W chwili otwarcia klasy I, II, IV były przepelnione; otwarte więc zostały oddziały równoległe tych klas. Pomimo to wszystkich kandydatów szkoła pomieścić nie mogła. Wypadło rozbijać gościnne ściany, aby przygarnąć pozostałą garstkę. Razem znalazło w szkole naukę 316 uczniów. Prywatne Gimnazjum Męskie, jak z dumą podkreślano, powstało dzięki pomocy nie tylko osób bezpośrednio zainteresowanych (uczniów, rodziców i pedagogów), ale także osób postronnych, a wymienić wśród nich należy właścicieli majątku ziemskiego w Jeżowie i Kisielach (gm. Rozprza) – Nekanda-Trepków, którzy dla potrzeb szkoły przekazali nowo wybudowaną kamienicę w Piotrkowie, przy ówczesnej ulicy Aleksandryjskiej 36/38 (obecnie ul. 3 Maja). Zob. „Tydzień”, 1 II 1906, nr 26.

³⁸ Jeden z absolwentów pisze: „Uczyli się [chłopcy – J.E.]. Wiedzieli jakie trudności trzeba było przezwyciężyć, aby dostać się do rosyjskiej uczelni. Ile łez przelały matki, błagając dyrektorów o przyjęcie syna do gimnazjum”. Zob. Z. Tenenbaum, *Gawędy o dawnym Piotrkowie*, Piotrków Trybunalski 1991, s. 54.

³⁹ *Ibidem*, s. 83.

grafii Jan Iwanow; języka rosyjskiego, historii i geografii – Aleksander Czubuk-Podolski, Piotr Tichonowicz; nauczyciel prawodawstwa Piotr Orłowski; przyrody Mikołaj Wasilewski; języka polskiego Zygmunt Makowski; nauczyciele języków francuskiego i niemieckiego – Helena Broske, Maria Brilewicz, Julia Bleileben; nauczyciel klasy wstępnej Walerian Cytowicz zdecydowała, że chłopiec za świetne wyniki w nauce otrzyma świadectwo ze złotym medalem, co dawało mu prawo przyjęcia na uniwersytet. Na świadectwie występuje jeszcze nazwisko sekretarza rady I. Goronowicza⁴⁰. W szkole Mieczysław uczył się języków rosyjskiego, łacińskiego, greki, francuskiego i niemieckiego oraz polskiego, filozofii, historii, geografii, matematyki, fizyki, przyrody, prawodawstwa i higieny. Z religii nie był promowany. W *Pamiętniku* na rok 1913, oprócz wymienionych nauczycieli, pojawiają się jeszcze nazwiska: nauczyciela gimnastyki Jana Gromadko, pomocników klasowych wychowawców: Grzegorza Chronowskiego i Jana Romanienko, sekretarza Mikołaja Dońca oraz lekarza szkolnego Jana Wnorowskiego⁴¹. Wśród pedagogów szczególnie wyróżniał się Adam Kozłowski (1879–1963), piotrkowski tłumacz poezji węgierskiej, którego jeden z uczniów tak wspomina:

Profesor matematyki Kozłowski był wybitnie, wszechstronnie wykształconym pedagogiem. Nazywano go *Mädchen für alles*, bo w razie choroby któregoś z profesorów, niezależnie od tego czy był fizykiem, historykiem, czy profesorem języków starożytnych, zastępował [go] z powodzeniem.

Adam Kozłowski był tłumaczem wierszy Sándora Petöfiego, został też mianowany członkiem Węgierskiej Akademii Nauk⁴². Ten sam uczeń o nauczycielu łaciny i greki pisał:

Na jego lekcji było zawsze bardzo hałaśliwie. Wałkoni, drugorocznych i Żydów osiedlił na ostatniej ławce i tę kamczatkę nazwał „cymesem”. Każdy hałas usiłował uciszyć wołaniem: „Sza Żydziaki”. Na nieobowiązkowe zajęcia z języka polskiego prowadzone przez profesora Makowskiego uczęszczali wszyscy Polacy i Żydzi, aby podnieść autorytet przedmiotu i nauczyciela, mimo że wykładowca nie prowadził zajęć w sposób zajmujący. Sympatyczny matematyk Aleksander Ludwikiewicz przypominał uczniom patrycjusza. Trzymał w kieszeni rękę i pobrzękiwał kluczykami od gabinetu fizyki. Szczególnie należało uważać na pomocnika klasowego Grzegorza Chronowskiego, który śledził uczniów Polaków i podsłuchiwał, gdy rozmawiali szeptem po polsku, szczególnie w łazience⁴³.

Mieczysław najprawdopodobniej mieszkał na stacji, a do domu jeździł w dni wolne od nauki. Możliwe, że korzystał ze stacji prowadzonej przez He-

⁴⁰ AUW, 1149, Akta Mieczysława Fejgina, Odpis świadectwa ukończenia gimnazjum, b.p.

⁴¹ *Pamiętnik Książki Petrkovskoj Gubernii na 1913 god*, Petrokov 1913, s. 118–119.

⁴² Z. Tenenbaum, *Gawędy o dawnym...*, s. 89–90.

⁴³ *Ibidem*, s. 84, 89.

lenę (Haja-Sura) Tenenbaum, która była spokrewniona ze Szpilfogłami, właścicielami majątku i zakładów przemysłowych w Woli Krzysztoporskiej.

Dzieci Szpilfogłów (zarówno dziewczęta, jak i chłopcy) uczęszczały do gimnazjów w Piotrkowie. Rodzina wynajmowała pokoje u ciotki Heleny Tenenbaum, mieszkającej u niej córki Abe Szpilfogła, synowie Michaliny i dzieci Nuchima, i nawet dwóch obcych chłopców z Łodzi oraz Dawid, syn Lejb-Zawela Tenenbauma⁴⁴. Warto dodać, że prowadzenie stacji uczniowskiej wymagało otrzymania koncesji od dyrekcji gimnazjum państwowego.

Na stacjach uczniowskich panował reżim policyjny. Koncesjonowana przez dyrekcję gimnazjum stacja była pod stałą kontrolą. W specjalnej książce wpisywano czynności ucznia po powrocie ze szkoły. Zapisywano co czytał, kto go odwiedzał, dokąd wychodził itd.⁴⁵ Wspomniana Helena Tenenbaum otrzymała koncesję, ale z klauzulą, że mogą u niej mieszkać tylko krewni. Jej syn z żalem wspominał, że ta koegzystencja z kuzynami nie była miła dla niego i jego rodzeństwa. Dzieci siedziały przy wspólnym stole, przy którym po zjedzeniu zupy pensjonariusze zajadali się rarytasami w postaci łososia, kawioru, sera, a domownicy musieli pochłaniać skromniejsze potrawy⁴⁶. Mieczysław udzielał korepetycji od piątej klasy gimnazjalnej, gdyż – jak twierdził – rodzice tylko nieznacznie pomagali mu finansowo⁴⁷.

W 1913 r. po zdaniu matury Mieczysław Fejgin zdecydował się na wyjazd za granicę na studia medyczne. Studia poza granicami Cesarstwa Rosyjskiego nie miały limitu przyjęć Żydów, ale w Królestwie Polskim istniały wówczas różne obostrzenia związane z nostryfikacją dyplomów uzyskanych poza granicami państwa rosyjskiego. We Francji istniało siedem wydziałów lekarskich (Paryż, Montpellier, Nancy, Lyon, Lille, Bordeaux i Tuluza). Mieczysław wybrał uniwersytet w Bordeaux. Studia rozpoczął w październiku 1913 r.⁴⁸

Moment rozpoczęcia przez niego studiów wiąże się z pewnym drobnym, ale ważnym faktem. Przyglądając się dokumentacji z tego okresu widzimy, że składając papiery na uczelnię wprowadził pewne korekty w pisowni imion rodziców: zmienił imię ojca z Hirsz na Henryk, matka Miłka została Matyldą. Nie ma wątpliwości, że była to decyzja świadoma, wskazująca na chęć odcięcia się od korzeni⁴⁹.

⁴⁴ H. Szereszewska, *Józef i Hana...*, s. 51, 68.

⁴⁵ Z. Tenenbaum, *Gawędy o dawnych...*, s. 54.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 51–52.

⁴⁷ WBH-CAW, 16675, Akta personalne Mieczysława Fejgina, k. 15.

⁴⁸ Uniwersytet w Bordeaux został założony bullą papieską w 1441 r. Początkowo składał się z czterech wydziałów: teologii, prawa, medycyny i sztuk wyzwolonych (filozoficzny). Wydział medyczny w 1878 r. został poszerzony o wydział farmaceutyczny.

⁴⁹ AUW, 1149, Akta Mieczysława Fejgina, Odpis świadectwa ukończenia gimnazjum, świadectwo zaliczenia egzaminów I roku, b.p.

Opłata wpisowa na studia wynosiła 20 franków, a roczny karnet biblioteczny 10 franków. Koszty nauki za każdy trymestr to kolejnych 30 franków⁵⁰. Po zdaniu egzaminów z przedmiotów obowiązujących na I roku: z chemii, fizyki, botaniki i zoologii, przyszły lekarz otrzymał 3 lipca 1914 r. świadectwo i wrócił do Woli Krzysztoporskiej na wakacje⁵¹. I – jak pisze w swoim życiorysie: „Zaskoczony wojną pozostałem w kraju”⁵². Przez dwa miesiące pracował jako sanitariusz w żydowskim szpitalu w Piotrkowie Trybunalskim⁵³. Jego pracę nadzorował dr Leon Weinzieher, chirurg szpitalny⁵⁴. Szpital Żydowski miał hospitalizować tylko Żydów, chrześcijanie byli leczeni w miejskim Szpitalu Świętej Trójcy. Wybuch I wojny światowej zrewidował tę zasadę. Coraz więcej osób potrzebowało opieki medycznej. Szpital Świętej Trójcy dysponował oddziałami gruźliczym i zakaźnym, przyjmowano tam też pacjentów wyznania mojżeszowego, a do Szpitala Żydowskiego kierowani byli również chorzy chrześcijańscy z dolegliwościami skórno-wenerycznymi. Niezależnie od zatrudnienia w szpitalu, Mieczysławowi zależało na kontynuowaniu studiów medycznych, dlatego dość szybko po otwarciu polskojęzycznego Uniwersytetu Warszawskiego (15 listopada 1915 r.) zgłosił się z podaniem do rektora uczelni, którym był wówczas Józef Polikarp Brudziński. Podanie złożył 1 maja, a już 5 maja 1916 r. został immatrykulowany i rozpoczął naukę⁵⁵. Do podania, świadectwa ukończenia

⁵⁰ *Annuaire de l'Université de Bordeaux. Année scolaire 1898–1899*, Bordeaux 1898, s. 6.

⁵¹ AUW, 1149, Akta Mieczysława Fejgina, Świadectwo zaliczenia egzaminów I roku; *ibidem*, Życiorys, b.p.

⁵² *Ibidem*.

⁵³ Szpital żydowski został zlokalizowany przy ulicy Moskiewskiej 2, kamień węgielny wmurowano 16 V 1850 r. Na sąsiedniej posesji w tym samym czasie powstał szpital dla pacjentów chrześcijańskich pw. Świętej Trójcy. Pod budowę szpitala żydowskiego wywłaszczono sporą część dawnego cmentarza, stan prawny uregulowano dopiero w 1905 r. Szpital składał się z dwóch budynków: w głównym murowanym gmachu były sale dla chorych, sala operacyjna i porodowa, gabinet lekarski i zabiegowy oraz podręczna apteka. Były też trzy łazienki i sześć toalet. Kuchnia mieściła się w piwnicach. W sąsiednim dwuizbowym budynku znajdowała się portiernia. Szpital otoczony był pięknym ogrodem, o który dbał zarząd placówki. Duże wsparcie finansowe szpital uzyskał od małżonków Salomei i Markusa Braunów, współpracujących z Piotrkowskim Towarzystwem Pomocy dla Ubogich Wyznania Mojżeszowego. W dowód wdzięczności zaczęto nazywać placówkę Szpitalem Żydowskim im. Salomei i Markusa małżonków Braun; zob. A. Rzędowska, B. Hałaczkiwicz, *Historia piotrkowskich Żydów (do 1939 roku)*, Piotrków Trybunalski 2008, s. 68–69.

⁵⁴ Leon Weinzieher (1871–?), dyplom w 1897 r., zamieszkały w Piotrkowie przy ul. Kaliskiej 21; zob. *Urzędowy spis lekarzy uprawnionych do wykonywania praktyki lekarskiej, lekarzy-dentystów, dyplomowanych farmaceutów oraz aptek w Rzeczypospolitej Polskiej*, oprac. MSW (Generalna Dyrekcja Służby Zdrowia), Warszawa 1924/25, s. 343.

⁵⁵ Uroczyste wznowienie działalności uczelni nastąpiło 15 XI 1915 r. Reaktywowano uczelnię na trzech wydziałach: prawa i nauk państwowych, filozoficznym i matematyczno-przyrodniczym. Przy Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym powstał Oddział Przygotowawczo-Lekarski, gdyż brakowało pieniędzy na zorganizowanie od razu pracowni i zakładów. 24 VIII 1916 r. oddział został przekształcony w samodzielny Wydział Lekarski. Zob. *Warszawska*

gimnazjum i zaliczenia I roku studiów na uniwersytecie w Bordeaux, Mieczysław dołączył dwa oświadczenia o dobrym prowadzeniu się. Jedno wystawione przez władze miejskie w Bordeaux, drugie podpisane przez wójta gminy Krzyżanów. Warto przytoczyć fragment jednego z dokumentów, w którym urzędnik zaświadczył, że Mieczysław Fejgin „jest człowiekiem nieposzlakowanej konduity, sądem karany nigdy nie był i [...] na czas pobytu w obrębie tutejszej gminy nie dał powodu do niekorzystnych spostrzeżeń pod żadnym względem”⁵⁶.

Wobec trudnej sytuacji militarnej i politycznej na ziemiach polskich Uniwersytet zawiesił w praktyce działalność dydaktyczną w roku akademickim 1918/1919. Studenci masowo wstępowali do wojska, m.in. do Legii Akademickiej⁵⁷. Zawieszeniu nie uległy jedynie egzaminy końcowe na Wydziale Lekarskim, z powodu potrzeby zasilenia kadr medycznych. Kolejny raz zawieszono zajęcia latem 1920 r., gdy Warszawa była zagrożona najazdem bolszewickim⁵⁸. Mieczysław, podobnie jak inni studenci, 10 listopada 1918 r. zgłosił się jako szeregowiec do pułku piechoty w Piotrkowie, gdzie przebywał do 15 grudnia 1918 r. Tego dnia rozpoczął zajęcia w Szkole Podoficerskiej Saperów w Lublinie. Naukę skończył 25 lutego 1919 r. w stopniu podoficera. Następnie od 20 czerwca 1919 r. do 1 maja 1920 r. jako podchorąży pełnił funkcję pod lekarza w Szefostwie Inżynierii i Saperów Frontu Litewsko-Białoruskiego w armii gen. Szeptyckiego. Został odznaczony Dyplomem Frontu Litewsko-Białoruskiego⁵⁹. Należał do Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość (ZZUWoNP)⁶⁰.

Uczelnia Medyczna w ikonografii i fotografii, oprac. J. Persa, A. Marek, M. Wichrowski, Warszawa 2009, s. 22.

⁵⁶ AUW, 1149, Akta Mieczysława Fejgina, Podanie do rektora Uniwersytetu Warszawskiego, życiorys, świadectwo z urzędu gminy Krzyżanów i z urzędu mera w Bordeaux, Zaświadczenie o przyjęciu na studia z datą immatrykulacji 5 V 1916 r., b.p.

⁵⁷ Legia Akademicka powstała 12 XII 1918 r. z inicjatywy młodzieży, która wstąpiła do niej w ramach poboru lub ochotniczo.

⁵⁸ *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1915–1945*, red. P.M. Majewski, Warszawa 2016, s. 66.

⁵⁹ WBH-CAW, 16675, Akta personalne Mieczysława Fejgina, Arkusz ewidencji personalnej, k. 9.

⁶⁰ Organizacja zrzeszająca żydowskich uczestników walk o niepodległość powstała pod koniec 1929 r. z inicjatywy Walerego Sławka. Związek nawiązywał do tradycji Legionów i POW oraz ruchu asymilatorskiego, głosząc program pracy na rzecz rozwoju Rzeczypospolitej, zbliżenia polsko-żydowskiego i walki z antysemityzmem. W 1933 r. liczył od 120 do 500 członków (źródła są rozbieżne), w 1938 r. około 6750 (siedem oddziałów). W 1933 r. ZZUWoNP został przyjęty do Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, przez rok (1934) wydawał pismo „Na Przełomie”, usiłował podjąć działania wśród młodzieży żydowskiej. Narastający w obozie rządowym antysemityzm spowodował, że organizacja pozostała na marginesie życia politycznego (przeciwstawiła się Obozowi Zjednoczenia Narodowego), nie zyskała też większych wpływów wśród Żydów. Zob. M. Jabłonowski, *Związek Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski (1929–1939 [w:] Żydzi w obronie Rzeczypospolitej: materiały konferencji w Warszawie 17 i 18 października 1993*, red. J. Tomaszewski, Warszawa 1996, s. 113–124; *Żydzi bojownicy o niepodległość Polski: ilustrowana monografia w opracowaniu zbiorowym*, red. N. Getter, J. Schall, Z. Schipper, Warszawa 2002, s. 356.

Jego brat Leon został wybrany na członka Zarządu Głównego tej organizacji⁶¹. W trakcie służby wojskowej Mieczysław dostał „dyspensę” od szefa Inżynierii i Saperów i w październiku 1919 r. rozpoczął kurs Wojskowo-Medyczny przy uczelni i jednocześnie, za zgodą władz wojskowych i rektora, wznowił zajęcia na medycynie w semestrze zimowym 1919/1920. Na podaniu do rektora Uniwersytetu Warszawskiego widnieje jego adres zamieszkania: ul. Nowowiejska 9. Pod tym adresem mieściły się koszary wojskowe. Po odbyciu kursu wrócił do wojska. Od 18 września do 21 grudnia 1920 r. odbywał staż w izbie chorych Batalionu Maszyn Saperów w szpitalu okręgowym w Warszawie. Pełnił funkcję pomocnika lekarza w stopniu podporucznika⁶². Po otrzymaniu bezterminowego zwolnienia z wojska (8 stycznia 1921 r.), wydanego przez dowództwo Batalionu Maszynowego Saperów, kontynuował studia i 7 października 1922 r. uzyskał dyplom ukończenia studiów. Fejgin uczył się bardzo dobrze, większość egzaminów zdawał z wynikiem celującym⁶³.

W trakcie studiów w Warszawie Mieczysław kilkakrotnie zmieniał miejsce zamieszkania; w 1916 r. zatrzymał się przy ul. Wilczej 29, w 1918 r. mieszkał przy ul. Marszałkowskiej 49. Po zwolnieniu z wojska przeprowadził się z ul. Nowowiejskiej do mieszkania przy ul. Śliskiej 37⁶⁴. W chwili gdy kończył studia lekarskie, w lokalu przy ul. Wilczej zamieszkał jego brat Leon, który w 1922 r. rozpoczął studia na Wydziale Prawa i Nauk Politycznych na Uniwersytecie Warszawskim⁶⁵.

Okres międzywojenny. Praca zawodowa i naukowa. Szpital Wolski, Szpital Żydowski

Zaraz po skończeniu studiów, jesienią 1922 r. Mieczysław podjął pracę w Szpitalu Wolskim⁶⁶ na oddziale chorób wewnętrznych jako asystent prof. Anastazego

⁶¹ „Naród i Wojsko”, 1 V 1934 r.

⁶² AUW, 1149, Akta Mieczysława Fejgina, Podanie do rektora o wznowienie studiów z 10 X 1919 r., Zaświadczenie o pracy w izbie chorych z 21 XII 1920 r., Zgoda dowództwa II Batalionu Saperów na odbycie kursu wojskowo-medycznego z dn. 5 X 1919 r., b.p.

⁶³ *Ibidem*, Protokoły podkomisji egzaminacyjnych, b.p.

⁶⁴ *Ibidem*, Podania do rektora, b.p.

⁶⁵ *Ibidem*, k. 1.

⁶⁶ Szpital Wolski (obecnie Instytut Gruźlicy i Chorób Płuc przy ulicy Płockiej w Warszawie) powstała w 1877 r. był pierwszym szpitalem założonym w Warszawie przez Radę Miejską Dobroczynności Publicznej, mieścił się w budynku, w którym w 1830 r. powstał ufundowany przez Stanisława Staszica Dom Przytułku i Pracy przy ulicy Wolskiej 4. Od chwili otwarcia był ośrodkiem bezpłatnej pomocy lekarskiej dla okolicznych mieszkańców. Pierwszym naczelnym lekarzem był Mateusz Fonberg. Pracowało w nim wielu wybitnych lekarzy, takich jak: Edmund Biernacki, Odo Bujwid, który wprowadził w Polsce szczepienie przeciw wścieklicznie, chirurg Franciszek Kijewski – pionier operacji resekcji płuc i wielu innych. W 1935 r.

Landaua, jednego z najwybitniejszych klinicystów polskich XX w.⁶⁷ W oczach profesora uchodził za bardzo uzdolnionego lekarza, co potwierdził w ocenie naukowej złożonej w 1954 r., gdy napisał o młodym asystencie: „już od samego początku zarania swej pracy asystenckiej doc. M. Fejgin wykazał się jako lekarz uzdolniony, a zdolności te dzięki usilnej i systematycznej pracy klinicznej i zdobywaniu tą drogą coraz większej wiedzy rozwijały się niezwykle, zarówno pogłębiając się, jak ogarniając coraz więcej dziedzin i problemów”⁶⁸. Problemy kliniczne, którymi interesował się Fejgin, były różnorodne i świadczyły o jego wiedzy i wielokierunkowych zainteresowaniach. Mieczysław nie ukrywał, że na jego rozwój naukowy wpłynął prof. Landau:

Współpracując bezpośrednio w ciągu szeregu lat z tym wielkim klinicystą nie mogłem, podobnie jak i on, ograniczyć swoich zainteresowań wyłącznie do jakiegoś jednego wąskiego zagadnienia w jednej dziedzinie internie, lecz interesowałem się różnymi jej dziedzinami, śledziłem za burzliwą ewolucją różnych działów medycyny, uzupełniając stale swoje wiadomości w zakresie biochemii, fizjopatologii i kliniki. Szef nasz zresztą zmuszał nas nie tylko do starannego śledzenia współczesnego piśmiennictwa, ale i do samodzielnej pracy naukowej i klinicznej, w której badania biochemiczne niepoślednią odgrywały rolę. Dzięki temu, oprócz pracy czysto klinicznej, wiele czasu poświęcać trzeba było na pracę laboratoryjną nie tylko bieżącą, ale i eksperymentalną⁶⁹.

Klasycznie rozumiana interna (choroby wewnętrzne), a więc wszystko to, czym nie zajmowały się dyscypliny zabiegowe, obejmowała całokształt wielu subdyscyplin nie tylko interny, ale również neurologię, toksykologię czy choroby zakaźne. Fejgin, podobnie jak inni medycy tego okresu, zajmował się przede wszystkim tym, co w danych latach stanowiło problem zdrowotny czy epide-

szpital przeniesiono do nowego budynku na ul. Płocką 26. Pod wpływem naczelnego lekarza Kazimierza Dąbrowskiego Szpital Wolski przekształcił się w ośrodek leczenia gruźlicy. Podczas wojny stał się siedzibą tajnego nauczania medycyny, studiowało tu ok. 150 osób. Szpital Wolski stanowił również zaplecze medyczne dla podziemnej Armii Krajowej. Ratowano w nim życie między innymi Jankowi Bytnarowi („Rudemu”). Szpital był zaangażowany w niesienie pomocy Żydom, akcję prowadzoną przez Żegotę, której patronowała dr Maria Werkenthin, która zginęła w Auschwitz w lutym 1944 r. 5 VIII 1944 r. Niemcy zamordowali pięciu lekarzy, sześciu studentów medycyny, dwudziestu trzech pracowników szpitala i trzystu chorych; zob. J. Zieliński, *Kartki z historii*, „Pneumonologia i Alergologia Polska” 2006, R. 74, s. 431–434.

⁶⁷ Anastazy Landau (1876–1957) zasłużył się przede wszystkim wprowadzaniem nowoczesnych metod diagnostycznych i terapeutycznych, m.in. zastosował po raz pierwszy w Polsce insulinę do leczenia cukrzycy, wprowadził bronchoskopię. Podczas blisko 40-letniej działalności klinicznej wykształcił wielu znakomych lekarzy, z których profesorami, oprócz Fejgina, zostali również: Jerzy Glassa, Beniamin Jochwed, Teofila Lawenfisz-Wojnarowska. Zob. A. Śródka, *Wspomnienie pośmiertne: Anastazy Landau (1876–1957)*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” 1983, R. 46, s. 231–234.

⁶⁸ AAN, 4197, Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego w Warszawie, Ocena naukowej działalności Mieczysława Fejgina napisana przez prof. Anastazego Landaua, b.p.

⁶⁹ *Ibidem*, załącznik 2, b.p.

miologiczny. Wraz z innymi lekarzami przygotowywał doniesienia o wynikach badań, które były drukowane w czasopismach medycznych.

Podczas ośmioletniej pracy u prof. Anastazego Landaua w Szpitalu Wolskim Mieczysław Fejgin ogłosił zespołowo 28 prac, a trzy „doniesienia” opublikował tylko pod swoim nazwiskiem. Publikacje ukazywały się w „Czasopiśmie Lekarskim”, „Medycynie Doświadczalnej”, „Medycynie”, „Polskiej Gazecie Lekarskiej”, „Polskim Archiwum Medycyny Wewnętrznej”, „Polskim Przeglądzie Chirurgicznym”, „Warszawskiej Gazecie Lekarskiej”. W artykułach pojawiły się tematy leczenia niedomogów krążenia, kiły narządów wewnętrznych, schorzeń serca, stosowania insuliny w leczeniu cukrzycy. Liczne były publikacje dotyczące stanów żółtaczkowych i zawartości bilirubiny we krwi z podaniem wielu nowych spostrzeżeń, o nowej metodzie leczenia zatrucia sublimatem i nerki sublimatowej. W „Polskiej Gazecie Lekarskiej” ukazał się tekst napisany wspólnie z Anastazym Landauem i Bolesławem Łopieńskim pt. *Wyniki leczenia insuliną w przypadku ciężkiej cukrzycy*, w którym prezentowany był jeden z pierwszych w Polsce przypadków ciężkiej cukrzycy leczonej insuliną⁷⁰. Kilka prac z kardiologii uznać można za pionierskie pod względem poczynionych obserwacji, wśród nich zwłaszcza dwie: *Przypadek bloku przedsionkowo-zatokowego i „escapedbeats”*⁷¹ przygotowany wspólnie z Beniaminem Jochwedsem⁷² oraz *Przypadek rzadkiego tętna pochodzenia zatokowego powikłany z zespołem Hornera* opracowany z Anastazym Landauem i Beniaminem Jochwedsem⁷³. Warto zaznaczyć, że praca asystenta nie przynosiła żadnych dochodów, dlatego Fejgin musiał jednocześnie prowadzić praktykę prywatną. Pacjentów przyjmował w swoim mieszkaniu przy ul. Siennej 45. Na początku jego praktyka prywatna nie była zapewne rozległa, gdyż młody lekarz dopiero zdobywał klientelę, ale dość szybko zyskał zaufanie środowiska lekarskiego i pacjentów. Trzeba dodać, że w tym czasie założył rodzinę i 16 czerwca 1927 r. urodził mu się syn Jerzy⁷⁴.

⁷⁰ „Polska Gazeta Lekarska” 1924, R. 4, s. 48–49.

⁷¹ *Ibidem*, 1929, R. 5, s. 84–85.

⁷² Beniamin Jochweds (1898–1978), absolwent Wydziału Lekarskiego UW, doktor wszech nauk lekarskich (1923), w latach 1921–1924 asystent w I Klinice Chorób Wewnętrznych UW, później na Uniwersytecie Wiedeńskim; w latach 1925–1934 asystent oddziału wewnętrznego Szpitala Zakaźnego w Warszawie, od 1934 r. ordynator oddziału wewnętrznego Szpitala Starozakonnych na Czystem. Podczas II wojny światowej przebywał w ZSRR. Powrócił w 1946 r. i objął stanowisko ordynatora oddziału Szpitala Wojskowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Łodzi, wstępując jednocześnie do służby czynnej Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP). W 1951 r. został przeniesiony do Warszawy na stanowisko ordynatora Centralnego Szpitala MBP. W tymże roku mianowany doktorem habilitowanym z zakresu chorób wewnętrznych. W 1954 r. mianowany profesorem nadzwyczajnym i samodzielnym pracownikiem naukowym III Kliniki Chorób Wewnętrznych Akademii Medycznej w Warszawie.

⁷³ „Warszawskie Czasopismo Lekarskie” 1929, nr 49, s. 1150–1152.

⁷⁴ Jerzy Fejgin (27 VI 1927–9 IX 2015) dr inż., pracownik Instytutu Chemii Przemysłowej, Instytutu Tworzyw Sztucznych, tłumacz PATROL-u Kancelaria Patentowa, wieloletni redaktor cza-

W listopadzie 1929 r., w wyniku wygranego konkursu na naczelnego lekarza Szpitala Żydowskiego w Białymstoku, zmienił miejsce zamieszkania i przeniósł się do Białegostoku⁷⁵. W lokalnej białostockiej gazecie ukazała się notatka z informacją:

[...] stanowisko to [naczelnego lekarza Szpitala Żydowskiego] uzyskał znany specjalista, asystent d-ra Landau'a w szpitalu na Woli w Warszawie, autor licznych prac naukowych dr Mieczysław Fejgin. Dr Fejgin liczy 36 lat, do konkursu przedłożył trzydzieści kilka prac naukowych z zakresu medycyny wewnętrznej. W osobie d-ra Fejgina pozyska Białystok wybitną siłę naukową i fachową, wykształconą na najnowszych wzorach i metodach pracy w zwalczaniu chorób wewnętrznych⁷⁶.

Pojawił się także anons informujący o godzinach przyjęć doktora chorób wewnętrznych Mieczysława Fejgina. Gabinet znajdował się przy ul. Warszawskiej 15, czyli na terenie Szpitala Żydowskiego⁷⁷. Możliwe, że wybór Fejgina

sopisma naukowo-technicznego „Polimery”. Zob. <http://nevrologi.wyborcza.pl/0,11,,308687,Jerzy-Fejgin-nevrolog.html> [dostęp 20 XI 2020 r.].

⁷⁵ Białystok w XIX w. stał się ważnym skupiskiem ludności żydowskiej. W ciągu wieku ludność żydowska zwiększyła się 60-krotnie. I wojna światowa przekreśliła plany na to, by miasto mogło stać się jednym z najważniejszych ośrodków gospodarczych na ziemiach polskich. Zniszczenia wojenne, demontaże i rekwizycje spowodowały odpływ kilkudziesięciu tysięcy Żydów. Mimo iż w okresie międzywojennym Żydzi przestali być najliczniejszą grupą etniczną, nadal tworzyli dużą i liczącą się społeczność miasta. Głównie parali się handlem, ale dominowali w wolnych zawodach. Zob. P. Wróbel, *Na równi pochylej. Żydzi Białegostoku w latach 1918–1939: demografia, ekonomika, dezintegracja, konflikty z Polakami*, „Przegląd Historyczny” 1988, R. 79, z. 2, s. 266–268.

⁷⁶ „Reflektor: niezależne społeczno-krytyczne pismo tygodniowe” 1930, R. 1, nr 2.

⁷⁷ Zob. <https://www.jewishbialystok.pl/Sale-bilardowe--Mieczys%C5%82aw-Fejgin-Goni%C4%85dzki,5401,4014> [dostęp 23 XI 2020 r.]. W drugiej połowie XVIII w. w Białymstoku powstał przytułek dla ubogiej ludności żydowskiej. Na początku XIX w. liczył 30 łóżek i miał nadzór lekarski, co pozwala nazwać go szpitalem. W 1830 r. w związku z wybuchem cholery stał się szpitalem zakaźnym. W latach 1832–1852 leczono tutaj także ludność chrześcijańską. Na przełomie 1862 i 1863 r. szpital przeniesiono do nowego budynku zbudowanego na placu podarowanym przez bogatego kupca Icka Zabłudowskiego przy ulicy Warszawskiej 15. Za założyciela szpitala uważa się dr. Sendera Blocha, lekarza-społecznika. Szpital miał sześć izb, wydzielone sale z chorymi chirurgicznymi. Średni personel medyczny i gospodarczy otrzymywał wynagrodzenie, lekarze pracowali za darmo. W 1883 r. dzięki dotacji kupca Wołkowyskiego wybudowano dla szpitala na sąsiednim placu dwupiętrowy budynek. Sytuacja finansowa szpitala w okresie międzywojennym, podobnie jak i innych placówek utrzymywanych przez gminę, była bardzo zła. Przemysł Białostocki był dotkliwie dotknięty wielkim kryzysem, który łączył się z bankructwami przedsiębiorstw, likwidacją fabryk, emigracją przedsiębiorców do konkurencyjnej Łodzi. Wszystko to sprawiło, że Białystok z prężnie rozwijającego się ośrodka stawał się coraz bardziej typowy dla Polski „B”. Składki wpłacane do kasy gminy były niewystarczające na liczne potrzeby utrzymywanych przez nią instytucji. Od 1922 r. liczący 96 łóżek Szpital Żydowski był szpitalem chorób wewnętrznych, dostępnym dla wszystkich. Od 1922 r. do wybuchu wojny kolejnymi kierownikami szpitala byli: dr Perlstejn, dr Izidor Wolf, dr Salomon Rozentel, dr Mieczysław Fejgin, dr Owidiusz Kaplan. Wraz z zajęciem Białego-

padł na Białystok również ze względu na mieszkających tam krewnych. Przy ul. Sienkiewicza 1 znajdował się gabinet dentystyczny Olkiena Fejgina, absolwenta Uniwersytetu Warszawskiego⁷⁸.

Mieczysław Fejgin pracował jako lekarz naczelny i ordynator oddziału wewnętrznego Szpitala Żydowskiego od stycznia do listopada 1930 r.⁷⁹ W tym samym roku pojawiła się nowa oferta pracy, dużo atrakcyjniejsza niż posada w Białymstoku, gdyż został ogłoszony konkurs na ordynatora oddziału wewnętrznego Szpitala Starozakonnych na Czystem w Warszawie.

Możliwość podjęcia pracy w Warszawie okazała się silnym bodźcem dla Fejgina, który zdecydował się stanąć do kolejnego konkursu w tak krótkim czasie. Po jego wygraniu rozpoczął się kolejny etap jego kariery zawodowej, przerwanej wybuchem wojny. Była to ordynatura w Szpitalu Starozakonnych na Czystem⁸⁰. Znana jest rola tego ośrodka naukowo-lekarskiego w rozwoju polskiej

stoku przez Armię Czerwoną władze radzieckie przemianowały Szpital Żydowski na I Szpital Miejski i otworzyły tam oddział chirurgiczny. Po wkroczeniu Niemców, Żydzi trafili do getta i zostali wymordowani. Zob. P. Wróbel, *Na równi pochyłej...*, s. 273; R. Zabłotniak, *Niektóre wiadomości o żydowskiej służbie zdrowia w Białymstoku*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1966, R. 60, s. 110–115; E. Bernacki, *Ludzie i placówki służby zdrowia w regionie białostockim. Rys historyczny, biografie*, Białystok 1998, s. 81–83.

⁷⁸ https://www.jewishbialystok.pl/Gimnazjum_Dawid_Druskin,5400,3378 [dostęp 20 XI 2020 r.]; <https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/de/jednostka/-/jednostka/6208951> [dostęp 20 XI 2020 r.]; <https://bg.uwb.edu.pl/ksiega-adresowa/ksiega2a.php> [dostęp 20 XI 2020 r.], <https://www.jewishbialystok.pl/Olkien-Fejgin,5401,6494> [dostęp 22 XI 2020 r.].

⁷⁹ AAN, 4197, Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego w Warszawie, Życiorys, b.p.

⁸⁰ Szpital Starozakonnych w Warszawie powstał w 1799 r. w domu prywatnym przy ulicy Nowolipie z inicjatywy Dawida Königsberga. Później nadzór nad nim przejęła gmina, która w 1808 r. zarządziła przeniesienie szpitala na ulicę Marszałkowską, do domu nabytego za składki społeczeństwa. Mimo różnych utrudnień, przeprowadzek i zmian szpital rozrastał się i w latach sześćdziesiątych XIX w. miał czterysta łóżek i kilka oddziałów: wewnętrzny, chirurgiczny, psychiatryczny, okulistyczny i skórno-wenerologiczny. Niski stan higieny i przepelnienie sprawiły, że był jednym z gorszych w stolicy. W związku z tym Zarząd Gminy Starozakonnych postanowił zbudować nowy szpital, który rozpoczął działalność w 1902 r. W latach następnych rozwijał się nieustannie i wielostronnie, powstał w nim Instytut Naukowy i Szkoła Pielęgniarska, wzrastała liczba łóżek. Szpital wyposażono w nowoczesny sprzęt lekarski, sale operacyjne, liczne pracownie i gabinety. Placówka korzystała z miejskiej kanalizacji, wodociągów i gazu, miała centralne ogrzewanie parowe niskiego ciśnienia (była to pierwsza tego typu instalacja na ziemiach polskich), oświetlenie gazowe i elektryczne, wentylację, agregat prądowłoczy oraz własną studnię na wypadek awarii. Na powierzchni niezajętej przez budynki i drogi dojazdowe urządzono ogród, w którym posadzono drzewa i krzewy ozdobne, ustawiono ławki i altany. Na bardziej uczęszczanych trasach położono chodniki z płyt betonowych, a pozostałe drogi i ścieżki wysypano żwirem. Zainstalowano latarnie, które nocą oświetlały całą posesję. Na jednego chorego przypadało prawie 130 mkw. terenu, co mieściło się w normie przyjętej w nowszych szpitalach zagranicznych. Umieblowanie sal chorych, w których podłogi wyłożono kafelkami, żeby łatwo było utrzymać czystość, stanowiły żelazne łóżka stacjonarne, a przy nich stoliki nocne. Były też łóżka ruchome na kółkach. Każdy pacjent dostawał emaliowany kubek na wodę, spluwaczkę z pokrywką, miseczkę na odpadki i szklane naczynie na lekarstwa.

medycyny. Wygrywając konkurs na ordynatora oddziału wewnętrznego Fejgin musiał reprezentować wysoki poziom kwalifikacji zawodowych, skoro został przyjęty do szpitala nowoczesnego i zatrudniającego doskonałych specjalistów z różnych dziedzin medycyny, których przyciągała do pracy tutaj wysoka jakość usług, dobre warunki leczenia, a także możliwość pracy naukowej. Do najwybitniejszych medyków tej placówki należeli lekarze o światowej renomie, jak np. dr Samuel Goldflam (1852–1932) – neurolog, który opisał miastenię (znaną też jako choroba Erba-Goldflama) czy Edward Flatau (1868–1932) – twórca nowoczesnej neurologii polskiej, a zarazem pionier neurologii światowej. W medycynie z jego nazwiskiem wiążą się zespół Redlicha-Flataua, zespół Flataua-Sterlinga, choroba Flataua-Schidlera oraz objaw Flataua. W Szpitalu na Czystem pracowali też dr Ludwik Natanson (1821–1896), dr Stanisław Klein (1863–1934) czy dr Zygmunt Kramsztyk (1849–1920). Przed wybuchem wojny w placówce zatrudnionych było 147 lekarzy, 119 pielęgniarek, 6 farmaceutów oraz liczny personel pomocniczy. W drugiej połowie lat trzydziestych szpital ten był największym ośrodkiem lecznictwa zamkniętego w Warszawie. Poszerzono ofertę leczniczą i wychodzono naprzeciw występującym w tym czasie potrzebom zdrowotnym, m.in. w zakresie szerzącej się gruźlicy czy bardzo rozpowszechnionej jaglicy, która był główną przyczyną ślepoty, zwłaszcza wśród ludzi biednych. W szpitalu prowadzono działalność szkoleniową, naukową i badawczą, organizowano kursy i wykłady dla lekarzy i pielęgniarek, a także posiedzenia naukowe. Od 1903 r. działało tu Koło Naukowe⁸¹.

Od momentu zatrudnienia w Szpitalu Żydowskim na Czystem rozpoczęła się owocna, samodzielna praca kliniczna Fejgina, zarówno naukowa, jak i dydaktyczna, która była kontynuacją badań prowadzonych podczas asystentury u dr. Landaua. Zainteresowania Mieczysława, jak sam pisał, „szły w kierunku chorób przemiany materii, zwłaszcza cukrzycy i tarczycy, chorób nerek (zatrucie sublimatem) i wątroby oraz chorób krążenia – przeważnie od strony fizjologii krążenia i hemodynamiki⁸². Fejgin publikował nadal artykuły w czasopismach medycznych: w „Warszawskim Czasopiśmie Lekarskim”, „Polskiej Gazecie Lekarskiej”, „Polskim Archiwum Medycyny Wewnętrznej”, „Medycynie Doświadczalnej i Społecznej”, „Medycynie”, a także w „Kwartalniku Klinicznym Szpitala Starozakonnych”. Ten ostatni ukazywał się od 1922 r. i był pierwszym

Szpitalne ubranie składało się z koszuli, skarpetek dla mężczyzn i pończoch dla kobiet, szlafroka ciepłego z sukna lub letniego z płótna, pantofli i szlafmicy. Każdy otrzymywał ręczniki i chustki do nosa. W 1937 r. szpital mógł przyjąć 1174 chorych i był największym zakładem lecznictwa zamkniętego w Warszawie; zob. R. Zabłotniak, *Wybitni lekarze Szpitala Starozakonnych*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1970, R. 73, s. 93–94; Z. Podgórska-Klawe, *Szpitalne warszawskie 1388–1945*, Warszawa 1975, s. 238–240.

⁸¹ https://www.wolski.med.pl/vdata/_pliki/ht%5b2232%5d_zarys.pdf [dostęp 23 XI 2020 r.].

⁸² AAN, 4197, Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego w Warszawie, Załącznik 2, b.p.

w Polsce periodykiem szpitalnym. Powstał z inicjatywy dr. Jakuba Sz wajcera (1851–1941), od 1902 r. naczelnego lekarza Szpitala na Czystem i kierownika naukowego kursów kształceniowych dla lekarzy. Na łamach kwartalnika omawiano przypadki chorych z oddziałów szpitala, diagnozę, sposoby leczenia, a także przedstawiano kliniczną dyskusję lekarzy. W periodyku pojawiały się sprawozdania z konferencji naukowych, w których uczestniczył Fejgin; zarówno przewodniczył posiedzeniom, brał udział w dyskusjach, jak i prezentował przypadki kliniczne⁸³. Był też autorem publikacji (wraz z Benedyktem Glassem)⁸⁴ *Gruźlica płuc: klinika, leczenie i współczesna organizacja walki z gruźlicą: podręcznik dla lekarzy i studentów*⁸⁵. Autorzy recenzji dotyczących podręcznika uznali książkę za bardzo wartościową, podkreślali jej wielką przydatność dla lekarzy i studentów medycyny, doceniali umiejętną syntezę materiału i propagowanie nowoczesnych metod leczenia gruźlicy (rentgenodiagnostyka)⁸⁶.

Fejgin czytał na bieżąco najnowsze publikacje dotyczące interesujących go działów medycyny, ukazujące się poza granicami Polski. Pozytywnie ocenił pracę Rudolfa Klimy, dotyczącą chorób i badań szpiku kostnego u ludzi zdrowych oraz chorujących na schorzenia układu krwiotwórczego⁸⁷. Interesował się rodzącą się diabetologią. Polecał również zapoznanie się z monografią prof. Ferdinanda Bertrama *Die Zuckerkrankheit* (Leipzig 1939), dotyczącą stanu badań nad cukrzycą i jej powikłaniami. W podsumowaniu napisał, że jest to: „niezmiernie pouczająca i pożyteczna książka, którą z prawdziwą korzyścią i przyjemnością przeczyta każdy lekarz, zarówno specjalista, jak i nie specjalista”⁸⁸. Popularyzował rozprawy naukowe światowych medyków dotyczące endokrynologii⁸⁹. Dwukrotnie wyjeżdżał za granicę w celach naukowych. W 1929 r. przebywał w klinice prof. Gustawa von Bergmanna (1878–1955), mieszczącej się w słynnym berlińskim szpitalu Charité. Kilka lat później, w 1936 r., podczas sześciu tygodni stypendium naukowego pracował w klinice wewnętrznej pod okiem prof. Marcellego Labbé w szpitalu de la Pitié w Paryżu. Profesor Labbé był autorem znanej w Polsce publikacji *Le traitement du diabète*

⁸³ „Kwartalnik Kliniczny Szpitala Starozakonnych w Warszawie” 1936, t. 15, z. 3–4, s. 53–58, 60–65, 71, 88–89; 1937, t. 16, z. 1, s. 6–10; z. 2, s. 50–52, 69–70; z. 3, s. 198–199.

⁸⁴ Benedykt Glass (1902–?) pracował w Szpitalu Wolskim, prowadził również Sanatorium dla Żydów dr Przygody w Otwocku. Prawdopodobnie zginął w getcie warszawskim.

⁸⁵ M. Fejgin, B. Glass, *Gruźlica płuc: klinika, leczenie i współczesna organizacja walki z gruźlicą: podręcznik dla lekarzy i studentów*, Warszawa 1933.

⁸⁶ „Medycyna” 1938, nr 20, s. 682–683; „Warszawskie Czasopismo Lekarskie” 1933, nr 22, s. 509.

⁸⁷ R. Klima, *Sternal punktion und Knochenmarks bild bei Blutkrankheiten*, Berlin–Wien 1938; M. Fejgin (recenzja), „Warszawskie Czasopismo Lekarskie” 1938, R. 15, nr 9, s. 171.

⁸⁸ M. Fejgin (recenzja), „Warszawskie Czasopismo Lekarskie” 1939, R. 16, nr 19, s. 374.

⁸⁹ *Idem*, *Ważniejsze zagadnienia z fizjopatologii i kliniki gruźlicy tarczowego*, „Warszawskie Czasopismo Lekarskie” 1939, R. 16, nr 7, s. 121–122.

(Paris 1926), dotyczącej leczenia i diety w przypadku cukrzycy⁹⁰. Informacji o tych wyjazdach naukowych Fejgin nie zamieścił w ankiecie dla ubiegających się o tytuły naukowe, podał tylko datę wyjazdu na stypendium naukowe z ramienia UNESCO w 1948 r.⁹¹

Poza codzienną pracą w szpitalu Mieczysław Fejgin angażował się, jak wielu jego kolegów, w działalność towarzystw lekarskich. W latach 1936–1939 działał w Zrzeszeniu Lekarzy Rzeczypospolitej Polskiej, skupiającym głównie lekarzy żydowskich, którego celem miała być zachęta do pracy naukowej poprzez organizowanie wieczorów dyskusyjnych i seminariów, zapewnianie łatwego dostępu do biblioteki i czasopism, regulowanie spraw zawodowych i społeczno-lekarskich, stworzenie życia klubowego. Był wiceprezesem organizacji⁹². Sprawozdania z zebrań były publikowane w „Warszawskim Czasopiśmie Lekarskim”. Podczas jednego z nich Mieczysław Fejgin mówił o sinicy, mechanizmie jej powstawania i znaczeniu klinicznym⁹³. Działał też w Warszawskim Towarzystwie Internistów Polskich, w Towarzystwie Lekarskim Warszawskim, a także w Towarzystwie Medycyny Społecznej. Na forum Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego wygłaszał referaty, np. w 1924 r. (wspólnie z prof. A. Landauem) pt. *Wskazania i metodyka stosowania insuliny*, w którym przedstawili próbę porównania insuliny angielskiej i warszawskiej wyprodukowanej przez Kazimierza Funka. Po tym referacie doszło do szerokiej dyskusji dotyczącej stosowania insuliny w leczeniu cukrzycy⁹⁴. Fejgin był aktywnym uczestnikiem wymiany myśli odbywających się po referatach innych lekarzy związanych z leczeniem chorób płuc, nowotworów układu oddechowego, chorób serca i układu krą-

⁹⁰ WBH-CAW, 16675, Akta personalne Mieczysława Fejgina, k. 15; J. Wnęć, *Światowa medycyna w Polskiej nauce i dydaktyce lekarskiej 1795–1939: pedagogiczny aspekt dyfuzji nauki*, cz. 2, Warszawa 2020, s. 82.

⁹¹ AAN, 4197, Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego w Warszawie, Ankieta dla ubiegających się o tytuły naukowe, b.p.

⁹² WBH-CAW, 16675, Akta personalne Mieczysława Fejgina, k. 2.

⁹³ Zrzeszenie Lekarzy Rzeczypospolitej Polskiej działało w latach 1923–1939 i było odpowiedzią na antysemityzm polskiego środowiska lekarskiego i trudności, jakie stawiano przed lekarzami-Żydami przy wstępowaniu do Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego. Do założycieli i pierwszych władz należeli: Wilhelm Róbin, Wincenty Edelman, Henryk Stabholz, Adam Graber, Teofil Simchowicz, Jan Mutermilch, Wilhelm Knappe, Dawid Szenkier, Maurycy Lubelski, Zygmunt Bychowski i Izaak Lichtenberg. W 1939 r. organizacja zrzeszała sześciuset członków. Prawdopodobnie ostatnie zebranie odbyło się 23 V 1939 r. Zob. R. Zabłotniak, *Zrzeszenie Lekarzy Rzeczypospolitej Polskiej (1923–1939)*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1970, R. 73, s. 88–90.

⁹⁴ *Towarzystwo Lekarskie Warszawskie 1820–2005*, red. Z. Podgórska-Klawe, Warszawa 2005, s. 104–105. Pozostałe odczyty Fejgina: *Oznaczenie podstawowej przemiany materii i jej znaczenie kliniczne* (1926 r.); *Istota choroby reumatycznej w świetle nowych prac* (1934 r.); *Niezwykły przypadek rozległych złożeń wapniowych w ustroju* (wspólnie z Natanem Meszem i Jerzym Dworeckim, 1935 r.); *ibidem*, s. 294, 334, 340, 343.

żenia⁹⁵. Był członkiem komitetu redakcyjnego w „Warszawskim Czasopiśmie Lekarskim”. W latach 1935–1939 prowadził wykłady w Szkole Pielęgniarstwa PCK, mieszczącej się przy ulicy Smolnej w Warszawie, ogłaszał popularyzujące medycynę artykuły w „Pielęgniarki Polskiej: czasopiśmie Polskiego Stowarzyszenia Pielęgniarek Zawodowych”, pisał m.in. o zapaleniu żył, cukrzycy i chorobie wrzodowej⁹⁶.

Przedwojenne osiągnięcia naukowe Mieczysława Fejgina przedstawiają się bardzo interesująco. Zwłaszcza dzisiaj, oceniane po kilkudziesięciu latach, obrazują zmiany, jakie przeszła praktyka medyczna poprzedniego stulecia. W okresie przedwojennym nie mamy jeszcze do czynienia z wyraźnym podziałem i usamodzielnieniem się takich dyscyplin interny, jak: kardiologia, hematologia czy nefrologia, stąd też w dorobku Fejgina znajdujemy prace dotyczące zachowania się białych ciałek krwi w przebiegu złośliwego zapalenia wsierdza, niedomogów mięśnia sercowego (kardiologia); stosowania bizmutu w zatruciach rtęcią (toksykologia); stosowania insuliny w ciężkiej cukrzycy, niedrożności jelit w zatruciu kwaśnym (kwasicy) w cukrzycy (diabetologia); zakażeń prątkiem durowym (choroby zakaźne); prób czynnościowych nerek, ostrego krwotocznego zapalenia nerek (nefrologia); bezsoku żołądkowo-trzustkowego, stanów żółtaczkowych (gastroenterologia); leczenia ropnych spraw płucnych za pomocą dożylnych 33-procentowych wlewków alkoholu, dychawicy oskrzelowej (pneumatologia); nowych aspektów choroby reumatycznej (reumatologia); blednicy (niedokrwistości wywołanej niedoborem żelaza), ostrej białaczki (hematologia); fizjopatologii gruczołu tarczowego (endokrynologia). Jednocześnie Mieczysław nadal prowadził praktykę prywatną. Wraz z Natanem Meszem (1875–1940/43?), Wilhelmem Rubinem (1873–1942) oraz Teofilem Simchowiczem (1879–1957) przyjmował pacjentów w Zakładzie Rozpoznawczo-Lecznicznym, mieszczącym się przy Alejach Jerozolimskich 41⁹⁷. Był to również jego adres zamieszkania, co świadczy o tym, że sytuacja materialna rodziny musiała

⁹⁵ *Ibidem*, s. 106–108.

⁹⁶ AAN, 4197, Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego w Warszawie, Ankieta dla ubiegających się o tytuły naukowe samodzielnego pracownika nauki, b.p. Sprawy szkolenia pielęgniarek były obszarem priorytetowym działalności Polskiego Czerwonego Krzyża. Najpierw w Poznaniu (1921 r.), później w Katowicach (1927 r.) i wreszcie w Warszawie otwierały się kolejne szkoły PCK. Szkoła Pielęgniarstwa PCK w Warszawie powstała w 1929 r. przy ulicy Smolnej. Pielęgniarki PCK były przyjmowane w poczet siostr pogotowia sanitarnego w ramach Korpusu Sióstr Polskiego Czerwonego Krzyża, utworzonego 1 IV 1929 r., zatrudniane też były w leczniczych formacjach wojskowych. W 1930 r. Polski Czerwony Krzyż zawarł umowę z Ministerstwem Spraw Wojskowych, na mocy której potwierdzono wyłączność tej organizacji w kwestii dostarczania wykwalifikowanych pielęgniarek dla placówek wojskowych; zob. A. Kiefert, *90 lat Polskiego Czerwonego Krzyża*, „Kronika Warszawy” 2009, R. 141, z. 2, s. 9–10.

⁹⁷ *Spis abonentów sieci telefonicznej m. st. Warszawy Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej i Warszawskiej Sieci Okręg PPTT. Rok 1939–40*, Warszawa 1939, s. 443, <http://mbc.cyfrowemazowze.pl/dlibra/docmetadata?id=9887&from=publication> [dostęp 27 XI 2020 r.].

się bardzo poprawić, skoro mogli zamieszkać przy jednej z głównych ulic Warszawy, posiadali również telefon. Fejginowie mieszkali tutaj do wybuchu wojny, wcześniej ich mieszkanie znajdowało się przy ul. Siennej 45, a potem przy ul. Wielkiej 14⁹⁸.

Wrzesień 1939. ZSRR

Wraz z wybuchem wojny Fejgin został zmobilizowany do wojska. Był przypisany do Korpusu Oficerów Sanitarnych kadry zapasowej 3 Szpitala Okręgowego w stopniu podporucznika⁹⁹. Od 6 do 17 września 1939 r. był lekarzem w stopniu porucznika w Szpitalu Polowym nr 508, początkowo stacjonującym w Lublinie¹⁰⁰. Wraz ze szpitalem dotarł do Łucka. 17 września szpital rozformowano. W Łucku, po klęsce wrześniowej znalazł się także brat Mieczysława, Leon, który jesienią 1941 r. postanowił wrócić do Warszawy, gdzie została jego żona z synkiem. Leon zginął w getcie warszawskim¹⁰¹. Natomiast Mieczysław przedostał się z Wołynia do Białegostoku. Zapewne wybrał to miasto ze względu na kontakty zawodowe i rodzinne. Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami sojuszniczymi między Niemcami a ZSRR miasto opuściły jednostki niemieckie i 22 września 1939 r. Białystok zajęła Armia Czerwona. Władze radzieckie zarządziły obowiązkową rejestrację żołnierzy Wojska Polskiego (WP) przebywających w mieście (czynnych i w stanie spoczynku). Zarejestrowanych zwolniono do domu, ale już 26 września większość z nich wezwano ponownie pod pozorem uaktualnienia danych i aresztowano. Rozpoczęła się selekcja zatrzymanych. Żołnierzy WP powołanych do armii z terenów włączonych do zachodniej Ukrainy i Białorusi rozpuszczono do domów, część jeńców skie-

⁹⁸ *Urzędowy spis lekarzy uprawnionych do wykonywania praktyki lekarskiej oraz aptek w Rzeczypospolitej w opracowaniu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych*, Warszawa 1924/25, s. 209; *Rocznik Lekarski Rzeczypospolitej Polskiej na 1933/34 rok*, Warszawa 1933, s. 956; *Rocznik Lekarski Rzeczypospolitej Polskiej na 1938 rok*, Warszawa 1938, s. 667. W Warszawie w tym okresie znajdujemy inne osoby o nazwisku Fejgin: dr Brandla Bronisława Fejgin (1883–1942?) bakteriolog, pracowała w Państwowym Zakładzie Higieny u prof. Ludwika Hirszfelda (1884–1954). Zginęła na terenie getta; Regina Fejgin, stomatolog, przyjmowała pacjentów w prywatnym gabinecie przy ulicy Marszałkowskiej 91. Pojawia się także Rubin Fejgin, właściciel sklepu tytoniowego przy ul. Bielańskiej. Nie wiemy czy wymienione osoby były spokrewnione z Mieczysławem.

⁹⁹ *Rocznik Oficerski Rezerw 1934*, Warszawa 2003, s. 753.

¹⁰⁰ Lublin był filią 2. Szpitala Okręgowego. Możliwe, że w *Roczniku Oficerskim Rezerw* błędnie podano numer szpitala okręgowego, ewentualnie nastąpiła zmiana przydziału Fejgina; zob. A. Felchner, *Służba zdrowia Wojska Polskiego (od jesieni 1918 r. do mobilizacji w 1939 r.)*, cz. 2, Łódź 1990, s. 442.

¹⁰¹ E. Steffen, *W wirze zamieci: pamiętniki z wojny (1941 r.)*, cz. 3, „Przegląd Pruszkowski” 1993, nr 2, s. 111–112.

rowano do robót przymusowych (np. przy budowie drogi relacji Nowogród Wołyński–Lwów, czy w obozach podległych Ludowemu Komisarjatu Hutnictwa Żelaza). Oficerowie WP, policjanci i inni funkcjonariusze państwowi trafili do obozów specjalnych NKWD w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. Nie wiemy czy Fejgin się zarejestrował, wiadomo, że uniknął represji i aresztowania. Pracował jako konsultant internista w radzieckim szpitalu wojskowym do czerwca 1940 r.¹⁰² Już w lipcu tego roku znalazł się w obwodzie archangielskim. Był jedną z 1589 osób deportowanych do Archangielska, tzw. *bieżeńców*. Oficjalną datą rozpoczęcia wysiedlenia był 29 czerwca 1940 r. i poprzedziły ją informacje o rejestracji dla chętnych, chcących wyjechać na stronę niemiecką do swych miejsc zamieszkania bądź do miejsca podanego przy rejestracji. Zgodnie z planami obu okupantów radziecko-niemieckie komisje mieszane miały umożliwić uchodźcom powrót do miejsc zamieszkania. Jednak po stronie radzieckiej chętnych było dwukrotnie więcej niż zakładano. Wśród osób masowo zapisujących się na wyjazd na stronę niemiecką była spora liczba Żydów. Część z nich mogła nie zdawać sobie sprawy z niebezpieczeństwa, a chciała wrócić do domu i bliskich. Pierwsze zetknięcie z okupantem sowieckim również mogło przyspieszyć wybór powrotu, szczególnie, że dużo uciekinierów nie doświadczyło jeszcze drugiej okupacji. Syn żydowskiego lekarza, który wraz z rodzicami znalazł się w Pińsku, wspominał rozmowy toczone między rodzicami w związku z rejestracją:

[...] z dwojga złego co będzie lepsze na krótszą i dłuższą metę? Wtedy wydawało nam się, że przyjęcie obywatelstwa sowieckiego zamknęłoby nam na zawsze drogę do domu. Tak też myślały tysiące innych uchodźców. Po wielu dyskusjach i rozmowach, po wielu listach i telegramach z tamtej strony Bugu, rodzice zdecydowali się na powrót do Otwocka. Niemcy przecież, w porównaniu z Rosjanami, byli narodem o wysokiej kulturze, wiedzieli co to znaczy szanować prawo. [...]. Ostatnim bodźcem był telegram od pani Stasi, która mieszkała w naszym domu. „Wracajcie – pisała – nie jest tak źle... Lekarze pracują”¹⁰³.

Zapewne tęsknota za rodzinami i brak pewności czy jeszcze będzie można spotkać bliskich, gdy przyjmie się paszport sowiecki, były także dla wielu bodźcem, by zarejestrować się na listę chętnych do powrotu na stronę niemiecką: „ten przeklęty kraj [...] to jedno wielkie więzienie. Jeśli zostaniemy tutaj, to już nigdy nie zobaczę Jurka”¹⁰⁴. Zapewne niepokój o rodzinę był przyczyną, dla której Fejgin chciał wrócić do pozostawionej w Warszawie żony i syna¹⁰⁵.

¹⁰² WBH-CAW, 16675, Akta personalne Mieczysława Fejgina, Zeszyt ewidencyjny, s. 3; k. 17.

¹⁰³ S. Waydenfeld, *Droga lodowa: od zesłania do wolności – odyseja Polaków*, Poznań 2013, s. 94–95.

¹⁰⁴ *Ibidem*, s. 94.

¹⁰⁵ Leon Fejgin miał kontakt z bratem i wiedział, że podobnie jak on, Mieczysław chciał wrócić do Warszawy. Miał szczęście, że pojechał w innym kierunku, inaczej zapewne podzieliłby los brata i innych Żydów, którzy wrócili do miejsc zamieszkania; zob. E. Steffen, *W wirze...*, s. 112.

W sumie granicę radziecko-niemiecką przekroczyło około 66 tys. osób, na ponad 164 tys. ubiegających się o prawo do powrotu. Większość odrzuconych stanowili uchodźcy narodowości żydowskiej¹⁰⁶. Właśnie owych „odrzuconych”, przede wszystkim uchodźców z Polski centralnej, wśród których znalazł się Fejgin, objęła oficjalnie rozpoczęta 29 czerwca 1940 r. fala wysiedleń ludności z zachodniej Białorusi i zachodniej Ukrainy¹⁰⁷.

Ludność wysiedlaną w głąb ZSRR dzieli się na kilka kategorii w zależności od charakteru pobytu i ich statusu prawnego. Grupa deportowanych w czerwcu 1940 r. (specprzesiedleńcy-uchodźcy) została przekazana na mocy zawartych wcześniej umów między NKWD a ludowymi komisariatami ZSRR (Narkomatami) do ich dyspozycji do pracy. Wysiedleńcy zostali w większości umieszczeni na północnych obszarach leśnych ZSRR, w zamkniętych osadach o charakterze specjalnym, zwanych „specposiołkami”. Ścisła kontrola pracowników NKWD, zaostrzony rygor i zawyżone normy pracy obowiązywały dowiezionych do poszczególnych obwodów. Ich status prawny zbliżony był do statusu tzw. kułaków, zsyłanych na wschód w ramach kolektywizacji w latach 1930–1931. Mieszkańcy osad specjalnych nie mieli prawie żadnych praw. Bez zgody komendanta nie mogli opuścić miejsca zamieszkania, wymienić posiadanych rzeczy na żywność, przenieść się do innego baraku. Wszelka niesubordynacja karana był grzywną i aresztem¹⁰⁸. Fejgin od lipca 1940 r. do stycznia 1942 r. przebywał w obwodzie archangielskim, w rejonie prioziernym¹⁰⁹. Pracował w osiedlu Czażenga jako kierownik punktu medycznego¹¹⁰. Do chwili amnestii w sierpniu 1941 r., w rejonie prioziernym znajdowało się 446 osób przesiedlonych z terenów II Rzeczypospolitej¹¹¹.

Na mocy dekretów z sierpnia 1941 r.¹¹² wszyscy obywatele polscy, wobec których zastosowano amnestię, mieli prawo do opuszczenia dotychczasowych

¹⁰⁶ Specjalna komisja powołana przez Radę Komisarzy Ludowych dekretem z 25 X 1939 r. miała zająć się przesiedleniem uchodźców z wyznaczonych ośmiu miast (wśród nich znalazł się Białystok) na wschód Białoruskiej SRR. Z Białegostoku 29 VI 1940 r. odeszło w sumie pięć transportów. Jeden trafił do Archangielska, trzy do Kotłasu i jeden do Szabalino; zob. D. Boćkowski, *Białystok w latach okupacji sowieckiej (1939–1941)*, „Białostoczczyzna” 1996, R. 2, nr 42, s. 59–60; *idem*, *Czas nadziei: obywatele Rzeczypospolitej Polskiej w ZSRR i opieka nad nimi placówek polskich w latach 1940–1943*, Warszawa 1999, s. 82.

¹⁰⁷ Ponad 80 proc. deportowanych stanowiła ludność żydowska; zob. D. Boćkowski, *Czas nadziei...*, s. 83.

¹⁰⁸ *Ibidem*, s. 105.

¹⁰⁹ Baza danych ofiar represji politycznych ZSRR: [https://ru.openlist.wiki/%D0%A4%D0%B5%D0%B9%D0%B3%D0%B8%D0%BD_%D0%9C%D1%8F%D1%87%D0%B5%D1%81%D0%BB%D0%B0%D0%B2_%D0%93%D0%B5%D0%BD%D1%80%D0%B8%D1%85%D0%BE%D0%B2%D0%B8%D1%87_\(1894\)](https://ru.openlist.wiki/%D0%A4%D0%B5%D0%B9%D0%B3%D0%B8%D0%BD_%D0%9C%D1%8F%D1%87%D0%B5%D1%81%D0%BB%D0%B0%D0%B2_%D0%93%D0%B5%D0%BD%D1%80%D0%B8%D1%85%D0%BE%D0%B2%D0%B8%D1%87_(1894)) [dostęp 19 X 2021 r.].

¹¹⁰ AAN, 937, Związek Patriotów Polskich w ZSRR, Życiorys, k. 2.

¹¹¹ D. Boćkowski, *Czas nadziei...*, s. 115, 118, 122, 133.

¹¹² Dzień po ataku III Rzeszy na Związek Sowiecki, 23 VI 1941 r., gen. Władysław Sikorski w przemówieniu radiowym domagał się uwolnienia z sowieckich więzień „tysięcy Polek i Po-

miejsc pobytu oraz swobodnego zamieszkania na całym terytorium ZSRR z wyjątkiem obszarów zastrzeżonych w dokumencie. Generalnie mało komu udało się ruszyć zaraz po ogłoszeniu amnestii, gdyż decydowało o tym długie oczekiwanie na dokumenty, bilety, potwierdzenie transportu itd. Czasem zajmowało to kilka miesięcy, albo i dłużej. Poza tym zesłańcy stanowili tanią siłę roboczą i ich masowy exodus był nie na rękę lokalnym władzom¹¹³. Przyczyną odwlekania wyjazdu przez Żydów mogła być obawa związana z plotką, że dekret dotyczy tylko Polaków¹¹⁴. Może też powodem opóźnień był nowy okólnik, który we wrześniu 1941 r. otrzymały władze terenowe, pozwalający wypuszczać wyłącznie tych Polaków, którzy po 17 września otrzymali radzieckie paszporty. Fejgin nie posiadał tego dokumentu, miał tylko paszport polski wydany przed 1939 r.¹¹⁵

Mieczysław opuścił osadę dopiero w styczniu 1942 r.¹¹⁶ Okres tych dwóch miesięcy: od wyjazdu z Czażengi do przyjazdu do Soroczyńska był czasem na pewno dramatycznym. Mieczysławowi zależało na dotarciu do żony i syna, którzy uciekli z Warszawy i znaleźli się w okolicach Wiatki (obecnie Kirow), gdzie mieszkała rodzina Hersza Fejgina, ojca Mieczysława: Miłka i Jankel Fejginowie. Miłka i Jankel zginęli w grudniu 1941 r. w Wiatce. Nie znamy okoliczności ich śmierci¹¹⁷. Maria, żona Mieczysława zmarła 2 lutego 1942 r. na zawał serca pod Wiatką¹¹⁸. Zapewne Mieczysław nie zdążył się z nią zobaczyć. Nie wiadomo kto zajął się ich synem do momentu, gdy przyjechał po chłopca. Mieczysław zabrał Jerzego i razem dotarli do Soroczyńska, należącego do obwodu Czkałow¹¹⁹.

Soroczyńsk stał się ich miejscem pobytu przez trzy lata, od marca 1942 r. do lutego 1945 r.¹²⁰ Mieczysław pracował w miejskiej poliklinice jako lekarz internista. Od momentu utworzenia lokalnej organizacji Związku Patriotów

laków”. Była to oferta współpracy pod adresem Związku Sowieckiego. W rezultacie (przy pośrednictwie Wielkiej Brytanii) doszło do rozpoczęcia pertraktacji między Polską a Związkiem Sowieckim zakończonych podpisaniem 30 VII 1941 r. w Londynie polsko-sowieckiego układu sojuszniczego, skierowanego przeciwko Niemcom (układ Sikorski-Majski). Dokument zawierał protokół, który głosił, że z chwilą przywrócenia stosunków dyplomatycznych między Polską a Związkiem Radzieckim; „Rząd sowiecki udzieli amnestii wszystkim obywatelom polskim, którzy są obecnie pozbawieni swobody na terytorium ZSRR bądź jako jeńcy wojenni, bądź na innych odpowiednich podstawach”. 12 VIII 1941 r. Prezydium Rady Najwyższej ZSRR ogłosiło dekret o „amnestii” dla obywateli polskich.

¹¹³ Fejgin zanotował, że przebywał „od czerwca 1940 r. do stycznia 1942 w Osiedlu Archangielskiej Oblaści, a po zwolnieniu obywateli polskich, od marca 1942 r. tutaj w Soroczyńsku”; zob. AAN, 937, Związek Patriotów Polskich w ZSRR, k. 285.

¹¹⁴ H. Grynberg, *Dzieci Syjonu*, Warszawa 1994, s. 104.

¹¹⁵ AAN, 937, Związek Patriotów Polskich w ZSRR, s. 285.

¹¹⁶ WBH-CAW, 16675, Akta personalne Mieczysława Fejgina, Życiorys, k. 15.

¹¹⁷ <https://www.geni.com/people/Jankel-Feigin/4965434003450080424> [dostęp 13 XI 2020 r.].

¹¹⁸ <https://collections.ushmm.org/search/> [dostęp 23 III 2021 r.].

¹¹⁹ Obecnie obwód Orenburg.

¹²⁰ WBH-CAW, 16675, Akta personalne Mieczysława Fejgina, Zeszyt ewidencyjny, k. 3.

Polskich (ZPP) w kwietniu 1944 r., aż do chwili wyjazdu z miasta, był jej przewodniczącym¹²¹. By zostać przyjętym do organizacji należało złożyć deklarację o utożsamianiu się z ideowo-politycznym profilem działalności ZPP. Z protokołów posiedzeń zarządu wynika, że członkowie ZPP, oprócz dbania o „akcje politycznego nawracania soroczyńskiej Polonii” i aktywizowania jej zarówno pod względem politycznym, jak i społecznym, po otrzymaniu zgody od miejscowych władz zorganizowali świetlicę. Odbywały się w niej akademie, wieczorki taneczne dla młodzieży, podczas których „były recytowane wiersze Tuwima, Broniewskiego, Szenwalda i innych. Wystąpił również nowo zorganizowany chór, który wykonał pieśni ludowe i żołnierskie”. Udało się także otworzyć szkołę polską z internatem¹²². Fejgin, w imieniu zarządu, pozytywnie odpowiedział na prośbę wystosowaną przez jednego z oficerów o opiekę kulturalną i polityczną nad podchorążymi szkoły lotników polskich. Prośba dowódcy nie dziwi, Stalin powierzył pracę polityczno-wychowawczą w dywizji oraz ideowe wychowanie żołnierzy działaczom ZPP. *Instrukcja o służbie kulturalno-oświatowej* powoływała do życia korpus oficerów służby kulturalno-oświatowej obsadzany przez Zarząd Główny ZPP¹²³. Z innych akcji ZPP należy wymienić „przeróbkę wełny na walonki”, dzięki tej pracy kilka rodzin otrzymało bardzo potrzebne obuwie¹²⁴. Do zadań członków należało także rozdzielanie depozytów żywnościowych. Z analizy protokołów wynika, że między Fejginem a sekretarzem organizacji M. Lewkowiczem¹²⁵ istniał spór, ujawniający się w momencie wysuwania różnych propozycji i głosowania nad nimi. Jedną ze spornych spraw dotyczyła rozdysponowania nadliczbowych talonów żywnościowych. Lewkowicz zaproponował zrealizowanie talonów i przeznaczenie żywności dla mającego się otworzyć internatu przy szkole dla dzieci. Zarząd przegłosował projekt Fejgina i talony rozdano aktywnym członkom ZPP i potrzebującym rodzinom wojskowych. Podczas innego zebrania Mieczysław zarzucił Lewkowiczowi, że wysłał „depeszę hołdowniczą” do zarządu ZPP podpisaną tylko przez autora, bez porozumienia z Zarządem i listem poleconym, a stosowniej byłoby posłać telegram. Przy omawianiu programu akademii „Ku czci 11 Listopada” panowie mieli odmienne opinie dotyczące zaproszenia orkiestry. Fejgin uważał, że z powodu braku funduszy należy z niej zrezygnować, Lewkowicz ripostował, że orkiestra zagra tylko hymn, tańce będą przy „radioli”, a jeden z muzyków obiecał bezpłatnie akompaniować do tańca trojaka na scenie. Największy konflikt

¹²¹ AAN, 937, Związek Patriotów Polskich w ZSRR, s. 55.

¹²² *Ibidem*, s. 2.

¹²³ W Czakałowie istniały dwie szkoły lotnicze: Wojskowa Szkoła Lotnicza (szturmowców) i wojskowa Szkoła Lotnicza Pilotów-Nawigatorów; zob. C. Grzelak, H. Stańczyk, S. Zwoliński, *Bez możliwości wyboru: wojsko polskie na froncie wschodnim 1943–1945*, Warszawa 1993, s. 133.

¹²⁴ AAN, 937, Związek Patriotów Polskich w ZSRR, s. 55–56.

¹²⁵ Nie udało się ustalić imienia Lewkowicza.

związany był ze sprawą rekrutacji jednego z kandydatów do ZPP. Deklaracje chętni składali przewodniczącemu, a on powinien je przekazywać sekretarzowi. Jedno z podań Fejgin zatrzymał i dał innemu członkowi zarządu. Na zarzuty Lewkowicza odpowiedział, że nie ma do niego zaufania, gdyż podejrzewa sekretarza o nanoszenie zmian na deklaracjach. Atmosfera wzajemnej niechęci musiała być duża, skoro podczas jednego z posiedzeń lekarz zagroził, że „jeśli dalsza praca będzie się odbywała w takich warunkach i w tej atmosferze, to będzie zmuszony zrzec się stanowiska przewodniczącego”¹²⁶. Priorytetem dla Fejgina był powrót wraz z synem do Polski. Działał racjonalnie i odpowiedzialnie, wykorzystując każdą możliwość dającą im szansę na bezpieczne dotarcie do kraju¹²⁷. Zapewne uważał, że jego wstąpienie i aktywna działalność w organizacji mogą ułatwić zgodę na zaciągnięcie się do formujących się jednostek Wojska Polskiego. Przewodnicząca Zarządu Głównego ZPP Wanda Wasilewska kierowała działalnością ZPP przy tworzeniu polskich jednostek wojskowych w ZSRR. Oficjalny komunikat rządu radzieckiego wydany 7 maja 1943 r. głosił, że wychodząc naprzeciw prośbie ZPP, na terytorium ZSRR będzie tworzona polska dywizja im. Tadeusza Kościuszki¹²⁸.

Sformowane w 1943 r. w ZSRR wojsko polskie powstało z woli i na rozkaz Stalina w celu ułatwienia realizacji radzieckich planów imperialnych¹²⁹. Jednak dla zaciągających się w jego szeregi Polaków było nadzieją na wolność, powrót do ojczyzny i możliwość walki z wrogiem pod własnym, biało-czerwonym sztandarem. Bazę rekrutacyjną stanowiła ludność polska wywieziona w latach 1939–1941 z obszarów wschodnich II Rzeczypospolitej w głąb ZSRR. Istniały dwa systemy naboru: zaciąg ochotniczy i mobilizacja Polaków z terytorium Związku Radzieckiego. Ochotniczy zaciąg regulowała *Instrukcja Związ-*

¹²⁶ AAN, 937, Związek Patriotów Polskich w ZSRR, s. 1, 13, 26–28, 31

¹²⁷ Fejgin zapewne należał do grupy tzw. spóźnionych do Andersa. Powstanie Armii Andersa, które nastąpiło niedługo po sygnowaniu układu Sikorski–Majski, było dla polskich więźniów, zwalnianych z łagrów na mocy amnestii z sierpnia 1940 r. oraz przymusowo deportowanych w lutym i czerwcu 1940 r., nadzieją na powrót do kraju w szeregach polskiej armii, na walkę z wrogiem i zemstę za doznane krzywdy. Fejgin opuścił osadę dopiero w styczniu 1942 r., pojechał po syna i już nie miał możliwości zaciągnięcia się do Armii Andersa. Był jednym z wielu spośród wspomnianych „spóźnionych”, którzy stanowili podstawowy człon Armii gen. Berlinga; zob. J. Chrobaczyński, *Konteksty przelomu 1944–1945: społeczeństwo wobec wojennych rozstrzygnięć. Postawy – zachowania – nastroje*, Kraków 2015, s. 501–503.

¹²⁸ C. Grzelak, H. Stańczyk, S. Zwoliński, *Bez możliwości...*, s. 42.

¹²⁹ Po przegranej III Rzeszy pod Stalingradem (28 VI 1942–2 II 1943 r.) Stalin stał się jednym z głównych zwycięzców, a później również beneficjentów wojennych (z agresora stawał się sojusznikiem i koalicjantem). Przypieczętowaniem tej nowej pozycji ZSRR była konferencja w Teheranie i sukcesy Stalina w pertraktacjach z przywódcami Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Ustalono, że „za powojenne bezpieczeństwo w Europie Środkowo-Wschodniej i Południowej będzie odpowiadał Związek Sowiecki”; cyt. za J. Chrobaczyński, *Konteksty przelomu...*, s. 511–512.

ku *Patriotów Polskich*, mówiąca o dobrowolnym zgłaszaniu się Polaków do radzieckich organów mobilizacyjnych (wojenkomatów). Ochotnicy uznani za niezdolnych do walki odsyłani byli z powrotem do miejsc zamieszkania. Ci, którym trudno było bezpośrednio dotrzeć na miejsce zaciągu, np. z powodu braku przepustki, pisali podania z prośbą o przyjęcie do wojska polskiego do wojenkomatów. Wielu z nich, podobnie jak Fejgin, nie otrzymało pozytywnej odpowiedzi. Rozgoryczeni, pewni, że powodem odrzucenia ich kandydatur było pochodzenie żydowskie, pisali listy do Wandy Wasilewskiej, licząc na jej interwencję i skuteczne działanie¹³⁰.

Fejgin dwukrotnie pisał do Moskwy. Za pierwszym razem, zaniepokojony faktem, że nie został zmobilizowany wraz z innymi Polakami do powstającej dywizji, wysłał oprócz listu do Wasilewskiej podanie o przyjęcie do wojska do gen. Berlinga i do miejscowego wojenkomatu. Po krótkim zrelacjonowaniu swej drogi zawodowej i przedstawieniu losów w czasie wojny informował adresatów:

[...] obecnie na podstawie posiadanego przez mnie paszportu polskiego sprzed 1939 r. władze lokalne wydać mi mają tzw. *widnażitelstwo*¹³¹ bez obywatelstwa. Wobec tego nie zostałem powołany ostatnio razem z innymi obywatelami polskimi, posiadającymi obecnie paszporty sowieckie, do tworzącej się Dywizji Polskiej im. Tadeusza Kościuszki. Stojąc na stanowisku, że nieprzyznanie mi chwilowo obywatelstwa polskiego nie powinno i nie może stanowić żadnej formalnej, ani rzeczowej przeszkody do wzięcia udziału w walce ze wspólnym wrogiem faszystowskim, uprzejmie proszę o zaliczenie mnie do wspomnianej Dywizji Polskiej.

Kończąc prosił o zgodę na zabranie ze sobą niepełnoletniego syna, którego nie miałby z kim zostawić¹³². Dwa miesiące później, w lipcu 1943 r. Fejgin – zapewne zdenerwowany brakiem odpowiedzi – napisał drugi raz do Wasilew-

¹³⁰ Nadawca z Tadżykistanu pisał: „na zborym punkcie wszystkich Żydów odesłano z powrotem na miejsce zamieszkania. [...] To wywarło na mnie jak i na resz[cie] [...] wstrząsające wrażenie. [...] Polska Dywizja im. Kościuszki jest więc ciągiem sikorszczyzny?” Inny ochotnik tłumaczył się, że pomylił wyznanie rodziców z narodowością i dostał paszport z informacją, że jest Żydem. Prosił Wasilewską o pomoc w naprawieniu pomyłki, gdyż jest prawdziwym polskim patriotą i chce wziąć udział w walce o Polskę. Kolejny skarżył się przewodniczącej, że lokalny punkt mobilizacyjny przyjął w szeregi jednostki tylko tych, którzy mieli w paszporcie napisane, że są narodowości polskiej. Swoją apel kończy słowami: „Proszę Was Towarzysko zużyć swój wielki wpływ na miarodajnych czynników, aby nie robiono różnicy w narodowości czy religii [...], gdyż wszyscy chcemy walczyć”. Gorzkie słowa skierował do Wasilewskiej bezczynnie siedzący w domu i oczekujący wezwania Dawid Sztutman: „Zrozumiałym dla nas jest, dlaczego nie mogliśmy się dostać do armii gen. Andersa, Malarz i ja jako Żydzi byliśmy tam niepożądanymi. Czyżby i teraz powtarzała się historia? [...] Proszę darować mi gorzkie słowa. Płyną one ze zboląłego serca. Jeszcze raz proszę o powołanie do wojska tak mnie, jak i kuzyna mego”; zob. AAN, 937, Związek Patriotów Polskich w ZSRR, s. 155–156, 206, 268, 368.

¹³¹ Paszport, karta pobytu (ros.).

¹³² AAN, 937, Związek Patriotów Polskich w ZSRR, s. 285.

skiej, podkreślając że nie rozumie, dlaczego spotyka się z takimi komplikacjami i trudnościami. Apelował do jej „znanego powszechnie poczucia sprawiedliwości, aby sprawa moja nie pozostała bez echa jak dotychczas”¹³³. Powoływał się na znajomość z prof. Jakubem Parnasem, działaczem ZPP, wówczas Dyrektorem Chemii w Narodowym Instytucie Nauk Biologicznych i Medycznych Akademii Nauk Medycznych. Parnas był również członkiem Akademii Nauk ZSRR¹³⁴. W czasie studiów na UW Fejgin uczęszczał na jego wykłady z chemii, zdawał egzaminy przed komisją, w której był on obecny¹³⁵.

Lekarzowi przyszło jeszcze długo czekać na pozytywne załatwienie prośby. W drugiej połowie sierpnia 1944 r. sformowana została 2 Armia Wojska Polskiego na obszarze tzw. Polski lubelskiej. Wśród żołnierzy przeważali Polacy (85 proc.), ale byli też Ukraińcy, Białorusini, Rosjanie i Żydzi. Kadra oficerska w zdecydowanej większości wywodziła się z Armii Czerwonej. Dowódcą armii został gen. Karol Świerczewski¹³⁶. 31 stycznia 1945 r. Fejgin otrzymał rozporządzenie wydane przez rejonowy wojenkomat, by 15 lutego stawił się w Lublinie w Departamencie Służby Zdrowia 2 Armii WP. W dokumencie była adnotacja, że może towarzyszyć mu syn Jerzy.

Po przybyciu do Lublina, od płk. Dymitra Tielkowa, od grudnia 1944 r. pełniącego funkcję szefa Służby Zdrowia 2 Armii WP, Mieczysław dostał przydział na stanowisko starszego inspektora internisty (od 16 marca) Polowego Punktu Ewakuacyjnego (PEP) nr 3¹³⁷. Wszystkie szpitale 2 Armii WP podporządkowane były PEP nr 3¹³⁸. W marcu jednostka dotarła w rejon Gorzowa

¹³³ *Ibidem*, s. 138.

¹³⁴ Jakub Karol Parnas (1884–1949) był jednym z najwybitniejszych biochemików pierwszej połowy XX w., twórcą polskiej szkoły biochemii. Stopień naukowy doktora chemii uzyskał na Uniwersytecie w Monachium. W 1916 r. zorganizował i kierował Zakładem Chemii Fizjologicznej UW. W 1920 r. przeniósł się do Lwowa, gdzie pracował w Zakładzie Chemii Uniwersytetu Jana Kazimierza. Po zajęciu Lwowa przez wojska sowieckie pracował w Narodowym Instytucie Medycznym jako kierownik Katedry Chemii. Później znalazł się w Ufie, skąd w 1943 r. przeniesiono go do Moskwy. Oskarżony o szpiegostwo, został aresztowany 29 I 1949 r. i zmarł tego samego dnia. Został zrehabilitowany w 1960 r. Zob. J. Barańska, A. Dżugaj, J. Kwiatkowska-Korczak, *Życie i tragiczna śmierć Jakuba Karola Parnasa, wybitnego polskiego biochemika, współodkrywcę glikozy*, „Kosmos: problemy nauk biologicznych” 2008, t. 57, nr 1–2, s. 1–17.

¹³⁵ AUW, 1149, Akta Mieczysława Fejgina, Teczka studencka Fejgina, b.p.; *ibidem*, Świadcstwo zaliczenia zajęć z chemii podpisane przez Parnasa, b.p.; *ibidem*, Protokół podkomisji egzaminacyjnej z wynikiem celującym z egzaminu z chemii teoretycznej i praktycznej, b.p.; egzaminatorem był Parnas.

¹³⁶ C. Grzelak, H. Stańczyk, S. Zwoliński, *Bez możliwości...*, s. 198.

¹³⁷ WBH-CAW, 16675, Akta personalne Mieczysława Fejgina, Materiały opiniodawcze awansowe i odznaczenia, s. 1; *ibidem*, Zeszyt ewidencyjny, s. 4, 7.

¹³⁸ Jeden z lekarzy, Kazimierz Płoński, we wspomnieniach związanych z działalnością służby zdrowia nie wymienił wśród personelu Fejgina. Autor tłumaczył, że miał trudności z dotarciem do pełnej obsady personalnej i listy zasłużonych. Wśród personelu polowego punktu ewakuacyjnego nr 3 byli między innymi: Anna i Leon Gecow, Tadeusz Hans, Maria Iwińska,

Wielkopolskiego, skąd została skierowana na Dolny Śląsk i podporządkowana dowódcy 1. Frontu Ukraińskiego Iwanowi Koniewowi. Początkowo zamierzano wykorzystać 2 AWP do walki o Wrocław. W marcu lekarz wraz z szefostwem sanitarnym znalazł się w okolicach miasta. Po zmianie decyzji 2 AWP skierowano nad Nysę, skąd wyruszyła do działań w ramach operacji łużyckiej, która rozpoczęła się 16 kwietnia. Baza szpitalna została na początku kwietnia rozmieszczona w Ruszowie. Tutaj Fejgin spędził kilka tygodni, do 8 maja. Jeden z lekarzy pracujących w PEP nr 3 tak opisywał miejscowość i warunki:

[...] była to dość duża miejscowość położona na podmokłym, piaszczystym terenie, gęsto utkanym jałowcami i skarłowaciałymi sosenkami. Niedaleko poza miastem rozciągały się duże lasy, które sięgały aż po Nysę Łużycką. Domy przeważnie murowane, parterowe lub piętrowe, świeciły pustkami, gdyż gospodarze opuścili je w trwodze i pośpiechu, pozostawiając tu i ówdzie starców, kobiety i dzieci. Puste więc i urządzone mieszkania stwarzały dobre warunki do pracy. Szefostwo służby zdrowia mieściło się w obszernym parterowym domu. Każdy z pracowników mógł wygodnie się urządzić [...]. Nasze życie prywatne w Ruszowie skupiało się jedynie wokół zagadnień związanych ze zbliżającą się ofensywą. Warunki bytowe mieliśmy dobre, każdy z nas miał swoją wygodną kwaterę, której pilnował przydzielony żołnierz. Urządzenie kwater było wystarczające, gdyż Niemcy pozostawili wszystko w należyтым porządku. Uciekając nie zapomnieli o najmniejszej rzeczy. Na przykład stare naczynia domowe były dokładnie oczyszczone, opakowane i najczęściej umieszczone na strychu, w komórce itd.¹³⁹

W Ruszowie Fejgin wraz z personelem medycznym zajmował się rannymi i chorymi przywożonymi pociągami sanitarnymi z miejsca walk do szpitala. W toku walk na Łużycach 2 Armia WP miała 4902 poległych, 2798 zaginionych oraz 10 532 rannych żołnierzy. Winę za niepowodzenia i straty ponosi dowództwo armii, a szczególnie gen. Świerczewski, który nie mając doświadczenia w kierowaniu taką operacją koncentrował się na osobistym zaangażowaniu w dowodzenie jednostkami ochrony sztabu, zamiast kierować wysiłkiem całej armii¹⁴⁰. Pułkownik Dymitr Tielkow w charakterystyce służbowej Fejgina napisał, że lekarz wywiązywał się ze swoich obowiązków służbowych doskonale. Za udział w wojnie Mieczysław otrzymał w grudniu 1945 r. Srebrny Krzyż Zasługi i awans na majora¹⁴¹.

Zbigniew Iwiński, Stanisław Koronczewski i Bolesław Sadliński; zob. K. Płoński, *W szeregach służby zdrowia 2 AWP*, Warszawa 1969, s. 5, 191, 102.

¹³⁹ *Ibidem*, s. 102–104.

¹⁴⁰ C. Grzelak, H. Stańczyk, S. Zwoliński, *Bez możliwości...*, s. 205.

¹⁴¹ Pozostałe odznaczenia przyznane Mieczysławowi: Order Odrodzenia Polski IV klasy w 1946 r.; Medal za Odrę, Nysę, Bałtyk w 1946 r.; Medal Zwycięstwa i Wolności 1945 r. w 1946 r.; Złoty Krzyż Zasługi w 1947 r.; Brązowy Medal Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny w 1951 r.; Srebrny Medal Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny w 1955 r.; zob. WBH-CAW, 16675, Akta personalne Mieczysława Fejgina, Materiały opiniodawcze awansowe i odznaczenia, s. 1; *ibidem*, Zeszyt ewidencyjny, s. 4.

Polska Ludowa

Na etacie starszego inspektora internisty w PEP nr 3 Fejgin pozostał do końca sierpnia 1945 r. Kolejnym etapem jego życia był powrót do Warszawy wraz z synem. Jerzy po ukończeniu szkoły średniej podjął studia na Politechnice Warszawskiej¹⁴². W tym czasie Fejgin powtórnie się ożenił z Cecylią Byszkowską-Szmidt, dentystką¹⁴³.

Po przyjeździe do stolicy rozwijała się dalsza kariera zawodowa Mieczysława, jako lekarza i naukowca¹⁴⁴. Po wojnie wyraźnie dominowały zainteresowania kardiologią. Oprócz licznych artykułów dotyczących chorób serca, był również współautorem (z prof. Mieczysławem Kędrą) kilku opracowań monograficznych dotyczących tej tematyki¹⁴⁵. Jego zainteresowania kardiologiczne uznać można za bardzo szerokie, obejmujące zarówno chorobę wieńcową, niewydolność serca, jak i wady zastawkowe. *De facto* te trzy obszary stanowiły większość przypadków kardiologicznych, które były obiektem terapii kardiologicznej w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego wieku¹⁴⁶. Przedmiotem medycznych zainteresowań Fejgina pozostawały także choroby nerek¹⁴⁷. Wydaje się zatem, że najcelniej jego powojenne zainteresowania naukowe i edukacyjne opisuje modne dzisiaj połączenie kardiologii i nefrologii – kardionefrologia.

¹⁴² Jerzy był absolwentem liceum Hugona Kołłątaja w klasie o profilu matematyczno-fizycznym w roku szkolnym 1945/1946; zob. <https://21lo.waw.pl/uczniowie/absolwenci/> [dostęp 20 III 2021 r.].

¹⁴³ Cecylia Byszkowicz-Szmidt (1907–1986), jej pierwszy mąż Dawid Byszkowicz zginął podczas okupacji. Rodzice Cecylii, Nikodem i Stefania, zostali zamordowani w getcie warszawskim. W kwestionariuszu Fejgin napisał, że była prześladowana z powodów rasowych. Zob. WBH-CAW, 16675, Akta personalne Mieczysława Fejgina, Zeszyt ewidencyjny, k. 2; *Rocznik Lekarski Rzeczypospolitej Polskiej na rok 1948 zawierający spis lekarzy, lekarzy dentystów i farmaceutów oraz wykaz najważniejszych uzdrowisk polskich*, Warszawa 1949, s. 616; Archiwum Państwowe w Warszawie, Sąd Grodzki w Warszawie, 655, Akta zgonów 1946.

¹⁴⁴ Pomimo starań nie udało się ustalić, w którym roku otrzymał doktorat. Należy przypuszczać, że stopień ten uzyskał przed II wojną światową, pracując intensywnie naukowo u prof. Anastazego Landaua w Szpitalu Wolskim. Zapewne na stanowisko ordynatora startował już z tytułem naukowym.

¹⁴⁵ M. Fejgin, M. Kędra, *O chorobach serca*, Warszawa 1955; *idem, Chcesz mieć zdrowe serce*, Warszawa 1964.

¹⁴⁶ *Istota niewydolności krążenia w świetle nowszych danych fizjopatologicznych*, Warszawa 1951; *Choroba wieńcowa i inne postacie kliniczne niedostateczności wieńcowej*, Warszawa 1953; *Jak postępować w chorobach serca: nabyte wady serca*, Warszawa 1957.

¹⁴⁷ *W sprawie patofizjologii moczówki prostej: uwagi na marginesie przypadku przemijającej moczówki prostej (diabetes insipidus transitorius) o niejasnej etiologii*, „Polski Tygodnik Lekarski” 1950, nr 17; *Choroby nerek w klinice chorób wewnętrznych*, Warszawa 1956; *O nerkach i ich chorobach*, Warszawa 1969.

W 1950 r. Mieczysław uzyskał stopień naukowy docenta doktora habilitowanego na podstawie pracy habilitacyjnej *O badaniu czynnościowym narządów krążenia i o nowej próbie wodno-sercowej*, która ukazała się w czterech oddzielnych artykułach zamieszczonych w „Polskim Tygodniku Lekarskim”¹⁴⁸. Z biegiem lat próba wodno-sercowa stała się powszechnie znaną metodą badania czynnościowego układu krążenia i nazywana jest „próbą Fejgina”¹⁴⁹. Interesujący był przebieg głosowania komisji naukowej w sprawie dopuszczenia Mieczysława do habilitacji. W tajnym głosowaniu, na 34 głosujące osoby pięć było przeciwnych, a pięć kolejnych oddało białe kartki¹⁵⁰. Natomiast pięć lat później Centralna Komisja Kwalifikacyjna dla Pracowników Nauki w kwietniu 1955 r. przyznała lekarzowi tytuł profesora nadzwyczajnego, potwierdzając wcześniejszą, wydaną w czerwcu 1954 r., opinię członków Prezydium Rady Naukowej, której uczestnicy byli jednomyślni. Doceniono wysokie kwalifikacje lekarza zdobyte jeszcze przed wojną, co potwierdził fakt otrzymania ordynatury w Szpitalu na Czystem w wyniku konkursu. Chwalono jego pracę kandydacką (ówczesna stalinowska nomenklatura doktoratu) *Choroba wieńcowa i inne postaci kliniczne niedostateczności wieńcowej*, duży dorobek naukowy, zasługi w szkoleniu lekarzy. Doceniono też jego autorytet i doświadczenie, zauważono, że był wzywany w cięższych przypadkach na konsylia poza Warszawę. Monografia o chorobie wieńcowej dostała pozytywne recenzje od profesorów Anastazego Landaua i Andrzeja Biernackiego. Publikacja ta składa się z dwóch części. W pierwszej autor przedstawił ówczesny stan wiedzy o chorobach wieńcowych, uwzględnił własne dane doświadczalne i kliniczne. Poddał rewizji do-

¹⁴⁸ M. Fejgin, *O badaniu czynnościowym narządów krążenia i o nowej próbie wodno-sercowej*, „Polski Tygodnik Lekarski” 1948, nr 6–7.

¹⁴⁹ Popularna w latach pięćdziesiątych próba wodno-sercowa, gdy nie znano jeszcze badań hemodynamicznych i ultrasonograficznych, postulowała ocenę diurezy w zależności od wysiłku fizycznego jako pośredniego wskaźnika czynności serca. Jej wynik podawano np. w brzemieniu: „próba wodno-sercowa Fejgina – 4-godzinna diureza w spoczynku 1000 ml, w ruchu 380 ml [wynik prawidłowy]” lub „wyraźne ograniczenie rezerwy sercowo-naczyniowej (próba wodno-sercowa w spoczynku 755 ml, po wysiłku – 560 ml [wynik nieprawidłowy])”, bazowała więc na przekonaniu, że w przypadku niedomogów krążenia organizm nie radzi sobie z prawidłową adaptacją do zmiennych warunków hemodynamicznych na osi przepływu serce–nerki. Wpływ wysiłku fizycznego na diurezę jest jednak bardziej skomplikowany, gdyż podczas wysiłku fizycznego zmniejsza się diureza i wzrasta stężenie osmotyczne moczu. Podczas wysiłku następuje przede wszystkim decentralizacja krążenia, zmniejsza się przepływ krwi głównie przez układ trawienny, wątrobę oraz nerki, stąd spadek diurezy powinien być duży. Próba wodno-sercowa nie przetrwała próby czasu. Nie ma znaczenia w epoce, w której tak przepływy sercowe, jak i nerkowe, zaczęto sprawdzać metodami radiologicznymi, a potem ultrasonograficznymi. Jest ona jednak oryginalnym pomysłem badawczym, a może nawet wyrazem bardzo internistycznego, łączącego w sobie kardiologię i nefrologię, myślenia. Można by, z perspektywy XXI w., wrócić do idei próby wodno-sercowej jako swoistego symbolu kardionefrologii.

¹⁵⁰ AUW, 1149, WL-6, s. 113, 214.

tychczasowe pojęcia i poglądy, często według niego niedostatecznie sprecyzowane i ustalone. Zaprezentował też własną próbę jednolitego podziału stanów niedostateczności tętnic wieńcowych, których jedną z postaci klinicznych jest choroba wieńcowa. Część druga szczegółowo przedstawia obraz kliniczny i leczenie poszczególnych postaci niedrożności wieńcowej ilustrowanych licznymi przypadkami z własnego oddziału. Wyodrębniona została nieopisywana dotychczas postać ostrej niedostateczności wieńcowej bez zawału, poparta szczegółową analizą przypadków diagnozowanych przez Mieczysława¹⁵¹. Obydwie wspomniane monografie miały po kilka wydań, podobnie jak inne publikacje Fejgina¹⁵².

Warto zatrzymać się nad książką *Szkice kliniczne Oddziału Szpitala MON. 25 przypadków kazuistycznych Oddziału Wewnętrznego Szpitala MON z lat 1945–1955*. Pod kierunkiem Fejgina lekarze z jego oddziału opracowali i opisali kilka przypadków klinicznych, które ogłoszono drukiem w formie książki. Pomysł nawiązuje bez wątpienia do przedwojennego „Kwartalnika Klinicznego” i przekonania lekarza, że ważne jest dzielenie się doświadczeniem zdobytym podczas diagnozowania i leczenia pacjentów w formie publikacji omawiającej poszczególne przypadki przez lekarzy prowadzących. Fejgin uważał, że nic tak nie uczy postępowania lekarskiego jak kazuistyka, w której można uwypuklić niepodręcznikowe zespoły objawów, metody badań dodatkowych, trudności diagnostyczne i sposoby rozpoznawania różnicowego¹⁵³.

Edukacja medyczna była niewątpliwie ważna w tamtym czasie. Wielu wybitnych lekarzy omawiało w sposób przystępny ówczesne osiągnięcia medyczne na łamach popularnych tytułów gazet czy czasopism. Mieczysław także uczestniczył w promowaniu i upowszechnianiu wiedzy dotyczącej chorób nękających jego pacjentów. Stąd pojawiały się liczne artykuły jego autorstwa, przede wszystkim w „Wiadomościach Lekarskich”. Przez 21 lat (od 1954 r. aż do śmierci) był redaktorem głównym periodyku. Wcześniej, po przeniesieniu w 1947 r. redakcji z Lublina do Warszawy na Koszykową, krótko pracował w Komitecie redakcyjnym „Lekarza Wojskowego”¹⁵⁴. Z jego inicjatywy powstał

¹⁵¹ AAN, 4197, Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego w Warszawie, Referat dotyczący działalności naukowej, dydaktycznej i społecznej dr. med. Mieczysława Fejgina; *ibidem*, Sylwetka naukowa doc. płk. dr. Mieczysława Fejgina, b.p.

¹⁵² Dorobek naukowy Fejgina został omówiony w oddzielnym rozdziale.

¹⁵³ „Lekarz Wojskowy” 1975, t. 51, z. 7, s. 478–479.

¹⁵⁴ Numer pierwszy ukazał się 1 stycznia w Lublinie, był wydawany przez Departament Służby Zdrowia MON, wydawcą było Szefostwo Sanitarne WP Lublin. W latach 1941–1946 czasopismo było wydawane w Wielkiej Brytanii, nawiązywało do przedwojennego wydania krajowego. Nazwisko Fejgina pojawiło się pierwszy raz w edycji nr 1 z 1947 r.; zob. H. Rudnicka, D. Augustynowicz, *Kalendarium „Lekarza Wojskowego”*, „Lekarz Wojskowy” 2020, nr 98(2), s. 96–97.

w czasopiśmie dział „Szkieców klinicznych”. W latach 1954–1966 opublikowano piętnaście szkiców klinicznych opracowanych przez Fejgina i jego asystentów.

Mieczysław promował także wiedzę o profilaktyce chorób w codziennej prasie dostępnej dla laików. W „Życiu Warszawy” opisał przyczyny choroby wrzodowej żołądka i dwunastnicy, kładąc nacisk na wpływ stresujących sytuacji, napięć, przykrych przeżyć, które „działają niekorzystnie na wyższe ośrodki nerwowe, a przede wszystkim na korę mózgową”¹⁵⁵. Powyższy krótki artykuł potwierdzał dobrą orientację Fejgina w bieżącym piśmiennictwie zachodnim. Pojęcie stresu wprowadził Hans Selye (1907–1982), lekarz i endokrynolog i postawił tezę, że źródłem szeregu chorób somatycznych jest stres. Choroby są skutkiem niezdolności do radzenia sobie z ciągłym stresem (czyli niewydolnością tzw. syndromu ogólnej adaptacji). Udokumentował to w pierwszej książce na temat stresu *The Stress of life*¹⁵⁶. Świetna biegłość w językach obcych: rosyjskim, francuskim, angielskim i niemieckim pozwalała Fejginowi na czytanie publikacji w oryginale¹⁵⁷. Książka Selye’a ukazała się w 1956 r., a pierwsze polskie wydanie w 1960 r. Fejgin napisał w przedmowie do innego dzieła Selye’a *Od marzenia do odkrycia naukowego: jak być naukowcem*, że jest to: „spowiedź uczonego, dla którego praca naukowa stanowi treść i ostateczny cel życia, człowieka znającego swoją wartość i swoje miejsce w świecie nauki, ale zachowującego umiejętność krytycznego spojrzenia na siebie i otoczenie”¹⁵⁸. Mieczysław napisał także wstęp do publikacji Paula de Kruifa *Walka nauki ze śmiercią*. W Polsce książka ukazała się 27 lat po edycji angielskiej. Fejgin miał sposobność, by wymienić sukcesy medycyny, które przez ten okres zostały osiągnięte, popularyzując w ten sposób najnowsze zdobycze nauki i wskazując na jej postęp w leczeniu chorób nękających społeczeństwo¹⁵⁹.

Tak szerokie zainteresowanie naukowe dzisiaj zdumiewa, ale poruszanie się po wielu subdyscyplinach interny spowodowało zapewne, że Mieczysław Fejgin podejmował się opracowywania leksykonów medycznych, obejmujących wiele dziedzin, jak ten wydany w 1959 r.¹⁶⁰ Leksykony te były na tyle popularne, że zapewniły mu również miejsce jako autorowi i redaktorowi podobnych opracowań wydawanych w krajach demokracji ludowej¹⁶¹. Fejgin interesował się najnowszymi wydarzeniami i osiągnięciami medycyny światowej, szczegól-

¹⁵⁵ M. Fejgin, *O chorobie wrzodowej żołądka i dwunastnicy*, „Życie Warszawy” 1956, R. 13, nr 173, s. 4.

¹⁵⁶ Publikacja ukazała się w 1956 r., pierwsze wydanie w Polsce w 1960 r. pod tytułem *Stres życia*.

¹⁵⁷ AAN, 4197, Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego w Warszawie, Zeszyt ewidencyjny, k. 2.

¹⁵⁸ H. Selye, *Od marzenia do odkrycia naukowego: jak być naukowcem*, Warszawa 1967.

¹⁵⁹ P. de Kruif, *Men Against Death*, New York 1932 (w języku polskim: *Walka nauki ze śmiercią*, przeł. P. Lamow, Z. Grabowski, Warszawa 1959).

¹⁶⁰ *Leksykon zespołów i objawów chorobowych*, Warszawa 1959.

¹⁶¹ *Slovar'-spravočnik sindromov i simptomov zabolevanij*, Varšava 1962; *Lexicon de simptomeș i sindroame*, București 1967.

nie dotyczącymi jego badań klinicznych. Udało mu się nawet znaleźć w grupie lekarzy stypendystów Organizacji Narodów Zjednoczonych, wysłanych w 1948 r. na trzymiesięczne studia do Nowego Jorku. Oprócz Fejgina wyjechali profesorowie: Andrzej Biernacki, Adam Opalski, Aleksander Szczygieł, doc. Henryk Messel oraz Stefan Slopek, Kazimierz Sroczyński i Józef Topik. O powrocie lekarzy można było przeczytać w wydaniu „Życia Warszawy” z marca 1948 r.¹⁶²

W Nowym Jorku mieszkała rodzina jego matki Matyldy, Librachowie. Fejgin w zeznaniu napisał, że nie utrzymywał z nimi żadnych kontaktów od 1939 r., czyli od wyjazdu wuja do zamężnej córki. Było to fałszywe oświadczenie. W związku z utrzymywaniem ścisłego kontaktu z rodziną w USA, jego syn Jerzy nie został przyjęty do pracy w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych¹⁶³.

Mieczysław udzielał się także w organizacjach i stowarzyszeniach lekarskich. Działał w Polskim Towarzystwie Lekarskim (od 1946 r.), w Sekcji Kardiologicznej (od 1949 r.), w Sekcji Reumatologicznej (od 1952 r.), w Sekcji Gastrologicznej (od 1953 r.). Przez pewien czas sprawował nadzór nad redakcją „Kardiologii Polskiej”. W 1953 r. został członkiem Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego. Przez kilka kadencji (od 1948 r.) przewodniczył Oddziałowi Warszawskiego Towarzystwa Internistów Polskich¹⁶⁴. Jednocześnie szybko awansował w wojsku od stopnia porucznika w 1945 r. do stopnia pułkownika uzyskanego w 1949 r.¹⁶⁵

Dobłą przystań dla realizacji zainteresowań zawodowych znalazł w Szpitalu Ministerstwa Obrony Narodowej (MON) mieszczącym się przy ul. Koszykowej 78 w budynku dawnej Szkoły Pielęgniarskiej¹⁶⁶. Po niezbędnych remontach od października 1945 r. placówka zaczęła przyjmować pierwszych pacjentów. Początkowo miał to być ośrodek dla chorych żołnierzy służby zasadniczej, ale zapadła decyzja o utworzeniu w tym miejscu wojskowego szpitala dla oficerów. Szpital powstał na bazie przeformowanego 43 Szpitala Ewakuacyjnego. Lec-

¹⁶² WBH-CAW, 16675, Akta personalne Mieczysława Fejgina, Zeszyt ewidencyjny, s. 11; *ibidem*, Życiorys, s. 15; „Życie Warszawy” 1948, nr 68, s. 2.

¹⁶³ *Ibidem*, s. 11. Oprócz zarzucanych Jerzemu kontaktów z Zachodem, w związku z jego negatywnym stosunkiem do socjalistycznej rzeczywistości nie przyjęto go na posadę funkcyjariusza Służb Bezpieczeństwa; zob. AIPN 2460/1, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w Warszawie [1944] 1954–1990, Kartoteka funkcyjariuszy.

¹⁶⁴ *Towarzystwo Lekarskie Warszawskie 1820–2005*, red. Z. Podgórska-Klawe, Warszawa 2005, s. 289; AAN, 4197, Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego w Warszawie, Ankieta dla ubiegających się o tytuły naukowe samodzielnego pracownika nauki, b.p.; *Sylwetki redaktorów naczelnych „Kardiologii Polskiej”*, red. K. Filipiak, Warszawa 2012, s. 7.

¹⁶⁵ W sierpniu 1945 r. został majorem, w maju 1946 r. podpułkownikiem, w lipcu 1949 r. pułkownikiem.

¹⁶⁶ Fejginowie zamieszkali w mieszkaniu służbowym, blisko miejsca pracy Mieczysława przy ul. Koszykowej 79a. Zob. AŻIH. CKŻP, Wydział Ewidencji i Statystyki 1945–1950, 303/V, j. 425, Centralna Kartoteka Żydów w Polsce, k. 6133, 6135.

nica była dobrze zaopatrzona pod względem technicznym, laboratoryjnym i kadrowym, co pozwoliło pracownikom zajmować się także pracą naukową¹⁶⁷. Fejgin został skierowany do szpitala przy Koszykowej we wrześniu 1945 r. i rozpoczął pracę na etacie szefa Oddziału Chorób Wewnętrznych Szpitala MON. Kolejno pracował na stanowiskach: od maja 1952 r. (przez rok) – ordynatora Oddziału Chorób Wewnętrznych i Nerwowych, następnie od maja 1953 r. do listopada 1955 r. był ordynatorem Klinicznego Oddziału Chorób Wewnętrznych, pełnił też funkcję kierownika naukowego Oddziału Wewnętrznego. Na własną prośbę zmienił stanowisko i do momentu odejścia z wojska został konsultantem gabinetów chorób wewnętrznych¹⁶⁸. W lipcu 1954 r. decyzją Departamentu Służby Zdrowia zakwalifikowano go na stanowisko głównego internisty Wojska Polskiego¹⁶⁹.

Ciekawym źródłem dotyczącym lat pracy w szpitalu wojskowym są coroczne (w jego przypadku pozytywne) opinie służbowe wydawane przez przełożonych. Był oficerem: „o głębokim poczuciu dyscypliny wojskowej, sumiennym, obowiązkowym w pracy”¹⁷⁰. Podkreślano, że „tajemnicę wojskową zachowuje ściśle”¹⁷¹. Doceniano jego kwalifikacje, doświadczenie i dorobek naukowy. Chwalono udział w zorganizowaniu i dbaniu o wysoki poziom lekarski i naukowy oddziału, a także zdolności dydaktyczne, dzięki którym „spośród asystentów i stażystów wychował szereg pełen wartościowych lekarzy. Szczególną uwagę poświęcał pracy naukowej, potrafił utworzyć na oddziale wśród asystentów atmosferę naukowych zainteresowań, dzięki czemu oddział ten może poszczycić się wartościowym dorobkiem naukowym współpracowników płk. Fejgina opartym na własnym materiale klinicznym”. Zauważano, że „ma am-

¹⁶⁷ 6 II 1945 r. naczelny dowódca Wojska Polskiego gen. Michał Rola-Żymierski wydał rozkaz utworzenia sześciu szpitali okręgowych i trzech garnizonowych. 7 IV 1945 r. oddano do użytku wojska Centralne Ambulatorium przy ul. Koszykowej 78. Zorganizowano tutaj cztery gabinety specjalistyczne, potem uruchomiono oddziały: oczny, wewnętrzny, laryngologiczny, neurologiczny, ginekologiczny i zakaźny. Na bazie Centralnego Ambulatorium utworzony został 2 Szpital Ministerstwa Obrony Narodowej. Wraz z 1 Szpitalem Okręgowym przy ulicy Nowowiejskiej tworzył otwarty w 1964 r. Centralny Szpital Wojskowy przy ul. Szaserów. Od 1952 r. do zadań szpitala włączono badania naukowe i zmieniono nazwę na Centralny Szpital Ministerstwa Obrony Narodowej (CS MON). W związku z powstaniem w lipcu 1958 r. Wojskowej Akademii Medycznej, w której struktury włączono CS MON, nadano mu nazwę Centralny Szpital Kliniczny Wojskowej Akademii Medycznej (CSK WAM). Od 1989 r. Centralny Szpital Kliniczny WAM z Polikliniką szkolił specjalistyczną kadrę medyczną, był też ośrodkiem szkolenia podyplomowego. Od 2002 r. przyjął nazwę Wojskowy Instytut Medyczny. Zob. D. Augustynowicz, *50 lat Szpitala Wojskowego na Szaserów: 1964–2014*, Warszawa 2014, s. 27–31.

¹⁶⁸ WBH-CAW, 16675, Akta personalne Mieczysława Fejgina, Zeszyt ewidencyjny, s. 5, 26.

¹⁶⁹ *Ibidem*, Materiały opiniodawcze, awansowe i odznaczeniowe, k. 20, 21.

¹⁷⁰ *Ibidem*, k. 25, 26.

¹⁷¹ *Ibidem*, k. 23.

bicję stworzenia własnej szkoły klinicznej, z której wychodziliby w pełni wykwalifikowani interniści, mający objąć samodzielne stanowiska¹⁷². Podkreślano jego aktywny udział w życiu naukowym i kontakty ze światem nauki¹⁷³. Widoczne było też oddanie pacjentom, którym poświęcał dużo troski i uwagi, a także uczynność i koleżeńskość w stosunku do współpracowników¹⁷⁴. Rejestrowano emocjonalny charakter Fejgina, pobudliwość, niekiedy nadmierną wybuchowość. Korzystny wygląd, aparycja, dobra sytuacja materialna rodziny miały także znaczenie dla pełnionego stanowiska¹⁷⁵. Sytuacja ekonomiczna rodziny szybko się poprawiła, skoro jeszcze w lipcu 1946 r. lekarz zwracał się z podaniem do Centralnego Komitetu Żydów Polskich (CKŻP) o wsparcie materialne „ze względu na niemożność w obecnych warunkach nabycia odzieży dla rodziny mojej (żony i syna), proszę o przydzielenie mi następujących rzeczy: dla żony: palto zimowe, suknia, spódnica, pulower, dla syna: palto zimowe, ubranie, sweter, obuwie¹⁷⁶. Wracając do corocznych opinii przełożonych na temat postawy Fejgina, nie mieli oni wątpliwości co do jego „lojalności wobec władz, politycznej i ideowej dojrzałości, pozytywnego stosunku do władz, do przemian ustrojowych w Polsce, do Związku Radzieckiego i państw demokracji¹⁷⁷. Każda opinia służbowa kończyła się wnioskiem: „zajmowanemu stanowisku w zupełności odpowiada¹⁷⁸. Jedyne niekorzystny wpis pojawił się na dokumencie ze stycznia 1955 r. i dotyczył zbyt małego zainteresowania, jakie według autora opinii, szefa Departamentu Służby Zdrowia gen. bryg. dr. Leo Sameta, wykazywał Fejgin w stosunku do zagadnień medycyny wojskowej i interny wojskowej. Podsumowując pisał: „[jest] zbyt mało związany z wojskiem [...]. Za mało korzyści przynosi wojskowej służbie zdrowia¹⁷⁹. Zastanawiające, skoro parę miesięcy wcześniej, w lipcu 1954 r., Samet poparł kandydaturę Fejgina na głównego internistę Wojska Polskiego, uważając że „jest w chwili obecnej najlepszym internistą w WP¹⁸⁰.

Bardzo możliwe, że zmiana opinii związana była z sytuacją, jaka zaistniała w Polsce po ucieczce na Zachód płk. Józefa Światły w grudniu 1954 r. i jego audycji w Radiu Wolna Europa. Dokonano czystki w aparacie KC PZPR, rozwiązano Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego (MBP). Pracę stracił dyrektor X Departamentu MBP Anatol Fejgin. Zbieżność nazwisk mogła sugerować, że

¹⁷² *Ibidem*, k. 19.

¹⁷³ *Ibidem*, k. 17, 19.

¹⁷⁴ *Ibidem*, k. 23, 26.

¹⁷⁵ *Ibidem*, k. 23.

¹⁷⁶ AŻIH, 303/VIII, j. 162, Wydział Opieki Społecznej CKŻ, k. 19.

¹⁷⁷ *Ibidem*, k. 14, 17.

¹⁷⁸ WBH-CAW, 16675, Akta personalne Mieczysława Fejgina, Materiały opiniodawcze, awansowe i odznaczeniowe, k. 26.

¹⁷⁹ *Ibidem*, k. 19.

¹⁸⁰ *Ibidem*, k. 21.

są spokrewnieni. Możemy się domyślać, że zachodzące zmiany w Polsce niepokoiły Mieczysława.

Pracując w przychodni i Lecznicy Ministerstwa Zdrowia Fejgin stykał się z ważnymi przedstawicielami administracji państwowej oraz osobami ze świata sztuki powiązаныmi z ówczesną władzą. We wspomnieniach Zofii Nałkowskiej był życzliwym doktorem Fejginem, doktorem od Tadeusza Brezy, przyjacielem Brezy¹⁸¹. Maria Dąbrowska, pacjentka Mieczysława, napisała, że „pobyt w lecznicy dobrze jej robi”¹⁸². Oczywiście najważniejszym pacjentem Fejgina był Bolesław Bierut, którego śmierć 13 marca 1956 r. wywołała wiele spekulacji i w oficjalną wersję zgonu pierwszego sekretarza KC mało kto wierzył¹⁸³. Bieruta lekarz poznał w 1946 r., gdy ten zgłosił się do niego z powodu bólów w okolicy serca, które były pierwszym objawem choroby wieńcowej. W ciągu następnych lat stan Bieruta był niezły. W połowie 1951 r. doszło do zawału mięśnia sercowego lub stanu przedzawałowego, od 1953 r. pojawiły się stany zapalne nerek¹⁸⁴. Mieczysław Fejgin powiedział w wywiadzie: „Bolesław Bierut pomimo postępujących objawów świadczących o miażdżycy naczyń sercowych i zajęciu nerek, nie przerywał właściwie nigdy intensywnej pracy. Mimo wielokrotnych, ciągłych nalegań lekarzy, nigdy nie przeprowadził radykalnej kuracji klimatyczno-wypoczynkowych z całkowitym wyłączeniem się z pracy (kilka miesięcy), które były niezbędne do opanowania chorób. [...] Nie stosował się do nakazów lekarskich, traktując je jako przejawy przesadnej ostrożności i asekurantwa. Ciągłe powtarzał, że lekarze nie mają zmysłu politycznego, że nie może sobie pozwolić na odpoczywanie. Twierdził, że nie czuje się aż tak źle, aby musiał się leczyć”¹⁸⁵.

Od 14 do 25 lutego 1956 r. w Moskwie obradował XX Zjazd KPZR. Polska delegacja wróciła do kraju 26 lutego, ale I sekretarzowi ciężka grypa, a potem zapalenie płuc uniemożliwiły powrót. Fejgin towarzyszył Bierutowi podczas infekcji grypowej, po czym, gdy wydawało się, że choroba jest opanowana, wrócił do Warszawy¹⁸⁶. Wkrótce potem Bierut przeszedł ciężki zawał. Na posiedzeniu Biura Politycznego KC, zwołanym 12 marca w związku z telefonem z Moskwy z informacją o ciężkim stanie I sekretarza, postanowiono wydelegować do Moskwy komisję: Jakuba Bermana i Mieczysława Fejgina. Lekarz reprezentował

¹⁸¹ Z. Nałkowska, *Dzienniki 1945–1954*, t. 6, cz. 2: 1949–1952, Warszawa 2000, s. 207–208, 338, 350, 361, 619, 670.

¹⁸² M. Dąbrowska, *Dzienniki 1958–1965*, t. 5, Warszawa 1988, s. 225, 229.

¹⁸³ Wierzono plotkom, że Bierut popełnił samobójstwo, gdyż zrozumiał, że jest politycznym bankrutem. Inna wersja głosiła, że został zamordowany przez towarzyszy radzieckich. Zob. J. Eisner, *Siedmiu wspaniałych: poczet pierwszych sekretarzy KC PZPR*, Warszawa 2014, s. 70.

¹⁸⁴ J. Chyliński, *Jaki był Bolesław Bierut: wspomnienia syna*, Warszawa 1999, s. 200–202.

¹⁸⁵ <https://www.focus.pl/tag/mieczyslaw-fejgina> [dostęp 29 III 2021 r.].

¹⁸⁶ Jerzy Eisner nie wymienia nazwiska Fejgina, określa go jako długoletniego lekarza Bieruta; zob. J. Eisner, *Siedmiu...*, s. 69.

w komisji chorego wówczas prezesa Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego Władysława Kowalskiego¹⁸⁷. W swej relacji Wanda Górską, sekretarka Bieruta, opisała moment śmierci prezydenta:

Tam zastałam już profesorów Markowa i Fejgina. Jeden trzyma rękę, drugi robi jakiś zastrzyk, miny mają skupione. Wreszcie odwracają się, opadają im dosłownie ręce. Chory nie żyje. Była godzina jedenasta czasu moskiewskiego, tj. dziewiąta rano naszego czasu¹⁸⁸.

Na orzeczeniu lekarskim wydanym po badaniu sekcyjnym znalazł się, obok nazwisk lekarzy radzieckich, podpis Fejgina¹⁸⁹. Helena Zatorska, bliska znajoma Fejgina, pisała, że według diagnozy lekarza „była to szczególnie złośliwa grypa, a połączona z niedomogą krążenia spowodowała zakrzepy żyłne. Jeden z nich stał się przyczyną śmierci¹⁹⁰”.

Bardzo prawdopodobne, że śmierć Bieruta, rozłam w rządzącej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i pojawienie się nowej ekipy rządowej pod przywództwem Gomułki (październik 1956 r.) a przede wszystkim „kwestia żydowska”, która wyłoniła się w partyjnych walkach frakcyjnych, miały wpływ na decyzję Fejgina dotyczącą odejścia z wojska. W ramach walk wewnątrzpartyjnych, będących również okazją do czystki antysemickiej, zwalniano osoby pochodzenia żydowskiego z wyższych urzędów państwowych, służby bezpieczeństwa i wojska. Żydowskich działaczy partyjnych obarczano winą za zbrodnie stalinowskie, represje, morderstwa, ruinę gospodarczą, walkę z Kościołem. Fejgin był bezpartyjny, ale z racji stanowiska stykał się z wysoko postawionymi działaczami partyjnymi. Dzięki nim awansował w wojsku, cieszył się przywilejami związanymi z miejscem pracy. Chciał pracować w swoim zawodzie, ale wolał uwolnić się od środowiska, które stało się obciążające i utrudniające karierę. W styczniu 1957 r. napisał do ministra obrony narodowej prośbę o zwolnienie z czynnej służby wojskowej. Szef Departamentu Służby Zdrowia gen. Leon Samet w notatce pod raportem skomentował: „jest potrzebny dla pracy [...], ale ustawa (ma 62 lata) nie pozwala zatrzymać go w wojsku wbrew jego woli. Jeśli nie da się przekonać, to proszę zwolnić”. Rozmowa z Mieczysławem nie zmieniła jego decyzji i dostał zgodę na odejście z wojskowej służby zawo-

¹⁸⁷ *Dokumenty do dziejów PRL: centrum władzy: protokoły posiedzeń kierownictwa PZPR: wybór z lat 1949–1970*, oprac. A. Dudek, A. Kochański, K. Persak, Warszawa 2000, s. 152.

¹⁸⁸ Relacja Wandy Górskiej, teczka „Wspomnienia i relacje o życiu i działalności B. Bieruta”, cyt. za: P. Lipiński, *Bierut: kiedy partia była bogiem*, Warszawa 2018, s. 210.

¹⁸⁹ „Życie Warszawy” 1956, nr 62, s. 1. We wspomnieniach Jan Nowak Jeziorański pisał, że po powrocie do Warszawy Fejgin opowiadał mu w zaufaniu: „Rosjanie zażądali od niego złożenia podpisu pod świadectwem zgonu obok podpisów dwóch innych lekarzy sowieckich, którzy przeprowadzili sekcje zwłok. Fejgina, mimo nalegań, nie dopuszczono do sekcji”; zob. J. Nowak [Z. Jeziorański], *Wojna w eterze: wspomnienia: 1948–1956*, Londyn 1986, s. 227.

¹⁹⁰ H. Zatorska, *Spoza smugi cienia: wspomnień ciąg dalszy*, t. 2, Kraków 1983, s. 300.

dowej i przejście do rezerwy 14 lutego 1957 r.¹⁹¹ Półtora roku wcześniej (po ukończeniu 60 lat) w kwietniu 1955 r. prosił ministra MON o wyrażenie zgody na pozostawienie go w wojskowej służbie zdrowia „do której przywiązałem się i przywykłem i o umożliwienie mi dalszej pracy odpowiedniej do mego wieku, stanu zdrowia i kwalifikacji klinicznych”¹⁹².

Z racji pracy w wojsku i lecznicy rządowej Fejgin był inwigilowany. W kartotece Ministerstwa Spraw Wewnętrznych znajduje się informacja, że od 1959 r. lekarz utrzymywał kontakty z ambasadą Izraela. Uczestniczył w przyjęciach i obrzędach religijnych oraz otrzymywał paczki¹⁹³. Poza tym zanotowano, że Mieczysław przychodził w kwietniu 1972 r. w sprawie 1158/IV/35, która dotyczyła Stanisława Stommy. W tym okresie Stomma był posłem na Sejm PRL z ramienia „Znaku”¹⁹⁴. Ciekawa jest też notatka, że w maju 1952 r. syn Jerzy chciał zostać funkcjonariuszem bezpieczeństwa publicznego¹⁹⁵.

Po przejściu do rezerwy Fejgin objął ordynaturę Oddziału Chorób Wewnętrznych Szpitala Czerniakowskiego w Warszawie. Do końca życia interesował się najnowszymi osiągnięciami medycyny. Jeszcze kilka tygodni przed śmiercią przygotowywał artykuł redakcyjny o zdobyczach genetyki¹⁹⁶.

Bibliografia

ŹRÓDEŁA ARCHIWALNE

- ♦ Archiwum Akt Nowych
Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego w Warszawie
Związek Patriotów Polskich w ZSRR
- ♦ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie
Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w Warszawie [1944] 1954–1990
- ♦ Archiwum Państwowe w Łodzi
Akta miasta Łodzi, Spis ludności Łodzi
- ♦ Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim
Księga ludności stałej wsi Wola Krzysztoporska, Wygoda, Radziątków, Kacprów

¹⁹¹ WBH-CAW, 16675, Akta personalne Mieczysława Fejgina, Materiały opiniodawcze, awansowe i odznaczeniowe, k. 24, 25.

¹⁹² *Ibidem*, k. 17.

¹⁹³ AIPN 00231/230, t. 31, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w Warszawie (1944) 1954–1990, Kartoteka ogólnoinformacyjna, Sprawa obiektowa krypt. „Delta” dot[ycząca] kontaktów poselstwa Izraela w Warszawie w [atach] 1968–1974.

¹⁹⁴ Stanisław Stomma (1907–2005), prawnik, publicysta, działacz katolicki i polityk, dziennikarz „Tygodnika Powszechnego”, poseł; AIPN 2911/1, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w Warszawie (1944) 1954–1990, Kartoteka odtworzeniowa, k. 236.

¹⁹⁵ AIPN 2460/1, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w Warszawie [1944] 1954–1990, Kartoteka funkcjonariuszy.

¹⁹⁶ „Lekarz Wojskowy” 1975, t. 51, z. 7, s. 478–479.

- ♦ Archiwum Państwowe w Warszawie
Sąd Grodzki w Warszawie
- ♦ Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego
Akta Leona Aleksandra Fejgina
Akta Mieczysława Fejgina
- ♦ Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie
Wydział Ewidencji i Statystyki 1945–1950. Centralna Kartoteka Żydów w Polsce Wydział Opieki Społecznej CKŻ
- ♦ Wojskowe Biuro Historyczne – Centralne Archiwum Wojskowe w Rembertowie
Akta personalna Mieczysława Fejgina

WYKAZY URZĘDOWE

- Annuaire de l'Université de Bordeaux. Annéescolaire 1898–1899*, Bordeaux 1898.
- Spis abonentów sieci telefonicznej m. st. Warszawy Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej i Warszawskiej Sieci Okręg PPTT. Rok 1939–40*, Warszawa 1939.
- Dokumenty do dziejów PRL: centrum władzy: protokoły posiedzeń kierownictwa PZPR: wybór z lat 1949–1970*, oprac. A. Dudek, A. Kochański, K. Persak, Warszawa 2000.
- Pamiętna książka Petrkovskoj Gubernii na 1913 god'*, Petrokov 1913.
- Rocznik Lekarski Rzeczypospolitej Polskiej na 1933/34 rok*, Warszawa 1933.
- Rocznik Lekarski Rzeczypospolitej Polskiej na 1938 rok*, Warszawa 1938.
- Rocznik Lekarski Rzeczypospolitej Polskiej na rok 1948 zawierający spis lekarzy, lekarzy dentyistów i farmaceutów oraz wykaz najważniejszych uzdrowisk polskich*, red. S. Konopka, Warszawa 1949.
- Rocznik Oficerski Rezerw 1934*, Warszawa 2003.
- Urzędowy spis lekarzy uprawnionych do wykonywania praktyki lekarskiej, lekarzy-dentyistów, dyplomowanych farmaceutów oraz aptek w Rzeczypospolitej Polskiej*, MSW (Generalna Dyrekcja Służby Zdrowia), Warszawa 1924/25.
- Urzędowy spis lekarzy uprawnionych do wykonywania praktyki lekarskiej oraz aptek w Rzeczypospolitej w opracowaniu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych*, Warszawa 1924/25.

PAMIĘTNIKI

- Chyliński J., *Jaki był Bolesław Bierut: wspomnienia syna*, Warszawa 1999.
- Dąbrowska M., *Dzienniki 1958–1965*, Warszawa 1988.
- Kwilecki A., *Z Kwilicza rodem: wspomnienia i szkice*, Poznań 2012.
- Nałkowska Z., *Dzienniki 1945–1954*, t. 6, cz. 2: 1949–1952, Warszawa 2000.
- Nowak-[Jeziorski] J., *Wspomnienia w eterze, 1948–1956*, t. 1, Londyn 1986.
- Płoński K., *W szeregach służby zdrowia 2 AWP: ze wspomnień lekarza 2 Armii WP*, Warszawa 1969.
- Szereszewska H., *Józef i Hana: kronika rodziny Szpilfoglów z Krysztoporskiej Woli*, Warszawa 1998.
- Szereszewska H., *Krzyż i mezuz, Warszawa 1993*.
- Waydenfeld S., *Droga lodowa: od zesłania do wolności – odyseja Polaków*, Poznań 2013.
- Tenenbaum Z., *Gawędy o dawnym Piotrkowie*, Piotrków Trybunalski 1991.
- Zatorska H., *Spoza smugi cienia: wspomnień ciąg dalszy*, t. 2, Kraków 1983.

PRASA

- „Kwartalnik Kliniczny Szpitala Starozakonnych w Warszawie” 1936 (red. J. Rotstadt), t. 15, z. 3–4; 1937, t. 16, z. 1, 2, 3.
- „Lekarz Wojskowy” 1975, t. 51, z. 7.

- „Medycyna” 1938, nr 20.
 „Naród i Wojsko” 1934, nr 3.
 „Neue Lodzer Zeitung” 1912, nr 395.
 „Polska Gazeta Lekarska” 1924, R. 4; R. 29, nr 5.
 „Reflektor: niezależne społeczno-krytyczne pismo tygodniowe” 1930, R. 1, nr 2.
 „Tydzień” 1906, nr 26.
 „Warszawskie Czasopismo Lekarskie” 1933, nr 22; nr 7.
 „Życie Warszawy” 1948, nr 68; 1956, nr 62.

OPRACOWANIA

- Atlas historyczny miast polskich*, t. 2, z. 4: *Kujawy*, oprac. hist. R. Czaja, A. Marynowska, T. Wąsik, oprac. kart. R. Golba, Z. Kozieł, A. Pilarska, Włocławek–Toruń 2016.
- Augustynowicz D., *50 lat Szpitala Wojskowego na Szaserów: 1964–2014*, Warszawa 2014.
- Bagieński W., *O wywiadzie inaczej i polemicznie. Uwagi na temat pracy Zbigniewa Siemiątkowskiego*. „Wywiad a władza. Wywiad cywilny w systemie sprawowania władzy politycznej PRL”, „Dzieje Najnowsze” 2010, nr 42, z. 3.
- Bartczak Z., *Szkolnictwo w okresie zaborów* [w:] *Dzieje Piotrkowa Trybunalskiego*, red. B. Baranowski, Łódź 1989.
- Bartczak Z., *Z dziejów I Liceum Ogólnokształcącego im. Bolesława Chrobrego w Piotrkowie Trybunalskim*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1974, nr 4(66).
- Bernacki E., *Ludzie i placówki służby zdrowia w regionie białostockim. Rys historyczny, biografie*, Białystok 1998.
- Boćkowski D., *Białystok w latach okupacji sowieckiej (1939–1941)*, „Białostoczczyzna” 1996, R. 2, nr 42, s. 52–64.
- Boćkowski D., *Czas nadziei: obywatele Rzeczypospolitej Polskiej w ZSRR i opieka nad nimi placówek polskich w latach 1940–1943*, Warszawa 1999.
- Chrobaczyński J., *Konteksty przełomu 1944–1945: społeczeństwo wobec wojennych rozstrzygnięć. Postawy – zachowania – nastroje*, Kraków 2015.
- Czarnecki P., *Z dziejów Żydów włocławskich*, „Życie Włocławka i Okolicy” 1930, R. 5, nr 3–4.
- Dajcz W., *Odlamki czasu*, Warszawa 2011.
- Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1915–1945*, red. nauk. P.M. Majewski, Warszawa 2016.
- Dziki T., *W czasach zaborów (1793–1918)* [w:] *Monografia powiatu włocławskiego*, red. K. Mikulski, T. Dziki, Włocławek 2018.
- Eisner J., *Siedmiu wspaniałych: poczet pierwszych sekretarzy KC PZPR*, Warszawa 2014.
- Fejgin M., *O chorobie wrzodowej żołądka i dwunastnicy*, „Życie Warszawy” 1956, R. 13, nr 173.
- Fejgin M., Glass B., *Gruźlica płuc: klinika, leczenie i współczesna organizacja walki z gruźlicą: podręcznik dla lekarzy i studentów*, Warszawa 1933.
- Felchner A., *Służba zdrowia Wojska Polskiego (od jesieni 1918 r. do mobilizacji w 1939 r.)*, cz. 2, Łódź 1990.
- Grynberg H., *Dzieci Syjonu*, Warszawa 1994.
- Grzelak C., Stańczyk H., Zwoliński S., *Bez możliwości wyboru: wojsko polskie na froncie wschodnim 1943–1945*, Warszawa 1993.
- Jabłonowski M., *Związek Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski (1929–1939)* [w:] *Żydzi w obronie Rzeczypospolitej: materiały konferencji w Warszawie 17 i 18 października 1993*, red. nauk. J. Tomaszewski, Warszawa 1996.
- Janczak J.K., *Ludność. I. Dynamika rozwoju* [w:] *Łódź. Dzieje miasta, Do 1918 r.*, t. 1, red. B. Baranowski, J. Fijałek, Warszawa 1980.
- Kifert A., *90 lat Polskiego Czerwonego Krzyża*, „Kronika Warszawy” 2009, R. 141, z. 2.
- Kruif P. de, *Walka nauki ze śmiercią*, przeł. P. Lamow, Z. Grabowski, Warszawa 1959.

- Kukulski J., *Przemiany na wsi powiatu piotrkowskiego w latach 1793–1918*, Piotrków Trybunalski 2005.
- Lipiński P., *Bierut: kiedy partia była bogiem*, Warszawa 2018.
- Milejkowski I., *Ze światowego Kongresu Lekarzy Żydów*, „Nasz Przegląd”, 13 V 1936, nr 142.
- Nasierowski T., *Świat lekarski w Polsce (II połowa XIX w.–I połowa XX w.): idee, postawy, konflikty*, Warszawa 1992.
- Paczkowski A., *Trzy twarze Józefa Świątły: przyczynek do historii komunizmu w Polsce*, Warszawa 2009.
- Podgórska E., *Szkolnictwo elementarne w Łodzi w latach 1808–1914*, Łódź 1966.
- Podgórska-Klawe Z., *Szpital Starozakonnych w Warszawie*, cz. 2, Warszawa 2008, http://www.tlw.waw.pl/index.php?id=25&newsy_id=186 [dostęp 15 IX 2020 r.].
- Podgórska-Klawe Z., *Szpitala warszawskie 1388–1945*, Warszawa 1975.
- Puś W., *Żydzi w Łodzi w latach zaborów 1793–1914*, Łódź 1998.
- Rejmanowski T., *Felczyrzy i lekarze wyznania mojżeszowego Włocławka i regionu kujawskiego (XIX w.–1939 r.)*, „Zapiski Kujawsko-Dobrzyńskie” 1999, t. 13.
- Rowecki S., *Wspomnienia i notatki autobiograficzne (1906–1939)*, wybór tekstów A.K. Kunert, J. Szyrmer, Warszawa 1988.
- Rudnicka H., Augustynowicz D., *Kalendarium „Lekarza Wojskowego”*, „Lekarz Wojskowy” 2020, nr 98(2).
- Rzędowska A., Hańczakiewicz B., *Historia piotrkowskich Żydów (do 1939 roku)*, Piotrków Trybunalski 2008.
- Selye H., *Od marzenia do odkrycia naukowego: jak być naukowcem*, Warszawa 1967.
- Śródka A., *Wspomnienie pośmiertne: Anastazy Landau (1876–1957)*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” 1983, R. 46.
- Stankowski W., *Z problematyki mniejszości narodowych we Włocławku w XIX i XX wieku [w:] Stolica i region: Włocławek i jego dzieje na tle przemian Kujaw i ziemi dobrzyńskiej: materiały z sesji naukowej (9–10 maja 1994 r.)*, red. O. Krut-Horonziak, L. Kajzer, Włocławek 1995.
- Steffen E., *W wirze zamieci: pamiętniki z wojny (1941 r.)*, cz. 3, „Przegląd Pruszkowski” 1993, nr 2.
- Sylwetki redaktorów naczelnych „Kardiologii Polskiej”*, red. K. Filipiak, Warszawa 2012.
- Szczerba A., *Szkoła Zgromadzenia Kupców miasta Łodzi (1898–1939)*, Łódź 2015.
- Topyło J., *Departament X MBP w latach 1949–1954: geneza, struktura organizacyjna, metody pracy*, Warszawa 2006.
- Towarzystwo Lekarskie Warszawskie 1820–2005*, red. Z. Podgórska-Klawe, Warszawa 2005.
- Verdmon Jacque L. de, *Łódź (w dwóch odczytach)*, Warszawa 1909.
- Warszawska Uczelnia Medyczna w ikonografii i fotografii*, oprac. J. Persa, A. Marek, M. Wichrowski, Warszawa 2009.
- Wnęć J., *Światowa medycyna w Polskiej nauce i dydaktyce lekarskiej 1795–1939: pedagogiczny aspekt dyfuzji nauki*, cz. 1, 2, Warszawa 2020.
- Wróbel P., *Na równi pochyłej. Żydzi Białegostoku w latach 1918–1939: demografia, ekonomika, dezintegracja, konflikty z Polakami*, „Przegląd Historyczny” 1988, R. 79, z. 2.
- Zabłotniak R., *Niektóre wiadomości o żydowskiej służbie zdrowia w Białymstoku*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1966, R. 60.
- Zabłotniak R., *Wybitni lekarze Szpitala Starozakonnych*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1970, R. 73.
- Zabłotniak R., *Zrzeszenie Lekarzy Rzeczypospolitej Polskiej (1923–1939)*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1970, R. 73.
- Zdzisław Askanas (1910–1974) – materials for a physician's biography*, „Studies into the History of Russia and Central-Eastern Europe” 2020, vol. 55, no 3.
- Zieliński J., *Kartki z historii*, „Pneumonologia i Alergologia Polska” 2006, R. 74.

Żydzi bojownicy o niepodległość Polski: ilustrowana monografia w opracowaniu zbiorowym, red. N. Getter, J. Schall, Z. Schipper, Warszawa 2002.

STRONY INTERNETOWE

<https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/w/1185-wola-krzysztoporska/96-historia-miejscowosci/70247-historia-miejscowosci> [dostęp 26 X 2020 r.].
https://collections.ushmm.org/findingaids/RG-15.270_01_fnd_pl.pdf [dostęp 27X 2020 r.].
<https://www.geni.com/people/Jankel-Fejgin/4965434003450080424> [dostęp 13 XI 2020 r.].
https://www.jhi.pl/psj/nazwiska_Zydow_polskich [dostęp 14 XI 2020 r.].
<http://nekrologi.wyborcza.pl/0,11,,308687,Jerzy-Fejgin-nekrolog.html> [dostęp 20 XI 2020 r.].
https://www.jewishbialystok.pl/Gimnazjum_Dawid_Druskin,5400,3378 [dostęp 20 XI 2020 r.].
<https://bg.uwb.edu.pl/ksiega-adresowa/ksiega2a.php> [dostęp 20 XI 2020 r.].
<https://www.jewishbialystok.pl/Olkien-Fejgin,5401,6494> [dostęp 22 XI 2020 r.].
<https://www.jewishbialystok.pl/Sale-bilardowe--Mieczys%C5%82aw-Fejgin-Goni%C4%85dzki,5401,4014> [dostęp 23 XI 2020 r.].
https://www.wolski.med.pl/vdata/_pliki/ht%5b2232%5d_zarys.pdf [dostęp 23 XI 2020 r.].
https://collections.ushmm.org/findingaids/RG-15.270_01_fnd_pl.pdf [dostęp 16 III 2021 r.].
<https://www.focus.pl/artykul/lekarz-o-ostatnich-dniach-boleslawa-bieruta> [dostęp 23 III 2021 r.].
<https://www.szkoelnictwo.pl/szukaj,Anatol> [dostęp 31 III 2021 r.].
<https://pl.pregierz.narkive.com/Cuo2QCBF/jacek-topy-o-dossier-oprawcow-1-pu-kownik-anatol-fejgin-dyrektor-departamentu-x-mbp> [dostęp 31 III 2021 r.].
<https://21lo.waw.pl/uczniowie/absolwenci/> [dostęp 20 III 2021 r.].
Baza danych ofiar represji politycznych ZSRR: [https://ru.openlist.wiki/%D0%A4%D0%B5%D0%B9%D0%B3%D0%B8%D0%BD_%D0%9C%D1%8F%D1%87%D0%B5%D1%81%D0%BB%D0%B0%D0%B2_%D0%93%D0%B5%D0%BD%D1%80%D0%B8%D1%85%D0%BE%D0%B2%D0%B8%D1%87_\(1894\)](https://ru.openlist.wiki/%D0%A4%D0%B5%D0%B9%D0%B3%D0%B8%D0%BD_%D0%9C%D1%8F%D1%87%D0%B5%D1%81%D0%BB%D0%B0%D0%B2_%D0%93%D0%B5%D0%BD%D1%80%D0%B8%D1%85%D0%BE%D0%B2%D0%B8%D1%87_(1894)) [dostęp 19 X 2021 r.].

An outline of the biography of Mieczysław Fejgin, Bierut's personal physician

This article is the first attempt to present a biography of Mieczysław Fejgin (1894–1975), a doctor of Bolesław Bierut. Fejgin came from a fairly wealthy Jewish family living in Wola Krzysztoporska. In 1913, he began medical studies in Bordeaux, France, which were interrupted by the outbreak of the First World War. He obtained his diploma in 1922 at the Medical Faculty of Warsaw University. In 1918, Fejgin volunteered for the Polish Army, and was awarded the Commemorative Badge of the Lithuanian-Belarusian Front for participating in the Polish-Bolshevik war. In the inter-war period, he first worked at the Wolski Hospital as an assistant to the eminent doctor, Prof. Anstazy Landau, and then from 1931 until the outbreak of the war, he headed an internal department at the Orthodox Church Hospital in Warsaw. Back then he gained a reputation as an excellent doctor, an author of numerous articles also published in foreign journals. Fejgin participated in the September campaign and then moved to Białystok. He worked as an internist consultant in a Soviet military hospital until June 1940. The period from July 1940 to January 1942, along with other exiles, Fejgin spent in a labour camp located in the Arkhangelsk Oblast, from which he was released under the amnesty in 1942. Then, until the moment of leaving the USSR in January 1945, Fejgin worked in a municipal polyclinic in Soroczyńsk. Simultaneously, he was an active

member of a local branch of the Union of Polish Patriots. Along with the Second Polish Army, he took part in the Lusatian offensive (as an internist at the Field Evacuation Point). After the end of the war, he found employment at the Ministry of National Defense hospital in Warsaw, and headed a department of internal diseases at the Ministry of Health Clinic. In the years 1948–1956, he was Bolesław Bierut's doctor. In 1954 he became the Chief Internist of the Polish Army in the rank of colonel. After his release from active military service, Fejgin became the head of department at the Czerniakowski Hospital in Warsaw, and at the same time was an internist and consultant at the Ministry of Health Clinic. Mieczysław Fejgin proved to be an outstanding specialist, especially in the field of heart diseases.

Słowa kluczowe: okres międzywojenny, Zagłada, społeczność żydowska, Związek Sowiecki, PRL, lekarz, Bierut, biografia

Keywords: interwar period, Holocaust, Jewish community, Soviet Union, PRL, doctor, Bierut, biography

JOLANTA EPSZTEIN – magister historii, pracownik biblioteki IH PAN, interesuje się historią medycyny.

Historia Skulbaszewskiego. Przyczynek do badań nad bezsilnością prawa

Niniejszy artykuł poświęcony jest próbom pociągnięcia do odpowiedzialności karnej Antoniego Skulbaszewskiego, w latach 1948–1950 naczelnego prokuratora wojskowego, potem wieloletniego zastępcę szefa Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego, w powszechnej opinii stalinowskiego zbrodniarza. Próby te były podejmowane zarówno w czasach PRL, jak po przełomie ustrojowym w Polsce w latach 1989–1990, i nigdy nie zakończyły się powodzeniem. Pytanie dlaczego, będzie jedną z głównych osi problemowych mojego tekstu. Nie jedyną, gdyż – jak postaram się wykazać – życiorys Skulbaszewskiego daje pretekst do wielu innych pytań, w tym o przyczyny degenerowania się ludzkich losów na „niehumanitarnej ziemi”, która swoich obywateli stawiała przed dylematami łatwo podmieniającymi role ofiary i kata. A więc o „banalność zła” w wersji sowieckiej, być może innej już natury niż ta opisana przez Hannah Arendt.

Oficer, syn „wroga ludu”, Polak z przydziału

Podstawowy rys biograficzny Skulbaszewskiego jest znany. Urodzony 29 stycznia 1915 r. we wsi Perehonówka koło Humania pochodził z rodziny o nie do końca jasnej tożsamości narodowej. Ojciec, Dionizy Skulbaszewski, najpewniej był Polakiem, choć można spotkać przekazy wskazujące na jego ukraińskie korzenie. Matka natomiast, Maria Nackiewicz, uważała się za Polkę i to ona nauczyła Skulbaszewskiego języka polskiego, którym – co podkreślali potem jego przełożeni w wojsku – posługiwał się niemal perfekcyjnie. Większych zagadek nie niesie pochodzenie społeczne rodziny. Ojciec Skulbaszewskiego pracował w lokalnej cukrowni (nazwanej po Rewolucji Październikowej imieniem Karola Marksa) jako stolarz, jego żona miała się różnych zajęć, ale przez większość czasu zajmowała się gospodarstwem domowym¹.

Sam Skulbaszewski poszedł do pracy już w wieku 13 lat. Idąc śladem ojca trafił do cukrowni, gdzie próbował sił jako młodszy stolarz i kotlarz. W 1930 r.

¹ AIPN, 1855/1054, Zeszyt ewidencyjny. Dane personalne, 6 III 1948 r., k. 1v–2; J. Poksiński, „TUN” *Tatar–Utnik–Nowicki*, Warszawa 1992, s. 64.

zmienił miejsce zatrudnienia na – cytata z ankiety personalnej – „różne zakłady w Kijowie i Charkowie”. Właśnie tam w 1931 r. wstąpił do Komsomołu, w którym szybko się odnalazł jako dynamiczny i ambitny aktywista². Z rekomendacji Komsomołu rozpoczął w 1932 r. naukę w Rabfaku, fakultecie robotniczym przy Instytucie Przemysłu Cukierniczego w Kijowie, dwa lata później został sekretarzem jego zakładowej organizacji, liczącej – co lubił podkreślać – 260 członków, a w 1936 r. awansował w poczet „sztafety honorowej” powołanej z okazji X Zjazdu Komsomołu. Uczył się bardzo dobrze, cieszył się opinią zdolnego i inteligentnego „maładca”. W grudniu 1936 r. otrzymał kolejną komsomolską rekomendację: do szkoły NKWD w Kijowie, i to od razu na drugi rok kursu. Był to czas „wielkiej czystki”, czyli masowego terroru wymierzonego w kadry państwowe, partyjne i wojskowe ZSRR oraz w zwykłych obywateli, który pochłonął blisko półtora miliona ofiar. Niespełna rok później Skulbaszewski pracował już w kijowskim NKWD w „Sekretno-politycznym Otdiele”. Ale właśnie wtedy tak sprzyjający mu dotąd „radziecki los” zderzył się z walcem radzieckiej historii – by wyrazić się kolokwialnie. W grudniu 1937 r. aresztowano jego ojca, a on sam musiał napisać podanie o zwolnienie ze służby. Oczywiście przyjęte. Stracił też członkostwo w Komsomole. W kolejnych latach Skulbaszewski bardzo pokrętnie referował te wydarzenia. W ankiecie personalnej z 1948 r. w rubryce identyfikującej dane ojca wpisał niezgodnie z prawdą: „nie karany”, a w datowanej na 1950 r. „Autobiografii” (pisanej w języku rosyjskim, choć znajdującej się w teczce personalnej oficera Wojska Polskiego) stwierdził, że przyczyn aresztowania ojca nie zna, wie tylko, iż znalazł się w gronie większej ilości aresztowanych pracowników cukrowni. O dalszym losie ojca, który nie przeżył represji, nie wspominał. Opis ten sprecyzuje dopiero na emeryturze, gdy rozpytywany przez polskiego dziennikarza nie bez sarkazmu stwierdzi: „Miesiące chodziłem, pytałem, wypędzano mnie, aż pewnego razu mi powiedzieli: »Będziesz chodził, to zaraz sam usiądziesz...«”³.

Po odejściu z NKWD Skulbaszewski pół roku pozostawał bez zajęcia. Nie miał też stałego miejsca zamieszkania i ponoć zdarzało mu się spędzać noce na dworcach kolejowych. Jednak gdy „wielka czystka” zaczęła dogasać, pozwolono mu wrócić do Komsomołu i bezpośrednio potem, latem 1938 r., mógł zacząć studia w Kijowskim Instytucie Instalacji Hydromelioracyjnych. Tam zastał go

² Nieco inaczej Skulbaszewski opisał początki swej kariery zawodowej w datowanej na marzec 1950 r. „Autobiografii”. Najpierw był „podrucznym raboczym” w cukrowni, potem młodszym ślusarzem, kotlarzem i wreszcie, począwszy od 1931 r. – traktorzystą w sowchozie przy wspomnianej cukrowni, gdzie wstąpił do Komsomołu. Za zwrócenie uwagi na te niejasności w zapisach dziękuję autorom recenzji (AIPN, 1855/1054, Awtobiografija, 15 III 1950 r., k. 49–50).

³ AIPN, 1855/1054, Życiorys, 24 III 1948 r., k. 40, Zeszyt ewidencyjny. Dane personalne, 6 III 1948 r., k. 2; *Myśmy już o tym mówili, proszę pana... Rozmowa z pułkownikiem Antonim Skulbaszewskim, zastępcą szefa Głównego Zarządu Informacji MON w latach 1949–53 i Naczelnym Prokuratorem Wojskowym w latach 1949–50*, „Res Publica” 1990, nr 2, s. 15.

wybuch wojny – w radzieckiej nomenklaturze Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Zgłosił się do armii na ochotnika i poszedł na front. Służył w samodzielnym batalionie saperów. Jesienią 1941 r. został dwukrotnie ranny odłamkami granatu. Na jakiś czas stracił wzrok i słuch, musiał poddać się trwającej blisko rok rehabilitacji w szpitalu w Taszkencie. Czas ten wykorzystał na ukończenie studiów wyższych. Dyplom inżyniera uzyskał w maju 1943 r. na Wydziale Inżynierii Lądowej Instytutu Irygacji i Mechanizacji Gospodarki Wiejskiej w Taszkencie. Równocześnie starał się o powrót do wojska. Z powodzeniem, choć ku swemu zaskoczeniu (i rozczarowaniu) otrzymał skierowanie nie do Armii Czerwonej, lecz tworzącej się polskiej Dywizji Kościuszkowskiej. Powód wyłuszczonego mu, wskazując na znajdujący się jego dokumentacji personalnej wpis: „Polak”. Jako Polak miał iść do polskiego wojska i tam służyć swojej radzieckiej ojczyźnie⁴.

Rzeczywiście – służył jej, tym razem w mundurze oficera wojskowego wymiaru sprawiedliwości, który musiał przywdziać jako odczuwający wciąż skutki kontuzji pół-inwalida wojenny niekwalifikujący się do jednostek liniowych. Organizacja powstających wtedy sądów i prokuratur wojskowych opierała się na wzorach czysto sowieckich. To właśnie tam dokonywać się miała „pieriekowka” polskiego systemu prawnego w oparciu o nowe kadry – „nasze” jak lubili podkreślać polscy komuniści – po kilkumiesięcznych zaledwie kursach zawodowych, najczęściej bez matury, a zdarzało się, że i bez ukończonej szkoły podstawowej, gotowych za to do traktowania prawa w kategoriach walki klasowej, czyli – mówiąc już wprost – legalizowania za pomocą decyzji prawnych komunistycznego terroru. Zgodnie zresztą z osławioną teorią dowodów sądowych Andrieja Wyszyńskiego, który w swoich pracach uznawał przyznanie się do winy oskarżonego za „króla dowodów” i głosił zasadę „prawdy względnej”, pozwalającej skazać oskarżonego po wykazaniu „maksymalnego prawdopodobieństwa” popełnienia zarzucanego mu czynu. Teorie te – warto zaznaczyć – Wyszyński testował sam, gdy oskarżał w latach trzydziestych ubiegłego wieku w sfingowanych procesach moskiewskich byłą elitę bolszewicką⁵.

Skulbaszewski znakomicie odnalazł się w tej rzeczywistości. Choć nie miał żadnych kwalifikacji prawniczych błyskawicznie zaliczał kolejne szczeble awansów służbowych. W maju 1943 r. został oficerem śledczym Wojskowej Prokuratury 1 Dywizji Piechoty, w lutym 1944 r. prokuratorem Wojskowej Prokuratury 1 DP, w kwietniu 1945 r. – wiceprokuratorem Wojskowej Prokuratury 1 Armii WP, w kwietniu 1945 r. prokuratorem Wojskowej Prokuratury 2 Armii WP, w sierpniu 1945 r. – I zastępcą naczelnego prokuratura wojskowego i wreszcie

⁴ AIPN, 1855/1054, Awtobiografia..., k. 49; *ibidem*, Dyplom, 1943, k. 62; *Mysły już o tym mówili, proszę pana...*, s. 15; K. Szwagrzyk, *Prawnicy czasu bezprawia. Sędziowie i prokuratorzy wojskowi w Polsce w latach 1944–1956*, Kraków–Wrocław 2005, s. 427.

⁵ A. Bosiacki, *Z badań nad polityczną biografią i koncepcją prawa Andrieja Wyszyńskiego*, „Echa Przeszłości” 2007, nr 8, s. 149–163.

w październiku 1948 r. naczelnym prokuratorem wojskowym⁶. Było to stanowisko wyjątkowo „wrażliwe” w rzeczywistości ustrojowej komunistycznego państwa polskiego, bo po zmianach legislacyjnych w latach 1944–1946 w jurysdykcji sądów wojskowych znalazły się nie tylko sprawy karne żołnierzy, ale i cywili. Sprawy na dodatek najpoważniejsze, na przykład o sabotaż, dywersję i udział w nielegalnym związku zbrojnym, czyli te, które generowały *gros* represyjności systemu i służyły rozprawie z kolejnymi kategoriami wrogów władzy ludowej: antykomunistycznym podziemiem, Polskim Stronnictwem Ludowym, „reakcyjnym klerem” i wreszcie – już po 1948 r. – z wrogiem wewnętrznym, czyli rzekomą agenturą w szeregach PZPR i jej satelitów⁷.

Awansom towarzyszyły pochwały – i odznaczenia. „[...] [L]ubi prokurator-ską robotę, kulturalny robotnik, bardzo dobry śledczy, fizycznie zdrowy, dobrze włada polskim językiem, zna kodeks karny i postępowania karnego” – czytamy w charakterystyce służbowej Skulbaszewskiego datowanej na kwiecień 1944 r. (przynajmniej – dosyć specyficznej, skoro akcentuje znajomość Kodeksu karnego przez prokuratora)⁸. Rok później jego ówczesny przełożony, płk Henryk Holder, informował: „[...] odpowiada zajmowanemu stanowisku [...] oddany jest sprawie przekształcenia Polski w prawdziwie demokratyczne państwo i służyć może w tym względzie wzorem dla innych prokuratorów”⁹. Co do odznaczeń: tylko w latach 1945–1946 Skulbaszewski otrzymał: Krzyż Grunwaldu III klasy, Srebrny i Złoty Krzyż Zasługi, Medal Zasłużony na Polu Chwały, Medal Za Odrę, Nysę i Bałtyk oraz Za Warszawę. Pozycję w hierarchiach wojskowych zapewnił Skulbaszewskiemu awans do stopnia pułkownika. Stało się to 7 maja 1946 r.¹⁰

Podajmy jeszcze kilka informacji o życiu rodzinnym Skulbaszewskiego. Jego żoną była Ukrainka (mimo polskiego nazwiska) Zinaida Czarkowska, którą Skulbaszewski sprowadził do Polski wraz z matką w 1946 r. Z wykształcenia inżynier, znalazła zatrudnienie w przedstawicielstwie Sowinformbiura, sowieckiej agencji prasowej, przekształconej w 1961 r. w agencję „Nowosti”. Skulbaszewscy mieli dwoje dzieci: syna Jerzego (ur. 1941 r.) i córkę Natalię (ur. 1947 r.). Wszyscy posiadali obywatelstwo radzieckie. Mieszkali w bloku przy ul. Łądowej w Warszawie. Był to luksusowy budynek, o bardzo wysokim stan-

⁶ Warto zauważyć, że w dokumentacji personalnej Skulbaszewskiego istnieją rozbieżności w szczegółach jego służby wojskowej

⁷ AIPN, 1855/1054, Wniosek o nadanie odznaczenia, Przebieg służby w siłach zbrojnych, 18 III 1953 r., k. 19v.

⁸ *Ibidem*, Wniosek awansowy do stopnia kapitana, 10 IV 1944 r., k. 14.

⁹ *Ibidem*, Charakterystyka służbowa wiceprokuratora wojskowego I Armii kapitana Antoniego Skulbaszewskiego, b.d., k. 9.

¹⁰ *Ibidem*, Zeszyt ewidencyjny, Służba w Odrodzonym Wojsku Polskim, 6 III 1948 r., k. 3v.

dardzie wykończenia, robiący nawet dziś wielkie wrażenie, zasiedlony w tamtych czasach wysoką kadrą wojskową oraz dostojnikami partyjnymi¹¹.

W Głównym Zarządzie Informacji MON

14 maja 1948 r. Skulbaszewski poprosił wiceministra obrony narodowej, gen. Mariana Spychalskiego, o zwolnienie z Wojska Polskiego i skierowanie do dyspozycji Ministerstwa Sił Zbrojnych ZSRR¹². Przyczyn tej zaskakującej decyzji nie znamy, faktem jest jednak, że wniosek ostatecznie przepadł, a Skulbaszewski otrzymywał zasygnalizowany już awans na naczelnego prokuratora wojskowego, a w lipcu 1950 r. awans kolejny – na stanowisko zastępcy szefa Głównego Zarządu Informacji (GZI) MON, czyli kontrwywiadu wojskowego¹³. Piszę „awans”, gdyż w stalinowskiej Polsce to właśnie służby wojskowe „spinały” – wraz z cywilną bezpieką – system represyjny państwa i kontrolowały nawet instytucje teoretycznie pozostające poza ich władztwem, w tym prokuraturę i sądy. Pozycję Skulbaszewskiego podnosiło na dodatek zadanie, jakie otrzymał: rozprawienie się z „wrogiem wewnętrznym” w wojsku, czyli rzekomym spiskiem wysokich oficerów pozostających na służbie obcych wywiadów. Sprawę tę bierutowskie kierownictwo uważało za priorytetową. Miała doprowadzić do skazania gen. Spychalskiego i za jego pośrednictwem Władysława Gomułki, oskarżanego o spowodowanie „odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego” w partii i forsowanie „polskiej drogi do socjalizmu”. Koncepcja ta, wiążąca budowę społeczeństwa komunistycznego z koniecznością uwzględniania polskiej specyfiki narodowej, innej niż radziecka i wymagającej od polskich komunistów uwzględniania charakterystycznych tylko dla Polski realiów politycznych, społecznych i światopoglądowych, była przydatna przy tworzeniu podstaw ustrojowych Polski Ludowej, ale w latach 1947–1948 odchodziła do lamusa. Europa wchodziła w okres zimnej wojny i blok państw podporządkowanych ZSRR miał konsolidować się wokół idei sowieckich w czystej już postaci, bez żadnych „specyfik” i „nacjonalistycznych” naleciałości. Miał zarazem pozby-

¹¹ *Ibidem*, Zaświadczenie, 22 IV 1949 r., k. 26, <https://srodmiescie.warszawa.pl/ulica-171.html> [dostęp 15 IV 2021 r.].

¹² AIPN, 1855/1054, Pismo do wiceministra MON, gen. dyw. M[ariana] Spychalskiego, 14 V 1948 r., k. 32. W piśmie tym Skulbaszewski rekomendował na stanowisko naczelnego prokuratora wojskowego swojego zastępcę, płk. Stanisława Zarakowskiego lub płk. Stanisława Majewskiego, wiceprezesa Najwyższego Sądu Wojskowego. W przyszłości Zarakowski będzie bardzo powściągliwie wypowiadał się o nadużyciach Skulbaszewskiego w czasie służby w Wojsku Polskim, w przeciwieństwie do innych oficerów wojskowego wymiaru sprawiedliwości.

¹³ AIPN, 1855/1054, Wyciąg z rozkazu personalnego nr 747, 12 X 1948 r., k. 21; *ibidem*, Wniosek o nadanie odznaczenia, Przebieg służby w Siłach Zbrojnych, 18 VIII 1953 r., k. 19v.

wać się osób, które te naleciałości symbolizowały. Mówiąc już wprost: Gomułka i Spychalski mieli podzielić los Trajczko Kostowa w Bułgarii, László Rajka na Węgrzech czy Rudolfa Slánskiego w Czechosłowacji, zamordowanych po farsie procesów sądowych jako „wrogowie wewnętrzni” właśnie, na wyraźne życzenie Stalina i zgodnie z jego teorią o zaostrozaniu się walki klasowej w miarę postępów przy budowie socjalizmu, którą PZPR zaadaptowała do swojego programu po słynnym „plenium czujnościowym” w 1949 r.

Czy Skulbaszewski nadawał się na wykonawcę tak „ambitnego” zadania? Nie brak opinii, że tak. Odwołajmy się tu do zdania gen. Tadeusza Pióro, autora świetnie udokumentowanych prac o stalinowskiej Polsce, ukazujących się już w końcu dekady lat osiemdziesiątych XX w. Jego zdaniem Skulbaszewski był zupełnym przeciwieństwem swego przełożonego, szefa GZI, płk. Dmitrija Wozniesińskiego, prymitywnego żołdaka, który uznawał tylko jedną metodę śledczą, bicie. „Elegancki, układny, inteligentny, dobrze mówiący po polsku i doskonale w polskich stosunkach zorientowany [...]. Miał wyjątkową umiejętność nawiązywania kontaktu z rozmówcą, niemal zjednywania go swym obejściem, czytaniem, wyrobieniem towarzyskim. Gdy prowadził śledztwo, delikwent często sam nie wiedział, jak wpadał w zastawione pułapki słowne” – charakteryzował Skulbaszewskiego Pióro dodając, że w rzeczywistości zastępca szefa GZI bezwzględnością przewyższał Wozniesińskiego, a w działaniach śledczych „potrafił być nie mniej brutalny od swoich podwładnych, zbyt delikatnie – jego zdaniem – obchodzących się z przesłuchiwanymi, piętnował ich jako słabych ideologicznie i ulegających »wrogim wpływom«”¹⁴.

Te same cechy uwypuklili współpracownicy Skulbaszewskiego. Był dla nich bezwzględny wykonawcą dyrektyw płynących z samej partyjnej „góry” i lubiącym się z tymi dyrektywami obnosić. Śledztwo w sprawie konspiracji w wojsku traktował w sposób niemal autorski i być może dlatego wpadał w furję po każdej próbie zawrócenia go na bardziej racjonalne tory. „Na samo słowo Skulbaszewski oficerowie śledczy po prostu truchleli, każde wezwanie do niego na rozmowę pozostawiało głęboki ślad i wstrząs w umyśle każdego z nas” – wspominał wyczynny Skulbaszewskiego jeden z jego podwładnych¹⁵.

¹⁴ T. Pióro, *Przed Najwyższym Sądem Wojskowym 1951–1953. Procesy odpryskowe*, „Polityka” 1988, nr 38. Autor tego artykułu tak charakteryzował Wozniesińskiego: „Człowiek prymitywny [...], ze spojrzeniem lustrującym każdego, z kim rozmawiał, będącym jakby odbiciem jego myśli: zamknąć go czy nie zamknąć? [...] rzemieślnik pozbawiony tak potrzebnego w tym zawodzie polotu, pozbawiony też jakichkolwiek ludzkich odruchów, ślepy wykonawca (prawdopodobnie) sugestii radzieckiego wiceministra bezpieczeństwa, Abakumowa, rozstrzelanego kilka lat później za naruszanie praworządności i przestępcze metody śledcze” (*ibidem*).

¹⁵ Archiwum Ośrodka Karta (dalej: AOK), Kolekcja Jerzego Poksińskiego, 188, Relacja Czesława Łapińskiego, 18 V 1999 r., b.p.; AIPN, 0874/1/4/cz. 1, Notatka z rozmowy z kpt. Mierosławskim, przeprowadzonej 26 I 1957 r. przez członków komisji Szerera, Kotowskiego, płk. Uziem-bło, 26 I 1957 r., k. 200.

Finał sprawy „konspiracji w wojsku” jest dokładnie opisany. Seria procesów przed Najwyższym Sądem Wojskowym, które przyniosły skazanie 86 oficerów, w tym 39 na kary śmierci (20 wyroków wykonanych) i towarzysząca im sceneria ponurych spektakli, z takimi „didaskaliami”, jak: samooskarżenia podsądnych, konstruowanie fikcji śledczych, zacieranie granicy między prawdą i fałszem i „dysponowanie śmiercią” jako ostateczny argument oficerów śledczych, którzy dawali wymęczonym ciągnącymi się miesiące i lata torturami oskarżonym obietnicę życia w zamian za obciążanie siebie i innych winą za przestępstwa wprawdzie nie popełnione, ale zgodne z przyjętą koncepcją śledztwa. Można więc rzec, że Skulbaszewski znakomicie odegrał powierzoną mu rolę. Dokonał repliki sowieckich procesów pokazowych z lat „wielkiej czystki”, która – przypomnijmy – zabrała mu ojca. O tym, do jakiego stanu potrafił doprowadzić swoje ofiary, niech świadczy relacja prokuratora Andrzeja Kaszyckiego z Naczelnej Prokuratury Wojskowej. Złożona już w listopadzie 1956 r. w czasie jednej z odpraw personelu NPW opisywała przypadek płk. Stanisława Dzidy, jednego z oskarżonych w sprawie zmontowanej przez Skulbaszewskiego i jego podwładnych. Otóż Dzida w trakcie śledztwa „na skutek jakiegoś obłądu” zgłosił się u władz śledczych i podał, że jest szpiegiem francuskim. Odbiła się wówczas rozmowa między nim i prokuratorami wojskowymi. „Rozmowa ta wyglądała następująco: zapytano Dzidę dlaczego odwołał wyjaśnienia. Odpowiedział on, że jest niewinnym. Wobec tego zapytano go, dlaczego zgłosił się i powiedział, że jest szpiegiem. Płk Dzida – bo jestem szpiegiem. I znów pytanie: to dlaczego przedtem mówiliście, że nie jesteście szpiegiem. Płk Dzida – bo faktycznie nie jestem szpiegiem. I znów rozmowa rozpoczynała się od początku [...]. Było to w dniu 21 lipca 1954 r. Po przybyciu do pracy w dniu 23 lipca 1954 r. dowiedziałem się, że płk Dzida popełnił samobójstwo przez powieszenie się”¹⁶.

Na koniec tego wątku rozważań cofnijmy się jeszcze na chwilę do końca lat czterdziestych ubiegłego wieku. W zasobach IPN znajduje się datowany na marzec 1949 r. rodzaj raportu, w którym Skulbaszewski (przypomnijmy: wówczas naczelny prokurator wojskowy) informuje o szybko rosnącej ilości „zejść śmiertelnych” wśród więźniów zatrzymywanych przez cywilną bezpiekę. Dokument adresowany do rąk własnych Romana Romkowskiego, wiceministra Bezpieczeństwa Publicznego, podawał przykłady takich „zejść” i sugerował, że wywołały je nielegalne metody śledcze zastosowane wobec zatrzymanych. Ich ofiarą paść miał m.in. podejrzany o działalność „wywrotową” Władysław Sadłowski, którego funkcjonariusz w PUBP w Ostrołęce Andrzej Tabaczyński

¹⁶ AOK, Kolekcja Jerzego Poksińskiego, 240, Protokół ze spotkania oficerów operacyjnych (partyjnych i bezpartyjnych) Naczelnej Prokuratury Wojskowej z przedstawicielami Głównego Zarządu Politycznego – w osobach płk. Bednarza i płk. Majewskiego, 10 XI 1956 r., s. 24–25.

pobił śmiertelnie, a następnie, korzystając z pomocy żołnierzy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, wywiózł na pole i przestrzelił mu głowę tak, by upozorować próbę ucieczki. Opisując ze szczegółami również inne, nie mniej drastyczne przypadki, Skulbaszewski wnosił o szybką interwencję władz MBP, albowiem „są one nie tylko pogwałceniem prawa, ale i narażają na szwank autorytet Państwa Ludowego”¹⁷.

Czym wy tłumaczyć treść tego zgoła niezwykłego dokumentu? Troską o „ludową praworządność”? Przestrzeganiem procedur prawnych? Skulbaszewski przecież już wówczas sam uczestniczył w konstruowaniu maszyny, która posilkowała się terrorem i bezprawiem na skalę masową i bez mała adaptowała je do swojego programu. Odpowiedź znajdujemy być może w protokołach przesłuchań Komisji Mazura, badającej w latach 1956–1957 nadużycia w służbach wojskowych i wojskowym wymiarze sprawiedliwości. Wynika z nich, że Skulbaszewski – człowiek wyjątkowo, może nawet chorobliwie ambitny – przez cały okres swojej służby rywalizował z aparatem MBP. I pozwalał sobie na swego rodzaju niesubordynację nawet przy okazji sprawy Spychalskiego, gdy usilnie starał się o przekazanie jej GZI. Biorąc pod uwagę charakter metod stosowanych wówczas przez Informację Wojskową (IW), znacznie bardziej perfidnych i okrutnych niż w przypadku cywilnej bezpieki, przyszedł marszałek mógł mówić o szczęście, że próbom tym położył kres sam Bolesław Bierut¹⁸.

Pod koniec 1951 r. Skulbaszewski poinformował swoich przełożonych, że nie wykorzystał przysługującej mu puli urlopu wypoczynkowego, gdyż był wyjątkowo zapracowany procesową finalizacją sprawy „konspiracji w wojsku” i dlatego prosi o większy wymiar czasu wolnego w 1952 r. Przełożeni wyrazili zgodę. Wkrótce potem na Skulbaszewskiego spadł kolejny grad odznaczeń i medali. W uzasadnieniach ich przyznawania można było przeczytać, że Skulbaszewski, kierując specjalną grupą operacyjną funkcjonariuszy MBP i GZI, rozmontował imperialistyczny spisek w Wojsku Polskim i przesłuchując osobście wielu oskarżonych dał przykład oficerom Informacji, jak osiągać założone cele śledcze. 15 grudnia 1952 r. rozkazem personalnym marszałka Rokos-

¹⁷ AIPN, 909/7, Pismo do wiceministra bezpieczeństwa publicznego, marzec 1949 r., k. 263–269.

¹⁸ Co ciekawe, zasługę ocalenia Spychalskiego przypisywali sobie też Jakub Berman i Romkowski. Pokłócili się nawet o to w czasie procesu sądowego Romkowskiego, Fejgina i Różańskiego w 1957 r. Referując ten spór warto odwołać się też do relacji Fejgina, zdaniem którego rywalizację o sprawę Spychalskiego przecięć miała jego własna propozycja, by GZI przedstawiła do akceptacji kierownictwa partyjnego swój plan pracy śledczej. „Powiedziałem: »My też przedłożymy, zobaczcie dwa dokumenty, zobaczcie na podstawie zestawienia«. Była narada w Belwederze, na której towarzyszy Bierut udzielił reprimendy Wozniesiowskiemu, nie wzywając Skulbaszewskiego, i powiedział: »Jak wy śmiecie, jak śmiał Skulbaszewski z takim dokumentem przychodzić do nas!«. I wtedy postanowiono, że Skulbaszewski nie przejmie sprawy, natomiast śledztwo będzie się toczyło u nas z przydzielonym oficerem”; S. Marat, S. Snopkiewicz, *Ludzie bezpieki*, Warszawa 1990, s. 335.

sowskiego Skulbaszewski otrzymał 750 zł nagrody za wzorowy przebieg służby. Jego kariera w szeregach Wojska Polskiego sięgnęła zenitu¹⁹.

Upadek Skulbaszewskiego

5 marca 1953 r. zmarł Józef Stalin. Niespełna trzy tygodnie później w ZSRR ogłoszono jedną z największych w dziejach świata amnestii, która zwróciła wolność 1,2 mln więźniów. A po kolejnych kilku tygodniach dziennik „Prawda” poinformował o rehabilitacji grupy lekarzy kremlowskich, których na początku 1953 r. sam oskarżał o próbę zamordowania partyjnej i państwowej elity ZSRR. Wydarzenia te wstrząsnęły rzeczywistością polityczną nie tylko ZSRR, ale i innych państw komunistycznych. Kraj uznawany za pioniera w budownictwie socjalizmu wchodził powoli w okres destalinizacji i było wiadomo, że jego wyznaczniki – stopniowe wymontowywanie najbardziej przerażających oznak państwowego terroru, przywracanie praw niektórym skazanym czy likwidacja zjawiska kolokwialnie zwanego „wysuwaniem się bezpieczeństwa ponad partię” – zaczęły testować intencje polityczne i innych akolitów Stalina, w tym ekipy Bolesława Bieruta, która ze względu na strategiczne położenie Polski pozostawała pod specjalną kuratelą Kremla i liczyć się musiała z ciągle obowiązującymi mechanizmami uzależnień – by odwołać się do pojęcia ukutego przez prof. Andrzeja Skrzypka²⁰. Zluzuje i przekształca je dopiero kryzys w stosunkach polsko-sowieckich po VIII Plenum KC w październiku 1956 r.²¹

Nic nie wskazuje na to, by Skulbaszewski spodziewał się nadchodzących zmian. W 1953 r. był w dalszym ciągu gorliwym wykonawcą rozprawy z „wrogiem wewnętrznym” – mimo widocznych już wówczas pierwszych oznak „odwilży” w bierutowskiej Polsce. Sabotował próby emancypacji prokuratury, której personel coraz bardziej stanowczo dystansował się od prób kontynuowania sprawy „konspiracji w wojsku”, walczył ze Stanisławem Zarakowskim, szefem

¹⁹ AIPN, 1855/1054, Wniosek o nadanie odznaczenia, 17 XII 1951 r., k. 18; *ibidem*, Wniosek o nadanie odznaczenia, 15 IX 1951 r., k. 17; *ibidem*, Wniosek o nadanie odznaczenia, wrzesień 1953 r., k. 19; *ibidem*, Pismo-raport do szefa Głównego Zarządu Informacji MON, zapisek odręczny marsz[alka] Konstantego Rokossowskiego, 14 II 1951 r., k. 35.

²⁰ A. Skrzypek, *Mechanizmy uzależnienia. Stosunki polsko-radzieckie 1944–1957*, Pułtusk 2002.

²¹ *Dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR o amnestii*, „Trybuna Ludu”, 29 III 1953; N. Werth, *Państwo przeciw społeczeństwu. Przemoc, represje i terror w Związku Radzieckim* [w:] *Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania*, Warszawa 1999, s. 240; R. Spalek, *Komuniści przeciw komunistom*, Warszawa 2014, s. 1025; A.L. Sowa, *Historia polityczna Polski 1944–1991*, Kraków 2011, s. 184–185; J. Holzer, *Europa zimnej wojny*, Kraków 2012, s. 348; *Radziecka praworządność socjalistyczna jest nienaruszalna. Artykuł wstępny dziennika „Prawda”, „Trybuna Ludu”, 7 IV 1953*; J. Rapoport, *Sprawa lekarzy kremlowskich*, Warszawa 1990, s. 160–161.

Naczelnej Prokuratury Wojskowej, gdy ten starał się o niewykonywanie orzeczonych prawomocnie kar śmierci na 10 oficerach z tej sprawy i nawet usiłował – skutecznie – opóźnić prace tzw. Komisji Ochaba powołanej przez Biuro Polityczne KC PZPR w marcu 1953 r. Zadaniem Komisji było rozwikłanie przypadku gen. Władysława Komara, byłego szefa Oddziału II Wojska Polskiego, który po aresztowaniu pod koniec 1952 r. nie tylko przyznał się do stawianych mu absurdalnych zarzutów współpracy z wywiadem francuskim, ale i zaczął przekonywać oficerów śledczych, że jego z kolei współpracownikami są osoby ze ścisłego kierownictwa partyjnego. Uczynił tak, by – jak potem tłumaczył Komisji – prowokacją odpowiedzieć na prowokacje Głównego Zarządu Informacji i zainteresować Bieruta metodami stosowanymi przez Skulbaszewskiego i Wozniesińskiego (a przy okazji ocalić i własną głowę). „Kiedy zacząłem wnikać w szczegóły, doszedłem do wniosku, że nie jesteśmy w stanie dojść do prawdy” – podsumowywał pierwszy okres pracy Komisji Ochab, wyraźnie wiążąc ten imposybilizm z postawą Skulbaszewskiego i Wozniesińskiego, przekazujących członkom komisji tylko materiały fragmentaryczne i wyrwane z szerszego kontekstu. Zbulwersowany tym Ochab postawił nawet wniosek o zdymisjonowanie obu szefów GZI, ale trafił na opór Bieruta i Rokossowskiego, którzy nie chcieli demontować aparatu Informacji Wojskowej szybkimi decyzjami personalnymi²².

Sytuacja ta zaczęła się zmieniać po aresztowaniu w ZSRR Ławrientija Berii. Wozniesiński uchodził za jego faworyta. Gdy więc w grudniu 1953 r. był szef sowieckiej bezpieki osądzony został jako „wróg ludu” i stracony, a w ZSRR rozpoczęła się „walka z beriowszczyzną”, czyli usuwanie nadużyć aparatu bezpieczeństwa inspirowanych rzekomo przez Berię, pierwszą znaczącą ofiarą tej batalii w komunistycznej Polsce stał się właśnie szef GZI. Rokossowski już go nie bronił. Ponoć dlatego, że przyłapał Wozniesińskiego na próbie zainstalowania podsłuchu w jego mieszkaniu. 21 grudnia 1953 r. Wozniesiński został zdymisjonowany i odesłany do ZSRR. Tam skazano go na 10 lat więzienia, w dużej mierze dzięki Rokossowskiemu, który byłego już szefa GZI przedstawił w opinii służbowej jako prowokatora i dwulicowca²³.

²² R. Spalek, *Komuniści przeciw komunistom...*, s. 514–515; A. Sobór-Świdorska, *Jakub Berman. Biografia komunisty*, Warszawa 2009, s. 404–405; *Powołanie komisji specjalnej Biura Politycznego KC PZPR do zbadania spraw gen. Wacława Komara i marsz. Michała Roli Żymierskiego* [w]: J. Poksiński, *TUN...*, s. 272–273; T. Torańska, *Oni*, Warszawa 1989, s. 200–201.

²³ Incydent przesądzający o zdymisjonowaniu Wozniesińskiego opisał też Kazimierz Witaszewski, ówczesny szef Głównego Zarządu Politycznego MON: „Kiedyś zadzwonił do mnie tow. Rokossowski i prosił, abym przyjechał. Chodził jak lew w klatce. Spytałem go o co chodzi, a on na to: »Wypijomsja rozbieramsja«. Opowiedział mi całą historię z Wozniesińskim. Poszedł [Wozniesiński] do marszałka z zegarkiem i ustawił się tak, aby mikrofon był jak najbliżej niego. Rokossowski przeszedł w życiu niejedno: obóz, więzienie i od razu zorientował się, o co chodzi. Mówił mi, że Wozniesiński na kolanach prosił i tłumaczył się, że chciał tylko

Czarne chmury powoli zaczynały zbierać się i nad głową Skulbaszewskiego. Jednym z haseł zwołanego w marcu 1954 r. II Zjazdu PZPR było „utrwalanie ludowej praworządności”. Cokolwiek to znaczyło, zbiegło się niemal w czasie z początkiem dyscyplinowania aparatu cywilnej bezpieki, które doprowadziło m.in. do zdymisjonowania Józefa Różańskiego, byłego szefa Departamentu Śledczego MBP, znanego sadysty i wyjątkowego okrutnika. 2 lipca 1954 r. uniewinniony został przez Najwyższy Sąd Wojskowy płk Adam Uziembło, kolejny z oskarżonych w sprawie TUN (proces Tatar–Utnik–Nowicki) i w niedalekiej przyszłości członek Komisji Mazura. Wyrok „autoryzował” sam Ochab. Także na początku lipca 1953 r. w Naczelnej Prokuraturze Wojskowej powołano prokuratorską specgrupę, mającą ponownie przeanalizować zakończone już sprawy konspiracyjnych organizacji w wojsku. Wchodzący w jej skład kpt. Edward Wiącek od lipca 1953 r. nadzorował postępowania prowadzone przez GZI i – jak potem relacjonował – bardzo szybko nabrał pewności, że zdecydowana większość z nich opiera się na bardzo wątpliwym materiale dowodowym. Takie też stanowisko prezentował podczas prac grupy. Polecenie sprawdzenia, jak w rzeczywistości wyglądała realizacja tych spraw przez poszczególnych oficerów śledczych IW, otrzymał również Wydział Specjalny GZI, czyli „policja wewnętrzna” tej instytucji²⁴.

27 maja 1954 r. Skulbaszewski poprosił o urlop wypoczynkowy. Spędził go wraz z całą rodziną w ZSRR, nad Morzem Czarnym. Kiedy wrócił do Polski 27 lipca 1954 r., otrzymał dymisję ze stanowiska zastępcy szefa GZI²⁵. Jego służbę w organach Informacji oceniano już zupełnie inaczej niż przed dwoma laty. W sporządzonej 28 lipca 1954 r. „charakterystyce” (przełożonej na język rosyjski) nowy szef Głównego Zarządu Informacji, płk Karol Bąkowski informował, że Skulbaszewski przeszedł do IW „w związku z aresztowaniem poważnej grupy dywersyjno-wywiadowczej WP” i „kierując śledztwem tej grupy uzyskał pozytywne rezultaty”, ale równocześnie „popęłnił szereg błędów w metodach i organizacji śledztwa, wynikających z błędnej oceny materiałów i nieuwzględnienia sytuacji politycznej, oraz naruszeń linii politycznej partii,

pokazać nową technikę”; Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), KC PZPR, XXIII-462, Relacja Kazimierza Witaszewskiego nagr[ana] w CA KC PZPR, 18 V 1983 r., s. 6–7; A. Skrzypek, *Mechanizmy uzależnienia...*, s. 321–322; AOK, Kolekcja Jerzego Poksińskiego, 149, [Zapisek], mps, b.d., b.p.

²⁴ AIPN Po, 1073/8, Protokół przesłuchania świadka, 22 IX 1995 r., k. 256–260; Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), Główny Zarząd Polityczny MON, IV.502.2/A-842, Protokół z narady partyjnej aktywu partyjnego Najwyższego Sądu Wojskowego, przeprowadzonej z udziałem szefa Głównego Zarządu Politycznego gen. bryg. Zarzyckiego i z-cy szefa GZP płk. Bednarza – w dniach 20 i 21 XI 1956 r., b.d., k. 173–174; AIPN, 765/284, Stenogram z rozprawy sądowej przeciwko Uziembło Adamowi piąty dzień rozprawy, 2 VII 1954 r., k. 321.

²⁵ AIPN, 1855/1054, Podanie o urlop, 27 V 1954 r., k. 37; *ibidem*, [Przebieg służby], 11 VIII 1954 r., k. 48v.

które popełniał kierując się między innymi [oryg.] wskazaniem ówczesnego Szefa Głównego Zarządu Informacji MON płk. Wozniesińskiego. W związku z powyższym został przedwcześnie z zajmowanego stanowiska odwołany²⁶. Pokrętna dialektyka tej opinii sprowadzała się więc do tezy, że Skulbaszewski „wyniósł się” ponad Partię, podobnie jak Wozniesiński i szefujący im z Moskwy Beria. O istocie misji Skulbaszewskiego, który linii PZPR nie ignorował, tylko ją w sposób perfekcyjny realizował, charakterystyka nie wspominała. Tak czy inaczej Skulbaszewski – szybko odesłany do ZSRR – zaczynał stawać się jedną z personifikacji osławionej „beriowszczyzny” w polskim wydaniu.

Obwiniony i bezkarny

Proces rozluźniania stalinowskiego gorsetu w PRL gwałtownie przyspieszył po ujawnieniu informacji, że na Zachód zbiegł Józef Światło, były dyrektor X Departamentu MBP, a jeszcze bardziej się nasilił, gdy Światło, powiernik największych tajemnic partyjnych, uczestnik m.in. akcji aresztowania Władysława Gomułki w sierpniu 1951 r., zaczął dzielić się swoją wiedzą na antenie Radia Wolna Europa, a następnie w broszurkach wysyłanych od lutego 1955 r. do Polski przy pomocy balonów. Kierownictwo PZPR odpowiedziało na te rewelacje propagandowym atakiem na Światłę, uznając go za imperialistycznego prowokatora, ale równocześnie musiało „zidentyfikować” swoje błędy, czyli przyznać, że w przeszłości dochodziło do łamania zasad „praworządności ludowej”. To zaś już wprost poszerzało pole konfrontacji z aparatem bezpieczeństwa, w którego szeregach zainstalować się mieli przedstawiciele polskiej „beriowszczyzny” i stopniowo zdobywać coraz więcej wpływów w instytucjach państwowych. Echa tych tez, bardzo wygodnych dla Bieruta i jego współpracowników, znaleźć można w uchwałach podjętych w czasie III Plenum KC w styczniu 1955 r. i w decyzjach o przeformatowaniu cywilnej bezpieki – rozwiązaniu MBP i powołaniu w jego miejsce Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego (KdsBP), a także już później, gdy polska „odwilż”, napędzana takimi wydarzeniami jak XX Zjazd KPZR, śmierć Bieruta czy VIII Plenum KC i powrót do władzy Gomułki, skorelowanych na dodatek z wielkim aktywizmem Polaków, postawiła PRL na krawędzi rewolucji systemowej i być może wręcz zagroziła rozbiciem monopolu władzy PZPR. Polskie „wołanie o sprawiedliwość”, tak istotne przy kreśleniu scenariuszy „odwilżowych”, oznaczało więc nie tylko rewidowanie spraw z przeszłości i odsyłanie do lamusa wielu wyroków sądowych, ale też uruchomienie rozliczeń ze sprawcami zjawiska nazywanego eufemistycznie

²⁶ *Ibidem*, Charakterystyka na z[astęp]cę szefa Głównego Zarządu Informacji MON płk. Skulbaszewskiego, 28 VII 1954 r., k. 12.

„błędami i wypaczeniami”, czyli z funkcjonariuszami UBP, oficerami IW, sędziami, prokuratorami – przede wszystkim wojskowymi, najlepiej z nazwiskami mogącymi symbolizować bezprawie najemników Berii i Stalina, którego Nikita Chruszczow w czasie XX Zjazdu KPZR w słynnym referacie „O kulcie jednostki i jego następstwach” obwinił o wypaczenia idei socjalizmu. Skulbaszewski znakomicie spełniał te kryteria.

Już w grudniu 1954 r., zaraz po ujawnieniu rewelacji Światły, działająca już znacznie sprawniej Komisja Ochaba uznała, że nadzorowane przez Skulbaszewskiego i Wozniesińskiego śledztwo w sprawie Komara w początkowej fazie prowadzone było przy użyciu środków „zakazanych przez prawo”. Wymieniano wśród nich konwejer, czyli wielogodzinne przesłuchiwanie z pozbawieniem aresztowanych snu, stosowanie „udręk fizycznych”, gróźb rozstrzelania, sugerowanie treści zeznań i – wymienione w oddzielnym akapicie sprawozdania – używanie „prowokacyjnego argumentu, że tego wymaga interes Partii, że żąda tego KC”. Skulbaszewski i Wozniesiński ukrywać mieli te „haniebne metody” i dążyć do „wprowadzenia w błąd kierownictwa Partii”. Biuro Polityczne KC PZPR raport Komisji przyjęło („nie bez dyskusji”, jak potem relacjonował Ochab) i zgodziło się z jego zasadniczą konkluzją: o konieczności zwolnienia z aresztu Komara i jego współtowarzyszy. Tak się rzeczywiście stało, i były szef II Oddziału wyszedł na wolność 23 grudnia 1954 r., choć wciąż z politycznie motywowanym zarzutem, że swoim nietypowym zachowaniem w czasie śledztwa ową „prowokacją w prowokacji” zaszkodził partii²⁷. Do wielkiej polityki Komar powróci dopiero pod koniec 1956 r., gdy po wyborze Gomułki na stanowisko I sekretarza KC PZPR, w czasie otwartego niemal konfliktu między Polską i ZSRR, stanie na czele wojsk wewnętrznych i podejmie działania, by przeciwstawić się jednostkom Armii Radzieckiej przemieszczającym się w kierunku Warszawy.

Prawdziwym aktem oskarżenia przeciwko Skulbaszewskiemu stały się jednak rewizje procesów w sprawie TUN. Oficerów skazanych w latach 1950–1954 zaczęto wypuszczać na przepustki z więzień już pod koniec 1955 r., a wniosną 1956 r., po śmierci Bieruta i decyzji Biura Politycznego KC, by wycofać się z dalszego procedowania sprawy Spychalskiego, zaczęto ich – na uzgodniony z BP wniosek Naczelnej Prokuratury Wojskowej – rehabilitować. Orzeczenia te, odnoszące się wprost do prowadzonej przez GZI rozprawy z „wrogiem wewnątrz-

²⁷ AAN, Kolekcja dotycząca Działaczy Ruchu Robotniczego (dalej: KDRR), 509/7, Wnioski złożone na Biuro Polityczne przez komisję powołaną dla zbadania sprawy Żymierskiego Michała i Komara Wacława oraz współaresztowanych pod zarzutem szpiegostwa i dywersji, 3 XII 1954 r., k. 1–4. Warto zauważyć, że Komisja Ochaba „wypunktowała” we wnioskach także sprawę płk. Stanisława Dzidy i nie tylko uznała, że nie było podstaw do oskarżania go o szpiegostwo i dywersję, ale i wystąpiła z postulatem, by „odpowiednio zabezpieczyć” rodzinę tego oficera, który, przypomnijmy, popełnił w areszcie samobójstwo (*ibidem*, k. 4).

nym”, rujnowały resztki reputacji Skulbaszewskiego, który obok takich postaci jak Różański, Fejgin czy Romkowski stawał się główną twarzą „różańszczyzny”, czyli polskiego wariantu „beriowszczyzny”. Liczba uwolnionych wtedy od winy żołnierzy LWP rzeczywiście te oceny uzasadniała. Według danych Naczelnej Prokuratury Wojskowej od kwietnia do początku maja 1956 r. zrehabilitowano 84 oficerów, niekiedy pośmiertnie, niemal zawsze z konkluzją, że skazanie ich nastąpiło z rażącym naruszeniem przepisów prawa i na podstawie fikcyjnego materiału dowodowego²⁸.

Ciekawym dokumentem, pozwalającym spojrzeć na postać Skulbaszewskiego nieco dogłębniej jest powstała w kwietniu 1956 r. notatka w sprawie „metod śledztwa stosowanych przez organa Informacji wobec zatrzymanych i aresztowanych”. Jej autor, ppłk Włodzimierz Gorzkowski, opisując degenerowanie się metod śledczych GZI zwrócił uwagę, że proces ten rozpoczął się już w 1945 r., przy czynnym udziale oficerów radzieckich, którzy uważali bicie za najlepszy środek zmuszania aresztowanych do zeznań, ale swą kulminację osiągnął z chwilą, gdy szeregi Informacji zasilili Skulbaszewski. To właśnie on – zacytujmy: „realizował pogląd i utwierdzał w tym oficerów, że najlepszym środkiem do wykrycia i likwidacji przestępczej działalności jest nie praca operacyjna, a śledztwo”, co prowadziło do realizacji niedopracowanych operacyjnie i dowodowo spraw, w których tak naprawdę podstawą skazania okazywały się – znów zacytujmy – „dane biograficzne” podejrzanych – głównie ich służba w przedwojennym Wojsku Polskim uzupełnione, rzecz jasna, wymuszonymi wyrafinowanymi torturami samooskarżeniami. Ślad tych koncepcji Gorzkowski znajdował nawet w materiałach z kursów szkoleniowych dla personelu GZI. Jeden z nich np. zalecał, by do podejrzanego podchodzić dwutorowo: grać na jego uczuciach patriotycznych i rodzinnych, a z drugiej strony traktować ostro: „skrzyczeć i mieszać go z błotem, poniżyć wykazując wszystkie jego łajdactwa, zagrozić ostrymi konsekwencjami na sali sądowej”²⁹.

Lista zarzutów wobec Skulbaszewskiego zaczęła jeszcze bardziej pęcznieć w kulminacyjnym momencie „odwilży”, po VIII Plenum KC PZPR. I to w dużej mierze za sprawą oficerów Głównego Zarządu Informacji, którzy na wielu zwoływanych wtedy naradach zaczęli masowo odcinać się od niechlubnych praktyk IW z przeszłości i zarazem deklarować poparcie dla nowego kierownictwa partyjnego. 22 października 1956 r. Podstawowa Organizacja Partyjna PZPR przy Oddziale Śledczym GZI zażądała informacji, czy było kierownictwo tej instytucji zostało pociągnięte do odpowiedzialności za stosowane w prze-

²⁸ AAN, Prokuratura Generalna, 1304, Wykaz osób zrehabilitowanych ze sprawy Tataro-Kirchmayera, 8 V 1956 r., k. 1.

²⁹ AIPN, 0874/1/4, Notatka dot[ycząca] metod śledztwa stosowanego przez organa Informacji wobec zatrzymanych i aresztowanych [odpis], 13 IV 1956 r., k. 25–45.

szości metody śledcze³⁰. W rezolucji nie padały jeszcze nazwiska Wozniesińskiego i Skulbaszewskiego, ale miesiąc później partyjni aktywiści z Oddziału odmieniali je już przez wszystkie możliwe przypadki, i zawsze w złym kontekście: „płk. Skulbaszewski wpał w oficerów śledczych, że wszystkie polecenia, jakie wykonują, uzgadniane są z kierownictwem partii [...]”. Polecano nam protokoły przesłuchań pisać na brudno, a następnie uzgadniać je z płk. Skulbaszewskim w tym celu, aby uniknąć niepotrzebnych sformułowań, które by komplikowały sprawę” – ujawniał kulisy swojej służby niejaki towarzysz Władysław Mirosławski, dodając, że oficerów próbujących się wyłamać z takich praktyk, Skulbaszewski „w ohydny sposób ostrzegał, że będą aresztowani i nikt się o nich nie dowie”, a jego samego nazwał „szczeniakiem”³¹. Inny z podwładnych Skulbaszewskiego, Przepiórka, ośmielił się spisać bez żadnej korekty wyjaśnienia składane przez podejrzanego Żurawskiego. Nazajutrz został wezwany do Skulbaszewskiego, który w obecności szefa Oddziału Śledczego Władysława Kochana, zrugął go, że „pisze bzdury”. Przepiórka odparł, że tylko podaje treść wyjaśnień. Skulbaszewski zareagował wybuchem ledwie tłumionej furii. „Po prostu ryknął, że próbujemy przeciwstawić się jego poleceniom” – relacjonował Przepiórka i kończył opowieść opisem teatralnej niemal sceny, w której Skulbaszewski wyrzuca go za drzwi i chce uderzyć w twarz³².

„Wykorzystano nasz młodzieńczy zapał, nasze ślepe zdyscyplinowanie i wiarę w słuszność wykonywanych poleceń. Wyrzekliśmy się wszystkiego, co wiąże się z normalnym życiem, obca nam była radość, troska o rodzinę, o zdrowie. Poświęciliśmy wszystko, bo mówiono, że tego wymaga od nas partia. Okazało się, że okłamywano nas” – sumował swoje pretensje do kierownictwa GZI wspomniany już Mirosławski, nie zauważając zapewne, że użyte przez niego słowa są niemal kalką oświadczeń składanych po wojnie przez funkcjonariuszy reżimu nazistowskiego, którzy też swoje winy składali na karb młodzieńczej naiwności i ślepego przywiązania do dyrektyw partii, nawet jeśli innej – hitlerowskiej³³.

Ukoronowaniem rozliczeń z wojskową bezpieką i jej kierownictwem był raport Komisji Mazura, w oficjalnej nomenklaturze: Komisji dla zbadania odpowiedzialności byłych pracowników Głównego Zarządu Informacji, Naczelnej Prokuratury Wojskowej i Najwyższego Sądu Wojskowego. Komisja powołana 10 grudnia 1956 r. w wyniku porozumienia ministra obrony narodowej, ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego PRL składała się m.in. z Ma-

³⁰ *Ibidem*, 0874/1/2, Rezolucja Podstawowej Organizacji Partyjnej Oddziału Śledczego Głównego Zarządu Informacji, 22 X 1956 r., k. 76–77.

³¹ *Ibidem*, 0874/1/2, Protokół z zebrania Podstawowej Org[anizacji] Partyjnej nr 4, b.d., k. 62–63.

³² *Ibidem*, k. 65.

³³ *Ibidem*, k. 58–59.

riana Mazura, zastępcy prokuratora generalnego oraz płk. Adama Uziembły, represjonowanego we wcześniejszych latach oficera WP³⁴. Ostateczna wersja raportu powstała w czerwcu 1957 r. i poświęcała Skulbaszewskiemu cały załącznik ze spisem relacji potwierdzających jego zaangażowanie w mataczenie sprawami tatarskimi. Co jednak charakterystyczne, ani on, ani Wozniesiński nie znaleźli się w części wnioskowej raportu, który ograniczał się do stwierdzenia, że byli oficerami radzieckimi, a materiały na ich temat znajdują się w posiadaniu Naczelnej Prokuratury Wojskowej. Dziwną konstrukcją tego zapisu, oznaczającego *de facto* brak zamiaru ścigania Skulbaszewskiego na drodze prawno-karnej, wyjaśnił Jan Wasilewski, od 18 marca 1957 r. nowy przewodniczący Komisji. Otóż w obszernej notatce służbowej, przeznaczonej najprawdopodobniej dla prokuratora generalnego PRL, Wasilewski stwierdził, że Komisja postanowiła ograniczyć swoje stanowisko wobec oficerów radzieckich tylko do podania ich personaliów, ze względu na „uchwały IX Plenum KC PZPR”, bez przytaczania jednak, o jakie konkretnie uchwały chodzi³⁵.

Co kryło się za tym wyjątkowo pokrętnym stanowiskiem? Przyczynę ujawnił Władysław Gomułka wiosną 1980 r. podczas rozmów z Marią Turlejską, która przeprowadzała z nim wtedy serię wywiadów, i której zdążył przekazać w czasie jednego ze spotkań – w sposób niemal konspiracyjny! – serię dokumentów kompromitujących służby wojskowe. Była wśród nich notatka prokuratorów Edwarda Wiącka i Zbigniewa Domino o nadużyciach w śledztwach prowadzonych przez GZI, stanowiąca podstawę ustaleń Komisji Mazura. Komentując jej treść, były już I sekretarz KC PZPR stwierdził, że próba wytoczenia procesu Skulbaszewskiemu czy Wozniesińskiemu w 1957 r. doprowadziłaby do wzrostu nastrojów antyradzieckich w Polsce, a on – biorąc pod uwagę bardzo delikatne położenie Polski – chciał tego uniknąć. „Myślę, że Władysław Gomułka, wręczając mi owe dokumenty, kierował się takim oto rozumowaniem: chciał ujawnić mechanizmy systemu stalinowskiego (którego i on padł ofiarą) w całej jego przerażającej ohydzie. W swoim czasie – w latach 1956–1957 – nie był gotów do tego, by zwalczyć go do końca. Był niekonsekwentny. Może tego żałował? Może właśnie dlatego zależało mu na ograniczonym, spóźnionym, ale jednak ujawnieniu mechanizmów terroru?” – odtwarzała dylematy Gomułki Turlejska, mocno je zresztą nagłaśniając najpierw w „Zeszytach Historycznych” wydawanych w Paryżu, a potem także w prasie krajowej³⁶.

³⁴ AIPN, 0874/1/6, Sprawozdanie Komisji dla zbadania odpowiedzialności b[yłych] pracowników Głównego Zarządu Informacji, Naczelnej Prokuratury Wojskowej i Najwyższego Sądu Wojskowego, 29 VI 1957 r., k. 2–3; *W imię przyszłości Partii. Procesy o łamanie tzw. praworządności socjalistycznej 1956–1957. Dokumenty*, red. M. Zaborski, Warszawa 2019, s. 25–100.

³⁵ AAN, KC PZPR, XIA/235, Notatka w sprawie Komisji badającej odpowiedzialność w wojskowym wymiarze sprawiedliwości, b.d., k. 27–44.

³⁶ [Wstęp], *Trzy dokumenty ujawniające mechanizm przemocy i gwałtu w Polsce w latach 1947–1955*, „Zeszyty Historyczne” 1984, z. 67, s. 35; M. Turlejska, *Nieznany dokument*, „Prawo

Kończąc ten wątek rozważań dodajmy jeszcze, że nazwisko Skulbaszewskiego należało do najczęściej wymienianych w czasie procesu, jaki wytoczono w 1957 r. trzem byłym wysokim funkcjonariuszom PRL-owskiego aparatu represji: Romanowi Romkowskiemu, Józefowi Różańskiemu i Anatolowi Fejginowi. I w czasie śledztwa, i podczas przewodu sądowego zarówno oskarżeni, jak i świadkowie, uznawali byłego zastępcę szefa GZI za swoisty motor nielegalnych praktyk Informacji Wojskowej, co uwidoczniło się zwłaszcza w czasie procedowania sprawy konspiracji w wojsku. Tę wygodną dla siebie, choć niepozbawioną merytorycznego uzasadnienia kwestię, podnosili zwłaszcza Romkowski i Fejgin. Ten drugi stwierdził m.in., że nawet wysoko umocowany w strukturach partyjnych Romkowski był bezsilny w starciach ze Skulbaszewskim: „[...] kiedyś widziałem, że tow. Romkowski w mojej obecności dawał mu dyspozycje w jednym kierunku, [a] on robił swoje. To dotyczyło okresu procesu Tatara. Jemu się mówi jedno, a on jak uparte zwierzę robi swoje. Było cały szereg konfliktów z nim na tym tle, nawet pamiętam, że kiedyś trzeba było pośrednictwa w tej sprawie, bo on naprawdę robił swoje”³⁷.

Bezilna prokuratura

Nie wiemy czy echa polskich batalii docierały do Skulbaszewskiego. Zaraz po powrocie do ZSRR wezwany został do sądu, gdzie złożył zeznania w sprawie Wozniesińskiego. Zbył je później ironicznym stwierdzeniem: „Nie wiem co tam było, bo świadek przyszedł, świadek wyszedł i sprawa dla świadka skończona”. Wkrótce potem odszedł z wojska i zajął się wyuczonym w czasie stu-

i Życie” 1989, nr 8. Warto zaznaczyć, że nie tylko Skulbaszewski okazał się swoim „beneficjentem” niechęci ekipy Władysława Gomułki do karania oficerów wojskowej bezpieki. Choć raport Komisji Mazura wymieniał aż 56 spośród nich jako winnych łamania zasad praworządności, przed sądem stanęło tylko dwóch: Władysław Kochan, szef Oddziału Śledczego GZI w latach 1948–1954, i Mieczysław Notkowski, zastępca szefa Oddziału Śledczego GZI w latach 1951–1955. Skazani zostali wyrokiem Najwyższego Sądu Wojskowego z 28 III 1959 r. na kary odpowiednio pięciu i trzech lat więzienia. Oficerowie GZI nie doczekali się więc tak spektakularnych procesów jak Romkowski, Fejgin i Różański, członkowie kierowniczych elit UBP, co „Zeszyty Historyczne” w cytowanym opracowaniu opatrzyły następującym komentarzem: „W Polsce sądzono tylko winnych nadużyć wyższych funkcjonariuszy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego – R. Romkowskiego, wiceministra MBP, i dwóch dyrektorów departamentu – A. Fejgina i J. Różańskiego (odbył się poza tym proces oficerów śledczych, m.in. Duszy i Kaskiewicza). Żydowskie pochodzenie trzech pierwszych, jak nam się zdaje, odgrywało pewną rolę. Stwarzano wrażenie, jakoby „Żydzi byli wszystkim winni” (jak mówiono wówczas ironicznie – *parch pro toto*)”; [Wstęp], *Trzy dokumenty ujawniające mechanizm przemocy i gwałtu w Polsce...*, s. 35; AIPN, 1207//385/3, Wyrok (wyciąg), 28 III 1959 r., k. 80–89; J. Poksiński, *TUN...*, s. 245–246.

³⁷ AIPN, 2548/18, Protokół rozprawy głównej, 23 IX 1957 r., k. 308.

diów fachem inżyniera. Pracował m.in. w Iranie (sześć lat) i Iraku. Mieszkał w Kijowie. Doczekał się wnuków. W 1984 r. przeszedł na emeryturę. Nic nie wskazuje na to, by miał jakiegokolwiek kłopoty z radzieckim wymiarem sprawiedliwości³⁸.

Jego „sprawa” powróciła jednak – w Polsce, po przełomie ustrojowym w 1989 r., który Polskę Rzeczpospolitą Ludową zamienił w III RP, państwo deklarujące wśród swoich priorytetów programowych także konieczność praworządowego rozliczenia się z totalitarną przeszłością. 29 maja 1991 r. Sejm RP uchwalił ustawę o Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytucie Pamięci Narodowej, i wymienił wśród jej zadań ściganie zbrodni stalinowskich³⁹. Opierając się na tym zapisie, Waldemar Kaim, prokurator w Ministerstwie Sprawiedliwości delegowany do Komisji, wszczął w czerwcu 1992 r. śledztwo w sprawie bezprawnego i połączonego ze szczególnym udręczeniem pozbawienia wolności Stanisława Tatara i innych oficerów ze sprawy „konspiracji w wojsku”⁴⁰. Śledztwo objęło m.in. Zarakowskiego i Skulbaszewskiego. O ile jednak w przypadku tego pierwszego toczyć się ono mogło zgodnie z rutynowymi procedurami, o tyle w wypadku drugiego wymagało współpracy z wymiarem sprawiedliwości Ukrainy, której obywatelstwo po rozpadzie ZSRR przyjął były zastępca szefa GZI. Współpraca ta okazała się wyjątkowo trudna. By odwołać się do jednego tylko przykładu, 26 kwietnia 1994 r. Krajowe Biuro Interpolu w Warszawie otrzymało z kijowskiego przedstawicielstwa tej instytucji informację, że Skulbaszewski nie przebywa pod wskazanym przez stronę polską adresem w Kijowie, przy ul. Turgieniewskiej. Niespełna pół roku później przysłała z Kijowa informacja kolejna: że jednak tam przebywa. Ustalenia tego dokonał Zarząd Gospodarki Mieszkaniowej Rejonu Szewczenkowskiego – Przedsiębiorstwo Komunalne nr 604, czyli inaczej mówiąc zwykła administracja osiedlowa. W kwietniu 1995 r. Interpol w Kijowie dane zarządcy osiedla potwierdził, i tłumacząc się z treści wcześniejszej korespondencji stwierdził, że błędna informacja powstała na skutek pomyłki pracownika administracyjnego. Polska prokuratura dysponowała już wtedy nie tylko ustalonymi przez siebie danymi teled adresowymi Skulbaszewskiego, ale i jego zdjęciem, wykonanym w 1989 r. Wiedziała też, że Skulbaszewski w latach

³⁸ *Myśmy już o tym mówili...*, s. 21. W cytowanym wyżej opracowaniu w „Zeszytach Historycznych” jest wprawdzie wzmianka o tym, że Skulbaszewski został skazany w ZSRR na 10 lat więzienia, i że informacja o tym ukazała się w polskiej prasie, ale uznać ją należy za błąd: o skazaniu Skulbaszewskiego milczy chociażby obszerna dokumentacja zebrana przez polską prokuraturę w sprawie, jaką próbowano mu wytoczyć w dekadzie lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku; o szczegółach tego postępowania – patrz poniżej; [Wstęp], *Trzy dokumenty...*, s. 34–35.

³⁹ DzU z 29 V 1991 r., nr 45, poz. 195. Ustawa zmieniała przepisy ustawy z 6 IV 1984 r. o Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, która nie знаła pojęcia zbrodni stalinowskich; DzU z 6 IV 1984 r., nr 21, poz. 98.

⁴⁰ AIPN, 1207/385/3, Postanowienie o wszczęciu śledztwa, 5 VI 1992 r., k. 90–91.

1991–1992 zgłaszał się do konsulatu RP w Kijowie i domagał się przyznania świadczeń emerytalnych za służbę w Wojsku Polskim⁴¹.

26 października 1994 r. mjr Bogdan Włodarczyk, prokurator Prokuratury Warszawskiego Okręgu Warszawskiego, wydał postanowienie o przedstawieniu Skulbaszewskiemu zarzutu związanego z jego działalnością w Głównym Zarządzie Informacji. Skulbaszewski, według prokuratury, współpracując z Wozniesińskim i Zarakowskim, i wykonując polecenia ówczesnego kierownictwa partyjnego oraz organów bezpieczeństwa ZSRR, manipulował czynnościami śledczymi i brał udział w tworzeniu fałszywych dowodów, mających świadczyć o istnieniu w Wojsku Polskim konspiracyjnej organizacji spiskowej, przez co doprowadził do skazania na karę śmierci 39 oficerów WP. Czyn ten prokuratura zakwalifikowała jako przestępstwo z art. 148 Kodeksu karnego, czyli zabójstwo, zagrożone karą pozbawienia wolności na czas nie krótszy niż lat osiem, albo karą śmierci (jeszcze wówczas w polskim prawie obowiązującą i stosowaną). Zarzutom towarzyszyło postanowienie o tymczasowym aresztowaniu Skulbaszewskiego i poszukiwaniu go listem gończym⁴². Podobnie skonstruowane zarzuty otrzymał Zarakowski⁴³.

Skulbaszewski miał więc być objęty sankcjami o daleko posuniętym rygoryzmie prawnym. Tyle tylko, że w pewnym sensie warunkowymi, gdyż były zastępca szefa GZI jako obywatel Ukrainy wciąż pozostawał poza zasięgiem polskiego wymiaru sprawiedliwości, a sprowadzenie go do Polski wymagało dalszej współpracy ze stroną ukraińską i to uwzględniającej prawodawstwo tworzącej dopiero swoje struktury państwowości Ukrainy. Nie będę wnikał w szczegóły tej wyjątkowo zagmatwanej prawnie problematyki, ograniczę się do konstatacji, że trwające wiele miesięcy prace studyjne i sondowanie intencji strony ukraińskiej (w które włączył się nawet ówczesny minister sprawiedliwości, Włodzimierz Cimoszewicz), doprowadziły polską prokuraturę do wniosku, że Ukraina ekstradycji Skulbaszewskiego nie dokona, tak więc jedynym

⁴¹ *Ibidem*, Teleks do Departamentu Prokuratury Ministerstwa Sprawiedliwości, 26 IV 1994 r., k. 33; Zaświadczenie z Państwowego Przedsiębiorstwa – Zarządu Gospodarki Mieszkaniowej Rejonu Szewczenkowskiego, Przedsiębiorstwo Komunalne nr 604 Utrzymania, Obsługi i Remontu Zasobów Mieszkaniowych, 27 XII 1994 r., k. 78; *ibidem*, Teleks do Departamentu Prokuratury Ministerstwa Sprawiedliwości, 21 IV 1995 r., k. 96; *ibidem*, Pismo do Konsula Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie, 24 I 1995 r., k. 73.

⁴² *Ibidem*, 1207/385/1, Postanowienie o przedstawieniu zarzutów, 26 X 1994 r., k. 50–51v; *ibidem*, Postanowienie o tymczasowym aresztowaniu, 26 X 1994 r., k. 52–54; *ibidem*, Postanowienie o poszukiwaniu podejrzanego listem gończym, 26 X 1994 r., k. 55–57; *ibidem*, List gończy, 26 X 1994 r., k. 58–61. Dokładna kwalifikacja prawna czynów zarzucanych Skulbaszewskiemu opierała się na art. 148 kk z 1969 r. w związku z art. 2a i 2b ustawy z 6 IV 1984 r. o Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Śledczy uznali, że Skulbaszewski działał w zamiarze pozbawienia życia oficerów ze sprawy „spisku w wojsku”.

⁴³ AIPN, 1207/385/1, Postanowienie o uzupełnieniu przedstawionych zarzutów i o zmianie przedstawionych zarzutów, 13 VI 1994 r., k. 36–37.

sposobem na pociągnięcie go do odpowiedzialności prawnej będzie skorzystanie z zapisów umowy zawartej 24 marca 1993 r. między RP a Ukrainą o pomocy prawnej i stosunkach prawnych w sprawach karnych i cywilnych, i przekazanie sprawy ukraińskiej prokuraturze. Idąc śladem tych ustaleń, 13 grudnia 1995 r. Ministerstwo Sprawiedliwości RP wystąpiło do Prokuratury Generalnej Ukrainy o pomoc prawną i objęcie Skulbaszewskiego czynnościami śledczymi⁴⁴. Wraz z wnioskiem prokuratura ukraińska otrzymała kilkanaście tomów materiałów śledczych przetłumaczonych na język ukraiński.

Niestety – i ten trop zawiódł polskich śledczych. 5 września 1997 r. O.A. Christienko, radca prawny 3 klasy i pierwszy zastępca prokuratora generalnego Ukrainy poinformował, że przeprowadzone w sprawie postępowanie sprawdzające dostarczyło wprawdzie bezspornych dowodów winy Skulbaszewskiego, ale zarzucane mu czyny na gruncie prawa ukraińskiego uległy już przedawnieniu, gdyż są zagrożone karą pozbawienia wolności tylko do lat pięciu⁴⁵. „Uwzględniając wymogi art. 48 p. 4 kk Ukrainy, w myśl których osoba nie może być pociągnięta do odpowiedzialności karnej po upływie 10 lat od popełnienia czynu karalnego, za który przewidziane jest pozbawienie wolności do lat 5, należy uznać, że brak jest podstaw do pociągnięcia do odpowiedzialności karnej za czyny opisane w niniejszym postanowieniu i ukarania go” – precyzował powyższe ustalenia starszy śledczy ds. szczególnie ważnych Głównego Zarządu Prokuratur Wojskowych Prokuratury Generalnej Ukrainy, ppłk prawa S. Odnokoz⁴⁶. Uzupełniając te dane dodajmy, że zastosowane w sprawie Skulbaszewskiego przepisy pochodziły z Kodeksu karnego uchwalonego w 1927 r. i mimo sowieckiego rodowodu wciąż obowiązującego w niepodległej Ukrainie. Ze stanowiskiem tym polska prokuratura nie polemizowała. Co oznaczało, że Skulbaszewski pozostał nie tylko osobą bezkarną, ale i w sensie prawnym, niewinną.

Czy rozstrzygnięcia w tej sprawie mogły być inne? Odpowiedź na tak postawione pytanie wymagałaby dłuższej analizy prawnej i zarazem odniesienia się do trwającej wciąż dyskusji o tzw. sprawiedliwości transformacyjnej, której zasadnicze przesłanie T. Snarski streścił jako konieczność takiego interpretowania zasady rządów prawa, by nie cierpiała zasada sprawiedliwości, albowiem – zacytujmy innego już autora – „rażąca niesprawiedliwość nie jest prawem”⁴⁷. Rzeczywiście: nie jest, czego dowodem nie tylko sprawa Skulbaszewskiego, ale

⁴⁴ *Ibidem*, 1207/385/1, Wystąpienie do Prokuratury Generalnej Ukrainy, 13 XII 1995 r., k. 113–115.

⁴⁵ *Ibidem*, Pismo do Departamentu Prokuratury Ministerstwa Sprawiedliwości RP, 5 IX 1997 r., k. 166.

⁴⁶ *Ibidem*, Postanowienie o odmowie wszczęcia sprawy karnej, 13 VIII 1997 r., k. 167–171.

⁴⁷ T. Snarski, *Sprawiedliwość transformacyjna, filozofia prawa i rozliczanie przeszłości przez demokratyczne państwo prawa*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2010, nr 2(160), s. 211–228.

inne próby rozliczania w Polsce zbrodni stalinowskich (czy szerzej: komunistycznych), z reguły bardzo nieskuteczne⁴⁸. Z przyczyn oczywistych problematyki tej nie rozwijam w niniejszym tekście, odsyłając zainteresowanych do prac innych autorów⁴⁹.

Kończąc ten wątek, zadajmy jeszcze jedno pytanie: o datę śmierci Skulbaszewskiego. W polskiej historiografii zwykło się przyjmować, że zmarł on w 1990 r., taką informację przekazuje też popularna Wikipedia. Ale co innego wynika z zasygnalizowanej już notatki polskiego konsulatu w Kijowie, w którym Skulbaszewski pojawiał się w latach 1991–1992. Nic o jego zgonie nie wiedziała też pod koniec 1994 r. administracja osiedla przy ul. Turgieniewskiej w Kijowie. Podobnie jak ukraińska prokuratura, która Skulbaszewskiego przesłuchiwała w czasie postępowania sprawdzającego i następnie, już w sierpniu 1997 r., przesłała na jego adres zawiadomienie o niewszczylnaniu postępowania karnego w dotyczącej go sprawie⁵⁰. Czy są to ostateczne odpowiedzi? Z pewnością nie, i przyszły biograf Skulbaszewskiego będzie musiał zmierzyć się również z tym problemem.

Zamiast zakończenia

W lipcu 1989 r. Skulbaszewskiego w jego kijowskim mieszkaniu odwiedził Krzysztof Lang, polski dziennikarz i filmowiec, reżyser filmu *Proces* o sprawie „spisku w wojsku”. Lang poprosił o rozmowę na temat przebiegu tej sprawy, Skulbaszewski się zgodził (choć nie od razu) i w efekcie powstał wywiad zredagowany we współpracy z Michałem Komarem. Opublikował go periodyk „Res Publica” w drugim numerze z 1990 r.⁵¹ Spróbujmy prześledzić zamieszczone tam wypowiedzi, koncentrując się na kilku najważniejszych, naszym zdaniem, częściach składowych biografii byłego zastępcy szefa GZI.

⁴⁸ Kary uniknął m.in. Zarakowski, choć z powodów zupełnie innych niż Skulbaszewski. Były naczelny prokurator wojskowy już po przedstawieniu mu zarzutów poważnie zachorował i prokuratura była zmuszona zawiesić dotyczące go śledztwo. Po zgonie Zarakowskiego w kwietniu 1998 r. sprawa została umorzona (AIPN, 1207/385/1, Postanowienie o zawieszeniu postępowania karnego, 30 XII 1995 r., k. 117–123; *ibidem*, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 16 XI 1998 r., k. 179–180).

⁴⁹ M. Stanowska, *Odpowiedzialność za łamanie praworządności w organach śledczych, prokuraturze i sądach w latach 1944–1956*, Warszawa 2018. Obszerną dokumentację publicystyki poświęconej ściganiu zbrodni stalinowskich można znaleźć w AIPN Kr, 1/1078, t. 1 i 2.

⁵⁰ AIPN, 1207/385/1, Informacja dot[ycząca] śledztwa przeciwko Stanisławowi Zarakowskiemu i Antoniemu Skulbaszewskiemu, 27 VI 1995 r., k. 108; *ibidem*, Postanowienie o odmowie wszczęcia śledztwa, 12 VIII 1997 r., k. 171.

⁵¹ *Mysimy już o tym mówili...*, s. 14–21. Lang przebywał w Kijowie z ekipą filmową i Komarem, ale rozmowę ze Skulbaszewskim przeprowadził w cztery oczy; AIPN, 1855/385/4, Protokół przesłuchania świadka, 9 II 1994 r., k. 9.

Punkt pierwszy tej biografii. Pochodzenie etniczne i środowisko rodzinne. Skulbaszewski podkreślił, że w jego domu rodzinnym porozumiewano się w języku polskim i czytano książki uznawane za kanon literatury polskiej. „Matka [mówiła] tylko po polsku, ojciec po polsku i ukraińsku, a po rosyjsku to w ogóle rozmowy nie było. I książki były polskie, Mickiewicz, Słowacki [...]. Ja je stale czytałem, tysiące razy, te różne rycerskie książki, Sienkiewicza *Ogniem i mieczem*, *W pustyni i w puszczy*, Staś i Nel, to na pamięć umiałem”⁵².

Punkt drugi, aresztowanie i skazanie ojca. Skulbaszewski łączył je z polskim pochodzeniem swojej rodziny i cytował przywódców sowieckich, którzy w latach 1937–1938 postanowili zniszczyć „polski element” w ZSRR, gdyż uznali, że „wszyscy Polacy to szpiedzy”. Ofiarą czystek padli także dwaj jego bracia i mąż siostry uznani za wrogów narodu. To właśnie dlatego był tak przestraszony, gdy w 1943 r. trafił nie do Armii Czerwonej, tylko Dywizji Kościuszkowskiej. „Ja wtedy znałem, że polskość to droga do więzienia dla wielu ludzi. Obawiałem się. Mówią: polska dywizja, polska dywizja, a potem ta sama droga, co moich bliskich. Wtedy milczało się, że jest się Polakiem. Ale w moich dokumentach napisane: Polak”⁵³.

Punkt trzeci: organizacja procesów „tatarowskich”. Skulbaszewski podał, że już po objęciu stanowiska w GZI „dano mu łupnia”, gdy krytycznym okiem próbował patrzeć na metody Informacji i nawet odwiedził go ktoś z bardzo ważnych dostojników w stopniu generała („ktoś nad Wozniesińskim”) i wspominał mu przeszłość. A w przypadku sprawy konspiracji w wojsku trudno mu było zorientować się, co jest prawdą, a co fałszem. Decyzje procesowe podejmował Bierut. „Chodziłem do prezydenta Bieruta w tej sprawie. Miałem wątpliwości. Skończyło się to niczym. Znaczący moje wątpliwości nie są najważniejsze. Dziś to można mówić, co fałszywe, co prawdziwe. Ale wtedy? A niby skąd ty wiesz, że to wszystko fałszywe? A zresztą w organach Informacji przymus w śledztwie nie był taki ostry”⁵⁴.

Punkt czwarty: ostatnie lata życia. Skulbaszewski przekonywał, że po powrocie do ZSRR, w czasie chruszczowowskiej „odwilży”, starał się dowiedzieć czegoś o swoim ojcu, i otrzymał „bumażku”, że zmarł on w 1940 r. i został pośmiertnie zrehabilitowany. Ale miejsca jego pochówku nie ustalili. Po przejściu na emeryturę zajął się wnukami i przypominaniem im, że posiadają polskie korzenie. „Dzieci czytają po polsku »Przekrój« i ja się z tego cieszę. Bo ja się poczuwam do polskości, te więzy z ojcem moim – to wszystko! Ja jestem Polakiem, ale odcięty Polakiem. I takie właśnie jest moje życie: odcięty Polak”⁵⁵.

⁵² *Ibidem*, s. 14.

⁵³ *Ibidem*, s. 15.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 16–20.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 21.

Kończąc rozmowę Lang zapytał Skulbaszewskiego, czy wraca myślami do przeszłości. Skulbaszewski odparł: „Niekiedy. Jak coś przeczytam w polskiej prasie albo usłyszę w radio. To nie są łatwe wspomnienia”. „Dlaczego?” – dopytywał Lang. „A jak pan sądzi? To są skomplikowane sprawy. Nawet z dzisiejszego punktu widzenia niby są one proste, ale kiedy wracać do tamtego czasu, to już proste nie jest”⁵⁶.

W 1963 r. ukazała się książka *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*. Jej autorka Hannah Arendt, zastanawiając się na fenomenem życia Adolfa Eichmanna, hitlerowskiego „mordercy zza biurka”, stwierdziła, że nie był on typem demonicznego przestępcy czy „metafizyczną bestią”, a co najwyżej typowym tworem maszynierii państwa totalitarnego, które od swoich funkcjonariuszy wymaga, by w sposób sprawny i konsekwentny wykonywali zbrodnicze polecenia. Raczej błaznem więc niż potworem, ucieleśnieniem tytułowej „banalności zła”. „Ludzi takich jak on było bardzo wielu, a nie byli oni sadykami ani osobnikami perwersyjnymi, byli natomiast – i wciąż są – okropnie i przerażająco normalni” – pisała Arendt, i tłumacząc swe wnioski dodawała: „Zło nigdy nie jest »radikalne«, a tylko »skrajne« i [...] nie posiada ono żadnej głębi ani jakiegokolwiek demonicznego wymiaru. Może ono wypełnić i spustoszyć cały świat, bo rozprzestrzenia się jak grzyb porastający powierzchnię. »Urąga myśli«”⁵⁷.

Czy Skulbaszewskiego można uznać za egzemplifikację tych tez? „Twarz” banalności zła w sowieckim wydaniu? Na pewno nie ludobójcy, jak Eichmann, ale część wspomnianej totalitarnej maszynierii, która też, choć ze względów innych niż rasowe, eksterminowała całe grupy społeczne i narody? Skulbaszewski w cytowanych powyżej stwierdzeniach próbował odwracać swe życiowe role i sugerować, że wisiał nad nim ciągle cień „polskiego losu”. Mówił prawdę? Zastanawiał się nad nią? Nawet jeśli, to wciąż miały zastosowanie zasady, które Arendt w innym już tekście sformułowała następująco: „[...] kiedy stawiamy tych ludzi przed sądem, to oczekujemy od nich odpowiedzialności. I mamy do tego prawo [...], bo alternatywą nie jest w tym przypadku męczeństwo. Była alternatywa, po obu stronach [...] nie brać w tym udziału, dokonywać samodzielnych ocen. Szkoda na to życia”⁵⁸.

⁵⁶ Lang ujawnił w prokuraturze charakterystyczny szczegół tej rozmowy. Otóż gdy padło pytanie o przebieg procesu Tataru, Skulbaszewski wstał i wyłączył magnetofon, ale potem zgodził się, by jego wypowiedzi były nadal nagrywane. Już na koniec rozmowy Skulbaszewski zapytał, jak Lang go ocenia. „Ja odpowiedziałem, że jak ja go mogę ocenić, mając w rękę zeznania jako oficer, a poza tym oceniła go już historia. On odparł coś w tym sensie, że »ma pan rację«. Stwierdził też, że los go pokarał, bo jego wnuk po awarii w Czarnobylu ucierpiał i jest chory”; AIPN, 1855/385/4, Protokół przesłuchania świadka, 9 II 1994 r., k. 9–10.

⁵⁷ H. Arendt, *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*, Kraków 1998, s. 359, 402.

⁵⁸ H. Arendt, J. Fest, *Eichmann czyli skandaliczna głupota*, „Przegląd Polityczny” 2011, nr 109/110, s. 160.

Skulbaszewski miał możliwość wyboru – i wybrał. A jego późniejsze fiksacje nie były zapewne niczym innym niż próbą zderzenia się z polskością jako wygodnym dla siebie „lustrem”, które oferowało namiastkę tożsamości innej niż niosło jego prawdziwe życie – życie sowieckiego oprawcy. Jedno wydaje się pewne: nie zdał egzaminu z przypisywanej sobie polskości. Nie zdał też egzaminu z człowieczeństwa w jego elementarnym wymiarze. Pod koniec życia pozostały mu okruchy zmystyfikowanej pamięci. Jak wielu innym funkcjonariuszom totalitarnych reżimów.

Bibliografia

- Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1953–1954. Taktyka strategia, metody*, wstęp A. Paczkowski, opr. G. Majchrzak, A. Paczkowski, Warszawa 2004.
- Arendt H., *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*, Kraków 1998.
- Arendt H., Fest J., *Eichmann czyli skandaliczna głupota*, „Przegląd Polityczny” 2011, nr 109/110.
- Bosiacki A., *Z badań nad polityczną biografią i koncepcją prawa Andrieja Wyszyńskiego*, „Echa Przeszłości” 2007, nr 8.
- Dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR o amnestii*, „Trybuna Ludu”, 29 III 1953.
- Holzer J., *Europa zimnej wojny*, Kraków 2012.
- Kutkowski A., *Polskie rehabilitacje. Wybrane zagadnienia polityki karnej władz PRL w latach 1953–1957*, Lublin–Radom 2021.
- Marat S., Snopkiewicz S., *Ludzie bezpieki*, Warszawa 1990.
- Myśmy już o tym mówili, proszę pana... Rozmowa z pułkownikiem Antonim Skulbaszewskim, zastępcą szefa Głównego Zarządu Informacji MON w latach 1949–53 i Naczelnym Prokuratorem Wojskowym w latach 1949–50*, „Res Publica” 1990, nr 2.
- Pióro T., *Przed Najwyższym Sądem Wojskowym 1951–1953. Procesy odpryskowe*, „Polityka” 1988, nr 3.
- Poksiński J., „TUN” *Tatar–Utnik–Nowicki*, Warszawa 1992.
- Proces Romana Romkowskiego, Józefa Różańskiego i Anatola Fejgina*, opr. M. Jabłonowski, W. Janowski, Warszawa 2011.
- Radziecka praworządność socjalistyczna jest nienaruszalna. Artykuł wstępny dziennika „Prawda”*, „Trybuna Ludu”, 7 IV 1953.
- Raport J., *Sprawa lekarzy kremlońskich*, Warszawa 1990.
- Skrzypek A., *Mechanizmy uzależnienia. Stosunki polsko-radzieckie 1944–1957*, Pułtusk 2002.
- Snarski T., *Sprawiedliwość transformacyjna, filozofia prawa i rozliczanie przeszłości przez demokratyczne państwo prawa*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2010, nr 2(160).
- Sobór-Świdorska A., *Jakub Berman. Biografia komunisty*, Warszawa 2009.
- Sowa A.L. *Historia polityczna Polski 1944–1991*, Kraków 2011.
- Spatek R., *Komuniści przeciw komunistom*, Warszawa 2014.
- Stanowska M., *Odpowiedzialność za łamanie praworządności w organach śledczych, prokuraturze i sądach w latach 1944–1956*, Warszawa 2018.
- Szwagrzyk K., *Prawnicy czasu bezprawia. Sędziowie i prokuratorzy wojskowi w Polsce w latach 1944–1956*, Kraków–Wrocław 2005.
- Tkaczew W., *Organa Informacji Wojska Polskiego 1943–1956*, Warszawa 2007.
- Torańska T., *Oni*, Warszawa 1989.
- Turlejska M., *Nieznany dokument*, „Prawo i Życie” 1989, nr 8.
- Werth N., *Państwo przeciw społeczeństwu. Przemoc, represje i terror w Związku Radzieckim [w:] Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania*, Warszawa 1999.

W imię przyszłości Partii. Procesy o łamanie tzw. praworządności socjalistycznej 1956–1957. Dokumenty, red. M. Zaborski, Warszawa 2019.
[Wstęp], *Trzy dokumenty ujawniające mechanizm przemocy i gwałtu w Polsce w latach 1947–1955*, „Zeszyty Historyczne” 1984, z. 67.

The story of Skulbaszewski. Contribution to research on the powerlessness of law

The following article outlines attempts to prosecute Antoni Skulbaszewski, a chief military prosecutor in 1948–1950, later a long-term deputy head of the Main Information Board of the Polish Army, and in the public opinion a Stalinist felon. Such attempts were made both in the times of the Polish People's Republic and after the political breakthrough of 1989–1990 to no avail. The author tries to discover why these efforts were futile and concludes that it resulted from political decisions made by Władysław Gomułka and his accomplices, who right after the “breakthrough” of 1956 decided not to prosecute Soviet officers. A further contributor was a peculiar “impossibilism” of the Ukrainian prosecutor's office, which after the collapse of the USSR and gaining independence by Ukraine, did not consent to prosecute Skulbaszewski, who was already a Ukrainian citizen. In addition, the article sheds some light on little-known facts from life of the former chief military prosecutor and raises a question whether they can be viewed from the angle of H. Arendt's well-known thesis of “banality” in totalitarian systems.

Słowa kluczowe: prokurator, PRL, Główny Zarząd Informacji Wojska Polskiego, proces, prawo, „banalność zła”, Hannah Arendt

Keywords: prosecutor, Polish People's Republic, Main Information Board of the Polish Army, trial, law, “banality of evil,” Hannah Arendt

ARKADIUSZ KUTKOWSKI – absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (1981). Pracował m.in. w Szkole Podstawowej w Wirkowicach koło Zamościa, Radomskich Zakładach Przemysłu Skórzanego „Radoskór” oraz w radomskich redakcjach „Gazety Wyborczej” i „Słowa Ludu”. W 2015 r. w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk obronił pracę doktorską o procesach sądowych wytaczanych uczestnikom protestu robotniczego w czerwcu 1976 r. Obecnie pracownik pionu edukacyjnego IPN. Autor lub współautora prac: [z Krzysztofem Busse] „*Bić się do końca*”. *Podziemie niepodległościowe w regionie radomskim w latach 1945–1955* (2012); „*Jak my ich nienawidzimy*”. *Represje sądowe po proteście robotniczym w Radomiu* (2016); [ze Szczepanem Kowalikiem], *Śmierć nieosądzona. Sprawa księdza Romana Kotlarza* (2020); *Polskie rehabilitacje. Wybrane zagadnienia polityki karnej władz PRL w latach 1953–1957* (2021). Interesuje się historią wymiaru sprawiedliwości w komunistycznym państwie polskim oraz ideologią jako narzędziem władzy w systemach totalitarnych i autorytarnych.

III. RECENZJE

Rec. Nowa Huta jest kobietą? Nowa Huta jest kobietą!, K. Kobylarczyk, *Kobiety Nowej Huty. Cegły, perły i petardy*, Kraków 2020

Nowa Huta, zwana też „młodszą siostrą Magnitogorska”, „perłą sześciolatki” czy wreszcie „siostrą” Krakowa, od początku budziła emocje. Na jej temat, od lat pięćdziesiątych XX w., powstały liczne artykuły, książki popularne i naukowe, a także wystawy¹. Początkowo tworzono raczej propagandowe teksty, uzasadniające dlaczego od 1949 r. przystąpiono do budowy tego „miasta idealnego”, w którym szczęście mieli znaleźć robotnicy z równie imponującego kombinatu metalurgicznego. A było do czego tworzyć legendę. Huta nie powstała na pustych, bezwartościowych rolniczo terenach, ale by wybudować miasto opisywane jako przestrzenne, jasne i pozbawione suterren, zagospodarowano żyzne tereny i zniszczono istniejące tam podkrakowskie wsie. Dziś literatura dotycząca Nowej Huty jest różnorodna i bardzo wartościowa. Warto w tym zakresie wskazać na wydaną w ubiegłym roku książkę Katarzyny Kobylarczyk *Kobiety Nowej Huty. Cegły, perły i petardy*². Autorka podeszła do dziejów Nowej Huty z innej niż dotychczas perspektywy³. W historii tego miasta poszukuje kobiet. Zarówno tych, które wyróżniały się jako pionierki, aktywistki, działaczki społeczne, artystki, wreszcie opozycjonistki, jak i tych, które podejmowały codzienną pracę najpierw na rzecz budowy dzielnicy, a w kolejnych latach – funkcjonowania lokalnej społeczności i własnych rodzin. W książce opisuje ich

¹ Zob. np. M. Baran, *Bufet pod kombinatem*, Kraków 2017; *idem*, *Nowa Huta dla Wolnej i Niepodległej*, Kraków 2014; A. Chłosta-Sikorska, *Między propagandą a rzeczywistością. Mieszkanki Nowej Huty w latach 1956–1970*, Kraków 2019; A. Grochowska, *Literacki przewodnik po Nowej Hucie*, Kraków 2019; A. Gryczyński, *Czas zatrzymany. Fotografie z lat 1883–1963 z terenów Nowej Huty i okolic oraz wybór tekstów*, Kraków 2006; *idem*, *Czas zatrzymany 2. Wybór tekstów oraz fotografie z terenów Nowej Huty i okolic*, Kraków 2008; D. Jarosz, *Wybrane problemy kultury życia codziennego kobiet pracujących w Nowej Hucie w latach pięćdziesiątych XX wieku* [w:] *Kobieta i kultura życia codziennego, wiek XIX i XX*, t. 5, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 1997; W. Paduchowski, *Nowa Huta nieznaną i tajną. Obraz miasta w materiałach Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego i Milicji Obywatelskiej (1949–1956)*, Kraków 2014.

² K. Kobylarczyk, *Kobiety Nowej Huty. Cegły, perły i petardy*, Kraków 2020.

³ Publikację na temat kobiet i ich codzienności w Nowej Hucie opublikowała też Agnieszka Chłosta-Sikorska. Autorka ograniczyła swoje badania do lat 1956–1970; *eadem*, *Między propagandą a rzeczywistością. Mieszkanki Nowej Huty w latach 1956–1970*, Kraków 2019.

historie, przytacza opowieści o trudach i radościach codzienności, analizuje fotografie oraz źródła archiwalne, ze skrawków odtwarza istotną część Nowej Huty – losy wybranych nowohucianek. W recenzowanej książce znalazły się historie m.in. Zofii Włodek – murarki, przodowniczki pracy, architektki Marty Ingarden czy też lekarki Jadwigi Beaupré. Ta praca z wielu względów zasługuje na uwagę. W recenzji wyraziła to Sylwia Hutnik pisząc, że dzięki Katarzynie Kobylarczyk „poznajemy fascynującą historię nowohucianek: zanurzonych w pyle cegieł i wystrojonych w socrealistyczne perły”.

Katarzyna Kobylarczyk jest dziennikarką związaną m.in. z krakowskim „Dziennikiem Polskim”, „Gazetą Wyborczą”, „Polityką” i „Tygodnikiem Powszechnym”, ale co równie ważne – pochodzącą i do dziś mieszkającą w Nowej Hucie. Czuje więc atmosferę i zna to miejsce od podszewki, co jest widoczne w recenzowanej publikacji. To także pisarka, autorka kilku książek, w tym m.in. wydanej w 2009 r. pracy *Baśnie z bloku cudów. Reportaże nowohuckie*. Na publikację dotyczącą kobiet, które tworzyły i tworzą tę dziś już dzielnicę Krakowa, zdecydowała się kilka lat później. Jak sama uzasadniała, podjęła się tego wyzwania, by wyciągnąć ze społecznej niepamięci ich historie. „Nowa Huta, która zaczynała jako miasto młodych mężczyzn, na starość stała się miastem kobiet. Zrozumiałam też, że to one są jej pamięcią. [...] Chciałam, żeby tym razem to one przemówiły: pierwsze murarki, spawaczki, architektki, lekarki, sportsmenki, aktorki, rzeźbiarki, kucharki, suwnicowe, córki i wnuczki chłopów wywłaszczanych pod budowę socjalistycznego miasta, opozycjonistki, działaczki nowohuckiej »Solidarności«, kobiety, które obroniły nowohucki krzyż”⁴. Z tym zamysłem autorka zabiera czytelników w fascynującą podróż nie tylko przez wyjątkowe biografie, ale przede wszystkim po Nowej Hucie – od pierwszych układanych tam cegieł, przez życie rodzinne, artystyczne, sportowe, rozrywkowe, kuchnię, działalność w opozycji i wiele innych wątków. To podróż w czasie i przestrzeni, a wspólnym jej mianownikiem jest historia kobiet.

Jednym z problemów, z jakimi mierzyła się autorka, jest relatywnie niewielka baza wspomnień pozostawionych przez kobiety. Choć jej zdaniem to w ich pamięci pozostały obrazy najpierw podkrakowskich wsi, a później historii miasta. Miałyby zatem wiele do opowiedzenia. To kobiety – nowohucianki: „Pamiętają łany zbóż na miejscu bloków, kurz, pył i błoto wielkiej budowy, obietnice rajy i siermiężną rzeczywistość, całowanie ścian nowego mieszkania i kolejki po mięso, zamach na pomnik Lenina, ciężką pracę i miłość, huk petard i zapach gazów łzawiących...”⁵. Niemniej z różnych powodów nie wszystkie jej bohaterki zostawiły pisemne relacje. Nie tylko brak dokumentów osobistych był trudnością badawczo-poznawczą, podobnie ta kwestia wyglądała w odniesieniu

⁴ *Ibidem*, s. 11–12.

⁵ *Ibidem*, s. 11.

do innych materiałów źródłowych. Kobylarczyk sama konstatuje we wstępie: „niewiele było o nich w archiwach”⁶. Starła się więc uzupełnić wyszukane tam historie wspomnieniami żyjących. I w tym zakresie nie było to łatwe, na niektóre bowiem opowieści było już za późno. Warto w tym miejscu przypomnieć o wniosku sformułowanym przez badaczkę historii kobiet – Michelle Perrot, która twierdziła, że „kobiety [generalnie ujmując zjawisko] pozostawiają po sobie niewiele bezpośrednich źródeł, pisanych bądź materialnych. Do literatury wchodzi późno. Sporządzone w domu zapiski zawierają się. One same je niszczą, przekonane o nikłej wartości swoich działań. W końcu są tylko kobietami – ich życie właściwie się nie liczy”⁷.

By napisać tę książkę, Kobylarczyk posiłkowała się zatem prasą z epoki, filmami, dokumentacją znajdującą się w posiadaniu rodzin bohaterek, a także istniejącymi już opracowaniami. Ważnym źródłem dla tej pracy są niewątpliwie fotografie. Autorka wskazała na imponującą w tym zakresie działalność Adama Gryczyńskiego – fotografika, kierownika działu foto-filmowego Nowohuckiego Centrum Kultury, który przez kilkanaście lat zbierał zdjęcia ukazujące krajobraz i ludzi mieszkających w tym miejscu nim powstało miasto. Jest on pasjonatem tej tematyki i jednym z większych znawców dziejów tej części Krakowa. Wykorzystanie tych i innych fotografii dotyczących kolejnych etapów tworzenia miasta oraz dokumentujących życie w nim, stanowi cenne uzupełnienie treści pisanych oraz relacji mówionych. Każdy rozdział pracy zaczyna się od fotografii. Autorka książki zwraca przy tym uwagę na treść umieszczonych pod nimi podpisów. Jak bardzo jest to ważna kwestia przypomina Anna Kowalczyk w *Brakującej połowie dziejów*. Na kartach książki zamieściła ona krótki fragment opisujący fotografię z jednego ze szkolnych podręczników: „dwie peerelowskie sprzedawczynie w fartuchach i czepkach, w typowej dla epoki niedoborów i reglamentacji smętnej scenerii pustych pól. Jedna z nielicznych zamieszczonych w podręczniku fotografii pokazujących kobiety na pierwszym planie została podpisana krótko: »PUSTE PÓŁKI W SKLEPACH«. Nie: »Sprzedawczynie«, nie: »Sklepowe«, nie: »Pracownice sklepu spożywczego«, nawet nie »Kobiety pracujące«. [...] Nic o kobietach, pierwszoplanowych i jedynych bohaterkach fotografii. Słowa”⁸. Katarzyna Kobylarczyk zamieszczonymi w publikacji fotografiami także przywraca pamięć o swoich bohaterkach.

Książka *Kobiety Nowej Huty. Cegły, perły i petardy* to efekt dociekliwości, trafnie stawianych pytań – choć nie na każde można już znaleźć odpowiedź – oraz wytrwałości w dążeniu do odtworzenia wybranych biografii. Anna Kowalczyk w cytowanej już przeze mnie pracy zwróciła uwagę na jeszcze jeden

⁶ *Ibidem*, s. 12.

⁷ M. Perrot, *Moja historia kobiet*, Warszawa 2009, s. 13.

⁸ A. Kowalczyk, *Brakująca połowa dziejów. Krótka historia kobiet na ziemiach polskich*, Warszawa 2018, s. 10.

istotny aspekt: „Bo nie chodzi wyłącznie o obecność. Chodzi także o sposób ukazywania roli kobiet na przestrzeni dziejów – to, czy przypisuje im się sprawczość i podmiotowość, czy jedynie bierne uczestnictwo, rolę niemych świadkiń albo bezwolnych pionków na szachownicy zdarzeń rozgrywanych wyłącznie przez męskich graczy. I czy wyjaśnia się dlaczego milczały. Dlaczego nie zostawiały po sobie śladu”⁹. Z potrzeby, by przypomnieć ich głos i by miał on znaczenie, by wskazać na ich podmiotowość, siłę sprawczą, istotną – choć niejednokrotnie pokrytą patyną – i zapomnianą rolę, by przywrócić je dla współczesnych mieszkańców i mieszkanki Nowej Huty, zrodziła się książka Katarzyny Kobylarczyk.

Recenzowana praca została podzielona na osiem części, te zaś na kolejne podrozdziały. Poprzedza je krótkie wprowadzenie zatytułowane *Miasto kobiet*, a dopełnia bibliografia wykorzystanych materiałów. W każdym rozdziale odnajdujemy losy innej kobiety. Rozdział *Zanim* to niejako wprowadzenie, krótka opowieść o klimacie bezpowrotnie utraconym, o wsiach, na terenie których zbudowano Nową Hutę. To także historia Zofii Kulinowskiej, ostatniej dziedziczki dworu w Wadowie i Marianny Zając, córki kowala z Czyżyn, która w powstającym mieście szukała swojego miejsca do życia. Kolejny rozdział pt. *Cegły* mówi o początkach budowy „miasta idealnego”, o tym jak mimo braków w zaopatrzeniu, bez dźwigów i przy użyciu prostych maszyn i narzędzi, wznoszono następne osiedla, planowano różne miejsca, od placu Centralnego zaczynając. To też historia Zofii Włodek, pierwszej muratorki Nowej Huty, przodowniczki pracy, uwiecznionej na taśmach Polskiej Kroniki Filmowej. Jak pisze o niej Kobylarczyk – gwiazdy propagandy. I choć to ona wraz z młodzieńką Stasią Ostasz, członkinią brygady złożonej z siedmiu kobiet, zostały sfilmowane podczas układania cegieł i wygładzania zaprawy, to jednak nigdy nie zapadły w pamięć. Symbolem budowy Nowej Huty stał się młody, półnagi murarz – mężczyzna. Jednym z nich był Piotr Ożański, przodownik, który w lipcu 1950 r. miał wykonać 525 proc. normy. Dziś nikt już nie pamięta o murarkach, a kobiety pozostały we wspomnieniach głównie jako windziarki, sprzątaczkę czy też pomocnice noszące zaprawę i cegły. Kobylarczyk słusznie zatem przypomina inną ich rolę. W tym rozdziale pojawiają się też mikrohistorie kobiet – młodszych i starszych, przyjeżdżających do tworzącego się miasta z nadzieją na lepsze życie. Te pojedyncze losy składają się na portret zbiorowy nowohucianek.

Szczególnie ciekawy z punktu widzenia historii społecznej jest rozdział *Skąd się biorą dzieci i miasta*, w którym opisana została działalność lekarki Jadwigi Beaupré, ginekolożki i położnej. To ona uruchomiła w Nowej Hucie szkołę rodzenia, co dziś jest standardem dla kobiet w ciąży, a w latach pięćdziesiątych

⁹ *Ibidem*.

XX w. było jedną z pierwszych w kraju inicjatyw tego typu. Jadwiga Beaupré skupiała uwagę nie tylko na ciężarnych. Prowadziła też szeroką działalność społeczną, wprowadzała w kwestie związane z higieną, uświadamiała budowę narządów płciowych, zajmowała się też szeroko rozumianą edukacją seksualną. Była przy tym przeciwniczką aborcji, szczególnie tych przeprowadzanych w „podziemiu”. Ta część książki to nie tylko opowieść o fascynującej kobiecie i jej aktywności, ale także historia relacji formalnych i nieformalnych, ciąży i porodów oraz innych wybranych aspektów związanych ze sferą intymności mieszkańców Nowej Huty. W drugiej części tego rozdziału, dedykowanej Marcie Ingarden, autorka opisuje „skąd się wzięło miasto”. Marta Ingarden była architektką, która zaprojektowała wiele reprezentacyjnych budynków Nowej Huty. Przy wielu projektach pracowała razem z mężem Januszem. Spod jej ręki wyszły nie tylko projekty bloków, ale także m.in. żłobka, tak ważnego dla codzienności nowohuckich kobiet.

Historie z zaplecza to rozdział, w którym Katarzyna Kobylarczyk pokazuje fragmenty życia związane z gastronomią i rozrywką – np. stołówki i kawiarnie Arkadia, Gigant czy Stylowa (czynna do dziś), w których pracowały m.in. Helena Pietrzykowska, Eugenia (Żenia) Krutin czy Lena Motyka. To ta część książki, w której mowa o formach spędzania wolnego czasu. Można uzyskać w niej nie tylko wiele informacji o kelnerkach, kierowniczkach czy bufetowych, ale także dowiedzieć się sporo o statystykach dotyczących sklepów, przedszkoli, basenów czy placów zabaw, a także o liczbie ludności z podziałem wg płci. Autorka prowadzi też czytelnika przez kulinaria Nowej Huty, pokazując przy tym jak w perspektywie czasu zmieniały się upodobania.

Rozdział *Brak* jest najkrótszy w całej pracy. I choć z pozoru wydaje się, że mowa będzie np. o problemach z zaopatrzeniem w żywność, to jednak poruszony w nim temat jest zupełnie inny. Chodzi o brak umieszczenia budynku kościoła w planach miasta i o starania, by ten stan zmienić. Autorka pokazuje rolę kobiet w walce o nowohucki krzyż, a także ustosunkowuje się do sfery religijnej. Zdają sobie sprawę z tego, jak bardzo jest to tematyka intymna, niejednokrotnie nieobecna na kartach wspomnień. Wątki związane z religią pojawiają się także w innych rozdziałach recenzowanej pracy. Niemniej jednak, biorąc pod uwagę jak opisane zostały inne aspekty codzienności, czytelnik może czuć pewien niedosyt tej tematyki.

Z kolei część zatytułowana *Petardy* dotyczy kobiet zaangażowanych w działalność opozycyjną, a także tych, których mężowie byli działaczami opozycji. Jej bohaterkami są m.in. Zofia Fugiel, Wiesława Ciesielska, Józefa Parzelska czy Halina Zachara. Autorka pokazuje ich życie po ogłoszeniu stanu wojennego, zaangażowanie w pomoc internowanym, w tym mężom i innym członkom rodzin. To, co szczególnie ważne i nierzadko pomijane w historii opozycji demokratycznej, to właśnie codzienność tych kobiet. Jak sobie radziły z wychowa-

niem małych dzieci, z pracą i ciągłym strachem o najbliższych. Kobylarczyk, poprzez mikrohistorie, naświetla to zagadnienie. Opisane przez nią koleje losu z pewnością nie odbiegają od tego, co przeżywały kobiety w latach osiemdziesiątych XX w. w innych miastach i miasteczkach kraju.

Rozdział *Bilion odbić* to historia pochodzącej z Nowej Huty Jolanty Szatko-Nowak, jednej z najwybitniejszych tenisistek stołowych w Polsce. Choć reprezentowała Polskę 276 razy, a także wzięła udział w siedmiu mistrzostwach świata i siedmiu Europy, zdobyła 33 tytuły mistrza Polski – w tym cztery indywidualnie, to po zakończeniu kariery pozostała zapomniana, a od 2007 r. musiała się nawet zatrudnić w szkolnej stołówce, by móc przetrwać. Ostatni z rozdziałów, *Wbłokowstąpienie*, to historia Krystyny Skuszanki, dyrektorki Teatru Ludowego. Autorka śledzi nie tylko jej biografię, ale też sposób, w jaki kształtowała ona powierzone sobie miejsce. Jak dobierała repertuar i co chciała przekazać widzom. Przytacza jej opinie o tym, jak postrzegała pracę w teatrze biorąc pod uwagę, że nie tworzy przedstawień dla wyrobionej publiczności. Warto podkreślić, że to za sprawą Skuszanki o nowohuckim teatrze zrobiło się głośno, wymieniano go obok łódzkiego teatru Kazimierza Dejmka. W tym rozdziale znalazły się także historie nowohuckiej artystki Danuty Urbanowicz oraz Anny Siatkowskiej, kierowniczkii Wydziału Kultury Dzielnicy Rady Narodowej.

Nie ulega dla mnie wątpliwości, że dla osób zainteresowanych życiem codziennym w drugiej połowie XX w., nie tylko w Nowej Hucie, książka Katarzyny Kobylarczyk to bardzo cenna praca. Autorka w bardzo przystępny sposób przedstawiła indywidualne historie wybranych bohaterek. Omawiając ich wkład w budowę tego miasta, opisując ich rolę w tamtejszym społeczeństwie czy zawężając obraz do ich codziennego życia w rodzinach. Przytoczone biografie wciągają, intrygują, sprawiają – jak np. w przypadku Jadwigi Beaupré, że chciałoby się poznać jeszcze więcej szczegółów o działalności tych kobiet. Osadzenie tych mikrohistorii na szerszym tle powoduje, że zyskujemy historię Nowej Huty z punktu widzenia „przeciętnego mieszkańca”, z dala od wielkiej polityki, choć i ta na kartach książki jest obecna. Szkoda, że Autorce nie udało się dotrzeć do większej liczby świadkiń, albo biografii kobiet związanych z innymi profesjami lub w inny sposób ważnych dla lokalnej społeczności. Książka *Kobiety Nowej Huty. Cegły, perły i petardy* to pozycja rekomendowana dla mieszkanki oraz mieszkańców Krakowa i krakowskiej dzielnicy Nowa Huta. Dzięki ciężkiej pracy Autorki widać też, jak bardzo kobiety wywarły wpływ na jej losy. Kolejne karty odsłaniają złożoną historię miejsca, w którym żyją – od stawiania pierwszych bloków poczynawszy, przez organizację życia, walki o krzyż, po wydarzenia lat osiemdziesiątych XX w. i czasy współczesne. To obowiązkowa praca dla przewodników miejskich, nauczycieli i edukatorów, a także adeptów badań historycznych. Katarzyna Kobylarczyk nie boi się stawiać pytań, nawet jeśli dostępne źródła nie dadzą na nie odpowiedzi. Ze skrawków, mi-

sternie, krok po kroku odtwarza to, co w życiu jej bohaterek stanowiło esencję, napędzało, dawało siłę do pracy i funkcjonowania. Z pasją przywraca nie tylko ich pamięć, ale przede wszystkim pamięć o nich, pamięć o brakującej połowie dziejów Nowej Huty.

MARTYNA GRĄDZKA-REJAK – dr, historyczka, judaistka, edukatorka, pracuje w Biurze Badań Historycznych IPN; kierowniczką Działu Naukowo-Badawczego Muzeum Getta Warszawskiego. Specjalizuje się w historii II wojny światowej, Zagłady Żydów, historii mniejszości narodowych i etnicznych, kobiet oraz historii społecznej. Stypendystka Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej. Laureatka nagrody Prezesa Rady Ministrów za najlepszą rozprawę doktorską (2016), finalistka Nagrody Naukowej „Polityki”. Autorka książek: *Przerwane dzieciństwo. Losy dzieci Żydowskiego Domu Sierot przy ul. Dietla 64 w Krakowie podczas okupacji niemieckiej / A Broken Childhood. The Fate of the Children from the Jewish Orphanage at 64 Dietla Street in Cracow during the German Occupation* (2012); nominowanej do nagrody Książka Historyczna Roku *Kobieta żydowska w okupowanym Krakowie (1939–1945)*, (2017); (wraz z J. Ołazkiem) *Holokaust, pamięć, powielacz. Zagłada Żydów i okupacyjne stosunki polsko-żydowskie w publikacjach drugiego obiegu w PRL* (2020).

Rec.: Monika Milewska, *Ślepa kuchnia. Jedzenie i ideologia w PRL*,
Warszawa 2021

Otwarcie archiwów aparatu przemocy, związane z powołaniem Instytutu Pamięci Narodowej (IPN), dało dostęp do niezwykle cennego źródła dla poznania historii lat 1944–1989. Trzeba przyznać, że materiały te mogą fascynować¹. Pozostało ich dostatecznie wiele, aby odsłaniać kulisy różnych wydarzeń, a na koniec przez „teczkową” optykę przynoszą wiedzę o podwójnym życiu często-kroć znanych osób. Istniała, różnie uzasadniana, potrzeba pokazania „prawdziwych” losów m.in. podziemia niepodległościowego, Kościoła katolickiego czy wrzście opozycji demokratycznej. Tym samym jednak przez wiele lat **omijano opisywanie codzienności tamtych dni**. Uznawano (chyba), po pierwsze, że to „nie wypada” wobec ogromu zbrodni komunistycznych; dalej, miało chodzić o przywracanie elementarnej prawdy – o twórcach i tych, którzy utrwalali (konserwowali) system w jego polskiej odmianie oraz na temat ludzi walczących ze zniewoleniem. Ponadto obawiano się o wyobrażenia młodych, dorastających już w suwerennym państwie, odnośnie PRL, tak aby przez pryzmat pralki „Frani” albo filmów Stanisława Barei nie ukazać polukrowanej, popkulturowej wersji przeszłości, z dodatkiem nostalgii „zwykłych” Polaków za okresem młodości – młodości przecież w każdych warunkach pięknej, bo właśnie młodej.

Reżim komunistyczny przy pomocy całego wachlarza dostępnych narzędzi dążył do zbudowania jednolitej wspólnoty społecznej podporządkowanej ideom socjalizmu. Tyle, że z władanej zbiorowości wyłaniały się różnicujące je (pod wielorakim względem) nieformalne grupy, podgrupy etc., skupiające się często wokół wartości niezgodnych z propozycjami PZPR². Rzecz ta znajdowała odbicie także w owej codzienności.

¹ Na temat „uroku” teczek i potrzebie ostrożnego badawczo z nich korzystania, zob. K. Brzechczyn, *Problem wiarygodności teczek i opartej na nich wiarygodności historycznej. Kilka uwag metodologicznych*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2012, nr 2, s. 53–75; A. Friszke, *Pisanie historii czy gra historią. Polskie spory o najnowszą przeszłość*, „Więź” 2011, nr 8–9, s. 126–133; W. Suleja, *Złudny czar teczek, czyli „teczkowe grzechy główne”* [w:] *Od Piłsudskiego do Wałęsy. Studia z dziejów Polski w XX wieku*, red. K. Persak i in., Warszawa 2008, s. 512–516.

² Ostatnio ciekawie o tym na przykładzie losów Mieczysława Rakowskiego, zob. M. Przeperski, *Mieczysław F. Rakowski. Biografia polityczna*, Warszawa 2021.

Na szczęście zatem polscy historycy, zwłaszcza w ostatnich latach, coraz częściej zajmują się badaniem życia codziennego w Polsce Ludowej i PRL³. Uwagę zaczynają przyciągać tematy, które należą do kanonicznego zestawu zagadnień, dotyczą stylu życia, mody, warunków mieszkaniowych, sposobów spędzania wolnego czasu, turystyki, konsumpcji – czyli dziejów społecznych i kulturowych tamtej epoki. Powstają błyskotliwe prace naukowe i popularnonaukowe⁴. Omawiana tutaj przeze mnie monografia autorstwa Moniki Milewskiej *Ślepa kuchnia. Jedzenie i ideologia w PRL* zalicza się do tego nurtu. Więcej, książka ta – nie mam co do tego wątpliwości – jest jedną z najlepszych w ogóle o historii PRL. Wciągająca, fascynująca, erudycyjna, roztropna historycznie, kunsztowna językowo, oddaje naturę całej epoki, całego systemu, zdecydowanie wychodząc poza tytułową problematykę.

Po lekturze *Ślepej kuchni...* czytelnik umacnia się w przeświadczeniu, że nie sposób zrozumieć realiów PRL bez wiedzy na temat ówczesnego życia codziennego. Więcej, warto najpierw poczytać na ten temat, zanim odbiorca sięgnie po publikacje przedstawiające np. „polskie miesiące”. Odkrywamy to (być może) dopiero teraz, kiedy sprawa powinna być oczywista, biorąc pod uwagę piarstwo Karola Marksa, odnoszące się przecież głównie do sfery dnia powszedniego. Autorka wyśmienicie fakt ten pokazała, powołując się wielokrotnie na przemyślenia wspomnianego filozofa. Nie zapomniała o nim, co czyni dzisiaj wielu historyków, uznając, że należy on do „czasów słusznie minionych”. Chociaż, bez względu na wszystko, badacz dziejów najnowszych powinien mieć we własnej biblioteczkę pozycje tego filozofa. Marks uważał i pisał o tym, że „warunki życia”, „sposób życia” – pojęcia, które zawłaszczył dla własnej teorii rozwoju społecznego – odgrywają istotną rolę w procesie budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego⁵.

Totalitarnej ideologii nie wymknęła się nawet konsumpcja kulinarna. Komuniści dążyli do projektowania gustów i wzorców. Starano się rozwikłać dylemat, co jest socjalistyczne w socjalistycznej kuchni; definiowano luksus żywniowy i jakie dobra obejmowała ta kategoria. Paradoksalnie przy tym, rządzący, obserwując praktyki kulinarne w gospodarce niedoboru, mieli świadomość istnienia nieformalnych więzi pomiędzy kupującym i sprzedającym, znali powszechne sposoby radzenia sobie z deficytami produktów poprzez „przeróbki” przepisów – wieczne „zamiast”.

³ Ostatnio, wieloaspektowo, zob. *Życie codzienne w PRL*, red. M. Choma-Jusińska, M. Kruszyński, T. Osiński, Lublin–Warszawa 2019.

⁴ Jedno z pierwszych omówień tych spraw zob. np. D. Kałwa, *Na peryferiach peryferii? Codziennosc PRL w polskiej historiografii – przegląd badań*, „Rocznik Antropologii Historii” 2012, II, 1(2), s. 175–193.

⁵ Zob. K. Marks, F. Engels, *Ideologia niemiecka* [w:] *idem, Dzieła*, t. 3, Warszawa 1963, s. 499

Reklamowana przeze mnie publikacja – bo taki właściwie mam zamiar – zasługuje na uznanie przynajmniej z kilku podstawowych powodów:

- wciągająco narracyjnie Autorka zdała sprawę z tego, jak ówczesni radzili sobie poznawczo z własną codziennością;

- fascynująco ukazano przemiany obyczajowości, z ujęciem różnicowań społecznych oraz kulturowych;

- erudycyjnie poprowadzono dialog z historią, zwracając uwagę na osobiste i „szerokie” tożsamości w obrębie przeróżnych praktyk społecznych;

- roztropna historycznie Autorka nie wpadła w pułapkę optyki „źródła historycznego”, biorąc je w nawias epistemologiczny;

- kunsztownie językowo umożliwiono czytelnikowi zachowanie ciągłości kontekstowej.

Wśród zaś powodów szczegółowych wyjątkowości niniejszej pracy, wskażę na następujące:

- w ujęciu „długiego trwania” ukazano określone wzorce codziennych zachowań, zmieniające się w kolejnych dziesięcioleciach trwania porządku komunistycznego: przyjmowane, adaptowane, negocjowane lub odrzucane przez społeczeństwo (kolektywizacja, nastawienie do prywatnego handlu, przewrotne zjawisko kolejki, pisarstwo kulinarne, pragmatyka codzienności żywieniowej w zestawieniu z ideologią);

- sprawy żywienia obserwujemy w przestrzeni skomplikowanych, wielokierunkowych związków między różnymi strukturami władzy, relacjami podrzędności, hierarchiami zawodowymi, asymetrycznymi relacjami rodzinnymi;

- czytelnik potrafi na przedłożonej bazie dostrzec dychotomię państwa i społeczeństwa w historii codzienności; komuniści co innego mówią, co innego myślą, co innego robią (sprawa chociażby specjalnych sklepów przeznaczonych dla elit rządzących) – podobnie jak obywatele (złudzenie dożynek, świąt państwowych);

- na podstawie tytułowego problemu widać zmianę w polityce PZPR, która od lat sześćdziesiątych XX w. (nie mówiąc już o czasach Edwarda Gierka) odchodzi od legitymizowania rządów przez mobilizację społeczeństwa wokół ideologii marksistowskiej, dążąc do zapewnienia Polakom wysokiego (wyższego) standardu życia. Władza i „poddani” zawarli pakt, w ramach którego ta pierwsza miała dostarczać dóbr konsumpcyjnych, zyskując spokój. Kiedy układ ten uległ załamaniu poprzez niedotrzymanie obietnicy przez komunistów, „poddani” odmówili posłuszeństwa – doszło do karnawału „Solidarności”;

- poznawczo urzeka patrzenie na PRL z perspektywy świata „pod schodami”⁶, równocześnie „od środka”, a nie „z zewnątrz” – wyłącznie na podstawie

⁶ Termin od: A. Maloney, *Pod schodami. Życie codzienne służby domowej w początkach XX w. w Anglii*, Warszawa 2015.

protokołów posiedzeń różnych POP lub donosów Tajnych Współpracowników (TW). Dostrzegamy autodynamizm Polaków, będący efektem konfliktu interesów z rządzącymi; aktywizm tamtych pokoleń, w końcu esencjonalizm życia: nie jest tak, że tylko to, co polityczne było ważne historycznie (życiowo). Ludzie często w czymś innym upatrywali czynników określających ich funkcjonowanie oraz przyczyn zmiany lub trwania danego układu społecznego;

– wreszcie nadużyciem jest stwierdzenie, że PRL była bezbarwna, bezkształtna, rutynowa, dwuwektorowa „my” i „oni”, wyłącznie zła. Idąc za Terencjuszem, *nullum est iam dictum, quod non sit dictum prius*, ale z drugiej strony, w ujęciu semiotycznym, tamtejsza codzienność obfitowała w „podpowierzchniowość” zjawisk, dlatego dzisiaj jej rekonstrukcja jest tak trudna, choć dużo łatwiejsza po przeczytaniu tekstu Autorki.

W zaproponowanym ujęciu zabrakło drobnej rzeczy. Obecnie szeroko dyskutowanym zagadnieniem w debatach historiograficznych jest transnarodowe podejście badawcze⁷, które inicjuje reinterpretacje sądów również w polu dziejów życia codziennego. Komunistyczne reżimy Europy Środkowo-Wschodniej, pod naciskiem uznanej *a priori* ramy historii narodowej, analizowano jako samodzielne konglomeraty zjawisk, pomimo funkcjonowania w obszarze scentralizowanym, poddanym totalizującej ideologii, powiązanych gospodarczo. Ujęcie transnarodowe pozwala ujrzeć zależności pomiędzy obiektami, relacjami operującymi „nad”, „ponad” lub „w poprzek” granic socjalistycznych krajów bloku wschodniego, wydobywając asymetryczność występujących zjawisk. A istnieje potrzeba odkrywania cyrkulacji ruchów, trendów, praktyk, sprzężeń między nimi. Rodzi się bowiem pytanie: czy u Czechów, Bułgarów, Węgrów, Rumunów było podobnie, czy inaczej.

Dzięki pracy Milewskiej dużo lepiej zrozumiemy ramy, sytuacje społeczne, okazje społeczne czy konteksty interakcji PRL⁸. Prezentowana pozycja ma dużą szansę trafić do historiograficznego kanonu, sytuując Autorkę na równi z innymi wielkimi. Myślę tu o takich postaciach, jak Alfred Schütz, Erving Goffman, Diane Watson czy Piotr Sztompka, Błażej Brzostek, Krzysztof Kosiński bądź Dariusz Jarosz.

MARCIN KRUSZYŃSKI – dr hab., pracownik Instytutu Pamięci Narodowej, profesor Lotniczej Akademii Wojskowej. Zajmuje się dziejami dyplomacji II RP oraz lotnictwem, życiem codziennym w XX w. oraz bada losy szkolnictwa wyższego i inteligencji po 1944 r. Jest autorem lub współautorem siedmiu książek oraz ponad stu artykułów naukowych, współredaktor kilkunastu prac zbiorowych. Pełni też funkcję redaktora naczelnego rocznika naukowego „Komunizm: system – ludzie – dokumentacja”.

⁷ Zob. np. T. Snyder, *Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*, Warszawa 2011.

⁸ Posługując się językiem teoretycznym Ervinga Goffmana, autora głośnej książki *Człowiek w teatrze życia codziennego*, Warszawa 2000.

Rec.: Anna Dobrowolska, *Zawodowe dziewczyny. Prostyytucja i praca seksualna w PRL*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2020, 240 ss.

Do niedawna zagadnienie pracy seksualnej kobiet, szczególnie w okresie PRL, znajdowało się na marginesie zainteresowań naukowych historyków¹, stając się polem badawczym przede wszystkim dla socjologów, psychologów, kulturoznawców, pedagogów oraz kryminologów². Gdy sięgali po nie historycy, omawiali je przede wszystkim w kontekście szerszych badań nad historią społeczną tamtego okresu³. Najnowsza książka Anny Dobrowolskiej *Zawodowe dziewczyny. Prostyytucja i praca seksualna w PRL* uzupełnia tę lukę w polskiej historiografii, stanowiąc istotny wkład w badaniach naukowych zarówno w ramach historii społecznej PRL, jak i w zakresie dotyczącym historii kobiet. Należy jednak podkreślić, że Autorka nie tyle opisała historię samego zjawiska kobiecej prostytucji w latach 1944/45–1989, co raczej pochyliła się nad zmianami dyskursu wokół tego zagadnienia.

Z lektury recenzowanej pracy wyłania się zróżnicowany obraz środowiska kobiet trudniących się świadczeniem usług seksualnych. Ich osobistych doświadczeń, motywów działania, stopnia samoświadomości, statusu społecznego, a także zmian na poziomie osiąganym korzyści i strat. Owe przekształcenia zauważalne są zarówno na przestrzeni poszczególnych dekad, jak również w ramach wewnętrznej hierarchii omawianej grupy. Dobrowolska dokonała analizy problemu w skali makrospołecznej (przemian na poziomie politycznym, obyczajowym, prawnym) i mikrospołecznej (przede wszystkim etiologii zjawiska

¹ B. Klich-Kluczevska, *Unzüchtiger Realsozialismus. Prostitution in der Volksrepublik Polen*, „Osteuropa” 2006, t. 6, s. 303–317; K. Kosiński, *Prostyytucja w PRL*, „Polska 1944/45–1989: studia i materiały” 2010, nr 9, s. 85–132.

² Zob. m.in.: J. Sztobryn-Giercuszkiewicz, *Psychologiczne aspekty prostytucji*, Łódź 2004; M. Jasińska, *Proces społecznego wykołajenia młodocianych dziewcząt*, Warszawa 1967; *Prostyytucja jako problem społeczny, moralny i zdrowotny*, red. M. Jędrzejko, Pułtusk–Warszawa 2006; M. Kowalczyk-Jamnicka, *Społeczno-kulturowe uwarunkowania prostytucji w Polsce*, Bydgoszcz 1998.

³ Zob. K. Kosiński, *Historia pijaństwa w czasach PRL. Polityka – obyczaje – szara strefa – patologie*, Warszawa 2008, s. 592–610; J. Kochanowski, *Rewolucja międzypaździernikowa. Polska 1956–1957*, Kraków 2017, s. 45–61; B. Brzostek, *Za progiem. Codziennosc w przestrzeni publicznej Warszawy lat 1950–1970*, Warszawa 2007, s. 143–147.

prostytcji). Podjęła udaną – w moim przekonaniu – próbę omówienia zmian, do jakich dochodziło w debacie eksperckiej oraz w sposobach kreacji społecznego wizerunku sektora usług seksualnych. Zilustrowała ponadto metody pracy operacyjnej wykorzystywanej do walki z prostytutką w PRL. Ważnym aspektem monografii jest analiza specyfiki języka źródeł wytworzonych przez MO oraz UB/SB, który wpłynął na kształt narracji opisującej nie tylko środowisko pracownic seksualnych, ale również towarzyszących mu odniesieniom do różnych dysfunkcji społecznych.

Bazę źródłową stanowią w głównej mierze materiały archiwalne wytworzone przez organy bezpieczeństwa państwa. Jak podkreśla Dobrowolska, z uwagi na marginalizację oraz społeczne odium towarzyszące pracownikom seksualnym, brakuje klasycznych egodokumentów, które mogą zostać wykorzystane do badań nad zjawiskiem prostytucji w PRL. Kobiety uprawiające nierząd w mniejszym stopniu, niż przedstawiciele innych grup społecznych czy zawodowych, były skłonne pozostawiać osobiste wspomnienia. Każdy z rozdziałów rozpoczyna się krótką relacją kobiety zajmującej się prostytutką. Są to jednak informacje pozyskane przez osoby trzecie – milicjantów spisujących zeznania, przedstawiciele mediów lub sztuki czy w końcu badaczy zbierających wywiady do prowadzonych badań socjologicznych. Należy podkreślić, że Autorka ma świadomość wpływu, jaki okoliczności wytworzenia owych źródeł mają na ich wartość poznawczą. Z drugiej jednak strony, ze względu na dużą rozpiętość chronologiczną omawianego problemu, świadomie zrezygnowała z możliwości zebrania oraz wykorzystania osobistych relacji w ramach historii mówionej. Jej zdaniem, w związku z brakiem sposobności pozyskania wywiadów od kobiet świadczących usługi seksualne w pierwszych latach powojennych, posłużenie się wspomnieniami z późniejszych dekad doprowadziłoby do widocznych dysproporcji w narracji. Takie rozwiązanie z kolei zaburzałoby całościowy obraz omawianego problemu. Przyjęte przez Autorkę podejście znajduje warsztatowe uzasadnienie, pozostawia jednak u czytelnika niedosyt. W gąszczu przedstawianych analiz zmian na płaszczyźnie regulacji prawnych czy dyskursów eksperckich, mocno zauważalny jest brak położenia większego nacisku na osobistą perspektywę badanego problemu.

Dobrowolska zwraca uwagę, że zaraz po zakończeniu II wojny światowej władze komunistyczne w Polsce „ludowej” w podejściu do rozwiązania problemu prostytucji odwoływały się do regulacji obowiązujących przed wojną. Opierając się na zasadach neoreglamentacji, w latach 1945–1948 narzucono obowiązek rejestracji kobiet zajmujących się nierzędem i wydano im specjalne książeczki zdrowia. W obliczu wysokiego wskaźnika zakażeń chorobami wenerycznymi oraz realizowanej w owym czasie polityki pronatalistycznej, której celem było zwiększenie liczby urodzeń, postrzegano prostytutkę jako główną przyczynę rozpowszechniania się chorób przenoszonych drogą płciową. W ra-

mach walki ze zjawiskiem wdrożono m.in. akcję „W”, czyli leczenia i profilaktyki chorób wenerycznych, a sama prostytutka była mocno stygmatyzowana.

Należy podkreślić, że pracy seksualnej nie postrzegano w tamtym okresie wyłącznie w kategoriach złamania norm społecznych czy powiązań z patologiami społecznymi. Traktowano ją również jako zjawisko stojące w kontrze do socjalistycznego systemu wartości, uznającego prostytutkę za „pozostałość ustroju kapitalistycznego”. Zgodnie z obowiązującym dogmatem nie było miejsca dla takich aberracji społecznych, jak nierząd czy bezrobocie. W rzeczywistości jednak trudne warunki bytowe okresu powojennego, pogłębione dodatkowo kryzysem gospodarczym z początku lat pięćdziesiątych, wymusiły na części kobiet dotkniętych trudną sytuacją życiową podjęcie decyzji o świadczeniu usług seksualnych. Władze komunistyczne starały się rugować prostytutkę z przestrzeni publicznej i umniejszać faktyczną skalę występowania zjawiska. Realizowana w owym czasie polityka resocjalizacyjna opierała się na przenoszeniu części kobiet zajmujących się prostytutką do pracy w Państwowych Gospodarstwach Rolnych lub umieszczania ich w specjalnych „domach opiekuńczych”, które w zasadzie niewiele różniły się od obozów karnych funkcjonujących w tamtym okresie.

Do istotnej zmiany na gruncie prawnym doszło w 1952 r., w związku z ratyfikowaniem przez władze PRL konwencji ONZ dotyczącej zwalczania handlu ludźmi oraz przeciwdziałania prostytutce. W podejściu do tego zjawiska zaczął obowiązywać system abolicjonistyczny, którego celem miało być przeciwdziałanie przyczynom oraz skutkom nierządu. Przewidywano zniesienie rejestracji kobiet świadczących usługi seksualne oraz penalizację osób czerpiących korzyści majątkowe z uprawiania prostytutki osób trzecich. Dobrowolska punktuje, że na gruncie prawnych rozwiązań dotyczących tego zjawiska, dochodziło w PRL do znaczących rozbieżności. Abolicjonizm, choć był obecny na poziomie oficjalnych deklaracji, nie obowiązywał w pełnym wymiarze w działaniu praktycznym.

W okresie „małej stabilizacji”, wraz z liberalizacją życia społeczno-politycznego doszło do pewnego zwrotu, także w podejściu oraz kreacji wizualizacji seksualności. Zerwano ze stalinowską pruderyjnością, a kobiecie negliz stał się kontrowersyjnym, lecz coraz częściej obrazem w prasie, filmie czy szeroko rozumianym przemyśle rozrywkowym⁴. Nie zmienił się jednak obowiązujący w dyskursie publicystycznym i eksperckim wizerunek pracy seksualnej jako zjawiska powiązanego nieprzerwanie z patologią. Nie zdjęto odium z kobiet zajmujących się świadczeniem usług seksualnych. W dalszym ciągu były one postrzegane jako reprezentantki środowiska zdemoralizowanych nizin społecznych. Tak jak w poprzednich dekadach, także w latach sześćdziesiątych po-

⁴ J. Kochanowski, *Rewolucja międzypaździernikowa...*, s. 66–80.

wiązywano występowanie nierządu z narkomanią, alkoholizmem czy pospolitą przestępczością. Nie opracowano spójnej polityki zmierzającej do rozwiązania tego problemu, a kroki podejmowane przez milicję w owym czasie stanowiły raczej reakcję na zbyt dużą widoczność prostytutki w sferze życia publicznego.

Na tle wcześniejszych dekad za wyróżniające należy uznać lata siedemdziesiąte, kiedy w dyskursie eksperckim zaczęto silniej dostrzegać zmiany w strukturze środowiska kobiet świadczących usługi seksualne. W interpretacji przyczyn prostytutki zaczęto odchodzić od wskazywania przede wszystkim na czynnik ekonomiczny oraz skłonności patologiczne. Zauważalny stał się również zwrot w sposobie mówienia o seksualności. W pierwszej połowie lat siedemdziesiątych następuje testowanie granic socjalistycznej moralności. W ocenie Dobrowolskiej, jednego z istotniejszych determinantów zmiany należy upatrywać nie tylko w postępującej rewolucji seksualnej, ale również w uwarunkowaniach związanych z wielkimi inwestycjami epoki Gierka. Zwiększona w owym czasie obecność obcokrajowców w PRL, również z za żelaznej kurtyny, wpłynęła na polepszenie sytuacji materialnej kobiet świadczących usługi seksualne. W owym czasie powstał nowy typ prostytutki, tzw. dolarowej.

Z uwagi na charakter i specyfikę zjawiska, prostytutka zaczęła być ponadto w znacznie większym stopniu wykorzystywana w działaniach wywiadowczych służb PRL. Inwigilowano nie tylko cudzoziemców, ale także osoby w różnym stopniu z nimi powiązane: poczynając od sutenerów i kuplerów, poprzez personel hotelowy, a kończąc na taksówkarzach, cinkciarzach oraz innych przedstawicielkach tego środowiska.

Ostatnie dwie dekady to czas emancypacji prostytutek, jak również zwiększenia samoświadomości tej grupy. Autorka omawia między innymi przykład precedensowego procesu z 1973 r., wytoczonego przez kilkanaście kobiet świadczących usługi seksualne portierom Hotelu Europejskiego, oskarżających ich publicznie o kuplerstwo. Chociaż w dyskursie eksperckim w dalszym ciągu próbowano plasować zjawisko nierządu w ramach patologii społecznych, kobiety świadczące usługi seksualne zaczęły pełnić również rolę jednego z symboli rewolucji obyczajowej oraz nowoczesności. Polepszenie sytuacji materialnej przełożyło się w pewien sposób na poprawę ich społecznego wizerunku. Złożył się na to przede wszystkim prowadzony przez nie styl życia, który obserwowany przez pryzmat wyobrażeń o zachodnim konsumpcjonizmie nabierał w oczach części otoczenia znamion luksusu.

Dobrowolska podkreśla, że praca w charakterze prostytutki była dla wielu kobiet zaledwie epizodem. Zarobione w ten sposób pieniądze planowały przeznaczyć na poprawę sytuacji życiowej, zdobycia stabilizacji rodzinnej oraz zawodowej, aby odciąć się potem od kontrowersyjnej przeszłości. Intymne kontakty zawierane z cudzoziemcami nie tylko były istotne na płaszczyźnie finansowej. Dawały także szansę na zawarcie związku małżeńskiego i wyjazd na Zachód.

W obliczu narastającego kryzysu wewnętrznego państwa w połowie lat osiemdziesiątych, podjęto decyzję o tymczasowym rozluźnieniu pewnych obszarów cenzury. Ekipa Jaruzelskiego w ramach „ucieczki do przodu” chciała w ten sposób odwrócić uwagę od trudności politycznych oraz gospodarczych. Nastąpiło większe otwarcie na Zachód, między innymi widoczne na płaszczyźnie przełamania w mediach tamtego okresu tabu obyczajowego, w tym także treści erotycznych⁵. Rozważania zamyka próba odpowiedzi na pytanie, jak transformacja ustrojowa oraz gospodarcza wpłynęły na warunki pracy oraz życia pracowników seksualnych.

*

Książkę Anny Dobrowolskiej zdecydowanie warto przeczytać, nie tylko ze względu na specyfikę oraz nowatorstwo omawianego zagadnienia w polskiej historiografii. Recenzowana monografia jest również znakomicie przygotowana pod kątem metodologicznym. Pomimo próby uzasadnienia takiego wyboru przez Autorkę, zaskakuje nieujęcie perspektywy odbiorców usług seksualnych oraz osób bezpośrednio powiązanych z prowadzeniem tego „procederu”.

Publikacja Anny Dobrowolskiej *Zawodowe dziewczyny. Prostyucja i praca seksualna w PRL* jest jedną z ważniejszych książek poświęconych historii obyczajowej PRL. Wyłania się z niej nie tylko obraz środowiska kobiet świadczących usługi seksualne, jest też wnikliwą analizą zmian na płaszczyźnie dyskursu dotyczącego tego zjawiska.

SYLWIA SZYC – absolwentka Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, pracownik Biura Badań Historycznych IPN. Jej zainteresowania naukowe skupiają się wokół historii społecznej PRL oraz historii zimnej wojny, ze szczególnym uwzględnieniem stosunków polsko-północnokoreańskich. Przygotowuje rozprawę doktorską dotyczącą pobytu północnokoreańskich sierot wojennych w Polsce w latach 1951–1959.

⁵ P. Kowal, *Koniec systemu władzy. Polityka ekipy gen. Wojciecha Jaruzelskiego w latach 1986–1989*, Warszawa 2012, s. 139–146.

RAFAŁ ŁATKA

Biuro Badań Historycznych IPN Warszawa
ORCID: 0000-0003-2650-4031

Listy na czas przełomu. Jan Paweł II – kard. Stefan Wyszyński, oprac. P. Skibiński, R. Kowalczyk, Wydawnictwo WAM, Warszawa 2021, 248 ss.

Niezwykle ważną publikacją źródłową, która ukazała się w przededniu beatyfikacji kard. Wyszyńskiego pod koniec sierpnia 2021 r., jest tom źródłowy *Listy na czas przełomu*, zawierający nieznaną wcześniej korespondencje pomiędzy prymasem Polski a Janem Pawłem II z lat 1978–1981¹. Truizmem wydaje się stwierdzenie, że polskiego papieża (a wcześniej kard. Karola Wojtyłę) łączyły z prymasem bliskie i głębokie relacje. Nie zostały one jednak w moim przekonaniu w dotychczasowej literaturze przedmiotu wystarczająco omówione², szczególnie jeśli chodzi o współpracę obydwu hierarchów na forum Episkopatu Polski³. Dzięki wydawnictwu źródłowemu przygotowanemu przez Pawła Skibińskiego i Rafała Kowalczyka otrzymujemy wyjątkowe źródła w postaci 45 listów Ojca Świętego i prymasa pokazujących jak w soczewce, jak wielkim szacunkiem darzyły się te dwie wielkie postacie polskiego Kościoła oraz jak głębokie były ich kontakty. Korespondencja z lat 1978–1981 ma różnorodny charakter, miesza się w nich tematyka z zakresu osobistych relacji, przez najważniejsze zagadnienia dotyczące działalności Kościoła powszechnego aż do analiz o charakterze geopolitycznym. Widoczna jest ogromna serdeczność, umiejętność wsłuchiwania się w racje interlokutora, a przede wszystkim świętość obydwu hierarchów.

Tom poprzedzają słowa wstępne abp. Wojciecha Polaka i kard. Kazimierza Nycza oraz wprowadzenia przygotowane przez Hannę Suchocką i Olafa Żylicza, zamyka zaś nota edytorska redaktorów, opracowania i notki biograficzne najważniejszych osób występujących w treści korespondencji.

¹ *Listy na czas przełomu. Jan Paweł II – kard. Stefan Wyszyński*, oprac., P. Skibiński, R. Kowalczyk, Warszawa 2021.

² Najszerzej zostały przedstawione w pracy: R. Łatka, *Episkopat Polski wobec stosunków państwo–Kościół i rzeczywistości społeczno-politycznej PRL 1970–1989*, Warszawa 2019.

³ Z bezradnością patrzył na to komunistyczny aparat bezpieczeństwa PRL, który marzył o poróżnieniu obydwu hierarchów. Na temat ich inwigilacji, rozpracowania i koncepcji działań dezintegracyjnych UB/SB wobec tych dwóch hierarchów zob. szerzej: *Ku prawdzie i wolności. Komunistyczna bezpieka wobec kard. Wojtyły*, oprac. M. Lasota, J. Marecki, R. Szczęch, Kraków 2009; *W służbie Boga i Polski. Komunistyczna bezpieka wobec kardynała Stefana Wyszyńskiego*, oprac. J. Marecki, P. Nitecki, R. Szczypka-Szczęch, Kraków 2014.

Tekst przygotowany przez premier jednego z „solidarnościowych” rządów ma ciekawy charakter, szczególnie w zakresie wykorzystywania przez H. Suchocką eksperckiej wiedzy na temat polityki wschodniej Watykanu, uzyskanej w czasie pełnienia przez nią misji dyplomatycznej w Watykanie⁴. Autorka tekstu zatytułowanego trafnie *Wielki przełom, wielkie słowa* nakreśliła w sposób dość syntetyczny, co edytowana korespondencja wnosi do wiedzy na temat dziejów Polski i Kościoła w XX w. oraz omówiła najważniejsze tematy poruszane w listach przez Jana Pawła II i kard. Wyszyńskiego⁵. Wśród nich wymieniła m.in. spór o pierwszą pielgrzymkę polskiego papieża do Ojczyzny w 1978 r., politykę wschodnią Stolicy Apostolskiej (zarówno tę z czasów pontyfikatów Jana XXIII i Pawła VI, jak i aktualnych wówczas problemów), refleksje na temat Aktu końcowego KBWE, sposób uregulowania stosunków dyplomatycznych Watykanu i PRL, kluczowe wydarzenia w Polsce na czele z rewolucją „Solidarności”. W najbardziej interesujący i pogłębiony sposób opisane zostały niuanse *Ostpolitik*, której mechanizmy H. Suchocka bardzo dobrze rozumie. Najpoważniejszym mankamentem tekstu H. Suchockiej (poniekąd zrozumiałym, gdyż nie jest czynnym badaczem tej tematyki) jest brak znajomości najnowszej literatury przedmiotu i jej nieuwzględnienie w rozważaniach. Prowadzi to do „wyważania otwartych drzwi” i opisywania jako nowych problemów już opisanych⁶.

Spojrzenie O. Żylicza zaprezentowane w tekście zatytułowanym *Okiem psychologa* jest interesujące, gdyż korzystając z narzędzi psychologicznych, wspomniany badacz ocenia na czym polegała więź obydwu wybitnych postaci polskiego Kościoła oraz jak przejawia się ona w prezentowanych dokumentach źródłowych⁷.

Nota zamieszczona na końcu tomu precyzyjnie wyjaśnia skąd pochodzi edytowana korespondencja, w jaki sposób powstały listy oraz które ich fragmenty redaktorzy zdecydowali się opuścić. Skibiński i Kowalczyk właściwie oddali również znaczenie prezentowanego źródła i jego wartość dla polskiej oraz światowej historiografii (jakże istotnych w kontekście przygotowania nowych, całościowych biografii tych dwóch kluczowych dla naszych dziejów postaci)⁸.

Tematyka podejmowana w edytowanych listach Ojca Świętego i kard. Wyszyńskiego jest niezwykle szeroka i różnorodna. Omówię poniżej te problemy, które są, moim zdaniem, najbardziej interesujące i wnoszą najwięcej do naszej

⁴ Należy przypomnieć, że H. Suchocka była ambasadorem RP przy Stolicy Apostolskiej w latach 2001–2013. Na ten temat wydała interesujące wspomnienia; zob. *eadem, Ambasador u trzech papieży*, Kraków 2018.

⁵ *Eadem, Wielki przełom, wielkie słowa* [w:] *Listy na czas przełomu...*, s. 11–32.

⁶ Autorka nie uwzględniła następujących prac (to tylko skromny wybór tych najważniejszych): *Wizyta Jana Pawła II w Polsce 1979. Dokumenty KC PZPR i MSW*, wstęp i oprac. A. Friszke, M. Zaremba, Warszawa 2005; R. Łatka, *Rada Główna Episkopatu Polski a pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny*, „Dzieje Najnowsze” 2018, nr 1,

⁷ O. Żylicz, *Okiem psychologa* [w:] *Listy na czas przełomu...*, s. 33–42.

⁸ P. Skibiński, R. Kowalczyk, *Nota edytorska* [w:] *ibidem*, s. 197–209.

wiedzy o historii Kościoła katolickiego w XX w. Wśród nich na szczególne wyróżnienie zasługują przede wszystkim: sytuacja Kościoła w Polsce, *Ostpolitik*, oraz relacje osobiste i więź Jana Pawła II z kard. Wyszyńskim.

Zdecydowanie najwięcej miejsca w korespondencji zajmuje szeroko rozumiana problematyka działalności Kościoła katolickiego w Polsce.

Otrzymujemy nowe informacje dotyczące przebiegu negocjacji związanych z pierwszą pielgrzymką Jana Pawła II do Polski, która znacząco uzupełnia naszą wiedzę⁹. Szczególnie widoczna jest twardość negocjacyjna przedstawicieli episkopatu Polski (na czele z bp. Bronisławem Dąbrowskim), którzy nie dopuszczali do siebie myśli, że do pielgrzymki mogło by nie dojść¹⁰.

Korespondencja uzupełnia naszą wiedzę na temat zmiany podejścia Stolicy Apostolskiej po 16 października 1978 r. do pertraktacji z rządem PRL w sprawie nawiązania stałych relacji dyplomatycznych. Podsumował to prymas w notatce dotyczącej pierwszego prywatnego spotkania z Janem Pawłem II po wyborze na papieża: „Krótka rozmowa z Jego Świątobliwością. Jesteśmy obydwaj zażenowani tym tytułem, który nagle w ciągu dwóch godzin stanął między nami. Ja straciłem wielkiego przyjaciela i bliskiego współpracownika. Ale zarazem zyskałem, gdyż nie będę musiał długo tłumaczyć sytuacji K[ościół]-ła w P[olsce], gdyż tak dobrze ją zna nowy papież”¹¹. Prymas nie tylko niczego tłumaczyć nie musiał, ale także miał w Ojcu Świętym sojusznika, który jasno podkreślał w czasie posiedzenia Rady Głównej z 5 czerwca 1979 r. (podczas wizyty w ojczyźnie), że liczy się tylko pełna normalizacja relacji państwo–Kościół w PRL, a dopiero po niej może dojść do pełnego nawiązania stosunków dyplomatycznych. Stwierdził wówczas: „raczej należy wyczekać z inicjatywą, aż im będzie na tym zależeć, aż oni przyjmą wszystkie warunki. Taki jest wniosek”¹². Dokładnie tak samo do tej kwestii podchodził kard. Wyszyński, który w liście skierowanym do Ojca Świętego 22 lutego 1980 r. pisał: „Kościół natomiast w Polsce jest zbyt wielką pozycją, aby poprzestał na pozorach normalizacji bez rzeczywistego poprawiania swojego stanu prawnego. Zyskalibyśmy niewiele, a stracili[byśmy] w opinii publicznej bardzo dużo. Jest na pewno impas na tym odcinku, ale inicjatywa dalszych rozmów mogłaby wyjść tylko w porozumieniu Sekretariatu Stanu z Episkopatem Polski [...]”¹³.

⁹ Jan Paweł II, *Starania o pierwszą pielgrzymkę do Polski, 15 XII 1978, Watykan* [w:] *Listy na czas przełomu...*, s. 55–57; S. Wyszyński, *Szkic z propozycjami terminów pierwszej pielgrzymki do Polski, 14 II 1979* [w:] *ibidem*, s. 96; Jan Paweł II, *Papież proponuje daty pielgrzymki do Polski, 23 II 1979, Watykan* [w:] *ibidem*, s. 97–98.

¹⁰ Szczególną zasługę w tej kwestii miał osobiście także kard. Wyszyński, który w czasie rozmowy z Edwardem Gierkiem w styczniu 1979 r. wymusił na nim zgodę władz na wizytę.

¹¹ AAG, S. Wyszyński, Pro memoria 1978, zapis z 16 X 1978 r.

¹² Cyt. za R. Łatka, *Episkopat Polski...*, s. 370.

¹³ S. Wyszyński, *Spojrzenie na Polskę i palące problemy do rozwiązania, 22 II 1980* [w:] *Listy na czas przełomu...*, s. 144; zob. także: Jan Paweł II, *Swoboda Kościoła w krajach reżimu komunistycznego, 19 XII 1978, Watykan* [w:] *ibidem*, s. 60–61.

Konsekwencją tego stanowiska było w latach osiemdziesiątych podejście Kościoła do ułożenia relacji między Stolicą Apostolską i PRL oraz ustawy o osobowości prawnej Kościoła¹⁴.

Wiele miejsca w listach zajmują odniesienia do sytuacji społeczno-politycznej w latach 1979–1981. Szczególnie ciekawe są uwagi na temat Edwarda Gierka oraz rewolucji „Solidarności”. Korespondencja potwierdza m.in. to, że dla kard. Wyszyńskiego Gierek jako I sekretarz KC PZPR był do zaakceptowania, gdyż szedł na ustępstwa wobec Kościoła oraz był najmniej szkodliwy ze wszystkich przywódców partyjnych¹⁵. Prymas w liście z 24 stycznia 1979 r. wysłanym do papieża niedługo po spotkaniu z E. Gierkiem wskazywał: „Ponieważ Polska jest bliska zamętu domowego, postanowiłem stworzyć akcent wsparcia dla E[dwarda] G[ierka] – i dlatego udałem się do niego. [...] Wydaje mi się, że rozmowa była konieczna, a jej korzyści nie dadzą się ocenić od razu. Może być hamulcem dla konfliktów w Partii [*sic!*], dla nadgorliwości aparatu administracji w terenie, dla naszych... sąsiadów”¹⁶.

Listy potwierdzają również krytyczną opinię prymasa na temat Lecha Wałęsy jako lidera ruchu społecznego: „Nagły rozwój »Solidarności« na terenie całej Polski postawił p. Wałęsę wobec zadania ponad Jego siły. Czuje się On nieprzystosowany do pracy systematycznej”¹⁷. Wspomniany list udowadnia także, iż prymas jasno opowiadał się za skoncentrowaniem się „Solidarności” na walce o prawa pracownicze i systematycznym poszerzaniu zakresu wolności społecznej, a nie walki o cele polityczne (w tym zmiany systemu), które oceniał jako zupełnie nierealne¹⁸. Jest to ważne uzupełnienie do istniejącej literatury przedmiotu, stanowiące kolejne źródłowe potwierdzenie wcześniejszych ustaleń historyków¹⁹.

Wiele miejsca w edytowanej korespondencji zajmuje problematyka wprowadzenia zmian w polityce wschodniej Watykanu. Pojawia się wiele krytycz-

¹⁴ Szerzej zob. K. Michalski, *Działalność Komisji Wspólnej przedstawicieli Rządu PRL i Episkopatu Polski 1980–1989*, Warszawa 2012; R. Łatka, *Droga do ustawowego uregulowania osobowości prawnej Kościoła katolickiego w Polsce „ludowej”*, „Colloquium Wydziału Nauk Humanistycznych i Społecznych” 2015, nr 4, s. 99–126.

¹⁵ Zob. szerzej: R. Łatka, *Episkopat Polski...*, s. 296–334; *idem*, *Prymas Stefan Wyszyński wobec rzeczywistości społeczno-politycznej PRL 1974–1978*, „Polish Biographical Studies” 2019, s. 131–178.

¹⁶ S. Wyszyński, *O „akcencie wsparcia” dla przewodniczącego Edwarda Gierka*, 2 II 1979, Warszawa [w:] *Listy na czas przełomu...*, s. 72.

¹⁷ *Idem*, *Panoramyczne spojrzenie Prymasa na sytuację w Polsce*, 8 I 1981, Warszawa [w:] *Listy na czas przełomu...*, s. 166.

¹⁸ *Ibidem*, s. 166–175.

¹⁹ Najnowszy stan wiedzy na ten temat: R. Łatka, *Episkopat Polski...*, s. 413–428; R. Łatka, P. Skibiński, *Zapomniany wywiad kardynała Stefana Wyszyńskiego dla „Le Figaro Magazine” z 1980 r.*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2021, nr 37, s. 622–648.

nych uwag na temat *Ostpolitik* Watykanu w okresie pontyfikatów Jana XXIII i Pawła VI. Prymas jasno w jednym z listów stwierdził: „Zdaje mi się, że metoda »dyplomatyczna« nie przynosi owoców”²⁰. Dokładnie zgadzało się to z linią prezentowaną przez kard. Wyszyńskiego w latach 1970–1978, gdy podkreślał zdecydowanie, że działania watykańskich dyplomatów przyniosą osłabienie, a nie wzmocnienie Kościoła w Polsce, oraz iż potrzebna jest postawa „wyznawcy,” a nie polityka²¹. Bez wątpienia krytyczne uwagi prymasa, które podzielał Karol Wojtyła jeszcze jako kardynał, przyczyniły się do daleko idących zmian w polityce wschodniej Watykanu. Stolica Apostolska znacząco zaktywizowała działalność w zakresie pomocy dla katolików za „żelazną kurtyną” oraz zrezygnowała z kolejnych ustępstw wobec państw bloku wschodniego – tak charakterystycznych dla epoki Pawła VI²². Stało się to szczególnie widoczne podczas wizyty Jana Pawła II, gdzie wprost zwracał się do narodów słowiańskich, a pielgrzymka bezpośrednio przyczyniła się do ożywienia religijnego w państwach znajdujących się pod kontrolą Związku Sowieckiego²³. Szczególnie interesujący jest załącznik do listu prymasa z 10 grudnia 1978 r., zawierający ocenę sytuacji Kościoła w Czechosłowacji²⁴. Sam list udowydniał nie tylko głębokie zainteresowanie, ale także kompetencje kard. Wyszyńskiego w zakresie działalności Kościoła za „żelazną kurtyną”. Dalszych badań wymaga pomoc świadczona przez prymasa i cały Episkopat Polski na rzecz podziemnego Kościoła w bloku wschodnim²⁵.

Listy potwierdzają głęboką więź łączącą kard. Wyszyńskiego i Jana Pawła II. Są też ważnym przyczynkiem do poznania ich relacji osobistych. Właściwie w niemal każdym dokumencie znajdujemy dowód na wzajemną troskę i głębokie zrozumienie obydwu liderów Kościoła. Szczególnie wymowny jest list polskiego

²⁰ S. Wyszyński, *Mysł o piśmie „L'Osservatore Romano”*, 10 XII 1978, Warszawa [w:] *Listy na czas przelomu...*, s. 50.

²¹ Na ten temat zob. szerzej: R. Łatka, *Stefan Wyszyński a hra v „trojuholniku”: Svätá stolica – štátne orgány Poľskej ľudovej republiky – Episkopát Poľska (1971–1974)*, „Pamät' Národa” 2020, nr 3, s. 3–19; *idem*, *Stefan Wyszyński a hra v „trojuholniku”: Svätá stolica – štátne orgány Poľskej ľudovej republiky – Episkopát Poľska druhá časť (1974–1978)*, „Pamät' Národa” 2020, nr 4, s. 3–21.

²² Temat ten wymaga dalszych pogłębionych badań. Najszerzej pisał na ten temat George Weigel, zob. *idem*, *Świadek nadziei. Biografia papieża Jana Pawła II*, Kraków 2002, s. 541 i n.

²³ Zob. szerzej: R. Łatka, *Episkopat Polski...*, s. 371–380; P. Skibiński, *Odnova tej ziemi. I pielgrzymka Jana Pawła II do Polski*, Warszawa 2020.

²⁴ *Stan Kościoła w Czechosłowacji (dodatek do listu)*, 10 XII 1978, Warszawa [w:] *Listy na czas przelomu...*, s. 52–54.

²⁵ Badania w tym zakresie prowadzi Mirosław Szumiło, czego przejawem jest m.in. jego artykuł *Prymas Wyszyński i polska pomoc dla Kościoła w Czechosłowacji* [w:] *Wokół Kościoła i władzy. Studia dedykowane ks. prof. dr hab. Zygmunтови Zielińskiemu w 90 rocznicę urodzin*, red. R. Łatka, J. Wołczański, D. Zamiatała, Warszawa 2021, s. 404–419.

papieża z 30 października 1979 r., w którym podkreśla: „Zawsze byłem przekonany o tym, że Duch Święty powołał Waszą Eminencję w wyjątkowym momencie dziejów Ojczyzny i Kościoła – i to nie tylko w Polsce, ale na całym świecie”²⁶.

Olaf Żylicz trafnie zauważył, że o bliskości obydwu świadczyły także wątki humorystyczne, które pojawiały się w korespondencji. Przykładem tego może być list Ojca Świętego z 1 stycznia w 1979 r., w którym papież pisał: „przrykam Waszej Eminencji, że będę się starał postępować roztropnie... w miarę”²⁷.

Podsumowując, należy jasno podkreślić, że edycja źródłowa *Listy na czas przełomu* jest wydawnictwem ważnym i potrzebnym. Redaktorzy tomu zadbali o wysoki poziom opracowania materiałów kluczowych dla dziejów Kościoła w Polsce w XX w. Drobne zastrzeżenia można mieć do tekstu H. Suchockiej, ale nie rzutują one na bardzo wysoką ocenę publikacji. W moim przekonaniu będzie ona przydatna dla badaczy zajmujących się nie tylko historią relacji państwo–Kościół czy biografiami Jana Pawła II i kard. Wyszyńskiego, ale również dla specjalistów zajmujących się polityką wschodnią Watykanu czy dziejami najnowszymi Polski. Przy czym opracowanie zostało przygotowane w sposób przystępny, więc jestem przekonany, iż będzie ciekawą lekturą także dla zwyczajnego czytelnika, co oczywiście należy traktować jako dużą wartość recenzowanego w tym miejscu wydawnictwa.

RAFAŁ ŁATKA (ur. 1985) – historyk i politolog, dr hab. nauk humanistycznych w zakresie historii, dr nauk społecznych w zakresie nauk o polityce, główny specjalista i pracownik naukowy Biura Badań Historycznych IPN i Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego, koordynator Centralnego Projektu Badawczego IPN: „Władze komunistyczne wobec Kościołów i związków wyznaniowych w Polsce 1944–1989”. Redaktor serii wydawniczych: „Kościół katolicki w dokumentach”; „Biskupi w realiach komunistycznego państwa”; „Urząd do spraw Wyznań: struktury, działalność, ludzie”. Autor, współautor bądź redaktor 28 książek, m.in.: *Pielgrzymki Jana Pawła II do Krakowa w oczach SB. Wybór dokumentów* (2012), *Polityka władz PRL wobec Kościoła katolickiego w województwie krakowskim w latach 1980–1989* (2016), *Episkopat Polski wobec stosunków państwo–Kościół i rzeczywistości społeczno-politycznej PRL 1970–1989* (2019). Zastępca redaktora naczelnego czasopisma „Pamięć i Sprawiedliwość”, członek redakcji pisma „Glaukopis”. Laureat nagrody Książka Historyczna Roku im. Oskara Haleckiego w kategorii „Najlepsza książka naukowa poświęcona dziejom Polski i Polaków w XX wieku” w 2019 r.; nagrody Prezesa Rady Ministrów za 2021 r. w kategorii: „wysoko ocenione osiągnięcia naukowe będące podstawą nadania stopnia doktora habilitowanego” oraz pięciu nagród Feniks przyznawanych przez Stowarzyszenie Wydawców Katolickich.

²⁶ Jan Paweł II, *Zaproszenie do lektury książki Prymasa, 30 X 1979, Watykan* [w:] *Listy na czas przełomu...*, s. 125–126.

²⁷ Cyt. za O. Żylicz, *Okiem psychologa...*, s. 36.

IV. SPRAWOZDANIA

PATRYK PLESKOT

Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN w Warszawie, Uniwersytet Rzeszowski
ORCID: 0000-0001-5627-8325

O wojnie i Polsce na Wyspie Świętego Ludwika. Konferencja „Wkład Polaków w walkę z dwoma totalitaryzmami w Polsce i na Zachodzie” (Paryż, 16–17 listopada 2021 r.)

Biblioteka Polska (Towarzystwo Historyczno-Literackie) w Paryżu i Instytut Pamięci Narodowej współpracują już od wielu lat. Najświeższym owocem tej współpracy jest polsko-francuska konferencja naukowa „Wkład Polaków w walkę z dwoma totalitaryzmami w Polsce i na Zachodzie” (*La contribution des Polonais dans la lutte contre les deux totalitarismes en Pologne et en Occident*), zorganizowana 16–17 listopada 2021 r. w malowniczej siedzibie Biblioteki Polskiej przy quai d'Orléans na Wyspie Świętego Ludwika, tuż obok Dzielnicy Łacińskiej i (odbudowywanej) katedry Notre-Dame.

Jak wskazuje tytuł, podstawowym założeniem konferencji było podkreślenie roli żołnierzy i obywateli polskich w wojennych zmaganiach toczonych nie tylko z nazistowskimi Niemcami, lecz także z ZSRS; zarówno na ziemiach polskich, jak i poza dawnymi granicami II Rzeczypospolitej. Za bardzo istotny cel uznano ukazanie represji wobec członków Armii Krajowej ze strony Sowietów i instalowanej przez nich komunistycznej „ludowej” władzy. Przyjęta w ten sposób polska optyka badawcza sprawiła, że większość prelegentów tworzyli naukowcy znad Wisły – jednak z istotnymi wyjątkami. Zarazem sytuacja epidemiologiczna spowodowała, że nie wszyscy zapowiadani uczestnicy mogli osobiście zjawić się w Paryżu, wszyscy jednak nadesłali referaty, które zostały odczytane podczas obrad. Wystąpienia prezentowano po polsku i po francusku, z zapewnionym tłumaczeniem symultanicznym.

Otwarcie spotkania – oprócz zwyczajowego powitania ze strony gospodarzy – składało się z m.in. z krótkiego przemówienia szefa wydziału konsularnego Ambasady RP w Paryżu Andrzeja Szydło, reprezentującego ambasadora Tomasa Młynarskiego, a także wystąpienia dr. Karola Polejowskiego, wiceprezesa IPN. Struktura merytoryczna dwudniowej konferencji została oparta na trzech częściach tematycznych: „Rok 1939 we Francji i w Polsce”, „Działalność Polaków na terenie Francji i Wielkiej Brytanii w latach 1939–1945” oraz „Polskie Państwo Podziemne a ZSRR i ich polscy współwinowajcy” (co może w wersji polskiej brzmi nieco sztucznie).

Pierwsza część miała charakter międzynarodowy. Otworzył ją francuski pułkownik dr Frédéric Guelton, w bardzo ciekawy sposób omawiający oko-

liczności i uwarunkowania, które na początku września 1939 r. doprowadziły Francję do „dziwnej wojny”¹. Frédéric Dessberg, reprezentujący m.in. słynną akademię wojskową St-Cyr, opisał z kolei tworzenie polskiego kontyngentu we Francji od jesieni 1939 r. z ciekawymi odniesieniami do 1917 r. i powstania „Błękitnej Armii”². Niejako w kontrapunkcie do wystąpienia płk. Gueltona prof. Marek Kornat z Polskiej Akademii Nauk w syntetyczny sposób omówił trudne relacje francusko-polskie w 1939 r. W równie całościowy sposób dr Paweł Kosiński (IPN) postarał się scharakteryzować funkcjonowanie Armii Polskiej we Francji do wiosny 1940 r. Za to referat dr hab. Wojciecha Mazura (reprezentującego Uniwersytet Jagielloński) skupił się na bardziej szczegółowej i nieco wcześniejszej, ale równie interesującej kwestii zakupów sprzętu wojskowego przez polskie wojsko w 1939 r.

Drugą część obrad otworzyło wystąpienie prof. Marka Ney-Krawicza z PAN, analizujące powstanie i funkcjonowanie Komendy Głównej ZWZ we Francji. Jedyny przedstawiciel środowiska badaczy emigracyjnych – dr hab. Andrzej Suchcitz z Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie – przesłał za to tekst poświęcony ewakuacji polskich oddziałów z Francji w maju 1940 r. i tworzeniu struktur konspiracyjnych na zajętych przez Niemców ziemiach francuskich. W podobnym kontekście prof. Waldemar Grabowski z IPN (odpowiedzialny za merytoryczne przygotowanie konferencji) przedstawił stosunkowo mało znany, a bardzo ciekawy wątek działalności polskiego MSW we Francji i łączności między Paryżem a Londynem w latach 1941–1945.

Część trzecia rozpoczęła się od wystąpienia prof. Patryka Pleskota z IPN i Uniwersytetu Rzeszowskiego. Prelegent w ogólny sposób przybliżył fenomen Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej, omawiając też wątek „Testamentu Polski Walczącej”³. Dwa kolejne referaty skupiły się jeszcze bardziej na wątkach komunistycznych i sowieckich: dr Paweł Libera (IPN) poruszył intrygujący temat działań sowieckich służb specjalnych wobec AK, a dr Przemysław Gasztold (IPN) – analizował działania „ludowych” służb polskich wobec żołnierzy Armii Krajowej. Tę część – i całą konferencję – zwieńczyło fascynujące i poruszające, osobiste świadectwo C. Pierre’a Zaleskiego (*vel* Kazimierza Piotra Zaleskiego), dyrektora Biblioteki Polskiej i prezesa Towarzystwa Historyczno-Literackiego, a zarazem żołnierza ZWZ / AK, a później więźnia i ofiarę represji ze strony komunistów sowieckich i polskich⁴.

¹ Por. klasyczną pozycję na ten temat: H. Michel, *La drôle de guerre*, Paris 1971.

² Zob. K. Kaczmarek, W.J. Muszyński, R. Sierchuła, *General Józef Haller 1873–1960*, Warszawa 2017.

³ Zob. M. Gałęzowski, *Testament Polski Walczącej. Ostatnie przesłanie Polskiego Państwa Podziemnego*, Warszawa 2015.

⁴ Zob. C.P. Zaleski, G. Maincent, *Itinéraire franco-polonais. D'une enfance heureuse à une jeunesse combattante: 1928–1946*, Paris 2010.

W podsumowaniu obrad obaj współorganizatorzy – reprezentowani przez dr. Polejowskiego, C.P. Zaleskiego oraz jego zastępcę, prof. Macieja Foryckiego – wyrazili chęć i potrzebę kontynuowania tego typu spotkań. Czy należy to uznać wyłącznie za kurtuazję? Niekoniecznie. Warto zwrócić uwagę, że mimo obostrzeń pandemicznych i niesprzyjającej pogody sala obrad była wypełniona słuchaczami: przede wszystkim przedstawicielami emigracji polskiej z Paryża (i okolic), wyraźnie spragnionymi polskich tematów i dyskusji. To jednak nie wszystko. Z powodu lokalizacji i dwujęzyczności całe przedsięwzięcie wolno uznać za udaną próbę promowania – przynajmniej w ograniczonym stopniu – polskiego wkładu w II wojnę światową i polskiej perspektywy postrzegania lat 1939–1945 na arenie międzynarodowej.

Wszyscy uczestnicy konferencji zgodzili się, że w przyszłości, w ramach kontynuowania projektu zainicjowanego w listopadzie 2021 r., należałoby w jeszcze większym stopniu wciągnąć do współpracy środowiska francuskie: naukowe, a może i medialne. Postulat ten wypada uznać za jak najbardziej trafny.